



Przegląd Polsko - Polonijny

Nr 4, zeszyt 1/2012

Półrocznik

Przegląd Polsko – Polonijny

Półrocznik

Nr 4, zeszyt 1

* * * * *

The Poland – Polonia Review

Half – yearly

No 4, Issue 1

Gorzów Wielkopolski 2012

Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie”
Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie w Londynie
przy współpracy
Towarzystwa Miłośników Polesia w Gorzowie Wlkp.

Redakcja: Eugeniusz Januła, Sylwia Łopato (sekretarz redakcji), Roman Nir
(zastępca redaktora naczelnego), Krzysztof Wasilewski (redaktor
naczelnny)

Rada naukowa: Czesław Bugdalski (Bielsko-Biała), Andrzej Chodubski
(Gdańsk), Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (Kielce), Kazimierz Dopierała
(Poznań), Edmond Gogolewski (Lille), Wiesław Hładkiewicz (Zielona
Góra) przewodniczący, Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga), Piotr
Majer (Olsztyn), Anitta Maksymowicz (Zielona Góra), Joanna Ochocka
(Edmonton), Edward Olszewski (Lublin), Danuta Piątkowska (Nowy
Jork), Wiesława Piątkowska-Stepaniak (Opole), Witold Pronobis
(Berlin), Joanna Pyłat (Londyn), Marek Szczerbiński (Gorzów), Edward
Walewander (Lublin)

Redaktor techniczny: Bogumiła Rychwalska

Opracowanie graficzne: Krzysztof Wikarski

Recenzenci:

Janusz Faryś
Bernard Woltmann

Adres redakcji: Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie”, ul. Krzywa 5,
66-400 Gorzów Wlkp., tel. +48 95 732 00 00 /+48 608 674 784, e-mail:
polskawswiecie@gmail.com

Periodyk wydano ze środków finansowych przyznanych przez Senat RP

Copyright by Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie”

ISSN: 2083-3121

Skład i druk: S.I. „Warta” Gorzów Wielkopolski,
tel. +48 95 728 58 00; www.si-warta.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	9
--------------------------	---

Sylvia Łopato, Marek Szczerbiński – Działalność duszpasterska, naukowa i społeczna Księdza Doktora Zdzisława Malczewskiego SChr	15
--	----

I. KOŚCIÓŁ WOBEC EMIGRACJI

Edward Walewander – Obraz Rosji w Europie w czasie powstania styczniowego ze szczególnym uwzględnieniem austriackiej opinii publicznej	31
---	----

Jan Zalewski – Działalność Świętej Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii w latach 1914–1920	39
--	----

Wojciech Necel – Życie charyzmatem chrystusowca	55
--	----

Roman Nir – Dzieje Polonii brazylijskiej na podstawie materiałów archiwalnych ks. Wojciecha Sojki CM i wybranych roczników Kalendarza „Ludu”	67
---	----

II. Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA I EMIGRACJI

Renata Siuda-Ambroziak – Katolicyzm kolonialny w Brazylii i jego dziedzictwo	91
---	----

Mariusz Nowak – <i>Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom</i> jako źródło do badań nad formowaniem postaw patriotyczno-religijnych w wychowaniu domowym ziemiaństwa Królestwa Polskiego w okresie popowstaniowym (na przełomie XIX i XX w.)	115
--	-----

Paweł Olszewski – Rola Polaków w przeobrażeniach rosyjskiego Azerbejdżanu na przełomie XIX i XX wieku	127
--	-----

Marlena Karpińska – Organizacje polonijne w Sankt Petersburgu 141

Katarzyna Seroka – Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk
w Rzymie 157

Lilla B. Paszkiewicz – Pierwsza podróż Lidii i Adama Ciołkoszów
do USA (1953–1954)..... 169

Barbara Kubis – Wybitne postaci „polskiego Londynu”
we wspomnieniach opolskiego środowiska 197

Krzysztof Wasilewski – Relacje państwo – Kościół katolicki w prasowej
debacie konstytucyjnej na przykładzie publicystyki miesięczników „Dziś.
Przegląd Społeczny” i „Kultury” (1989–1997)..... 221

III. VARIA

Tomasz T. Majer – Instytucje wojewody i starosty w nowym
porządku ustrojowym Polski w latach 1944–1950 245

Piotr Majer – Przestępczość w Polsce Ludowej i efekty jej zwalczania 263

Norbert Wójtowicz – Współpraca „Grupy Logistycznego
Wsparcia Podziemia” w Stuttgarcie z opozycją niepodległościową
w Polsce (1983–1989)..... 289

Andrzej Chodubski – Kontakty polsko-azerbejdzańskie w procesie
przemian politycznych 309

Wojciech Stankiewicz – Łamanie praw człowieka w Republice Białoruś 323

Czesław Bugdalski – Dylematy współczesnej cywilizacji kapitalistycznej 345

IV. SPRAWOZDANIA Z KONFERENCJI

Symposium Zakładu Badań nad Emigracją PUNO oraz Zjednoczenia
Polskiego w Wielkiej Brytanii: *Sytuacja dzieci i młodzieży polskiej
w Wielkiej Brytanii po 2004 roku – analiza i przewidywania*, odbyte w dniu

25 lutego 2012 r. w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) w Londynie (Joanna Pyłat)	361
---	-----

V. RECENZJE

<i>Czasopisma społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne w okresie PRL</i> , pod red. Urszuli Jakubowskiej, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, ss. 593, ISBN 978-83-61750-13-0 (Krzysztof Wasilewski) ..	369
--	-----

<i>LIV Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Rok 2010/2011</i> , Londyn 2012, ss. 403, ISBN 187002772 (Sylwia Łopato, Marek Szczerbiński)	373
--	-----

Eugeniusz Niebelski, <i>Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku</i> , Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2011, ss. 394, ISBN 978-83-87266-98-1 (Elżbieta Trela-Mazur)	378
--	-----

Sylwia Milan, <i>Rzeczpospolita III i pół</i> , Lublin 2009, ss. 419, ISBN 978-83-60504-78-9 (Alicja Kleczewska)	382
---	-----

NASI AUTORZY

TABLE OF CONTENTS

From the Editorial board	13
Sylvia Łopato, Marek Szczerciński – The pastoral and scientific activity of Father Zdzisław Malczewski, SChr	15
I. THE CHURCH AND IMMIGRATION	
Edward Walewander – The image of Russia in Europe during the January Uprising, with the particular attention on the Austrian public opinion.....	31
Jan Zalewski – The activity of Saint Urszula Ledóchowska in the Scandinavia in the years 1914–1920.....	39
Wojciech Necel – Living the charism of a Christian	55
Roman Nir – The history of the Polonia in Brazil based on the archival materials of Father Wojciech Soyka and selected annals of the “Lud” calendar	67
II. FROM THE HISTORY OF THE CHURCH AND IMMIGRATION	
Renata Siuda-Ambroziak – The colonial Catholicism in Brasil and its legacy	91
Mariusz Nowak – <i>Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjacielom</i> as a source for the study of the formation of patriotic and religious attitudes in the education of the gentry in the Polish Kingdom in the after insurrection period (at the turn of the 19 th and 20 th centuries).....	115
Paweł Olszewski – The role of Poles in the transformation of Russian Azerbaijan in the late 19 th and early 20 th century	127
Marlena Karpińska – Polish organizations in Sankt Petersburg	141

Katarzyna Seroka – The scientific Center of the Polish Academy of Sciences in Rome	157
---	-----

Lilla B. Paszkiewicz – The first trip of Lidia and Adam Ciołkosz to the United States (1953–1954)	169
--	-----

Barbara Kubis – Prominent figures of the “Polish London” in the memories of the Opole milieu	197
---	-----

Krzysztof Wasilewski – State – Catholic Church relations in the constitutional press debate in the light of monthly journals “Dziś. Przegląd Społeczny” and “Kultura” (1989–1997)	221
--	-----

III. VARIA

Tomasz T. Majer – The institutions of the governor and mayor in the new political order of Poland in the years 1944–1950	245
---	-----

Piotr Majer – Crime in the Polish People’s Republic and the effects of its eradication	263
---	-----

Norbert Wójtowicz – The cooperation of the “Group of Logical Support for the Underground” in Stuttgart with independence opposition in Poland (1983–1989)	289
--	-----

Andrzej Chodubski – Polish-Azerbaijani relations in the process of political change	309
--	-----

Wojciech Stankiewicz – Violation of human rights in the Republic of Belarus	323
--	-----

Czesław Bugdalski – The dilemmas of the modern capitalist civilization	345
---	-----

IV. REPORTS FROM CONFERENCES

The symposium of the Institute on the Research on Immigration and the Polish Union in the United Kingdom: The situation of Polish	
---	--

children and youth in Great Britain after 2004 – analysis and predictions organized on February 25 2012, at the Polish Social and Cultural Center (POSK) in London (Joanna Pyłat)	361
---	-----

V. REVIEWS

<i>Czasopisma społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne w okresie PRL</i> , pod red. Urszuli Jakubowskiej, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, ss. 593, ISBN 978-83-61750-13-0 (Krzysztof Wasilewski)	369
--	-----

<i>LIV Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Rok 2010/2011</i> , Londyn 2012, ss. 403, ISBN 187002772 (Sylvia Łopato, Marek Szczerbiński)	373
--	-----

Eugeniusz Niebelski, <i>Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku</i> , Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2011, ss. 394, ISBN 978-83-87266-98-1 (Elżbieta Trela-Mazur)	378
--	-----

Sylvia Milan, <i>Rzeczpospolita III i pół</i> , Lublin 2009, ss. 419, ISBN 978-83-60504-78-9 (Alicja Kleczewska)	382
---	-----

CONTRIBUTORS

Od Redakcji

Szlaki emigracji z ziem polskich pod zaborami od drugiej połowy XIX w. wiodły ludność polską oraz mniejszości narodowe, poza Europą i Ameryką Północną, do Ameryki Łacińskiej, głównie do Argentyny i Brazylii. Władze brazylijskie stymulowały proces imigracyjny w celu zagospodarowania przybyszami z Europy (oprócz Polaków przybyli na ten kontynent m.in. Niemcy, Włosi, Portugalczycy) słabo zaludnione stany południa kraju. Imigrację mniej licznych grup z ziem polskich poprzedził masowy ruch wychodźczy, zwany „gorączką brazylijską”, która objęła do wybuchu pierwszej wojny światowej łącznie około sto tysięcy osób.

W latach międzywojennych wyemigrowało do Brazylii ok. 42 tys. osób (reemigrowało ok. 1,5 tys. osób). Przeważali wśród nich obywatele polscy narodowości żydowskiej (41,6%). Ukraińców i Białorusinów było 25,7%, Niemców 5,6%, natomiast udział Polaków osiągnął 26%. Nowi przybysze osiedlali się w znikomym procencie (inaczej niż w okresie przed pierwszą wojną światową) na roli w stanach południowych kraju, większość szukała pracy w miastach i osiedlach miejskich stanów środkowych.

W 1934 r. w Rio de Janeiro przebywało ok. siedmiu tysięcy imigrantów różnych narodowości z Polski. Miastem o najliczniejszej grupie mieszkańców o polskim rodowodzie – ok. 19 tys., w połowie lat międzywojennych była Kurytyba. Łącznie z przyległymi do niej osiedlami liczba polskich imigrantów wyniosła około 38 tys. osób. Pod względem wykonywanego zawodu przeważali wśród Polonii brazylijskiej osadnicy uprawiający rolę (ok. 95%), pozostali utrzymywali się z rzemiosła i handlu, przedstawiciele wolnych zawodów wykazywali wielkości śladowe.

Konsulat Generalny RP w Kurytybie szacował, iż liczebność zbiorowości polonijnych, zagospodarowanych już całkiem trwale w 1934 r., głównie w trzech południowych stanach (Paranie, Rio Grande do Sul, Santa Catarina) mogła wynosić ok. 172 tys. osób. Rozwijało się, zwłaszcza w liczniejszych miejskich skupiskach życie społeczne, kulturalne, oświatowe, sportowe, religijne, powstawały także stowarzyszenia gospodarcze i zawodowe, wychodziła prasa polskojęzyczna. Polacy budowali w Brazylii szkoły, domy z przeznaczeniem na siedzibę stowarzyszeń oraz kościoły.

W latach międzywojennych opiekę religijną nad Polonią realizowało 21 polskich parafii w trzech południowych stanach, prowadzonych głównie przez księży werbistów, księży misjonarzy oraz siostry zakonne, którzy przybyli z Polski. Pewne osiągnięcia odniosły stowarzyszenia realizujące cele integracyjne całego polskiej osadnictwa, np. Centralny Związek Polaków

w Brazylii oraz inne. Łączność z Polską podtrzymywali polscy dyplomaci i konsulowie, także działacze społeczni za pośrednictwem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (od 1929 r.) i Światowego Związku Polaków z Zagranicy (od połowy 1934 r.).

Rozwój działalności etnicznej, nie tylko ludności polskiej, zahamowały nacjonalistyczne dekrety prezydenta Brazylii Getúlio Vargasa, wprowadzone w życie w listopadzie 1937 r. Mimo postępującej asymilacji (i wspomnianej „nacionalizacji”), w latach drugiej wojny światowej, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie zostały zasilone przez dwa tysiące ochotników z Brazylii, Argentyny i Urugwaju.

W latach drugiej wojny światowej przybyć mogło do Brazylii od kilkuset osób do nawet pięciu tysięcy polskich uchodźców. Natomiast w latach 1947–1950 Polonię brazylijską zasiłiło ok. 7,5 tys. polskich „dipisów” z okupowanych Niemiec oraz trudna do ustalenia liczba imigrantów z innych krajów, zwłaszcza zdemobilizowanych żołnierzy.

Niezmiennie ważną rolę wśród Polonii brazylijskiej pełnią księża, zakonnicy i siostry zakonne. Od lutego 1954 r. polskim duszpasterstwem imigracyjnym kieruje Polska Misja Katolicka w Brazylii z siedzibą w Kurytybie.

W pielgrzymce do Brazylii papież Jan Paweł II spotykał się z Polonią. Przemawiają do młodzieży polonijnej w Kurytybie w dniu 5 lipca 1980 r. powiedział: „Ze szczególnie gorącym apelem zwracam się do pokolenia młodego, do was, dzieci i młodzieży. Podejmujcie to dziedzictwo zdobyte i okupione trudem, pracą, ofiarą i modlitwą waszych przodków. Podejmujcie je i rozwijajcie. Pracujcie dla chwały Boga, dla dobra waszego, dla dobra społeczeństwa i kraju w którym żyjecie /.../”.

Polonię brazylijską odwiedził też ks. abp Szczepan Wesoły, delegat prymasa Polski dla duszpasterstwa polskiej emigracji.

Duszpasterską wizytę w Brazylii i Argentynie złożył w 1984 r. Józef Kardynał Glemp (1929–2013), prymas Polski, duchowy opiekun Polonii. Od połowy lutego do marca tegoż roku odwiedził wiele miejsc zasiedlonych przez Polonię. Wygłaszał do nich homilie, m.in. w Rio de Janeiro, Sao Paulo, Porto Alegre, Abranches, Kurytybie. Podczas spotkania z Polonią w Rio de Janeiro w dniu 20 lutego 1984 r. powiedział m.in.: „Z niemałym wzruszeniem przybywam do waszego kraju, żeby spotkać się z częstką Polski, jaka tu jest. Przeżywam to we Francji, w Hiszpanii, częściowo we Włoszech. I wreszcie w Brazylii – właściwie cały pierwszy dzień jest przeżywaniem Polski wraz z Wami, którzy przez swoją polską kulturę dajecie światu świadectwo swojej wartości, umiejętności i wchodzenia w to, co dobre i budowania lepszej przyszłości tego społeczeństwa, które należy do społeczeństwa całego świata”.

Przewodnikiem po ośrodkach polonijnych księdza prymasa był ówczesny rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, ks. Benedykt

Grzymkowski (TChr)¹. Następcą po tym zasłużonym duchownym na stanowisku rektora jest od 2009 r. ksiądz doktor Zdzisław Malczewski (Schr), który przybył do tego kraju w 1979 r. prowadząc posługę ewangelizacyjną, a także rozwijając działalność społeczną i naukową. We wszystkich tych dziedzinach osiągnął znaczące wyniki, za co otaczany jest powszechnym szacunkiem.

Redakcja oraz autorzy dedykują ten zbiór rozpraw Księdzu Rektorowi Zdzisławowi Malczewskiemu wraz z życzeniami wszelkiej pomyślności i dalszych osiągnięć.

¹ Ks. Benedykt Grzymkowski zmarł 13 lutego 2013 r.

From the Editorial Board

Migration routes from the Polish lands under partition in the second half of the 19th century led the Polish population and ethnic minorities – apart from Europe and North America – to Latin America, mainly to Argentina and Brazil. Brazilian authorities stimulated the immigration process in order to use the immigrants from Europe (except the Poles arrived on the continent including Germans, Italians, Portuguese) to develop sparsely populated states south of the country. Immigration of smaller groups from the Polish lands led mass movement of emigration, called “Brazilian fever”, which included the outbreak of the First World War, including about one hundred thousand people.

In the interwar years emigrated to Brazil about 42 thousand people (about 1.5 thousand immigrated again). Prevailed among them Polish citizens of Jewish origin (41.6%). Ukrainians and Belarusians comprised 25.7%, Germans 5.6%, while the Poles made 26%. Newcomers scarcely settled (other than in the period before the First World War) in the countryside of the southern states of the country, as most sought jobs in cities in central states of Brazil.

In 1934, in Rio de Janeiro there were about seven thousand immigrants of different nationalities from Poland. The city with the largest group of people of Polish descent – about 19 thousand, in the middle of the interwar years, was Curitiba. Together with the adjacent neighborhoods the number of Polish immigrants reached around 38 thousand persons. In terms of occupation among the Polish settlers predominated farmers (about 95%). Others claimed the craft and commerce, the professions performed trace size.

The Consulate General of Poland in Curitiba estimated that the number of Polish community could be about 172 thousand. They developed, particularly in urban agglomerations, numerous, social, cultural, educational, sporting, religious life, forming the business and professional associations, newspapers came out in Polish. Poles in Brazil build schools, to host associations and churches.

In the inter-war period, the religious care of the Polonia carried out 21 Polish parishes in the three southern states, led mainly by the Divine Word priests and missionaries, priests and nuns who came from Poland. Some achievements had associations that had met the objectives of integrating the Polish settlers, such as the Central Union of Poles in Brazil, and others. Ties with Poland kept Polish diplomats and consuls, as well as the activists through the Council Organizational Poles Abroad (since 1929) and the World Union of Poles Abroad (mid-1934).

Keeping ethnic activity was curbed by the nationalist decrees by Brazilian President Getúlio Vargas, which entered into force in November 1937. Despite the progressive assimilation (and said “nationalization”), during the Second World War, the Polish Armed Forces in the West were credited by two thousand volunteers from Brazil, Argentina and Uruguay.

During the Second World War in Brazil arrived between few hundred and five thousand Polish refugees. In the years 1947–1950 the Brazilian Polonia was bolstered by about 7.5 thousand of Polish “DP” in occupied Germany and the difficult to determine number of immigrants from other countries, especially demobilized soldiers.

An important role has been still played by the priests, monks and nuns. Since February 1954, the Polish immigration ministry is directed by the Polish Catholic Mission in Brazil, located in Curitiba.

During his pilgrimage to Brazil, Pope John Paul II met with the Polish community. Appealing to Polish youth in Curitiba, on 5 July 1980, he said: “In particular I address a pressing appeal to the younger generation, to you, children and adolescents. Take the heritage undertaken by work, sacrifice and prayer of your ancestors. Take it and develop it. Work for the glory of God, for the good of society and the country in which you live /.../”.

The Brazilian Polonia was also visited by Archbishop Szczepan Wesoły, a Primate delegate for the pastoral care of the Polonia.

A pastoral visit to Brazil and Argentina in 1984 paid Cardinal Joseph Glemp (1929–2013), Polish primate, the spiritual guardian of the Polish community. From mid-February to March of that year, he visited many places inhabited by the Polish community. He held homilies in many cities, including in Rio de Janeiro, Sao Paulo, Porto Alegre, Abranches, Curitiba. During the meeting with the Polish community in Rio de Janeiro on 20 February 1984 he said: “With no little emotion, I come to your country, to meet with the Polish part of what is here. I experience it in France, in Spain, partly in Italy. And finally, in Brazil – in fact, the entire first day is the experience of Poland among you, who through their Polish culture give the world the witness of the country’s values, skills and to build a better future of the society, which belongs to the public all over the world”.

A guide to the Polish Primate was the then Rector of the Polish Catholic Mission in Brazil, Fr. Benedict Grzymkowski (TChr). His successor as a rector since 2009 has been Dr. Zdzisław Malczewski (Schr), who came to this country in 1979, leading evangelistic ministry, and developing social and academic activities. In all these areas, he has achieved significant results, which made him a common authority.

Editors and authors dedicate this volume of articles to Dr. Rector Zdzisław Malczewski with the wishes of every success and further achievements.

Sylwia Łopato, Marek Szczerbiński

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA, NAUKOWA I SPOŁECZNA KSIĘDZA DOKTORA ZDZISŁAWA MALCZEWSKIEGO SCHR

W czerwcu 2009 r. funkcję rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, z nominacji Konferencji Episkopatu Polski, zaakceptowanej przez Krajową Konferencję Biskupów Brazylii, objął ksiądz doktor Zdzisław Marian Malczewski.



Urodził się on 21 stycznia 1950 r. w Nowym Brzesku na Ziemi Tarnowskiej. W latach 1957–1964 uczęszczał do szkoły podstawowej w swojej rodzinnej miejscowości, natomiast liceum ukończył zdaniem matury w 1968 r. w Proszowicach.

Przez następny rok pracował zawodowo w Banku Spółdzielczym początkowo w Nowym Brzesku a następnie w Proszowicach.

W roku 1969 wstąpił do Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu, odbywając nowicjat w Ziębicach.

W latach 1970–1976 studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu, uzyskując 11 maja 1976 r. święcenia kapłańskie. W tymże roku obronił pracę magisterską z teologii w Uniwersytecie Katolickim w Lublinie.

W kolejnych dwóch latach (1977–1978), wypełniał obowiązki wikariusza w parafii pw. św. Józefa w Stargardzie Szczecińskim.

Do Brazylii przybył 31 marca 1979 r. w ramach misji powierzonej przez Towarzystwo Chrystusowe. Odbył kurs języka portugalskiego i został skierowany do pracy wikariusza w parafii pw. św. Anny w Carlos Gomes w stanie Rio Grande do Sul. W latach 1980–1984 kierował działalnością tej parafii jako jej proboszcz.

W latach następnych pełnił kolejno następujące funkcje:

- proboszcza w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Ijuí (1984–1988),

- proboszcza polskiej parafii personalnej pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Rio de Janeiro (1988–1994),
- prowincjała Towarzystwa Chrystusowego w Ameryce Południowej (1995–2004),
- proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Kurytybie (od roku 2004).

W latach 1989, 1995 i 2001 uczestniczył w Kapitułach Generalnych Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

Ksiądz rektor nie ogranicza się do wypełniania tylko swej misji ewangelizacyjnej. Jest aktywnym działaczem społecznym i naukowcem ukierunkowanym głównie na poznanie i badanie dziejów Polonii w wieloetnicznym społeczeństwie Brazylii.

Uczestniczył w seminarium jednego z najwybitniejszych historyków polskich, znawcy i historyka zbiorowości polonijnych, profesora Lecha Trzeciakowskiego. Pod jego opieką przygotował rozprawę doktorską nt. „Obecność Polaków i Polonii w Rio de Janeiro”, którą obronił w dniu 5 czerwca 1995 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uzyskał tym samym stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej.

Osiągnięta wysoka pozycja naukowa, stale wzbogacany dorobek naukowy w formie książek, artykułów, referatów wygłaszanych na konferencjach międzynarodowych ugruntowały autorytet księdza rektora jako wybitnego badacza dziejów i przemian kolejnych pokoleń społeczności polskiej w Brazylii.

Ksiądz Malczewski uczestniczył w wielu konferencjach naukowych odbytych w Polsce, Brazylii i innych krajach. Z ich długiego wykazu, wymieńmy kilka najważniejszych. I tak na początku grudnia 1998 r. odbyła się w Uniwersytecie Warszawskim konferencja nt. „Rola duszpasterstwa polskiego w organizacji społeczności lokalnych w Ameryce łacińskiej”, podczas której wygłosił następujące referaty:

- „Dialog międzykulturowy – optyka brazylijska”,
- „Towarzystwo Chrystusowe w Ameryce Południowej i jego specyfika”.

W sierpniu roku następnego uczestniczył w międzynarodowej konferencji amerykańistów nt. „Przestrzeń w kulturze latynoamerykańskiej”, wygłaszając referat „Dialog międzynarodowy w Brazylii postrzegany przez Polaków”. Konferencja ta odbyła się w Uniwersytecie Stanowym w Rio de Janeiro.

Także w grudniu, ale roku 1999 wziął udział w konferencji nt. „Tożsamość oraz percepcja Polski i polskości w środowiskach Polonii Latynoamerykańskiej”, zorganizowanej przez Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego (CESLA UW). Uczestnicy

konferencji wysłuchali m.in. referatu przybysza z Kurytyby, pt. „Tożsamość polsko-brazylijska: doświadczenia z pracy duszpasterskiej w środowiskach wiejskich i wielkomiejskich Brazylii”.

Na początku kwietnia 2000 r. Parański Uniwersytet Federalny w Kurytybie zorganizował wspólnie z CESLA UW symposium w związku z IV Kongresem Polonii Latynoamerykańskiej odbytym w tymże mieście (z liczną Polonią). Ksiądz Malczewski był animatorem i uczestnikiem tego naukowego międzynarodowego spotkania.

Z początkiem lipca 2000 r. odbył się 50 Międzynarodowy Kongres Amerykanistów w Warszawie. Jako jedną z imprez towarzyszących zorganizowano w Wyższym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie naukowe symposium nt. „Funkcje społeczne misji Kościoła katolickiego w Ameryce”, w ramach którego ksiądz Malczewski wygłosił w języku portugalskim referat pt. „Specyfika pracy Chrystusowców w Ameryce Południowej, szczególnie w Brazylii”.

Podczas wspomnianego jubileuszowego kongresu rektor UW prof. Piotr Węgleński wręczył medale tej wybitnej polskiej uczelni kilku uczonym z różnych krajów. Medalem UW wyróżniona została także Prowincja Towarzystwa Chrystusowego w Ameryce Południowej, którą odebrał jej zasłużony działacz ks. Malczewski. Władze Uniwersytetu Warszawskiego doceniły zasługi prowincji z siedzibą w Kurytybie dla rozwoju realizowanych przez uczelnię badań i studiów nad problematyką polonijną w krajach Ameryki Łacińskiej.

W dniu 23 kwietnia 2001 r. w Parańskim Uniwersytecie Federalnym w Kurytybie odbyło się spotkanie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego profesora Franciszka Ziejki i prorektora profesora Władysława Miodunki z działaczami Polonii brazylijskiej, którego współorganizatorem był ksiądz Malczewski.

W październiku 2001 r. odbyło się na Uniwersytecie Regionalnym w Erechim międzynarodowe seminarium naukowe na temat polskiej mniejszości etnicznej. Jego inicjatorem był ks. Malczewski, który w ten sposób nawiązał do upamiętnienia 126 rocznicy przybycia pierwszych polskich imigrantów do stanu Rio Grande do Sul.

Kilka dni po tym wydarzeniu, w Parańskim Uniwersytecie Federalnym w Kurytybie zorganizowane zostało, w partnerstwie z CESLA UW, międzynarodowe seminarium nt. „Wielokulturowość i formacja przestrzeni społecznej w Ameryce Łacińskiej i Europie”. Ks. Malczewski wygłosił w jego trakcie referat oraz moderował dyskusję.

W październiku 2002 r. ks. Malczewski przybył do Rzymu, by wziąć udział w VII Międzynarodowym Symposium Biografistyki Polonijnej, przygotowanym przez profesora Zbigniewa Judyckiego, z udziałem znakomitości naukowych z Polski i innych krajów. Ks. Malczewski wygłosił referat „Biskupi polscy i polskiego pochodzenia w Brazylii”.

Był uczestnikiem, odbytego w połowie września 2006 r., międzynarodowego kongresu w Akademii Polonijnej w Częstochowie nt. „Fundacje polonijne w świecie – perspektywy współpracy z organizacjami kulturalnymi i technicznymi”. Wygłosił referat nt. „Współczesna rzeczywistość społeczności polonijnej w Brazylii”.

W trakcie obrad forum naukowego z okazji dwudziestolecia Centrum Studiów Latinoamerykańskich, odbytego w maju 2008 r. w Uniwersytecie Warszawskim, ks. Malczewski skupił uwagę słuchaczy, wygłaszając przekrojowy referat o historii czasopiśmiennictwa polonijnego w Brazylii, od końca XIX w. aż po czasy współczesne.

W maju 2009 r. zorganizowane zostały obchody 80. lecia polskiego osadnictwa w miasteczku Águia Branca w stanie Espírito Santo. Ks. Malczewski zorganizował w ich trakcie sympozjum naukowe nt. „Brazylia – Polska. Polacy w Brazylii – dziedzictwo i wyzwania”. Referaty wygłosili, oprócz organizatora („Polonia w Orle Białym współcześnie, analiza przeprowadzonych badań”), zaproszeni naukowcy polscy i brazylijscy.

Na międzynarodową konferencję polonijną, zorganizowaną w październiku 2010 r. przez Towarzystwo Chrystusowe, przybyli do Poznania naukowcy z polskich uczelni oraz duszpasterze Polonii z Brazylii, Danii, Hiszpanii, Irlandii, Włoch. Jako reprezentant Polonii brazylijskiej ks. Malczewski wygłosił referat pt. „Duszpasterstwo polonijne w Brazylii – historia i współczesność”.

Referat nt. „Duszpasterstwo Polskie w Brazylii”, przygotowany przez ks. Malczewskiego, wysłuchali uczestnicy konferencji naukowej, zorganizowanej w kwietniu 2011 r. w Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przez Światową Radę Badań nad Polonią. Obrady toczyły się wokół problemu: „Polacy w Ameryce Łacińskiej – Ethos patriotyczny w warunkach wychodźstwa polskiego”.

W marcu 2012 Parański Uniwersytet Stanowy Unicentro w Irati zorganizował II Międzynarodowe Sympozjum Studiów Słowiańskich. Jego uczestnicy zaprosili ks. Malczewskiego do zaprezentowania historii polonijnego czasopiśmiennictwa w Brazylii.

Szczególne zasługi wniósł ks. Malczewski do zainicjowania i rozwoju współpracy naukowej polsko-brazylijskiej za pośrednictwem Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współpraca z tą pierwszą uczelnią wzmogła się od 1997 r., od przeprowadzonych w ostatnich miesiącach tegoż roku badań terenowych przez trzech doktorantów CESLA UW w zbiorowościach polonijnych w południowych stanach Brazylii. W kolejnych latach ks. Malczewski przyczynił się do sformalizowania owocnych kontaktów między naukowcami polskimi i brazylijskimi. W spotkaniach, które w tym celu zorganizował w latach 1998–1999, uczestniczyli przedstawiciele polskiej służby

konsularnej w Brazylii oraz profesorowie UW i Parańskiego Uniwersytetu Federalnego w Kurytybie.

W listopadzie 1998 r. nastąpił finał tych zabiegów przez podpisanie umowy o współpracy między obu uczelniami.

Ważnym dziełem ks. Malczewskiego jest jego współpraca z mediami oraz wykreowanie współczesnych czasopism polonijnych w Brazylii. Od 1991 r. jest stałym korespondentem Radia Watykańskiego, przez kilka lat współpracował z Katolicką Agencją Informacyjną w Warszawie.

Wiele pracy włożył w opracowanie koncepcji i redagowanie w latach 1999–2009 czasopisma studiów polsko-brazylijskich pt. „Projeções : Revista de Estudos Polono-Brasileiros” wydawanego w języku portugalskim w Kurytybie. W okresie jedenastu lat ukazało się dwadzieścia numerów „Projeções”. Promocja czasopisma odbyła się 9 sierpnia 1999 r. w siedzibie zarządu krajowego Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej (BRASPOL) w Kurytybie. Było wydawane wspólnie przez trzy instytucje: Prowincję Towarzystwa Chrystusowego, CESLA UW i BRASPOL. Funkcję redaktora naczelnego pełnił nieprzerwanie ks. Malczewski wspomagany zwłaszcza przez Radę Wydawniczą. Na łamach czasopisma opublikowało swoje artykuły wielu naukowców Uniwersytetu Warszawskiego. Sytuacja zmieniła się w 2010 r. w związku z projektem strony polskiej zmierzającym do rozszerzenia zakresu tematycznego periodyku na problemy całej Ameryki Łacińskiej. Jego wdrożenie musiałoby nastąpić kosztem utrzymania priorytetu dla badań głównie nad Polonią brazylijską. Nie osiągnąwszy porozumienia wobec rozbieżnych poglądów, strony wydające periodyk zakończyły jego edycję w dotychczasowej formie.

Niemal w tym samym czasie, w gronie działaczy polonijnych z ks. Malczewskim na czele, postanowiono wydawać, od wiosny 2010 r., nowy periodyk pod tytułem „Polonicus – Revista de Reflexão Brasil-Polônia”. Jego redakcją zajął się ks. Malczewski wykorzystując dotychczasowych współpracowników z Uniwersytetu Warszawskiego. W Radzie Naukowej czasopisma uczestniczy profesor Marcin Kula, jeden z najwybitniejszych historyków zbiorowości polonijnych.

Jako rektor PMK, ks. Malczewski wydaje od lipca 2009 r. biuletyn „Echo Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii”. Ukazuje się co dwa miesiące, jest jedynym pismem w Brazylii wydawanym w języku polskim.

Rozwój współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim nastąpił od sierpnia 2000 r. kilkumiesięcznym pobytem w Brazylii profesora tegoż uniwersytetu, badacza Polonii Tadeusza Palecznego. Przeprowadził on, korzystając ze wskazówek i przewodnictwa ks. Malczewskiego badania terenowe, docierając do społeczności polonijnych w południowych regionach kraju.

Profesor Paleczny kontynuował badania w czasie kolejnych pobytów w Brazylii w latach 2002–2003. Zrealizował badania socjologiczne Polonii brazylijskiej w stanach: Rio de Janeiro, Paraná, Santa Catarina, Rio Grande do

Sul, Goiás, São Paulo. W 2006 r. profesor Paleczny objął swoimi badaniami wspólnoty polonijne w stanie Espírito Santo. Towarzystwo ks. Malczewskiego, znanego wśród nich, przełamało bariery nieufności, wzmocniło zaciekawienie i pozytywny stosunek do oczekiwań gościa z Polski.

W tym samym roku realizował pracę dydaktyczną w Parańskim Uniwersytecie Federalnym jako profesor wizytujący, naukowiec z UJ profesor Jerzy Brzozowski. Jego konsultacje z ks. Malczewskim przyczyniły się do ułożenia planu dalszych badań historii Polonii brazylijskiej.

W Radzie Naukowej periodyku „Polonicus – Revista de Reflexão Brasil-Polônia” działają zaproszeni pracownicy naukowci UJ, z profesorami Franciszkiem Ziejką i Tadeuszem Palecznym na czele. Kolejni nauczyciele akademicki krakowskiego uniwersytetu przybywali do Brazylii na badania terenowe, mając oparcie w PMK w Kurytybie, troskliwego opiekuna i przewodnika w osobie jej rektora. Jako redaktor naczelny periodyku zamieszczał w nim także teksty krakowskich uczonych.

Ksiądz Malczewski jest członkiem Rady Wydawniczej czasopisma naukowego „Latinidade: revista do Núcleo de Estudos das Américas”, wydawanego przez Uniwersytet Stanowy w Rio de Janeiro.

Należy do następujących stowarzyszeń naukowych:

- Parańskiego Instytutu Historyczno-Geograficznego (Instituto Histórico e Geográfico do Paraná) w Kurytybie,
- Światowej Rady Badań nad Polonią w Warszawie (od kwietnia 2011 r. pełni w niej funkcję członka zarządu),
- Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii w Częstochowie,
- Akademii Literatury Polskiej i Słowiańskiej im. Adama Mickiewicza (zał. 1897 r. w Bolonii, reaktywowanej w 1973 r. w Lublinie),
- Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie.

Ksiądz Malczewski jest aktywnym działaczem społecznym Polonii brazylijskiej, inicjował od połowy lat 90. ub. stulecia wiele zadań mających na celu podtrzymanie jej kulturowej tożsamości. Z ważniejszych wymieńmy jego współorganizację II Kongresu Polonii Ameryki Łacińskiej, odbytego w połowie marca 1996 r. w Kurytybie. Jako uczestnik jego obrad wygłosił referat w komisji ds. duszpasterstwa polonijnego.

We wrześniu 1996 r. w Buenos Aires uczestniczył w zebraniu organizacyjnym II Kongresu Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej (USOPAL). Był uczestnikiem III Kongresu USOPAL, odbytym w listopadzie 1998 r. w Punta del Este (Urugwaj).

Jako uczestnik walnego zebrania USOPAL odbytego w tymże urugwajskim mieście w listopadzie roku następnego omówił działalność duszpasterską polskich misjonarzy wśród Polonii brazylijskiej. Przybliżył także

uczestnikom zebrania cele i problematykę periodyku naukowego „Projeções” wychodzącego pod jego redakcją.

Należał do grona aktywnych działaczy przygotowujących podczas licznych spotkań IV Kongres Polonii Latynoamerykańskiej. Odbył się on w kwietniu 2000 r. z wiodącą rolą w jego doprowadzeniu do skutku inż. Rizio Wachowicza, prezesa BRASPOL, zasłużonego działacza Polonii Brazylijskiej.

Ze względu na niezbyt korzystną atmosferę wytworzoną w kolejnych latach wokół USOPAL, a zwłaszcza jego prezesa, ks. Malczewski swą aktywność społeczną skupił głównie na wspieraniu BRASPOL.

Ksiądz Zdzisław Malczewski był organizatorem wielu spotkań z udziałem działaczy polonijnych, przedstawicieli polskiej dyplomacji, korpusu konsularnego, naukowców polskich i brazylijskich mających na celu wspieranie ważnych inicjatyw kulturalnych i społecznych w skali lokalnej i krajowej.

Za działalność misyjną, naukową i społeczną został uhonorowany:

- Krzyżem Oficerskim OOP, nadanym przez Prezydenta RP „za postawę patriotyczną, zasługi w pracy na rzecz kształtowania właściwego obrazu Polski za granicą oraz kultywowanie polskich tradycji narodowych” (1996);
- Dyplom uznania władz Nowego Brzeska „za zasługi dla ziemi nowobrzezkiej w rozsławianiu Małej Ojczyzny” (2001);
- Złotą Odznakę Honorową Stowarzyszenia Polskich Kombatantów „w uznaniu zasług poniesionych dla realizacji celów stowarzyszenia” (2003);
- wyróżnienie czasopisma „Forum Polonijne” w Lublinie w formie statuetki Polonijne Orle Pióro „za działalność polonijną i publicystyczną” (2004);
- medal z okazji 20. lecia Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego „za rozwój studiów latynoamerykańskich” (2008);
- „nagrodę imienia Jana Pawła” ustanowioną w 2005 r. przez Radę Muncypalną miasta Kurytyby za wyróżniającą realizację nauczania Kościoła Katolickiego (2010);
- Medal Zasługi im. Fernando Amaro, wręczony w siedzibie Rady Muncypalnej miasta Kurytyby, za wybitne osiągnięcia w działalności literackiej.

Redakcja „Przeglądu Polsko-Polonijnego, jego współpracownicy i autorzy z kraju i zza granicy gratulują Księdzu Doktorowi Zdzisławowi Malczewskiemu wszechstronnych osiągnięć oraz życzą kolejnych udanych inicjatyw społecznych, zrealizowanych tematów badawczych, nowych publikacji, zachowując zdrowie i dobre samopoczucie w następnych dziesiątkach lat!

Bibliografia

- *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod redakcją Kazimierza Dopierały, Tom 1, Toruń 2003, Tom 3, Toruń 2004 (hasła wybrane).
- Materiały archiwalne Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii (kserokopie), otrzymane od ks. dr. Z. Malczewskiego.
- <http://www.brazylia.chrystusowcy.pl>
- *Duchowieństwo polskie w świecie*, pod redakcją Agaty i Zbigniewa Judyckich, Toruń 2002.

Kula M., *Polska diaspora w Brazylii*, w: *Polska diaspora*, redakcja naukowa Adam Walaszek, Kraków 2001.

* * *

WYKAZ PUBLIKACJI KS. DR. ZDZISŁAWA MALCZEWSKIEGO

Publikacje książkowe

- *Obecność Polaków i Polonii w Rio de Janeiro*, Lublin 1995, ss. 362 z aneksem fotograficznym,
- *A presença dos poloneses e da Comunidade polônica no Rio de Janeiro*, Warszawa 1998, ss. 300 (tłumaczenie *Obecność Polaków...* – Benedykt Grzymkowski SChr),
- *W służbie Kościoła i Polonii. Towarzystwo Chrystusowe: Funkcje społeczne i duszpasterskie w środowisku polonijnym w Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 1998, ss. 292,
- *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000, ss. 207,
- *Perfis polônicos no Brasil* (współautor: Ruy Christovam Wachowicz), Curitiba 2000, ss. 476,
- *W trosce nie tylko o rodaków. Misjonarze polscy w Brazylii*, Curitiba 2001, ss. 290 z aneksem fotograficznym,
- *Solididade não apenas com os patricios. Missionários poloneses no Brasil*, Curitiba 2001, ss. 290 z aneksem fotograficznym (tłumaczenie *W trosce...* – Mariano Kawka),
- *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta*, Kurytyba 2007, ss. 317 z aneksem fotograficznym,
- *Polskie ślady w Brazylii / Marcas da presença polonesa no Brasil* (wydanie dwujęzyczne), Warszawa 2008, ss. 320,

- *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010, ss. 172 z aneksem fotograficznym.

Redakcja prac zbiorowych

- *Srebrny jubileusz Prowincji Towarzystwa Chrystusowego w Ameryce Południowej*, Kurytyba – Kraków 2004, ss. 277 + aneks fotograficzny,
- *Polônia e Polono-Brasileiros. História e Identidades*, Curitiba 2007, ss. 189.

Artykuły naukowe w wydawnictwach zwartych

- *Duchowieństwo i duszpasterstwo polskie w Brazylii*, w: *Relacje Polska – Brazylia. Historia i współczesność*, red. Andrzej Dembicz, Marcin Kula, Warszawa 1996, s. 93–100,
- *Clero e sacerdócio polonês no Brasil*, w: *Relações entre Polônia e Brasil. Passado e presente*, editores Andrzej Dembicz, Marcin Kula, Warszawa 1998, s. 101–108,
- *Dialog międzykulturowy – optyka brazylijska*, w: *Rola duszpasterstwa polskiego w organizacji społeczności lokalnych w Ameryce Łacińskiej*. Materiały z Konferencji, Warszawa, 4–5 grudnia 1998, red. Mariusz Malinowski, Warszawa 1999, s. 26–31,
- *Towarzystwo Chrystusowe w Ameryce Południowej i jego specyfika*, w: j.w., s. 187–199,
- *Tożsamość polsko-brazylijska: doświadczenia z pracy duszpasterskiej w środowiskach wiejskich i wielkomiejskich Brazylii*, w: *Tożsamość oraz percepcja Polski i polskości w środowiskach Polonii latynoamerykańskiej*. Materiały z Konferencji, Warszawa, 2–3 grudnia 1999, red. Mariusz Malinowski, Warszawa 2000, s. 181–185,
- *Jerzy Chmielewski „Rafał” (1904–1966) – bohater II wojny światowej, zasłużony w rozwoju rybołówstwa w Brazylii*, w: *Losy Polaków. Materiały III Sympozjum Biografistyki Polonijnej Rzym 1998*, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Lublin 1998, s. 223–224,
- *Stefania Płaskowiecka-Nodari (1892–1973) – działaczka i dobrodziejka polonijna*, w: *Losy Polek. Materiały IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej Wiedeń 1999*, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Lublin 1999, s. 182–183,
- *Sylwetka polskiego pedagoga w Brazylii na przykładzie Hieronima Durskiego i Henryka Siewierskiego*, w: *Teoria biografistyki. Krakowianie, Uczni, Pedagodzy polscy w świecie*. Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Lublin 2000, s. 222–225,

- *Kapitan Stanisław Przewodowski w służbie brazylijskiej marynarki wojennej*, w: *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*. Materiały VI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Toruń 2001, s. 275–277,
- *Biskupi polscy i polskiego pochodzenia w Brazylii*, w: *Duchowieństwo polskie w świecie*. Materiały VII Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej Rzym 2002, red. Agata i Zbigniew Judyccy, Toruń 2002, s. 190–197,
- *A atuação dos padres da Sociedade de Cristo no município de Itaiópolis*, w: *Colônia Lucena – Itaiópolis*. Crônica dos imigrantes poloneses, red. Wilson Carlos Rodycz, Florianópolis 2002, s. 186–201,
- *Polska imigracja w brazylijskim stanie Espírito Santo: kolonia Águia Branca*. Wprowadzenie do zagadnienia, w: *Ameryka Łacińska – rozumem i sercem / América Latina – con razón y corazón*, red. Francisco Rodríguez, Warszawa 2003, s. 281–294,
- *Spojrzenie na aktualną literaturę polonijną w Brazylii*, w: Zdzisław Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010, s. 85–86,
- *Pierwsza wizyta polskiego hierarchy w Brazylii. 70. Rocznica pobytu kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski (1934–2004)*, w: *Sentire cum Societate. W 75. Rocznice powstania Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej*, red. ks. Wojciech Necel TChr, Poznań 2007, s. 237–246,
- *50 lat Towarzystwa Chrystusowego w Brazylii. Historia, rzeczywistość i perspektywy na przyszłość*, w: Zdzisław Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010, s. 66–79,
- *Polonia w Orle Białym współcześnie. Analiza przeprowadzonych badań*, w: Zdzisław Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010, s. 111–121,
- *Zarys dziejów duszpasterstwa polskiego w Porto Alegre*, w: *Polski misjonarz na ziemi argentyńskiej*. Studia historyczne i politologiczne, red. Marek Szczerbiński i Krzysztof Wasilewski, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 183–192.

Hasła w encyklopedii i słowniku

- *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. Kazimierz Dopierała, t. I – V, Toruń 2003– 2005 (ponad 140 haseł związanych z Polonią brazylijską),

- *Polski Słownik Biograficzny*, hasło: Stańczewski Józef (1901–1935) “Fredecensis”, T. 41, Kraków 2002.

Recenzje

- *Kilka spostrzeżeń poczynionych przy lekturze książki Isabel Rosa Gritti o występujących uprzedzeniach do imigracji polskiej w Rio Grande do Sul* (“*Imigração e colonização polonesa no Rio Grande do Sul. A emergência do preconceito*”, Porto Alegre 2004), w: Zdzisław Malczewski, *Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta (2007–2010)*, Warszawa 2010, s. 49–65. Tekst opublikowany także po portugalsku: *Algumas considerações sobre o livro de Isabel Rosa Gritti a respeito do preconceito em relação à imigração polonesa no Rio Grande do Sul*, w: „*Projeções*”, Ano IX – 2/2007, s. 13–29,
- Kinga Orzeł-Dereń, *Śladami polskich osadników w Brazylii. Monografia parafii Santana*, Kraków, czerwiec 2011, ss. 200 z aneksem fotograficznym, maszynopis (recenzja dla Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Artykuły naukowe w periodyku „Projeções” (Kurytyba)

- *40 anos da atuação da Sociedade de Cristo no Brasil*, Ano I – 1/1999, s. 74–78,
- *150 anos de nascimento de Rui Barbosa*, Ano I – 2/1999, s. 9–11,
- *Identidade polono-brasileira: experiências do trabalho pastoral nos meios rurais e das grandes cidades do Brasil*, Ano II – 1/2000, s. 62–66,
- *A morte do prof. Ruy Wachowicz – uma grande perda para a comunidade polônica*, Ano II – 2/2000, s. 14–16,
- *O caráter específico do serviço pastoral da Sociedade de Cristo no Brasil*, Ano II – 2/2000, s. 74–88,
- *Capitão Estanislau Przewodowski a serviço da marinha brasileira*, Ano III – 1/2001, s. 76–81,
- *Atuação da Sociedade de Cristo no Estado do Rio Grande do Sul*, Ano IV – 1/2002, s. 121–140,
- *Bispos poloneses e de descendência polonesa no Brasil*, Ano IV – 2/2002, s. 107–115,
- *Imigração polonesa no Estado do Espírito Santo: colônia Águia Branca. Uma abordagem introdutória da questão*, Ano V – 2/2003, s. 56–84,
- *A formação da colônia polonesa no Rio de Janeiro*, Ano VI – 1–2/2004, s. 22–31,

- *Biezanko Ceslau Mário*, (współautor: Ruy Ch. Wachowicz), Ano VI – 1–2/2004, s. 116–121,
- *A primeira visita de um hierarca polonês no Brasil. O 70º aniversário da vinda do cardeal Augusto Hlond, Primaz da Polônia (1934–2004)*, Ano VII – 1/2005, s. 105–112,
- *Destacados poloneses e representantes da comunidade polônica no Brasil*, Ano IX – 1/2007, s. 146–155,
- *O cinquentenário da Sociedade de Cristo no Brasil: história, realidade e perspectivas para o futuro*, Ano IX – 2/2007, s. 145–158,
- *Os poloneses e seus descendentes no Brasil: esboço histórico e situação atual da colônia polonesa no Brasil*, Ano X – 1/2008, s. 17–26,
- *Ziembinski Zbigniew Marian – Biografia*, (współautor: Ruy Ch. Wachowicz), Ano X – 1/2008, s. 159–161,
- *A imprensa da comunidade polônica brasileira. De ‘Gazeta polska w Brazylii’ (1892–1939) a ‘Projeções’ (1999 –)*, Ano X – 2/2008, s. 22–35,
- *Um homem que dedicou toda a sua vida aos imigrantes poloneses. Esboço da biografia do pe. Inácio Posadzy SChr*, Ano XI – 1/2009, p. 146–149.

Artykuły w innych periodykach naukowych

- *Projeções. Revista de estudos polono-brasileiros’ czasopismem polonijnym w Brazylii*, „Collectanea theologica”, Warszawa, R. LXXVII, 3/2007, s. 179–182,
- *Polonia w Orle Białym współcześnie. Analiza przeprowadzonych badań*, „Studia Polonijne”, Lublin 2009, t. 30, s. 303–313,
- Ten sam tekst wydany w j. portugalskim w Brazylii: *A colônia polonesa em Águia Branca atualmente: análise de uma pesquisa*, „Projeções”, Ano XI – 2/2009, p. 73–85,
- *A pastoral polônica no Brasil: história e atualidade*, „Polonicus”, Ano II – 1/2011, s. 105–121,
- Ten sam tekst publikowany w j. polskim: *Duszpasterstwo polonijne w Brazylii. Historia i współczesność*, „Collectanea theologica”, Warszawa, R. LXXXII, 2/2012, s. 170–183,
- *Esboço da pastoral polonesa em Porto Alegre. A órfã comunidade polônica porto.alegrense aguarda um novo tutor espiritual*, „Polonicus”, Ano I – 2/2010, s. 125–137.

Artykuły i reportaże popularyzujące Polonię brazylijską

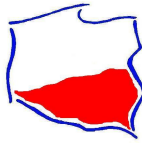
- *O Cônsul Marek Makowski encerra a sua missão no Brasil*, „Projeções”, Ano IV – 1/2002, s. 179–181,
- *Ordenação de mais um sacerdote da Sociedade de Cristo no Brasil*, „Projeções”, Ano IV – 2/2002, s. 137–139,
- *Comemoração do dia do soldado polonês no Rio de Janeiro – 18 de agosto de 2002*, „Projeções”, Ano IV – 2/2002, s. 140–143,
- *Comemorações jubilares da congregação dos padres da Sociedade de Cristo na América do Sul*, „Projeções”, Ano V – 1/2003, s. 126–148,
- *Ordenação sacerdotal de mais um religioso da Sociedade de Cristo no Brasil*, „Projeções”, Ano VI – 1–2/2004, s. 131–133,
- *Comemoração do dia do soldado polonês no Rio de Janeiro – 2004*, „Projeções”, Ano VI – 1–2/2004, s. 134–136,
- *Comemoração solene do „Dia do Imigrante Polonês no Paraná”*, „Projeções”, Ano VII – 1/2005, s. 146–147,
- *A sociedade brasileira e a coletividade polônica choram a morte de João Paulo II*, „Projeções”, Ano VII – 1/2005, s. 18–20,
- *VI festa polonesa em Benjamin Constant no Estado de Santa Catarina*, „Projeções”, Ano VII – 2/2005, s. 125–127,
- *Reminiscências de um emigrante ocasionadas pela apresentação do „Mazowsze” em Joinville, Santa Catarina (20 de julho de 2005)*, „Projeções”, Ano VII – 2/2005, s. 134–138,
- *Inauguração da „Casa Polonesa” em Águia Branca – ES, 18 de fevereiro de 2006*, „Projeções”, Ano VIII – 1–2/2006, s. 159–163,
- *Reflexões brasileiras*, „Projeções”, Ano IX – 1/2007, s. 141–145,
- *Na pessoa do pe. Daniel Niemiec SChr a comunidade polônica perdeu um zeloso pastor, um ativista polônico e social*, „Projeções”, Ano IX – 1/2007, s. 170–176,
- *O conjunto polônico „Wisla” conquista os corações do público curitibano*, „Projeções”, Ano X – 1/2008, s. 183–186,
- *Tríplice jubileu da Sociedade de Cristo no Brasil*, „Projeções”, Ano X – 1/2008, s. 186–191,
- *O superior geral da Sociedade de Cristo em visita oficial ao Brasil*, „Projeções”, Ano XI – 1/2009, p. 167–169,
- *Em Curitiba é aberto o primeiro curso universitário de língua e literatura polonesa no continente latino-americano*, „Projeções”, Ano XI – 1/2009, p. 172–174,
- *Mensagem do autor do livro „Marcas da presença polonesa no Brasil” aos participantes do lançamento da obra no palácio Blank em Varsóvia no dia 22 de janeiro de 2009*, w: „Projeções”, Ano XI – 1/2009, p. 175–179,

- *Comemoração dos 80 anos da imigração polonesa em Águia Branca, „Projeções”, Ano XI – 2/2009, p. 192–199,*
- *A Câmara Municipal de Curitiba homenageia os 140 anos da imigração polonesa no Brasil, „Projeções”, Ano XI – 2/2009, p. 200–203,*
- *Eloquente solenidade em homenagem ao decano do clero polonês no Brasil, „Projeções”, Ano XI – 2/2009, p. 204–207,*
- *A pastoral polonesa entre as pastorais da mobilidade humana da Conferência Nacional dos Bispos do Brasil, „Projeções”, Ano XI – 2/2009, p. 211–214,*
- *A colônia polonesa no Brasil se une na dor e na oração com a nação polonesa, „Polonicus”, Ano I – 1/2010, p. 23–26,*
- *A nomeação de mais um bispo de raízes polonesas contradiz certa imagem estratificada sobre a colônia polonesa no Brasil, „Polonicus”, Ano I – 1/2010, p. 126–129,*
- *Falece o benemérito bispo polônico dom Domingos Gabriel Wisniewski, „Polonicus”, Ano I – 2/2010, s. 167–169,*
- *A Santana paranaense dá início às comemorações do centenário da colonização polonesa, „Polonicus”, Ano I – 2/2010, s. 172–178,*
- *Regresso sentimental à Polônia e lançamento de livros polônicos em Varsóvia, „Polonicus”, Ano I – 2/2010, s. 182–187,*
- *A colônia polonesa grata pela beatificação de João Paulo II, „Polonicus”, Ano II – 1/2011, s. 74–76,*
- *O centenário de nascimento de Antônio Gabriel. Um pioneiro polonês da aviação, „Polonicus”, Ano II – 1/2011, s. 167–168,*
- *O centenário da imigração polonesa em Santana, „Polonicus”, Ano II – 2/2011, s. 183–186,*
- *Afastou-se para a casa do Pai um dedicado sacerdote polônico, „Polonicus”, Ano II – 2/2011, s. 195–201,*
- *O falecimento do bispo polônico dom Ladislau Biernaski CM, „Polonicus”, Ano III – 1/2012, s. 178–179,*
- *Encontro mundial dos reitores das MCPs na capital dos primazes da Polônia, „Polonicus”, Ano III – 2/2012, s. 154–157,*
- *As relíquias do beato João Paulo II para a comunidade polônica Brasileira, „Polonicus”, Ano III – 2/2012, s. 165–167,*
- *Peregrinação das relíquias do beato João Paulo II, „Polonicus”, Ano III – 2/2012, s. 168–169.*



I

Kościół wobec emigracji



The Church and Immigration

Edward Walewander

OBRAZ ROSJI W EUROPIE W CZASIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM AUSTRIACKIEJ OPINII PUBLICZNEJ

Ks. dr Zdzisław Malczewski, duszpasterz polonijny i badacz Polonii, to kapłan o szerokich horyzontach. W przepowiadaniu słowa Bożego ważną rolę przypisuje słowu drukowanemu. Wydaje „Echo Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii”, „Polonicus. Revista de Reflexao Brasil – Polonia”. Również tą drogą dociera ze słowem duszpasterskim i Dobrą Nowiną do drugiego człowieka. Poza tym w ramach bogatej publicystyki utrwała to wszystko, co dzieje się w Polonii brazylijskiej lub ma z nią jakikolwiek związek. Współpracuje też z odpowiednimi agendami naukowymi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Warszawskiego.

Chrystusowiec Zdzisław Malczewski w swoim piśmiennictwie, a także w publicystyce radiowej, uprawianej w Radiu Watykańskim, jest zawsze obecny obok drugiego człowieka. Niech przyjmie ten przyczynek z dziejów prasy, której znaczenie docenia. Odtworzenie obrazu Rosji z okresu powstania styczniowego wydaje się dziś aktualne, wszak i obecnie obraz tego kraju nie jest jednoznaczny.

* * *

Powstanie styczniowe uczyniło Rosję obiektem wzmożonego zainteresowania opinii światowej, zwłaszcza europejskiej. Doniesienia prasowe, komentarze, spekulacje kreśliły nowy, odbiegający od dotychczasowego obraz Rosji. Wydarzenia związane z powstaniem stanowiły w nim istotne kryterium ocen. Ogólnie można stwierdzić, że okrucieństwo i bezwzględność w stosunku do powstańców wywołały niechęć do Rosjan, a współczucie i przychylność dla Polaków. Żyjący zagranicą Rosjanie niejeden raz mogli odczuć wręcz wrogość, zwłaszcza w 1863 r. Wówczas bowiem postępowanie Rosji oceniano najsurowiej¹.

¹ Nikołaj Milutin pisał po wybuchu powstania, że nieprzyjemnie teraz żyć za granicą. Panującą w Paryżu atmosferę wobec Rosji określał jako wrogą. B. Limanowski, *Historia ruchu narodowego od 1861 do 1864*, t. 2, Lwów 1882, s. 140. Por. też: A. Kepiński, *Lach i Moskwa. Z dziejów stereotypu*, Warszawa – Kraków 1990, s. 7–15; W. Zajączkowski, *Jak powstawała Rosja?* „Tygodnik Powszechny”, 1995, nr 10, s. 1 i 4.

Często w prasie, zwłaszcza austriackiej, pojawiały się artykuły pełne krytyki wobec Rosji. Nie brakowało w nich kąśliwego humoru. Właśnie humor, wyrażając swym ostrzem i celnym podtekstem powszechną niechęć do Rosji, stanowił coś w rodzaju klapy bezpieczeństwa dla nastrojów większości społeczeństw. Niekiedy udana karykatura o wiele lepiej odzwierciedlała niezadowolenie i dezaprobatę aniżeli długi artykuł. Prasa słowem i obrazem wykpiwała zarówno carski system władzy, jak i soldateskę rosyjską. Generałowie rosyjscy byli wielokrotnie obiektem krytyki i kpiny. Powszechnie stosowanym środkiem wyrazu uczuć żywionych wobec Rosji była też znana symbolika niedźwiedzia Północy².

Gazety starały się również zapoznać swych czytelników z warunkami życia w Rosji. Pisały wiele o Rosjanach, zamieszczały relacje z różnych rejonów tego wielkiego kraju. Specjalizowały się w tym „Wiener Zeitung” i „Das Vaterland”, które wychodząc poza zwykłe ramy doniesień prasowych, przedrukowywały ukazy carskie i rozporządzenia rządowe. Szczególnie dobrze poinformowana była „Wiener Zeitung”, która systematycznie publikowała materiały świadczące o postępowaniu administracyjnym władz carskich. Zdecydowanie antyrosyjską postawę zajmowały dwa pisma: „Der Botschafter” i „Die Presse”.

Najpierw wybuch powstania w styczniu 1863 r. wywołał w Austrii złośliwą radość, że oto Rosja będzie musiała poniechać tylekroć deklarowanych zamierzeń ekspansywnych, a zająć się zwalczaniem buntu, co na długi czas zwiąże jej siły. „Die Gegenwart” nie potrafiła ukryć *Schadenfreude*, pisząc, że Rosja, podszczuwając do rewolucji kraje południowe, staje w obliczu powstania na własnym terenie. Zdaniem gazety powinno być ono straszną lekcją dla dwulicowych rządów i zasłużoną karą dla schizmatycznego przeniewierstwa. Na zasadzie *hodie mihi, cras tibi* Rosja zbiera żniwo rewolucji, co z politycznego punktu widzenia nie jest dla Austrii żadnym nieszczęściem – podsumowywało pismo swe rozważania³. Również „Der Botschafter” nie mógł się powstrzymać od ironicznych komentarzy na temat obłudnej polityki rosyjskiej, piętnując zarazem mieszanie się Rosji w cudze sprawy⁴. Dla Europy to więcej niż dobrze – stwierdzał dziennik – że Rosja nie będzie miała wolnych rąk. Należy w tym widzieć sprawiedliwość losu, jeśli właśnie teraz wewnętrzna rewolucja w Rosji pozbawia ją możliwości dalszej ekspansji. „Czyż nie powinniśmy się cieszyć,

² *Die Ereignisse in Polen*, „Die Gegenwart” z 29 stycznia 1863; „Salzburger Kirchenblatt” z 5 marca 1863.

³ *Hodie mihi, cras tibi*, „Die Gegenwart” z 29 stycznia 1863.

⁴ „Der Botschafter” z 26 stycznia 1863 pisał: „Rosja wszędzie, gdzie tylko w Europie wzniesiono sztandar rewolucji, wtykała swą rękę, wszędzie podżęgała i podburzała. Pożar, którym się lekkomyślnie zabawiła, gdy szło o zagranicę, pali się teraz niepowstrzymanie w jej własnym piecu i grozi cesarstwu moskiewskiemu ciężką zapłatą”.

kiedy wojna wybuchła we własnych szeregach naszego wspólnego wroga?” – konkludowano⁵.

Te wyjątkowo cyniczne wynurzenia można zrozumieć tylko w kontekście ówczesnej polityki rosyjskiej. Niektóre posunięcia Rosji na arenie międzynarodowej wywołały w Austrii gniew i oburzenie. Przede wszystkim należy tu wymienić uznanie przez Rosję Królestwa Włoskiego, które powstało kosztem terytoriów austriackich. Toteż prasa urągliwie nazywała powstanie polskie „zapłatą uiszczoną carowi za jego gest”⁶. Swą polityką „chwilowej korzyści”⁷ rząd rosyjski dał Polakom mimo woli przykład, jak w określonych okolicznościach można „wyrzucić koronę na ulicę”⁸. Słusznie pytała „Wiener Kirchenzeitung”, dlaczego Rosja skarży się, że w Polsce wybuchło powstanie, skoro swym uznaniem dla Włoch potwierdziła zasadę samostanowienia narodów, na której bazują także nadzieje Polaków⁹. Za uznanie Królestwa Włoskiego Rosja dostała zresztą sowitą zapłatę w postaci *désintéressement* Włoch dla Powstania i *carte blanche* ze strony francuskiej dla polityki na Bałkanach. W obu przypadkach godziło to też w Austrię.

Innym korzeniem *Schadenfreude*, wywołanej w Austrii polskim powstaniem, była niewątpliwie polityka bałkańska Rosji, gdzie carat czuł się szczególnie pewny. Ale podczas gdy w Serbii i Bułgarii popierał czynnie dążenia niepodległościowe, to u siebie dławiał wszelkie ich przejawy¹⁰. Pansławizm rosyjski podsycił też nastroje antyhabsburskie Czechów, Serbów, Rusinów, co podminowywało monarchię habsburską od wewnątrz. „Gemeindezeitung” nazywała rzecz po imieniu: burza, którą Rosja napędzała na Bałkany, nawiedziła teraz ją samą¹¹.

Ale nie tylko zachowanie się Rosji w sprawie włoskiej i bałkańskiej, lecz także jej nieustanne mieszanie się w sprawy tureckie było pożywką dla złośliwych krytyk prasowych¹². Wspomniano już, że antypatia do Rosji w społeczeństwie austriackim znajdowała ujście między innymi w swoistym humorze. Pewien pogląd na rodzaj tego humoru może dać następujący wiersz:

„Niedawno car, goniąc niedźwiedzia,
Na Polskę klątwy srogie grzmiał.

⁵ *Die Ereignisse in Polen*, tamże z 4 lutego 1863.

⁶ „Sonntagsblatt für alle Stände” z 1 marca 1863.

⁷ *Polen*, „Tiroler Stimmen” z 12 maja 1863; „Südtiroler Volksblatt” z 11 kwietnia 1863.

⁸ *Die geheiligte Revolution*, „Wiener Kirchenzeitung” z 18 lutego 1863.

⁹ Tamże z 25 marca 1863.

¹⁰ *Die Ereignisse in Polen*, „Die Presse” z 26 stycznia 1863; *Die Ereignisse in Polen*, „Der Botschafter” z 4 lutego 1863.

¹¹ *Die Revolution in Polen*, „Gemeindezeitung” z 12 lutego 1863.

¹² *Die katholische Seite der polnischen Frage*, „Wiener Kirchenzeitung” z 3 czerwca 1863; *Das Schicksal der katholischen Kirche im Polen von der Rechtsseite betrachtet*, „Salzburger Kirchenblatt” z 3 czerwca 1863.

Wtem chłop odważny tak mu powiedział:
A przecież tyś to Włochy uznał.

I w całej Słowiańszczyźnie mieszasz ponad miarę,
Tak, ojczulku, masz za to swoją karę.

Gdy Serbia, Węgry wolność wywalczyły
Myślałeś, że tak powinno być
Odmawiasz Polsce, co tamte zdobyły.
Czyż nie ma ona prawa swobodnie żyć?

Czytelniku, czy znasz odpowiedź Aleksandra cara?
»Wiesz, chłopie, rzekł on: to całkiem inna butów para«¹³.

Oprócz niezliczonych artykułów prasowych pojawiały się też dłuższe reportaże opisujące Rosję i Rosjan oraz przystępne dla szerokich mas gawędy. Najczęściej redakcje wychodziły z założenia, że czytelnicy potrzebują bliższych informacji o państwie, które znalazło się na ustach całej Europy. Wątek czysto informacyjny bywał zabarwiany nutą niechęci. Okrucieństwa Rosjan wprowadzano z ich historii i z sytemu panującego w tym państwie.

„Die Presse” opublikowała rzut retrospektywny na dzieje społeczeństwa rosyjskiego od czasów Piotra Wielkiego, którego zasługi dla Rosji silnie uwypukliła¹⁴. To samo pismo, analizując aktualną sytuację wewnętrzną cesarstwa, zwracało szczególną uwagę na stosunki ludnościowe, osobne miejsce poświęcając włóczęgostwu¹⁵. Innym razem koncentrowało się na stacjach pocztowych, rozsianych po niezmierzonym terytorium tego państwa¹⁶. Z pewnością nie były to tematy, które w istotny sposób mogłyby przybliżyć Rosję zachodniemu czytelnikowi, a zwłaszcza ułatwić mu zrozumienie sytuacji wywołanej powstaniem, a o to przecież głównie chodziło.

Niewątpliwie bardziej poznawczy charakter miały reportaże dotyczące Kościoła prawosławnego, których w prasie też nie brakowało. „Wiener Kirchenzeitung” w obszernym artykule ukazywała historię tego Kościoła, odnotowując także dążenia unijne ze strony Kościoła rzymskokatolickiego¹⁷. Kolejny artykuł w tej gazecie charakteryzował ówczesny stan prawosławia

¹³ „Salzburger Kirchenblatt” z 19 lutego 1863.

¹⁴ *Die russische Gesellschaft und Peter der Grosse*, „Die Presse” z 12 sierpnia 1884.

¹⁵ *Die Bevölkerung Russlands*, tamże z 18 kwietnia 1863; *Russische Vagabunden*, tamże z 28 czerwca 1863.

¹⁶ *Aus Russland*, „Der Botschafter” z 18 listopada 1863.

¹⁷ *Die russische Staatskirche*, „Wiener Kirchenzeitung” z 1 lipca 1883.

rosyjskiego, przy czym poczesne miejsce w opisie zajmowała typowa sylwetka popa¹⁸.

Na fali zainteresowania Rosją zamieszczane też były artykuły charakteryzujące życie publiczne w Rosji. „Der Botschafter” przyniósł prezentację niektórych grup politycznych w Rosji, sądząc, że przyczyni się to „do zrozumienia niektórych zagadkowych zjawisk w tym ogromnym państwie północy”¹⁹. Inne tematy poruszane na łamach gazet to: stowarzyszenia w Rosji²⁰, stan urzędniczy²¹, zwyczaje podróżnicze w Rosji²². Silnie antyrosyjskie akcenty spotyka się w felietonach „Der Botschaftera”. W jednym z nich anonimowy Polak dzielił się wrażeniami z Rosji, poddając panujące w niej stosunki ostrej krytyce²³.

Czytelnicy austriaccy mieli możliwość wyrobienia sobie sądu o Rosji na podstawie broszury Jules’a Micheleta *La Pologne martyre*, omówionej dość bezbarwnie, ale szczegółowo, przez „Die Presse”²⁴. Michelet nie szczędził krytyki rządowi carskiemu, określając go mianem „najgorszego pana”. Rosję uważał za zlepek fińsko-tatarski i wróżył jej upadek, na co wskazywały zachodzące w Rosji procesy rozpadowe²⁵.

Rzecz zrozumiała, że wystającym kamieniem w mozaice przedstawiającej Rosję były dla opinii publicznej same rządy carskie. Już w momencie wybuchu powstania krytyka systemu carskiego stała się jednym z głównych tematów prasowych. „Die Presse” zauważała, że ówczesny rząd carski mieni się liberalnym, ale tendencje liberalne okazują się po prostu kłamstwem, jak tego aż nadto wyraźnie dowodziła ostatnia branka do wojska przeprowadzona w Warszawie. Otóż car, który pobór do wojska traktuje jako środek do odciążenia jak największej liczby młodych ludzi od ich stron rodzinnych, by tym sposobem zapobiec wzmocnieniu ruchu wolnościowego, ośmiela się oskarżać Turcję i brać w opiekę prześladowanych tam chrześcijan obrządku wschodniego. To dwulicowe postępowanie sprowokowało „Die Presse” do postawienia pytania: „kiedy na przestrzeni półwiecza chrześcijanin to w Turcji był tak ograbiany i deptany, jak to ma miejsce w stosunku do katolickich Polaków w prawosławnej Rosji?”²⁶. Także „Der Botschafter” ostrze swej krytyki wymierzał w niekonsekwencję polityki zagranicznej Rosji, wskazując na fakt, że w czasie, kiedy Rosja kruszyła kopię „w obronie

¹⁸ *Die russische Kirche*, tamże z 4 listopada 1863.

¹⁹ *Die Slawophilen und die Freunde des Westens in Russland*, „Der Botschafter” z 10 kwietnia 1863.

²⁰ *Artel in Russland*, tamże z 9 lipca 1863.

²¹ *Aus dem Leben des russischen Volkes und der Beamten*, tamże z 21 lipca 1863.

²² *Russen im Bade*, „Die Presse” z 8 września 1863.

²³ *Russische Erinnerungen*, „Der Botschafter” z 6 marca 1863.

²⁴ *La Pologne martyre*, „Die Presse” z 5 listopada 1863.

²⁵ Por. K. Zelenko, *Rosja na rozdrożu*, „Orzeł Biały”, 1994, nr 1505, s. 8–10.

²⁶ Tamże z 22 stycznia 1863.

Bułgarów, Bośniaków, Wołochów i Czarnogórczan, atakując w ich obronie Portę, sama w tyrański sposób podbijała Polskę. Dla chrześcijan nad dolnym Dunajem istnieje w Petersburgu współczucie i sympatia; dla chrześcijan znad Wisły zamknięto tam serca i uszy²⁷. Nawet przyjazne Rosji „Das Vaterland” poczuło się zmuszone do wypowiedzenia słów krytyki pod adresem rządu carskiego. Na kanwie głośnej sprawy dotyczącej zesłania w głąb Rosji arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego wzywało rząd do koncesji w sprawie polskiej²⁸.

Prasa udzielała rad rządowi rosyjskiemu, jak rozwiązać kwestię polską²⁹. Na przykład „Donauzeitung” stwierdzała, że jeśli chce on pojednania z Polakami, musi przede wszystkim zachować wszelkie wiążące go układy, tak jak to uczyniła Austria w przypadku Galicji. Zatem rząd carski powinien poniechać wszystkiego, co może być uznane za obchodzenie lub naruszenie postanowień. W istocie więc chodzi o wyrwanie zła z korzeniami³⁰. Inna rada to bardziej ludzkie i łagodne postępowanie wobec Polaków³¹.

Obraz ówczesnej Rosji w prasie austriackiej uzupełniały wypowiedzi o wprowadzonych w 1857 r. reformach, przewidujących więcej swobód obywatelskich w życiu społeczno-publicznym. Demokratyczne pismo „Morgenpost” stwierdzało, że z tak wielkim hałasem lansowane reformy nigdy nie weszły w życie. Nic zatem dziwnego, że szerokie koła społeczeństwa nie dają wiary kolejnych ich zapowiedziom. W powstańczej scenarii w Polsce reform i obietnic Rosji nie traktowano na Zachodzie poważnie³².

Dziennikarzy interesowała także armia carska. Pismo „Sonntagsblatt für alle Stände” analizowało morale żołnierzy i doszło do wniosku, że Rosja jest kolosem na glinianych nogach³³. Często stosowane nagrody w postaci alkoholu osłabiały dyscyplinę i wolę walki żołnierza rosyjskiego³⁴. W prowadzeniu wojny widać bałagan i dezorganizację³⁵. Pod szczególny ostrzał brała prasa bezwzględne postępowanie w stosunku do powstańców. Zaledwie powstanie wybuchło – pisał „Österreichischer Volksfreund” – a już soldateska carska stara się o „powiększenie liczby zaprzysiężonych, śmiertelnych wrogów Rosji”³⁶. Według opinii prasy ta właśnie rosyjska bezwzględność zmuszała powstańców

²⁷ „Der Botschafter” z 26 stycznia 1863.

²⁸ „Das Vaterland” z 19 lipca 1863.

²⁹ Por. J. Orłowski, *My w oczach Rosjan*, „Dziennik Lubelski”, 1991, nr 178.

³⁰ *Die russische Amnestie*, „Donauzeitung” z 14 kwietnia 1883.

³¹ *Die polnische Frage*, „Österreichischer Volksfreund” z 11 czerwca 1863.

³² *Zur politischen Geschichte des Tages*, „Morgenpost” z 10 marca 1863; *Reformen in Russland*, „Die Presse” z 6 września 1863.

³³ „Sonntagsblatt für alle Stände” z 10 maja 1863; „Das Vaterland” z 1 maja 1863.

³⁴ „Tiroler Stimmen” z 20 marca 1863.

³⁵ „Die Presse” z 22 kwietnia 1863.

³⁶ *Aus Russisch – Polen*, „Österreichischer Volksfreund” z 24 lutego 1863

do walki na śmierć i życie³⁷. Niekiedy okrucieństwo władz carskich prasa przybliżała, odwołując się do szczególnie drastycznych momentów z dziejów ludzkości, by w ten sposób w pełni uzmysłowić rzeczywistość powstania³⁸.

Obraz Rosji szkicowany w artykułach prasowych wyłącznie w ciemnych barwach byłby wielkim uproszczeniem. Wizja przekazywana przez ówczesną prasę nie była bynajmniej tak jednostronna. W ogniu krytyki przewijały się nieliczne może, ale jednak wyraźnie pozytywne opinie o Rosjanach. Chwalono więc „dobrych Rosjan”, którzy potrafili zachować się poprawnie wobec ludności polskiej i powstańców³⁹. Zdarzały się nawet wypadki – wprawdzie nieliczne – przechodzenia oficerów rosyjskich do powstania⁴⁰. Propolska aktywność Michaiła Bakunina i Aleksandra Hercena znalazła w „Gemeindezeitung” obszernie omówienie⁴¹. Również działalność komitetu „Ziemia i Wola” odbiła się echem w prasie austriackiej⁴². „Gemeindezeitung” na podstawie pewnego źródła donosiła, że „w Rosji nawet ujawnia się wiele sympatii dla powstania polskiego, a młodzież rosyjska walczy już w szeregach powstańczych”⁴³.

Obraz Rosji i Rosjan w prasie austriackiej, zwłaszcza w pierwszych miesiącach Powstania, odślaniał wielką wówczas niepopULARNOŚĆ tego mocarstwa w europejskiej opinii publicznej, zwłaszcza Austrii⁴⁴. Wiele głosów sympatii, adresowanych do walczących Polaków, prawem kontrastu uwydatniało negatywne oceny Rosji. W tym czasie tak ostrą krytykę może w większym stopniu rodziły obawy przed Rosją aniżeli wydarzenia w Królestwie Polskim. Odżyło też wiele dawnych uprzedzeń wobec Rosji, doszły nowe. Ostatecznie obraz Rosji w Europie i na łamach prasy europejskiej nie był ani pełny, ani obiektywny. Najlepszym tego dowodem było to częste mieszanie istotnych wiadomości o tym państwie z mało ważnymi ciekawostkami.

³⁷ Tamże, „Südtiroler Volksblatt” z 14 października 1963.

³⁸ „Die Gegenwart” z 4 marca i z 19 lutego 1863; „Wiener Kirchenzeitung” z 3 czerwca 1863; „Sonntagsblatt für alle Stände” z 17 I 1864. Por. też J. Tazbir, *Rosja, ale jaka?*, „Magazyn Historyczny. Mówią Wieki”, 1992, nr 1, s. 34–40.

³⁹ *Blutszenen aus Russisch – Polen*, „Gemeindezeitung” z 26 lutego 1863; *Eine heilsame Anwendung der Knutenhiebe*, tamże z 9 lipca 1863.

⁴⁰ „Wiener Zeitung” z 7 maja 1864.

⁴¹ *Eine russische Expedition zur Unterstützung der Insurgenten*, „Gemeindezeitung” z 30 kwietnia 1863.

⁴² „Vorstadtzeitung” z 12 maja 1863.

⁴³ *Eine russische Expedition zur Unterstützung der Insurgenten*, „Gemeindezeitung” z 30 kwietnia 1863. Stefan Kieniewicz podał liczbę oficerów i żołnierzy rosyjskich, a także pochodzenia ukraińskiego, biorących udział w powstaniu. Pośród powstańców niepolskiej narodowości Rosjanie stanowili najliczniejszą grupę. Tenże, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983, s. 260.

⁴⁴ *Murawiew i Cialdini*, „Das Vaterland” z 26 czerwca 1863. Od wydarzeń z 1830 i 1848 r. w Europie obawiano się Rosjan. Por. *Saeculum Weltgesichte*, red. H. Franke [i in.], t. VII: *Werdende Einheit und wachsende Widersprüchlichkeit der politischen Welt*, Freiburg im Br. 1975, s. 62.

Edward Walewander

Obraz Rosji w Europie w czasie powstania styczniowego ze szczególnym uwzględnieniem austriackiej opinii publicznej

The image of Russia in Europe during the January Uprising, with the particular attention on the Austrian public opinion

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, opinia publiczna, prasa, Rosja, Austria

Key words: January Uprising, public opinion, press, Russia, Austria

Streszczenie

Autor przedstawia obraz powstania styczniowego w zachodniej prasie, ze szczególnym uwzględnieniem austriackich tytułów. Wybuch oraz przebieg insurekcji zainteresował gazety i czasopisma, zwłaszcza w państwach ościennych. Z drukowanych na ich łamach artykułów jawił się obraz Rosji jako państwa niezwykle brutalnego, którego działania zmusiły Polaków do zbrojnego oporu.

Summary

The author presents the picture of the January Uprising in the Western press, with the particular emphasis on Austrian titles. The outbreak and the course of the uprising gained attention of newspapers and magazines, especially in the neighbouring countries. From the articles printed in the press, there came an image of Russia as an extremely brutal country whose activities sparked Poles to begin military resistance.

Jan Zalewski

DZIAŁALNOŚĆ ŚWIĘTEJ URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ W SKANDYNAWII W LATACH 1914–1920

Konferencja naukowa nt. „Państwo polskie a diaspora polska w świecie (1918–2011)”, zorganizowana w październiku 2011 r. w Poznaniu pozwala na wspomnienie kanonizacji św. Urszuli (Julii) Ledóchowskiej, która się odbyła 18 maja 2003 r. w Rzymie. Jest zatem okazją do refleksji nad darem i zadaniem jakim jest los Kościoła i Ojczyzny, na przykładzie życia św. Urszuli.

Zacznijmy naszą refleksję o św. Urszuli nietypowo, bo od 1915 r., gdy trwała pierwsza wojna światowa. Na wstępie spójrzmy na nią poprzez ocenę znanego duńskiego krytyka i historyka literatury – Georga Brandesa (1842–1927), który pod wpływem kontaktów z Ledóchowską napisał jeden z ważniejszych artykułów o Polsce zamieszczonych w „Politiken” z 23 listopada 1915 r.

Duński autor przedstawia jej rodzinę jako znakomicie zapisaną w historii polskiej. Jej stryj był kardynałem Ledóchowskim, który jako arcybiskup poznańsko-gnieźnieński odmówił poddania się prawu Bismarcka. W roku 1866 papież Pius IX uczynił go arcybiskupem w nadziei, że ograniczy w Poznaniu narodową agitację, ale walka Bismarcka z Kościołem katolickim wyniosła go na czoło partii opozycyjnej, a następnie zaprowadziła w latach 1874–1876 do więzienia. W roku 1875 papież, który bardzo cenił Ledóchowskiego, ustanowił go kardynałem. Brat jej Włodzimierz (1866–1942) był generałem zakonu Jezuitów.

Z drugiej strony Brandes informował duńskiego czytelnika, że Ledóchowska nie posiada całkiem polskiego pochodzenia, gdyż matka jej wywodziła się ze starej szwajcarskiej szlacheckiej rodziny Salis z Graubünden. Rodzina ta miała wiele gałęzi, z których jedna dała królowi francuskiemu podczas rewolucji oficera Gwardii Szwajcarskiej.

Należy w tym miejscu uzupełnić informacje Brandesa, że rodzina Urszuli Ledóchowskiej musiała emigrować do Austrii po upadku powstania listopadowego. Jej siostra, Maria Teresa, założyła Kongregację św. Piotra Klawera i jest zwaną „Matką Afryki”. Najmłodszy brat Ignacy, był generałem Wojska Polskiego, zmarł w obozie koncentracyjnym w Dora k. Nordhausen w 1945 r.

W swym artykule Brandes przekazał ważną refleksję nad wojną (1914–1918) – jako walką narodów przekonanych, że spierają się o dobrą sprawę, czyli prawo i prawdę, przeciwko kłamstwu.

Pisząc swój artykuł o pierwszej wojnie światowej na samym początku wspomniał, że jedynym dla Polski możliwym wyjściem z obecnego położenia (zaboru) jest wielka wojna pomiędzy Rosją, Niemcami i Austrią.

Stwierdził dalej, że geniusz ludzki, aktualny w naszych czasach, jednocześnie przeraża. Jest on częścią tej siły, „która zawsze chce dobra i zawsze dokona zła”.

W takim kontekście przedstawia on Urszulę Ledóchowską ówczesnym Duńczykom jako:

- kobietę „która poświęciła swojemu krajowi i narodowi, każdy dzień ze swojego życia”,
- jako jedną z wielu wspaniałych polskich kobiet „jest polską aż do szpiku”,
- jej namiętność tym bardziej rośnie, im większa jest zewnętrzna bezsilność jej Narodu,
- uznaje się tylko za Polkę i nikogo innego,
- ma inne spojrzenie na stosunki panujące w swojej ojczyźnie,
- nie prowadzi wytwornego i beczynnego życia, ale je poświęciła dla wychowania polskich młodych dziewcząt,
- oprócz tych języków, w których została wychowana, mogła mówić po polsku, rosyjsku, francusku, niemiecku, angielsku i włosku, a w ostatnich jeszcze latach nauczyła się mówić po fińsku i szwedzku,
- jest zadziwiające, jak to co mówi, brzmi rzetelnie w naszym powierzchownym świecie,
- jest dobrym mówcą, występującym w dobrym imieniu i apelującym o dobroć.

Święta Urszula Ledóchowska przykładem służby Polsce

Kierowała nią troska o Polaków w Rosji, gdy postanowiła w 1907 r. opuścić Kraków i udać się do Petersburga. Tak wspominała ten czas w *Historii Kongregacji*: „Rewolucja w Rosji w 1905 roku wzbudziła we mnie pragnienie przedostania się do tego kraju. Miałymy bowiem dużo uczennic z zaboru rosyjskiego. Rodzice z tamtych stron oddawali dzieci do klasztorów galicyjskich, chcąc im dać katolickie, polskie wychowanie. Jednakże austriacki egzamin nie dawał żadnych praw w Rosji, co pozbawiało nasze byłe uczennice możliwości pracy nauczycielskiej w tym kraju. Gdyby mieć szkołę, rosyjski egzamin, rosyjskie gimnazjum w duchu katolicko-polskim, byłoby to wielką pomocą dla polskich dziewcząt pod rosyjskim zaborem” (s.14).

Represje – wygnanie

Aby przedstawić ówczesną sytuację w Rosji, należy wspomnieć o geście, który uczynił papież Pius X, gdy podpisał obrazek: „Umiłowanej córce, Matce Marii Urszuli, Przełożonej i wszystkim równie ukochanym Siostram Urszulankom w Petersburgu udzielamy z serca apostolskiego błogosławieństwa. Z Watykanu, dnia 14 grudnia 1907 r.”. Taki obrazek z podpisem Papieża mógł uczynić Siostry – w ocenie zaborców – agentkami Watykanu! Felicja Zaborska podjęła się przewiezienia obrazka przez granicę. Matka Urszula opowiadała: „Schowała go sobie pod sukienkę. Na granicy zrewidowali kuferek, nalepili znak, że zrewidowany i przepuścili bez trudności do Warszawy. Czując się już bezpieczną wyjmuję fotografię Ojca Świętego, wkłada ją do kuferka. W Warszawie wsiadając już do dorożki arestuje policjant. Zatrzymana zapytuje dlaczego. Policjant bez wyjaśnienia prowadzi ją do cyrkułu do osobistej rewizji. Rewidują ją – sakiewka, teraz zaglądają do kuferka... Serce w niej zamiera. Tam fotografia mogąca i ją i nas na Sybir zaprowadzić. Na kuferku jest stempel graniczny, więc nie otwierają” (s. 22).

W kontekście rekolekcji w 1914 r., które miały zakończyć się 24. godzinną adoracją Najświętszego Sakramentu, jedna z ostatnich nauk koncentrowała się wokół słów: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

W dniu 4 sierpnia 1914 r. przyszedł policjant i oświadczył: „Trzeba, żeby w domu było czysto”. Tłumaczył, że wszyscy niemieccy i austriaccy poddani mają przez Tornio zaraz opuścić Finlandię” (s. 58). Jakże jest to wymowne, że kilka lat później, problem „czystości” przyjdzie do ówczesnego świata, już nie tylko jako opinia policjanta w Finlandii. Rewizje i poszukiwania „szpiegów-agentów”, Matka Urszula tak opisuje: „Tymczasem przyjechała siostra Prądyńska z Merentähti /Finlandia/, bardzo wystraszona. Tam ciągle policjanci przychodzili, dopytując się, gdzie jest *kreivitär*. Widocznie czekali na mnie w Tornio, a że w zamieszaniu przepuścili wiele osób bez kontroli paszportowej – także mnie nie znaleźli wśród zapisanych – więc zaczęli poszukiwać. Jestem przekonana, że to wydalenie austriackich poddanych jeszcze przed wypowiedzeniem wojny z Austrią było wymyślone przez generała-gubernatora Seyna, by się mnie jak najprędzej pozbyć, bo mnie – nie wiem dlaczego – nienawidził. Potem nastąpiła rewizja wojskowa. Otoczono zakład, oficer postawił straż w sieni i zapowiedział, że będzie strzelać, gdyby ktoś próbował wyjść z domu, bo szukają austriackich oficerów /.../ To był też pomysł, raczej pretekst, by szukać mnie. W mojej celi przetrząsnęli materace, wsadzili szablę w szparę podłogi i kazali żołnierzowi wejść do zbiornika wody, a gdy ten powiedział, że rezerwar jest pełen, oficer krzyknął: »Nic nie szkodzi, szukaj, szukaj! – i ten musiał szablą szukać w wodzie, czy w niej nie siedzę jak kaczka«” (s. 60).

Kiedy Ledóchowska znajdowała się już w Petersburgu, nakaz wydalenia, który otrzymała był dla niej definitywnym zakończeniem pobytu i pracy w Rosji.

Ważną była rozmowa, którą Ledóchowska przeprowadziła z rosyjskim urzędnikiem na polecenie Iwana Goremykina, który był prezesem Rady Ministrów.

- O, musi pani zrozumieć, że jest wojna. Z austriackim paszportem nie można pani pozostawić w Rosji.
- Ależ, proszę pana, wszyscy Polacy, poddani niemieccy i austriaccy mają pozwolenie na pozostanie w Rosji. Dlaczego ja muszę Rosję opuścić?
- Widzi pani, to pani nazwisko.
- Oczywiście nie mam zamiaru zmieniać nazwiska.
- No, widzi pani, ten stryj... kardynał Ledóchowski.
- A więc to tak jak w bajce o wilku i jagnięciu: jeśli nie ty, to twój brat. Kardynał zmarł dwanaście lat temu i był osądzony przez Niemców. To powinno raczej dobrze usposobić pana do mnie.
- Decyzja zapadła, nic nie można zmienić.
- A manifest wielkiego księcia Mikołaja, [głoszony 14 sierpnia 1914 r. – przyp. red.] zapewnia opiekę Polakom?
- Już trzy tygodnie upłynęły od ogłoszenia tego manifestu, dotyczy on jednak tylko frontu (s. 62–63).

W tym dialogu zawartych jest kilka ważnych stwierdzeń:

- Matka Urszula uważa się za Polkę (jak wszyscy *Polacy, poddani niemieccy i austriaccy*), choć urodziła się w Loosdorf koło Wiednia.
- Nazwisko Ledóchowska było jednoznacznie kwalifikowane przez zaborców jako zagrożenie, które samo w sobie niesło wyznanie rzymskokatolickie i idący za nim, polski patriotyzm.
- Decyzja o wygnaniu zapadła na szczęblu rządu rosyjskiego i nie była tylko związana z posiadaniem austriackiego paszportu.
- Represje wobec matki Urszuli były większe, niż wobec innych Polaków.
- Matka Urszula walczyła o swoje prawa obywatelskie, ale zarazem przyjęło z godnością wszelkie konsekwencje tego, kim była i nie zmieniła swoich poglądów ani tożsamości.

Zaangażowanie na rzecz kraju osiedlenia

Każdy emigrant na początku swojej drogi w innym państwie staje przed problemem odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Również każdy, kto mieszkał lub mieszka zagranicą, wie jak są trudne początki. Najczęściej podstawową barierą jest nowy język. Ile stresu, nerwów i różnych stanów

depresyjnych. Następny problem to jak się utrzymać, co robić? W Polsce często miało się stanowisko, uznanie, w niektórych wypadkach popularność, a na obczyźnie różnie bywa.

Matka Ledóchowska wylądowała w Sztokholmie tylko z kuferkiem w ręku. Pierwsze pytania, które zadała sobie na szwedzkiej ziemi były takie: „Co robić? Gdzie jest kościół katolicki?”.

Wiem tylko na przykładzie Danii, jak emigracja solidarnościowa w pierwszych tygodniach zapępiała kościoły katolickie, które były głównym miejscem spotkań.

Co czyniła matka Urszula dalej? Czy żyła z jałmużny, dobroci innych ludzi? Nie! Żyła z udzielania prywatnych lekcji języka francuskiego. Utrzymywała się własną pracą. Nie czeka na jakąś pomoc socjalną, bo takiej w tamtych czasach nie było!

Z jej prywatnych lekcji, powstał Instytut Języków pod Sztokholmem, który w późniejszym okresie przeniósł się do Danii. Następnie otworzyła Szkołę Gospodarstwa Domowego dla Skandynawskich dziewcząt i Polski Dom Dziecka w Aalborgu. Utworzyła przedszkole i świetlicę dla duńskich dzieci, a następnie przystąpiła do utworzenia pierwszej w historii Danii szkoły dla opiekunek dziecięcych.

Zaangażowanie na rzecz Polski

Troska o dobre imię Polski była jednym z głównych zadań, które Urszula sobie stawiała podczas pobytu na obczyźnie. Odbывała spotkania z koronowanymi głowami (np. audiencja w Oslo), dyplomatami, uczonymi, wykłady i artykuły prasowe o Polsce, jak też poświęcenie w działaniach charytatywnych na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. W celu zbierania datków przemierzyła Szwecję, Norwegię i Danię.

Zdarzeniem mało znanym jest wydanie jej staraniem w Sztokholmie publikacji „Polonica” w 1917 r. Praca ta przedstawiała polską kulturę ówczesnym Szwedom. Ernest Łuniński w książce pt. *Echa wczorajsze* wydanej w Warszawie w 1925 r. podaje, że „gwoździem wszakże i ozdobą wydawnictwa była rzecz Ellen Key o »Chłopach« polskich podług Reymonta. Niewątpliwie artykuł rzucił podwalinę pod sławę ziomka naszego w Szwecji i przyczynił się walcnie w siedem lat później do włożenia mu na skronie wieńca fundacji Nobla. Choćby ten szczegół, nieznany zupełnie naszej powszechności, udowodnił, jak plenne w następstwa były czyny Ledóchowskiej, jakie zrodziły owoce bezpośrednio, jakie zaś pozostawiły dojrzewaniu w zawrotnym pędzie czasu” (s. 255).

Pierwsze kroki na duńskiej ziemi

Pierwszy kontakt z duńską ziemią opisała w ten sposób: „Stąd (Malmö) pojechałam do Danii, do Kopenhagi. Pierwsza, pisemna próba, by urządzić w tym kraju konferencję oraz wykłady o Polsce połączone ze zbiórką pieniędzy na rzecz założonego w Vevey [w rzeczywistości 5 stycznia 1915 r. w Lozannie, w Vevey od 27 stycznia tegoż roku – przyp. red.] w Szwajcarii przez księcia biskupa Adama Sapiełę, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego, Komitetu Generalnego Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce, źle wypadła. /.../ Gdy statek, który z Malmö przywiózł mnie do Kopenhagi, przybił do portu, przywitała mnie tam wnet pani Hansen. Panie tak serdecznie się mną zajęły, że wszelkie obawy pierzchły. Wynajęły pokój dla mnie w dobrym hoteliku. Różne wizyty musiałam złożyć. To były pierwsze me kroki na duńskiej ziemi. Szwedzki i duński język są dość do siebie podobne, więc i po szwedzku można było tutaj mówić. Pierwszą konferencję miałam 18 listopada 1915 r. w Kvindelig Læseforening, po francusku. Sala przepelniona, rozmaite poselstwa, bardzo elegancka publiczność. Wielkie było zainteresowanie i dużo mi okazali sympatii”.

Przyjazd jej na stałe do Danii był wynikiem troski o polskie dzieci, którą tak sama opisała: „Tymczasem ojciec Sassen, Kamilianin z Aalborga, coraz bardziej nalegał bym przyjechała otworzyć w tym mieście ochronkę dla dzieci polskich robotników. Od dwóch lat już odmawiałam, wszak ochronkę, w której dzieci nie płacą, niełatwo prowadzić bez kapitału. A i dom trzeba by kupić. Zapytałam ojca Włodzia (brat rodzony, generał Towarzystwa Jezusowego), co o tym myśli. Radził spróbować. Jego rada – to dla mnie światło Boże, więc kiedy ojciec Sassen napisał, że jest bardzo stosowny dom do nabycia, postanowiłam pojechać do Aalborga”.

Napisała w *Historii Kongregacji*, że było to „z końcem sierpnia 1917 roku”...ale, jak pisze dalej, nie pamiętała dokładnej daty. W lokalnej prasie w Aalborgu ukazały się informacje o planowanym przybyciu Matki Urszuli. Pierwsza zachowana notatka pochodzi z Aalborg Stiftstidende, i jest datowana 1 sierpnia 1917 r. „Hrabina Ledóchowska jest w tych dniach z wizytą w Aalborgu. To w dalszym ciągu sprawa jej polskich rodaków, która zmusza niestrudzoną hrabinę do podróży z jednego kraju do drugiego”. Ta sama gazeta 8 sierpnia 1917 r. donosiła: „Jak już wcześniej pisaliśmy Willa »Skrænten« przy ulicy Annebergvejen zostanie zaadoptowana przez polską hrabinę Ledóchowską na szkołę z internatem”. Dziennik z Kopenhagi Berlingske Tidende dnia 7 sierpnia 1917 r. zmieścił wywiad z matką Urszulą, w którym informowała o utworzeniu w Aalborgu pensji dla duńskich dziewcząt. Jest przedstawiona jako bojowniczką o polskie sprawy, która od niedawna osiedliła się tutaj w kraju (Dania), w celu propagowania, żeby dzieci polskich robotników rolnych zostały objęte opieką. W podtytule artykułu wymowny jest zwrot: „Opieka nad polskimi dziećmi”. Matka

Urszula mówiła zupełnie otwarcie, że dzieci „staną się małymi bandytami i złodziejami, jeżeli zostaną pozostawione bez opieki i jeśli będą wyrastać w taki sposób jak dotychczas. Rodzice pracują całe dnie, a dzieci chodzą o głódzie i chłódzie. Zamierzam utworzyć szkołę z internatem dla duńskich dziewcząt, na wzór mojej pensji w Sztokholmie. Dochody z tej szkoły muszą opłacić bezpłatną szkołę – albo częściowo bezpłatną szkołę dla polskich dzieci”. Ciekawą jest wiadomość zamieszczona w katolickim tygodniku z dnia 12 sierpnia 1917 r., w którym autor powołują się na poprzednie doniesienia w tym samym piśmie z roku 1915 r. o działalności Ledóchowskiej informował, że na Półwyspie Jutlandzkim brakuje takich instytucji, jakie prowadzą Siostry św. Józefa w Maribo (szkoła i pensja dla polskich dzieci), a teraz w bliskości kliniki Kamiljanów w Aalborgu zostaną one utworzone. Jednocześnie ona sama opisała jak realnie oceniała sytuację w Aalborgu: „Ojciec Sassen wskazał mi dom do nabycia. Rzeczywiście ładny, choć skromny – z ogródkiem, odpowiedni na ochronkę. Naprzeciwko był też duży ogród należący do willi »Skrænten«, więc powietrze było dobre. W dodatku niedrogo. Lecz powstała trudność – muszę zorganizować szkołę, bo w przeciwnym razie środków na ochronkę nie będzie”.

Tak oto szkoła z internatem stała się okolicznością, która pozwoliła rozpocząć i kontynuować zasadniczą działalność, jaką była opieka nad pozostawionymi samym sobie dziećmi polskich robotników rolnych w Aalborgu. Opierała, zatem całą swoją działalność na połączeniu bezpośredniego oddziaływania na społeczeństwo duńskie poprzez szkołę z internatem dla duńskich dziewcząt z jednej strony, a otoczeniem opieką w ochronce polskich dzieci z drugiej strony. Ten wzajemny stosunek instytucji prowadzonych przez Ledóchowską pozwalał na dobre funkcjonowanie w społeczeństwie duńskim. Należy podkreślić, że nie mogła ona liczyć na inne wsparcie. To wręcz ona angażowała się na rzecz gromadzenia pomocy finansowej dla Generalnego Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce.

„Dzieci mojego serca”

Wymownym był stosunek Duńczyków do Ledóchowskiej i jej działalności. W „Aalborg Venstreblad” z 1 listopada 1917 r. ukazał się artykuł pod tytułem: *Znana polska hrabina Ledóchowska przyjedzie w następnym tygodniu do Aalborga*. Artykuł zapowiadał jej wykład o Polsce, ilustrowany przeżyciami i będzie prowadzony w czwartek 8 listopada 1917 r. po duńsku, a 9 listopada po francusku. Autor podkreślał, że ci, co przyjdą na pewno nie będą żalowali, a dochód za wejście jest przeznaczony na Polski Dom Dziecka w Aalborgu, który będzie otwarty 15 stycznia 1918 r. w willi „Cortes”. Na Dom Dziecka były zbierane pieniądze w całej Danii. Tego samego dnia co Dom Dziecka, będzie otwarta także Szkoła Gospodarstwa Domowego dla młodych dziewcząt w willi „Skrænten”. Ta sama gazeta 7 listopada pisząc o wykładach

Ledóchowskiej, charakteryzowała jej osobę: „Ta energiczna hrabina, która uczyniła siebie niestrudzoną pocieszycielką polskich dzieci, miała w sobie tyle samozaparcia, aby w 60. roku życia usiąść do ławki szkolnej i w parę miesięcy przyswoić sobie nasz duński język”. Gdy zbliżały się dni wykładów, wszystkie miejscowe gazety zamieściły na swoich łamach ogłoszenia. Wymownym faktem jest to, że po wykładach ukazały się artykuły, które dokładnie omawiały ich treść, atmosferę i osobowość prelegentki. Dalsza jej działalność była nadal pilnie obserwowana i należy podkreślić, że miała „dobrą prasę”.

W całej swojej aktywności Ledóchowska była otwarta na społeczność lokalną. Uważała, że tylko przekonanie i pozyskanie miejscowych mieszkańców do jej dzieła, może przynieść dobry skutek. W mentalności jej nie było jakiejś formy izolacjonizmu, ale wręcz przeciwnie – otwartość na innych i dążność do nawiązywania przyjaznych znajomości. Należy podkreślić, że we wszelkich kontaktach nigdy nie zacierала, ani nie pomijała faktu, kim jest, a jednocześnie jej głoszenie Chrystusa było realizacją ewangelicznej zasady: »Jeśli chcesz...«.

Do mieszkańców Aalborga skierowała „odezwę”, w której otwarcie przedstawiła cel swoich działań, wskazała na konkretnych ludzi, którzy mieszkając w Aalborgu byli zaangażowani w jej przedsięwzięcie. W tej prasowej odezwie, która ukazała się we wszystkich lokalnych gazetach, uderza przejrzystość celów, motywacji, realizacji zadań i rozliczeń finansowych.

Po otwarciu i poświęceniu Domu Dziecka w uroczystość Trzech Króli 1918 r. prasa donosiła o gościnności i serdecznej atmosferze przyjęcia, podając nawet w polskim brzmieniu nazwę potrawy – „placki”, którą częstowano przybyłych gości.

Rola i znaczenie modlitwy w wychowaniu dzieci została podkreślona poprzez zorganizowanie kaplicy i nabożeństwa, podczas którego kazanie było głoszone – ku radości Polaków – przez ks. Wolfa po polsku. Jeden z największych duńskich dzienników „JyllandsPosten” życzliwie przedstawił Szkołę Gospodarstwa Domowego i Języków Obcych. Zachęcająca była informacja o tym, że językiem wykładowym jest francuski, ale zajęcia odbywają się także po niemiecku, angielsku, rosyjsku i polsku, według własnego wyboru uczennic. Warto podkreślić reklamę, która mówiła, że nauczycielki są szczególnie wykształcone i egzaminowane. Zaznaczono także, gdzie uczennice uczą się ogrodnictwa; innym z przedmiotów jest hodowla drobiu. Uczono także rzemiosła, introligatorstwa, stolarki i gimnastyki. Na zakończenie wspomniano, że do Domu Dziecka zgłosiło się wiele polskich dzieci.

W dniu 3 marca 1918 r., ukazał się w „Tygodniku Katolickim” *List z Aalborga* zatytułowany „Polski Dom Dziecka pod wezwaniem Św. Antoniego”. Zaczynał się od wiadomości, że polskie dzieci pochodziły z różnych zakątków Danii: z zachodniej Jutlandii, z Fionii i z Kopenhagi. Każde z nich mówiło innym dialektem duńskim, ale wszystkie, gdy się spotykają, mówią w jednym ojczystym języku polskim. To właśnie z ich powodu Ledóchowska

przemierzała duńskie, norweskie i szwedzkie miasta, nauczyła się tych trzech języków, aby móc mówić o Polsce, która dla niej była tak cenna, że żaden trud nie był dla niej zbyt wielki.

Interesujący był opis wizyty, jaką złożył dziennikarz „Aalborg Venstreblad” w placówkach przez nią prowadzonych. Opowiadała mu o tym, że w Szkole Gospodarstwa Domowego ma dwanaście uczennic, ale zgłosiło się już wiele innych z całego kraju i zostaną one przyjęte do szkoły. Zaznaczyła, że nie są to kandydatki tylko z Danii, ale również ze Szwecji i Norwegii. Nauka była połączeniem nauki o gospodarstwie domowym z nauką języków obcych. „Mamy nauczycielki, które się urodziły w krajach, których języków uczą i uczennice poprzez codzienne ćwiczenia będą mogły nauczyć się języków obcych gruntownie. Szczególnie francuski jest językiem wykorzystywanym w życiu codziennym”. Ciekawa jest też obserwacja warunków lokalowych szkoły. Pokoje uczennic były małe, ale przyjemne, znajdowały się na pierwszym piętrze. Każdy kąt w domu świecił czystością i schludnością. Zupełnie wyjątkowa była relacja z Domu Dziecka, że na spotkanie opiekunki wyskoczyły dzieciaki w różnym wieku. Stwierdziła otwarcie: „To są dzieci mojego serca, ci mali Polacy. Nie ma nikogo innego, kto by zadbał o te biedne dzieci. Często przychodzą z nędzy i ubóstwa, bez odpowiedniego odzienia. Musimy je zatem zaopatrzyć w okrycie i troszczyć się na wszystkie sposoby o tych małych ludzi. W Domu Dziecka uczymy je mówić ich językiem ojczystym, który już całkiem zapomnieli, od kiedy są w Danii. Wiele z nich będzie przecież mogło mówić po polsku, gdy wrócą z powrotem do swojej Ojczyzny, ale i dla tych, co zostaną tu w Danii jest to korzyść by mówić w języku ojczystym”.

Gdy dzieci nie przebywały w ławkach szkolnych, to ich dzień był podzielony według starannie rozplanowanego programu. Wszystkie lekkie prace w domu, to było ich zadanie. W ten sposób od małości uczyły się pracować, aby być pożytecznymi ludźmi. Chętnie by je miała zupełnie od małości. Oczywiście młodzież mniej się zdążyła dotąd nauczyć, gdyż wiele polskich dzieci wzrastało w trudnych warunkach. Dzieci, które na parterze zgromadziły się wokół Ledóchowskiej wyglądały na zadowolone, radosne, dobrze ubrane i zadbane.

Na zakończenie wywiadu autor podzielił nadzieje rozmówczyni na rozwój szkół i wypełnienie wielkiego dzieła.

Katolicki tygodnik z 21 kwietnia 1918 r. poinformował, że 1 września 1918 r. Ledóchowska przeniosła swój Instytut Języków ze Szwecji do Danii. W notatce znajdowało się zdanie, że przyjęcie do Instytutu odbywa się bez brania po uwagę wyznania, ale nadwyżka z działalności jest przeznaczona na Katolicki Dom Dziecka dla Polaków. Miejscowy natomiast tygodnik donosił, że w domu jest 31 dzieci, w tym samotne niemowlęta, a dom już jest pełny. Jej założycielka była przedstawiona jako osoba otoczona radością i miłością dzieci. W czerwcu 1918 r. „Aalborg Venstreblad” donosił o jej nowej inicjatywie, która otwiera świetlice dla małych mieszkańców Aalborga. Autor przedstawił Ledóchowską

jako energiczną osobę mającą nowy plan w sprawach socjalnych. Po ulicach w Aalborgu chodziło wiele dzieci, znacznie więcej niż np. w Sztokholmie. Należy zatem dla tych dzieci coś zrobić, w wywiadzie ponownie odwołała się do mieszkańców Aalborga o pomoc. Należy podkreślić, że ta świetlica nie była związana tylko z polskimi dziećmi. Miała plan mocnego zaangażowania się w Danii, gdyż mówiła o konieczności kupna działki budowlanej. Zaznaczyła, że jej majątek zabrali bolszewicy i nie wie, czy go będzie mogła odzyskać. Dlatego sama nie może kupić tej działki, ale można jej w tym pomóc. Miała także projekt domu, którego budowa urzeczywistni jej zamierzenia.

„Dzieci będą mogły się gromadzić, gdy wrócą ze szkoły. Chcę nauczyć je by były sprawnymi i pracowitymi ludźmi. Muszą się one nauczyć stolarki, introligatorstwa, prac ręcznych i gotowania. Jeśli będą odwiedzały dom przez wiele lat, otrzymają gruntowne wykształcenie. W piwnicy urządzi się kuchnię, gdzie dziewczęta będą mogły „eksperymentować” to znaczy robić pierwsze doświadczenia w trudnej sztuce gotowania. Oprócz tego znajdzie się tam również jadalnia i pralnia. Na parterze będą wszystkie pracownie, a na pierwszym piętrze urządzi się dla dzieci ochronkę. Hrabina zastanawia się nad utworzeniem tu szkoły dla opiekunek dla dzieci. Takiej szkoły brakuje tutaj w kraju (w Danii). Dzieci na pewno będą zadowolone. Nie jest naszym zamiarem, aby tylko tu pracowały. Muszą mieć również zapewnione jedzenie. Tego posiłku nie dam rady sama przygotować, ale myślę, że duńska kuchnia socjalna nas tu wspomůže, gdyż mówimy tylko o ok. 50 posiłkach dla dzieci” – pisała we wspomnieniach ta niezwykła kobieta.

W późniejszym czasie wspominała także swoje trudności z miejscowym biskupem Johannes'em von Euch. „Biskup źle był do mnie usposobiony. Chciał abym polskie dzieci na Duńczyków przerabiała, żeby w przyszłości szerzyły katolicyzm w Danii. A ja tego nie chciałam. Dlatego nie zgodził się na moja prośbę, bym po osiedleniu się w Pniewach mogła mieć nadal dom z nowicjatem w Aalborgu. /.../ Był to wielki, święty biskup, ale chciał, żebyśmy pracowały dla Danii i nie mógł zrozumieć, że mnie bardzo zależało, aby właśnie w tej chwili dla Polski pracować” – pisała z widocznym rozżaleniem.

W 1918 r. gdy Polska odzyskała niepodległość Urszula Ledóchowska postanowiła wrócić do kraju. Ostateczne zamknięcie etapu duńskiego dokonało się w 1920 r.

Patronka emigracji polskiej w Europie

Przebieg życia i doświadczenia, które stały się udziałem Urszuli Ledóchowskiej, są bliskie emigrantom. Każdy, kto nie jest turystą, ale emigrantem – z wyboru czy z przymusu – rozpoznaje w jej życiu także swoje własne doświadczenia. Osoba Ledóchowskiej, jej miłość i bezinteresowność, którą darzyła Chrystusa i Polskę, jest głównym motywem podjęcia starań wśród

Polonii europejskiej, abyśmy mieli Patronkę, która jednoczy się z nami w tym samym losie, sytuacjach i doświadczeniach na uchodźstwie.

Polonia potrzebuje Patrona który, był emigrantem! Urszula Ledóchowska jest właśnie taką osobą. Ona pokazała swoim życiem jak odnaleźć się w obcym kraju, jak zawsze ufać Bogu, jak nie wstydzić się swego pochodzenia, a jednocześnie być otwartym na nowy kraj i jego potrzeby. Ona nigdy nie przestała być Polką i katoliczką, a jednocześnie nie tworzyła zamkniętych polskich środowisk, które żyłyby tylko dla siebie.

Mając ogromne potrzeby finansowe związane np. z Polskim Domem Dziecka, zbierała też fundusze dla Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Nie mówiła, że reprezentuje swoje dzieło. Sama potrzebowała wsparcia, ale umiała się wznieść ponad własną obawę o byt materialny przychodziła z pomocą innym potrzebującym. Jej znakomita współpraca np. z Komitetem Henryka Sienkiewicza jest wymownym przykładem dla współczesnej (najczęściej porównanej) Polonii.

W obecności ks. Arcybiskupa Szczepana Wesołego, duszpasterza emigracji polskiej złożyłem w dniu 12 października 2002 r. podczas konferencji „Rodzina Polska poza granicami Kraju” w Łomży wniosek o podjęcie starań, by Ojciec Święty ogłosił ją także Patronką Polonii na świecie.

Osobą, która w swoim życiu podobnie przeżywała swój związek z ojczyzną, była św. Urszula Ledóchowska. Urodzona wprawdzie nie w Polsce, ale w Austrii (17 kwietnia 1865 r. w Loosdorf), mogła zapewne powiedzieć za Poetą: „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu”, uczyniła całe swoje życie tęsknotą za utraconą przez przodków ojczyzną i opisywaniem jej piękna. Zostało jej jednak dane by powrócić do ojczyzny. W roku 1919 tak relacjonowała swoje pierwsze spotkanie z odrodzoną Polską: „W Zbąszyniu rewizja rzeczy i wjeżdżamy do Polski. Polski żołnierz stoi w komorze celnej, słyszymy polską mowę, a więc jesteśmy w zmartwychwstałej, wolnej Polsce! Śliczny jesienny dzień, zachodzące słońce złotem pokryło lasy i pola, niebo się czerwieni. Było cicho, spokój ogarniał całą przyrodę. Również błogo, spokojnie i radośnie robiło się w duszy”.

Krzyż Niepodległości

W 1930 r. otrzymała Krzyż Niepodległości „za pracę w dziele odzyskania niepodległości”. Warto zadać pytanie, jakie konkretnie wydarzenia oraz działania sprawiły, że św. Urszula została odznaczona Krzyżem Niepodległości. Wiemy, że miała rozległe kontakty dyplomatyczne i towarzyskie w Sztokholmie. Podejmowała u siebie wielu polskich polityków, których drogi krzyżowały się w Djursholmie. Jej gośćmi byli: Ignacy Daszyński, Michał Sokolnicki, August Zaleski. Miała także wielu znajomych w kręgach dyplomatycznych wielu państw, np. lady Izabela Howard, która była żoną posła

brytyjskiego w Sztokholmie. Prawdopodobnie dzięki niej August Zaleski otrzymał w Sztokholmie listy polecające do Drummonda, późniejszego pierwszego sekretarza generalnego Ligi Narodów; Clerka, prowadzącego sprawy polskie w Foreign Office; Whyte, który w 1918 r. został prezesem komisji spraw zagranicznych Izby Gmin. Sprawił, że August Zaleski przedstawił w niej sprawę Polski. W rezultacie Wielka Brytania uznała niepodległość państwa polskiego i Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa. Zagadnienie to ciekawie opisuje Tadeusz Rogowski w „Gościu Niedzielnym” z 24 listopada 2002 r. (edycja Koszalin – Kołobrzeg).

Kanonizacja

Podczas kanonizacji świętej Urszuli (Julii) Ledóchowskiej w Rzymie w dniu 18 maja 2003 r., papież Jan Paweł II powiedział między innymi: „Jeżeli dziś święta Urszula staje się przykładem świętości dla wszystkich wierzących, to dlatego, że jej charyzmat może być podjęty przez każdego, kto w imię miłości Chrystusa i Kościoła chce skutecznie dawać świadectwo Ewangelii we współczesnym świecie. Wszyscy możemy uczyć się od niej, jak z Chrystusem budować świat bardziej ludzki – świat, w którym coraz pełniej będą realizowane takie wartości, jak: sprawiedliwość, wolność, solidarność, pokój. Od niej możemy uczyć się, jak na co dzień realizować »nowe« przykazanie miłości”.

W liście z 13 marca 1991 r., który podsumowywał stulecie Polonii duńskiej, ks. kard. Józef Glemp napisał do Polaków w Danii: „Pamiętajcie o wspaniałej kobiecie – Polce, która oddała całe swoje siły, aby utrzymać i wychować polskie sieroty – o błogosławionej Matce Urszuli Ledóchowskiej, założycielce Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Byłoby dobrze odnaleźć ślady jej działalności w Danii i wznieść pomnik, aby przypominał więź ducha między Polską a Danią”.

Powyższe słowa zostały w jakiejś mierze podjęte i zrealizowane, choć musiało upłynąć od napisania tego listu ponad dwanaście lat. Na terenie Danii znajduje się tablica upamiętniająca pobyt i kanonizację św. Urszuli. Została ona najpierw przeznaczona do Aalborga, ale umieszczona dnia 15 listopada 2003 r. w kościele w Aabenraa i później przeniesiona do Haderslev.

Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki kochamy

W 2006 r. ukazała się pod powyższym tytułem książeczka redagowana przez siostrę Małgorzatę Krupecką, która dokonała wyboru tekstów Urszuli Ledóchowskiej. W jednym w nich wygłoszonym przez Ledóchowską w Szwecji w 1920 r. czytamy: „Panie i Panowie, Polska żyje – widziałam ją wolną, zmartwychwstałą! Ale /.../ musi robić nadludzkie wysiłki, by oswobodzić się z więzów, które tak długo pozbawiały ją wolności; musi dać się poznać, gdyż o

niej prawie zapomniano lub zna się ją tylko z opowiadań tych, którzy ją szkalowali. /.../ Niechże wolno mi będzie przedstawić Polskę nie taką, jaką przedstawia taki lub inny dziennik, ale taką, która zawsze żyła w sercach swych wiernych dzieci. Pragnę przypomnieć, czym była Polska w przeszłości – Polska chwalebna i Polska cierpiąca – abyście mogli lepiej zrozumieć, czym jest dzisiaj Polska zmartwychwstała”.

Zakończenie

Można zatem powiedzieć, że działalność św. Urszuli Ledóchowskiej wpisuje się w szeroko rozumianą tradycję Mazurka Dąbrowskiego, który nie tylko zabrzmiał po raz pierwszy w 1797 r. w Reggio Emilia oraz później był obecny na ustach Legionów Polskich w służbie Napoleona Bonaparte, ale ciągle docierał swą aktualnością do życia i działalności wielu Polaków poprzez wieki.

Od 2008 r. realizowany jest czynem społecznym wieloletni program „Poznajmy wspólnie Mazurka Dąbrowskiego”, w którym poprzez rajdy motocyklowe i ogólnopolskie konkursy dla młodzieży szkolonej, można poznać osoby i wydarzenia z historii Polski, wpisujące się w tę nieśmiertelną pieśń swoim życiem dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak dotąd odbyły się następujące rajdy i konkursy:

- Jak Czarniecki do Poznania (2008 r.),
- KZ Dachau (2009 r.),
- Za wolność waszą i naszą (2010 r.),
- Z ziemi włoskiej do Polski (2011 r.).

W ostatnim rajdzie wzięło udział 120 uczestników na 87 motocyklach oraz autokar z młodzieżą, która brała udział w ogólnopolskim konkursie o Mazurku Dąbrowskiego.

W 2012 r. odbyła się kolejna edycja zjazdu zatytułowana „przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę”. Józef Wybicki wskazał, że Stefan Czarniecki wracał się przez morze dla ojczyzny ratowania, był to jednak tylko zbrojny powrót z Danii na przełomie lat 1658/1659. Natomiast św. Urszula wróciła również z Danii dla ratowania ojczyzny w okresie międzywojennym, ale poprzez modlitwę, ofiarę i wychowanie polskiej młodzieży. W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie został przedstawiony ks. kard. Kazimierzowi Nyczowi wstępny zamiar, aby zrealizować projekt „Historia Polski hymnem opowiedziana”. Może zatem pielgrzymi i zwiedzający będą mogli poznawać polskie dzieje poprzez Bogurodnicę, Gaude Mater Polonia, Rotę, czy Boże coś Polskę oraz przede wszystkim Mazurka Dąbrowskiego, które brzmiąc melodią i przemawiając swoją treścią, łączyły życie wielu pokoleń Polaków. Święta Urszula Ledóchowska jest jedną z takich wybitnych postaci, które swoim przykładem porywają nieustannie następne generacje Polaków do bezinteresownej miłości Boga i Ojczyzny we wszystkich miejscach na świecie i przeróżnych okolicznościach życia.

Jan Zalewski

Działalność Świętej Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii w latach 1914–1920

The activity of Saint Urszula Ledóchowska in the Scandinavia in the years 1914–1920

Słowa kluczowe: Urszula Ledóchowska, Skandynawia, Kościół katolicki, misje

Key words: Urszula Ledóchowska, Scandinavia, Catholic Church, missions

Streszczenie

Artykuł opisuje działalność św. Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii w drugiej dekadzie XX w. W latach 1914–1920 przebywała ona w Szwecji, a następnie w Danii, gdzie organizowała opiekę edukacyjną i socjalną nad polskimi emigrantami. Działała ponadto na rzecz niepodległości Polski, uwrażliwiając na ten problem elity skandynawskie.

Summary

The article presents the activity of Urszula Ledóchowska in Scandinavia in the second decade of the 20th century. In the years 1914–1920, she lived first in Sweden and then in Denmark, where she organized educational and social care for Polish immigrants. She also lobbied for Poland's independence among the Scandinavian elites.

ŻYĆ CHARYZMATEM CHRYSZTUSOWCA

Wstęp

Ustawy czyli konstytucje Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej przekazują istotne unormowania stałego stylu życia tak chrystusowca jak i całego Zgromadzenia, wynikające z jego charyzmatu partykularnego i jednocześnie charakteryzujące aspekt prawny powołania zakonnego tworzących Wspólnotę¹. W poniższym studium, w oparciu o konstytucje Towarzystwa i obowiązujący w Kościele rzymsko-katolickim Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r.², zostanie scharakteryzowana struktura charyzmatu Towarzystwa Chrystusowego, która jednocześnie wyznacza teologiczno-prawną przestrzeń realizacji powołania zakonnego członków Zgromadzenia.

Kanon 578 Kodeksu Prawa Kanonicznego wylicza istotne elementy struktury charyzmatu partykularnego każdego instytutu życia konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych, a więc: „myśli i zamierzenia założycieli, zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną, dotyczącą natury, celu, ducha i charakteru instytutu, jak również zdrowych jego tradycji /.../”³, które dla „ochrony własnego powołania oraz identyczności każdego instytutu” winny być opisane w konstytucjach instytutu⁴. Już sam układ Ustaw Towarzystwa Chrystusowego z 1991 r. opiera się na kan. 578 KPK i realizuje zawartość kodeksowych wskazań, ukazując zakonną naturę Wspólnoty żyjącej swoim charyzmatem, cel apostolski Rodziny zakonnej oraz jej zakonnego ducha i właściwy dla Instytutu charakter⁵.

¹ *Ustawy i Dyrektorium Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej* (dalej UiDTChr), Poznań, 1991, art. 205.

² Kodeks Prawa Kanonicznego – 1983 (dalej KPK).

³ KPK kan. 578. Przez naturę instytutu życia konsekrowanego rozumie się formę, jaka zgodnie z zamierzeniami założyciela właściwa jest instytutowi, np. instytut zakonny lub instytut świecki; cel określa zadania i misje jakie wynikają z charyzmatu partykularnego; duch wskazuje na sposób uczestnictwa w misterium Jezusa Chrystusa; charakter określa generalia wnętrza instytutu; zdrowe tradycje obejmują te elementy, które, po powstaniu instytutu zostały włączone do istotnej jego spuścizny.

⁴ KPK kan. 587 par. 1.

⁵ Por. UiDTChr, art. 205.

Zakonna natura Wspólnoty chrystusowców

Artykuł pierwszy posoborowych Ustaw Zgromadzenia uroczyście deklaruje, że „Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej jest instytutem zakonnym kleryckim, założonym przez kard. Augusta Hlonda przy współudziale Ojca Ignacego Posadzego”⁶. Założyciel Towarzystwa w dekreście erygującym Wspólnotę z dnia 8 września 1932 r. zdefiniował wprost naturę nowo powstającego instytutu życia konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych w Potulicach jako zakonną, podkreślając, że: „erygujemy kanonicznie nowe zgromadzenie zakonne”⁷.

Członkowie Zgromadzenia podejmują w sposób wolny, określony Ustawami stały styl życia pod wpływem działania Ducha Świętego, zobowiązując się do ściślejszego naśladowania Chrystusa i ukochania nade wszystko sprawy Bożej wśród Polonii⁸. Włączając się poprzez Boże powołanie w życie charyzmatem Towarzystwa, uczestniczą w budowaniu Królestwa Bożego i realizacji misji zbawczej Kościoła, przede wszystkim podejmując apostołstwo na rzecz Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny.

Teologiczno-prawne elementy właściwe powołaniu do życia konsekrowanego chrystusowca odnajdujemy w strukturalnych cechach charyzmatu partykularnego Zgromadzenia, a ich opis prawny wyrażony jest w Ustawach Towarzystwa Chrystusowego. Kan. 607 Kodeksu Jana Pawła II ukazuje specyfikę życia zakonnego na tle życia konsekrowanego w Kościele. Stąd w kodeksie fundamentalnym Zgromadzenia należy szukać wskazanego przez Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. teologiczno-prawnego zapisu zakonnej natury Wspólnoty, właściwej Towarzystwu.

Życie chrystusowca jest „niepodzielnym oddaniem się na służbę Bogu”⁹ i wyraża się całkowitym poświęceniem się samemu Bogu i ku temu celowi „kieruje on całe swoje życie”¹⁰. Obraz zaślubin, jaki przywołuje kan. 607 KPK, podkreśla specyfikę przymierza zakonnego, a w szczególności relację duchowej łączności osoby zakonnej z Bogiem, która jednocześnie dokonała się i rozpoczęła w akcie profesji zakonnej¹¹. Życie zakonne w Zgromadzeniu jest dla chrystusowców ciągłym ofiarowywaniem siebie na wzór Jezusa Chrystusa, Pana i Króla, a udział w Jego zbawczej misji domaga się „nieustannego umierania dawnego człowieka (por. Rz 6,6) oraz naśladowanie Mistrza, zwłaszcza w posłuszeństwie woli Ojca i w posłudze miłości dla braci, co zakłada przede

⁶ UiDTChr, art. 1.

⁷ *Dekret erekcyjny Zgromadzenia*, „Głos Seminarium Zagranicznego” (dalej GSZ) 1992 nr 1, s. 6.

⁸ UiDTChr, art. 2.

⁹ UiDTChr, art. 2 i art. 69.

¹⁰ Tamże, art. 2.

¹¹ Tamże, art. 1.

wszystkim konsekwentne przyjęcie krzyża (zob. Flp 2,8)”¹². Na krzyżu wypełniła się zbawcza misja Syna Bożego. Chrystusowiec konsekwentnie realizując swoje powołanie, krocząc Jego śladami, jednoczy się ze swoim ukrzyżowanym Mistrzem w dziele odkupienia świata, a w szczególności w dziele zbawienia Polaków żyjących na obczyźnie. Dla członka Towarzystwa Chrystusowego profesja zakonna jest udziałem w ofierze Chrystusa. Tu otrzymuje wymiar uwielbienia Boga i zbawienia świata. Śluby zakonne chrystusowca, zgodnie z prawem ogólnokościelnym,¹³ otrzymują w Ustawach charakterystykę właściwą charyzmatowi Zgromadzenia, którego członkowie, wypełniając swoje powołanie zakonne żyją poświęconą Bogu czystością, apostołskim ubóstwem i ewangelicznym posłuszeństwem.

Apostolski cel Zgromadzenia

Aktem profesji zakonnej chrystusowiec „oddaje się umiłowanemu nade wszystko Bogu na Jego wyłączną służbę poprzez działalność apostolską na rzecz Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny”¹⁴. Warto w tym miejscu przywołać apel kard. A. Hlonda z 22 października 1932 r., z którym zwrócił się do młodych chrystusowców w domu macierzystym Zgromadzenia w Potulicach: „wstąpiliście do Zgromadzenia jedynie, aby się uświęcić. To jedyny /.../ cel. Ta chęć uświęcenia nie powinna być ograniczona, ale zupełna, ofiarna. Pierwsza rzecz – to własne uświęcenie. Bez tego niczego nie dokonacie. /.../ Musicie dusze wasze uświęcić na wzór Chrystusa”¹⁵. Jak z tego wynika, „uświęcić się, to ukochać nade wszystko Boga, a pod działaniem Ducha Świętego dokładniej naśladować Chrystusa i ukazywać światu Chrystusowe Królestwo Prawdy, Piękna i Pokoju, urzeczywistniające się w zbawczej misji Kościoła”¹⁶. Chrystusowiec, dokładniej naśladowując Chrystusa w swoim życiu konsekrowanym, jest znakiem dla Kościoła i świata, a szczególnie dla polskiego emigranta, jest „znakiem chwały, która objawi się w powszechnym zmartwychwstaniu”¹⁷. Powołanie chrystusowca realizuje się poprzez uwrażliwianie na „potrzeby duchowe i materialne polskich rzesz emigracyjnych” oraz „niepodzielne oddanie się na służbę Bożą w duchu Towarzystwa”¹⁸, emigrantom starszym, chorym, zepchniętym na margines życia społecznego, dzieciom oraz uczącej się młodzieży z polskich rodzin emigracyjnych

¹² Tamże, art. 70.

¹³ Por. KPK kan. 599–601.

¹⁴ Tamże, art. 13.

¹⁵ A. Hlond, *Przemówienie do nowicjuszy Towarzystwa Chrystusowego w Potulicach 22.10.1932 roku*, GSZ 1992 nr 1, s. 20.

¹⁶ Por. UiDTCh, art. 1.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

w pierwszym i następnych pokoleniach¹⁹. Misjonarz Towarzystwa Chrystusowego w zbawczym dziele Kościoła uczestniczy w sposób szczególny poprzez apostołat na rzecz rodaków przebywających poza granicami państwa polskiego²⁰. Chrystusowiec mocą swojego powołania winien być również znakiem, że w Kościele Chrystusowym istnieje szeroko rozumiany problem duszpasterstwa ludzi w drodze, a w szczególności migrantów, i to niezależnie od narodowości, obrządku, kultury, wyznania czy religii. Winien być również wyzwaniem dla Kościoła, którego pasterze obserwują zmiany zachodzące w fenomenie ruchliwości ludzkiej i wraz z innymi, w tym i też organizacjami międzynarodowymi i ponadrządowymi, szukają odpowiedzi na rodzące się pytania związane z narastającymi falami migracji. Winien zwracać uwagę na przestrzeganie praw człowieka w zjawisku ruchliwości ludzkiej, rozwiązywać problemy społeczne rodzące się wraz z zachodzącymi procesami i odpowiadać na potrzeby człowieka dotkniętego dramatem migracji²¹. Misjonarz Towarzystwa, zarówno w kraju wyjścia migranta jak i w kraju jego osiedlenia, staje się tym, który uwrażliwia Kościół lokalny, zarówno a quo jak i ad quem, oraz miejscowych duszpasterzy i duszpasterstwo zwyczajne na aktualność wskazania kan.213 KPK, że: „wierni mają prawo otrzymywać pomoce od swoich pasterzy z duchowych dóbr Kościoła, zwłaszcza zaś słowa Bożego i sakramentów”²² oraz kan.214 KPK: „wiernym przysługuje prawo... podążania... własną drogą życia duchowego, zgodnie jednak z doktryną Kościoła”²³.

Ustawy i Dyrektorium Ogólne Towarzystwa Chrystusowego już w części normalizującej cel Zgromadzenia wskazują, że tym, który w sposób szczególnie wnikliwy analizuje fenomen współczesnej migracji polskiej i rodzące się w tym kontekście specyficzne potrzeby duszpasterskie Polaków na obczyźnie, jest przełożony generalny oraz – w państwach, w których pracują misjonarze Zgromadzenia – właściwi prowincjałowie²⁴. Kodeks Prawa Kanonicznego przestrzegając zasady terytorialności podstawowego duszpasterstwa zwyczajnego, przede wszystkim na ordynariuszy miejsca i proboszczów nakłada obowiązek troski duszpasterskiej o wszystkich powierzonych wiernych, niezależnie od kultury, języka, narodowości i obrządku. Chrystusowiec natomiast, mocą charyzmatu partykularnego i konsekracji zakonnej, podejmuje wszelkie starania dla zbawiania dusz polskich emigrantów, w tym wskazuje na potrzebę przyjęcia w diecezji czy w parafii duszpasterstwa grup etnicznych,

¹⁹ Tamże, art. 20.

²⁰ Tamże, art.3; art. 53–68.

²¹ G. Arrigini, *Migrazione e chiesa: prospettive teologiche*, „On the Move”, 11 (1981) nr 33, s. 39–44; J. Beyer, *Perche questi studi interdisciplinari sulla mobilità umana?*, „On the Move”, 11 (1981) nr 11, s. 35–38.

²² KPK kan. 213.

²³ Tamże, kan. 214.

²⁴ UiDTChr art. 3. 1.

a w szczególności Polaków, którzy z racji formacji religijno-kulturowej nie zawsze w pełni mogą uczestniczyć w duszpasterstwie zwyczajnym²⁵. Z braku możliwości zorganizowania właściwej opieki czy to przez diecezję, czy parafię, na wniosek właściwych przełożonych zakonnych przy zachowaniu prawa powszechnego i partykularnego, misjonarz Towarzystwa podejmuje się prowadzenia specjalnego duszpasterstwa etnicznego dla Polaków zamieszkałych na danym terenie.

Duch Towarzystwa Chrystusowego

Charyzmatyczna rzeczywistość, pod wpływem której kard. A. Hlond założył Towarzystwo Chrystusowe, wyraża się również w tym, co określa się jako „ducha” Instytutu, a wskazuje na sposób uczestnictwa w zbawczym misterium Chrystusa Pana. Duch ten, jako jeden z elementów wyrażających strukturę charyzmatu partykularnego instytutu zakonnego, winien być opisany w konstytucjach²⁶. Ustawy Towarzystwa w rozdziale III, części I pt.: Duch Towarzystwa, w art. 6 określają najistotniejsze cechy ducha Zgromadzenia. Wyraża się on głównie poprzez: „a) bezgraniczne ukochanie sprawy Bożej wśród Polonii Zagranicznej – żyjącej nawet w małych grupach, b) pragnienie ofiary z siebie i radosne poświęcenie sił, wygod i życia dla dobra Polonii, c) karność wewnętrzną w duchu wiary i poczucie współodpowiedzialności za urzeczywistniania naszej misji w Kościele”, a streszczają go w zewnętrznym zawołaniu Towarzystwa: „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej”²⁷.

Duch Towarzystwa Chrystusowego, wynikający z charyzmatu partykularnego Zgromadzenia i specyfiki powołania osobistego i scharakteryzowany w Ustawach przez samego Kardynała Założyciela²⁸, przenika styl życia chrystusowca i całej Wspólnoty. Życie konsekrowane poprzez ślubowane rady ewangeliczne uzdalnia chrystusowca do służby Chrystusowi i Jego Kościołowi, pogłębiając religijny wymiar posługi duszpasterskiej

²⁵ Zauważyć należy, że duszpasterstwo grupy etnicznej na terenie diecezji czy parafii nie może być porównywane z duszpasterstwem innych grup parafialnych działających na danym terenie, np. z duszpasterstwem młodzieżowym, nauczycieli, chorych itd. czy stowarzyszeń i innych organizacji kościelnych. Wszystkie one są integralną częścią parafii i diecezji oraz nie doświadczają oddzielenia z racji kulturowych w tym języka oraz z racji formacji duchowej właściwej danemu Kościołowi lokalnemu. Wymieniona kryteria w duszpasterstwie lokalnym wymagają zorganizowania dla grupy etnicznej własnego duszpasterstwa ze szczególnym uwzględnieniem dziedzictwa kulturowego i rodzimego języka oraz dziedzictwa duchowego. Duszpasterstwo to winno cechować się słuszną stabilnością opartą na zasadzie społeczno – religijnej integracji emigranta.

²⁶ Por. KPK kan. 587 par. 1.

²⁷ UidTChr, art. 6.1; por. I. Posadzy, *Dobry duch Towarzystwa*, w: Tenże, *Listy okrężne*, Poznań 1991 t. 1, s. 58–65.

²⁸ Por. *Ustawy*, Potulice 1934, (dalej *Ustawy*) art. 8.

właściwej Zgromadzeniu²⁹. Życie radami ewangelicznymi, modlitwa i pokuta oraz praca apostołska na rzecz Polaków przebywających poza granicami ojczyzny są wypełnianiem misji Towarzystwa określonej w Ustawach³⁰. Czystość zakonna uzdalnia do pełniejszego oddania się służbie Chrystusowi wśród Polaków na obczyźnie³¹. Apostolskie ubóstwo konsekwentnie prowadzi do umiławania Chrystusa w polskich emigrantach³² oraz czyni posłannictwo chrystusowca wolnym od przywiązania do dóbr materialnych i jest warunkiem skutecznego traktowania tych dóbr, jako środka apostołskiego posługiwania duszpasterskiego³³ na rzecz Polonii zagranicznej³⁴. Ewangeliczne posłuszeństwo, jako naśladowanie Chrystusa posłusznego Ojcu, zobowiązuje członka Towarzystwa do wypełniania woli Bożej, nieustannego jej szukania i do składania ofiary z siebie dla zjednoczenia z Bogiem w trosce o zbawienie polskich rzesz emigracyjnych³⁵.

Charakterystycznymi cechami ducha Zgromadzenia przepełniona jest również struktura zakonna Wspólnoty. Swoimi korzeniami sięga charyzmatu partykularnego Zgromadzenia, broni jego integralności i służy chrystusowcom pomocą w życiu oraz w realizacji posłannictwa, do którego są powołani³⁶ i które jest zawarte w charyzmacie. Przełożeni Instytutu swoją posługę „pojmują jako pełną szacunku służbę w duchu Towarzystwa”³⁷.

Członkowie Towarzystwa, ze względu na podejmowane w Kościele dzieła apostołskie na rzecz Polaków żyjących poza granicami ojczyzny, często żyją w rozproszeniu czy nawet w pojedynkę poza domem Instytutu, na jednoosobowych placówkach duszpasterskich³⁸. Realizując testament Kardynała Założyciela: „Ut unum sitis – abyście byli jedno”³⁹ chrystusowiec, mocą ducha charakteryzującego charyzmat partykularny Zgromadzenia, w sposób szczególny zabiega o jedność i życie wspólne. Szczera miłość braterska i głębokie poczucie jedności łączy wszystkich w zwartą i solidarną wspólnotę zakonną, w której, doceniając i popierając prace drugich, współbracia współzawodniczą w miłości Boga, w cnocie i poświęceniu⁴⁰.

²⁹ UiDTChr, art. 12.

³⁰ Tamże, art. 54.

³¹ Tamże, art. 15.

³² Tamże, art. 20.

³³ Tamże, art. 19.

³⁴ Tamże, art. 20.

³⁵ Tamże, art. 27.

³⁶ Tamże, art. 124.

³⁷ Tamże, art. 41.2.

³⁸ Por. KPK kan. 665 par. 1.

³⁹ UiDTChr, art. 6.1.

⁴⁰ Tamże, art. 11.

Niektóre elementy charakteru Instytutu

Kolejnym elementem, który zgodnie z kanonem 578 Kodeksu Jana Pawła II cechuje strukturę charyzmatu instytutu życia konsekrowanego, a który winien być opisany w jego konstytucjach, są myśli i zamierzenia założyciela dotyczące charakteru instytutu⁴¹. Natura, cel, duch i charakter – jako wyróżnione przez najwyższego kościelnego prawodawcę cztery elementy charakteryzujące charyzmat instytutu – nie posiadają jednoznacznego zakresu, wyrażają natomiast tę samą duchową rzeczywistość w różnych jej aspektach.

Spośród nich charakter instytutu jest jakby rdzeniem przenikającym inne cechy wyrażające charyzmat partykularny. Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej jest zakonnym instytutem kleryckim⁴². W dekrete erygującym nową Wspólnotę Kardynał Założyciel nie wymienił tej cechy charakteru powstającego Zgromadzenia, występuje ona jednak w całej jego historii. Od samego początku w Towarzystwie, według pierwszych Ustaw zarówno przełożony naczelny, jak i inni przełożeni winni posiadać święcenia kapłańskie⁴³. Warunek posiadania święceń kapłańskich przez przełożonego generalnego, innych przełożonych wyższych i przełożonych domowych został zachowany we wszystkich wersjach Ustaw Zgromadzenia, aż po obecnie obowiązujące.

Również do realizacji celu apostołskiego Towarzystwa Chrystusowego, jaki wynika z charyzmatu Zgromadzenia, z natury rzeczy wymagane jest posiadanie przez misjonarzy migrantów święceń kapłańskich. W działalności tej posługa sakramentalna, przede wszystkim sakramentu pokuty i Eucharystii oraz sprawowanie kultu, stanowią cel i szczyt. Autorytatywne głoszenie Ewangelii, wynikające z przyjętych święceń kapłańskich⁴⁴ i inne funkcje duszpasterskie, sprawowane wśród polskich rzesz emigracyjnych i dla ich dobra duchowego, wypełniają specyficzny cel Towarzystwa. Działalność chrystusowców do tego celu winna prowadzić i tutaj znajdować swoje ukoronowanie⁴⁵.

W przemówieniu do członków Towarzystwa 25 marca 1937 r. Kardynał A. Hlond powiedział: „Także miałem życzenie, by obok kapłanów siedł oddany, wierny i światły brat”⁴⁶. Zadanie, jakie od początku Zgromadzenia stawiano braciom, to nie tylko praca związana z „prowadzeniem gospodarstwa domowego”, ale przede wszystkim pomoc w duszpasterstwie⁴⁷. Obowiązujące posoborowe Ustawy omawiając cel zgromadzenia ukazują go w podobny sposób

⁴¹ KPK kan. 578 I kan. 587 par. 1.

⁴² UiDTChr, art. 1.

⁴³ Tamże, art. 116 i art. 143.

⁴⁴ Por. KPK kan. 757.

⁴⁵ Tamże, kan. 588 par. 1.

⁴⁶ A. Hlond, *Przemówienie do członków Towarzystwa Chrystusowego 25 marca 1937 r.*, GSZ 1992 nr 1, s. 24.

⁴⁷ Por. *Ustawy*, art. 9.

wszystkim chrystusowcom, kapłanom i braciom. Zróżnicowanie sposobu jego realizacji pojawia się dopiero w art. 55, który wskazuje na specyfikę uczestnictwa chrystusowców braci w działalności apostołskiej: „Bracia uczestniczą w posłannictwie Towarzystwa przez swe gorliwe życie zakonne i prace podejmowane dla realizacji naszej misji”⁴⁸. Ważne w tym miejscu jest przypomnienie zapisu artykułu 11 posoborowych Ustaw Towarzystwa o równości i braterstwie, jakie w Zgromadzeniu dla Jego członków wypływają z uczestnictwa w życiu charyzmatem partykularnym: „szczera miłość braterska i głębokie poczucie jedności łączą /.../ w zwartą i solidarną wspólnotę zakonną, w której, doceniając i popierając prace drugich” chrystusowcy, współzawodniczą w miłości Boga, w cnocie i poświęceniu”⁴⁹.

W momencie powołania Towarzystwa Chrystusowego przez kard. A. Hlonda było ono instytutem zakonnym kleryckim na prawach diecezjalnych⁵⁰. Jednak już w momencie powstania Założycielowi przeświecała myśl, że w przyszłości będzie ono Zgromadzeniem na prawach papieskich. W pierwszych Ustawach czytamy: „Tymczasowo istnieje ono na prawach papieskich”⁵¹. Z chwilą, gdy zgodnie z obowiązujący prawem w 1950 r. Zgromadzenie otrzymało tzw. dekret pochwalny (*decretum laudis*), przeszło ono na prawa papieskie z Ustawami zatwierdzonymi najpierw dwukrotnie: *ad modum experimenti* (w 1950 r. i 1957 r.). Proces przechodzenia na prawa papieskie ostatecznie zakończył się w 1964 r., gdy Ustawy Towarzystwa otrzymały definitywną aprobatę Stolicy Apostolskiej⁵².

Innym specyficznym rysem charakteru Towarzystwa Chrystusowego, wyrażającym charyzmat partykularny Zgromadzenia, jest właściwe chrystusowcom życie wspólne. Chrystusowiec przeżywa i realizuje misterium wspólnotowości zakonnej w życiu charyzmatem zakonnym, wypełniając posłannictwo Zgromadzenia. Styl życia wspólnego wyraża się w realizacji zaangażowania duszpasterskiego na rzecz Polaków przebywających poza granicami Polski. Art. 33 UiDTChr w drugiej części stara się odpowiedzieć na zadanie, jakie przed konstytucjami Instytutu postawił kan. 602 podkreślając, że każdy instytut życia konsekrowanego ma wypracować i w swoich konstytucjach określić sobie właściwą formę życia braterskiego we wspólnocie⁵³.

Art. 34 posoborowych Ustaw Zgromadzenia jeszcze raz wraca do fundamentu życia wspólnotowego wskazując, że rodzinność Wspólnoty wyrasta ze szczególnej obecności Chrystusa Pana, a bazująca na tym fundamencie jedność dla chrystusowca i całego Zgromadzenia jest źródłem duchowej energii

⁴⁸ UiDTChr, art. 55.

⁴⁹ Tamże, art. 11.

⁵⁰ Por. *Dekret erekcyjny Zgromadzenia*, GSZ 1992 nr 1, s. 6.

⁵¹ Ustawy, art. 5.

⁵² *Definitywna aprobat papieska Towarzystwa Chrystusowego. Dekret*, GSZ 1992 nr 1, s. 10–11.

⁵³ KPK kan. 602.

do apostolskiego działania w duchu Towarzystwa i warunkiem rozwoju powołania każdego zakonnika⁵⁴. Istotna i charakterystyczna dla Zgromadzenia cecha wspólnotowego życia zakonnego wypływa z realizacji celu apostolskiego. Art. 6 UiDTChr zwraca uwagę, że troska o dar powołania chrystusowca polega na pielęgnowaniu „ducha, którym charakteryzuje się Towarzystwo”⁵⁵, a który wyraża się przede wszystkim poprzez: „bezgraniczne ukochanie sprawy Bożej wśród Polonii zagranicznej – żyjącej nawet w małych grupach”⁵⁶.

Zauważyć trzeba, że zwrotu „żyjących nawet w małych grupach” nie ma w Ustawach napisanych przez Kardynała Założyciela⁵⁷. Pojawia się w projekcie Ustaw ad modum experimenti z 1969 r., podpisanych przez przełożonego generalnego ks. Floriana Berlika TChr i wyrasta z doświadczenia w pracy duszpasterskiej misjonarzy Zgromadzenia wśród Polaków żyjących na obczyźnie. Zwrot ten wywiera wpływ na wynikający z charyzmatu styl życia wspólnotowego. Polonia nie zawsze tworzy wielkie skupiska. Spora część Polaków żyje na emigracji w rozproszeniu, tworząc często tylko nieliczne grupy. Tym niemniej „żyjący nawet w małych grupach” są również przedmiotem duszpasterskiej troski chrystusowców. Często duchowa opieka może być sprawowana w sposób okresowy lub stały wyłącznie w oparciu o jednoosobową placówkę duszpasterską⁵⁸. Z racji potrzeb apostolskich nie można utworzyć domu zakonnego czy nawet proponowanej w Ustawach wspólnoty lokalnej,⁵⁹ gdyż nie zawsze wystarcza koniecznych środków materialnych⁶⁰. Rozwiązanie problemu przynosi kan. 665 w par. 1 KPK wzmacniając unormowanie art. 37.1 UiDTChr, który w trosce o powołanie poszczególnych członków Zgromadzenia – być może w oparciu o doświadczenie⁶¹ – proponuje: O ile to możliwe, żaden „współbrat nie powinien żyć lub pracować samotnie, lecz zawsze po dwóch lub więcej. Przełożeni i współbracia powinni odwiedzać przede wszystkim tych, którzy z powodu szczególnych okoliczności muszą pracować samotnie. Ci zaś ze swej strony winni utrzymywać ścisły kontakt ze wspólnotą”⁶². Chrystusowiec, z racji pełnienia apostołatu wypływającego z charyzmatu Wspólnoty zakonnej i osobistego powołania zakonnego, może po uprzednim skierowaniu przez

⁵⁴ UiDTCh, art. 34.

⁵⁵ Tamże, art. 6.

⁵⁶ Tamże, art. 6a.

⁵⁷ Por. Ustawy, art. 5–18.

⁵⁸ Por. R. Dzwonkowski, *Ideowe oblicze współczesnej polonii francuskiej*, w: *Współczesne środowiska emigracji polskiej*, (red. J. Bakalarz), Lublin 1985, s. 65–88; Z. Małczewski, *Specyfika pracy chrystusowców na kontynencie południowoamerykańskim*, GSZ 2000 nr 5, s. 12–18; R. Oblizajek, *Sytuacja duszpasterstwa polskiego wśród najnowszej emigracji*, GSZ 2000 nr 5, s. 19–21.

⁵⁹ UiDTChr, art. 124.3.

⁶⁰ Por. KPK kan. 610 par. 2.

⁶¹ Por. *Uchwały Kapituł Generalnych Towarzystwa Chrystusowego*, GSZ 1992 nr 1, s. 34–82.

⁶² UiDTChr, art. 37.1.

przełożonych, przebywać na jednoosobowej placówce. Stwierdzenie to – wypływające z troski o realizację posłannictwa w Kościele – winno mieć swoje reperkusje nie tylko w prawie własnym, ale też w wypracowywanym stylu formacji zakonnej i jego urzeczywistnianiu w domach formacyjnych oraz placówkach duszpasterskich prowadzonych przez chrystusowców tak w Polsce, jak i poza jej granicami.

Struktura Towarzystwa Chrystusowego wypływa z charyzmatu zakonnego i go ochrania⁶³. Określona w Ustawach pozwala realizować przez całą Wspólnotę i poszczególnych jej członków cel Zgromadzenia oraz prowadzić właściwe Instytutowi życie zakonne i rozwijać powołanie poszczególnym chrystusowcom. Podział Towarzystwa na prowincje, domy zakonne, wspólnoty lokalne i placówki duszpasterskie podyktowany jest „troską o odpowiednią opiekę nad rodakami poza granicami ojczyzny”⁶⁴.

Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej jest wspólnotą zakonną klerycką na prawach papieskich, która mocą charyzmatu partykularnego poprzez apostolski cel złączona jest z kulturą i religijnością polską⁶⁵. W Ustawach jest wprowadzie zapis o sprawowaniu duszpasterstwa wobec wiernych innych narodowości⁶⁶, ale zgodnie z „myślami i zamierzeniami”⁶⁷ Kardynała Założyciela przekazanymi poprzez Ustawy i Jego nauczanie⁶⁸ oraz tradycję Zgromadzenia, wypełniając wynikający z charyzmatu cel, członkowie Towarzystwa sprawują w Kościele powszechnym posługę apostolską na rzecz Polaków przebywających poza granicami ojczyzny⁶⁹.

Stojąc na gruncie katolickiej nauki społecznej o integracji, zwłaszcza o integracji społeczno-religijnej⁷⁰, chrystusowiec winien swoją troską duszpasterską i zaangażowaniem na rzecz rodaków na obczyźnie objąć tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób utożsamiają się z polską religijnością i rodzimą kulturą. Art. 3.5 UiDTChr i inne, które normalizują działalność apostolską członków Zgromadzenia wśród polskich emigrantów⁷¹, nie mówi

⁶³ Tamże, art. 124.

⁶⁴ Tamże, art. 127.1.

⁶⁵ Por. Bakalarz, *Etniczno-kulturowy charakter duszpasterstwa emigracyjnego*, „Collectanea Theologica”, 53 (1983) fasc. II, s. 157–167.

⁶⁶ UiDTChr, art. 65.

⁶⁷ KPK kan. 578.

⁶⁸ Słowa ks. kard. Augusta Hlonda do członków Towarzystwa Chrystusowego, GSZ 1992 nr 1, s. 19–32.

⁶⁹ Por. UiDTChr, art. 3.5.

⁷⁰ Por. J. Bakalarz, *Integracja migrantów w świetle prawodawstwa kościelnego*, „Studia Polonijne”, 6 (1985), s. 59–71; D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się nowej tożsamości polskiego emigranta w Ameryce*, Lublin 1985, s. 13–22; W. Necel, *Integracja społeczno-religijna polskiego emigranta w posłudze duszpasterskiej chrystusowca*, „Seminare”, 18 (2002), s. 381–399.

⁷¹ UiDTChr, art. 53–68.

wprost o sprawowaniu duszpasterstwa w języku polskim i o roli języka w tej specyficznej formie działalności. Wydaje się jednak – bazując na roli języka w przekazie kultury jak i Ewangelii – że u podstaw apostołstwa na rzecz rodaków przebywających poza granicami Polski leży posługa sprawowana w rodzimym języku, co jednocześnie wskazuje, że wraz z procesem integracji emigranta winien pojawiać się w posłudze duszpasterskiej chrystusowca język nowego miejsca zamieszkania.

Zakończenie

Charyzmat instytutu życia konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych jest rzeczywistością duchową, która posiada jednak, jako swoją integralną część, sobie właściwą instytucję. Myśli i zamierzenia Kardynała A. Hlonda odnośnie natury, celu, ducha i charakteru Towarzystwa Chrystusowego wyrażają strukturę charyzmatu Towarzystwa i ochraniają jego charyzmatyczną tożsamość, a zmiana któregoś z wymienionych elementów powoduje utratę charyzmatu.

Prawodawca ogólnokościelny w Kodeksie Prawa Kościelnego z 1983 r., w trosce o wierność założycielowi instytutu, zawarł normę nakazującą opisanie natury, celu, ducha i charakteru instytutu w kodeksie fundamentalnym. Stąd Ustawy Zgromadzenia pozwalają nam poznać elementy struktury charyzmatu partykularnego Towarzystwa, które jednocześnie ukazują wymiar prawny zakonnego powołania chrystusowca, rozumianego jako uzdolnienie do życia duchem Towarzystwa Chrystusowego.

Wojciech Necel

Życie charyzmatem chrystusowca

Living the charism of a Christian

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, formacja duchowa, emigracja, Chrystusowcy

Key words: Catholic Church, spiritual formation, immigration, Christ fathers

Streszczenie

Autor opisuje formację duchową księży chrystusowców, których powołaniem jest niesienie posługi kapłańskiej wśród polskich emigrantów. Dzięki nim utrzymywana jest więź z ojczyzną, nie tylko językowa, ale też kulturalna.

Summary

The author describes the spiritual formation of Christ fathers whose main mission is to provide priestly ministry among Polish immigrants. Due to their service, the ties with the homeland – not just lingual but also cultural – is maintained.

Roman Nir

DZIEJE POLONII BRAZYLIJSKIEJ NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH KS. WOJCIECHA SOJKI CM I WYBRANYCH ROCZNIKÓW KALENDARZA „LUDU”

W 1978 r. dyrektor Centralnego Archiwum Polonii w Orchard Lake w ramach gromadzenia materiałów do dziejów Polonii w świecie nawiązał kontakt z ks. Wojciechem Sojką CM, pracującym wówczas w parafii św. Stanisława Kostki w Brooklynie, stan Nowy Jork. Ks. Sojka znany był z licznych artykułów drukowanych na łamach czasopism polonijnych w różnych krajach, z „listów pisanych do Redakcji” oraz recenzji i omówień wydarzeń i książek. Kontakt z nim w latach 1978–1994, zaowocował zebraniem dość pokaźnego archiwum¹.

Sylwetka księdza Wojciecha Sojki CM

Urodził się w podkarpackiej wiosce Piekiełko pod Limanową w diecezji tarnowskiej 3 kwietnia 1911 r., jako najstarszy syn z ośmiorga dzieci Jana Marii z d. Smoter. Po ukończeniu czterech klas w Piekiełku, piątą klasę szkoły powszechnej ukończył w pobliskim Tymbarku. Miejscowy proboszcz w parafii Rybie Nowe poradził rodzicom wysłać zdolnego ucznia do gimnazjum klasycznego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Uczył się w nim w latach 1922–1926. Utrzymując się z korepetycji, przeniósł się do Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, gdzie w czerwcu 1931 r. zdał egzamin dojrzałości².

Studia filozoficzno-teologiczne w wymiarze jednego roku odbył w Seminarium Duchownym w Tarnowie (1931–1932). Nowicjat u Księża Misjonarzy w Wilnie odbył w latach 1932–1933. Na dalsze studia został skierowany do Instytutu Teologicznego w Krakowie, którego odbył w latach 1933–1937. Świecenia kapłańskie otrzymał 12 września 1937 r. z rąk ks. bp. Jana Lorka CM. Po święceniach pracował w parafii Kamionna u ks. Jana Jarosza. Następnie krótko był kapłanem w szpitalu im. Gabriela Narutowicza w Krakowie. Placówką duszpasterską kierował w parafii Olcza koło Zakopanego od listopada 1937 r. do końca stycznia 1938 r. Od lutego do końca 1938 r. pracował w parafii św. Krzyża w Warszawie. Wrócił na stanowisko kapłana

¹ Instytut Historii i Archiwistyki Polonijnej Chicago. Archiwum ks. Wojciecha Sojki CM, (1911–1994),teczki (dalej cytuję: AWS),teczka, sygn. 1, k. 1.

² AWS,teczka, sygn. 2, k. 1–3, ks. Wojciech Sojka CM, biogram.

w szpitalu im. G. Narutowicza. Na początku 1939 r. zgłosił się na wyjazd do Chin. Nastąpił on 31 marca 1939 r. przez Pragę, Wiedeń i Rzym, gdzie spędził Wielki Tydzień. Z Triestu statkiem włoskim Conte Verde udał się do Chin. Przyjechał do Szanghaju 5 maja 1939 r. Natychmiast rozpoczął naukę języka chińskiego w szkole OO. Franciszkanów, przerwana chorobą żołądka. Najpierw leczył się w Centralnym Szpitalu w Pekinie, a następnie w szpitalu misyjnym w Shuntehfu.

W latach 1942–1943 pracował w placówce misyjnej XX Misjonarzy wraz z ks. Stanisławem Kotlińskim w Sza-ho Pei-dżang. Od września do Bożego Narodzenia 1943 r. pracował w stacji misyjnej Ho-sia w powiecie Sin-t'ai. Po Bożym Narodzeniu w czasie jego urlopu i czasowej nieobecności misja została zlikwidowana przez komunistów. W roku szkolnym 1943–1944 wykładał język łaciński i grecki w niższym seminarium regionu w Chala koło Pekinu. Od lipca 1944 r. ks. Sojka pracował w diecezji misyjnej w Shuntehfu, gdzie biskupem misyjnym był bp Ignacy Krauze CM. Pełnił funkcję wicedyrektora Seminarium diecezjalnego Księży Misjonarzy oraz nauczyciela filozofii, wykładał też języki łaciński i grecki. Na tym stanowisku w końcu 1945 r. Misję zaskoczyła komunistyczna rewolucja. Rozpoczął się „sąd ludowy” nad misjonarzami i siostrami misjonarkami, które prowadziły szpital. Przesłuchania skończyły się na czterdziestodniowym pobycie w więzieniu Chin Ludowych. Nastąpiła konfiskata większości zabudowań i zakaz wszelkiej działalności³.

W październiku 1947 r. został wydany przez komunistów z Shuntehfu. Udał się do miasta Szy-dzia Dżuang i zamieszkał u Księży Misjonarzy w diecezji Czeng-ting-fu, od listopada 1947 r. do czerwca 1948 r. Przeżył oblężenie miasta i zajęcie go przez komunistów. Księża Franciszek Arciszewski i Gothard Krzysteczko po wyroku jako „wrogowie ludu” zostali uwięzieni. Natomiast ks. W. Sojka otrzymał nakaz opuszczenia Chin. Najpierw udał się do Pekinu, gdzie czekał do października 1948 na dokumenty. Wyjechał via Szanghaj na Filipiny.

Na filipińskich wyspach skończył się dla ks. Sojki pierwszy rozdział pracy misyjnej. Kończył się klęską, chińska placówka misyjna została zniszczona, jego plany młodzieńcze służenia chrześcijaństwu w tym kraju obróciły się w niwecz, kilkuletnia nauka trudnego języka okazała się zbyteczną, gdyż w przyszłości nie był mu więcej potrzebny. Został nauczycielem języków, filozofii i Pisma Św. w diecezjalnym seminarium w Cebu (1948–1950). Następnie wyjechał do Australii, gdzie od kwietnia 1950 r. do lutego 1955 r. z ks. F. Arciszewskim, organizował w obozach przejściowych duszpasterstwo, zbierał składki na „Dom Dziecka” i współpracował z czasopismem „Tygodnik Katolicki” od początku jego istnienia⁴.

³ AWS, teczka, sygn. 3, k. 2; W. Flisiński, biogram W. Sojki, k. 3–5.

⁴ AWS, teczka, sygn. 4, k. 3; List Sojki do ks. R. Nira, z dnia 2 października 1985, k. 1–3.

Z powodów osobistych opuścił po pięciu latach Australię, by udać się do Brazylii. W marcu 1955 r. osiadł w Kurytybie w stanie Parana i zamieszkał w domu macierzystym Księża Misjonarzy. Został nauczycielem języka łacińskiego i greckiego w Seminarium Księża Misjonarzy. Przez krótki czas był proboszczem parafii Contenda, od grudnia do marca 1959–1960. W latach 1957–1958 redagował tygodnik Polonii brazylijskiej „Lud”. Pisał przyczynki do dziejów duszpasterstwa. Był niewygodnym dla swoich przełożonych, zdecydowanym opozycjonistą wobec władz Polski Ludowej. Zmuszony był do ustąpienia z funkcji redaktora na żądanie ambasady PRL w Brazylii. Zastąpiony został na stanowisku redaktora przez przybyłego z Polski misjonarza, co oczywiście nie poprawiło wzajemnych stosunków między zakonnikiem, a kierownictwem placówki misyjnej, zapatrzonej na Warszawę⁵.

Rozczarowany przeżytym doświadczeniem, ks. Sojka opuścił Brazylię 13 kwietnia 1960 r., przenosząc się za zgodą przełożonych do Stanów Zjednoczonych. Od maja do sierpnia tegoż roku pomagał w pracy duszpasterskiej w parafii św. Michała w Derby, stan Connecticut. W latach 1960–1967 był nauczycielem w gimnazjum św. Jana Kantego w Erie, stan Pensylwania, wykładał język grecki, łaciński, francuski i niemiecki. Był również redaktorem miesięcznika religijnego „Skarb Rodziny”. W latach 1968–1970 pełnił funkcję asystenta w wielkiej parafii polonijnej św. Stanisława Kostki w Brooklynie, NY. W latach 1970–1980 wrócił do pracy szkolnej w Erie, Pa., z przerwą w 1973 r., gdy pomagał w „domu misyjnym” w Whitestone, NY. Tam zrodził się pomysł urządzenia archiwum Księża Misjonarzy pracujących w USA. Sam uporządkował miejscowe archiwum. Pracując w Erie pomagał przez kilka tygodni w polskiej parafii w Olean, diec. Buffalo, choremu ks. Henrykowi Laskowskiemu. W 1977 r. trzy miesiące pomagał w Hartford w parafii Św. Cyryla i Metodego, również choremu ks. W. Kamińskiemu. Przez trzy letnie miesiące pracował w parafii słowacko-francuskiej (zamerykanizowanej) w mieście Lisbon Falls w stanie Maine u ks. Gicewicza CM. Po zlikwidowaniu gimnazjum w Erie w 1980 r., ks. Sojka został ponownie asystentem w parafii św. Stanisława Kostki w Brooklynie. Prowadził pracę duszpasterską, pomagał przy redagowaniu miesięcznika parafialnego „Patron”. W 1983 r. zapadł na ciężką chorobę, jako rekonwalescent został skierowany do domu „starszych obywateli” im. Jeanne Jugan Residence, Bronx, NY, prowadzonym przez siostry zakonne Little Sisters of the Poor. W dniu 27 sierpnia 1994 r. zmarł w 83 roku życia. Pogrzb odbył się 30 sierpnia w kościele Św. Stanisława Kostki, Brooklyn, NY. Pochowany został w grobowcu Księża Misjonarzy na cmentarzu Kalwaria, Brooklyn, NY⁶.

⁵ AWS,teczka, sygn. 5, k. 4.

⁶ AWS,teczka, sygn. 6, k. 5.

Kim był ks. Wojciech Sojka? Tak o nim napisał ks. Józef Szpilski CM: „Stwórca obdarzył go nieprzeciętnymi zdolnościami umysłu i serca. Posiadał wspaniałą pamięć oraz łatwość przyswajania sobie języków obcych, znał łaciński, grecki, niemiecki, chiński, portugalski i angielski. Interesował się zagadnieniami filozoficzno-teologicznymi, również historią, sztuką i poezją. Był czuły na potrzeby innych. Jakiegokolwiek pieniędzy otrzymał, większość wydawał na lekarstwa dla chorych w Polsce, czy książki. Nigdy ich nie miał.. Nie przywiązywał żadnego znaczenia do dóbr tego świata. Z usposobienia był człowiekiem wielkiej prostoty, skromności i pogody ducha. Nie istniała dla niego sława, chociaż był człowiekiem olbrzymiej wiedzy, którą nabył sam bez specjalnych studiów. Był chodzącą encyklopedią”⁷.

Charakterystyka archiwum

W biogramie ks. Sojki napisanym przez bibliografa Jana Kowalika czytamy: „Szkice do dziejów misji polskich ogłoszone przez ks. Sojkę, stanowią tylko jedną stronę zainteresowań, określonych tutaj z grubsza mianem dokumentacji. Nie byłby on sobą, gdyby swoich zainteresowań intelektualnych nie uzupełniał, czy jak kto chce, potwierdzał swoistym pragmatyzmem. Będąc w Kurytybie uważał za swój obowiązek uporządkowanie i zreorganizowanie zakonnych archiwów. Zestawił też kompletną listę redaktorów »Ludu« i opracował bibliografię polskiej prasy w Brazylii wychodzącej po roku 1939. Odpowiadał na dziesiątki kwerend pracowników naukowych, podawał źródła bibliograficzne. Zbierał po parafiach czasopisma skazane na zagładę i własnym kosztem przysyłał je użytkownikom”⁸. Opinia Kowalika w całej pełni potwierdza ks. Roman Nir, któremu w latach 1978–1992 przesłał wiele materiałów archiwalnych, książek i czasopism, m.in. kilka oprawionych roczników „Ludu” i „Kalendarzy Ludu”, których objętość liczyła około dwóch metrów.

Archiwum można podzielić na następujące działy:

- 1) Chiny. Obszerna teczka, zawierająca korespondencję oraz maszynopis pt. „Koniec naszej Misji w Chinach” w opracowaniu ks. Sojki. Polska Misja Księży Misjonarzy z Krakowa w Chinach przestała istnieć w 1948 r. Rząd Komunistycznej Partii Chin położył kres wszystkim misjom chrześcijańskim, tak katolickim jak i protestanckim. Program ten zrealizowano energicznie, systematycznie, brutalnie i bezwzględnie. Historyk powinien ukazać dzieje Misji w szerokim kontekście dziejów chrześcijaństwa na Dalekim Wschodzie, na tle dziejów tego kraju i prądów jakie mu nadawały kierunek przynajmniej w czasach należących do historii

⁷ J. Szpilski, CM, *Śp. Ks. Wojciech Sojka, CM.*, „Nowy Dziennik”, (Nowy Jork), 14 września 1994, s. 9.

⁸ J. Kowalik, *Misjonarz z Bożej Łaski*, „Kultura” nr 4/367, 1978, s. 113–118.

nowożytnej. Misje katolickie i chrześcijańskie nie działały w próżni. Losy ich były niestety tragiczne⁹.

- 2) Historia Polaków w Erie, Pa. Zawiera następujące materiały: Notatki do historii Polaków w Erie, Pa.; Luźne uwagi zebrane w rozmowach z księżmi i świeckimi na temat Polaków w Erie w latach 1960–1968; Wypisy z ksiąg urodzin, małżeństw i pogrzebów; Kartoteki polskich rodzin; Miasto Erie i Nowenna na Jadwigowie, Erie, Pa., 1933; Poland's Millennium of Christianity, Diocese of Erie, Pennsylvania, October 2, 1966; Msgr. Stephen W. Długolecki, biography, Erie, Pa.; Erie's Polish People: The Genesis and Development of Polonia in Erie, Pa.
- 3) Polska parafia św. Trójcy w Erie, Pa. Zawiera kilkanaście teczek wypisów źródłowych do dziejów parafii: Historia założenia drugiej polskiej parafii św. Trójcy w Erie, Pa., materiały z 1907 r.; Wypisy źródłowe z 1940 r. dla prof. Andrzeja Piwowarskiego; Nowa świątynia w Erie; Polacy w Erie; Ks. Konsultor Seweryn Niedbalski; Liczne wycinki prasowe dotyczące parafii z miejscowego tygodnika „Trybuna Polska” z l. 1923–1938; Wykazy dochodu i rozchodu parafii Najsw. Trójcy w Erie, Pa. Za lata 1940–1945; Kolegium Św. Jana Kantego, ostoja polskości od 1912 r.; Historia miasta Erie, Pa.; Komitet Ratunkowy przy Federacji Polskich Towarzystw w Erie, Pa., 1940 r.; A Brief History of the Holy Trinity Parish¹⁰.
- 4) Profesor Arthur P. Coleman. Małżeństwo Coleman byli wielkimi przyjaciółmi ks. W. Sojki. Prof. Coleman był pierwszym rdzennym Amerykaninem, który uzyskał doktorat ze sławistyki w roku 1925. Studiował na uniwersytetach w Pradze, Warszawie, Krakowie. Był profesorem na uniwersytecie Columbia, w Arizonie, był rektorem Alliance College w Cambridge Springs, Pa., wygłosił niezliczoną ilość odczytów na tematy polskie, napisał wiele artykułów i książek, opracował gramatykę języka polskiego dla Amerykanów. W archiwum znajdują się prace Colemana, korespondencja, liczna dokumentacja fotograficzna, liczne wypisy źródłowe dotyczące historii Polski, sztuki, poezji, literatury, Polonii przesyłane przez Colemana do recenzji czy uzupełnień, które dokonywał ks. Sojka. Są również liczne artykuły ks. Sojki omawiające twórczość uczonych. Dla przykładu podaję: Migawki z pracowitych i owocnych lat Arthura i Marion Moore Coleman 1939–1974; Podróż Colemanów w inny świat, omówienie książki „Journey into Another World”; Ku Słowiańskim zainteresowaniom; Przed tymi Irlandczykami pochylmy

⁹ AWS,teczka, sygn. 7, k. 1–30; Korespondencja, wrzesień 1986, k. 1–3.

¹⁰ AWS,teczki, sygn. 8–75, Zespół: Historia Polaków w Erie, Pennsylvania.

nisko głowy; W innym – Polskim – świecie – Państwo Colemanowie; „Western Septet” siedem opowiadań Sienkiewicza Pani Coleman; Zgon dr. Colemana (1976)¹¹.

- 5) Słowacy w USA. Materiały archiwalne są obszerne i zawarte w ponad 30 teczkach nie licząc zbioru czasopism słowackich i kalendarzy wydawanych w USA i Kanadzie. Materiały zachował ks. Sojka, pracując w zamerykanizowanej słowackiej parafii św. Cyryla i Metodego, w Lisbon Falls, stan Maine, przechowywane w piwnicy mogły ulec zniszczeniu. Około pół miliona Słowaków przybyło do USA w latach 1880–1914, 90% z nich było katolikami, obrządku łacińskiego lub grecko-katolickiego. Założyli około trzystu parafii i dwustu szkół parafialnych. Słowaccy Franciszkanie byli w Pittsburghu a Benedyktyni w Cleveland. Siostry Św. Cyryla i Metodego w Danville, Pa. W Episkopacie mieli dwóch biskupów: Joseph Durick w Alabamie i Andrzeja Grutkę w Indiana. Rodziny posiadały po kilkoro dzieci, dlatego liczba Słowaków w 1964 r. osiągnęła około pięciu milionów osób, tak samo jak w Słowacji. Założyli osadę Slovaktown w Arkansas. Wybitnymi duchownymi byli księża: Stefan Furdek, Joseph Murgas, Matthew Jankola, Gregory Vaniscak – benedyktyn, Jozef Zalibera – założyciel SS. Dominikanek słowackich w Oxford, stan Michigan. Najcenniejszymi materiałami w tym dziale są wypisy ze źródeł słowackich parafii oraz literatury liczące ponad dwieście stron. Z czasopism kolekcja zawiera następujące tytuły: „Jednota – Official” Organ of the First Catholic Slovak of the United States and Canada; „Katolicky Sokol-Catholic Falcon”; „Priatel’ Dietok – Children’s Friend”; „Slovakia – The Slovak League of America”; „Slovak Studies”, Cleveland – Rome; Narodny Americo-Slovensky Kalendar-Almanac National Slovak Society of the United States of America; Kalendar „Jednota”. W dziale znajduje się seria artykułów pt. *Słowacy – nasi pobratymcy*¹².
- 6) Historia prasy emigracyjnej i polonijnej. Dział jest obszerny, zawiera ponad 50 teczek. Jest to przede wszystkim korespondencja pomiędzy bibliografem prasy polonijnej z Nowego Jorku Wacławem Flisińskim a ks. W. Sojką z lat 1975–1978. Będąc na emeryturze, W. Flisiński rozpoczął rozległe badania nad dziejami prasy polskiej w Ameryce. Zbierał wiadomości o prasie polonijnej w Ameryce, które potrzebował do opracowania pt. *Rys dziejowy i historyczny prasy polonijnej w Ameryce (1842–1974)*. Dziesiątki listów Flisińskiego o treści ważnej dla dziejów prasy. Odpowiedzi ks. Sojki udowadniają

¹¹ AWS, teczki, sygn. 76–86, Zespół: profesor Arthur P. Coleman.

¹² AWS, teczki, sygn. 87–117, Zespół: Słowacy w USA.

jak encyklopedyczną on wiedzę posiadał. Z korespondencji Flisińskiego dowiadujemy się, że opracowanie wynosi ponad trzysta stron maszynopisu w tym sto stron odbitek tytułów gazet, wychodzących w Ameryce. Opracował także wykaz redaktorów polsko-amerykańskich, liczący 1818 nazwisk (60 stron druku) oraz wykaz redaktorów Polonii świata – 1845 nazwisk (także 60 stron druku). Biogramy redaktorów obejmują pięćset stron. Odbitki prac wykonał w trzech egz., jeden dla Chicago, drugi dla Londynu, trzeci zatrzymał dla siebie. Zdaniem ks. Sojki, Flisiński był bibliografem-amatorem. Dublował właściwie prace Jana Kowalika, z którym różnił się w podejściu i klasyfikacji¹³.

Materiały do dziejów Polonii w Brazylii

Najobszerniejsze materiały archiwalne ks. Sojki dotyczą dwóch zagadnień: dziejów Polaków w Brazylii i początków duszpasterstwa polskiego w Brazylii. Materiały te mają charakter krótkich opracowań, nie wydanych maszynopisów, odbitek fotograficznych z różnych archiwów, głównie brazylijskich i amerykańskich, ręcznych wypisów źródłowych, ogromnej ilości wycinków prasowych, opracowań statystycznych, korespondencji, zapisów z rozmów z polskimi osadnikami brazylijskimi na różne tematy.

Pierwszymi kronikarzami, którzy przekazali potomności opis najstarszych osad polskich w Brazylii pod koniec XIX w. byli dr S. Kłobukowski, który we Lwowie w 1896 r. opublikował *Wspomnienia z wycieczki do Parany*, oraz dr J. Siemiradzki, *Szlakiem wychodźców* (Lwów 1900). Były to wspomnienia o podróży po Brazylii odbytej w roku 1896. Adolf Dygasiński, »Listy z Brazylii«, Warszawa 1891. O pierwszą historię pokusił się dopiero konsul RP w Kurytybie Kazimierz Głuchowski w pracy pt. *Wśród pionierów polskich na Antypodach*, napisanej w 1924 r., wydanej w Warszawie w 1927 r. Ale Głuchowski nie uważał swej książki za prawdziwą historię, czyli za dzieło naukowe. W pierwszych słowach wstępu pisze bowiem wyraźnie „dzieje wychodźstwa polskiego w Brazylii znajdują zapewne swego historyka, który /.../ doda wymowę suchych cyfr i dat i podłoży pod nią kanwę faktów dokonanych”. Podobnych życzeń zamieścił Głuchowski więcej, na przykład co do dziejów duszpasterstwa polskiego w Brazylii.

Głuchowski opuścił Brazylię, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych i tu podobno przepadły jego zbiory materiałów, z których korzystał pisząc swoją książkę, a które miały być dostępne dla badaczy. Nawet jego cenna książka przeszła bez większego echa, wydana w niskim nakładzie stała się białym

¹³ AWS, teczki, sygn. 118–167, Zespół: Historia prasy emigracyjnej i polonijnej, bibliograf Waław Flisiński korespondencja z lat 1975–1978.

krukiem. Pisarz Bogdan Pawłowicz znany w Polsce i w Brazylii, miał zamiar wydać drugie wydanie, ale nie zdołał pozyskać ani jednego egzemplarza. Tytuł książki wydrukowany został tylko na okładce, a nie na stronie tytułowej. Na stronie tytułowej umieszczono podtytuł „Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii” i to jest kluczem do całej książki, pisanej z myślą nie o przeszłości, lecz o przyszłości. Jaka to miała być przyszłość? Wyjaśnienie znajduje się w zakończeniu: „Czas ostatni poszukać na globie terenu pod własne kolonie – czas najwyższy!”

Po Głuchowskim pisało o Polonii brazylijskiej wiele osób, ale były to mniej lub bardziej udane opisy podróży, albo wspomnienia i przyczynki, nikt nie pokusił się o dzieło zawierające całą historię. Nie opracowano też monograficznie poszczególnych problemów. Na opracowanie niektórych tematów trzeba będzie poczekać. Do takich należy sprawa tak zwanej „nacionalizacji”, czyli polityka prezydenta a właściwie dyktatora Getulio Vargas’a. Nakazał on, używając zbrojnego ramienia armii, likwidację polskich (a właściwie przede wszystkim niemieckich i włoskich) organizacji, prasy i szkolnictwa. Był to dla Polaków cios dotkliwy, ale w wielkiej mierze przynajmniej częściowo spowodowany, oględnie mówiąc, brakiem roztropności i rozeznania ze strony niektórych polskich czynników¹⁴.

W znajdujących się wypisach i opowiadaniach samych osadników, ks. Sojka skonstruował tezę, że czynniki oficjalne w Warszawie po pierwszej wojnie światowej marzyły o zdobyciu dla Polski kolonii. „Liga Morska i Kolonialna” przygotowywała różne plany. Do Brazylii wyjechało wielu tzw. „instruktorów rolnych” i oświatowych. Byli to przeważnie wojskowi w stanie spoczynku. Oficerowie zajęli się organizowaniem stowarzyszeń sportowych „Junak” oraz propagowaniem jeździectwa. Odpowiednia propaganda zdobyła młodzież polonijną, stąd jednostek junackich i jeździeckich powstało w Paranie bardzo dużo. Władze brazylijskie wiedziały o każdym kroku polskich oficerów. Kilkakrotnie prezes najwyższego trybunału stanowego sędzia Gradowski ostrzegał przed tą działalnością. Równocześnie o wiele groźniejsze ruchy rozpoczęła młodzież pochodzenia niemieckiego, tworząc oficjalnie jednostki militarne. Podobnie zaczęli zachowywać się włoscy faszyci. Brazylia poczuła się zagrożona. Czy istniało w sprawie planowanego rozbioru Brazylii faktyczne porozumienie niemiecko-włosko-polskie? Jeżeli go nie było, to były pozory, a są poszlaki, że więcej niż pozory. To zagrożenie skłoniło brazylijskie siły zbrojne pod kierownictwem energicznego i sprytnego dyktatora Getulio Vargasa do podjęcia kroków, które później nazwano „nacionalizacją”. Ks. Sojka miał dostęp do różnych reportaży i oficjalnych dokumentów z działań żandarmerii na terenie stanu Rio Grande do Sul, z opisem konfiskat i fotografiami obciążających

¹⁴ AWS, teczki, sygn. 168–180, Zespół: Polonia brazylijska; K. Głuchowski, *Wśród pionierów polskich na Antypodach*, Warszawa 1927.

materiałów, broni, amunicji, mundurów, rozkazów i planów niemieckich. W Paranie, gdzie większość stanowili Polacy, pozwolono ich liderom „poznikać”.

W Kurytybie żandarmeria zajęła budynek Centralnego Związku Polskiego, który był wybudowany w 1935 r. Z notatek kongresmena Ostoi Roguskiego, ks. Sojka wynotował informacje, że znaleziono tam w otwartych szufladach cały plan mobilizacyjny „junaków”, jednostek „jeździeckich” i plan kampanii zmierzającej do zajęcia stanu Parana. Te właśnie plany przywieziono do Rio de Janeiro i pokazano je polskiemu reprezentantowi dyplomatycznemu, ministrowi pełnomocnemu Grabowskiemu. Na tej podstawie uznano go za persona non grata i nakazano mu opuścić Brazylię. Więcej informacji uzyskał ks. Sojka w USA od Bogdana Pawłowicza, który w czasie drugiej wojny światowej był charge d'affaires Poselstwa RP w Rio de Janeiro aż do 5 lipca 1945 r., kiedy rząd brazylijski cofnął uznanie rządowi polskiemu na uchodźstwie. Pawłowicz opowiadał jak to były prezydent Brazylii – niedługo był na urzędzie, jak wielu innych – pożegnał się z nim serdecznie już jako osoba prywatna z osobą prywatną i jako ostatnią i dobrą radę dla wszystkich Polaków, którzy będą mieli kiedykolwiek wpływ w przyszłej polityce polskiej. Zalecał, by ostrzegał ich przed podejmowaniem podobnych „zabórzych” planów, dodając: „nasze władze wiedziały o wszystkim od wielu lat, wiedzieliśmy, że ostatecznie nie było to wcale groźne, bo mieliśmy plany do kontrakcji i mogliśmy ten ruch zniszczyć w każdej chwili – jak się okazało daliśmy sobie radę ze wszystkim w ciągu kilku dni /.../”. Usunięty z Brazylii Grabowski opowiadał o niektórych szczegółach tej przykrej afery, tłumacząc się, że nie o wszystkim wiedział.

Polaków potraktowano o wiele lepiej, świadczy o tym choćby fakt, że skonfiskowany budynek Centralnego Związku Polaków w Kurytybie oddano pod kontrolę porucznika miejscowej policji, polskiej narodowości Jana Falarza. Poza kompromitującymi dokumentami nie zabrano z budynku niczego, tylko dostęp do biblioteki był utrudniony. W tym samym czasie skonfiskowano nie tylko dokumenty, ale cały budynek instytutu włoskiego im. Garibaldi, przy czym policja wyrzuciła wszystko z budynku, nawet fortepian. Budynku tego Włochom nie oddano. Zakazano duchownym głosić kazania w językach obcych. Zamknięte zostały szkoły polskie. Każdy kościół był pod nadzorem policjanta. Polscy księża na ogół dostosowali się do nakazu żandarmerii. Ks. Piasecki w kościółku w Serrinha nakrył ambonę czarnym kirem zapowiadając, że skoro mu nie wolno głosić kazań po polsku, to kazań nie będzie. Aresztowano kilku Księżów Misjonarzy, co najmniej dwóch konfratrów zasłużyło sobie na to całkowicie, bo zamiast dyplomacji i „modus vivendi” pozwalali sobie na zaczepne kpiny z życzliwej nawet policji. „Będę mówił po polsku i cóż mi panie komisarzu zrobisz” – powiedział jeden. Wczesnym rankiem został aresztowany, na interwencję biskupa został zwolniony, ale musiał opuścić Parane. Ogłoszenia wolno było głosić po polsku, sprytniejsi księża robili z tych ogłoszeń coś

w rodzaju kazań, nie wszyscy miejscowi policjanci byli przeciwnikami księży, nie zawsze składali doniesienia¹⁵.

W materiałach archiwalnych znajdujących się w kilku teczkach są materiały do ogólnego zarysu losów Polaków w Brazylii. Osadnicy z ziem polskich zaczęli napływać z zaboru pruskiego razem z Niemcami od pierwszych lat XIX w. Jak Niemcy tak i oni kierowali się do prowincji Rio Grande do Sul i Santa Catarina, na samym południu Brazylii. W latach 1870–1971 przeniosła się zwarta grupa Polaków ze stanu Santa Catarina do stanu Parana. Liczyła razem 164 osoby, osiedliła się w pobliżu miasta Kurytyba, będącą stolicą późniejszego stanu Parana. Trudne i długie starania założenia osady prowadził Sebastian Woś ze Śląska Opolskiego, noszący dodatkowo nazwisko Saporski. Jego uważa Polonia brazylijska za swego „ojca”. A oficjalną datę początków tego osadnictwa przyjęto na dzień 25 listopada 1871 r., bo wtedy osadnicy otrzymali urzędowe dokumenty świadczące, że stali się właścicielami ziemi. Miejscowość – w której osiedli – była już zaludniona i nosiła nazwę Pilarzinho.

Do roku 1890 trwał dalszy napływ osadników, przeważnie z zaboru pruskiego, ze Śląska i Pomorza. Był to napływ, który można określić jako „naturalny”. Jedni sprowadzali drugich, nie było wielkiej agitacji ani zaplecza organizacyjnego. W tym samym czasie zaczęli ruszać na emigrację Polacy z okolic Jasła i Gorlic. Zdołali się osiedlić dookoła Kurytyby i założyć kilkanaście osad czyli „kolonii”, w promieniu 20 kilometrów od stolicy prowincji. Wszyscy żyli z uprawy ziemi. Choć nie posiadali więcej niż pięć hektarów, to jednak dzięki zbytowii na jarzyny i mleko oraz inne produkty rolne, dorabiali się z roku na rok. Wszystko to uległo gruntownej zmianie w roku 1890 na skutek tzw. „gorączki brazylijskiej”. W ciągu dwóch lat zjechało do Brazylii kilkadziesiąt tysięcy emigrantów z zaboru rosyjskiego, przeważnie z okolic Płocka. W wydanej w 1900 r. książce Roman Dmowski oblicza ich na 40 tys., późniejsze publikacje wyliczają na 60 tys., a nawet więcej tysięcy osób. Dmowski dodaje, że owa gorączka ogarnęła ziemie polskie tylko marginesowo, bo z samych Włoch wyjechało do Brazylii 200 tys. osób. Ks. Sojka sądził, że koło tej „gorączki” narobiono wiele hałasu. Porównując ją z emigracją do Stanów Zjednoczonych, to był to niski procent. Inna rzecz, że było to zjawisko zgoła niezwykłe. Masy chłopskie z Płockiego poszły na lep agitatorów niemieckich, zwербowanych przez kompanie okrętowe.

Za tym zaś wszystkim stał rząd brazylijski, szukający robotników na plantacje trzciny cukrowej i kawy, skąd puciekali masowo byli niewolnicy, gdy im w roku 1889 przyznano wolność. Dodatkowym smutnym faktem była nagła zmiana nie tylko rządu ale systemu politycznemu w Brazylii: republikanie obalili dotychczasowy system monarchistyczny, cesarz Don Pedro II wyemigrował. Zaprowadzono rządy niby republikańskie, ale faktycznie wojskowe. I właśnie

¹⁵ AWS, teckzi, sygn. 182–188, Zespół: nacjonalizacja. Luźne zapiski.

w tych czasach przewrotu i zamieszania zawijały do portu w Rio de Janeiro statki wyładowujące na Wyspę Kwiatów (coś jak Ellis Island koło Nowego Jorku), tysiące ludzi zwabionych obietnicami ziemi uprawnej, gotowej pod zasiew pszenicy, żyta i jęczmienia. Zamiast na własną ziemię, chciano ich posłać do roboty na plantacjach, zamiast klimatu podobnego europejskiemu, mieli przed sobą prowincje o klimacie tropikalnym. Gdy im zaś ostatecznie przyznano ziemię, okazało się, że były to dziewicze lasy w stanach Santa Catarina, Rio Grande do Sul i w Parana. Ale nie pod Kurytybą, tylko o wiele dalej, gdzie zbytu na produkty rolne nie było i nie miało być przez długie jeszcze lata..

„Gorączka brazylijska” wywołała dużo hałasu tak w Polsce jak i w Brazylii, ostatecznym jej echem była epopeja Marii Konopnickiej *Pan Balcer w Brazylii*, wydanej w formie książkowej w roku 1910. Konopnicka widziała na własne oczy ludzi wracających pieszo z portów Morza Śródziemnego przez Francję i Szwajcarię w rodzinne strony. Książki Dygasińskiego i innych były dla niej dodatkowym materiałem informacyjnym. W Brazylii nie była, jej wiersze o „szumiącej puszczy” dowodzą, że nie wiedziała, co to jest brazylijska puszcza. Nie słysząc w niej szumu jak w sosnowych borach, co najwyżej cichy szelest liści. Brazylia przestała być ziemią obiecaną dla bezrolnych emigrantów ze wszystkich ziem polskich. Rzecz jasna, z roku na rok wyjeżdżała jedna lub druga rodzina, znów jak w pierwszym okresie, sprowadzana przez szczęśliwszych poprzedników, ale było ich niewielu. Na owej „gorączce” zakończył się masowy napływ wychodźców, chociaż niektórzy pisarze chcą widzieć coś w rodzaju nowej gorączki tuż przed pierwszą wojną światową¹⁶.

Zdaniem ks. Sojki, tylko gwoli wyjaśnienia pewnych nieporozumień w prasie, trzeba wspomnieć o udziale Polaków w brazylijskiej wojnie domowej z lat 1893–1894. Była to nieunikniona reakcja pewnej części ludności brazylijskiej przeciw nowemu porządkowi. Zaczęło się od sprzeciwu najbardziej na południe wysuniętego stanu Rio Grande do Sul przeciw nowemu rządowi republikańskiemu, a za pretekst posłużył spór na temat organizacji nowej republiki. Chodziło o odpowiedź na proste pytanie: czym mają być w republice dawniejsze prowincje, przemianowane oficjalnie na „stany” za wzorem Ameryki Północnej? Czy prawdziwymi stanami autonomicznymi, czy po dawnemu prowincjami jednolitej skądinąd Brazylii? Gdy rząd centralny, czyli de iure federalny, w Rio de Janeiro zaczął zbyt daleko ingerować w sprawy uważane za wewnętrzne w poszczególnych nowych stanach, a dawniejszych prowincjach, wywiązały się najpierw debaty, a później ostre zatargi. Ostatecznie politycy ze stanu Rio Grande do Sul porwali się do walki z rządem centralnym. Punktem spornym była więc „federacja” i dlatego walce tej nadano później nazwę rewolucji federalistycznej. Pewna liczba polskich osadników w stanie Parana

¹⁶ AWS, teczki, sygn. 189–200, Zespół: Pan Balcer. Balcerowi następcy. Brazylijscy Polacy; M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, Kraków 1910.

stała po stronie „federalistów”, za jakich to w opozycji do „centralistów” uważali się bojownicy z południa. Polacy ci nie orientowali się w ogólnej sytuacji i w nastrojach większości kraju, a poniekąd zmusiły ich do tego warunki. Postawili „na niewłaściwego konia”. Rząd centralny, w zasadzie też federalistyczny, gdy szło o prawo konstytucjonalne, ale zdecydowanie republikański, gdy chodziło o realne położenie kraju, wygrał tę wojnę domową. Nie wyszło to Polakom w stanie Parana na dobre, przez długie lata byli uważani za zwolenników przegranej monarchii i za wrogów nowego ustroju. To nie znaczy, że ich intencje nie były słuszne. W każdym razie jako „nowicjusze” w obcym kraju zrobili błąd, opowiadając się po jednej stronie. I to im na różne sposoby zaszkodziło. Kiedy w roku 1900 obchodzono jubileusz w Kościele katolickim, Polacy z jednej osady chcieli urządzić pielgrzymkę do katedry w Kurytybie, jako do kościoła, gdzie można było uzyskać przepisane odpusty, wywołało to prawie panikę w sferach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne w stolicy stanu. Pielgrzymi zostali oskarżeni o buntowniczy marsz na stolicę stanu, musieli zawrócić z drogi. To tylko jeden z objawów braku zaufania władz republikańskich w stosunku do polskiej grupy etnicznej w stanie Parana. Ale cała historia osadników z powiatu Sao Mateus do Sul, nie jest należycie wyświetlona.

Zarówno smutne wieści o losach ludzi porwanych w obce kraje ową gorączką, jak i nieco późniejsze wieści o rewolucji federalistycznej, ograniczyły napływ Polaków do Brazylii. I nigdy już nie przyszła prawdziwa „gorączka”, choć tak niektórzy nazywają sztucznie wywołaną emigrację z Galicji i z lubelskiego po roku 1905, tuż przed pierwszą wojną światową, ani spokojny powolny ruch wychodźczy w owe strony. To samo należy powiedzieć o czasach po pierwszej wojnie. Innymi słowy – niewielu już Polaków do Brazylii wyjechało¹⁷.

Warto dodać do wywodów ks. Sojki nieco informacji z geografii i statystyki. Brazylia była kolonią portugalską do roku 1822. Od tej daty do roku 1889 Brazylia była cesarstwem, podzielonym na 20 prowincji. Zaludnione były tylko tereny bliskie morza, im dalej w ląd, tym mniej osad i ludzi. Przez długi czas najmniej ludności liczyły prowincje południowe. Tymczasem trzy stany południowe posiadają klimat umiarkowany, a więc lepiej odpowiadający emigrantom europejskim. Rząd cesarski tam właśnie skierował wychodźców europejskich, mając na celu zaludnienie tych obszarów w obawie, że tereny niezalasiedlone staną się pokusą dla Argentyny. W ten sposób stany Rio Grande do Sul i Santa Catarina zaludniły się tysiącami imigrantów z Niemiec już około roku 1820. Na trzeci stan – Parana – skierowano uwagę nieco później. Parana była aż do roku 1853 dystryktem należącym do stanu Sao Paulo. Biskupstwo dla stanów

¹⁷ AWS, teczeki, sygn. 172–175.

Parana i Santa Catarina utworzono dopiero w roku 1892 „na papierze”, a faktycznie dopiero w roku 1894 objął władzę pierwszy biskup kurytybski.

Polacy zaczęli napływać do Brazylii razem z ludnością niemiecką i osiedlali się zwykle w stanie Parana. W roku 1884 miało w tych koloniach mieszkać około 6,5 tys. Polaków, a w roku 1893 aż 10,3 tys. osób. W pozostałych dwóch prowincjach Polaków było mniej. Nawet niemieccy proboszczowie z prowincji Santa Catarina radzili Polakom osiedlanie się w stanie Parana. Do roku 1892 nie było biskupstwa w prowincjach Parana i Santa Catarina. Obie prowincje należały do Sao Paulo, tylko Rio Grande do Sul miało już swego biskupa z siedzibą w Porto Alegre. Od roku 1879, a więc dopiero osiem lat po przybyciu Polaków w tamte strony, powstał w Kurytybie osobny dystrykt kościelny, na czele którego stał dziekan z tytułem „vigario forense”. Dziekan miał uprawnienia do przygotowywania materiałów do procesów małżeńskich, udzielania dyspens od niektórych przeszkód i odbywania wizytacji po parafiach. Kolejno urząd ten sprawowało w Kurytybie czterech dziekanów. Diecezja kurytybska, utworzona w roku 1892 obejmowała również prowincję Santa Catarina, aż do utworzenia tam osobnej diecezji w roku 1908. Do zniesienia cesarstwa w roku 1889 wszystkie nominacje kościelne musiały być zatwierdzane przez rząd cesarski na zasadzie współpracy „tronu z ołtarzem”.

W całej prowincji Parana było wtedy tylko 16 parafii obsadzonych proboszczami, a cztery inne bez duszpasterzy (pod opieką proboszczów sąsiednich). W mieście Kurytyba była tylko jedna parafia i dwa małe kościołki. Nie wszyscy proboszczowie odznaczeni się gorliwością duszpasterską i troską o wygląd powierzonych sobie kościołów. Pierwszych imigrantów polskich gorszyło to, co widzieli po kościołach i kapliczkach. Lepsze jutro musieli sami tworzyć, bo duchowieństwo miejscowe, nieliczne i mało gorliwe, niewiele mogło im pomóc. Wyjątkiem był proboszcz parafii kurytybskiej Agostinho Machado Lima, który się okazał nie tylko dobrym duszpasterzem, ale i opiekunem polskich kolonistów i współpracownikiem Edmunda Wosia-Saporskiego¹⁸.

Polacy, którzy w roku 1871 przenieśli się z przepelnionej osadnikami niemieckimi prowincji Santa Catarina, mieli początkowo duszpasterza polskiego w osobie ks. Antoniego Zielińskiego. Niestety kapłan ten nie poszedł z nimi do Pilarzinho, choć sam się przyczynił do ich sławnej „przeprowadzki”. Saporski poświęcił mu wiele kart w pierwszej części swego pamiętnika, nie dodał jednak ani słowem, co się z tym polskim księdzem stało. Specjalne poszukiwania źródłowe poczynił ks. Sojka w archiwach brazylijskich, amerykańskich i polskich. Teczka zawiera fotokopie z różnych archiwów, wypisy i bogatą korespondencję, niestety nigdzie nie udało się ustalić losy ks. Zielińskiego po

¹⁸ AWS, teczki, sygn. 201–210, Zespół: geografia i statystyka.

1871 r. Zredagowany po raz trzeci życiorys z uzupełnieniami i licznymi szczegółami kończy się również na 1871 r.¹⁹.

Następne teczki mają szczegółowe tytuły, a w nich odpowiadające im materiały. Teczka – „luźne zapiski” – zawiera archiwalia dotyczące różnych zagadnień, takich jak: imigracji europejskiej przed zniesieniem niewolnictwa, materiały dotyczące sprowadzenia Chińczyków, zasady systemu zwanego „parcienia” – czyli, że emigrant musiał spłacać kosztą swej podróży do Brazylii, rozmieszczenie osadników włoskich na plantacjach kawy w stanie São Paulo. Imigranci ze wschodniej Europy przybywali do stanów, gdzie nie było plantacji kawy ani trzciny cukrowej. Autor wyłowił wiele ciekawostek, takich jak np., „że Chiny są jak ocean – zawsze tak samo słony, mimo dopływów słodkiej wody”, czyli, że Brazylia jest też takim krajem, podobnie jak inny kolos – Rosja. Nacisk społeczny jest ułatwiony w Brazylii przez to, że ludność jest etnicznie zróżnicowana i że język portugalski jest dla różnych zgrupowań „lingua franca”. Tylko w centrach odległych od miast zachowały się zwyczaje i języki obce. W miastach proces asymilacji jest przyspieszony warunkami pracy i mieszkania, wzajemną zależnością, zwłaszcza handlu. Młodzi mężczyźni szukają towarzystwa miejscowych kobiet, nawet kolorowych. Dziewczęta pracując jako służące w domach brazylijskich uczą się tam języka i przejmują zwyczaje. Młodzież polska z kolonii ucieka do miast i tam uczy się portugalskiego²⁰.

Następna teczka nosi tytuł: „O początkach emigracji polskiej do Brazylii. Problem, który wymaga źródłowych studiów”. Pod takim samym tytułem ukazał się artykuł ks. Sojki w kilku czasopismach polonijnych, ale był błędnie odczytany. Jego myśl zasadnicza mieści się w podtytule i na samym końcu, jest apelem o nowe opracowanie dziejów Polonii w Brazylii, oparte na szerzej pojętych badaniach archiwalnych. Zapoczątkowano wydawanie roczników „Anais de Comunidade Polono-Brasileira”, wydano *Zmagania polonijne w Brazylii* (Warszawa 1987). Ks. W. Paszka opublikował pracę pt. *100-lecie pracy misyjnej Polskich Księżów św. Wincentego a Paulo w Brazylii 1903–2003* (Kraków 2003). Liczne artykuły, polemiki, recenzje ks. Sojki zbierał i drukował na temat książki M. Konopnickiej pt. *Pan Balcer w Brazylii* wydanej w 1910 r. Czy spisana przez Konopnicką historia jest prawdziwa? Rzecz jasna, że nie stwierdza tego ks. Sojka. Pan Balcer jest postacią zmyśloną. Takich jak ten Balcer były setki, ten zmyślony jest po prostu literackim obrazem całej emigracji z owych nieszczęsnych lat (1899–1891). Nie wszyscy mieli dość hartu i siły w mięśniach, żeby sobie powiedzieć: „przyjechałem tu, to już zostanę i jakoś to będzie”. Piszą historycy, że co najmniej dziesiąta część tych ludzi zmarnowała się w miastach portowych, a inni zdecydowali się na powrót do kraju. Gromadka imigrantów zagubiona w puszczy, pozbawiona opieki duchowej, bo nie było

¹⁹ AWS, teczka, sygn. 211; Ks. Antoni Zieliński, fotokopie dokumentów z archiwów w Polsce, USA i Brazylii. Korespondencja. Opracowany życiorys po raz trzeci.

²⁰ AWS, teczka, sygn. 212, Luźne zapiski.

z nimi żadnego księdza, nie miał kto chrzcić dzieci i błogosławić małżeństw, nie było kościoła ani cmentarza. Dzieje tego powrotu, z lasów do portu, opowiedziała Konopnicka przez usta Balcera. I tu Konopnickiej coś się pomieszało. Cała historia od przybycia emigrantów aż do ich drogi powrotnej trwała zaledwie kilka miesięcy, do roku. A tymczasem pod koniec poematu czytamy, że do owego brazylijskiego portu doleciała wiadomość o wojnie rosyjsko-japońskiej i o rewolucji w Rosji. Zapewne więc przy słabnących już siłach, w ostatnim już roku życia, dopisała ostatnie strofy, nie dbając o ciągłość opowieści.

Zainteresowanie Brazylią i jej różnymi aspektami, zostały odzwierciedlone w następnych teczkach. Liczne materiały są poświęcone największemu stanowi Brazylii położonemu nad rzeką Amazonką. Jego powierzchnia stanowi prawie trzecią część całej Brazylii, ale ludności jest tam niewiele. Rząd brazylijski nalegał na udostępnienie Amazonii dla cywilizacji? Szczegółowy opis tych zagadnień znajdujemy w serii opublikowanych artykułów przez ks. Sojkę. Interesowały autora również zagadnienia produkcji kauczuku w mieście Manaus. Ks. Sojka szczegółowo opisał drzewa, z których wydobywano specjalne płyny do produkcji kauczuku, również jak wyglądała taka praca. W roku 1911 Brazylia doszła do szczytu produkcji kauczuku i do najwyższej ceny na rynku. Producenci kauczuku nie wierzyli, że mogą kiedyś znaleźć konkurenta. Głosili, że skoro sam Pan Bóg stworzył palmy kauczukowe tylko w dorzeczu Amazonki, to nie mogą one rosnąć w żadnym innym zakątku świata. A tymczasem w roku 1900 obsadzili Anglicy w swoich tropikalnych koloniach (Cejlon, Malaje) pięć tysięcy akrów ziemi, a w roku 1911 rosły tam już miliony palm kauczukowych. W roku 1914 produkcja brytyjska przewyższyła brazylijską. I to prawie położyło kres bogactwu Amazonii²¹.

Materiały do dziejów początków duszpasterstwa polskiego w Brazylii

To zagadnienie interesowało ks. Sojkę przez całe życie. Nawet wtedy, kiedy prawie utracił wzrok, to jednak nadal poszukiwał źródeł, poprawiał opublikowane teksty, coś w nich dodawał lub zmieniał. W korespondencji ciągle

²¹ AWS,teczka, sygn. 213; W. Sojka CM, *O początkach emigracji polskiej do Brazylii, problem, który wymaga źródłowych studiów*, „Dziennik Chicagowski”, 10 lutego 1970, s. 4; *Zmagania polonijne w Brazylii* t.4, red. T. Dworecki SVD, Warszawa ATK 1987; W. Paszek CM, *100-lecie pracy misyjnej polskich Księżąt Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Brazylii (1903–2003)*, Kraków 2003; W. Sojka CM, *Co nasza cywilizacja może przynieść Amazonii?...*, „Gwiazda Polarna”, 11 listopada 1972, s. 9; W. Sojka CM, *Dziwne dzieje gumy*, „Gwiazda Polarna”, 10 kwietnia 1976, s. 8; Bogata bibliografia dotycząca historii Polonii Brazylijskiej znajduje się w zbiorowej pracy: *Emigracja polska w Brazylii: 100 lat osadnictwa, księga jubileuszowa*. Wybór A. Olcha, Warszawa 1971; M. Kuczyńska, *Ameryka Łacińska*, Biblioteka Narodowa, Poradniki bibliograficzne, Warszawa 1983; *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. Marcin Kula, Warszawa 1983.

zaznaczał, że teksty wymagają wielu poprawek a przede wszystkim uzupełnień. Dzieje duszpasterstwa przez całe dziesiątki lat pozostawały w zapomnieniu i wiele spraw trudno było wyjaśnić. Zaginęły bezpowrotnie materiały, które powinny trafić do archiwów tak kościelnych jak i świeckich. W jednym z listów tak pisze: „Ja sam spóźniłem się tylko o kilka miesięcy, gdy szło o zbiory fotograficzne i dokumenty przechowywane w rodzinie Falarza w Orleans w stanie Parana. Dowiedziałem się od nich, że kilka tygodni wcześniej przy odnawianiu domu wyrzucono wszystko na podwórze i spalono, bo »komu to już potrzebne«. A mogły tam być cenne materiały do czasów »rewolucji federalistycznej«, w czasie której jeden z Falarzy nawet uratował życie ks. Przytarskiemu. Inne materiały przepadły gdy wystraszeni Polacy chowali co się dało przed »komisarzami nacjonalizacji« w latach po 1938”²².

Szczególnym przedmiotem badań ks. Sojki były początki duszpasterstwa polskiego w Brazylii przed przybyciem w 1903 r. Księży Misjonarzy z Krakowa. Na ten temat wydrukował następujące opracowania w układzie chronologicznym: *Początki duszpasterstwa polskiego w Brazylii 1960-61-67; O stosunkach religijnych w Brazylii między XIX a XX stuleciem* (1972); *Poszli w świat bez księży...* (1973); *Kolonie i kapelanie 1891–1903 w Brazylii* (1973); *Jeszcze o początkach duszpasterstwa polskiego w Brazylii, placówki – księża – daty* (1973); *Na marginesie artykułów o duszpasterstwie polskim w Brazylii* (1973); *Polacy w Brazylii* (1974); *Uwagi na marginesie listu otwartego Polaka do opinii brazylijskiej p. J. Giertycha* (1974); J. Wójcik, *Balcerowi następcy, recenzja* (1975); *Jubileusz parafii Alto Paraguacu w Brazylii* (1976); *Śp. Ks. biskup Ignacy Krauze CM, Brazylia – Chiny – Brazylia* (1985)²³.

Materiały do biografii polskich księży w Brazylii

Na łamach tygodnika „Lud” systematycznie drukował ks. Jan Pitoń CM, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, biografie księży misjonarzy. Ks. Sojka współpracował z ks. Pitoniem przez wiele lat. Przed drukiem biogramów ks. Sojka nanosił często poprawki, które nie zawsze uwzględniano w druku. Z korespondencji ks. Sojki i ks. Pitonia nie można wywnioskować, dlaczego poprawione teksty nie zostały uwzględnione. Ks. Jan Pitoń to niezwykle ciekawa i kontrowersyjna postać. W latach 1933–1974 pracował na różnych stanowiskach w Brazylii jako wikariusz, proboszcz, profesor w Seminarium Duchownym w Kurytybie, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii (1962–1972). W 1972 r. ks. J. Pitoń CM przyjechał na kilka miesięcy do Polski, nie informując o tym władz kościelnych. Ks. Prymas Stefan Wyszyński mianował w tym czasie nowego Rektora PMK z Towarzystwa Chrystusowego. W Kurytybie ks. Pitoń

²² AWS, teczki, sygn. 214–225, korespondencja ks. Sojki do ks. Nira.

²³ AWS, teczki, sygn. 226–232, artykuły były drukowane na łamach czasopism: „Duszpasterz Polski Zagranicą” Rzym; „Migrant Echo”, San Francisco, California.

zorganizował archiwum Polonii brazylijskiej. Współpracował z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie i Komitetem Badań Polonii PAN w Warszawie. Swoje zbiory przyrodnicze z Brazylii przekazywał do Muzeum Przyrodniczego w Warszawie. W 1974 r. wrócił do Polski, ale żył poza Zgromadzeniem, choć nadal uważał się za jego członka. W 1986 r. spędził pół roku w Brazylii i tam sporządził mikrofilmy i zapiski o których mowa w liście ks. Pitonia do ks. Sojki z 10 grudnia 1986 r., w którym czytamy: „Po powrocie z Brazylii, zabrałem się do opracowania Historii Polonii w Brazylii, a raczej spisy imigracji od 1824–1939 w archiwum Policji Morskiej w Rio de Janeiro – ksiąg 40, od 1899–1889 okres cesarstwa – Polaków było 12.917 osób Okres republiki; ksiąg od 41–121. Nadto »Relacço de codice« tomów 89. Przeglądałem źródła znajdujące się w »Arquivo Nacional«, dawniejszego Ministerstwa Finansów. Zdążyłem opracować dwa tomy, okres cesarstwa 12.917 osób, oraz okres republiki do 1905, reszta czeka na opracowanie. Zarejestrowałem 153 tys. nazwisk.

W pierwszym tygodniu grudnia bm. Otrzymałem już 10. medal za prace naukowe, tym razem od Towarzystwa Polonia [winno być Towarzystwa Łączności z Polonią Zagranicą »Polonia« – red.]. Kiedyś Virtuti Militari, który zrobił tyle szumu w kraju i zagranicą wśród »niezlomnych«, Komendatoria, medal Krakowa, UJ, medal złoty miasta Porto Alegre, Poznań przyznał medal Strzeleckiego i wiele innych. Muszę nadymać pierś, gdybym chciał wszystkie przypiąć. »Opus magna« Księża polscy w Brazylii, jest już szczytka od kilku miesięcy, ale to wszystko idzie, jak po grudzie, nie warto pisać ani się trudzić. Duszpasterstwo polonijne leży 480 stron, Psychologia chłopca polskiego dawniej i dziś w Brazylii, stoi na półce i inne. Pozostają pamiątki-bruliony około 30 tomów, pisane na gorąco w czasie podróży-odwiedzin w okresie rektoratu. Kopalnia wiadomości. Nadto piszę 5. tom »Opus Vitae«, autobiografia z wyszczególnieniem opisu historyczno-źródłowego, placówek w których pracowałem oraz Rektorat z wyjazdami i użeraniem się z władzami CM w Kurytybie i Rzymie gdy chodziło o odszkodowania DP [dipisów – red.] w Niemczech. Powrót do Kraju, atmosfera przyjęcia, czy nie przyjęcia itd. Placówki udokumentowane fotografiami oryginalnymi. Część już opracowana w ATK-a [prawdopodobnie Akademii Teologii Katolickiej – red.], miały być do publikacji, lecz wyszły nici. Brak papieru. Nadto, posiadam kilka brulionów »Pionierów« osoby z którymi się spotkałem”²⁴.

²⁴ Jan Pitoń, CM., ur. 3 lutego 1909 r. w Kościelisku, zm. w Krakowie 23 stycznia 2006 r. Wybitny archiwista i historyk Polonii brazylijskiej, zbieracz owadów, zwłaszcza motyli i chrząszczy, kolekcje przekazywał do Muzeum w Warszawie. Cenne zbiory archiwalne, mikrofilmy przekazał do Instytutu Polonijnego UJ. Sekretarka Instytutu w Krakowie na ul. Lipowej kilka lat temu przekazała autorowi informację, że część zbiorów została zalana w piwnicy a reszta nie była uporządkowana. Jaka jest sytuacja zbiorów w 2011 r. nie wiem?; Postać kontrowersyjna, współpraca z Towarzystwem „Polonia” i Paxem; *Złoty jubileusz kapłański ks. Jana Pitonia, CM, 1933–1983*, „Lud”, 15 września 1983. Ten artykuł wyszedł zdaje się spod pióra obecnego redaktora „Ludu”, który ma talent do przedstawiania podobnych ludzi w jak najlepszym świetle,

Ciekawe, że ks. Pitoń nie wspomniał, czy w drukowanych biogramach znajdują się poprawki. Ks. Sojka w 1987 r. od konfratry przybyłego z Polski otrzymał książkę pt. *Zmagania polonijne w Brazylii* i informację, że biogram ks. Sojki oraz w bibliografii, cenzura warszawska wykreśliła. Miał trochę pretensji, że sam autor różnymi kanałami nigdy o tym go nie poinformował. Na liście z 1986 r. zakończył się wszelki ślad dalszych kontaktów. Ks. Sojka bardzo szczegółowo naniósł krytyczne uwagi do poszczególnych biogramów, wykazując masę błędów, przesadnych określeń a przede wszystkim tendencyjność. Przy wielu nazwiskach ks. Pitoń uwypuklił współpracę i osiągnięcia w pracy duszpasterskiej, dzięki powiązaniom z komunistycznym Towarzystwem Łączności z Polonią Zagranicą „Polonia”. Innym przypisywał, że zmiana na stanowisku proboszcza musiała nastąpić, bo był prześladowany za powiązania z Warszawą. Jeszcze innemu przypisał, że walczył o wolność i sprawiedliwość. Wszystkie te oceny są nieprawdą i niezgodne z rzetelnością historyczną. Szczególnie wymazywała cenzura słowa, że pochodził z zaboru rosyjskiego. Biogramy bardzo się różnią, z uprzednio drukowanymi w brazylijskim tygodniku „Lud”. Dalszym mankamentem, to brak bibliografii przy życiorysach. Autor posiadał bazę źródłową, ale często były to opracowania umieszczane w polonijnych czasopismach, które były zakazane w Polsce.

Biorąc wyżej wymienione mankamenty, ks. Sojka na nowo opracował następujące biogramy: Adamowski Jan Nepomucen; Andrzejewski Kazimierz Józef; Bronikowski Wincenty; Chyliński Franciszek; Dietkowicz Andrzej; Giżyński Marian; Grabowski Władysław; Gurowski Jan Franciszek Ksawery; Iwanów Aleksy; Kraus Gabriel; Krause Ignacy; Możejewski Franciszek Jakub; Przytarski Ludwik Michał; Rymar Antoni; Słupek Michał; Smołucha Władysław; Soja Franciszek; Wołyncewicz Jan; Zieliński Antoni. Wszystkie biogramy posiadają dokładną dokumentację i bazę bibliograficzną. Dalszych 50 biogramów posiada tylko bazę źródłową i nie są opracowane²⁵.

Kalendarze „Ludu” jako źródło do badań Polonii brazylijskiej

Kalendarz „Ludu” był wydawany w latach 1922–1973. Ukazało się 45 roczników. W pierwszych latach ukazywał się jako Kalendarz „Przyjaciela Rodziny”. Wydawali go księża misjonarze. W archiwum ks. Sojki zachowało się 20 roczników. Tylko kilka będzie przedmiotem omówienia. Kalendarz „Ludu” na 1953 r. poświęcony był trzem jubileuszom: 100. leciu podniesienia Parany do rządu prowincji, czyli jednostki samodzielnej, z kolei prowincje przybrały z czasem nazwę stanów. Kolonista polski pokochał parańską ziemię, bo zrosił ją

tak że obraz wychodzi upiększony. AWS, teczki, sygn. 295–299, korespondencja, ks. J. Pitonia, ks. W. Sojki, ks. J. Zająca, ks. R. Nira.

²⁵ AWS, teczki, sygn. 233–294.; W. Sojka, *Zagadka ks. Aleksego Iwanowa rozwiązana*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, Nr 3/120, 1976, s. 375–376.

własnym potem, wykarczował dzikie lasy, zaorał ziemię, obsiał zagony ziarnem, uczynił ją sobie bliską, swojską, własną. Wytrwała praca rolnika, robotnika, rzemieślnika, kupca i inteligenta przyczyniła się w wielkim stopniu do rozwoju, jakim cieszy się Parana. Temu zagadnieniu poświęcone są następujące artykuły: E. Radomska, *Stuletnia rocznica emancypacji Parany*, s.22–32; J. Pałka, CM, *Sebastian Edmund Woś-Saporski, ojcem kolonizacji polskiej w Paranie*, s.177–186; *Przyjazd pierwszych emigrantów polskich do Parany* (Z pamiętnika E. S. Wosia-Saporskiego, s.187–189).

Następny jubileusz, to 50. lecie pracy duszpasterskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Paranie z prowincji krakowskiej. Ciężkie to były czasy, dowiadujemy się o nich z opowiadań kapłanów jubilatów. Jakby były wyjęte z bajki, nie mając nic wspólnego z rzeczywistością. Wybudowane kościoły, kaplice, wylaniają się z poza pagórków lub dumnie królują na wzniesieniach, zachwycając zwiedzających. Ale piękniejszy jest dorobek duchowy. Wysoki poziom religijny w ośrodkach polskich, tam gdzie pracowali polscy lub polskiego pochodzenia kapłani, ofiarność parafian na cele religijne i społeczne była duża. Powołania kapłańskie i do zgromadzeń żeńskich były liczne. Zasluga to ofiarnego duchowieństwa, między innymi księży misjonarzy.

Znaczna liczba artykułów w kalendarzu na 1953 r. jest poświęcona tym zagadnieniom: W. Serzysko, CM, *Zgromadzenie Księży Misjonarzy*, s. 33–35; J. Pałka CM, *Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Brazylii*, s. 36–57; W. Serzysko CM, *Kolebka Zgromadzenia w Kurytybie*, s. 59–60; J. Zając CM, *Seminarium św. Wincentego a Paulo Księży Misjonarzy w Kurytybie*, s. 61–64; J. Pałka CM, *Opowiadać Ewangelię ubogim...*, s. 65–66; J. Chorośnicki, *50-lecie Księży Misjonarzy w Paranie. Prace na polu społeczno-oświatowym*, s. 67–68; H. Dylla ks., *50 lat temu...*, s. 69–70; J. Pałka CM, *Pierwszy w Paranie Polski Krzyż Misyjny*, s. 71–72; W. Świerczek CM, *Praca Księży Misjonarzy wśród Indian*, s. 73–75; J. Pałka CM, *Tomas Coelho – kolonia Polska*, s. 76–78; W. Serzysko CM, *Jubileuszowa parafia Księży Misjonarzy w Alto Paraguacu*, s. 79–80; J. Pałka CM, *Pilarzinho kolebką polskich kolonii w Brazylii*, s. 81–82; I. Zabrzęski CM, *Orleans – Duszpasterstwo, organizacje, duszpasterze*, s. 83–85; S. Catanduva, *Duszpasterstwo, życie społeczne*, s. 86–87; W. Serzysko CM, *Mafrãnska parafia, ks. Feliks Stefanowicz*, s. 88–89; J. Góral CM, *Araukaria – ks. Tadeusz Dziedzi*, s. 91–92; W. Serzysko CM, *Imbituva*, s. 93–96; J. Wiśliński CM, *Parafia św. Kandydy*, s. 97–101; W. Świerczek CM, *Jubileusz Księży Misjonarzy w Irati*, s. 103–107; S. Porzycki, *Sao Mateus do Sul*, s. 109–112; B. Kozłowski CM, *Agua Branca*, s. 113–114; J. Wróbel CM, *Szkic historyczny życia religijnego Polaków w Porto Alegre*, s. 115–117; S. Piasecki CM, *Parafia Contenda z siedzibą proboszcza w Serrinha*, s. 119–122; W. Świerczek CM, *Rio Claro do Sul a Zgromadzenie Misji*, s. 123–128; I. Zabrzęski CM, *Prudentopolis, organizacje religijne i społeczne, księży proboszczowie, powołania*, s. 128–132; W. Serzysko CM, *Dorzecze Ivai*, s. 133; J. Pałka CM, *Członkowie Zgromadzenia*

Księża Misjonarzy pracujący na terenie Brazylii, według daty przybycia, s. 140–145; J. Pałka CM, *Stulecie emigracji polskiej w Brazylii. Rodzina Durskich, pierwszą polską grupą uchodźczą*, s. 156–158; Ks. Antoni Zieliński, s. 180–186.

Wreszcie trzeci jubileusz to 25. lecie Kalendarza „Ludu” na 1953 r. W wydanych 25 tomach zawarty jest znaczny dorobek kulturalny, wielka baza źródłowa do badań nad dziejami polskich imigrantów w Brazylii. Ogromny materiał do utrzymania zwyczajów i języka ojczystego, przybliżenie historii Polski. To informator co dzieje się z Polakami w innych koloniach wielkiej Brazylii²⁶.

Kalendarz „Ludu” na rok 1955 zawiera dziesięć artykułów z zakresu historii polskiej imigracji do Brazylii: *Polonia Parańska a stulecie Stanu*, s. 20–30; *Deputowani polskiego pochodzenia – dr Bronisław Ostoja Roguski, deputowany federalny, dr Edwin Tempski, deputowany stanowy, dr Tadeusz Sobociński poseł do Kongresu, Stanisław Romanowski poseł do kongresu stanowego*, s. 33–35; *Z galerii parańskich pionierów: Witold Ostoja Rogulski*, s. 36–39; *Z życia kolonii Afonso Pena*, s. 53–55; *Male Seminarium św. Wincentego w Araukarii*, s. 76–78; *Romanowski synonim polskiej kultury w Brazylii*, s. 91–94; *Wspomnienia kolonisty F. Grabowskiego z Mateusza, opracował M.B. Lepecki*, s. 97–103; *Felicjanki w Brazylii – statystyczny wykaz działalności*, s. 167–168; L.A. Sokołowski, *Ilu nas jest w Paranie?*, s. 186; L.A. Sokołowski, *Język polski i inne w życiu w Paranie*, s. 188²⁷.

W Kalendarzu „Ludu” na rok 1960 zamieszczony został źródłowy artykuł inż. Edmunda Gardolińskiego pt. *Osiemdziesiąt sześć lat kolonizacji polskiej w Rio Grande do Sul*, s. 92–100²⁸. Z Kalendarza „Ludu” na rok 1961 naszą wiedzę o Brazylii wzbogacają następujące artykuły: *Najślawniejsi Polacy w Brazylii*, s. 25–27; J. Wójcik, *Tam gdzie płynie Rio das Antas, o. Paweł Wąsowski – kapucyn, zasłużony kapłan i działacz społeczny*, s. 45–55; *Wspomnienie o naszych pionierach 1871–1961 na 90-lecie osad polskich w Brazylii*, s. 55–58; *Pierwsze szkoły w Sao Marcos – Rio Grande do Sul*, s. 59–60; E. Gardoliński, *Fakty których nie znają nowe pokolenia, Stanisław Przewodowski, syn wybitnego polskiego imigranta Kapitan Korwety*, s. 60–71; J. Zając CM, *40-ta rocznica założenia powstania tygodnika „Ludu” w Kurytybie*, s. 72–74; P. Filipiak, *Słów parę o polskiej grupie folkloru w Paranie*, s. 77–78²⁹.

Życie i sprawy Polonii brazylijskiej znalazły również miejsce w Kalendarzu „Ludu” na rok 1962 w następujących opracowaniach: E. Gardoliński, *Wkład Polonii Riograndeńskiej do rozwoju tego Stanu. Polskie szkolnictwo*, s. 30–37; W. Breowicz, *Na marginesie czytelnictwa słowa polskiego w Brazylii*, s. 46–49; *Polska Grupa Folkloru przy Związku Polskim „Uniao-*

²⁶ Kalendarz „Ludu” na rok 1953, Curitiba – Parana, ss. 200, ilustr.

²⁷ Kalendarz „Ludu” na rok 1955, Curitiba – Parana, ss. 192, ilustr.

²⁸ Kalendarz „Ludu” na rok 1960, Curitiba – Parana, ss. 216, ilustr.

²⁹ Kalendarz „Ludu” na rok 1961, Curitiba – Parana, ss. 224, ilustr.

Juventus”, s. 55–56; J. Barański, Jan Żak – polski rzeźbiarz w Brazylii, s. 57–58; F. Rokicki, *Jubileuszowy rok parafii Massaranduba*, s. 58–61; A. Schletz CM, *Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Polsce – charakterystyka ogólna*, s. 85–88³⁰.

Ostatni rocznik Kalendarza „Ludu” na rok 1973, wydany został z okazji 150 lat (1822–1972) niepodległości Brazylii i 100. lecia imigracji polskiej do Brazylii. Warto odnotować dwa artykuły: W. Świerczek, *Na 70-lecie Krakowskiej Misji w Brazylii*, s. 81–88. Natomiast drugi: J. Pitoń CM, *U źródła emigracji polskiej w Brazylii*, zawiera następujące tematy: I. Archiwum Państwowe w Rio de Janeiro. II. „Laboratorium Naukowe”. III. Źródła i materiały historyczne emigracji. IV. Tabela statystyczna – liczba rodzin i pojedynczych osób. V. Wykaz imienny pierwszych Polaków w Brazylii od 1629–1880. VI. Zakończenie – wnioski, s. 89–101. Artykuł ten posiada bardzo liczne poprawki, uzupełnienia, sprostowania i dodatki dokonane ręcznie przez ks. Sojkę. Wynika z nich jak encyklopedyczną wiedzę posiadał ks. Sojka³¹.

³⁰ Kalendarz „Ludu” na rok 1962, Curitiba – Parana, ss. 224, ilustr.

³¹ Kalendarz „Ludu” 1973, Kurytyba – Parana, ss. 160, ilustr.; AWS, teczki, sygn. 351–354, korespondencja z lat 1985–1990.

Roman Nir

Dzieje Polonii brazylijskiej na podstawie materiałów archiwalnych ks. Wojciecha Sojki CM i wybranych roczników kalendarza “Ludu”

The history of the Polonia in Brazil based on the archival materials of Father Wojciech Sojka and selected annals of the “Lud” calendar

Słowa kluczowe: Polonia brazylijska, ks. Wojciech Sojka, Kościół katolicki

Key words: Brazilian Polonia, father Wojciech Sojka, Catholic Church

Streszczenie

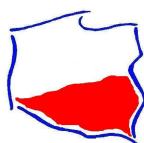
Autor przedstawia rys biograficzny ks. Wojciecha Sojki, zasłużonego misjonarza na różnych kontynentach. Pozostawił po sobie bogate archiwum, w którym można odnaleźć materiały – pisma prywatne i dokumenty – dotyczące Chin, Brazylii i Stanów Zjednoczonych.

Summary

The author presents a biographical sketch of father Wojciech Sojka, a distinguished missionary on various continents. He left a valuable archives, in which there can be found materials – private letters and documents – concerning China, Brasilia and the United States.

II

Z dziejów Kościoła i emigracji



**From the history of the Church
and Immigration**

KATOLICYZM KOLONIALNY W BRAZYLII I JEGO DZIEDZICTWO

Religia jest jednym z głównych zjawisk kulturowych, dostarczającym zarówno jednostkom, jak i całym społeczeństwom wzorców postępowania, wartości i norm moralnych; będąc „śmiałą próbą pojmowania całego uniwersum jako bytu po ludzku znaczącego”, odgrywa ona „strategiczną rolę w ludzkim przedsięwzięciu budowania świata”¹. Jednocześnie myślenie o religii jako zjawisku, które mogłoby istnieć niezależnie od konkretnych wspólnot i społeczeństw nie ma większego sensu, gdyż wyraża się ona przecież zarówno w uczuciach, emocjach, wyobrażeniach i symbolach, jak i codziennych praktykach, organizacji oraz interakcjach, zawsze nawiązując do społecznego i kulturowego kontekstu, w którym występuje, silnie zintegrowana ze wszystkimi jego elementami.

W dziejach wielokulturowej i wieloetnicznej Brazylii, od początku kolonizacji i tworzenia fundamentów brazylijskiego społeczeństwa i kultury, religia odgrywała wyjątkowo istotną rolę – portugalska kolonia w Ameryce przez ponad trzy stulecia była przecież terenem misyjnej walki Kościoła o „rząd dusz”, a jednocześnie nieoficjalnej współegzystencji wielu religii i wpływów kulturowych, które nakładały się na siebie i wzajemnie przenikały, tworząc zupełnie nową i zaskakującą jakość w postaci oryginalnej, brazylijskiej religijności, w której, nawet współcześnie, niektóre ich elementy są nadal dobrze zachowane i ważne. W dużym stopniu to właśnie ze względu na ową historyczną otwartość i różnorodność brazylijskiej kolonialnej sfery religijnej pomimo formalnej dominacji luzytańskiego katolicyzmu, religie i kościoły w Brazylii podlegały w ciągu wieków nieustannym wpływom zarówno czynników wewnętrznych, jak i zewnętrznych, przetwarzanym na miejscu, oryginalnym i przejawiającym cechy charakteru narodowego oraz potrzeb Brazylijczyków, stając się istotną i autentyczną częścią brazylijskiej „duszy”. To dzięki tym różnorodnym wpływom brazylijskość manifestuje się co prawda nadal poprzez swój główny, związany z cywilizacją Zachodu chrześcijański, katolicki, luzytański rdzeń, ale jest on już w dużym stopniu zmodyfikowany poprzez zjawisko „zderzenia kultur”, wynikających z niego synkretyzmów oraz nakładające się nań w procesie bezustannego metysażu etni i ras elementy „obce”

¹ P.L. Berger, *Święty baldachim*, Kraków 2005, s. 60.

systematycznie przez ów rdzeń przyswajane². Przybliżenie procesów kształtowania się teje specyficznie brazylijskiej religijności już w okresie kolonialnym, ze szczególnym uwzględnieniem czynników, które w największym stopniu zaważyły na otwartości oraz inkulturacyjnej adaptacji luzytańskiego katolicyzmu do warunków południowoamerykańskich jest celem niniejszego artykułu, dedykowanego Przyjacielowi i Mistrzowi w odkrywaniu prawdziwej Brazylii – ks. dr. Zdzisławowi Malczewskiemu.

Od kiedy odkrywca portugalskiej części Ameryki, Pedro Alvares Cabral, w roku 1500 kazał swojej załodze wznieść na lądzie krzyż, a kapelan wyprawy odprowadził przy nim pierwszą mszę, chrześcijaństwo, a wężiej – katolicyzm, stał się stale obecny w dziejach nowej kolonii, której nawet pierwszą nazwą stała się „Ziemia Świętego Krzyża”, później szybko ustępując miejsca nazwie innego drzewa: *pau-brasil* (Portugalczyki wytwarzali z niego poszukiwany czerwony barwnik, będący pierwszym bogactwem kolonii)³. Kronikarz Magalhães de Gandavo w 1553 r., skomentował zresztą tę zmianę nieco zjadliwie, tłumacząc, że jednak „narody chrześcijańskie winny bardziej cenić drzewo, na którym dokonał się cud naszego odkupienia, niż drzewo, które służy tylko do farbowania płótna”⁴. Jednak w kolonialnej historii Brazylii obydwa te elementy – konieczność krzewienia wiary oraz dążenie do osiągnięcia szybkiego awansu społecznego i materialnego, zapewniającego kolonizatorom, bez potrzeby wytwarzania jakiegokolwiek etosu pracy, status veblenowskiej „klasy

² Ciekawym i użytecznym narzędziem do badań nad społeczeństwem i kulturą brazylijską, nawiązującym do definicji kultury Kluckhohna, której ważnym elementem jest „zasadniczy trzon” składający się z tradycyjnych, historycznie narosłych i wyselekcjonowanych idei i wartości (tu: luzytański, katolicki) jest tzw. teoria tygla przekształcającego społeczeństw wielokulturowych (Kubiak za: M. Malinowski, *Ruch polonijny w Argentynie i Brazylii w latach 1989–2000*, Warszawa 2005, s. 30). Na jej podstawie można założyć istnienie w społeczeństwie brazylijskim swoistego katalizatora, umożliwiającego scalanie i przyswajanie do oryginalnego „trzonu” narodowej kultury obcych jej elementów, które najpierw ulegają selekcji i przekształceniom pod wpływem nowej rzeczywistości, tworząc w rezultacie oryginalny brazylijski naród oparty na stabilnym, luzytańskim, chrześcijańskim rdzeniu kulturowym.

³ Piszac o przybyciu Portugalczyków do wybrzeża Brazylii, Bueno wspomina o uczestnictwie aż 17 osób duchownych w wyprawie Cabrala – ośmiu zakonników (franciszkanów) i dziewięciu księży. Jednak żaden z nich nie pozostał na nowoodkrytym terytorium. Zdecydowano pozostawić tam natomiast czterech skazańców, co stało się szybko wprowadzonym w życie pomysłem na skuteczne zaludnianie nowego terytorium. E. Bueno, *A viagem do descobrimento: a verdadeira história da expedição do Cabral*, Rio de Janeiro 1998, s. 108–109.

⁴ Za: M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 12.

próżniaczej”⁵, a Koronie duże zyski – zawsze współlistniały, często wzajemnie się dopełniając, zgodnie z obowiązującymi uwarunkowaniami historycznymi tłumaczącymi w dużym stopniu takie pozorne sprzeczności. Wynikały one zapewne z co najmniej dwóch, głównych zjawisk: istotnego dziedzictwa średniowiecznej religijności (przejawiającej się w kulcie świętych, obecnych zwłaszcza pod postacią obrazów i relikwii, w upodobaniu do odpustów, pielgrzymek, procesji, itp.) oraz głębokiego etnocentryzmu ówczesnych Europejczyków⁶, prowadzącego do silnej identyfikacji, w przypadku Portugalczyków, katolicyzmu z kulturą luzytańską. Dla Portugalczyków kolonizacja oznaczała jednocześnie, zgodnie z przyznanym Koronie prawem patronatu⁷, ekspansję terytorialno-merkantylną i rozpowszechnianie wiary katolickiej, z niewątpliwym jednak, racjonalnym naciskiem na pierwszy z tych dwóch elementów: „osią, wokół której obracał się proces chrystianizacji była działalność handlowa”, a religia była w dużym stopniu jedynie narzędziem, które

⁵ „Klasa próżniacza” to ludzie, którzy pomimo znacznych zasobów finansowych i ostentacyjnej konsumpcji nie żyją z pracy własnych rąk, korzystając z pracy innych (w tym niewolniczej). Jest charakterystyczna dla społeczeństw w których, tak jak w brazylijskim, istnieje bardzo silna, dziedziczna stratyfikacja ekonomiczna i społeczna. Często dodatkowo zjawisko to jest promowane poprzez ideologię „lepszyc i gorszych genów”, koloru skóry, porządek dziejowy, etc. (Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2008). W Brazylii taka veblenowska „klasa próżniacza” pojawiła się wraz z portugalskim kolonizatorem i pierwszymi wielkimi nadaniami ziemi, których posiadacze dążyli do uzyskania z nich jak największych korzyści nakładem jak najmniejszych sił, kultywując pogardę dla pracy fizycznej i utrwalając system gospodarczy oparty na niewolnictwie. Według Wagleya przynależność do grona „próżniaków” jest w Brazylii nadal gwarancją zawodowego i materialnego sukcesu, za którym idzie często tendencja do deprecjacji tego, co brazylijskie i optowanie za „importowanym” stylem życia (Ch. Wagley, *An Introduction to Brazil*, New York, London 1963, s. 103.)

⁶ O takim etnocentryzmie świadczy chociażby fakt, że katolicyzm był wprowadzany w Brazylii odgórnie, w sposób niejako automatyczny: przeniesienie na grunt amerykański cyklu liturgicznego Europy odbyło się wszak bez jakiegokolwiek związku pomiędzy współzyciem człowieka z otaczającą go przyrodą i bez możliwości wykształcenia się w sposób naturalny liturgii dostosowanej do amerykańskiej rzeczywistości: w całej Ameryce Łacińskiej obchodzi się Wielkanoc – święto życia – na początku jesieni, kiedy przyroda w południowej części zachodniej półkuli zamiera. Ukazuje to bez wątpienia poglądy iberyjskich założycieli całego latynoamerykańskiego Kościoła, wyrastające z ówczesnego „silnego przeświadczenia o centralnym położeniu Europy wobec całego pozostałego świata oraz przekonania o wyjątkowości własnej kultury” (W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 18)

⁷ Prawo patronatu (*ius patronatus*) polegało na uznaniu przez Watykan władzy politycznej, gospodarczej i duchowej królów iberyjskich na odkrywanych terytoriach pod groźbą ekskomuniki dla każdego, kto prawo takie zaneguje. W zamian królowie mieli obowiązek szerzenia wiary chrześcijańskiej na kolonizowanych terenach, ustanawiania struktur kościelnych, partycypowania w zarządzaniu dobrami kościelnymi oraz pobierania dziesięciny. Oznaczało to w praktyce całkowitą zależność Kościoła w Ameryce od monarchii oraz brak nadzoru ze strony Watykanu. Innym, ważnym narzędziem kontroli monarchów nad Kościołem była Inkwizycja iberyjska, uzależniona od monarchów i działająca również w Ameryce (H.D. Dussel, *História da Igreja Latino-Americana*, São Paulo 1989).

umożliwiało legitymizację projektu kolonialnego⁸. Bardziej dosadnie oceniają stosunek Korony do obowiązku ewangelizacji Benassar i Marin. Wspominając list wysłany przez króla Jana III do pierwszego gubernatora generalnego, w którym nadmienił, że podstawowym powodem kolonizacji Brazylii była chęć szerzenia wiary piszą: „Było to wierutne kłamstwo. /.../ Bo jak inaczej tłumaczyć fakt, że Brazylia pozostała »ziemią misyjną« nawet już po uzyskaniu niepodległości?”, a przychody z pobieranej przez Koronę dziesięciny przez wieki przeznaczone były na zupełnie inne cele niż tworzenie diecezji czy parafii?⁹

Choć więc portugalski katolicyzm był, poprzez prawo patronatu i nadane wraz z nim przez Watykan koronie portugalskiej przywileje, idealnym przykładem „cezaropapizmu”, w którym władca jako pełnomocnik papieża, przynajmniej teoretycznie, sprawował absolutną kontrolę (polityczną, ekonomiczną i doktrynalną)¹⁰ nad Kościołem katolickim w swoich posiadłościach, kolonizacja portugalska miała przez długi czas cechy przede wszystkim imperium handlowego, nastawionego raczej na szybkie i wysokie zyski z kolonii niż ponoszenie kosztów propagowania wiary – świadczy o tym chociażby wspomniana niechęć Korony do ustanawiania nowych, zależnych od niej finansowo biskupstw i parafii, notoryczne problemy w utrzymywaniu kleru oraz, co za tym idzie, podejmowane przez kler poszukiwania bogatych właścicieli ziemskich – możliwych protektorów i pozostawanie na ich utrzymaniu

⁸ R. Azzi, *A cristandade colonial: um projeto autoritário*, São Paulo 1987, s. 33.

⁹ B. Benassar & R. Marin, (*História do Brasil*, Lisboa 2000, s. 117–119) podkreślają fakt, że pierwsza diecezja powstała ponad pół wieku po odkryciu Brazylii, w Salvador da Bahia (1551), a na kolejną (w Rio de Janeiro) trzeba było czekać ponad sto lat. Tłumaczyć to można w pewnym stopniu niechęcią portugalskiego kleru do obejmowania „posad” kościelnych za oceanem, choć jest ona wyjątkowo zauważalna: w początkowych wiekach kolonizacji biskupi często odrzucali nominacje w koloniach lub, przyjmując je, w ogóle się tam nie pojawiali. W ten sposób arcybiskupstwo w Bahia istniało tylko formalnie w całej drugiej połowie XVII w., biskupstwo w Rio przez ponad 15 lat, biskupstwo Pará – 28 lat, a biskupstwo w Maranhão – 88 lat.

¹⁰ Początkowa, ścisła współpraca z władzą królewską monarchii iberyjskich była dla Kościoła koniecznością wobec jego słabości wynikających z wydarzeń w Europie poprzedzających odkrycia geograficzne i kolonizację Nowego Świata: w 1054 r. nastąpiła schizma wschodnia, po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r. Turcy praktycznie wyeliminowali chrześcijaństwo w Azji Mniejszej, a koniec Rekonkwisty, czyli odzyskiwania ziem Półwyspu przez władców iberyjskich, miał miejsce dopiero w roku odkrycia Ameryki (1492). Prestiż papieżstwa przed epoką odkryć nadszarpywany był wielokrotnie (niewola awiniońska, schizma zachodnia, koncyliaryzm i husytyzm), a w XV w. kryzys kościoła doprowadził do reformacji i kolejnych podziałów. To w takim właśnie trudnym momencie Kościół, przenosząc odpowiedzialność finansową i administracyjną na mocy patronatu na monarchie iberyjskie, powierzył im chrystianizację nowego kontynentu na warunkach określanych przez królów iberyjskich, zgadzając się nawet na prawo cenzurowania przez Koronę wszystkich dokumentów, listów i bulli papieskich oraz decydowania o ich rozpowszechnieniu w koloniach i pobierania przez królów dziesięciny. W roku 1454 papież Mikołaj V w bulli *Romanus Pontifex* uznał proces rozszerzania imperium handlowego Portugalii za „duchową konkwistę” prowadzoną w imieniu Kościoła, a jej przeciwnikom zagroził ekskomuniką.

jako „rodzinni kapelani domowego katolicyzmu”¹¹. System patronatu królewskiego wzmocnił i tak silną w Brazylii kulturę wzajemnych „przysług” i zależności sprawiając, że uprzywilejowana i monopolistyczna pozycja katolicyzmu popieranego przez władzę stała się dla Kościoła w kolonii „złotą klatką” – regułą było odwoływanie „uciążliwych” z punktu widzenia Korony przedstawicieli Kościoła, czy karne wzywanie ich do Lizbony (słynne *chamadas à Corte*). Faktyczne życie religijne w kolonii zdominowały zatem przede wszystkim wielkie rody ziemskiej arystokracji i ich samowystarczalne, odizolowane od siebie latyfundia¹², „sponsorujące” kolonialnych przedstawicieli Kościoła. To dlatego władza w Brazylii była mocno zdecentralizowana, wielcy latyfundiści mieli ją praktycznie nieograniczoną na swoich posiadłościach – jak tłumaczy Malinowski, powołując się na Oliveira Vianę, „ramię sprawiedliwości formalnej nie sięgało brazylijskiego interioru, lud nie miał wyboru i zdawał się na władzę, a raczej wszechwładzę właścicieli ziemskich. To panowie wyznaczali normy i oni ich pilnowali. Tworzyli sferę wpływów rodzinnych klanów, o których protektorat wszystkie warstwy niższe musiały zabiegać. Interes władzy, która miała wpływy, czyli klanów, był interesem prywatnym”¹³, a ich jedynym obowiązkiem było zaludnić i zagospodarować ziemię, która od początku kolonizacji stała się dobrem nie tylko przekładającym się na realne fortuny zbijane na handlu cukrem, ale również, a być może przede wszystkim, wyznacznikiem prestiżu społecznego.

Król Portugalii, przynajmniej w kwestiach dotyczących ewangelizacji raczej *reigned but not ruled*, pozostawiając ją chętnie nielicznie zresztą reprezentowanym zakonom misyjnym (przede wszystkim jezuitom, nazywanym „misjonarzami Korony”, których celem było nie tylko ewangelizowanie Indian, ale także, na co warto zwrócić szczególną uwagę – re-ewangelizowanie samych

¹¹ H.C.J. Matos, *Nossa história. 500 anos de presença da Igreja Católica no Brasil*, São Paulo 2003 (t.I), s. 104–105.

¹² W celu ułatwienia kolonizacji bez ponoszenia przez króla wydatków, kolonię podzielono na 15 dziedzicznych kapitanii – pasów równoleżnikowych o dostępie do wybrzeża szerokości ok. 250 km każdy, darowanych, zgodnie z zasadami feudalnymi, w wieczyste władanie ważnym osobistościom portugalskiego dworu. Kapitanie, oddzielone od siebie ogromnymi przestrzeniami, bez żadnej komunikacji, pozostawały przez długi czas we wzajemnej izolacji, bliższe kontakty utrzymując częściej z Lizboną niż z sąsiadami.

¹³ M. Malinowski, *W poszukiwaniu brazylijskości. Główne nurty brazylijskiej myśli społecznej w XX wieku*. Warszawa, 2011, s. 200.

kolonizatorów)¹⁴ oraz osobom świeckim – bardzo licznym, silnym, dobrze zorganizowanym *irmandades*¹⁵ oraz *ordens terceiras*¹⁶ – czasami zagrażającym nawet słabym strukturom kościelnym i posiadającym dużo wyraźniejsze wpływy w lokalnej społeczności niż księża, czy misyjni zakonnicy¹⁷. To przede wszystkim *irmandades* popularizowały ludową, średniowieczną, portugalską religijność, będącą barwnym efektem wielowiekowego współżycia co najmniej trzech wielkich religii na terenie Półwyspu Iberyjskiego: chrześcijaństwa, judaizmu oraz islamu. Obejmując początkowo osobno różne grupy społeczne i etniczne kolonii, odpowiadały one za tworzenie rytuałów, nabożeństw i modlitw w różnych intencjach, z reguły synkretycznych, czasami dalekich od teologicznej czystości czy ortodoksji, z silnymi elementami magii. Bractwa promowały kult świętych pośredników i orędowników na każdą potrzebę i okazję, synkretyzując panteony świętych i bóstw oraz tworząc pomiędzy nimi a zwykłymi śmiertelnikami więź prawie że rodzinną (tzw. *santo parentesco* lub *santa parentela*)¹⁸, w swoisty sposób predestynując portugalską kolonię do

¹⁴ Pierwsi misjonarze – jezuici na czele z ojcem Manuelem de Nóbrega – przybyli do kolonii portugalskiej w 1549 r. (po ostatecznym zadecydowaniu przez Watykan na mocy bulli Pawła III *Summum Deus* z 1537 r., że Indianie mają duszę, są ludźmi, i, co za tym idzie – można ich ewangelizować) wraz z pierwszym gubernatorem generalnym – Tomé de Sousa. W 1549 r. przybył José de Anchieta (pierwszy „watykański” święty w panteonie Brazylijczyków czczonych od stuleci przez lud, wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II w 1980 r.), nazywany Apostołem Brazylii. W roku 1551 utworzono pierwsze biskupstwo z siedzibą w Salvador da Bahia, ale w zasadzie główny ciężar ewangelizacji przyjęły w Brazylii na siebie właśnie zakony – przede wszystkim jezuici i franciszkanie, którzy, oprócz pracy misyjnej i duszpasterskiej, tworzyli w Brazylii pierwsze szkoły, sierotnice i szpitale. Korona, ze względu na chroniczny brak białych kobiet, nie była przez długi czas zainteresowana tworzeniem zakonów żeńskich – pierwszy powstał dopiero w 1677 roku. Z tych też względów białe kobiety skazane były w okresie kolonialnym na tzw. 7 „c”: casamento, casa, cozinha, cama, criança, capela, confessionário (małżeństwo, dom, kuchnia, łóżko, dzieci, kaplica i konfesjonał).

¹⁵ *Irmandades (confrarias)* – bractwa, związki osób świeckich mające na celu promowanie katolicyzmu poprzez rozpowszechnianie kultu konkretnego świętego za pomocą organizowania kolorowych, ulicznych procesji, hucznego obchodzenia religijnych świąt ku jego czci, rozwijania kultu „pośrednictwa”, budowę kaplic. Tradycyjny, portugalski katolicyzm opierał się w kolonii przede wszystkim na *irmandades*.

¹⁶ *Ordens terceiras* – zakony świeckie tworzone przy zakonach religijnych, do których należeć mogli jedynie biali członkowie elity „rzymscy katolicy, starzy chrześcijanie, bez kropli krwi żydowskiej, arabskiej czy afrykańskiej”, czyli tzw. *homens bons* (przyswoici ludzie). Zakony posiadały swoje własne kościoły, szpitale, nieruchomości i środki finansowe – przez to wywierały duży wpływ na życie polityczne i gospodarcze epoki, ingerując również niejednokrotnie w sprawy religijne. Nierzadko na tym tle dochodziło do sporów między ich członkami a macierzystymi zakonami religijnymi, którym formalnie podlegały.

¹⁷ Ch. Wagley, *An Introduction to Brazil*, New York, London 1963, s. 238–239.

¹⁸ *Parentela* to wykształcony w czasach kolonialnych przez wielkich latyfundystów system społeczny, polegający na tworzeniu wzajemnych, bliskich powiązań nie tylko pomiędzy spokrewnionymi, ale i zupełnie obcymi sobie osobami poprzez rozszerzanie pojęcia rodziny i rozciąganie go na tzw. *agregados* (podłączonych) – znajomych, służących, adoptowane dzieci, dzieci z nieprawego łoża oraz chrześniaków.

stałego, oddolnego rozwoju tychże religijnych (i szerzej: kulturowych) synkretyzmów. *Irmandades* były początkowo silnie związane ze strukturą etniczną kolonialnego świata: istniały bractwa przyjmujące tylko i wyłącznie białych Portugalczyków oraz te przeznaczone jedynie dla Indian, Metysów, Afrykanów lub Mulałów, a chociaż ich założenie wymagało formalnej akceptacji Kościoła i Korony, stały się tak liczne i poszukiwane jako jedyna możliwość skutecznego zrzeszania się, że praktycznie większość członków kolonialnego społeczeństwa do któregoś z nich należała. Bractwa, oprócz celów typowo religijnych, były zatem ważnym elementem spójności społecznej, regulującym zachowania i relacje pomiędzy grupami rozdzielonymi w okresie kolonialnym kolorem skóry, statusem, władzą, majątkiem i odmienną kulturą oraz promowały, co ważne, wzajemną solidarność między swoimi członkami, zapewniając niezbędną pomoc potrzebującym (materialną, medyczną, godny pochówek i opiekę nad sierotami i wdowami), w istotny sposób łagodząc skutki niewolnictwa, i pomagając swoim członkom w osiąganiu prestiżu społecznego poprzez piastowane w nich stanowiska i godności¹⁹. Co więcej, pozytywny stosunek władz do ich tworzenia w dużym stopniu tłumaczy możliwość faktycznego zastępowania przez nie skutecznie nielicznego, kolonialnego kleru, i tym sposobem odciążanie Korony od ponoszenia kosztów jego utrzymania, przy zachowaniu prawa do pobierania dziesięciny na cele ewangelizacji.

Bractwa kontynuowały jednocześnie na terenie Brazylii rozpoczęty już w średniowiecznej Iberii proces tworzenia lokalnych synkretyzmów oraz „heretyckich” doktryn, które w Europie często miały na celu sprzeciw wobec różnych praktyk kościelnych hierarchów i ich nadmiernego wspierania władz świeckich. Do celów zwalczania tychże herezji w Europie Kościół powołał między innymi Świętą Inkwizycję (w Portugalii w roku 1536), która, choć niezbyt stanowczo, tłumiała również załączki herezji w portugalskiej części Ameryk, przy czym Inkwizycja ta, w porównaniu do hiszpańskiej, cieszyła się opinią wyjątkowo wyrozumiałej i liberalnej, co przejawiało się np. w stosunkowo łagodnym traktowaniu „heretyków”, a nawet zsyłaniu ich przez Koronę właśnie do Brazylii. Dodatkowo, samym przedstawicielom Kościoła, od początków ewangelizacji Nowego Świata, towarzyszył dylemat: zaadaptować się do zastanej rzeczywistości i pozwolić na przenikanie się różnych zjawisk religijnych, a co za tym idzie, zaryzykować synkretyzmy (pozwolić na herezje), czy też wdrożyć zasadę *tabula rasa* (zakładającą całkowite „wypłnienie” wcześniejszych wierzeń) w celu uniknięcia tychże synkretyzmów, ale jednocześnie ryzykując problemy ze zrozumieniem i interioryzacją nowej religii przez potencjalnych wyznawców. Tego rodzaju dylemat zaważył na tym, że zasady działalności misyjnej zmieniały się w Ameryce w ciągu wieków wielokrotnie (od teorii

¹⁹ J. Scarano, *Devoção e escravidão: a Irmandade da Nossa Senhora do Rosário dos Pretos no distrito diamantino no século XVIII*, São Paulo 1976, s. 147.

„*tabula rasa*”, poprzez teorie redukcji²⁰, po liberalne i inkulturacyjne filozofie misyjne uznające dialog międzykulturowy, akceptujące eklektyzmy oraz tradycyjne koncepcje i praktyki religijności ludowej). Dodatkowo, inkwizytorzy portugalscy pojawiali się w kolonii jedynie z oficjalnymi wizytacjami (w ciągu trzech wieków kolonizacji odbyły się jedynie trzy)²¹, przy czym często nie wszczynali śledztwa nawet przeciwko osobom, wobec których istniały poważne podejrzenia czy dowody herezji, przede wszystkim ze względu na ich „mizerny” stan posiadania, czyli brak możliwości konfiskaty mienia oraz słabe zaludnienie kolonii²². Do opinii tej przychyliła się również Feitler, który zauważa, że donosy pisane do Lizbony traktowane były przez tamtejsze Święte Oficjum wyjątkowo „lekko” i z reguły na ich podstawie nie wszczynano żadnych czynności procesowych²³. Jak tłumaczy Casanova: „w tym sensie dwie charakterystyczne cechy brazylijskiego katolicyzmu – słaba instytucjonalna obecność kościoła w społeczeństwie brazylijskim i dynamiczne krzewienie się różnych form quasi-katolickiej religijności ludowej poza kontrolą duchowieństwa mają swoje historyczne źródła w brazylijskiej rzeczywistości kolonialnej”²⁴ – jako niezamierzony efekt początkowych zaniedbań oraz późniejszego, już oświeceniowego, przejmowania przez państwo całkowitej kontroli nad Kościołem, np. poprzez eliminację jezuitów z kolonii (1759). Na pewno duży wpływ na realia życia w Brazylii w początkach kolonizacji miał również fakt, że w przeciwieństwie do Ameryki hiszpańskiej, nie rozwinął się tutaj ani rozbudowany aparat władzy, ani cywilizacja miejska, ani nawet produkcja na rynek wewnętrzny: wynikało to właśnie przede wszystkim z innego charakteru gospodarki oraz kształtującego się modelu społeczeństwa, bazującego na wielkich majątkach cukrowniczych (*engenhos do açúcar*) opartych na pracy niewolniczej. Taki sposób kolonizacji, rozwijanej początkowo jedynie wzdłuż

²⁰ Misjonarze zakonnicy w Ameryce, poszukując możliwości przyspieszenia ewangelizacji, stworzyli system redukcji indiańskich – zamkniętych i odizolowanych od świata zewnętrznego, praktycznie samowystarczalnych osiedli, aby istotne rezultaty akcji misyjnej mogły być widoczne już w drugim pokoleniu. Klasycznym ich przykładem stała się struktura „państwa jezuickiego” (XVII i XVIII w.) na pograniczu Brazylii, Paragwaju i Argentyny, które stworzyło przez 150 lat swojego funkcjonowania własny, silny aparat administracyjny, niezależny od Korony i wymykający się w ten sposób prawu patronatu. Redukcje były zarządzanymi przez jezuitów osiedlami Indian, w których byli oni ewangelizowani, uczeni systematycznej i metodycznej pracy, rzemiosła i uprawy ziemi.

²¹ L. Gorenstein, *A terceira visitaço do Santo Ofício às partes do Brasil*, w: *A inquisição em cheque: temas, controversias, estudos de caso*, R. Vainfas, B. Feitler, L. Lage (red.), Rio de Janeiro 2006, s. 25–31.

²² R. Vainfas, *Trópicos dos pecados: moral, sexualidade e Inquisição no Brasil*, Rio de Janeiro 1997, s. 303, podaje, że tylko około 7% wszystkich donosów kończyło się wszczęciem śledztwa, z tego średnio 8,3% śledztw kończyło się skazaniem na karę śmierci – stos.

²³ B. Feitler, *Poder episcopal e ação inquisitorial no Brasil*, w: *A inquisição em cheque: temas, controversias, estudos de caso*, R. Vainfas, B. Feitler, L. Lage (red.), Rio de Janeiro 2006, s. 33–45.

²⁴ J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, Kraków 2005, s. 197.

wybrzeża ze względu na jej eksportowy charakter oraz wysokie koszty śródlądowego transportu, był silnie zdeterminowany przede wszystkim chęcią nie tyle propagowania wiary wśród tubylczych mieszkańców interioru kolonii, co raczej zysku i związany był jedynie z popytem na brazylijskie produkty w Europie oraz z ich cenami na rynkach światowych.

Kolonizacja portugalskiej części Nowego Świata, naznaczona wieloma niewiadomymi i wielkimi oczekiwaniami co do możliwości stworzenia „nowego Edenu”²⁵, przebiegała w sposób niesystematyczny i nieharmonijny, uzależniony w dużym stopniu od geografii fizycznej już wówczas olbrzymiego terytorium podzielonego obecnie na regiony²⁶, z których każdy wyróżniał się od początku nie tylko pod względem klimatu i ukształtowania terenu, lecz także historycznego wzoru osadnictwa i rozwoju gospodarczego, opartego na konkretnych produktach czy surowcach. Co więcej, każdy z tych regionów rozwijał się w dużym stopniu w izolacji od pozostałych (pomiędzy regionami nie było praktycznie żadnej komunikacji przez pierwsze dwa wieki kolonizacji – wiatry pozwalały na szybszą nawigację do Europy niż wzdłuż wybrzeża, a ze względu na brak dróg, transport lądowy był w zasadzie wykluczony), przyjmując zupełnie inne kontyngenty migrującej ludności, co zaowocowało ich dużym zróżnicowaniem kulturowym. Taka silna regionalna dywersyfikacja zaważyła na policentrycznym charakterze Brazylii również pod względem „geografii religijnej”, osłabiając później istotnie katolickie centra religijności maryjnej (np. słynne sanktuarium Aparecida do Norte)²⁷. Brazylijski katolicyzm w każdym regionie skoncentrował się wokół innych symboli, odznaczał się innymi wpływami kulturowymi i synkretyzmami oraz posiadał swoje własne, regionalne sanktuaria, których znaczenie i wpływy były dla mieszkańców niepodważalne²⁸. Ten religijny regionalizm nakładał się często na istną przepaść między oficjalnymi doktrynami instytucji religijnych a ich regionalnym wdrażaniem i faktycznymi, codziennymi praktykami wyznawców – nawet tytuł i kult „Królowej Brazylii”, przysługujący formalnie od 1904 r. Matce Bożej

²⁵ Mit Brazylii jako „raju” ciekawie ewoluował później w mit Brazylii jako potęgi i światowego mocarstwa (*ufanismo*, tradycja *Quinto Império*) i znalazł swoje odbicie w ideologii brazylijskiej wielkości – „*a grandeza brasileira*”.

²⁶ Brazylia składa się z 27 stanów wchodzących w skład pięciu regionów: Północy, Północnego Wschodu, Południa, Południowego-Wschodu, Środkowego-Zachodu wykazujących olbrzymie, historycznie narosłe dysproporcje regionalne, różnice gospodarcze, klimatyczne i topograficzne.

²⁷ Ameryka Łacińska jest drugim, po Europie, kontynentem z największą liczbą miejsc „świętych” będących celem pielgrzymowania – jest ich aż 973, w tym zdecydowana większość jest „rezultatem synkretyzmu między rodzimą religią prekolumbijską a katolicyzmem” – w Brazylii znajduje się jedno z największych sanktuariów maryjnych kontynentu – Nossa Senhora da Aparecida, zajmujące piąte miejsce na świecie pod względem liczby odwiedzających je pielgrzymów, *ex equo* z Jasną Górą w Częstochowie, Fatimą w Portugalii oraz Santiago de Compostela w Hiszpanii. A. Jackowski, *Święta przestrzeń świata. Podstawy geografii religii*, Kraków 2003, s. 131, 164.

²⁸ R.C. Fernandes, *Romarias da Paixão*, Rio de Janeiro 1994, s. 106.

z Aparecida (w 1930 r. uznanej przez papieża Piusa XI za Świętą Patronkę Brazylii), której wizerunek, znaleziony przez rybaków w rzece Paraíba w 1717 r., był od początku propagowany odgórnie w innych regionach przez kościelną hierarchię, nie znajduje bezpośredniego przełożenia na świadomość wiernych, którzy przywiązani są przede wszystkim do swoich lokalnych świętych (w tym lokalnych Maryj o wielu przydomkach, których wstawiennictwo jest najczęściej poszukiwane), co oznacza, że w Brazylii „lud i kler niekoniecznie modlą się tak samo, przed tymi samymi obrazami”²⁹. Stało się to w sposób nieunikniony cechą brazylijskiej religijności już od początku kolonizacji – wszak bardzo szybko początkowa wzajemna fascynacja „zderzonych” ze sobą, całkowicie odmiennych światów i cywilizacji (europejskiej i indiańskiej) oraz plany pokojowej współpracy i ewangelizacji skoncentrowały się przede wszystkim na wymianie handlowej Portugalczyków z tubylcami, a ta przerodziła się w silną (i niejednokrotnie – tragiczną w skutkach) rywalizację o władzę, bogactwa, kobiety i ziemię: „jeśli nawet początkowe kontakty między Europejczykami i przedstawicielami kultur pozaeuropejskich były przyjazne, to jednak szybko przeradzały się w kolizje, w których słabszy partner narażony był na unicestwienie lub utratę suwerenności i tożsamości kulturowej. Przyczyny tych konfliktów były najczęściej dwojakiego rodzaju. Albo ludność lokalna dostrzegała w pojawieniu się Europejczyków zagrożenie dla swojego stanu posiadania i dotychczasowego stylu życia, albo traciła zaufanie i szacunek dla przybyszów”³⁰. Zachwyt nad niewinnością, pięknem fizycznym oraz możliwością skutecznego nawrócenia brazylijskich plemion, w obliczu pilnej konieczności pozyskania niewolniczej siły roboczej uległ szybko przekonaniu o naturalnej niższości Indian względem Portugalczyków – postrzegani już wówczas nie jako „niewinne anioły”, lecz raczej niepoprawni barbarzyńcy (których należy siłą ucywilizować poprzez ujarzmienie, poddaństwo Portugalczykom i nawrócenie na chrześcijaństwo i „luzytanizm”), kierujący się zwierzęcymi instynktami i popędami (kanibalizm i poligamia), nawet przez misjonarzy opisywani byli jako „dzikie bestie” nie posiadające „ani wiary, ani prawa, ani króla”³¹. Jedynie ubezwłasnowolnienie Indian zapewniało korzyści materialne imperium – interes gospodarczy oraz sugerowana konieczność „ucywilizowania” Indian na podobieństwo kolonizatorów przeważały w ten sposób nad pokojową ewangelizacją – formalnie wprowadzono, poprzez

²⁹ Tamże, s. 108.

³⁰ H. Grzymała-Moszczyńska, *Klatka czy most? Rola religii w adaptacji kulturowej imigrantów*, w: *Migracje. Religie i kościoły wobec migracji i migrantów*, „Migracje i społeczeństwo” nr 14, J.E. Zamojski (red.), Warszawa 2009, 10–18, s.12.

³¹ Vieira za: H.C.J. Matos, dz. cyt., s. 62. Antonio Vieira zmienił jednak później swoje nastawienie wobec niewolnictwa Indian, a często występując w ich obronie uzyskał nawet od Korony krótkotrwałe wprowadzenie praw korzystnych dla swoich podopiecznych – próby ich wprowadzenia w życie zakończyły się buntem kolonistów przeciwko jezuitom, a sam Vieira, zadenuncjowany Inkwizycji, został uwięziony na dwa lata.

koncepcję tzw. „wojny sprawiedliwej”, możliwość ich niewolenia gdyby: uprawiali kanibalizm, prowadzili przeciwko kolonizatorom wojnę, czy odmawiali przyjęcia chrześcijaństwa albo propozycji współpracy „handlowej”. Takie postępowanie ułatwiał zdecydowanie fakt rozproszenia Indian: nie stworzyli oni żadnej organizacji, która mogłaby, choć pokonana, stanowić stabilną podstawę portugalskiej kolonizacji³². Portugalczycy nie musieli zatem, tak jak robili to Hiszpanie, z zapalem niszczyć wielowiekowych, imperialnych struktur władzy wielkich dynastii, czy przeciwdziałać potężnym, obcym ideologiom burząc świątynie, eksterminując kasty kapłańskie i paląc święte księgi. Nie istniała początkowo w Brazylii żadna wielka presja, wynikająca z przyczyn militarnych czy ideologicznych, w kierunku szybkiego i skutecznego zanegowania dotychczasowych wzorów kulturowych nie stawiających przecież zdecydowanego i zorganizowanego oporu plemion indiańskich.

Mimo to plemiona wybrzeża padły przecież ofiarą zarówno celowego, jak i przypadkowego (wirusy i bakterie) wyniszczenia: Indianie, chociaż uznawano ich oficjalnie za ludzi, a Portugalczycy propagowali ich ewangelizację jako cel usprawiedliwiający politykę kolonizacji, byli niewoleni do pracy na plantacjach, a część z nich, do czasu wygnania jezuitów, przebywała w redukcjach, będących jedynym, choć i tak regularnie atakowanym przez łowców niewolników azylem. Wprowadzaniu systemu niewolniczego, wymuszonego celami gospodarczymi i notorycznym brakiem siły roboczej, towarzyszyła jednak cały czas religijna kazuistyka konieczności ewangelizacji: w wielu sytuacjach tylko tym sposobem, jak zapewniano, poganie mogli zostać ochrzczeni i zbawieni, a wobec przewagi materialnej i organizacyjnej Portugalczyków, ich opór stawał się w zasadzie bezcelowy – szansa na przeżycie wiązała się albo z ucieczką w głąb kontynentu i unikaniem kontaktów z cywilizacją białego człowieka, albo z przyjęciem nowej religii wraz z zasadą całkowitej podległości i akceptacją swojego niewolniczego statusu. Ale jednocześnie, zgodnie z tradycją przodków, Indianie kontynuowali wypełnianie znanych sobie rytuałów, dostosowywanych nieco do wymogów nowej religii, czcząc starych bogów w sposób zgodny z ulegającą powolnej „amerykanizacji” liturgią Kościoła, co pierwsi misjonarze ze swojej strony formalnie potępiali, ale ponieważ byli nieliczni, często zaabsorbowani materialną i organizacyjną stroną tworzenia formalnych zrębów Kościoła oraz, niestety, również sporami

³² Powodów dla których tak się stało, naukowcy próbowali doszukiwać się zarówno w trudności, jak i przeciwnie – w wyjątkowej łatwości życia w tropikach, wysuwając hipotezy albo braku konieczności albo braku możliwości wypracowania nadwyżek ekonomicznych niezbędnych do stworzenia bardziej złożonych struktur społecznych. Gromadzenie zapasów czy bogactw oraz inwestowanie w przyszłość było dla kultur indiańskich Brazylii zupełnie niezrozumiałe i bezcelowe – zwłaszcza w klimacie i środowisku, w którym przechowywanie nie miało sensu, a obfitość pożywienia była standardem. M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 9.

międzyzakonnymi³³, liberalnie zezwalali na takie praktyki, wierząc, że i tak wcześniej czy później ulegną one na nowej ziemi zanikowi. W procesie ewangelizacji brakło systematycznej pracy nielicznego kleru i bliskiego, codziennego kontaktu, zamiast których panowało raczej nastawienie wyższości kulturowej i paternalizm. Tak pojawiły się sytuacje, w których wiara w istnienie indiańskich bóstw, wróżby i magia współistniały pokojowo z wiarą w Jezusa Zbawiciela – typowe zresztą wówczas, gdy wobec rozbicia tradycyjnych struktur jakiejś kultury, przejmowane są przenikające ją elementy innej, najbliższej, ułatwiające zachowanie lub konstruowanie na nowo wizji świata i radzenie sobie z sytuacją kryzysową (choć oczywiście powstające w ten sposób synkretyzmy nie tyle wynikają ze świadomej decyzji osób je tworzących, co raczej są wynikiem akulturacji i dyfuzji), a zasady nowej religii, nie tyle zastępującej, co nakładającej się i współistniejącej z tradycyjną, „są przez tubylców interpretowane zgodnie z własnymi wzorcami kulturowymi”³⁴. Początkowe synkretyzmy religijne wzmocniane były dodatkowo poprzez poważne problemy dotyczące możliwości przekładu tekstu Ewangelii i zasad wiary na języki indiańskie (w tym celu stworzono tzw. *língua geral* – język oparty przede wszystkim na *tupi-guaraní*, który został uproszczony i dostosowany przez misjonarzy do potrzeb zarówno kolonizatorów, jak i plemion indiańskich posługujących się innymi językami), brak odpowiednich pojęć w językach i kulturze ewangelizowanych ludów oraz pozorność podobieństw doktrynalnych obarczonych zupełnie inną treścią niż w chrześcijaństwie: „Problemem nie jest więc to, że Matka Boska ma twarz czarną lub indiańską, lub ubrana jest w tradycyjną spódniczkę z trawy (na co zgodziły się posoborowe władze), lecz, że pojęcie Chrystusa jako Syna Bożego, ukochanego przez Ojca zawiera szereg wewnętrznych, zachodnich sensów kulturowych, nieprzetłumaczalnych na inne języki z powodu braku podobnych pojęć”³⁵. Doprowadzało to szybko do swoistej

³³ B. Bennassar & R. Marin, (dz. cyt., s. 132–134). Podkreślają zwłaszcza skalę konfliktów jezuitów z franciszkanami, które zostały do tego stopnia zaognione, że król wydał w 1693 r. specjalny nakaz rozdzielenia ziem misyjnych, na których każdy z zakonów prowadziłby działalność misyjną odrębnie. Sytuacja taka nie była wyjątkiem, ani specyfiką portugalskiej części Nowego Świata – swoiste „monachomachie” często miały miejsce np. w ówczesnej Nowej Hiszpanii i nie ograniczały się bynajmniej do potyczek słownych pomiędzy przedstawicielami poszczególnych zakonów misyjnych. Osobnym problemem były powstałe co prawda później, ale również liczne zakony żeńskie, w których korzystano nagminnie z pomocy niewolnic i służących, a życie religijne zakonnic nie odbiegało od standardów świeckich epoki. Jak piszą autorzy (s. 134): „według arcybiskupa Bahia, w 1751 roku, zakon klarysek w Salvador da Bahia liczył 90 zakonnic, spośród których 63 posiadały po dwie niewolnice, a reszta tylko po jednej”, a tradycja odsyłania do zakonów wszystkich niezamężnych kobiet bez względu na ich powołanie, zmusza autorów do wyciągnięcia wniosków o braku jakiegokolwiek znaczenia tychże w kształtowaniu krajobrazu religijnego i kulturowego społeczeństwa brazylijskiego w pierwszych wiekach kolonizacji.

³⁴ A. Szyjewski, *Etnologia religii*, Kraków 2001, s. 550.

³⁵ Tamże, s. 544.

paralelizacji religijnej, polegającej na jednoczesnej przynależności do Kościoła i rodzimych, tradycyjnych kultów, bez potrzeby wyboru jednej z pozornie wykluczających się opcji oraz powstawania równoległego lub dualistycznego synkretyzmu, polegającego na wyznawaniu przez Brazylijczyków dwóch, pozornie zupełnie odmiennych, ale w mniemaniu wyznawców doskonale uzupełniających się religii (np. katolicyzmu oraz religii natywistycznych czy później – pochodzenia afrykańskiego)³⁶. W ten sposób niektóre cechy tubylczych wierzeń, mitów i rytuałów pozostały w efekcie postępującego metysażu kulturowego i etnicznego w religijności Brazylijczyków do dziś, choć zapewne, ze względu na dużą liczbę plemion i ich rozproszenie, charakteryzowały się one na przestrzeni wieków wielością i bogactwem oryginalnych form ekspresji. Być może właśnie owa sytuacja względnie łagodnego i stosunkowo szybkiego (choć czasami pozornego)³⁷ „poddania się” brazylijskich Indian wpływowi kultury portugalskiej i dominacji samotnych portugalskich mężczyzn (w zdecydowanie przeciwieństwie do męskim typom kolonizacji) umożliwiła, w sposób przewrotny, przetrwanie, chociażby poprzez matczyne przekazy metyskim potomkom nie tylko podstawowej wiedzy o użyteczności hamaków, manioku, czy curary, ale także religii indiańskich, mających nawet współcześnie wpływ na postrzeganie kwestii związanych z religijnością w Brazylii.

Gwałtownie zmniejszająca się w pierwszych dekadach kolonizacji liczba Indian oraz, co za tym idzie, również ich wpływów kulturowych (w tym religijnych) została przez Portugalczyków stosunkowo szybko zrównoważona handlem afrykańskimi niewolnikami i to oni zapewnić już mieli od lat 30. XVI w. aż do abolicji (1888) całkowite zapotrzebowanie na siłę roboczą, przede wszystkim nienasyconych pod tym względem plantacji cukrowych regionu Północnego Wschodu (*Nordeste*), od którego rozpoczęła się regularna kolonizacja portugalska w Ameryce. Jego pierwszy towar eksportowy (*pau brasil*) szybko wyparty został przez przemysł cukrowniczy (opierający się

³⁶ O sytuacji takiej wspomina Posern-Zieliński (za: A. Szyjewski, dz. cyt., s. 550), tłumacząc tak charakterystyczne dla Brazylii zjawisko „dualistycznego synkretyzmu” jako „polegające na harmonijnym, bezkonfliktowym współistnieniu dwóch komplementarnych, ale nadal oddzielnych sfer religijnej rzeczywistości – jednej o dominacji elementów chrześcijańskich, a drugiej o przewadze treści tubylczych, które funkcjonują w ten sposób iż każda z nich przejawia się przez odrębne rytuały, święte miejsca, symbole, parafernalia, mity, zaklęcia i nawet odrębnych kapłanów, choć obie wprzęgnięte są w ten sam system sakralnych gwarancji gospodarczego powodzenia, ochrony życia i zdrowia, zapewnienia równowagi kosmicznej i społecznej”.

³⁷ Warto pamiętać, że miały również miejsce krwawe zemsty i rebelie organizowane przez Indian – w 1712 r. Indianie zamordowali brutalnie jednego z wielkich latyfundystów znęcających się nad indiańskimi niewolnikami, po czym rewolta rozprzestrzeniła się na cały praktycznie region Północnego Wschodu. Inną, choć bardziej pacyfistyczną metodą oporu, były indiańskie ruchy mesjanistyczne, w których Indianie (często indiańskie kobiety), utożsamiani z chrześcijańskim Zbawicielem – Chrystusem, prorokowali koniec cywilizacji białego człowieka. H.C.J. Matos, dz. cyt., s. 66.

praktycznie do końca XIX wieku na gospodarce latyfundiarno-niewolniczej), skoncentrowany początkowo wokół pierwszej stolicy – Salvador da Bahia i zapewniający kolonii portugalskiej przez długi czas pozycję niekwestionowanego, „cukrowego” monopolisty.

Plantacje były iście nienasycone jeśli chodzi o siłę roboczą – to ich potrzeby sprawiły, że los plemion indiańskich z wybrzeża zakończył się całkowitą eksterminacją, a później ten sam los dzieliły przez kolejne stulecia miliony afrykańskich niewolników, których praca pozwalała brazylijskim „baronom cukrowym” szybko zbijać legendarne, gigantyczne fortuny oraz przeznaczać wystarczające środki na tworzenie architektonicznych dzieł sztuki związanych z religią kolonizatorów, w tym okazałych kościołów np. słynnego *Nosso Senhor de Bomfim w Salvador da Bahia*³⁸. W ten sposób, wraz z importem Afrykanów, *Nordeste* stało się regionem, gdzie po raz pierwszy kultura europejska nie tylko „zderzyła się” z indiańską, ale również, nieco później, obydwie dodatkowo z afrykańską, tworząc wskutek intensywnego metysażu niezwykle dynamiczne i plastyczne modele oraz wzorce brazylijskości, przejawiające się m.in. w kuchni, języku, sposobie ubierania się, spędzania wolnego czasu, w społecznym systemie *parentela* wykutym na potrzeby „cukrowego” majątku oraz umacniania i tak nieograniczonej władzy *fazendeiros*³⁹ oraz, *last but not least*, brazylijskiej religijności, zwłaszcza w jej ludowym wymiarze, w którym zachowało się wiele synkretycznych praktyk, elementów magii i zabobonów. Nawet przedstawiciele Kościoła katolickiego w Ameryce, „którzy tak silnie występowali przeciwko niewolnictwu Indian, nie wymyślili nic innego dla ich ocalenia niż sprowadzanie Murzynów. Ci przynajmniej wymierali wolniej, a ponadto zyskiwali szansę na zbawienie

³⁸ Ciekawe, że wspomniany kościół nosi tak naprawdę dwie nazwy – oprócz już wymienionej, nazywany jest także świątynią Oxalá – naczelnego bóstwa afrobrazylijskiego kultu *candomblé*, który powstał na Północnym Wschodzie wśród afrykańskich niewolników oraz ich potomków. Współcześnie wyznawcy *candomblé* niekoniecznie są Afro-Brazylijczykami, a bóstwa *candomblé* zsynkretyzowane są z chrześcijańskimi świętymi, w niektórych kościołach obchody świąt religijnych organizowane są wspólnie przez katolickich księży oraz kapłanów kultów afrobrazylijskich (tak dzieje się np. w Salvador da Bahia), a uczestnictwo w nich nie tyle oznacza odejście od katolicyzmu, co raczej do niego ważny dodatek.

³⁹ O władzy tej pisał G. Freyre, *Panowie i niewolnicy*, Warszawa 1985, s. 15: „Dwór odniósł w Brazylii zwycięstwo nad Kościołem, nad jego jawnymi zakusami zdążającymi do owładnięcia krajem. Pokonawszy jezuitów, pan na plantacji został niemal jedynym panem kolonii, prawdziwym władcą Brazylii, mocniejszym niż wicekrólowie i biskupi”, a trwała ona praktycznie nieprzerwanie przez cały okres kolonialny, później rozciągając się również na rozwijające się ośrodki miejskie, dokąd przenosiła się dotychczasowa elita latyfundiarna.

wieczne przez przystąpienie – nawet jeśli tylko formalne – do Kościoła”⁴⁰. Rzeczywiście, Afrykanie okazali się dużo bardziej wytrzymali, silniejsi oraz odporniejsi na przywleczone przez Europejczyków choroby – to wskutek nieludzkiej ich eksploatacji⁴¹ brazylijska gospodarka cukrowa dokonywała cudów w zakresie wielkości produkcji i jej opłacalności, a świat plantacyjny stał się matrycą społecznej organizacji ze swoim, jedynie pozornie dychotomicznym, podziałem na *casa grande* (dwór zamieszkały przez białą, portugalską arystokrację latyfundiarną) i *senzala* (czworaki zamieszkałe przez afrykańskich niewolników). Wszak pomimo owego podziału, niekwestionowanym przez współczesnych badaczy faktem był szybko postępujący w kolonii metysaż etniczno-kulturowy oraz olbrzymi wpływ, jaki afrykańscy niewolnicy wywarli na tworzenie się brazylijskiego społeczeństwa i modyfikację jego luzytańskiego „rdzenia”. Posiadanie konkubiny – niewolnicy stało się praktycznie w majątkach regułą, przy czym często nie opierali się mu również przedstawiciele Kościoła – o sytuacji ogólnego przyzwolenia na folgowanie przez kler „słabościom ciała” świadczą choćby popularne, brazylijskie zwroty: „jurny jak ksiądz z Pernambuco”, czy „szczęśliwy jak syn księdza”⁴².

Co ważne, potomstwo z „nieprawego łoża” z reguły uznawane było przez ojców i często włączane nieformalnie (lub formalnie) do grona rodziny. Tego rodzaju system zapewniał mieszańcom rasowym opiekę i możliwość awansu społecznego – stąd stosunkowo wcześniej w społeczeństwie brazylijskim pojawili się wolni Murzyni i Mulaci, dostarczając przykładów na to, że metysaż,

⁴⁰ M. Kula, dz. cyt., s. 27. Warto jednak zauważyć, że chociaż w Brazylii niewolnictwo Afrykanów było przez przedstawicieli Kościoła aprobowane jako metoda szerzenia wiary (niewolnicy przybywali już ochrzczeni, a na ich właścicielu ciążył obowiązek ich dalszej ewangelizacji), papieństwo wypowiadało się wielokrotnie przeciwko niewolnictwu i handlowi „żywym towarem” – po raz pierwszy zrobił to Pius II w 1462 r., później Paweł III w roku 1537, Grzegorz XVI w roku 1839. Niemniej jednak w Brazylii nawet zakony i kler świecki korzystały z niewolniczej siły roboczej, a przeciwnicy niewolnictwa i jego krytycy byli przez długi czas uciszani.

⁴¹ Trzcinę cukrową, ze względu na klimat, można było zbierać w Brazylii kilkakrotnie w ciągu roku, ale paradoksalnie najtrudniej żyło się plantacyjnym niewolnikom w czasach najlepszej koniunktury: ich właściciele poświęcali wówczas każdy skrawek ziemi na uprawę, nie produkując na miejscu żywności, którą sprowadzali dla siebie z Europy, a zmarłych z głodu i przepracowania niewolników szybko i tanio zastępowali nowymi. W Brazylii śmiertelność niewolników była wyjątkowo wysoka, a Kula (dz. cyt., s. 28) ocenia średnią długość życia niewolników na brazylijskich plantacjach zaledwie na ok. siedmiu lat.

⁴² L. Kolankiewicz, *Samba z bogami. Opowieść antropologiczna*, Warszawa 2007, s. 152. Obowiązujące w społeczeństwie kolonialnym zasady karania kleru za konkubinaty tylko w przypadku recydywy (więcej niż trzy przypadki) oraz zbytnią popularność relacji intymnych nawiązywanych pomiędzy spowiednikami a spowiadanymi, w które uwikłane były kobiety wszystkich ras, stanów i w każdym praktycznie wieku („kobiety zamężne, wdowy, panny, zakonnice; białe, Mulatki i Murzynki; kobiety z arystokracji ziemskiej, biedaczki, wolne i niewolnice”) przywołują także B. Bennassar & R. Marin, dz. cyt., s. 141, 142.

nie eliminując całkowicie tzw. *racismo cordial*⁴³ ułatwiał jednak pokonywanie barier na drodze do społecznego awansu⁴⁴. Co ważne, ułatwiały go właśnie takie szerokie, patriarchalne rodziny, które rządziły się zawsze zasadami lojalności, posłuszeństwa wobec głowy rodu oraz wzajemnych przysług (*favores*). Ci, którzy się do nich przyłączali, np. poprzez *compadrio*, czyli relacje oparte na stosunkach ojciec chrzestny – dziecko, lub zostali włączeni poprzez rzeczywiste więzy pokrewieństwa, spodziewali się po swoich *parentes* pomocy w trudnych sytuacjach oraz działania w szeroko pojmowanym „interesie rodziny”, co przejawiało się w późniejszym okresie brazylijskiej historii w konieczności wsparcia politycznego (tzw. *voto de cabra*, czyli głosowania na wyznaczonego z góry kandydata, zgodnie z wolą patriarchy) oraz zjawisku korupcji i nepotyzmu (patriarcha jest moralnie zobowiązany do pomocy wszystkim bliższym i dalszym członkom szeroko rozgałęzionych rodów). Co więcej, system *parentela* jest nawet współcześnie jednym z najsilniejszych czynników narodowej jedności i spójności, a nowe elity powielają po prostu struktury wypracowane jeszcze w okresie kolonizacji⁴⁵.

Niewolnicy mieli wyjątkowo duży udział w propagowaniu zarówno wierzeń afrykańskich, jak i tworzeniu synkretyzmów – czyniły to zwłaszcza bardzo popularne murzyńskie niańki i mamki, które wychowując dzieci swoich panów „do snu śpiewały im pieśni afrykańskie, zabawiały czy uciszały bajkami, legendami i opowiadaniem mitycznymi z Czarnego Łądu”⁴⁶. Kultura afrykańska subtelnie przenikała w ten sposób do życia portugalskich katolików poprzez stałą, bliską obecność niewolników i służby sprawiając, że katolicyzm plantacyjny stawał się coraz bardziej otwarty na wpływy i synkretyzująco niefrasobliwy. Brazylijskie, „domowe” chrześcijaństwo opierało relacje między Niebem i Ziemią na familiarniej ufności, a nawet swoistej fraternizacji z Bogiem i ze świętymi, którzy, na podobieństwo afrykańskich bóstw, „żyli” wśród ludzi pod postacią figurek w domowych ołtarzykach, byli członkami rozgałęzionej *parenteli*, mieli swoje słabości i wady (brazylijscy święci często zachowywali się co najmniej nieprzyzwoicie, a nawet niemoralnie z chrześcijańskiego punktu widzenia), żądali konkretnych, ulubionych ofiar w celu spełnienia zanoszonych do nich prośb, ale też, w przypadku ich niespełnienia podlegali różnorodnym

⁴³ Tzw. „serdeczny rasizm” to subtelnie wyrażane w społeczeństwie brazylijskim, ale istniejące i trwałe uprzedzenia rasowe, pomimo braku jawnych przejawów dyskryminacji.

⁴⁴ W XVII w. najznakomitszym rzeźbiarzem był Mulat – Antônio Francisco Lisboa; najbardziej znanym przedstawicielem literatury brazylijskiej w epoce XIX-wiecznego realizmu i dożywotnym prezesem elitarnej Akademii Literatury był również Mulat – Machado de Assis; w 1909 r. rządy sprawował prezydent Mulat – Nilo Peçanha; Mulatem był znany inżynier André Rebouças, jeden z najbardziej znanych dziennikarzy abolicjonistów – José do Patrocínio oraz Barão de Cotegipe, minister Spraw Zagranicznych, a później premier pod rządami cesarza Pedro II.

⁴⁵ Ch. Wagley, *An Introduction to Brazil*, New York, London 1963, s. 199.

⁴⁶ S. Piłaszewicz, *Religie Afryki*, Warszawa 2000, s. 335.

karom (wahającym się od usunięcia z domowego panteonu, poprzez wyreżyserowaną „kradzież” figurki, która cudownie odnajdywała się po spełnieniu zanoszonych do danego świętego próśb i uroczyście wracała na swoje miejsce, do uszkodzenia lub całkowitego zniszczenia figurki danego świętego). Wywierano na „pośredników” w stosunkach ludzie – Bóg silną presję w celu uzyskania konkretnych rezultatów – np. podczas suszy wystawiano figurki świętych na dachach na pełne słońce, w czasie ulew – na działanie wiatru i deszczu, zgodnie z zasadami przyjętego „kontraktu”, który miał być wypełniany przez obydwie strony. Tego rodzaju „zażyłość” Brazylijczyków ze sferą *sacrum* umożliwiała swobodny, rozluźniony kult, brak ortodoksji, rygoru i potrzeby wiary dogmatycznej oraz popularność małych, domowych kapliczek i ołtarzyków. Tłumaczy to sytuacje, w których np. była prostytutka, prowadząc po nawróceniu pustelniczy tryb życia, poświęcony całkowicie modlitwie, codziennie, jak wierzone, „nawiedzana była przez małego Jezuska, który przychodził rozczesywać jej długie włosy, a ona, w podzięce, karmiła Dziecię Boże swoją czarną piersią”⁴⁷. Co ciekawe, w kulturze religijnej Brazylijczyków, Jezus jest zresztą najczęściej przedstawiany jako bezbronne niemowlę w ramionach matki – to Matka Chrystusa uważana jest, wobec dystansu „nieobecnego” Boga Ojca, za główną pośredniczkę między człowiekiem i bóstwem, stojącą ponad całą wielką rodziną równie „pożytecznych” świętych⁴⁸.

Jednocześnie jednak Afrykanie w Brazylii obowiązkowo uczestniczyli we wszystkich katolickich nabożeństwach i praktykach religijnych swoich panów – katolicyzm narzucany był przecież odgórnie, a nie przyjmowany poprzez dobrowolne konwersje. To w związku z jego formalną dominacją z jednej strony pojawiał się wewnętrzny opór potencjalnych afrykańskich wyznawców, dla których jedyną możliwością zachowania korzeni kulturowych była właśnie religia przodków, z drugiej – nieuniknione, wobec przymusu w warunkach całkowitej zależności, stały się silne tendencje synkretyczne i eklektyczne. Za ich pomocą Afrykanie zdołali, „balansując” na krawędzi dwóch światów religijnych – oficjalnego i zakazanego, zachować przez wieki swoje rodzime wierzenia etniczne, „ukrywając” pod postaciami katolickich świętych cały afrykański panteon bóstw i próbując, tak jak początkowo czynili to Indianie, za pomocą starych rytuałów i ofiar nadal zjednywać sobie również i ich przychyłność. Tak właśnie powstały kultury afrochrześcijańskie (nie tylko zresztą w Brazylii, ale wszędzie tam, gdzie docierały w Ameryce transporty z afrykańskimi niewolnikami), rozwinięte wśród i przez niewolników i ich potomków, wykazujące nie tylko wielką żywotność, ale i olbrzymią siłę przyciągania, zmodyfikowane wskutek wpływu katolicyzmu, lokalnych kultur indiańskich oraz samej dyferencjacji plemiennej Afrykanów w warunkach cukrowego

⁴⁷ B. Bennassar & R. Marin, dz. cyt., s. 167, 448.

⁴⁸ R.C. Fernandes, *Romarias da Paixão*, Rio de Janeiro 1994, s. 118.

niewolnictwa plantacyjnego – ze względu na możliwość wzniesienia buntu unikano, jeśli tylko było to możliwe, kupowania do jednej plantacji niewolników pochodzących z tego samego plemienia oraz „niewolniczych rodzin” – być może dlatego Afrykanie w Brazylii szybko zaczęli posługiwać się językiem portugalskim, uznanym nawet w niewolniczych czworakach za *lingua franca*. Nie pochwalano również rozmnażania się niewolników między sobą ze względu na fakt, że taniej było dorosłego niewolnika zakupić, niżłożyć na wychowanie zrodzonych w niewolniczych rodzinach dzieci – dostępne dane świadczą o tym, że ponad połowa niewolników urodzonych na plantacjach nie dożywała 10 lat⁴⁹.

Religie afro-brazylijskie, będące swoistą emanacją brazylijskiego eklektyzmu epoki kolonizacji powstały zatem tam, gdzie choć teoretycznie wszyscy niewolnicy zostali włączeni do Kościoła katolickiego poprzez przymusowy chrzest, istniało duże zapotrzebowanie społeczne na religię o charakterze spirytystyczno-ekstatyczno-eskapistycznym, a oficjalny katolicyzm tylko częściowo zaspokajał potrzeby religijne wyznawców oraz zapewniał społeczny „wentyl bezpieczeństwa”. To zapewne dlatego zapotrzebowanie na religie synkretyczne nie zmalało nawet po abolicji – w jej wyniku większość byłych niewolników opuściła co prawda plantacje, ale pozostała na dole „drabiny społecznej”, a religie te umożliwiały uczestnikom przekraczanie granic określonych normami brazylijskiej kultury i społeczeństwa, z reguły w sposób sprzeczny z zajmowaną przez wyznawców pozycją społeczną, rozładowując w ten sposób stresy i napięcia oraz umożliwiając pogodzenie się na co dzień z niskim statusem społecznym⁵⁰. Ale sposobem takim, co warto podkreślić, były również millenarystyczne⁵¹ ruchy wywodzące się z głębokich pokładów ludowej religijności brazylijskiego *sertão*, stanowiącego półpustynny poligon suszy i biedy, gdzie za czasów kolonialnych powstawały osiedla zbiegłych z plantacji

⁴⁹ B. Bennassar & R. Marin, dz. cyt., s. 254.

⁵⁰ S. Piłaszewicz, dz. cyt., s. 118. O takiej funkcji kompensującej religii afrobrazylijskich wspomina również Kolankiewicz (dz. cyt., s. 150), tłumacząc, że uczestnicy ceremonii religijnych na co dzień z reguły żyją w biedzie, a sam przepych odświętnych strojów bóstw jest dla czarnych tancerzy nagrodą, nie wspominając o tym, że znajdują się w trakcie kultu w centrum uwagi. Prawdziwy splendor spływa na nich wraz z opętaniem, którego przeżycie jest cenne samo w sobie i nic nie mogłoby mu dorównać: „Śpiewają i tańczą, a tańcząc – czują się bogami. /.../ Są więc bogami”.

⁵¹ A. Szyjewski, (dz. cyt., s. 548) millenaryzm tłumaczy jako ideę „rychłego zbawienia zbiorowego, silnie posadowionego w obrębie tego świata (tzw. zbawienie zmaterializowane). Ruchy millenarystyczne głoszą bliski koniec świata i nastanie powszechnej, rajskiej szczęśliwości, w związku z czym należy poświęcić się sprawom boskim i nie dbać o ziemskie, a nawet obalić rewolucyjnie dotychczasową władzę, by przyspieszyć nastanie eschatonu”. Istotna jest dla tego rodzaju ruchów negacja teraźniejszości i tęsknota za lepszym światem.

niewolników, nazywane *quilombos*⁵², kształtujące swoje własne, synkretyczne religie na bazie wszystkich dostępnych kultów afrykańskich, indiańskich oraz katolicyzmu, a później, już za republiki – religijne miasta – państwa zakładane przez kanonizowanych przez lud lokalnych pustelników – proroków⁵³. Tego rodzaju masowe zjawiska religijnej synkretyzacji ułatwione były na pewno afrykańskim dziedzictwem kulturowym, które od początku akceptowało rozszerzanie panteonu bóstw oraz ich bezproblemową „wymianę” – przekazywane poprzez tradycję oralną afrykańskie mity ulegały w Brazylii w zetknięciu z kulturą tubylczą oraz luzytańską stałej ewolucji, nie posiadając sztywnych dogmatów, wypracowanej teologii, ani postaci ojców – założycieli oraz różniąc się w zależności od grupy etnicznej, co nie pozostawiało wiele miejsca na doktrynę czy ortodoksję. Religie afrykańskie były zawsze bardziej odczuwane i doznawane niż werbalizowane, a jedną z ich istotnych cech była również zasada sprzężenia trwałości przywiązania do danych bóstw z ich skutecznością – to ich wpływy były powodem kształtowanej w okresie kolonialnym „otwartości religijnej” Brazylijczyków, ich zdolności do integracji nowych elementów kulturowych i praktyk innych religii oraz umiejętności przechodzenia od kultu jednego bóstwa do drugiego, od rytuałów jednej wiary do innej, a nawet ryzykownego łączenia ich ze sobą, aby nie urazić dotychczasowych bóstw, pozwalając na godzenie różnych aspektów religii afrykańskich z dogmatami chrześcijaństwa, utożsamianie Boga z Olorunem, Szatana z Exú, aniołów i świętych z pośredniczącymi bóstwami *orixás*.

Zatem zarówno wpływy i znaczenie kultur indiańskich, jak i afrykańskich są trudne do przecenienia i bezdyskusyjne w kształtowaniu

⁵² Najbardziej znane *quilombo* – dos Palmares istniało 64 lata (od 1630 do 1694), zniszczone przez ostatnią z kilku wojskowych ekspedycji portugalskich. Jego wodzem był legendarny Zumbi, który jako nastolatek zbiegł od swojego właściciela – księdza, u którego był przez wiele lat ministrantem. W dniu 20 listopada 1995 r., w 300 rocznicę śmierci Zumbi, ówczesny prezydent Cardoso uznał go oficjalnie za bohatera narodowego Brazylii. Dzień egzekucji Zumbi stał się Dniem Afrykańskiej Dumy i w wielu stanach Brazylii świętowany jest jako dzień wolny od pracy, a na terenie historycznego Palmares powstał muzealny ośrodek wykopalisk archeologicznych.

⁵³ W religijności ludowej Brazylijczyków istnieje cały panteon świętych ludowych, nigdy przez Kościół formalnie nie uznanych, którzy jednak zostali „kanonizowani” przez wiernych potwierdzających czynione przez nich pośmiertnie cuda. Święci ci mają swoje kaplice – sanktuaria, a wierni odbywają do miejsc ich pochówku pielgrzymki – do dziś dnia będące istotnym elementem ludowego katolicyzmu. Pustelnicy pojawiali się najczęściej w czasach kryzysu, suszy i wojen – byli wędrującymi ascetami, często towarzyszyły im grupy uczniów. Cieszyli się oni również szacunkiem przedstawicieli kleru i misjonarzy, żyli z reguły z darów, w zamian oferując swoją modlitwę. Jednym z nich był Antonio Conselheiro, który wraz z grupą naśladowców zbudował miasto (Canudos), stawiające skuteczny opór kolejnym atakom wojsk republikańskich. Zdobycie Canudos i zrównanie miasta z ziemią nastąpiło w 1897 r., Conselheiro zmarł na krótko przed ostateczną klęską, a jego ciało zostało przez żołnierzy odkopane i zbezczeszczone – historię Canudos opisuje w swojej powieści *Wojna końca świata* Mario Vargas Llosa.

w okresie kolonialnym atmosfery głębokiego synkretyzmu i religijnego eklektyzmu, silnie oddziałującej na brazylijskie chrześcijaństwo, od początku współegzystujące z innymi religiami oraz ich „mieszankami” powstającymi już w kolonii. Jednak to również sam luzytański „plantacyjny” katolicyzm, decydujący dla rozwoju brazylijskiej religijności wolny był od nadmiernego formalizmu i stosunkowo elastyczny, pozwalając sobie na wchłanianie innych, obcych elementów oraz ich adaptację do potrzeb wyznawców⁵⁴. To swoiste „zrelaksowanie” brazylijskiego kolonialnego katolicyzmu mogło być powodem faktu, że formalna afiliacja nie przekładała się często na styl życia, wyznawane wartości i morale – w kościołach nie tylko dużo tańczono i bawiono się, ale także flirtowano, kler posiadał swoje rodziny, a jego przedstawiciele przejawiali dużo tolerancji wobec zwyczajów epoki, ulegali szybko synkretyzmowi i eklektyzmowi kształtującym się w wielkich majątkach niewolniczych⁵⁵. Zresztą, posiadające własną kaplicę z własnym księdzem, często również członkiem rodziny, *fazendas* były zupełnie samowystarczalne także w sensie duszpasterskiej „obsługi” – pozostający na utrzymaniu swojego *patrão* ksiądz udzielał sakramentów i rozgrzeszał praktycznie „na żądanie”⁵⁶. Brazylijski, wielokulturowy katolicyzm wyrosły na cukrowej plantacji, niewiele miał zatem wspólnego z ortodoksją, przystosowany był idealnie do codziennych potrzeb i moralności plantatorów (dalekiej od chrześcijańskich ideałów), dosyć „naiwny i spontanicznie infantylny”⁵⁷, dużo silniej uzależniony od konkretnej rodziny i jej głowy niż od, nie sięgającej zupełnie wielkich majątków, władzy Korony. Była to religijność w stylu przysłowiowego: *muito Deus, pouco padre, muito céu e pouca igreja, muita prece e pouca missa* (dużo Boga, mało księdza, dużo nieba, mało Kościoła, dużo modlitwy, mało mszy), w której okrucieństwo niewolniczego systemu przeplatało się z nieortodoksyjnym religijnym nabożeństwem oraz poczuciem przenikania się świata boskiego i ludzkiego już na ziemi. Nie zmieniło się to po

⁵⁴ Poulat (za: D. Hervieu-Léger, *Religia jako pamięć*, Kraków 2007, s. 183) zauważa: „W społeczeństwie, gdzie ziemia była podstawą gospodarki i źródłem szlachetności, chrześcijaństwo przybrało kształt wiejski, którego ani upływ czasu ani głębokie zmiany środków produkcji nie zdołały zatrzeć /.../. Taka sytuacja gospodarczo-geograficzna, która tak bardzo zaciążyła na organizacji kościelnej, głęboko zaznaczyła się w mentalności katolickiej, nie tylko na poziomie tego, co nazywa się religią ludową z właściwymi jej tradycjami i synkretyzmami, ale i w najbardziej oficjalnych formach liturgii, nauczania, duchowości, a nawet w prawie kanonicznym.”

⁵⁵ Ch. Wagley, dz. cyt., s. 233.

⁵⁶ Tamże, s. 35.

⁵⁷ F. de Azevedo, *Brazilian Culture. An Introduction to the Study of Culture in Brazil*, New York 1950, s. 121.

wprowadzeniu cesarstwa (1822)⁵⁸, o czym świadczą opinie pierwszego nuncjusza apostolskiego w Brazylii: „Tutaj religijność przejawia się przede wszystkim w muzyce, dźwiękach dzwonów i fajerwerkach, a imprezy odbywające się przy różnych okazjach w kościołach charakteryzują się dużą dozą permissywizmu i frywolności. Najgorszy jest kler, który łączy ignorancję z demoralizującym luzem obyczajowym”⁵⁹.

Jednak, przy całej swojej spontanicznej, religijnej różnorodności, Brazylia stworzyła przeciw kulturze jedną, a społeczeństwo brazylijskie pozostało zadziwiająco spójne, z silnym poczuciem „brazylijskości” i chrześcijańskiego rdzenia, pomimo akceptacji pluralizmu i religijnej tolerancji. Taki brazylijski paradoks kulturowej „jedności w różnorodności” wywodzi się już z czasów kolonialnych – królowie portugalscy, nie mając sił i środków do zasiedlania i zagospodarowywania tak olbrzymiego terytorium, pozostawiali kolonii stosunkowo dużą swobodę, w tym religijną, choć od początku formalnie czynnikiem unifikującym miał być (i faktycznie stał się) luzytański katolicyzm, otwarty na synkretyczne interferencje, nie odczuwający potrzeby ortodoksji teologiczno-doktrynalnych, przejmujący praktyki afrykańskie i indiańskie oraz nieoficjalnie synkretyzujący lokalne bóstwa w swoim, rozszerzonym o *santos populares*, panteonie świętych. Stąd nawet współcześnie „wielu Brazylijczyków, którzy deklarują się jako katolicy, charakteryzują praktyki religijne dalekie od kanonów watykańskiej ortodoksji”⁶⁰ – faktyczna wielość istniejących religijnych opcji nie przeszkodziła nigdy poszukiwaniu ich punktów wspólnych, zbieżności i podobieństw, ułatwiając inkorporację do kulturowego rdzenia luzytańskiego katolicyzmu elementów innych religii, spośród których niektóre pozostawały przeciwieństwem wobec niego w stosunku co najmniej antagonistycznym.

Dodatkowo, pomimo istnienia prawa patronatu, władza świecka w kolonialnej Brazylii nie była nigdy właściwie gotowa na poświęcanie pobieranej przez skarb królewski dziesięciny na cele religijne i silne zaangażowanie się w egzekwowanie formalnego katolickiego monopolu na

⁵⁸ Do uzyskania niepodległości doszło w Brazylii w wyniku pokojowego oderwania się kolonii od Portugalii przy zachowaniu unii dynastycznej – co warto podkreślić, rzecznikami niepodległości byli m.in. katolicy liberalni księża, uczestniczący we wszystkich niepodległościowych spiskach i często płacących za tenże udział wolnością lub życiem: w spisku *Inconfidência Mineira* brali udział, m.in. Carlos Correa de Toledo, José da Silva, Oliveira Rolim, Manuel Rodrigues da Costa, José Lopes da Oliveira, Luis Vieira da Silva, a w niepodległościowej „rewolucji księży” w Pernambuco uczestniczyło co najmniej 50 przedstawicieli Kościoła, przy czym jej klęska zakończyła się egzekucją 4 księży, samobójstwem dwóch oraz wieloletnią karą więzienia dla pozostałych. Kiedy 7 września 1822 r. książę regent zdecydował o odłączeniu Brazylii od monarchii portugalskiej i sam koronował się na cesarza, brazylijscy biskupi jednogłośnie poparli zarówno niepodległość, jak i opcję monarchistyczną, a w 1826 r. niepodległość Brazylii uznał formalnie Watykan. G.V. Carvalho, *A liderança do clero nas revoluções republicanas: 1817–1824*, Petrópolis 1980, s. 29–30.

⁵⁹ H. Accioly, *Os primeiros núncios no Brasil*, São Paulo 1949, s. 240.

⁶⁰ B. Bennassar & R. Marin, dz. cyt., s. 442.

wiarę. Temu „zawdzięczał” Kościół ciągły brak infrastruktury diecezjalnej, zależność kleru od nieregularnych pensji wypłacanych z królewskiego / cesarskiego kufra oraz, co chyba najważniejsze – stałą aktywność i obecność w Kościele laikatu (zapoczątkowane przez *irmandades*, w tym tworzonych za zgodą hierarchów i Korony przez samych Afrykanów), bez którego trudno wyobrazić sobie oddolne przetrwanie wpływów katolicyzmu oraz jego silnej synkretyzacji w brazylijskim społeczeństwie. To właśnie z tradycji świeckiej samorządności i autonomii (choć czasami być może umiarkowanej, czy nieco pozornej) wywodził się zdecydowany opór społeczny wobec historycznego Kościoła elit oraz duży wpływ wywierany przez współczesny laikat na jego działalność (w tym również stałe, choć konstruktywne napięcie między klerem a wiernymi zaangażowanymi w obronę owej autonomii)⁶¹.

Od początku kolonizacji Brazylii, to katolicyzm zapewniał zatem kształtującemu się społeczeństwu stabilne wzorce kulturowe, umożliwiające połączenie różnych ludów i narodów w jedno brazylijskie społeczeństwo o chrześcijańskim, choć wysoce synkretycznym rdzeniu. Co więcej, w początkowej fazie kolonizacji, sama kultura rozwijała się w dużym stopniu na potrzeby religii i w ścisłym z nią związku – to Kościół zakładał i zarządzał pierwszymi jej instytucjami w portugalskiej kolonii (szkołami). Katolicyzm z pewnością wywarł zatem olbrzymi wpływ na wszystkie elementy kulturowe brazylijskiego społeczeństwa – ewangelizacja kolonialna nie doprowadziła wprawdzie do nawrócenia wszystkich Brazylijczyków na katolicyzm w stylu europejskim, lecz niewątpliwie, w mniejszym lub większym stopniu nasyciła ich życie katolickimi wartościami i obrzędowością mimo, że religijne praktyki różnych segmentów społeczeństwa czasami skrajnie się od siebie różniły.

Choć zatem panorama religijna Brazylii stawała się w ciągu kolejnych wieków coraz bardziej „harmonijnie zróżnicowana”, zachowała jednak swój kulturowy trzon chrześcijański – w ten sposób współczesna Brazylia pozostaje jednocześnie nadal w większości katolicka, a jednak na wskroś prześiąknięta zadziwiającymi synkretyzmami i wciąż określana przez Watykan, jak przed wiekami, jako „teren misyjny”, pełen lokalnych „herezji”, religijnej inwencji i zadziwiająco współzyskujących ze sobą antagonizmów. Religijność Brazylijczyków to nieskończony zbiór możliwych, choć często paradoksalnych połączeń, w których doszukać się zdecydowanie łatwiej doktrynalnej symbiozy i postępującego eklektyzmu niż „wojny bogów”. To dlatego „nie jest łatwo ukazać koherentny obraz brazylijskiej kultury. Nasi bogowie mają trzy różne twarze i komunikują się w co najmniej trzech różnych językach. Jednak większość Brazylijczyków posiada zaskakującą zdolność do przeskakiwania z jednego kodu religijnego na drugi, mogąc we wszystkich osiągnąć równie wysoką biegłość /.../. Ludzie nie mieszają tych kodów, nie myślą im się one.

⁶¹ C. Brandão, *Os deuses do povo*, São Paulo 1980.

Potrafia zauważać różnice, bawić się nimi i zachowywać w rozmaitych religijnych kontekstach *comme il faut*. Te języki religijne są co prawda odmienne i różne, ale nie znajdujemy się w wieży Babel”⁶². Sprawia to niewątpliwie, że odpowiedzi na pytania o to, co znaczy być we współczesnej Brazylii katolikiem, co znaczy być tam człowiekiem religijnym, czy też jaki jest właściwie brazylijski Kościół pozostają trudne. Ale też warto pamiętać, że żadna odpowiedź na pytania dotyczące religii nigdy nie była i raczej chyba nie będzie w brazylijskim kontekście ani prosta, ani jednoznaczna. Mimo wszystko Brazylia pozostaje jednak wyjątkowo wdzięcznym „poligonem” badań religioznawczych, choć przecież samo istnienie religii świadczy o tym, że istnieją granice, których nauka, pomimo swoich kompetencji, nigdy nie przekroczy. Przekroczyć je może tylko wiara.

⁶² R.C. Fernandes, *Romarias da Paixão*, Rio de Janeiro 1994, s. 121.

Renata Siuda-Ambroziak

Katolicyzm kolonialny w Brazylii i jego dziedzictwo

The colonial Catholicism in Brasil and its legacy

Słowa kluczowe: Polonia brazylijska, Kościół katolicki, kolonializm

Key words: Brazilian Polonia, Catholic Church, colonialism

Streszczenie

Autorka podejmuje temat misji katolickich w epoce kolonializmu w Ameryce Południowej. Poprzez rys historyczny, w którym opisuje kolonizację Brazylii i rozwój Kościoła katolickiego na tym obszarze, próbuje odpowiedzieć na pytanie o dziedzictwo tamtych lat w obecnej rzeczywistości.

Summary

The author takes on the topic of Catholic missions in the colonial era in South America. Through a historical sketch, in which she presents the colonization of Brazil and the development of the Catholic Church in that region, she tries to answer the question about the legacy of those years in the present reality.

**PAMIĄTKA PO ŚP. ANDRZEJU DESKURZE OFIAROWANA DZIECIOM,
WNUKOM I PRZYJACIOŁOM JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ NAD
FORMOWANIEM POSTAW PATRIOTYCZNO-RELIGIJNYCH
W WYCHOWANIU DOMOWYM ZIEMIAŃSTWA KRÓLESTWA
POLSKIEGO W OKRESIE POPOWSTANIOWYM
(NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.)**

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza wskazówek wychowawczych, które kształtowały aktywność publiczną w wychowaniu domowym rodzin ziemiańskich w Królestwie Polskim, w drugiej połowie XIX w. i na początku kolejnego stulecia¹. Pretekstem do tego jest analiza anonimowej broszury, zatytułowanej *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom*². Na publikację liczącą 31 stron, wydaną w 1903 r. w krakowskiej drukarni Anczyca, składają się fragmenty spuścizny rękopiśmiennej Andrzeja Deskura (1825–1903) oraz trzy wspomnienia pośmiertne. Wartość badawcza wspomnianej broszury wynika z faktu, iż zawiera cenne informacje, dotyczące procesu wychowania dzieci i młodzieży w rodzinach ziemiańskich Królestwa Polskiego w okresie popowstaniowym. W trosce o normy moralne akceptowane w tym środowisku, dążono do formowania postawy młodego pokolenia, w oparciu o wzorzec osobowy ziemianina-obywatela. Jego celem było przygotowanie młodzieży do aktywności publicznej, zapewniającej utrzymanie wpływowej pozycji tej warstwy w społeczeństwie Kongresówki. *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...*, pozwala na zapoznanie się z działaniami pedagogicznymi, które ziemianie „uważali za wewnętrzną sprawę rodziny, odbywającą się w zaciszu wiejskich dworów”³.

¹ Problemy wychowania w rodzinach ziemiańskich Królestwa Polskiego podjęła m.in.: D. Rzepniewska, *Przemiany w rodzinie ziemiańskiej Królestwa Polskiego, w: Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 1990, s. 27–46; też, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, w: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991, s. 137–200.

² Anonimowość pracy wynikała z treści, odbiegającej od poprawności politycznej, obowiązującej w zaborze rosyjskim. Otwarta krytyka caratu i jego polityki represji w Królestwie Polskim doby popowstaniowej powodowała, iż mogła ona ukazać się tylko poza jego granicami, tj. w galicyjskim Krakowie, gdzie władze austriackie względnie tolerowały publikacje antyrosyjskich wydawnictw.

³ E. Kostrzewska, *Edukacja domowa ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX w. Propozycja programu w świetle »Świata Kobiety«*, „*Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*”, red. W. Puś, t. 4, Warszawa 2006, s. 142.

W dobie niewoli narodowej, we wskazanym środowisku przywiązywano dużą wagę do tzw. wychowania i nauczania domowego, jako istotnego elementu edukacji dzieci i młodzieży. Panowało przeświadczenie, iż dom i rodzina były środowiskiem, pozwalającym bezpośrednio kontrolować proces formowania osobowości młodego pokolenia, przez domowników i wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną⁴. Wpływ na ten silnie zakorzeniony pogląd miały tradycje środowiskowe, sięgające czasów nowożytnych⁵. Nie bez znaczenia pozostawał także fakt, iż w okresie zaborów ziemiaństwo nadal stanowiło wpływową sferę w społeczeństwie polskim. Dwór „dzielił koleje losu polskiej ziemi. W nim głównie przekazywana była kolejnym pokoleniom tradycja rodzinna i narodowa. Rola matki w tym procesie była bardzo ważna. Oczywiście zakres treści oraz sposób ich przekazywania dzieciom zależał od jej inteligencji, wykształcenia, ambicji i wyobraźni”⁶. W potocznej opinii ziemian, nauczanie domowe stanowiło ważny element przygotowujący męskich potomków do poszerzania wiedzy w publicznych szkołach średnich i dalej na uniwersytetach, zaś dziewczęta do kształcenia w pensjach prywatnych⁷. Z badań Adama Winiarza wynika, iż w drugiej połowie XIX w. na ziemiach polskich pod zaborami nastąpiło umocnienie wychowania i edukacji domowej w rodzinach ziemiańskich. Ten proces obserwujemy zwłaszcza w Królestwie Polskim, gdzie po upadku powstania styczniowego carat prowadził bezwzględną akcję wynaradawiania⁸. Panowało wówczas przeświadczenie, iż wychowanie i edukacja domowa częściowo uchroni dzieci przed negatywnym wpływem szkoły, kontrolowanej przez zaborców.

W zaborze rosyjskim wychowanie domowe w polskich rodzinach ziemiańskich łączyło się z przemianami społeczno-ekonomicznymi wywołanymi ustawodawstwem uwłaszczeniowym po 1864 r. Powodowały one m.in. emancypację chłopstwa i inteligencji, co stanowiło potencjalne zagrożenie dla

⁴ Potomstwo ziemiańskie pozostawało pod bezpośrednią opieką wychowawczą rodziców do 6–7 roku życia. Kolejnym etapem była edukacja domowa, trwająca do 9–10 roku życia, przygotowująca do nauczania w szkole średniej. M. Nawrot, *Organizacja, dobór przedmiotów i treści oraz metod nauczania domowego w Królestwie Polskim w świetle relacji pamiętnikarskich z XIX i początków XX wieku*, w: *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak i A. Winiarz, Bydgoszcz 2004, s. 192–195.

⁵ Z. Gołębiowska, *Oświata i wychowanie w Puławach oraz kluczu końskowolskim w czasach Czartoryskich*, Puławy 2005, s. 23.

⁶ A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, w: *Partnerka-matka-opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 146.

⁷ Ponadto ta forma edukacji oferowała nabywanie umiejętności cenionych w środowisku ziemiańskim (nauka języków obcych, jazda konna, podstawy kultury muzycznej), których nie obejmował program szkół elementarnych. Z. Chyra, *Nauczyciele prywatni (1795–1807)*, w: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*, red. J. Leskiewiczowa, t. 6, Warszawa 1974, s. 6–24.

⁸ A. Winiarz, *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)*, w: *Nauczanie domowe...*, s. 114.

dotychczas dominującej pozycji ziemiaństwa. Stąd kluczowym zagadnieniem stało się zachowanie przewodnictwa sfer postfeudalnych, jako spadkobierców „narodu politycznego” Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Te wyzwania zmuszały do przyjęcia modelu wychowawczego, kreującego wśród dzieci i młodzieży postawę zaangażowania w problemy społeczne kraju. Szczególną rolę – przyszłym pokoleniom właścicieli ziemskich – wyznaczano w pracy na szczeblu lokalnym, zwłaszcza na płaszczyźnie podniesienia kultury rolnej i pobudzenia aktywności społecznej włościan. Podstawowym narzędziem formowania powyższych postaw była prezentacja przez domowników lub nauczycieli wybranych przykładów z dziejów ojczystych oraz dorobku twórczego rodzimych artystów, poetów i pisarzy. Treści historyczne były wzmacniane zaangażowaniem religijnym w duchu katolicyzmu, któremu przyświecało uwrażliwienie na niedolę bliźnich i realizowanie idei ewangelicznego miłosierdzia. W odniesieniu do własnej warstwy, zwracano uwagę na kreowanie w oczach młodego pokolenia przeświadczenia o kluczowej roli ziemiaństwa w dziejach kraju. Wpajano przy tym zasady etyczne, które ściśle związane z tradycją chrześcijańską, budowały etos tego środowiska.

Wskazane wyżej czynniki społeczno-ekonomiczne powodowały, iż w Królestwie Polskim w porównaniu do innych zaborów – najwcześniej zaczęła rozwijać się teoria wychowania i nauczania domowego. Powyższe zagadnienia poruszały publikacje fachowe oraz te, które nie pretendowały do roli podręczników. Łącznie stanowiły one istotną pomoc w edukacji pedagogicznej ówczesnych nauczycieli i rodziców⁹. W ten nurt wpisuje się także *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...*, gdyż zawarte w niej treści mogły posłużyć do kształtowania postaw aktywności publicznej w ramach wychowania domowego. Warto w tym miejscu przybliżyć postać i działalność kieleckiego społecznika, która stała się inspiracją do opracowania tej broszury.

Był on potomkiem rodu szlacheckiego pochodzenia francuskiego, który osiedlił się w Polsce w połowie XVIII w. W tym burzliwym okresie, Deskurowie zasłużyli się dla nowej ojczyzny włączeniem się w obronę jej niepodległości¹⁰. W młodości zaangażował się w działalność niepodległościową w Królestwie. Oskarżony o udział w spisku ks. Piotra Ściegiennego, w 1849 r. został skazany przez sąd rosyjski na karę śmierci. Ostatecznie otrzymał confirmację na zesłanie,

⁹ Ł. Kabzińska, *Geneza i rozwój pedagogiki pozytywizmu warszawskiego w świetle publicystyki »Obozu Młodych«*, Olsztyn 1996.

¹⁰ Andrzej był młodszym synem Jana Stefana Deskura i Barbary z Grzymałów, Urodził się 25 stycznia 1825 r. w majątku w Rudzie Tałubskiej, w powiecie garwolińskim. Ojciec położył duży nacisk na jego wykształcenie; Andrzej pobierał nauki w warszawskim gimnazjum na Lesznie, następnie uczęszczał na kursy matematyczne. Zdobyta wiedza pozwoliła mu przez dwa lata pracować w warszawskim biurze komisji lądowych i wodnych. Od 1844 r. rozpoczął studia na uniwersytecie w Brukseli, gdzie był słuchaczem wykładów z matematyki wyższej i inżynierii. W końcu 1845 r. otrzymał tytuł inżyniera i powrócił do kraju. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 1, Warszawa 1901, s. 265–266; B. Deskur, *Dla moich wnuków*, Poznań 2000, s. 6–9.

na ciężkie roboty do kopalni na Syberii¹¹. W 1857 r. powrócił do kraju, a w cztery lata później poślubił swą kuzynkę, Ksawerę, córkę stryja – Józefa Deskura. W 1861 r. młodzi małżonkowie doczekali się najstarszego potomka – Józefa¹². W dwa lata później Andrzej Deskur nabył dobra Sancygniów w powiecie pińczowskim. W czasie powstania styczniowego uczestniczył w konspiracji; dostał się do niewoli i został ponownie zesłany na Syberię. Do kraju powrócił w 1867 r., modernizując swój majątek i angażując się w podniesienie kultury rolnej miejscowych włościan¹³. W 1900 r. Andrzej Deskur dokonał podziału majątku pomiędzy swym potomstwem, tj. Józefem i Zofią. Syn przejął na własność dobra Sancygniów, natomiast córka zachowała prawo do eksploatacji tamtejszych lasów. Z kolei senior Deskurów wraz z siostrą Antoniną przeprowadził się do swego ulubionego majątku w Knyszynie. Tam zmarł w dniu 14 sierpnia 1903 r. Pogrzeb, który odbył się w pięć dni później, zgromadził liczną reprezentację ziemiaństwa, duchowieństwa i okolicznych włościan.

Wracając do głównego wywodu, *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...* zawiera wskazania z zakresu wychowania domowego. Pokreślmy, iż są one w wielu elementach polemiczne, w stosunku do zasad pedagogicznych stosowanych w tradycyjnych, patriarchalnych rodzinach ziemiańskich¹⁴. W drugiej połowie XIX w. można dostrzec, iż część rodów preferowała model wychowawczy, zmierzający do ukształtowania nowego wzorca osobowego, „który stawiał obowiązek wyżej niż użycie, a Boga i Ojczyznę wyżej niż cudzoziemskie nowinki. u natur chłodniejszych wyradzał się niekiedy ów ideał w wyrachowaną trzeźwość, która przy dużej ofiarności publicznej, nigdy własnego interesu i bezpieczeństwa nie spuszczała z oka”¹⁵. Był on zapowiedzią przeobrażeń polskiej rodziny w kolejnym stuleciu, tj. z patriarchalnej i wielopokoleniowej w partnerską, składającą się z małżonków oraz ich potomstwa. Łączył się on z podejmowaniem przez rodziców nowych ról wychowawczych oraz m.in. nową rolą żony, podejmującą wraz z mężem

¹¹ F. Nowiński, *Uczestnicy spisku księdza Piotra Ściegiennego na zesłaniu we wschodniej Syberii*, w: *Ksiądz Piotr Ściegienny. Epoka-Dzieło-Pokłosie*, red. W. Caban, Kielce 1996, s. 203.

¹² Pozostałe potomstwo to: Antoni (1862–1890) i Zofia (1868–1904). J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w pińczowskim, skalbmierskim i wiślickim*, Mariówka 1927, s. 377.

¹³ S. Deskur, *Andrzej Deskur i jego działalność w powstaniu styczniowym*, „Pińczowskie Spotkania Historyczne”, t. 7, Pińczów 2003, s. 31.

¹⁴ Charakteryzowała go hierarchiczność ról i dystans emocjonalny między członkami rodziny. A. Kwilecki, *Zaluscy w Iwoniczu 1799–1944*, Kórnik 1993, s. 160–182.

¹⁵ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828–1903)*, Warszawa 1997, s. 5.

obowiązki prowadzenia majątku i współdecydowania o edukacji ich potomstwa¹⁶.

W ten nurt wpisuje się także analizowana praca, która definiowała rodzinę jako środowisko wychowawcze, w którym główny ciężar formacyjny młodego pokolenia spoczywał bezpośrednio na rodzicach. Ten kierunek działań przyjął także A. Deskur wraz z żoną Ksawerą, samodzielnie podejmując trud przekazania swym dzieciom określonych wzorców osobowych. Zadecydowały o tym zasygnalizowane wyżej dramatyczne doświadczenia życiowe obojga; stąd też starali się przygotować potomstwo na różne przeciwności losu. Z analizy treści pracy wynika, iż Deskurowie nawiązując do postulatów części pedagogów, odrzucili sztywne konwenanse, budując relacje w rodzinie na jawności zachowań i demonstrowaniu przeżywanych emocji. Formą realizacji tego założenia było dopuszczanie dzieci do towarzystwa rodziców i prowadzenia z nimi swobodnej konwersacji¹⁷. Co charakterystyczne dla Deskurów oraz części, zwłaszcza niezamożnych rodzin ziemiańskich, w procesie wychowawczym ich potomstwa nie uczestniczyli krewni-rezydenci, nianie, bony i nauczyciele domowi¹⁸.

Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze..., podejmowała także problem niezwykle ważny dla okresu zaborów, tj. obronę tożsamości narodowej Polaków. W formowaniu postaw młodego pokolenia ziemian, które w niedalekiej przyszłości miało podtrzymywać wpływową pozycję swych przodków, duży nacisk kładziono na kultywowanie tradycji patriotycznych oraz respektowanie chrześcijańskich norm moralnych¹⁹. Wobec zagrożeń, jakie niosły z sobą działania rusyfikacyjne caratu w Królestwa Polskiego, stanowiły one podstawowe składniki ideału wychowawczego dzieci i młodzieży ziemiańskiej. Choć powyższy pogląd był powszechnie znany i aprobowany w tym elitarnym środowisku, niemniej autorzy broszury uznali za celowe przypomnienie, słów nestora ziemiaństwa kieleckiego, który napominał: „niech przeszłość swego kraju widzą tak, żeby budziła w nich szlachetne uczucie miłości i poświęcenia, a nie obojętności lub pogardy”²⁰. Kolejnym problemem wychowawczym podjętym w broszurze było formowanie postaw aktywności publicznej młodego pokolenia ziemiańskiego, poprzez kultywowanie tradycji religijnych.

¹⁶ A. Przeglasiński, *Dzień codzienny i odświętny lubelskiego dworu ziemiańskiego po powstaniu styczniowym*, w: *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, red. A. Koprucki, Lublin 2002, s. 74–82.

¹⁷ Tadeusz Bobrowski pisał: „do rzędu »nowatorek«, należała matka nasza, które kazała nam bawić się pod własnym dozorem, sama także każde z dzieci czytać, pisać i czterech działań prostych wyczuła przed oddaniem w ręce nauczycieli”. Tenże, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, Warszawa 1979, s. 140.

¹⁸ K. Krzeczunowicz, *Historia jednego rodu i dwu emigracji*, Londyn 1974, s. 16–44.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APwK), Archiwum Deskurów z Sancygniowa (dalej: ADzS), sygn. 88, s. 1–16.

²⁰ *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom*, Kraków 1903, s. 29.

Zdecydowana większość tego środowiska utożsamiała Polskę i Polaków z katolicyzmem²¹. Ten aspekt nabierał szczególnego znaczenia w Królestwie Polskim, gdzie związek z tym wyznaniem świadczył o przynależności do obcego zaborcy rosyjskiemu, kręgu kulturowo-cywilizacyjnego²².

Anonimowi autorzy broszury poświęconej Deskurowi dowodzili, iż właściciel Sancygniowa postulował podtrzymywanie tradycji patriotycznych w rodzinie, poprzez nawiązanie do etosu szlacheckiego, polskich obyczajów i religii katolickiej. Przytoczono przy tym następujące słowa zmarłego: „niech każdy wchodząc do Waszego mieszkania spostrzeże, że wszedł do polskiego domu, a po rozmowie, że mówi się z obywatelem szanującym, kochającym swą narodowość, pragnącym dobra swego kraju”²³. Wskazane wyżej idee wychowawcze wymienione w analizowanej broszurze, występowały w połączeniu z rolą, jaką odegrał Kościół katolicki w zachowaniu polskiej tożsamości narodowej. Powoływano się tutaj na słowa A. Deskura, który apelował o dochowanie wierności Kościołowi przez kolejne pokolenia ziemian, aby tym skuteczniej mogły one wywierać „dobroczynny wpływ na umoralnienie ludności miejscowej i obronę praw Kościoła i Wiary naszej”²⁴. Demonstrowanie przywiązania do katolicyzmu, m.in. poprzez udział w uroczystościach religijnych, spełniało – zwłaszcza w warunkach niewoli narodowej – ważną funkcję w kształtowaniu świadomości narodowej, stąd też „w domach ziemiańskich, bez względu na status społeczny wspólnie modlono się i śpiewano w kręgu rodzinnym pieśni religijne”²⁵.

Kształtowanie postaw aktywności publicznej w oparciu o etykę chrześcijańską łączyło się z innymi postulatami wychowawczymi. Jak wynika z treści broszury, Deskur nakazywał, aby jego potomstwo w relacjach z bliźnimi kierowało się nakazami ewangelicznymi, w szczególności wobec osób ubogich lub doświadczonych przez los. Jego zdaniem urzeczywistniał się tym samym ideał braterstwa między ludźmi, który stawał się przykładem dla przedstawicieli własnej oraz innych sfer społecznych. *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...*, cytowała następującą jego radę dla młodych ziemian: „niech żaden ubogi nie odejdzie od drzwi Waszych bez wsparcia, żaden nieszczęśliwy bez pociechy”²⁶.

Motywacja tych działań łączyła się z tradycją udziału wielu polskich rodów w akcjach dobroczynnych, traktowanych jako obowiązek obywatelski

²¹ P. Popiel, *Pamiętniki (1807–1892)*, Kraków 1927, s. 2–6

²² Rosjanie określali katolicyzm mianem „polskiej religii”, wiążący religię ze sprawami Ojczyzny. A. Przeglądski, dz. cyt., s. 79.

²³ *Pamiętka...*, s. 28.

²⁴ Tamże.

²⁵ A. Milewska-Młynik, *Obraz polskiego zesłańca-katolika w XIX-wiecznych listach i pamiętnikach z Sybiru*, „Niepodległość i Pamięć” R. 5, 1998, s. 6.

²⁶ *Pamiętka...*, s. 27.

ziemiaństwa będącego elitą kraju²⁷. To przeświadczenie towarzyszyło także Deskurowi, podejmującemu liczne działania charytatywne²⁸. Jego pałac w Sancygniowie był znany w guberni kieleckiej, a on sam słynął z bezinteresownej pomocy, udzielanej osobom niepełnosprawnym, chorym oraz ofiarom klęsk żywiołowych²⁹.

Zaświadczała *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...*, iż zaangażowanie w działalność dobroczynną było tylko jedną z dziedzin zaangażowania społecznego ziemianina, w tzw. „pracę u podstaw”. Pod wpływem katolicyzmu społecznego, wielu reprezentantów tej warstwy było zwolennikami stopniowej poprawy bytu najbardziej upośledzonych sfer w ramach istniejącego *status quo*³⁰. Wskazywali oni – podobnie jak treść analizowanej broszury – iż budowa autorytetu społeczników ziemiańskich powinna opierać się, na demonstrowaniu przez nich „surowości obyczajów /.../, kultu oszczędności i pracy dla kraju”³¹. Współzycie klas miało się opierać na uznaniu przez włościan autorytetu ziemian, ukształtowanego przez poprawne stosunki wsi z dworem. Taki model paternalizmu postulował Deskur, nakazując: „starajcie się wyrobić przyjaciół w tym ludzie, pośród którego życie wasze i dzieci Waszych przedłużać się będzie”³². Dlatego też wskazywał, iż wstępnym krokiem do osiągnięcia tego celu winna być poprawa warunków egzystencji włościan. Właściciel dworu w Sancygniowie wspierał materialnie chłopów w likwidacji starej, drewnianej zabudowy mieszkalnej. W ich miejsce powstawały obiekty murowane, budowane z ciosów wapiennych, wydobywanych z dworskich kamieniołomów³³. Autorzy broszury wysoko oceniali cechy charakteru Deskura, będące pożądanym przymiotem właściciela ziemskiego, tj. sprawiedliwe wynagradzanie za pracę oraz brak skłonności do poniżania godności ludzkiej włościan.

Każdy społecznik ziemiański powinien zwracać baczną uwagę na podejmowanie zadań, także w sferze kulturalno-oświatowej. Powoływano się przy tym w treści broszury na przykład Deskura, przywiązującego dużą wagę do krzewienia, szeroko rozumianej edukacji. Przyczynił się do niej tworząc dużą bibliotekę w sancygniowskim pałacu, liczącą ok. sześć tys. tomów³⁴. Miała ona

²⁷ B. Gałka, *Działalność dobroczynna Radziwiłłów w Nieborowie w latach 1918–1945*, w: *Wieża a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban i M. B. Markowski, Kielce 1999, s. 346.

²⁸ W swym testamencie zapisał: 10 tys. rb. dla Akademii Umiejętności w Krakowie na stypendium im. Deskurów; 2 tys. rb. na kościół parafialny w Sancygniowie, 160 rb. na sprzęt gaśniczy dla miejscowej straży ogniowej, 100 rb. na szkołę handlową w Kielcach oraz legaty dla służby i biednych. J. Wiśniewski, dz. cyt., s. 369.

²⁹ *Pamiętka...*, s. 11.

³⁰ D. Olszewski, *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1983, s. 236–237.

³¹ S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 5.

³² *Pamiętka...*, s. 27.

³³ Tamże, s. 9.

³⁴ „Czas” 1903, nr 203, s. 6.

oddziaływać przez „wzmocnienie ducha polskości”³⁵. Zamiarem fundatora było udostępnianie wszystkim zainteresowanym zgromadzonych w niej książek historycznych, pamiętników, encyklopedii, ilustrowanych albumów, literatury pięknej, publikacji z dziedziny agronomicznej oraz materiałów z zakresu kultury i sztuki. Wskazany cel został osiągnięty, gdyż do jego rezydencji przybywali księża i obywatele ziemscy, by korzystać ze zgromadzonego księgozbioru. Z biblioteki sancygniowskiej wypożyczano książki także włościanom. Zwłaszcza, o co dbał Deskur, powieści historyczne H. Sienkiewicza³⁶.

Reasumując dotychczasowe rozważania warto wskazać na kilka kwestii. *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...* stanowi przykład publikacji, która niosła w sobie treści wychowawcze. Wpływające na zwiększenie aktywności publicznej i patriotyczną postawę młodego pokolenia ziemiańskiego. Na ziemiach polskich pod zaborami, także w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w., przywiązywano do tych kwestii szczególne znaczenie. Uważano, iż dzięki wychowaniu patriotycznemu młodzież zachowa tożsamość narodową, w wieku dojrzałym będzie się angażować do działalności publicznej. Wyrażono nadzieję, że oddziaływać będzie mobilizująco w szerzeniu oświaty i innych sfer, zwłaszcza na środowisko chłopskie³⁷.

Z tego względu w procesie wychowania domowego popularyzowano wzorzec osobowy ziemianina-obywatela. Był on budowany w oparciu o wartości uznawane w tym elitarnym środowisku, które utożsamiano z rodziną, ziemią, krajem ojczystym i etyką chrześcijańską. Definiowały one rodzaj i zakres powinności, do jakich był zobowiązany obywatel ziemski, z tytułu pełnienia określonych ról społecznych: osoby aktywnej w działalności publicznej, posiadającej pozycję lokalnego autorytetu i patrona ludności chłopskiej. *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...* ukazuje także godny naśladowania dom ziemiański, w którym formować się ma przyszły ziemianin-obywatel. Aby osiągnąć ten cel, rodzice winni podjąć trud wychowawczy wobec swego potomstwa. Poglądy te były ugruntowane w środowisku ziemiańskim Królestwa Polskiego już w pierwszej połowie XIX w. Upowszechniały je osoby, cieszące się dużym autorytetem, co pozwalało „wytworzyć w gospodarstwie domowym porządek, w którym można należycie wychować potomstwo, budując wspólnotę ludzką opartą na miłości i wzajemnym szacunku”³⁸. Tworzyły one atmosferę sprzyjającą zaangażowaniu w sprawy publiczne kraju. Tylko autorytet rodziny

³⁵ S. Iwaniak, *Akcja zabezpieczania dóbr podworskich na Kielecczyźnie w latach 1944–1946*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1977, t. 10, s. 184–186.

³⁶ APK, ADzS, sygn. 89, s. 7–8; Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach, Sprawozdania i materiały za rok 2004, nr 17, Kielce 2005, s. 8.

³⁷ U schyłku XIX w., celnie definiował potrzebę aktywizacji ziemiaństwa brat Andrzeja, Bronisław Deskur, twierdząc: „Niech więc Was nie wbiją w pychę zasługi i zaszczyty przodków Waszych, bo te należą do historii, nie do Was, Wy macie je zdobyć dopiero swym życiem...”. K. Karolczak, *Dzieduszyccy. Dzieje rodu. Linia poturzycko-zarzecka*, Kraków 2000, s. 9.

³⁸ P. Skrzydlewski, *Rady dla córki*, Lublin 2002, s. 30.

„zaszczepia w młodociane serca synów swoich cnoty, które z nich uczynią istoty pożyteczne Bogu, Ojczyźnie i ludzkości”³⁹. *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...* stanowi także przejaw stopniowego odchodzenia, na przełomie XIX i XX w., w warstwie ziemiańskiej od dotychczasowego, patrymonialnego modelu rodziny. Był to proces przebiegający ponad zaborowymi kordonami, także w Królestwie Polskim⁴⁰.

Wpływ na zmiany w procesie wychowania wywierały przeobrażenia społeczno-ekonomiczne w Królestwie Polskim (trudności z adaptacją do nowych warunków na wsi doby powłaszczeniowej). Tragiczne konsekwencje dla warstwy ziemiańskiej kolejnych zrywów niepodległościowych, tj. śmierć wielu ojców-głów rodzin, ich przymusowa emigracja, zsyłki, powodowały wzmocnienie roli żony i matki jako osoby współodpowiedzialnej za kierowanie sprawami rodziny. W efekcie „przełom XIX i XX w. był okresem przejściowym, w którym występowały elementy charakterystyczne dla rodziny patriarchalnej i jej współczesnego, partnerskiego modelu”⁴¹. Podobne przeobrażenia dokonywały się także w obrębie pedagogiki rodzinnej.

Skutkowały one wzrostem świadomości i odpowiedzialności za wychowanie potomstwa oraz sprecyzowaniem ról opiekuńczo-wychowawczych, zwłaszcza rodziców. W efekcie w rodzinie ziemiańskiej formowano dzieci i młodzież w sposób kompletny, tj. by „ich wyobrażenia, pojęcia o stosunkach międzyludzkich, a ciepło rodzicielskie dawało możliwość rozwoju uczuć, będących podstawą kontaktów z szerokim światem”⁴². Przykład nowego podejścia do kwestii obowiązków rodziny wobec potomstwa dostarcza *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...* Wskazuje ona, iż partnerskie, bliskie relacje w rodzinie ziemiańskiej powinny być przenoszone na harmonijne stosunki z sąsiednimi dworami i okolicznymi włościanami⁴³. Charakteryzowano je takimi cechami, tj. „gościnność, uczciwość, uczynność w stosunku do sąsiadów”⁴⁴. Sposób życia zgodnego z wzorcem ziemianina-obywatela miał się spełniać w życiu codziennym, poprzez zaangażowanie w zarządzanie majątkiem i

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Ujawniał się on także w sferze wychowawczej i edukacyjnej, gdzie ojciec-głowa rodziny ziemiańskiej nie zadawała sobie trudu angażowania się w te kwestie, oddając swe pociechy w ręce, specjalnie zatrudnionych bon i nauczycieli domowych. K. Adamczyk, „Do wychowania synów moich. Uwagi generała Władysława Zamoyskiego” – przykład poglądów na wychowanie i kształcenie dzieci arystokratów polskich w drugiej połowie XIX wieku, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 1995, s. 81–82.

⁴¹ K. Szafer, *Ziemianstwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005, s. 143.

⁴² K. Kabziński, *Uwarunkowania społeczno-wychowawczych ról członków rodziny wiejskiej w okresie międzywojennym*, w: *Historia wychowania w XX w. Dorobek i perspektywy*, red. T. Gumuła, J. Krasuski, S. Majewski, Kielce 1998, s. 473.

⁴³ A. Pachocka, *Obrazy dzieciństwa. Wspomnienia Marii z Rojowskich Przanowskiej*, w: *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2002, s. 352.

⁴⁴ P. Skrzydlewski, dz. cyt., s. 99.

w przewodzeniu lokalnemu środowisku wiejskiemu. Czynnikiem, który miał spajać tę wspólnotę był paternalizm oraz podtrzymywanie dziedzictwa kulturowego przodków, gdyż „stało za nim także pojęcie obowiązku patriotycznego, wynikające z przekonania o pozytywnej roli, jaką ma do spełnienia ziemiaństwo dla dobra kraju oraz polskości”⁴⁵. Dostępnym uznaniem wśród ziemian cieszył się ideał poświęcenia jednostki dla dobra ogółu⁴⁶. Do tej kwestii nawiązywała także *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze...*, wskazując, iż „cnoty obywatelskie /.../ są najdroższą spuścizną dla Was szacowne i zacne dzieci i wnuki. Szanujcie tę świętą spuściznę i zachowujcie ją w całości, owszem powiększyć ją nowym dorobkiem i znowu w całości następnym pokoleniom przekazać jest waszym świętym obowiązkiem”⁴⁷.

Wzorzec obywatela – ziemianina posiadał charakter uniwersalny, łączył w sobie pożądane społecznie cechy osobowe, wynikające z tradycji rodziny szlacheckiej. Analizowana broszura wspierała i upowszechniała ten wzorzec, zarazem radząc młodemu pokoleniu: „abyście tych murów, które ręce Ojca zbudowały, zagonów prze niego uprawianych, nigdy ze swoich rąk w obce i nieswojskie nie wypuszczali /.../ abyście kochali tę ziemię i a dla ludu braterskie serce mieli /.../ abyście się trzymali zawsze Kościoła katolickiego, jako jedynej skarbnicy prawdziwej wiary”⁴⁸. Ludności żyjącej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, autorzy *Pamiętki po śp. Andrzeju Deskurze...* wskazali, iż propagowanie postaw społecznych w ramach wychowania domowego realizowało wiele rodzin ziemiańskich. Dowodzili tą publikację mimo ucisku zaborcy, że „umysły nasze nie stały się niewolnicze”, a zatem „wszelkie zapewnienia o lojalności są daremne /.../ i historia uniwersytetów, gimnazjów, seminariów, rozporządzeń Murawiewowskich powtarzać się ciągle będzie”⁴⁹.

⁴⁵ Tenże, *Ziemiaństwo polskie na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 218.

⁴⁶ Jadwiga ks. Sapieżyna, pisała do swego nastoletniego syna, Adama: „nigdy nie myśl o sobie /.../, zawsze o wypełnieniu obowiązków, a gdy je wypełnisz... będziesz szczęśliwy”. S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 7.

⁴⁷ *Pamiętka...*, s. 14.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże. s. 30.

Mariusz Nowak

„Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom” jako źródło do badań nad formowaniem postaw patriotyczno-religijnych w wychowaniu domowym ziemiaństwa Królestwa Polskiego w okresie powojennym (na przełomie XIX i XX w.)

„Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom” as a source for the study of the formation of patriotic and religious attitudes in the education of the gentry in the Polish Kingdom in the after insurrection period (at the turn of the 19th and 20th centuries)

Słowa kluczowe: Andrzej Deskur, Kościół katolicki, religia, wychowanie, Królestwo Polskie

Key words: Andrzej Deskur, Catholic Church, religion, education, Polish Kingdom

Streszczenie

Autor omawia wydawnictwo *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom*, wskazując na jej rolę w budowaniu patriotycznej postawy wśród młodzieży w Królestwie Polskim.

Summary

The author discusses the album *Pamiętka po śp. Andrzeju Deskurze ofiarowana dzieciom, wnukom i przyjaciółom*, pointing to its role in building patriotic attitudes among the youth in the Polish Kingdom.

ROLA POLAKÓW W PRZEOBRAŻENIACH ROSYJSKIEGO AZERBEJDŻANU NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

U schyłku XIX w. obszary wschodniej części Kaukazu Południowego znajdujące się pod panowaniem Rosji carskiej – tzw. „rosyjski Azerbejdżan” – zaczęły bardzo szybko rozwijać się pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym. Dotyczyło to szczególnie Baku i jego okolic. Przemiany cywilizacyjne wynikały w dużym stopniu z odkrycia zasobów ropy naftowej w okolicach Baku powodując, iż region ten zaczął odgrywać ogromne znaczenie ekonomiczne w Imperium Romanowych. Szybki rozwój przemysłu naftowego i innych gałęzi azerbejdżańskiej gospodarki sprawił, iż do Baku zaczęły napływać rzesze wysoko wykwalifikowanej siły roboczej z całej Rosji. Region ten stał się dla przybyszy swoistą „ziemią obiecaną”, gdzie można było zrobić karierę zawodową, a czasami także dorobić się znacznego majątku.

Wśród ludności napływowej znalazła się także pewna liczba Polaków, którzy przyczynili się w znacznym stopniu do przeobrażeń cywilizacyjnych w Azerbejdżanie u schyłku XIX i na początku XX w. Działania gospodarcze, a także aktywność kulturalna ludności polskiej w Azerbejdżanie, szczególnie w jego stolicy Baku, od schyłku lat 70. XIX w. do 1914 r. są zasadniczym tematem artykułu. Jednocześnie ze względu na wielowątkowość tej problematyki przedstawiono jedynie jej wybrane zagadnienia.

Skupienie się na działalności zawodowej Polaków w Azerbejdżanie od schyłku lat 70. XIX w. nie oznacza, iż wcześniej nie było tam ludności polskiej. Podobnie jak w przypadku innych regionów Kaukazu, Polacy przybywali do Azerbejdżanu już od początku XIX w. W przeciwieństwie do późniejszej, dobrowolnej emigracji zarobkowej inny charakter miała obecność Polaków w tym kraju w pierwszej połowie XIX w. Pewną część tej imigracji stanowili zesłańcy, którzy za antycarską działalność polityczną zostali przymusowo zesłani na dożywotnią lub wieloletnią służbę w oddziałach armii rosyjskiej stacjonujących w Azerbejdżanie. Wśród Polaków-wojskowych w tym regionie występowała także grupa poborowych z zaboru rosyjskiego oraz Polaków – zawodowych oficerów, którzy dostali przydział służbowy do azerbejdżańskich garnizonów¹.

¹ A.J. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2003, s. 87–91; A. Furier, *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009, s. 109–115; P. Olszewski, *Polacy na Kaukazie w wiekach XIX–XXI*, w: *Polski Misjonarz na Ziemi Argeńtyńskiej*. Studia historyczne i politologiczne. Tom dedykowany ojcu

Spośród polskich zesłańców, którzy znaleźli się na Kaukazie, pewna ich grupa zajęła się działalnością literacką, tworząc tzw. „kaukaską grupę poetów”². Niektórzy z nich, m.in. Hipolit Jaworski oraz Mateusz Gralewski, spędzili część kaukaskiego zesłania w garnizonach azerbejdżańskich. Efektem ich pobytu w Azerbejdżanie były prace o charakterze pamiętnikarskim, zawierające czasami interesujące materiały etnograficzne. Publikacja tych wspomnień i pamiętników w drugiej połowie XIX w. przyczyniła się do poszerzenia wiedzy na temat Azerbejdżanu i Kaukazu wśród polskiej opinii publicznej wszystkich zaborów³.

Przykładem Polaka na służbie dyplomacji carskiej, który przyczynił się do rozwoju badań nad literaturą azerbejdżańską w pierwszej połowie XIX w., był Aleksander Chodźko⁴. Z kolei jego brat Józef Chodźko był wybitnym topografem służącym w armii rosyjskiej. W latach 40. i 50. XIX w. dokonał on dokładnych pomiarów triangulacyjnych Kaukazu Południowego, w tym części Azerbejdżanu. Na ich podstawie sporządzono szczegółowe mapy tego obszaru. Józef Chodźko prowadził także badania naukowe dotyczące m.in. geologii, hydrografii i balneologii Kaukazu. Wysoka ocena jego działalności zawodowej i naukowej przez władze rosyjskie spowodowała, iż dosłużył się on stopnia generała porucznika w armii carskiej⁵.

Ostateczne podporządkowanie Kaukazu Rosji w wyniku stłumienia antycarskiego powstania Szamila w 1859 r. oraz zwycięskiej wojny z Turcją zakończonej w 1878 r. spowodowało, iż zmieniła się sytuacja wewnętrzna w tym regionie⁶. Uległa także zmianie specyfika obecności polskiej ludności w Azerbejdżanie i na Kaukazie. Nadal większość wśród polskiej populacji w Azerbejdżanie stanowili żołnierze i oficerowie armii rosyjskiej oraz carscy urzędnicy. Jednak na skutek gwałtownego rozwoju gospodarczego Azerbejdżanu

doktorowi Antoniemu Herkulanowi Wróblowi OFM, pod redakcją M. Szczerbińskiego i K. Wasilewskiego, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 217–219.

² A.J. Chodubski, *Aktywność kulturalna Polaków w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku*, Gdańsk 1986, s. 153–156; L. Piątkowski, *Działalność społeczno-gospodarcza i kulturalna Polaków na Zakaukaziu w XIX i na początku XX wieku*, w: *Polacy w kulturze i życiu społecznym Zakaukazia do 1918 roku*, pod red. M. Zakrzewskiej-Dubasowej, Lublin 1990, s. 54–56; A. Furier, *Józef Chodźko 1800–1881. Polski badacz Kaukazu*, Warszawa 2001, s. 70–80, s. 88. A. Furier, *Polacy...*, s. 119–120.

³ B. Baranowski, *Polsko-azerbejdżańskie stosunki kulturalne w pierwszej połowie XIX wieku*, Łódź 1979, s. 30–34; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 57–58; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 143–144, P. Olszewski, *Polacy...*, s. 221–222.

⁴ B. Baranowski, *Polsko...*, s. 47–51; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 59.

⁵ Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863–1914*, Wrocław 1970, s. 191; A. Furier, *Polacy...*, s. 156–159; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 157–162.

⁶ T. Wituch, *Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878–1923*, Warszawa 1980, s. 46–48; P. Olszewski, *Rządy Rosji carskiej na Kaukazie do 1914 roku*, „Studia Słowianoznawcze” T.8, Piotrków Trybunalski 2009, s. 279–282.

coraz większą rolę zaczęła odgrywać polska inteligencja techniczna i wykwalifikowani robotnicy⁷.

Spowodowane to zostało rozwojem przemysłu naftowego w Azerbejdżanie. Wynikał on z kilku przyczyn, do których należy zaliczyć m.in. zmianę polityki władz carskich, które od 1872 r. zaczęły udzielać wieloletnich koncesji na wydobywanie ropy naftowej, udoskonalenie technik w tej dziedzinie oraz odkrycie nowych jej zasobów. Równie ważne okazało się także pojawienie się kapitałów zagranicznych inwestujących w rozwój azerbejdżańskiego przemysłu naftowego, a szczególnie rosnące zapotrzebowanie gospodarki światowej w latach 80. i 90. XIX w. na bakijską ropę naftową⁸.

Wszystkie te uwarunkowania sprawiły, iż azerbejdżańska gospodarka zaczęła potrzebować wykwalifikowanej siły roboczej dla przemysłu naftowego, której nie była w stanie zapewnić lokalna ludność azerbejdżańska. Do Baku zaczęła przybywać kadra inżynieryjno-techniczna z całej Rosji oraz z zagranicy. Wśród niej pewną rolę odgrywali polscy inżynierowie, technicy i robotnicy. Polacy według danych carskiego spisu powszechnego z 1897 r. stanowili stosunkowo nieliczną grupę ludności, bo zaledwie niewiele ponad dwa tys. osób wobec ogólnej liczby 1,8 mln mieszkańców rosyjskiego Azerbejdżanu. Natomiast w 112 tysięcznym Baku mieszkało 835 Polaków, co stanowiło 0,75% populacji tego miasta⁹. Jednak ze względu na wysokie ich wykształcenie odegrali ważną rolę w rozwoju gospodarczym tego regionu.

Szczególną rolę odegrali Polacy w rozwoju bakijskiego przemysłu naftowego, w planowaniu i rozbudowie architektonicznej Baku i innych miast Azerbejdżanu. W przedsiębiorstwach naftowych na Półwyspie Apszerońskim u schyłku XIX w. i na początku XX w. pracowało ponad stu polskich inżynierów i techników. Wśród nich najważniejszą rolę w rozwoju przemysłu naftowego odegrał geolog inżynier Witold Zglenicki¹⁰. W 1891 r. rozpoczął on pracę najpierw jako urzędnik, a następnie naczelnik Urzędu Probierczego w Baku. W tym samym czasie inż. Zglenicki rozpoczął badania geologiczne w okolicach Baku. W ich wyniku zlokalizował nowe bogate złoża ropy naftowej na Półwyspie Apszerońskim, a także na terenach wzdłuż kaukaskiego wybrzeża

⁷ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 26; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 115–118; G. Piwnicki, *Polacy wojskowi i zesłańcy w carskiej armii na Kaukazie w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2001, s. 185–187.

⁸ A.L. Altstadt, *The Azerbaijani Turks. Power and Identity under Russian Rule*, Stanford 1992, s. 20–23; T. Świętochowski, *Azerbejdżan i Rosja. Kolonializm, islam i narodowość w podzielonym kraju*, Warszawa 1998, s. 29–30; P. Olszewski, *Rządy...*, s. 282–283; A.J. Chodubski, *Górnik, geolog. Witold Zglenicki (1850–1904) „Polski Nobel”*, Płock 2012, s. 60–61.

⁹ A.J. Chodubski, „*Dom Polski*” w Baku, „Przegląd Polonijny” 1984, R. X, z. 4, s. 97; Tenże, *Aktywność...*, s. 111–113; G. Piwnicki, dz. cyt., s. 110.

¹⁰ Szerzej na temat jego wcześniejszych losów zob.: A.J. Chodubski, *Górnik...*, s. 22–40, s. 47–59.

Morza Kaspijskiego¹¹. W stosunkowo krótkim czasie stał się wybitnym ekspertem w zakresie poszukiwania nowych złóż ropy naftowej.

Na podstawie badań doszedł do wniosku, iż tereny położone bliżej Morza Kaspijskiego były o wiele bogatsze w złoża ropy niż obszary w głębi lądu. Dlatego rozpoczął badania geologiczne w Zatoce Bibi-Ejbatskiej oraz na wyspach Morza Kaspijskiego. Ich efektem były projekty rozpoczęcia wydobywania ropy naftowej spod dna Morza Kaspijskiego. W 1896 r. zaproponował rozpoczęcie tego typu działalności przy pomocy specjalnie wybudowanych wież wiertniczych¹².

W tymże roku zwrócił się z prośbą do władz carskich o przydzielenie mu dwóch działek morskich w Zatoce Bibi-Ejbatskiej, aby rozpocząć eksploatację podmorskich złóż ropy naftowej. Władze rosyjskie odrzuciły tę prośbę. W 1897 r. Kaukaski Zarząd Górniczy ponownie odrzucił prośbę Zglenickiego w tej sprawie oraz wskazał na brak możliwości budowy wież wiertniczych na morzu¹³.

W 1900 r. Zglenicki wydał opracowanie, w którym, na podstawie swoich wieloletnich badań geologicznych, wyznaczył 165 nowych działek na Półwyspie Apszerońskim, gdzie występowały bogate zasoby ropy naftowej. W oparciu o jego opracowanie władze carskie rozpoczęły sprzedaż koncesji na użytkowanie terenów roponośnych prywatnym inwestorom¹⁴.

Starania Zglenickiego, dotyczące eksploatacji złóż naftowych zalegających pod dnem Morza Kaspijskiego, pomimo iż były odrzucane przez władze rosyjskie, spowodowały dyskusję na temat możliwości wydobywania ropy naftowej z tych zasobów. W jej efekcie w 1901 r. władze rosyjskie postanowiły zastosować inną technikę wydobywania ropy spod dna zatoki Bibi-Ejbatskiej. Postanowiono zasypać jej część – około 330 hektarów¹⁵. Projekt ten zaczęto realizować w 1909 r., już po śmierci Zglenickiego, która nastąpiła w 1904 r.

Polski inżynier interesował się także rozwojem technik wydobywania ropy naftowej. Udoskonalił mechanizm poruszający wiertła oraz zbudował aparat do mierzenia krzywizn szybów naftowych. Jego wynalazki przyczyniły się do zwiększenia tempa wierceń i wzrostu wydobywania ropy naftowej¹⁶.

Oprócz badań geologicznych Zglenicki okazał się także dobrym biznesmenem. W latach 1901–1902 zakupił działki naftowe w pobliżu Suchanach, gdzie już po jego śmierci odkryto duże zasoby ropy naftowej¹⁷.

¹¹ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 33; A.J. Chodubski, *Aktywność...*, s. 196–197; Tenże, *Górnik...*, s. 73–74.

¹² A.J. Chodubski, *Górnik...*, s. 78–79.

¹³ B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985, s. 140–141; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 33–34; A.J. Chodubski, *Górnik...*, s. 79.

¹⁴ Tenże, *Polacy...*, s. 183; Tenże, *Górnik...*, s. 81–86.

¹⁵ Tamże, s. 79–80.

¹⁶ Tamże, s. 75–76.

¹⁷ Tamże, s. 87–89.

W wyniku zapisów testamentowych Zglenickiego zyski z wydobycia ropy naftowej z jego działek zostały przekazane na finansowanie działalności Kasy imienia Mianowskiego w Warszawie. Było to towarzystwo wspierające od 1881 r. działalność naukową, artystyczną i literacką w zaborze rosyjskim¹⁸. W wyniku systematycznego wzrostu wydobycia ropy naftowej z działek Zglenickiego, Kasa imienia Mianowskiego otrzymała w latach 1908–1915 około 0,7 mln dolarów w złocie. Funduszy tych zarząd Kasy nie był w stanie w całości wydać na działalność organizacji¹⁹.

W testamencie Zglenicki przeznaczył także znaczne kwoty na finansowanie bakijskiego oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego, którego był aktywnym członkiem²⁰. Ponadto przeznaczył także pewną kwotę na działalność Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności istniejącego w Baku²¹.

Po śmierci Zglenickiego jego badania i prace dotyczące eksploatacji lądowych i podmorskich zasobów ropy naftowej kontynuował inż. Paweł Potocki. Kierował on w latach 1910–1923 pracami przy zasypywaniu Zatoki Bibi-Ejbatskiej. W wyniku tych prac w 1923 r. zaczęto przemysłowe wydobycie ropy naftowej z tego regionu²².

W początku XX w. dużą rolę w badaniach roponośnych terenów Azerbejdżanu odegrali także dwaj inni geolodzy: Rudolf Zubert i jego syn Stanisław. Z kolei szczególne znaczenie w badaniach szemachyńskiego regionu roponośnego spełniły badania przeprowadzone przez inż. Karola Bohdanowicza²³.

Oprócz geologów, także architekci polskiego pochodzenia mieli wpływ na przeobrażenia cywilizacyjne w rosyjskim Azerbejdżanie. Postęp gospodarczy tego regionu związany był również z rozwojem urbanizacyjnym miast azerbejdżańskich, szczególnie Baku. Szybki wzrost liczby mieszkańców tego miasta z zaledwie 14 tys. osób w 1863 r. do 206 tys. osób w 1903 r.²⁴ spowodował, iż już od lat 80. XIX w. rozpoczęły się tam zakrojone na szeroką skalę prace inwestycyjne. Obejmowały one zarówno budowę nowych gmachów użyteczności publicznej, jak i budynków prywatnych. Przejęcie przez Baku funkcji stolicy rosyjskiego Azerbejdżanu i bakińskiej guberni od Szemachy spowodowało konieczność wznoszenia nowych licznych budynków dla administracji carskiej²⁵.

¹⁸ Tamże, s. 98–101.

¹⁹ B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków...*, s. 142.

²⁰ A.J. Chodubski, *Górnik...*, s. 91–95.

²¹ Tamże, s. 106.

²² A.L. Altstadt, dz. cyt., s. 29; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 197–199.

²³ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 35; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 184–185.

²⁴ T. Świętochowski, dz. cyt., s. 31.

²⁵ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 65; A.J. Chodubski, *Górnik...*, s. 66.

Systematyczny wzrost zysków z wydobycia i sprzedaży ropy naftowej sprawił, iż w Baku osiedliła się liczna grupa zamożnych przedsiębiorców lokalnych oraz zagranicznych. Aby podkreślić swoją wysoką pozycję ekonomiczną oraz uzyskać prestiż wśród lokalnej społeczności, zaczęli budować wystawne kamienice i reprezentacyjne pałace. Niektórzy z milionerów – filantropów wznosili także budynki przeznaczone do użytku powszechnego, jak np. szkoły, biblioteki czy szpitale. Ten swoisty „boom budowlany” w Baku rozwijający się szczególnie od lat 90. XIX w. spowodował duże zapotrzebowanie na usługi projektowe lokalnych i napływowych architektów. Wśród nich znaczącą rolę odegrali architekci polskiego pochodzenia.

Wśród architektów projektujących budowlę w Baku wyróżnił się Eugeniusz Skibiński, który w latach 1886–1896 zaprojektował ponad 250 domów mieszkalnych. W projektach wykorzystywał elementy lokalnej architektury uwzględniającej specyfikę klimatu tego regionu. Zastosował m.in. oszklone werandy sytuowane od strony podwórza oraz balkony na frontach projektowanych budynków²⁶.

Polscy architekci w latach 1892–1908 pełnili kolejno sprawowaną funkcję głównego architekta Baku, tworząc plany rozbudowy miasta i nadzorując budowy najważniejszych budynków użyteczności publicznej. Jako pierwszy stanowisko to objął w 1892 r. Józef Gosławski. Do jego najważniejszych projektów należało stworzenie planu architektonicznego ulicy Nikołajewskiej – jednej z głównych arterii komunikacyjnych miasta. Zaprojektował przy niej liczne budowle – m.in. gmach muzułmańskiej szkoły żeńskiej. W projekcie tym, oprócz elementów architektury miejscowej, wykorzystał elementy architektury mauretańskiej. Stworzył także Gosławski projekt gmachu teatru oraz siedziby dumy miejskiej Baku. Projektował także liczne budynki prywatne. Jego autorstwa był projekt pałacu bakińskiego milionera Hadzi Zejnał Adin Tagijewa. W projektach Gosławski uwzględniał specyfikę lokalnego klimatu Baku: silne wiatry oraz wysokie temperatury występujące w okresie letnim²⁷.

Po śmierci Gosławskiego w 1904 r. obowiązki architekta miejskiego przejął Kazimierz Skórewicz. Przybył on do Baku już w 1895 r. W trakcie swojej działalności architektonicznej w mieście zaprojektował m.in. gmach Banku Państwowego oraz siedzibę firmy Rothschilda. Ważnym jego osiągnięciem było opracowanie projektu bulwaru nadmorskiego. Po rezygnacji Skórewicza w 1907 r., jego stanowisko przejął Józef Płoszko²⁸.

Zaprojektował on m.in. w stylu włoskiego neogotyku siedzibę Muzułmańskiego Towarzystwa Dobroczynności „Ismaili” oraz liczne kamienice

²⁶ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 66; A.J. Chodubski, *Aktywność...*, s. 216–217.

²⁷ B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków...*, s. 145; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 66–67; A.J. Chodubski, *Inteligencja polska w Azerbejdżanie w końcu XIX i na początku XX wieku*, „Przegląd Polonijny” 1983, R. IX, z.1, s.41; Tenże, *Aktywność...*, s. 217–218.

²⁸ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 67; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 203–204.

czynszowe w Baku. Był także twórcą projektu pałacu azerbejdżańskiego milionera Murtuza Muchtarowa. O wysokiej ocenie umiejętności polskiego architekta świadczył fakt, iż w 1909 r. zaprojektował on meczet w Szemasze, pomimo iż zgodnie z tradycją muzułmańską tego typu budowla powinna być projektowana przez muzułmanina²⁹.

Rozwój gospodarczy Azerbejdżanu i całego Kaukazu Południowego u schyłku XIX w. ułatwiła w znacznym stopniu poprawa infrastruktury transportowej w tym regionie, tj. budowa i rozbudowa nowych dróg bitych oraz sieci kolejowej. Z punktu widzenia wzrostu możliwości wywozu produktów naftowych z Azerbejdżanu na wewnętrzny rynek rosyjski oraz eksport za granicę, szczególną rolę odgrywała budowa linii kolejowej łączącej Baku z Tyflisem (Tbilisi) i Batumi. Została ona ukończona w 1883 r. Równie ważną była nowa linia kolejowa Baku – Derbent.

Przy budowie południowokaukaskich linii kolejowych dużą rolę odegrali polscy inżynierowie. Wśród nich na czoło wysunął się inż. Stanisław Kierbedź. Od 1881 r. nadzorował on budowę kolei łączącej Kaukaz Południowy z Rosją europejską, biegnącą wzdłuż kaspijskich wybrzeży Kaukazu. Inż. Kierbedź był prekursorem zastosowania elementów betonowych i żelbetonowych przy budowie mostów kolejowych. Pod jego zwierzchnictwem pracował jego stryjeczny brat Michał Kierbedź, który także nadzorował budowę linii kolejowej z Derbentu do Baku³⁰. Natomiast przy budowie linii kolejowej Baku – Tyflis – Batumi dużą rolę odegrał inż. Bolesław Statkowski³¹.

Budowa linii kolejowych łączących Baku z czarnomorskimi portami Kaukazu Południowego, przede wszystkim Batumi i Poti oraz zastosowanie cystern kolejowych do transportu produktów naftowych wpłynęło na wzrost wywozu tego surowca z Azerbejdżanu. Cysterny wyprodukowano, a następnie remontowano w Centralnych Warsztatach Kolei Zakaukaskiej w Tyflisie. Dzięki kolejnemu polskiemu inżynierowi Bronisławowi Strzemeskiemu, który objął w 1889 r. funkcję naczelnika tych warsztatów, zostały one zamienione w nowoczesne przedsiębiorstwo naprawczo-konstrukcyjne wagonów kolejowych. Inż. Strzemeski kierował nim do 1905 r.³²

W Azerbejdżanie, przede wszystkim w Baku, osiedliła się pewna grupa polskich lekarzy. Szybki wzrost liczby ludności Baku u schyłku XIX w. i na początku XX w. spowodował, iż do miasta przybywali także lekarze, którzy otwierali prywatne gabinety w zakresie różnych specjalności³³. Specyficzne

²⁹ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 67–68; A.J. Chodubski, *Inteligencja...*, s. 42.

³⁰ A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 199–200; G. Piwnicki, dz. cyt., s. 227.

³¹ L. Piątkowski, dz. cyt., s. 28–29; A. Furier, *Polacy...*, s. 290–293.

³² M. Mądzik, *Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin 1987, s. 44–45; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 30–31; A. Furier, *Polacy...*, s. 294–297.

³³ L. Piątkowski, *Działalność...*, s. 38.

warunki klimatyczne Azerbejdżanu, do których nie była przyzwyczajona ludność napływająca z europejskiej części Rosji, sprawiały, iż przybysze z Europy byli szczególnie narażeni na choroby skóry i oczu³⁴.

Polscy lekarze specjalizowali się w dermatologii, psychiatrii, neurologii, okulistyce, stomatologii, pediatrii. Niektórzy z nich byli dawnymi lekarzami wojskowymi, którzy po przejściu w stan spoczynku otwierali prywatną praktykę lekarską. Według szacunkowych danych w 1913 r. przebywało w Baku około 30 lekarzy polskiego pochodzenia. Wśród najbardziej znanych można wymienić okulistę Jakuba Warszawskiego, psychiatrę i neurologa Leopolda Bartolda, internistę Adama Płoszko³⁵. Niektórzy z nich, poza działalnością komercyjną udzielali także bezpłatnych konsultacji lekarskich dla ubogich pacjentów. Lekarz A. Płoszko – brat architekta Józefa Płoszko – przyjmował bezpłatnie pacjentów w gabinecie lekarskim działającym przy Katolickim Towarzystwie Dobroczynności w Baku³⁶.

Polscy lekarze mieszkający w Azerbejdżanie zajmowali się także badaniami naukowymi. Jeden z nich, Marian Rychłowski prowadził w Baku badania dotyczące zwalczania gruźlicy oraz malarii. Natomiast Władysław Smoliński zajmował się zwalczaniem duru plamistego i cholery³⁷.

Wśród ludności polskiej w Azerbejdżanie u schyłku XIX w. i na początku XX w. pewną grupę stanowili także nauczyciele. Pracowali oni w różnych typach szkół oraz jako prywatni guwernerzy. W szkolnictwie pracowało 43 Polaków. Nauczali oni języka rosyjskiego, matematyki, geografii oraz przedmiotów zawodowych: architektury, budownictwa, budowy okrętów³⁸. Dużą popularnością w Baku cieszył się późniejszy znany polski prozaik i publicysta Juliusz Kaden-Bandrowski, który w latach 1903–1904 nauczał w tym mieście muzyki³⁹.

Oprócz wojskowych, największą grupę wśród przedstawicieli ludności polskiej w Azerbejdżanie u schyłku XIX w. stanowili urzędnicy rosyjskiej administracji państwowej i municypalnej różnych szczebli oraz kadra urzędnicza prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych. W tej grupie wyróżnił się Stanisław Despot-Zenowicz, który w latach 1879–1900 pełnił funkcję przewodniczącego Dumy Miejskiej Baku. Sprawując to stanowisko przyczynił się w znacznym stopniu do rozwoju ekonomicznego i urbanistycznego miasta oraz uzyskał popularność wśród jego mieszkańców⁴⁰. Równie błyskotliwą karierę zrobił Władysław Zalewski, który został zastępcą gubernatora bakińskiego. Urzędnicy

³⁴ A.J. Chodubski, *Aktywność...*, s. 222–223.

³⁵ L. Piątkowski, *Działalność...*, s. 38; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 207.

³⁶ A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 207–208.

³⁷ Tamże, s. 208.

³⁸ Tamże, s. 208–209.

³⁹ L. Piątkowski, *Działalność...*, s. 43–44.

⁴⁰ Tamże, s. 45; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 209–210.

polskiego pochodzenia zajmowali także stanowiska naczelników oddziałów w zarządzie bakińskiej guberni⁴¹.

U schyłku XIX w. wyróżniała się co prawda niezbyt liczna, ale ważna ze względu na wpływy i pozycję ekonomiczną, grupa polskich przedsiębiorców, którym udało się dorobić fortuny w tym regionie. Należy o nich wspomnieć, gdyż niektórzy z nich okazali się także wybitnymi filantropami. Wspierali finansowo działalność Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, a następnie polskich organizacji kulturalno-oświatowych działających wśród bakijskiej Polonii.

Do tej grupy można zaliczyć inż. Zglenickiego. Co prawda jego roponośne działki przyniosły olbrzymie dochody już po jego śmierci, jednak jeszcze za życia Zglenicki wspierał finansowo polskie organizacje w Azerbejdżanie. Do polskich milionerów-filantropów należała rodzina Rylskich. Ich spółka naftowa w Baku (Stefan, Onufry, Lew, Maria i Hipolit Rylscy) przyniosła im na początku XX w. olbrzymi majątek⁴². Także inni polscy przedsiębiorcy działający w Azerbejdżanie wspierali polskie organizacje filantropijne i patriotyczne.

Najważniejsze z tych organizacji działały w Baku, gdzie zamieszkiwała największa, najzamożniejsza, najlepiej wykształcona i przede wszystkim najbardziej aktywna pod względem organizacyjnym grupa Polaków. Jednym z najważniejszych czynników odróżniających ludność polską nie tylko w Azerbejdżanie, ale także i w innych częściach Kaukazu, od innych grup narodowych było wyznanie rzymskokatolickie⁴³. Dlatego powstanie parafii rzymskokatolickiej w Baku w 1882 r. spowodowało, iż wokół niej zaczęli się gromadzić Polacy przebywający w tym mieście. W 1894 r. za zgodą władz carskich wzniesiono w Baku kaplicę, natomiast kościół wybudowano dopiero w 1912 r.⁴⁴

Potrzeba większej integracji środowiska polskich katolików w Baku spowodowała, iż 19 stycznia 1903 r. powstało Katolickie Towarzystwo Dobroczynności⁴⁵. Inicjatorzy powołania tej pierwszej polskiej organizacji w Azerbejdżanie wzorowali się na Rzymskokatolickim Towarzystwie Dobroczynności istniejącym od 1894 r. przy katolickiej parafii w Tyflisie. Na

⁴¹ L. Piątkowski, *Działalność...*, s. 45; G. Piwnicki, dz. cyt., s. 189–190.

⁴² B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków...*, s. 164–165; L. Piątkowski, *Działalność...*, s. 37; A.J. Chodubski, *Inteligencja...*, s. 45.

⁴³ P. Olszewski, *Polacy...*, s. 229–230.

⁴⁴ A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 109, s. 217–218; A. Furier, *Katolicy w Baku – między wiarą i polityką*, w: *Kaukaz w stosunkach międzynarodowych. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, pod red. P.Olszewskiego, K. Borkowskiego, Piotrów Trybunalski 2008, s. 280–281.

⁴⁵ A.J. Chodubski, „*Dom...*”, s. 97; M. Mądzik, *Polskie organizacje społeczno-kulturalne, polityczne i wojskowe na Zakaukaziu na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Polacy w kulturze i życiu społecznym Zakaukazia do 1918 roku*, pod redakcją M. Zakrzewskiej-Dubasowej, Lublin 1990, s. 79.

czele Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Baku stanął Stefan Ryłski, który także wspierał finansowo jego działalność⁴⁶.

Jego władze zamierzały udzielać pomocy materialnej najuboższym członkom parafii. Katolickim Towarzystwem Dobroczynności kierował sześćciosobowy zarząd wybierany na czteroletnią kadencję. Członków towarzystwa w zależności od wysokości płaconych przez nich składek dzielono na zwyczajnych i honorowych. Członkowie zwyczajni płacili corocznie składki w wysokości dziesięć rubli. Natomiast członkiem honorowym towarzystwa zostawało się za szczególne zasługi dla tej organizacji lub po opłaceniu rocznej składki w wysokości co najmniej stu rubli. Katolickie Towarzystwo Dobroczynności utrzymywało się także z różnego rodzaju darowizn. Oprócz udzielania pomocy materialnej prowadziło polską szkołę i bibliotekę⁴⁷.

Pewne ożywienie w jego działalności nastąpiło w 1907 r. w związku z generalnym wzrostem aktywności społecznej w Rosji w wyniku rewolucji 1905–1907 r. Zainicjowano wówczas organizowanie odczytów popularnonaukowych, tworzenie kółek śpiewu, muzyki, gimnastyczno-sportowego oraz literacko-scenicznego. Miały one służyć zwiększeniu intensywności życia kulturalnego wśród bakijskiej Polonii. Planowano także powołanie Biura Pośrednictwa Pracy oraz utworzenie domu pomocy dla seniorów i osób chorych aby poszerzyć i wzmocnić aspekty charytatywne działalności organizacji. Większość tych projektów została zrealizowana w następnych latach. Zarazem jednak działalność organizacji wykazywała ograniczony zakres z powodu niewielkich funduszy finansowych, którymi dysponowała⁴⁸.

Istotne z punktu widzenia pewnej integracji bakijskich Polaków było prowadzenie polskiej biblioteki, która w 1910 r. uzyskuje własny lokal. Do wybuchu pierwszej wojny światowej biblioteka dysponowała kilkutysięcznym zbiorem składającym się z egzemplarzy literatury pięknej, fachowej oraz polskojęzycznych czasopism. Wśród nich znajdowało się także jedyne polskie czasopismo pt. „Faryś. Miesięcznik Literacko-Naukowy”, wychodzące na Kaukazie Południowym w latach 1907–1908. Redaktorem miesięcznika był Józef Wojniłowicz⁴⁹.

Działalność biblioteki polskiej wspierała także kolejna polska organizacja powołana w tym mieście w 1909 r. – Stowarzyszenie „Dom Polski” w Baku. Jej powstanie przypadło na ożywienie aktywności mniejszości polskiej w Rosji w związku z przeobrażeniami społeczno-politycznymi wywołanymi

⁴⁶ A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 121.

⁴⁷ Tenże, *Aktywność...*, s. 131–131.

⁴⁸ M. Mądzik, *Polskie...*, s. 80; A.J. Chodubski, *Aktywność...*, s. 131.

⁴⁹ M. Mądzik, *Polskie...*, s. 92; L. Piątkowski, dz. cyt., s. 50; A.J. Chodubski, *Polacy...*, s. 223–224.

rewolucją 1905–1907 r.⁵⁰. Polacy w Imperium Romanowych zaczęli tworzyć w różnych miastach organizacje kulturalno-oświatowe o charakterze narodowym noszące nazwę Stowarzyszenie „Dom Polski”. Jako pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie powstało na Kaukazie Południowym w Tyflisie już w 1907 r.⁵¹.

Wzorując się na jego statucie i specyfice działalności liderzy środowiska polskiego w Baku postanowili także powołać w stolicy Azerbejdżanu podobną organizację. Nie wykazywała ona już tak silnych związków z parafią rzymskokatolicką w Baku jak Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, przyjmując bardziej świecki charakter. Decyzja o powstaniu Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku została podjęta na początku maja 1909 r. Inicjatorami jego utworzenia byli m.in. prawnik Mieczysław Krupowicz oraz urzędnicy Bolesław Brulikowski i Władysław Trompczyński⁵². Po kilku miesiącach Stowarzyszenie „Dom Polski” w Baku zostało oficjalnie zarejestrowane przez władze rosyjskie 17 sierpnia 1909 r.⁵³.

Jeszcze przed oficjalną rejestracją odbyło się pierwsze zebranie jego członków w czerwcu 1909 r. Powołano wówczas zarząd składający się z: przewodniczącego (prezesa), jego zastępcy, pięciu członków oraz trzech zastępców członków zarządu. Prezesem stowarzyszenia został Jan Żukrowski, natomiast jego zastępcą August Rychłowski. Ten pierwszy kierował organizacją przez cały okres jej działalności aż do 1920 r., kiedy została rozwiązana przez władze radzieckiego Azerbejdżanu⁵⁴. W trakcie pierwszego zebrania zarządu Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku powołano również komisje zajmujące się różnymi zakresami jego działalności. Powstały komisje: gospodarcza, szkolna, biblioteczna, widowisk i zabaw oraz komisja odczytowa⁵⁵.

Działalność Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku cieszyła się dużym poparciem Polaków mieszkających w tym mieście. Świadczyła o tym liczba około siedmiuset członków na początku jego działalności. Co prawda w późniejszych latach liczebność stowarzyszenia zmniejszyła się, jednak do wybuchu pierwszej wojny światowej nadal skupiało około pół tysiąca członków. Dane te mogą świadczyć o poparciu organizacji przez miejscową Polonię. Zwłaszcza, gdy porówna się jego działania do aktywności Stowarzyszenia „Dom Polski” w Tyflisie, które liczyło około dwustu aktywnych członków przy o wiele liczniejszej grupie Polaków zamieszkującej w tym mieście. W 1913 r. w Baku

⁵⁰ Szerzej na temat sytuacji politycznej na Kaukazie Południowym w okresie rewolucji 1905–1907 r. zob.: P. Olszewski, *Przeobrażenia polityczne na południowym Kaukazie w latach 1905–1907*, w: *Kompromis czy konfrontacja? Studia z dziejów parlamentaryzmu rosyjskiego na początku XX wieku*, pod redakcją naukową D. Tarasiuka, K. Latawca, M. Korzeniowskiego, Lublin 2009, s. 135–139.

⁵¹ M. Mądzik, *Działalność...*, s. 72–77; A. Furier, *Polacy...*, s. 338–340.

⁵² A.J. Chodubski, „Dom...”, s. 99; Tenże, *Polacy...*, s. 122.

⁵³ M. Mądzik, *Polskie organizacje...*, s. 91.

⁵⁴ A.J. Chodubski, „Dom...”, s. 101; Tenże, s. 123, s. 199; M. Mądzik, *Polskie...*, s. 91–92.

⁵⁵ A.J. Chodubski, „Dom...”, s. 101; G. Piwnicki, dz. cyt., s. 222.

mieszkało niecałe 1,8 tys. Polaków, podczas gdy w Tyflisie już w 1910 r. mieszkało prawie 7,4 tys. osób narodowości polskiej⁵⁶.

Duży wpływ na działalność Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku wywarł przewodniczący jego zarządu J. Żukrowski. Na czoło działalności stowarzyszenia wysunęła się aktywność oświatowo-kulturalna. Zaczęto organizować kursy czytania i pisania dla dorosłych, aby ograniczyć analfabetyzm często występujący wśród niewykwalifikowanych robotników polskiego pochodzenia. Stowarzyszenie rozpoczęło także współpracę z Katolickim Towarzystwem Dobroczynności, wspierając finansowo działalność szkoły polskiej, czytelní i biblioteki funkcjonujących przy tej organizacji⁵⁷.

Zaczęto także organizować odczyty dla ludności polskiej w Baku. W ich trakcie prezentowano twórczość pisarzy polskich: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Stefana Żeromskiego. Organizowano pogadanki medyczne wygłaszane przez bakijskich lekarzy-Polaków oraz prezentowano odczyty poświęcone bieżącym problemom społeczno-gospodarczym. Spotkania te miały charakter otwarty, były skierowane nie tylko do członków stowarzyszenia i ludności polskiej, ale także dla osób innych narodowości zamieszkujących wieloetniczne Baku. Spotkania cieszyły się popularnością wśród bakijszyków⁵⁸.

Zainteresowanie nie tylko miejscowych Polaków wzbudzały również przedstawienia teatru amatorskiego działającego przy Stowarzyszeniu „Dom Polski” w Baku. Wystawiano przede wszystkim lżejszy repertuar – m.in. popularne wówczas komedie i farsy Stanisława Dobrzańskiego i Zygmunta Przybylskiego, prezentowano również repertuar klasyczny, sztuki Szekspira i Moliera⁵⁹.

Działalność odczytowo-teatralna organizacji przyczyniła się do integracji polskiego środowiska w Baku, była także ważnym elementem życia kulturalnego stolicy rosyjskiego Azerbejdżanu. Podobne znaczenie odgrywały bale organizowane szczególnie w okresie karnawału przez zarząd stowarzyszenia. Uczestniczyli w nich nie tylko reprezentanci bakijskiej Polonii, ale także urzędnicy wyższego szczebla administracji carskiej oraz reprezentanci elity przemysłowej Baku. Bale te były ważnymi wydarzeniami towarzyskimi, stanowiącymi istotny element życia społecznego stolicy bakijskiej guberni⁶⁰.

Działacze Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku tworzyli także nowe organizacje powiązane ze stowarzyszeniem, których celem miało być rozszerzenie jego wpływów wśród różnych grup bakijskiej Polonii. Przykładem takiej organizacji był Związek Młodzieży Polskiej kierowany przez Stanisława

⁵⁶ M. Mądzik, *Działalność...*, s. 29; Tenże, *Polskie...*, s. 92.

⁵⁷ A.J. Chodubski, „*Dom...*”, s. 106–107.

⁵⁸ Tamże, s. 105.

⁵⁹ Tamże, s. 104–105.

⁶⁰ Tamże, s. 104.

Zuberta. Jego celem miało być krzewienie postaw patriotycznych wśród młodzieży polskiej zamieszkującej w Baku, aby uchronić ją przed wynarodowieniem⁶¹.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował zmianę sytuacji w Azerbejdżanie. Wpłynął również na życie ludności polskiej w tym regionie, powodując zmiany charakteru działalności polskich organizacji w Azerbejdżanie⁶². Musiały one przystosować się do realiów toczącej się wojny, a później do gwałtownych zmian społeczno-politycznych spowodowanych przez rewolucję lutową i październikową w Rosji w 1917 r.

Wybuch pierwszej wojny światowej był umowną cezurą zamykającą zmiany wewnętrzne w Azerbejdżanie rosyjskim u schyłku XIX w. i na początku XX w.

Reasumując omawianie roli Polaków w przeobrażeniach rosyjskiego Azerbejdżanu na przełomie XIX w. i XX w. należy podkreślić, iż pomimo stosunkowo niewielkiej ich liczby przebywających w tym regionie, odegrali oni znaczącą rolę w jego przeobrażeniach cywilizacyjnych. Polska kadra inżynieryjno-techniczna przyczyniła się do rozwoju przemysłu naftowego, a także i innych gałęzi gospodarki Azerbejdżanu. Wśród polskich przybyszów szczególną rolę odegrali geolodzy, poszukujący nowych złóż ropy naftowej, inżynierowie budujący linie kolejowe i drogi oraz architekci, nadzorujący rozbudowę Baku i innych miast Azerbejdżanu. Pewną rolę odegrali również polscy lekarze i nauczyciele, przyczyniający się do poprawy poziomu opieki zdrowotnej i edukacji wśród mieszkańców regionu.

Wśród napływowej ludności polskiej do Azerbejdżanu u schyłku XIX w. przeważali mężczyźni. Niektórzy z nich zakładali tam rodziny, żeniąc się z przedstawicielkami lokalnej ludności azerbejdżańskiej, rosyjskiej, ormiańskiej i wtapiając się w wieloetniczne środowisko. Jednak nie wszyscy z nich ulegli asymilacji. Świadczyła o tym aktywna działalność organizacji skupiających Polaków zamieszkujących zwłaszcza Baku. Działania Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności oraz Stowarzyszenia „Dom Polski” w Baku przyczyniły się do integracji polskiego środowiska w rosyjskim Azerbejdżanie, umożliwiły zachowanie poczucia tożsamości i odrębności narodowej wśród części azerbejdżańskiej Polonii. Działalność odczytowa, popularyzatorska, teatralna i rozrywkowa tych organizacji nie tylko wśród Polonii, ale także wśród ogółu mieszkańców Baku sprawiła, iż miały one także pewien wpływ na rozwój życia społecznego wśród mieszkańców stolicy rosyjskiego Azerbejdżanu na początku XX w.

⁶¹ M. Mądzik, *Polskie...*, s. 93; A.J. Chodubski, *Aktywność...*, s. 135–136.

⁶² Szerzej zob.: M. Mądzik, *Polskie...*, s. 93–104; P. Olszewski, *Polacy...*, s. 233–289.

Paweł Olszewski

Rola Polaków w przeobrażeniach rosyjskiego Azerbejdżanu na przełomie XIX i XX wieku

The role of Poles in the transformation of Russian Azerbaijan in the late 19th and early 20th century

Słowa kluczowe: Azerbejdżan, Imperium Rosyjskie, imigracja

Key words: Azerbaijan, Russian Empire, immigration

Streszczenie

Artykuł przedstawia dzieje polskich imigrantów i ich udziału w rozwoju Azerbejdżanu. Autor wskazuje, że obok działalności kultywującej polską tradycję i historię, działali oni na rzecz rozwoju swojej nowej ojczyzny.

Summary

The article presents the history of Polish immigrants and their participation in the development of Azerbaijan. The author points out that in addition to their activities cultivating Polish tradition and history, they worked for the development of their new homeland

ORGANIZACJE POLONIJNE W SANKT PETERSBURGU¹

„Polacy byli w Petersburgu od zawsze”² to słyszana najczęściej opinia petersburskich działaczy polonijnych, odpowiadających na pytanie o początki polskiej diaspory w mieście nad Newą. Polscy inżynierowie i robotnicy uczestniczyli w budowie miasta, polska młodzież studiowała w petersburskich uczelniach, biorąc następnie czynny udział w rozwoju społecznym, gospodarczym, a także kulturalnym Petersburga – Piotrogradu – Leningradu. Miasto nad Newą przyciągało od wieków polskich emigrantów szukających pracy, nowych możliwości rozwoju czy kształcenia. Dla wielu było jednakże miejscem, do którego przybywali z powodów politycznych, na skutek represji czy przymusowych wysiedleń. Dzięki wspólnemu językowi, kulturze i obyczajom ludność polska i polskiego pochodzenia nie uległa rozproszeniu, podejmowano działania jednoczące mniejszość narodową, organizowano polskie kluby i stowarzyszenia, wydawano polskojęzyczną prasę, zakładano polskie szkoły.

Koniec lat osiemdziesiątych XX w. przynosząc zmiany w sytuacji społeczno-politycznej w ZSRR oraz bloku państw komunistycznych dał pierwszy bodziec ku przebudzeniu się środowiska polonijnego w Petersburgu. Odrodzenie się polskiej diaspory, osłabionej po rewolucji bolszewickiej i prawie zmiażdżonej represjami lat trzydziestych, byłoby zadaniem nierealnym, gdyby nie determinacja osób gotowych do walki o prawo do zrzeszania się, spotykania i wspólnego działania w imię określonych idei. Polacy, przybywający do miasta nad Newą głównie w celu kształcenia w petersburskich uczelniach, tworzyli zamknięte grupy związane z ośrodkiem akademickim. Łącznikiem między nimi był Konsulat Generalny PRL, istniejący od 1972 r., będący miejscem wspólnych spotkań, podczas których zrodziły się pierwsze idee założenia polskiego stowarzyszenia narodowościowego³. Początkowo mało realne pomysły

¹ W latach 1914–1924 – Piotrogród, w latach 1924–1991 – Leningrad, od 1991 r. – Sankt Petersburg. Artykuł opracowano na podstawie pracy magisterskiej pt. „Ruch polonijny w Leningradzie / Sankt-Petersburgu w latach 1988–2012. Dzieje, organizacja i działalność”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Mirosława Golona, prof. UMK w Zakładzie Historii Powszechnej i Polski po 1945 r. Instytutu Historii i Archiwistyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

² T. Konopielko, *Przeżyjmy to jeszcze raz...*, w: *Polacy w Sankt Petersburgu*, pod red. T. Konopielko, Lublin 2012, s. 11.

³ *Kartki z historii. Polska dyplomatyczna misja nad Newą 1926–1989*, tł. M. Kowalkowa, Warszawa 2007.

i marzenia, powoli zaczynały się urzeczywistniać, pomimo licznych problemów i trudności, jakie napotykały na swojej drodze.

W listopadzie 1988 r. wbrew zaleceniom ówczesnego konsula generalnego PRL – Bolesława Kapitana, pracownik konsulatu Teresa Konopielko razem z Wiesławą Sawinową i Aliną Dzeń założyły pierwsze w Leningradzie niezależne stowarzyszenie – Klub Polski. Do tej pory w mieście istniały różne małe kluby osób zainteresowanych polską kulturą, takie jak kolekcjonerów znaczków, pocztówek polskich, miłośników polskich pieśni czy filmów⁴. Powstanie Klubu Polskiego jako organizacji skupiającej polską ludność Leningradu było odważnym wydarzeniem, pomimo nadchodzących nastrojów związanych z gorbaczowską pierestrojką. Pierwszym szefem Klubu został na krótko Werner Gajda, natomiast szczególną aktywnością odznaczał się Bronisław Dzeń. Dla przyszłości Klubu Polskiego posiadało znaczenie zmobilizowanie miejscowych Polaków do aktywnego udziału w nowopowstałej organizacji narodowościowej. Po pierwszych spotkaniach z leningradzkimi Polakami ustalono nową nazwę polskiej organizacji: Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia” (SKO „Polonia”)⁵. Pierwsze wzmianki na jego temat pojawiły się w wileńskim polskojęzycznym „Czerwonym Sztandarze” oraz w organie partyjnym „Leningradzka Prawda” z 27 kwietnia 1989 r. Rozpoczął się stopniowy proces ujawniania się leningradzkich Polaków, którzy dowiadывali się o powstającej „Polonii” za pośrednictwem znajomych, prasy czy też wzmianek w audycjach radiowych lub telewizyjnych.

Pierwszymi pracami podejmowanymi przez działaczy było organizowanie nauki języka polskiego dla dzieci i młodzieży, jak i osób dorosłych. Możliwość nauczania stała się bodźcem do rozwoju organizacji poprzez napływ nowych członków, spragnionych kontaktów z ojczystą mową.

Trudności ujawniły się w związku z zamiarem legalnego zarejestrowania polskiej organizacji narodowościowej. Autorem pierwszego statutu oraz treści podań o nadanie stowarzyszeniu stanu prawnego, skierowanych do Prezydium Lensowietu, był Bronisław Dzeń, major Armii ZSRR. Jego starania, zaangażowanie i autorytet przyniosły pozytywne rezultaty. Po niemal rocznych zabiegach, w listopadzie 1989 r. SKO „Polonia” zostało zarejestrowane przez Prezydium Komitetu Wykonawczego Rady Deputowanych Ludowych w Leningradzie. Od tego momentu liczone są jubileusze stowarzyszenia, obchodzone uroczyscie ze szczególnym zaangażowaniem⁶.

⁴ *Początki odrodzenia polonijnego w mieście nad Newą. Wspomnienia Jadwigi Szymańskiej*, „Gazeta Petersburska” 2011, nr 2, s. 26.

⁵ W 1998 r. w związku z dwusetnym jubileuszem urodzin Adama Mickiewicza oraz obchodami dziesięciolecia istnienia SKO „Polonia”, nadano stowarzyszeniu jego imię.

⁶ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasikiem. (Sankt-Petersburg, 16 lutego 2012).

SKO „Polonia” było pierwszą organizacją polonijną, działająca na terenie późniejszej Federacji Rosyjskiej, która uzyskała przez oficjalną rejestrację status prawny. Jej pierwszym prezesem został prof. Rajmund Piotrowski. Nastąpił szybki wzrost liczby członków stowarzyszenia, które bezpośrednio po legalizacji skupiało zaledwie ok. dwudziestu osób, natomiast po roku funkcjonowania ok. pół tysiąca⁷.

Główne zadanie SKO „Polonia” w pierwszych latach jego istnienia polegało na „repolonizacji petersburczyków polskiego pochodzenia, animacji kultury polskiej i polskich obyczajów na terenie miasta”⁸. Cel „repolonizacji” realizowano na trzech płaszczyznach. Pierwszą z nich stanowiło tzw. „przygotowanie językowe”, poprzez które rozumiano nie tylko nauczanie języka polskiego, ale również organizację wyjazdów do Polski.

Kolejna forma repolonizacji, to „działalność polityczno-patriotyczna”, skierowana na aktywne uczestnictwo Polaków w przemianach społeczno-politycznych w ZSRR. W sierpniu 1991 r. podczas puczu Gienadija Janajewa, Polonia opowiedziała się po stronie młodej rosyjskiej demokracji, biorąc m.in. aktywny udział w wiecach na Placu Pałacowym oraz udzielając poparcia merowi Leningradu Anatolijowi Sobczakowi. Ponadto SKO „Polonia” brała udział w akcjach solidarności z rodakami na Wileńszczyźnie w związku z bezprawną i antydemokratyczną uchwałą Rady Najwyższej Republiki Litewskiej o rozwiązaniu samorządów polskich w rejonach sołecznickim i wileńskim. Zarząd stowarzyszenia wysłał list protestacyjny do przewodniczącego Rady prof. V. Landsbergisa oraz list otwarty do H. Kohla, A. Sobczaka, E. Szewardnadze i redakcji gazet zachodnich⁹.

Trzecią formą repolonizacji było „wychowanie kulturowe i reedukacja duchowa”. Prace wychowawcze rozumiano jako „wpojenie, wszczepienie i umasowienie w umysłach i duszach polonusów i polonofilów polskiej mentalności oraz patriotycznego i europejskiego tolerancyjno-katolickiego zachowania”. Zadanie to uważano za najtrudniejsze z uwagi na to, iż większość członków SKO „Polonia” wyrastała i dojrzewała w sowieckich warunkach, kształciła się w sowieckich szkołach, udzielała się w organizacji komsomolskiej i partyjnej. Jeśli chodzi o podejście do religii katolickiej, postulowano odrodzenie duchowości Polaków oraz podjęcie walki o odbudowę parafii katolickich, zamkniętych w latach trzydziestych XX stulecia¹⁰. W dniu 22 stycznia 1991 r. wysłano list do przewodniczącego Lensowietu A. Sobczaka oraz nuncjusza

⁷ R. Piotrowski, *Polacy w Petersburgu: kartki z historii, Polonica Petropolitana*, vol. 2, Petersburg 2001, s. 20.

⁸ Tenże, „*Polonia*” istnieje trzeci rok, „*Polonus*” 1992, nr 1.

⁹ Tamże, s. 3.

¹⁰ Tamże.

papieskiego w Moskwie F. Collasuono z prośbą o zwrot budynków kościelnych polskim katolikom, zamieszkałym w Leningradzie¹¹.

Z biegiem czasu zadania, jakie początkowo stawiało przed sobą SKO „Polonia” ulegały niewielkim zmianom, głównie z uwagi na konieczność dostosowania się do nowych warunków społeczno-politycznych.

Program oparty na trzech filarach: język, kultura, wiara realizowany jest przez cały okres działania stowarzyszenia aż do współczesności. Szczególny nacisk kładziony jest na nauczanie języka polskiego. W ramach zajęć uczniowie zapoznają się również z polską kulturą, sztuką i obyczajowością. Propagowanie polskiej kultury odbywa się nie tylko w gronie członków stowarzyszenia, przenika również do kręgów wielokulturowego społeczeństwa miasta poprzez m.in. organizację festiwalu polskiej kultury i sztuki¹². Religia katolicka, pełniąca rolę łącznika i spoiwa dla Polaków polskiego pochodzenia stawiana jest na ważnym miejscu. Podtrzymywanie wiary to nie tylko wspólne obchody świąt katolickich, ale również spotkania po nabożeństwach, rozmowy i pogadanki w języku polskim¹³.

Obowiązujący statut SKO „Polonia”, zredagowany w 2008 r. definiuje trzy podstawowe jego cele:

1. „Formowanie kultury wielonarodowościowego społeczeństwa, odrodzenie polskiej kultury, duchowości i narodowej godności, wzmocnienie pokoju i przyjaźni między narodami Polski i Rosji;
2. Aktywne obcowanie członków organizacji z historią i tradycjami narodu polskiego, nauka języka polskiego, kultywowanie wiary i polskich tradycji, popularyzacja historii i kultury Polski;
3. Nawiązanie kontaktów członków organizacji z ojczyzną swych przodków oraz innymi organizacjami polskiej diaspory, sprzyjanie wielopłaszczyznowej współpracy Rosji i Polski”¹⁴.

Pierwszym prezesem SKO „Polonia” został Rajmund Piotrowski, który pełnił swą funkcję do 1994 r. Bezpośrednio po odejściu z kierownictwa „Polonii” nadano mu tytuł honorowego prezesa stowarzyszenia. Od 1994 r. funkcję prezesa sprawuje Czesław Błasik, pozostając nadal na swym stanowisku (czerwiec 2012 r.)¹⁵.

Według obowiązującego statutu „członkiem stowarzyszenia może zostać osoba polskiego pochodzenia lub jej potomkowie, osoby prawne tj. społeczne

¹¹ *Polacy w Sankt Petersburgu...*, s. 17.

¹² Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasikiem.

¹³ Informacje uzyskane podczas wywiadu z Krzysztofem Pożarskim, proboszczem parafii św. Stanisława w Sankt-Petersburgu.

¹⁴ *Ustav Sankt-Peterburgskoy Obschestviennoy Organizacii „Kul'turno-Prosvetitel'skoie Obschestvo „Polonia”, novaia redakciia*, Sankt-Petersburg 2008, s. 3.

¹⁵ *Kronika SKO „Polonia”*.

organizacje i osoby, które w sposób istotny poprzez swoją działalność spełniają cele, stojące przed SKO »Polonia«. Do organizacji przyjmowani są obywatele Federacji Rosyjskiej oraz innych państw, które ukończyły 18 rok życia i na stałe lub czasowo mieszkają na terenie Sankt-Petersburga»¹⁶.

Jak wyżej wspomniano, o możliwości wstąpienia do stowarzyszenia decyduje polskie pochodzenie, które jest warunkiem obligatoryjnym. Zdarzają się jednakże przypadki, gdy udowodnienie polskich korzeni jest trudne, a czasem nawet niemożliwe. Gdy brak jakichkolwiek zachowanych dokumentów poświadczających polskie pochodzenie, podczas rozmowy weryfikowana jest prawdopodobność osoby zainteresowanej przynależnością do stowarzyszenia. SKO „Polonia” jest organizacją otwartą dla miłośników polskiej kultury, osób szczerze oddanych działalności polonijnej. Stara się podejść indywidualnie do każdego chętnego, nie zamyka przed nim drogi, mając na uwadze skomplikowanie ludzkich losów. Najważniejsze jest poczucie świadomości narodowej, chęć aktywnego udziału w życiu polonijnym, wszakże dokumenty w żaden sposób nie oddają wartości charakteru człowieka¹⁷.

Jeśli chodzi o liczbę członków SKO „Polonia”, to jest ona trudna do konkretnego sprecyzowania. Według rejestru przewyższa ona minimalnie tysiąc osób. Liczba ta nie przedstawia jednakże stanu faktycznego, gdyż dane te nie są weryfikowane i w wielu przypadkach osoby widniejące w spisie już od dawna nie biorą udziału w działalności stowarzyszenia. Przypuszczalnie ok. pięciuset osób aktywnie uczestniczy w życiu polonijnym, natomiast ok. 230 w miarę regularnie opłaca składki członkowskie. Warto zaznaczyć, iż około 80% z nich nie zna języka polskiego¹⁸.

Majątek i środki finansowe SKO „Polonia” tworzą „składki członkowskie, dobrowolne ofiary i dofinansowania od obywateli i osób prawnych, wpływy pieniężne za przeprowadzone wykłady, wystawy czy loterie, dochody wynikające z prowadzenia działalności gospodarczej, prawnych transakcji i innych źródeł”¹⁹. W praktyce działalność stowarzyszenia jest finansowana poprzez współpracę z polskimi fundacjami, tj. Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacją „Semper Polonia”, które do 2012 r. otrzymywały środki finansowe z Senatu RP.

Ponadto SKO „Polonia” otrzymuje wsparcie finansowe ze strony Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu oraz Instytutu Polskiego. Pomoc udzielana jest poprzez występowanie stowarzyszenia o dofinansowanie po przedstawieniu gotowego projektu przedsięwzięcia czy imprezy, na organizację

¹⁶ Tamże, s. 8–9.

¹⁷ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasiakiem.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ *Ustav Sankt-Peterburgskoy Obschestvennoy Organizatsii „Kul'turno-Prosvetitel'skoie Obschestvo „Polonia”*, s. 10.

której środki te mają zostać przeznaczone²⁰. SKO „Polonia” corocznie składa sprawozdania z działalności i plany polskim fundacjom, Konsulatowi Generalnemu RP, a także właściwym organom władz miasta.

Jeśli chodzi o wsparcie finansowe ze strony lokalnej administracji, to stowarzyszenie dotychczas nie korzystało z tej formy zdobywania środków oraz nie składało w tym celu stosownych wniosków, głównie z uwagi na trudności wynikające z rozbudowanej miejscowej biurokracji. Jednakże w przyszłości niewykluczona jest taka droga pozyskiwania funduszy na prowadzenie działalności.

Znaczącym ośrodkiem pomocy jest Sankt-Petersburski Dom Narodowości, będący miejscem współpracy mniejszości narodowych wielokulturowego miasta. Wsparcie polega przede wszystkim na wynajmowaniu sal do organizacji wystaw, spotkań, konferencji. Dzięki zaprzyjaźnionym kontaktom z innymi organizacjami (np. Domem Aktora) stowarzyszenie, z uwagi na swój społeczny charakter otrzymuje pod wynajem lokale czy sale bankietowe za niższą cenę, co niewątpliwie ułatwia jego funkcjonowanie²¹.

SKO „Polonia” korzysta również z dotacji rosyjsko-polskich przedsiębiorstw. W pierwszych latach funkcjonowania stowarzyszenia jednymi z najważniejszych sponsorów byli biznesmeni Sławomir Lisowski, Tadeusz Browarek (polska firma „Lumena”), Aleksy Gorący (przestawiciel firmy „Budimex”), Georgij i Galina Krutikowie (firma „Lenwars”)²².

Ponadto znaczenie dla rozwoju i aktywności SKO „Polonia” stanowi wkład pracy jej członków, poświęcających swój wolny czas i energię dla społecznej działalności polonijnej²³.

Ważne znaczenie dla rozwoju stowarzyszenia już od pierwszych dni jej funkcjonowania odgrywały kwestie związane z pozyskaniem zaplecza lokalowego, tj. miejsca, w którym SKO „Polonia” mogłoby rozpocząć właściwą działalność. Nowopowstałe stowarzyszenie znalazło się w korzystnej sytuacji, dzięki pomocy Konsulatu Generalnego RP, który bezpłatnie udostępnił własne pomieszczenia klubowe na rzecz pracy polonijnej. W ten sposób siedzibą SKO „Polonia” przez długie lata były sale w budynku konsulatu przy ul. Sowieckiej. Sytuacja uległa diametralnej zmianie w styczniu 2002 r., gdy odmówiono polonijnym organizacjom dalszego korzystania z pomieszczeń konsulatu od nowego sezonu kulturalnego, w związku z koniecznością przekształcenia ich w dział wizowy dyplomatycznej placówki²⁴. SKO „Polonia” wraz z innymi organizacjami pozostała bez zaplecza lokalowego, co doprowadziło do „kryzysu

²⁰ Informacje uzyskane podczas wywiadu z Lucyną Morawska-Uhryn, Konsulem do spraw polonijnych.

²¹ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasiakiem.

²² *Kronika SKO „Polonia”*.

²³ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasiakiem.

²⁴ *Życie polonijne. Komunikat*, „Gazeta Petersburska” 2002, nr 2, s. 3.

bezdolności ruchu polonijnego”²⁵. W ciągu ponad pięciu lat stowarzyszenie kilkakrotnie zmieniało swoją siedzibę, znajdując dla siebie miejsce kolejno w szkole nr 216 im. A. Mickiewicza z rozszerzonym językiem polskim, w piwnicach Kościoła Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny przy ul. Krasnoarmiejskiej, na krótki okres czasu wynajmowano również lokal w Domu Kultury przy Placu Troickim²⁶.

Okres od 2002 r. do 2007 r. był najtrudniejszym w dziejach SKO „Polonia”. Nastąpił rozpad „Małej Polonii”, aktywność stowarzyszenia zaczęła powoli zamierać, zaprzestano podejmowania niektórych form dotychczasowej działalności. Z powodu częstych zmian lokalowych (ciągłych przeprowadzek) stopniowo uległ rozproszeniu zasób biblioteki i archiwum polonijnego, utracono część mienia organizacji. Jak odnotowano w miejscowej prasie: „SKO »Polonia« zdołało zachować najważniejsze – swoich członków”. Nadal organizowano obchody polskich świąt, odbywały się wyjazdy do Polski, nie zaprzestano nauczania języka polskiego²⁷.

W 2007 r. po wielu zabiegach nastąpiło otwarcie Domu Polskiego przy ul. Sapiorny Zaułek 10, zakupionego za fundusze Senatu RP. Budynek stanowi własność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, znajduje się w nim jego Przedstawicielstwo, natomiast pomieszczenia zostały przeznaczone na rzecz organizacji polonijnych, w tym również SKO „Polonia”. Otrzymanie siedziby wpłynęło w sposób znaczący na rozwój działalności organizacji oraz integrację ruchu polonijnego w Petersburgu.

Wraz z rozwojem SKO „Polonia” pod jego opieką zaczęły rodzić się mniejsze organizacje, natomiast pod koniec 1991 r. wyłonił się Związek Polaków, który w toku działalności także zakładał kluby, zespoły i inne jednostki, skupiające swych członków. W ten sposób w Petersburgu stopniowo zaczął kształtować się różnorodny ruch polonijny.

Jeśli chodzi o SKO „Polonia”, to od samego początku działa przy nim Klub Polski (Klub „Polonia”). Jego pierwszym kierownikiem była Walentyna Perkowska-Gnatyszyna, natomiast obecnie prowadzi go Helena Wołoszenko. W pierwszych latach kształtowania się ruchu polonijnego spotkania Klubu odbywały się regularnie, w każdą niedzielę, przyciągając liczną grupę osób, zarówno w młodym wieku, jak i starszych. Organizowano wykłady z historii i kultury polskiej, koncerty polskich muzyków i kompozytorów. W przeważającej mierze były to wystąpienia amatorskie, jednakże czasem zapraszano również zawodowych artystów. Aktywnie w życiu polonijnym brał udział rosyjski artysta i recytator Sergiusz Nowożyłow, pianistka Helena Karol-Borodiuk i inni. Podczas spotkań Klubu znajdowano również czas na pogawędki w mniejszym gronie, dyskutowano w rodzinnej atmosferze. Oprócz działalności

²⁵ *Polacy w Sankt Petersburgu...*, s. 20.

²⁶ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem SKO „Polonia” Czesławem Błasikiem.

²⁷ T. Konopielko, *I vse-taki... Peterburgskaia Polonia*, „Gazeta Petersburska” 2008, nr 4–6, s. 10.

kulturalno-oświatowej i rozrywkowej zadaniem Klubu była także opieka nad ludźmi starszymi, ubogimi, potrzebującymi pomocy. Z tych względów przy klubie zorganizowano przychodnię lekarską, którą kierowała Walentyna Zagolska. Z inicjatywy Teresy Konopielko raz w tygodniu urządzano kolacje humanitarne dla osób najbardziej potrzebujących, a szczególnie rencistów. Były one sponsorowane przez Konsulat Generalny RP oraz polskie firmy²⁸. Przy Klubie działało także tzw. centrum biznesu, w którym spotykali się przedstawiciele współpracujących polsko-rosyjskich przedsiębiorstw²⁹.

SKO „Polonia” od założenia po dzień dzisiejszy ma pod swoją opieką zespoły artystyczne, które na przestrzeni lat wyłoniły się z jej głównej struktury.

Największe znaczenie i tradycje posiada młodzieżowy Zespół Folklorystyczny „Gaik”. Został on założony 25 października 1990 r. i funkcjonuje do współczesności. Był on pierwszym zespołem polonijnym na terytorium Federacji Rosyjskiej. Jego pierwszym kierownikiem artystycznym została Natalia Szykier, a obecnie zarządza nim jej synowa – Anastazja Szykier. W zespole początkowo uczestniczyło tylko dziesięcioro dzieci, z biegiem czasu liczba ta się zwiększała. Założono dwie grupy: wokalną i taneczną, które realizowały w swoim repertuarze tańce i pieśni, pochodzące z różnych regionów Polski m.in. lubelskiego, kaszubskiego czy krakowskiego³⁰.

Pośród zespołów artystycznych działających przy SKO „Polonia” ważne miejsce zajmują chóry polonijne. Jednym z nich jest chór „Lauda”, którym kieruje Maryna Kirijewa. Znaczącą rolę odgrywa także „Piosenka Biesiadna”, której przewodzi Swietłana Krasilnikowa.

Jeśli chodzi o organizacje działające w SKO „Polonia” na rzecz rozwoju i popularyzacji polskiej kultury i sztuki, to pośród nich należy wymienić powstały w 1994 r. Teatr „Polonia”.

SKO „Polonia” od początku istnienia było w sposób szczególny otwarte dla dzieci i młodzieży. Jeden z głównych celów organizacji, czyli nauczanie języka polskiego zaczęto realizować poprzez utworzenie szkoły dla dzieci tzw. „Małej Polonii”. Kierowała nią Wiesława Sawinowa. Po opuszczeniu konsulatu pojawiło się wiele trudności z prowadzeniem zajęć lekcyjnych z powodu braku odpowiedniego lokalu. W 2007 r. wraz z otwarciem Domu Polskiego nastąpiło odrodzenie „Małej Polonii”, realizującej swe cele nie tylko poprzez lekcje języka polskiego, ale również odchodzenie polskich świąt narodowych i religijnych, organizowane wyjazdy do kraju. Wyżej wymienione działania to przejaw troski o najmłodsze polonijne pokolenie, jego wychowanie z zachowaniem polskich tradycji i obyczajów³¹.

²⁸ W. Perkowska, *W Klubie „Polonia”*, „Polonus” 1992, nr 1.

²⁹ *Kronika SKO „Polonia”*.

³⁰ Tamże.

³¹ „Mała Polonia”, SKO „Polonia”. Działalność Stowarzyszenia, www.polonia.spb.ru, (dostęp: 22 marca 2012).

Bezpośrednio po założeniu „Małej Polonii” w strukturach stowarzyszenia pojawiła się również „Młoda Polonia”, organizacja skierowana szczególnie do młodzieży szkolnej oraz akademickiej. Jej odrodzenie nastąpiło w 2003 r., kiedy to młodzi ludzie zaczęli aktywniej udzielać się w działalności SKO „Polonia”. Wysunięto, a następnie zrealizowano projekt założenia młodzieżowego zespołu muzycznego „Akband”, skupiającego młodych członków stowarzyszenia. Wykonuje on polską muzykę różnych stylów, począwszy od folku, pieśni patriotycznych, po współczesne nurty. Inicjatorem i jednocześnie kierownikiem artystycznym grupy jest Łuka Jezerskij, student historii w Państwowym Uniwersytecie Petersburskim³².

W SKO „Polonia” odnajdują dla siebie miejsce również kobiety, polonijne członkinie, chętne do samoorganizowania się. Od 1993 r. w stowarzyszeniu działa Klub „Gospośia”, skupiający członków szczególnie zainteresowanych polską tradycyjną kuchnią, ręcznymi robótkami, technikami szycia i innymi pracami domowymi³³.

W kwietniu 1992 r. z inicjatywy Teresy Konopielko powołano pierwszy w Federacji Rosyjskiej Klub Kobiet Aktywnych Zawodowo, będący częścią składową Międzynarodowej Federacji Kobiet Aktywnych Zawodowo (International Federation Of Business and Professional Women)³⁴.

SKO „Polonia” pozwala również na rozwijanie zainteresowań członków, związanych przede wszystkim z polską kulturą, nauką i sztuką. W ramach stowarzyszenia funkcjonują kluby i koła zainteresowań, pośród których możemy wymienić m.in. Kółko Miłośników Historii Polski, Kółko Amatorów Polszczyzny (następnie Klub Polskiego Języka i Literatury), Klub Miłośników Polskiego Kina, Klub Szachowy i inne. Spotkania poszczególnych mniejszych klubów i kół integrują członków polonijnych oraz stwarzają możliwości dla wspólnego rozwoju ich pasji³⁵.

Znaczące miejsce pośród organizacji, skierowanych do osób zainteresowanych polską poezją i literaturą zajmuje Klub Miłośników Polskiej Książki, który od stycznia 2009 r. nosi imię poetki Agnieszki Osieckiej. Aktywnie prowadzi on swoją działalność, która obecnie skoncentrowana jest na popularyzacji twórczości jego patronki. Klubem kieruje poeta i tłumacz Anatolij Niechaj³⁶.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. wraz z rozwojem petersburskiego ruchu polonijnego, skupiającego z roku na rok coraz większą

³² *Młoda Polonia. Polonijny zespół młodzieżowy „Akband”*, „Gazeta Petersburska” 2003, nr 5–6, s. 32–33.

³³ *Klub „Khoziyushka”*, SKO „Polonia”. Działalność Stowarzyszenia, www.polenia.spb.ru, (dostęp: 22 marca 2012).

³⁴ T. Konopielko, *Klub Kobiet Zawodowo Aktywnych*, „Polonus” 1992, nr 4.

³⁵ *Kronika SKO „Polonia”*.

³⁶ Informacje uzyskane podczas wywiadu z Anatolijem Niechajem. (Sankt Petersburg, 12 lutego 2012); www.agnieszka.ru (dostęp: 22 kwietnia 2012).

liczbę osób polskiego pochodzenia i miłośników polskiej kultury, zaczęły pojawiać się nowe koncepcje i idee, co do obierania kierunków działań, zasad przyjmowania nowych członków, zarządzania środkami finansowymi i innych spraw związanych ze strukturą i działalnością SKO „Polonia”.

Od 1991 r. grupa działaczy stowarzyszenia podjęła kroki ku utworzeniu odrębnej organizacji polonijnej, która w sposób pełniejszy spełniałaby ich potrzeby i oczekiwania. Głównym postulatem było założenie nowego stowarzyszenia, którego członkami mogłyby zostać tylko i wyłącznie osoby, będące w stanie udowodnić i udokumentować swoje polskie pochodzenie, tzw. „prawdziwi Polacy”³⁷.

Inicjatorami powołania nowej organizacji polonijnej byli m.in. Leon Piskorski, Regina Szyszko, Ernest Walkowicz, Jadwiga Szymańska, Józefa Nikiforowa. W lipcu 1992 r. po wielu pracach organizacyjnych zarejestrowano Regionalną Społeczną Organizację „Sankt-Petersburski Związek Polaków”, nadając organizacji społecznej status prawny.

W 1998 r. Związkowi Polaków nadano imię księdza biskupa Antoniego Maleckiego. Inicjatorem wybrania tego patrona był Leon Piskorski, który przez wiele lat kompletował materiały archiwalne o Polakach w Petersburgu, w tym również o Antonim Maleckim³⁸.

Początki funkcjonowania organizacji były trudne, głównie z uwagi na okoliczności, w jakich ona powstała. Duże znaczenie dla unormowania i ustabilizowania sytuacji po rozłamie w szeregach polonijnych miało wsparcie i działania ówczesnego konsula generalnego RP – Zdzisława Nowickiego. Jego odpowiednie podejście, dążące do integracji środowiska polonijnego pozwoliło Związkowi Polaków przetrwać najtrudniejsze pierwsze lata jego formowania się, jednoczenia członków i wypracowywania programu działalności.

Założyciele nowej organizacji polonijnej określili jej podstawowe cele i zadania, do których zaliczono przede wszystkim zachowanie i rozwój polskiej kultury, języka oraz religijnych tradycji, stworzenie odpowiednich warunków dla twórczego rozwoju jego członków, zorganizowanie współpracy petersburskich Polaków ze środowiskami polonijnymi w innych państwach, zachowanie i troskę o narodowe miejsca pamięci³⁹.

Główne założenia Związku Polaków, sformułowane na początku lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia zachowały swą aktualność do współczesności. Najnowszy statut organizacji z 2011 r. określa je w sposób następujący:

³⁷ E. Chikadze, *Polacy w Sankt Petersburgu – problemy tożsamości*, „Przegląd Zachodni”, vol. 4, 1998, s. 46–48.

³⁸ L. Szyszko, *Sovremennoie poloninoie dvizhenie i Soiuz Poliakov v Sankt-Peterburgie, w: Rosiia i Polsha: Polonika v etnokul'turnom prastranstvie. Sbornik materialov mezhdunarodnoy zaochnoy naguchno-prakticheskoy konferencji*, red. V. L. I. Ibragimova, M. B. Vinogradova, M. O. Lisovskaya, Ufa 2007, s. 152.

³⁹ Tamże, s. 152–153.

1. „Zachowanie i rozwój polskiej kultury, religijnych tradycji i etnicznego życia Polaków i osób polskiego pochodzenia, zachowanie i nauczanie języka polskiego, rozwój narodowej i zawodowej twórczości;
2. Organizacja kulturowego kontaktu między członkami Związku i Polakami innych regionów Federacji Rosyjskiej oraz innych państw;
3. Zaspokojenie kulturowych i duchowych potrzeb polskiej społeczności, uczestnictwo w dobroczynnej działalności;
4. Pomoc w odbudowaniu systemu polskiego kształcenia (na podstawowym, średnim i specjalistycznym poziomie), rozwój polskojęzycznych środków masowego przekazu;
5. Wspieranie pracy naukowo-badawczej w dziedzinie zgłębiania polskiej historii i kultury”⁴⁰.

Warto zauważyć, iż podstawowe zadania Związku Polaków oraz jego organizacji macierzystej – SKO „Polonia” są podobne, niemal analogiczne. Słusznym wydaje się stwierdzenie, iż obu organizacjom przyświecają jednakowe cele i założenia. Na pierwszym miejscu stawiane są trzy najważniejsze wartości, tj. polski język, kultura i religia katolicka, których rozwój należy zachowywać, wspierać i popularyzować w kręgach polonijnej społeczności. Co do metod i środków realizacji określonych założeń, podobne formy działania są podejmowane zarówno przez Związek Polaków jak i SKO „Polonia”. Obie organizacje inicjują zbliżone przedsięwzięcia, począwszy od koncertów, festiwali, wystaw, obchodów świąt katolickich i narodowych po spotkania bardziej kameralne, przypominające atmosferą święta rodzinne. Jedyna różnica to kwestie związane z organizacyjnym przygotowywaniem imprez oraz czas ich przeprowadzania⁴¹. Ponadto często SKO „Polonia”, Związek Polaków i inne organizacje polonijne podejmują się realizacji wspólnych projektów, konkursów. Współuczestniczą także w tych samych imprezach organizowanych pod patronatem Konsulatu Generalnego RP, Instytutu Polskiego czy władz miasta.

Jeśli chodzi o kulturalne cele Związku Polaków, to realizują je przede wszystkim zespoły artystyczne, funkcjonujące pod jego opieką. Chór „Polskie Kwiaty” rozpoczął swoją działalność pod kierownictwem Małgorzaty Zalewskiej jeszcze przed rozłamem w ruchu polonijnym w końcu 1991 r.⁴². Po wyłonieniu się Związku Polaków przeszedł on pod jego patronat. Podstawą

⁴⁰ *Ustav Regionalnoy Obschestvennoy Organizatsii „Sankt-Peterburgskiy Soiuz Poliakov imeni episkopa Antonii Maleckogo”*, Sankt-Petersburg 2011, s. 1–2.

⁴¹ Obecnie spotkania Związku Polaków odbywają się w pierwszą i третią niedzielę miesiąca, a w pozostałe SKO „Polonii”. Podział ten dokonywany jest ze względu na lokal, w którym znajduje się tylko jedna sala konferencyjna.

⁴² *Kronika SKO „Polonia”*.

repertuaru zespołu jest folklor, polskie pieśni patriotyczne i kościelne. Obecnie jego kierownikiem jest Aleksiej Popow. Popularyzacją folkloru zajmuje się również Zespół Polskiej Pieśni i Tańca „Korale”, na czele którego stoi Maria Arefiewa⁴³.

W listopadzie 2007 r. narodziła się nowa grupa – Zespół Młodzieżowy „Newska Fala”, prezentujący szeroki wachlarz utworów, nie tylko folklorystycznych, ale również reprezentujących współczesne nurty muzyki polskiej. Założycielami zespołu byli Zoja Masliennikowa, Denis Borszczew i Maria Arefiewa. Obecnie obowiązki kierownika artystycznego chóru pełni Denis Borszczew. Wspólnie z zespołem brał on udział w festiwalach miejskich oraz regionalnych, reprezentując tradycyjną kulturę polską. „Newska Fala” jest aktywnym uczestnikiem Programu Federalnego FR „Tolerancja”. W 2008 r. grupa odbyła kurs nauki i występów w ramach Warsztatów Chórów Polonijnych „Lato Polonijne” w Koszalinie⁴⁴.

Przy Związku Polaków funkcjonuje również Klub Młodzieżowy „Newski Żagiel”. Wokół niego jednoczy się polonijna młodzież poprzez różnego rodzaju spotkania, których głównym celem jest pogłębianie wiedzy o polskich tradycjach i obyczajach poprzez wspólne uczestnictwo w imprezach tj. „Andrzejk”, „Walentynki”, „Sobótka”, „Kulig”. Młodzi ludzie co roku organizują międzynarodowe konferencje młodzieżowe, pozwalające na nawiązywanie kontaktów z polonijnymi środowiskami z innych regionów Rosji.

W Związku Polaków działają ponadto koła zainteresowań, m.in. klub miłośników historii, kultury i krajoznawstwa. W maju 2011 r. utworzono Klub „Kino”, na czele którego stoi Aleksander Granowiecki. W każdą sobotę odbywają się pokazy filmów, głównie polskich reżyserów lub zagranicznych, z udziałem polskich aktorów. Prezentacjom towarzyszą dyskusje i pogadanki⁴⁵.

Ważne znaczenie w petersburskim ruchu polonijnym spełniają organizacje jednoczące starsze pokolenia Polaków oraz osób polskiego pochodzenia, które doświadczyły tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej oraz represji stalinowskich lat trzydziestych XX w. Naoczni świadkowie blokady Leningradu, weterani wojenni, osoby prześladowane i represjonowane są otoczone szczególną uwagą, opieką i wsparciem zarówno materialnym, jak i duchowym. Funkcjonują dwie organizacje polonijne tj. Zjednoczenie Mieszkańców Oblężonego Leningradu i Weteranów drugiej wojny światowej, będące pod opieką SKO „Polonia” oraz Zjednoczenie Represjonowanych, działające przy Związku Polaków. Zrzeszenia te mają charakter ponad organizacyjny, to znaczy do każdej z nich należą członkowie SKO „Polonia” i Związku Polaków.

⁴³ L. Szyszko, *Sovremennoie poloniynoie dwizhenie...*, s. 154.

⁴⁴ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko. (Sankt-Petersburg, 15 lutego 2012).

⁴⁵ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko.

Zjednoczenie Mieszkańców Oblężonego Leningradu i Weteranów drugiej wojny światowej utworzono już we wrześniu 1993 r. z inicjatywy m.in. Jadwigi Ostroumowej i Walentyny Grabowskiej. Wówczas liczyło ono 130 osób, natomiast spis z 2005 r. wykazał już tylko 80 członków. Z roku na rok liczba maleje z uwagi na wiek osób przynależących do Zjednoczenia. Obecnie kieruje nim pamiętająca lata blokady miasta Helena Nagórska-Rybalczenko. W 2003 r. dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP i Instytutowi Polskiemu w Sankt Petersburgu w serii „Polonica Petropolitana” wydano wspomnienia Polaków i osób polskiego pochodzenia, będących mieszkańcami obleganego Leningradu. Wspomnieniową pracę zbiorową zredagowała Maria Budkiewicz⁴⁶.

Wraz z pojawieniem się Zjednoczenia blokadników i weteranów wojennych wyłoniło się także Zjednoczenie Represjonowanych. Inicjatorem jego założenia był Leon Piskorski. Obecnie funkcję prezesa pełni Stanisław Krasnodembski.

Główne cele obu organizacji skupiających świadków drugiej wojny światowej i represji stalinowskich – to jak sama ich nazwa wskazuje – zjednoczenie, łączenie się w bólu i przeżyciach, jakich doświadczone w wojennym Leningradzie. Tragiczne wspomnienia minionych wydarzeń, o których nie sposób zapomnieć, pozostały w każdym z członków organizacji. Wspólne zmagania z przeszłością, spotkania i szczere rozmowy pomagają w codziennym życiu. Działalność zjednoczeń koncentruje się również na zachowaniu pamięci i oddawaniu czci ofiarom tragicznych zdarzeń, których sami byli świadkami⁴⁷.

Mimo podeszłego już wieku oraz częstych chorób członkowie zrzeszeń są bardzo aktywni, uczestniczą w imprezach rocznicowych, jubileuszach i innych momentach ważnych dla ruchu polonijnego Petersburga. Dla blokadników najważniejszym świętem jest rocznica 27 stycznia 1944 r., kiedy to została przerwana blokada Leningradu. Co roku tego dnia organizowane jest uroczyste spotkanie wraz z programem artystycznym, często przygotowywanym przez dzieci polonijne. Imprezy otrzymują wsparcie nie tylko środowisk polonijnych, ale również Konsulatu Generalnego RP⁴⁸.

Działalność Związku Polaków to nie tylko promocja polskiej kultury, ale przede wszystkim nauka języka polskiego, jednoczenie młodego i dojrzałego pokolenia Polaków i osób polskiego pochodzenia w Sankt Petersburgu, upamiętnianie polskich miejsc pamięci i wiele innych inicjatyw dbających o zachowanie i przetrwanie polskiego ducha w mieście nad Newą.

Pierwszym prezesem organizacji bezpośrednio po jej zarejestrowaniu w lipcu 1992 r. został Ernest Walkowicz. Funkcję tę sprawował on do 1995 r.,

⁴⁶ *Wspomnienia o blokadzie*, „Polonica Petropolitana”, vol. 5, Petersburg 2003.

⁴⁷ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko.

⁴⁸ H. Nagórska-Rybalczenko, *Dla leningradzki Polaków największe święto w życiu*, „Gazeta Petersburska” 2005, nr 2, s. 22.

kiedy to zastąpiła go na tym stanowisku Anna Siewaszewicz. Kolejny kierownik Związku Polaków – prywatny przedsiębiorca Leon Chról, został wybrany w wyniku głosowania Zgromadzenia Ogólnego w 2001 r. Obecny, czwartym z kolei prezesem organizacji jest Lilia Szyszko, która rozpoczęła swoją pracę na tym stanowisku od 2005 r.⁴⁹

Jeśli chodzi o wstępowanie do organizacji, to „członkiem Związku Polaków może zostać każdy pełnoletni mieszkaniec Sankt-Petersburga, polskiej narodowości lub polskiego pochodzenia, potwierdzonego za pomocą dokumentów lub z pomocą świadków, niezależnie od posiadanego obywatelstwa. Do Związku mogą również zostać przyjęci członkowie jego rodziny (tj. mąż lub żona)”⁵⁰. W ten sposób sformułowane przepisy statutowe kategorycznie stanowią o tym, iż członkami Związku Polaków nie mogą zostać miłośnicy polskiej kultury czy sztuki, znający język polski, chętni do podejmowania działalności polonijnej w przypadku, gdy nie mają polskich korzeni lub nie są w stanie udokumentować polskiego pochodzenia.

Z uwagi na społeczny charakter organizacji osoby do niej wstępujące są zobowiązane do uiszczenia opłaty wstępnej oraz do regularnego opłacania składek członkowskich⁵¹.

Na środki finansowe instytucji społecznej składają się przede wszystkim „składki członkowskie, dobrowolne dofinansowanie od międzynarodowych i zagranicznych organizacji, wsparcie materialne od rosyjskich i zagranicznych obywateli, dochody wynikające z prowadzenia działalności gospodarczej i wydawniczej, wpływy pieniężne za przeprowadzone wykłady, wystawy czy loterie”⁵².

Związek Polaków pozyskuje fundusze na prowadzenie działalności z tych samych źródeł, co SKO „Polonia”. Otrzymuje dofinansowanie od polskich organizacji pozarządowych, w przeważającej większości przypadków korzysta z pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Ponadto wsparcie dla organizacji przedsięwzięć polonijnych uzyskuje się ze strony Konsulatu Generalnego RP, Instytutu Polskiego, miejscowych organizacji, instytucji skupiających mniejszości narodowe (m.in. Domu Narodowości, Domu Narodowych Kultur). Obowiązkowe jest również podkreślenie znaczenia wkładu, środków własnych członków Związku, ich społecznej pracy i zaangażowaniu na rzecz rozwoju petersburskiego ruchu polonijnego⁵³.

Po wyłonieniu się z SKO „Polonia”, Związek Polaków potrzebował zaplecza lokalowego, by w pełni rozpocząć prowadzenie własnej działalności.

⁴⁹ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko.

⁵⁰ *Ustav Regionalnoy Obschestvennoy Organizatsii „Sankt-Peterburgskiy Soiuz Poliakov imeni episkopa Antonii Maleckogo”*, s. 3.

⁵¹ Tamże, s. 3.

⁵² Tamże, s. 4–5.

⁵³ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko.

W tym celu otrzymał on wsparcie ze strony Konsulatu Generalnego RP, który bezpłatnie udostępniał mu swoje pomieszczenia. Jednakże Związek Polaków mógł korzystać z sal tylko w jedną niedzielę w miesiącu (w pozostałe zajmowało je SKO „Polonia”). W 2002 r. w związku z rozszerzeniem działu wizowego Konsulatu organizacja utraciła swoją dotychczasową siedzibę⁵⁴. Przez pierwsze lata spotkania i imprezy były organizowane w pomieszczeniach kościoła św. Katarzyny przy Newskim Prospekcie. Następnie nawiązano współpracę z Liceum Kultur Słowiańskich (obecnie już nieistniejącym) przy ul. Kolomenskiej 6, znajdując tymczasowy lokal w jego budynku. „Tułaczka” Związku Polaków zakończyła się po otwarciu Domu Polskiego w 2007 r., gdzie już na stałe przeniesiono siedzibę organizacji.

Lata 2002–2007 zapisały się w historii Związku Polaków, tak jak w dziejach SKO „Polonia” jako okres trudny dla aktywnego prowadzenia działalności z uwagi na brak stałego miejsca organizowania prac i spotkań członków. Otwarty Dom Polski, stanowiący stabilne zaplecze lokalowe, wzmocnił i zintegrował polonijne organizacje Petersburga⁵⁵.

Rozłam dokonany na początku lat dziewięćdziesiątych niewątpliwie osłabił i rozproszył petersburski ruch polonijny, jednakże z drugiej strony wniósł nowe możliwości działania, wpłynął na różnorodność środowiska. Konkurencja, jaka pojawiła się między dwoma najważniejszymi organizacjami, wpłynęła na zwiększenie ich aktywności, pobudziła do działania. Przykładem jest wiele sytuacji pokazujących, iż w przypadku, gdy jedno ze zrzeszeń podejmowało nową formę aktywności, drugie za krótki okres czasu również ją propagowało. W wyniku konfliktu pozostała jednakże przykra atmosfera, która mimo upływu czasu jest wciąż żywa wśród członków będących świadkami rozłamu. Obecnie najważniejsze jest to, iż obie organizacje są zdolne do współpracy, podejmowania wspólnych działań, przygotowywania imprez i przedsięwzięć polonijnych. Przyświecają im bowiem te same cele i zadania. Dodatkowym czynnikiem umacniającym jedność polonijnego środowiska jest prowadzenie działalności w jednym lokalu – Domu Polskim. Pozwala to snuć wizję zjednoczenia petersburskich Polaków, jednakże z zastrzeżeniem, iż z całą pewnością nie nastąpi ono z dnia na dzień, za pięć czy dziesięć lat.

⁵⁴ *Życie polonijne. Komunikat*, „Gazeta Petersburska” 2002, nr 2, s. 3.

⁵⁵ Informacje uzyskane podczas wywiadu z prezesem Związku Polaków Lilią Szyszko.

Marlena Karpińska

Organizacje polonijne w Sankt Petersburgu

Polish organizations in Sankt Petersburg

Słowa kluczowe: Sankt Petersburg, organizacje polonijne, Rosja

Key words: Sankt Petersburg, Polish organizations, Russia

Streszczenie

Autorka opisuje powstanie i rozwój organizacji polskich w Sankt Petersburgu, po rozpadzie Związku Radzieckiego. Przedstawia uwarunkowania, w jakich przyszło działać Polakom, ich cele i możliwości działania.

Summary

The author describes the origin and development of Polish organizations in Sankt Petersburg after the fall of the Soviet Union. She shows the conditions under which Poles have to work, as well as their goals and capabilities.

STACJA NAUKOWA POLSKIEJ AKADEMII NAUK W RZYMIE

Po wielu latach niepomyślnych prób założenia polskiego ośrodka naukowego w Rzymie, udało się go zorganizować dopiero Józefowi Michałowskiemu na początku XX w. W 1921 r. hrabia Michałowski przekazał państwu polskiemu swój cenny skarb, czyli księgozbiór liczący około ośmiu tysięcy tomów, który miał ułatwić pracę polskim naukowcom przebywającym w Rzymie w ramach reaktywowanej XIX. wiecznej Ekspedycji Rzymskiej. Przekazana Polskiej Akademii Umiejętności w 1927 r. i zdeponowana w Hospicjum Św. Stanisława, stanowiła biblioteka podwaliny do założenia Stacji Naukowej PAU w Rzymie. Stacja ta, obecnie pełni funkcję placówki zagranicznej Polskiej Akademii Nauk.

Pierwsze naukowe kontakty polsko-włoskie

Powstanie Stacji Naukowej w Rzymie było konsekwencją utrzymywanych od kilku stuleci kontaktów naukowych z włoskimi ośrodkami. Na pierwszych uniwersytetach, w miastach takich jak Bolonia, Padwa czy Rzym, studiowało kilkuset Polaków. Dowodem na to może być choćby płaskorzeźba z 1322 r. znajdująca się w Santa Maria della Pace w Bolonii, ukazująca Jarosława Bogorię Skotnickiego jako syndyka prawników bolońskich. Zachowały się też dokumenty poświadczające, że Jan Zamojski w latach 1563–1564 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu w Padwie, a w archiwach trzech wspomnianych wyżej uniwersytetów można odnaleźć nazwiska polskich profesorów (m.in. Marcina Króla czy Jana Strusienka)¹. We Włoszech studiowali między innymi wybitni polscy myśliciele, jak Mikołaj Kopernik, który przebywał na Uniwersytecie Bolońskim w latach 1495–1499, czy Jan Kochanowski, który na Uniwersytecie w Padwie został konsyliarzem nacji polskiej, tocząc z żakami niemieckimi spór o samodzielność.

Nie bez znaczenia dla powstania Stacji były również XIX. wieczne idee łączące Polaków i Włochów. Polska walka o niepodległość i trwające w tym samym czasie ruchy jednoczące Włochy zbliżyły oba narody. Sprawa polska spotkała się z przychylnością wśród włoskich intelektualistów, uczonych i niektórych polityków. Wśród nich znaleźli się: Domenic Santagat, Domenic

¹ B. Biliński, *50-lecie Stacji Naukowej PAN w Rzymie*, „Nauka Polska” 1978, nr 11–12, s. 79.

Beriego, Cesare Corretingo, Attilio Begey, Angelo de Gubernatis czy Umberto Zanotti Bianco. To właśnie wtedy założono w Rzymie Muzeum Kopernika, w Bolonii Akademię Historii i Literatury Polskiej i Słowiańskiej im. Adama Mickiewicza (Accademia di Storia e Letteratura Polacca e Slava „Adamo Mickiewicz”), Henryk Sienkiewicz napisał *Quo Vadis*, a Henryk Siemiradzki na swych obrazach odwoływał się do świata antycznego².

Polaków zainteresowały również materiały o Polsce znajdujące się w zbiorach watykańskich. Już w XVI w., na zlecenie Stefana Batorego, badali materiały, które mogły być pomocne w opracowywaniu dziejów Polski i Węgier. Również ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, wysłał do Archiwum Watykańskiego swojego bliskiego współpracownika, Adama Naruszewicza, z poleceniem zebrania materiałów w celu napisania historii Rzeczypospolitej³.

Niespełna pół wieku później, wraz z rozrastającą się działalnością Wielkiej Emigracji, zakładane we Francji towarzystwa wysyłały swoich badaczy do innych europejskich miast, również do Rzymu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Wydział Historyczny działający w ramach struktury Towarzystwa Literackiego, którego celem było zbieranie materiałów dotyczących historii Polski. Członkowie wydziału niejednokrotnie prowadzili w Wiecznym Mieście kwerendy.

Jak można wywnioskować z przytoczonych wyżej przykładów, prace nad materiałami dotyczącymi Polski nie były prowadzone intensywnie, ani regularnie, ale w miarę możliwości starano się gromadzić i opracowywać dostępny w Rzymie i Watykanie materiał źródłowy. Dlatego też z niezwykle entuzjazmem wśród polskich elit intelektualnych spotkała się decyzja Leona XIII, który w 1881 r. otworzył zbiory Archiwum Watykańskiego. Od tego momentu można było oficjalnie prowadzić badania w papieskich zbiorach, o których Bronisław Bieliński pisał „/.../ bezcenne materiały i dokumenty, dotyczące historii wielu narodów i państw europejskich. Otwierało się nowe, niezmierzone pole nowych badań dla historii i kultury. Otwierały się i dla nauki polskiej nowe możliwości prac i poszukiwań”⁴.

Ekspedycja rzymska

Po otwarciu Archiwum Watykańskiego uczeni z krakowskiej Akademii Umiejętności rozpoczęli starania, aby podjąć pracę nad znajdującymi się tam polonikami. Inicjatorem prowadzenia badań był Stanisław Smolka, profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim i – co nie było bez znaczenia – syn

² Tamże, s. 80.

³ D. Rederowa, *Polska Stacja Naukowa w Rzymie*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności” 1994, t. 1992/93, s. 188–189.

⁴ B. Bieliński, art. cyt., s. 81.

wybitnego adwokata i polityka Franciszka Smolki⁵. W 1885 r. poddał on pod dyskusję na posiedzeniu Komisji Historycznej Akademii Umiejętności kwestię możliwości wysłania do watykańskich archiwów dwóch profesorów: Władysława Abrahama oraz Bronisława Dembińskiego, w celu przeprowadzenia w tych zbiorach wstępnej kwerendy. Abraham miał odpowiadać za badania nad czasami średniowiecznymi, natomiast Dembiński, jako znawca czasów nowożytnych, zajmować się tym właśnie okresem dziejów Polski. Po powrocie z Rzymu profesorowie Abraham i Dembiński przygotowali obszerne sprawozdania ze swoich poszukiwań, z których dowiedzieć się było można o niezwykle bogactwie dostępnych w Archivio Segreto Vaticano materiałów dotyczących historii Polski.

W celu zdobycia funduszy na kolejną, tym razem większą ekspedycję, wiosną 1886 r. Stanisław Smolka wystosował memoriał z programem wyprawy, w którym zobowiązał się do utworzenia pod swoim kierownictwem grupy naukowców gotowych do podjęcia prac w Archiwum. Apel przyjęty został z dużym entuzjazmem. W ciągu kilku tygodni udało się zdobyć odpowiednie fundusze. Koszty wyjazdu pokryte zostały m.in. przez hr. Artura Potockiego, sejm galicyjski i rząd austriacki⁶. *Expositio Romana* rozpoczęła się już w październiku 1886 r. w następującym składzie: historycy Józef Kalembach, Stanisław Windakiewicz, Stanisław Krzyżanowski, Ludwik Grossé, historyk kościoła Józef Korzeniowski, prawnik i historyk filozofii Witold Rubczyński.

Dzięki wcześniejszym zabiegom i kontaktom ojca, Stanisław Smolka po przybyciu do Rzymu został osobiście przyjęty przez papieża Leona XIII, któremu przedstawił program polskich badań. Polacy uzyskali nieograniczony dostęp do archiwów, niemniej jednak duży problem stanowiło tylko częściowe uporządkowanie zbiorów. W ogromnej sali znajdowały się setki tomów bez jakichkolwiek objaśnień, pomocy nie uzyskano również od archiwisty opiekującego się zbiorem, ponieważ wiedział, co jest w nich zawarte. Polscy historycy zmuszeni byli podjąć prace bez żadnych wskazówek. Przeglądali więc wybiórczo i weryfikowali materiały tam się znajdujące⁷. Rezultaty poszukiwań przesyłali do Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w licznych sprawozdaniach, regestach, odpisach, kopiach i wyciągach, które składano w tzw. *Thecae Romana* (Tekach Rzymskich)⁸. Po roku prac złożono 14 takich teczek, w 1893 r. zbiór rozrósł się do 80 tomów.

Każda ekspedycja trwała dziesięć miesięcy (od września do czerwca), co miesiąc stypendyści byli zobowiązani do przedkładania sprawozdań, w których informowali o postępach prac. Skład ekspedycji ulegał zmianom, nie zawsze można było znaleźć odpowiedniego i chętnego kandydata. W roku 1888/1889 do

⁵ J. Wyrozumski, *Smolka Stanisław*, PSB, t. XXXIX, s. 320–325.

⁶ D. Rederowa, art. cyt., s. 191.

⁷ Tamże, s. 192.

⁸ B. Biliński, art. cyt., s. 82.

Rzymu wysłani zostali Stanisław Windakiewicz i Witold Rubczyński, którym pomagał przebywający na miejscu ksiądz Jan Fijałek. W latach następnych, 1889/1890 i 1890/1891, kwerendę przeprowadzali Stanisław Windakiewicz i Feliks Koneczny, w roku 1891/1892 – Wiktor Czermak, któremu pomagał ksiądz Jan Biela, a w roku 1892/1893 w Rzymie przebywali Ludwik Boratyński i Aleksander Czuczynski⁹.

W 1894 r. nastąpiła zmiana prawno-organizacyjna. Fundusz wypłacany przez Sejm Krajowy, z którego utrzymywana była ekspedycja, przekazany został pod zarząd Akademii Umiejętności. Od tego momentu wyznaczaniem uczestników *Expeditione Romana* zajmował się nie Smolka, a Wydział Historyczny AU. Badania w dalszym ciągu były jednak kontynuowane.

W trakcie kwerend prowadzono badania nad różnymi zagadnieniami, niemniej skupiono się przede wszystkim na czasach nowożytnych. Pierwsza wyprawa pomogła zebrać materiał do opracowania epoki batoriańskiej. Następnie badania rozszerzone zostały o nuncjatury z okresu następców Batorego. Zbierane były również materiały do czasów Jana III Sobieskiego, a w roku 1895/1896 do Rzymu pojechał Bronisław Gubrynowicz, który zajął się opracowaniem okresu panowania Jana Kazimierza¹⁰. Równolegle do badań prowadzonych w Archivio Segreto Vaticano polscy historycy uzupełniali informacje poprzez prowadzenie kwerend w innych bibliotekach, archiwach i domach rodów rzymskich, m.in. u Chigich, Barberinich czy w archiwach księcia Boncompagni.

Z powodu braku środków na aktywną działalność wydawniczą udało się Smolce opublikować zaledwie niewielki fragment opracowanych wtedy materiałów. Katalog obejmujący swym zakresem pierwsze 40 Tek Rzymskich wydany został w 1894 r. Krakowie przez Józefa Korzeniowskiego jako *Analecta Romana quae historiam Poloniae saec. XVI illustrant ex archivis et bibliothecis excerpta*¹¹.

Podsumowując, w ciągu dekady powstał kompletny materiał od czasów wstąpienia na tron Stefana Batorego do czasów panowania Jana III Sobieskiego. Dlatego też w 1896 r. postanowiono wysłać profesora Władysława Abrahama wraz z dwójką jego uczniów z Uniwersytetu Lwowskiego, Alojzym Winiarzem oraz Henrykiem Kadenem, w celu opracowania okresu średniowiecza. Profesor Abraham razem ze swoim zespołem rozpoczął prace w Rzymie w 1897 r. Przystąpił do uzupełniania materiałów do XIV w., a także do opracowania planu

⁹ D. Rederowa, art. cyt., s. 194–195.

¹⁰ Tamże, s. 196.

¹¹ Publikacja dostępna jest w Dolnośląskiej Bibliotece Cyfrowej dzięki dofinansowaniu w ramach projektu „System upowszechniania piśmienniczych zbiorów specjalnych Ossolineum we Wrocławiu poprzez digitalizację i publikację internetową jako promocja i popularyzacja dziedzictwa kulturowego”. Adres publikacji: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=6792&from=publication>.

badań nad wiekami XV i XVI¹². Do Archiwum pojechał również Smolka i zajął się źródłami od schyłku XVI w. do końca XVII w. Rok 1898 był niezwykle intensywny dla ekspedycji, w tym czasie przebywało w Rzymie aż pięciu wysłanników.

W 1897 r. zdecydowano się również na powołanie stałego delegata w Rzymie, który koordynował prace na miejscu, w nadziei na nadrobienie opóźnień wydawniczych. Akademia Umiejętności nie posiadała wystarczających środków na pokrycie kosztów pobytu stałego przedstawiciela. Smolka postanowił więc nawiązać kontakt z Adamem Darowskim, mieszkającym na stałe od 1894 r. w Rzymie, historykiem i publicystą¹³. Darowski otrzymywał stałą pensję i zajmował się kwestiami administracyjnymi (m.in. wypłacał stypendia i inne należności), a także opracowywaniem materiału historycznego.

Zainspirowany działalnością innych narodów w Rzymie, które powołały swoje placówki w celu prowadzenia badań (m.in. Academie Nationale de France, British Academy, Österreichisches Historisches Institut czy choćby założoną w 1893 r. Stacją Naukową przy Bibliotece Polskiej w Paryżu), Stanisław Smolka napisał w 1898 r. memoriał *W sprawie założenia Stacji Naukowej polskiej w Rzymie*¹⁴, postulując założenie w stolicy Włoch polskiego ośrodka. Zaprezentował swoją ideę kierownictwu Akademii Umiejętności w Krakowie. Pomysł został zaaprobowany przez Zebranie Ogółe AU, a następnie przekazany do Wiednia. Zabezpieczeniem finansowym potencjalnej rzymskiej placówki zobowiązał się zająć Konstanty Wołodkiewicz, wypłacając na ten cel 800 guldenów austro-węgierskich rocznie.

Rozpatrując tę sprawę, Ministerstwo Wyznań i Oświecenia poprosiło o opinię dyrektora Instytutu Austriackiego w Rzymie, Teodora Sickla. Był on jednak przeciwny powstaniu polskiej Stacji Naukowej w Rzymie. Zdaniem historyka autonomia, jaką szczyliła się w tym czasie Galicja, nie powinna być przenoszona na grunt międzynarodowy¹⁵. Początkowo wynegocjowano dość niezadawalające dla strony polskiej rozwiązanie tymczasowe. Stanisław Smolka wstąpił do Instytutu Austriackiego i zarówno on, jak i pozostała grupa członków ekspedycji otrzymali na rok legitymacje Instytutu Austriackiego uprawniające do wstępu do Archiwum Watykańskiego¹⁶. Ale jak pisze Danuta Rederowa, „stała przynależność do Instytutu była sprzeczna z założeniami, jakie przyjął Smolka, który chciał nadać ekspedycji charakter samodzielnej misji naukowej polskiej”¹⁷.

Dlatego też w roku następnym prace były kontynuowane w ramach działalności Wydziału Historycznego AU. Kolejne próby utworzenia Stacji

¹² D. Rederowa, art. cyt., s. 199.

¹³ K. Lewicki, *Darowski Weryha Adam*, PSB t. IV, s. 438–439.

¹⁴ B. Biliński, art. cyt., s. 83.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ D. Rederowa, art. cyt., s. 201.

¹⁷ Tamże.

Naukowej w Rzymie stanęły pod znakiem zapytania. Ponadto w 1893 r. Smolka ciężko zachorował. Zmuszony był do ustąpienia ze stanowiska sekretarza generalnego Akademii Umiejętności, a tym samym przerwania wieloletnich starań o powołanie do życia polskiego ośrodka we Włoszech.

Odsunięcie na bok głównego inicjatora *Expositio Romana* nie przerwało jednak jej prac. Kierownictwo przejął współpracujący ze Smolką Władysław Abraham. Ponadto w 1901 r. nastąpiła zmiana w relacjach z Instytutem Austriackim, gdy jej szefem mianowano Ludwika Pastora. Już dwa lata później podpisany został układ, dzięki któremu polskich stypendystów przyjmowano do Instytutu jako członków nadzwyczajnych, dzięki czemu mogli działać autonomicznie, choć oczywiście musieli informować o swoich pracach Pastora.

Polacy korzystali z lokalu Instituto Austriaco, często współdziałając z austriackimi badaczami. Współpraca przez kolejne dziesięć lat układała się bardzo dobrze, a w 1911 r. Abraham wystąpił z projektem założenia przy Instytucie biblioteki podręcznej przeznaczonej dla polskiej ekspedycji. Zmienił się też zakres obowiązków wyprawy, przerwano dalsze poszukiwania archiwalne i zajęto się przede wszystkim przygotowaniem materiałów do druku¹⁸. Tym sposobem już w 1913 r. Jan Ptaśnik wydał w Krakowie dwa tomy *Monumenta Poloniae Varicana*. Rok później ukazał się tom trzeci, a czwarty już w czasie wojny, w 1915 r.

Działalność Józefa Michałowskiego

Mimo wielu wcześniejszych niepowodzeń, wraz z odbudowaniem państwa polskiego na nowo odrodził się pomysł założenia polskiej Stacji Naukowej w Rzymie. Nowym bodźcem do wcielenia go w życie było powierzenie swojej biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności przez Józefa Michałowskiego¹⁹. Przeznaczył ją na użytek naukowców polskich przebywających w Rzymie w ramach badań prowadzonych w Archiwach Watykańskich. Księgozbiór ten składał się ze słowników, encyklopedii, książek o historii powszechnej, prawie, sztuce, a także wydawnictw źródłowych dotyczących historii Polski. Oficjalne przekazanie nastąpiło 19 czerwca 1921 r.

¹⁸ B. Biliński, art. cyt., s. 83.

¹⁹ Hrabia Józef Michałowski (1870–1956) wywodził się z arystokratycznej rodziny z Małopolski. Wykształcenie zdobywał między innymi w Heidelbergu, Oxfordzie, Paryżu i Krakowie. Przed wybuchem I wojny światowej wywiózł bibliotekę rodową Michałowskich z rodzinnego Dobrzechowa do Florencji, a następnie do Rzymu, gdzie osiedlił się na stałe w 1916 r. Podczas wojny Michałowski pracował w organizacjach charytatywnych, w 1919 r. został sekretarzem Poselstwa Polskiego przy Stolicy Apostolskiej, za: D. Wronikowska, *Hr. Józef Michałowski – sylwetka założyciela rzymskiej stacji PAN*, [online], [dostęp: 1 października 2012]. Dostępny w Internecie: http://storico.radiovaticana.va/pol/storico/2006-10/100142_hr_jozef_michalowski_sylwetka_zalozyciela_rzymskiej_stacji_pan.html.

Powstała więc baza pod przyszły polski instytut naukowy w Rzymie. Biblioteka początkowo zdeponowana została w Hospicjum św. Stanisława na Via delle Botteghe Oscure 15. Przez kolejne sześć lat prowadzone były rozmowy między władzami polskimi, Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Akademią a także władzami kościelnymi w Krakowie i Rzymie oraz administracją Hospicjum w celu znalezienia dla niej odpowiedniego lokalu²⁰. Władze Hospicjum chciały zachować jedynie religijny charakter tego miejsca, niekoniecznie skupiając się na promowaniu i rozwijaniu nauki czy kultury. Również pomieszczenia nie były odpowiednio przystosowane do przechowywania księgozbioru, warunki do pracy naukowej były niezwykle trudne²¹.

Dopiero w 1927 r. sytuacja uległa zmianie. W dniu 27 września tegoż roku podpisana została umowa z metropolitą krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą, dzięki której Akademia Umiejętności „uzyskiwała w najem 12 pokoi na drugim piętrze za symboliczną złotówkę rocznie, z tym że Ministerstwo WRiOP zastrzegło sobie dwa pokoje dla swych stypendystów”²². Tym sposobem biblioteka i stypendyści po wielu latach zdobyli lokum i ziścił się sen Stanisława Smolki o powołaniu polskiej Stacji Naukowej w Rzymie.

Stacja Naukowa Akademii Umiejętności w Rzymie

Nieformalnym dyrektorem Stacji PAU i bibliotekarzem został Józef Michałowski, pełnił tę rolę nieprzerwanie do 1946 r. W latach 1927–1939 dość intensywnie rozszerzał się księgozbiór Stacji dzięki wydawnictwom AU, kupnu oraz darom; m.in. Karol hr. Lanckoroński ofiarował Stacji zbiór reprodukcji zabytków sztuki (60 tys. fotografii), Stanisław Henryk hr. Badeni wspomógł Stację finansowo, odkupiona została również biblioteka po profesorze Maksie Dvořáku, wzbogaciła się ona także o część biblioteki Bronisława Gubrynowicza²³. Ponadto udało się wynająć kolejne pokoje w Hospicjum i tym samym poprawić warunki lokalowe. Nawiązywane zostały też kontakty z naukowcami włoskimi.

W Stacji zainaugurowany został cykl wykładów i odczytów. Miejsce to stało się żywym ośrodkiem studiów. Z pokoi gościnnych korzystali nie tylko naukowcy, ale też artyści. Niestety, w czasach swojej niezwykle intensywnej działalności zostały nałożone na Stację pewne ograniczenia, przerywając jednocześnie jej aktywne funkcjonowanie.

²⁰ B. Biliński, art. cyt., s. 85.

²¹ Członkowie ekspedycji skarżyli się między innymi na brak ogrzewania, odpowiedniego oświetlenia i ciasnotę, za: D. Rederowa, art. cyt., s. 220.

²² B. Biliński, art. cyt., s. 86.

²³ Tamże.

Administracja Hospicjum wymogła na Michałowskim, by spotkania w budynku przy Via delle Botteghe Oscure nie przekraczały liczby 20 osób (warto wspomnieć, że na niektóre odczyty przychodziło nawet 120 osób). Władze Hospicjum swoje wymogi tłumaczyły niską wytrzymałością murów budynku, m.in. obciążeniem stropów przez rozrastający się księgozbiór, oraz koniecznymi remontami²⁴. Ponadto z powodu kłopotów finansowych Akademii również ekspedycje rzymskie nie odbywały się już regularnie. Okoliczności polityczne także nie były sprzyjające, ponieważ był to okres poprzedzający wybuch wojny.

Michałowski stanął więc przed koniecznością zapewnienia Stacji i Bibliotece nowego lokalu. Początkowo rozważał dwa rozwiązania: budowa własnej siedziby w valle Giulia (mieściły się już tam inne zagraniczne akademie, rząd włoski przekazywał ten teren pod budowę instytucjom naukowym za darmo) lub przeniesienie się do innego budynku w centrum Rzymu. Wybrany został wariant drugi i już 9 stycznia 1939 r. uroczyste otwarcie została nowa siedziba w Palazzo Doria na vicolo Doria 2, w której Stacja i biblioteka mieszczą się do dzisiaj²⁵. W związku ze zbliżającą się wojną, do maja 1939 r. w nowej siedzibie zostały wygłoszone zaledwie trzy wykłady. Od września 1939 r. Stacja mocno ograniczyła swoją aktywność, by w lutym 1941 r. całkowicie ją zawiesić.

W okresie wojennym ośrodek uniknął strat dzięki staraniom i kontaktom Michałowskiego. Najcenniejsze książki zostały oddane w depozyt Akademii Amerykańskiej i Bibliotece Watykańskiej. Początkowo w siedzibie Instytucji schronili się uchodźcy. W 1940 r., po przystąpieniu Włoch do wojny, musieli oni jednak opuścić Stację²⁶.

W dniu 4 czerwca 1944 r., wraz z wejściem do Rzymu wojsk alianckich, Stacja natychmiast uaktywniła się na nowo. Stała się miejscem spotkań Polaków, Włochów i przedstawicieli innych, mających swą siedzibę w Rzymie instytutów zagranicznych. Do biblioteki wrócił depozyt watykański. Niemniej jednak w dalszym ciągu Stacja borykała się z poważnymi problemami finansowymi, które uniemożliwiały normalne jej funkcjonowanie. W zaistniałej sytuacji w sierpniu 1945 r. Michałowski zdecydował się oddać bibliotekę pod protektorat brytyjskiego „Interim Treasury Commission”²⁷. Biblioteka została wówczas otwarta dla ogółu czytelników, chociaż w szczególności korzystali z niej byli żołnierze II Korpusu Polskiego studiujący na uniwersytetach rzymskich.

²⁴ D. Rederowa, art. cyt., s. 226–227.

²⁵ Tamże.

²⁶ B. Biliński, art. cyt., s. 90.

²⁷ D. Wronikowska, *Hr. Józef Michałowski – sylwetka założyciela rzymskiej stacji PAN*, [online], [dostęp: 1 października 2012]. Dostępny w Internecie: http://storico.radiovaticana.va/pol/storico/2006-10/100142_hr_jozef_michalowski_sylwetka_zalozyciela_rzymskiej_stacji_pan.html.

Zaniepokojony polski rząd wraz z Akademią Umiejętności zdecydowali się na wysłanie do Rzymu profesora Jana Dąbrowskiego, który razem z ambasadorem polskim we Włoszech prof. Stanisławem Kotem miał doprowadzić do zrzeczenia się opieki nad Stacją przez rząd angielski.

Polska Akademia Umiejętności, prowadząc niełatwe dyplomatyczne negocjacje, odzyskała zwierzchnictwo nad Stacją. Oficjalne przekazanie nastąpiło 4 listopada 1946 r.²⁸ W tej sytuacji Józef Michałowski zdecydował się odejść ze Stacji, a jej tymczasowym kierownikiem została M. Kostrowica-Dąbrowina. W sierpniu 1947 r. nowym dyrektorem został natomiast, prowadzący wcześniej negocjacje z rządem brytyjskim, profesor Jan Dąbrowski.

Accademia Polacca

W 1951 r., wobec powołania Polskiej Akademii Nauki, rozwiązania Polskiej Akademii Umiejętności, Stacja PAU w Rzymie przejęta została faktycznie przez Ambasadę PRL. W 1956 r. jej dyrektorem został prof. Bronisław Biliński, który funkcję tę pełnił przez następne 28 lat²⁹. Bibliotekę wzbogacano głównie wydawnictwami krajowymi, a Stacja w dalszym ciągu aktywnie rozwijała działalność odczytową. Prof. Biliński doprowadził również do podpisania w 1967 r. długoterminowej umowy między PAN a CNR (Consiglio Nazionale delle Ricerche).

Ważnym krokiem w rozwoju działalności Stacji było rozpoczęcie publikowania serii wydawniczej „Conferenze” w języku włoskim. Artykuły obejmowały swym zakresem rozszerzone wersje wybranych, wygłoszonych w Stacji wykładów oraz materiały ze zjazdów. Seria, której tomy liczą od kilkudziesięciu do kilkuset stron, dotyczy przede wszystkim historii Polski, historii sztuki polskiej i stosunków polsko-włoskich. Publikacja kontynuowana jest do dnia dzisiejszego. W 2011 r. ukazał się numer 126.

W latach 70. i 80. ub. stulecia działalność Stacji znacznie osłabła. W latach 1972–1976 duża część zbiorów dawnych została przekazana do Biblioteki Kórnickiej. Łącznie, w trzech wysłanych do Polski paczkach, znajdowało się około 15 tys. pozycji książkowych i broszur, a także około 45 tys. fotografii ze wspomnianej już wcześniej fototeki hr. K. Lackorońskiego³⁰. Stacja bardzo często borykała się ponadto z problemami finansowymi i nastąpiła znaczna redukcja personelu³¹.

Dopiero w latach 90. XX w., wraz z demokratyzacją państwa polskiego i powolnym odpolitycznianiem instytucji naukowych Stacja mogła rozpocząć

²⁸ B. Biliński, art. cyt., s. 90.

²⁹ K. Żaboklicki, *75-lecie Stacji Naukowej PAN w Rzymie*, „Nauka” 2003, nr 2, s. 153.

³⁰ Tenże, *Księgozbiór Stacji Naukowej PAN w Rzymie*, „Przegląd Biblioteczny” 1994, nr 1–2, s. 110.

³¹ Tenże, *75-lecie Stacji Naukowej...*, s. 153.

pogłębianie współpracy naukowej oraz promocję nauki polskiej we Włoszech. W 1991 r., dzięki staraniom Stacji, zawarto umowę o współpracy PAN z jej włoskim odpowiednikiem, Accademia Nazionale dei Lincei. Umowa ta doprowadziła do zintensyfikowania współpracy między polskimi a włoskimi naukowcami. Po dziś dzień rzymski ośrodek często pośredniczy w organizacji pobytów i staży we Włoszech i w Polsce, a także ułatwia nawiązywanie kontaktów pomiędzy naukowcami z obu krajów. Ponadto od lat 90. Stacja jest członkiem Międzynarodowej Unii Instytutów Archeologii, Historii i Historii Sztuki w Rzymie, zrzeszającej obecnie 34 placówki naukowe włoskie i zagraniczne³².

W kolejnych latach ośrodek przy vicolo Doria 2 kontynuował czynności promocyjne i popularyzatorskie, organizując szereg spotkań naukowych i popularnonaukowych. Odczytową działalność Stacji rozszerzono o prezentacje książek i sympozja. Średnio spotkania o charakterze naukowym odbywają się dwa razy w miesiącu i skierowane są przede wszystkim do włoskich naukowców i intelektualistów, choć często w wydarzeniach uczestniczy miejscowa Polonia³³. Prelegentami byli zarówno uczeni polscy, jak i włoscy. Tematyka wystąpień jest niezwykle szeroka, warto wyeksponować choćby kilka wydarzeń z ostatnich lat, np. wykłady „Przechodzenie do gospodarki rynkowej w Europie Środkowowschodniej” prof. Leszka Balcerowicza (1993), „Władysław Kulczycki, polski uchodźca między Piusem IX a Wiktorem Emanuelem II” dr. C. Fiorentino (1997) czy prezentację książki *Groby polskie na cmentarzach Rzymu* M. I. Kwiatkowej.

Biblioteka w dużej mierze nadal stanowi podstawę działalności Stacji. Jest jedną z największych polskich bibliotek poza granicami kraju. Z jej zasobów korzystają przede wszystkim włoscy poloniści i slawiści (naukowcy, studenci). Obecnie w skład biblioteki wchodzi około 33 tys. woluminów książek i ok. 500 tytułów czasopism³⁴. Księgozbiór to przede wszystkim pozycje dotyczące polskiej historii i kultury (m.in. historii Polski, języka polskiego, literatury polskiej, historii sztuki polskiej i kwestii politologicznych) oraz wiedzy o starożytności, archeologii, filozofii, prawie, historii religii i historii Kościoła.

Podsumowanie

Sama idea powołania Stacji Naukowej w Rzymie jako osobnej instytucji zrodziła się w XIX w. z inicjatywy Stanisława Smolki. Choć jej ostateczny kształt nadany został dopiero w XX w., to powołana oficjalnie, mająca zaledwie

³² [ba], *Historia Stacji Naukowej PAN w Rzymie*, [online], [dostęp: 4 października 2012]. Dostępny w Internecie: <http://www.accademiapolacca.it/index.php?page=home&lang=polish>.

³³ Tamże, s. 154.

³⁴ [ba], *Historia Biblioteki Stacji PAN w Rzymie*, [online], [dostęp: 4 października 2012]. Dostępny w Internecie: <http://www.accademiapolacca.it/library.asp?lang=pl>.

85 lat instytucja, powstała na podwalinach dawnej, wielowiekowej tradycji. Polacy od zawsze nawiązywali kontakty ze znakomitymi włoskimi ośrodkami naukowymi. Tak więc założenie Stacji Naukowej w Rzymie było nieuniknione.

Obecnie Stacja Naukowa w Rzymie jest jednym z sześciu pomocniczych ośrodków naukowych Polskiej Akademii Nauk za granicą. Działalnością Stacji kieruje jej dyrektor, dr hab. Leszek Kuk. Rola Stacji polega przede wszystkim na rozwijaniu współpracy naukowej oraz kulturalnej pomiędzy Polską a Włochami. Stacja reprezentuje Polską Akademię Nauk i realizuje porozumienia z jej ramienia z włoskimi odpowiednikami tych placówek. Ponadto Stacja utrzymuje kontakty z międzynarodowymi organizacjami naukowymi mającymi siedzibę na terenie Włoch.

Dzięki jej działalności, ale też sprawnie funkcjonującej bibliotece, kilka tysięcy osób rocznie ma możliwość zapoznania się z polską historią, kulturą i osiągnięciami naukowymi. Bez Stacji dostęp do tych materiałów byłby znacznie utrudniony, a dla wielu osób prawdopodobnie w ogóle niemożliwy.

Katarzyna Seroka

Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Rzymie

The scientific Center of the Polish Academy of Sciences in Rome

Słowa kluczowe: Polska Akademia Nauk, Rzym, badania

Key words: Polish Scientific Academy, Rome, research

Streszczenie

Artykuł podejmuje temat Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. Bogata historia tej instytucji zaprezentowana jest na tle zmieniających się warunków zarówno w Polsce, jak i Francji. Autorka podkreśla znaczenie Stacji Naukowej dla polskiej nauki oraz dla jej popularyzacji we Francji.

Summary

The article takes the topic of the Scientific Station of the Polish Science Academy in Rome. A rich history of this institution is presented at the background of changing conditions both in Poland and in Italy. The author underlines the role of the station for the Polish science and its popularization in Italy.

Lilla B. Paszkiewicz

PIERWSZA PODRÓŻ LIDII I ADAMA CIOŁKOSZÓW DO USA (1953–1954)

Tytułowe małżeństwo łączyły nie tylko więzi rodzinne, ale także praca zawodowa i społeczna oraz działalność polityczna. Już od czasów studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim oboje związani byli z ruchem socjalistycznym i do końca życia pozostali wierni jego ideałom.

Kariera polityczna Adama Ciołkosza rozwijała się bardziej dynamicznie, ale nieustannie był on wspierany przez żonę Lidie¹. Niebywała więc łącząca małżonków owocowała wspólną pracą, poglądami, a także twórczością, szczególnie opus magnum: *Zarys dziejów socjalizmu polskiego* (t. 1 i 2).

Dorastając pod wpływem rodzinnych tradycji niepodległościowych i socjalistycznych Adam wykazywał się pracowitością, talentem organizacyjnym i patriotyzmem. Te cechy ujawniły się w okresie działalności skautingowo-harcerskiej, a także walk o wolność Polski i jej kształt terytorialny. Jako 17. letni młodzieniec stał najpierw na czele tarnowskich harcerzy, którzy w październiku 1918 r. rozbrajali austriackich zaborców, a następnie wraz z nimi udał się na odsiecz Lwowa i uczestniczył w walkach polsko-ukraińskich. Ochotniczo zgłosił się (podobnie jak tysiące starszych harcerzy) do udziału w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., podczas której został ranny. Uczestniczył także w trzecim powstaniu śląskim, w którym dowodził pociągiem pancernym².

Doświadczenie zdobyte w początkach Drugiej Rzeczypospolitej sprzyjały późniejszym działaniom Ciołkosza w strukturach Polskiej Partii Socjalistycznej, do której wstąpił w 1921 r., aktywizując swoje działania wśród akademickiej młodzieży socjalistycznej. Studia uniwersyteckie łączył z pracą harcerską. Był twórcą Wolnego Harcerstwa i redaktorem jego pisma „Płomienie” (1921–1924). Na podkreślenie zasługuje fakt, iż we wszystkich działaniach wspierała go żona. Oprócz walki politycznej łączyła ich m.in. wspólna praca

¹ Informacje biograficzne Lidii Ciołkoszowej zob. *L. Ciołkoszowa, Spojrzenie wstecz*, rozmowę przeprowadził A. Friszke, Paryż 1995; A. Friszke, *W Krakowie i Londynie. Z Lidią Ciołkoszową rozmawia Andrzej Friszke*, „Więź” 1990, nr 4; D.R. Potocki, *Kto jest kim? Tomaszowianie końca XX wieku*, Tomaszów Mazowiecki 2000; M. Narutowicz – Kot, *Ciołkoszowa z Kahałów Lidia*, w: *Tomaszowski Słownik Biograficzny*, red. J. Wojniłowicz, z. 5, Tomaszów Mazowiecki 2003.

² Szerzej zob. *Adam Ciołkosz, Polityk, pisarz, historyk socjalizmu*, red. J. Żmigrodzki, Londyn 1972; A. Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.

w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego (TUR) oraz wspieranie najouboższych grup społecznych (szczególnie dzieci robotniczych)³.

Pod koniec studiów Ciołkosz pracował jako sekretarz krakowskiego pisma socjalistycznego „Naprzód”. Rozpoczął aktywną działalność polityczną zarówno w Krakowie, jak i Tarnowie, gdzie liderem PPS był jego ojciec Kacper. Jako absolwent wydziału prawa UJ i nauk politycznych był teoretycznie przygotowany do roli, jaką zaczął pełnić wchodząc w dojrzałe życie polityczne i publiczne. U progu swojej kariery poznał wielu wybitnych działaczy PPS (m.in. Ignacego Daszyńskiego, Zygmunta Marka, Kazimierza Czapińskiego), którzy otoczyli go życzliwą opieką i wsparciem.

Aktywna postawa polityczna Ciołkosza zaowocowała wyborem do Sejmu RP w 1928 r. Należał do grona najmłodszych posłów Drugiej Rzeczypospolitej. Szybko dał się poznać jako wspaniały mówca i rzetelny polityk, który dbał o interesy swoich wyborców.

Walka polityczna, jaką prowadziła PPS – zwalczająca rządy sanacji – spowodowała, iż Ciołkosz jako aktywny członek opozycyjnego bloku (Centrolew) został aresztowany wraz z dwudziestoma posłami (wśród nich znaleźli się wybitni politycy, m.in. trzykrotny premier i lider PSL „Piast” – Wincenty Witos czy adwokat, działacz PPS – Herman Lieberman) we wrześniu 1930 r. i uwięziony w twierdzy brzeskiej. Nie przeszkodziło to w wygraniu przez niego wyborów do Sejmu trzeciej kadencji. Dobry wynik uzyskał m.in. dzięki dotychczasowemu działaniu oraz zaangażowaniu jego żony, która prowadziła intensywną kampanię wyborczą⁴.

Od 1931 r. Ciołkosz znajdował się w ścisłym kierownictwie PPS oraz pełnił obowiązki posła. Działalność ta została przerwana po tzw. „procesie brzeskim” działaczy opozycji antysanacyjnej, w którym został pozbawiony praw obywatelskich na okres 10 lat i otrzymał wyrok pozbawienia wolności. Po odbyciu niespełna połowy kary, ze względów zdrowotnych został zwolniony. Nadal czynnie angażował się nie tylko w działalność polityczną, ale także związkową i w TUR. Wykorzystywał swój talent krasomówczy na licznych wiecach i zgromadzeniach oraz w okresie akcji strajkowych. Jednocześnie kontynuował pracę dziennikarską i publicystyczną (głównie w pismach socjalistycznych: „Naprzód”, „Robotnik”, „Światło”, „Dziennik Ludowy”, „Kwartalnik Socjalistyczny”).⁵

W działalność polityczną w latach trzydziestych zaangażowała się także jego żona, która w 1934 r. weszła do Rady Miejskiej Tarnowa. Dwukrotnie wybierano ją do Rady Naczelnej PPS (1934, 1937).

³ *Słownik biograficzny działaczy ruchu robotniczego*, t. A – D, M. Śliwa (oprac.), Warszawa 1978, s. 438.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 438–439.

Wybuch drugiej wojny światowej na krótko rozdzielił małżeństwo Ciołkoszów. Jemu udało się przedostać przez Rumunię do Francji, a Lidia dotarła tam wraz z synem z perypetiami nieco później. Po przybycia do Francji Ciołkosz (jako przedstawiciel PPS w kraju) został włączony do Rady Narodowej RP oraz Komitetu dla Spraw Kraju⁶. W czerwcu 1940 r. wraz z władzami polskimi i częścią wojska polskiego Ciołkoszowie przedostali się do Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuowali działalność polityczną w Komitecie Zagranicznym PPS. Adam utrzymywał stałe kontakty z podziemną PPS – WRN w kraju, z politykami Labour Party oraz przedstawicielami partii socjalistycznych państw okupowanej Europy. Podejmował działania zmierzające do informowania opinii publicznej o zbrodniach dokonywanych na Polakach przez hitlerowskiego okupanta oraz walce z terrorem podejmowanym przez jego rodaków w kraju.

Zakończenie wojny nie przyniosło Ciołkoszom radości, gdyż zgodnie z postanowieniami konferencji jałtańskiej Polska wraz z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej znalazła się w strefie wpływów sowieckich, a władzę przejęli komuniści.

Wobec zaistniałej sytuacji podjęli trudną decyzję o pozostaniu na emigracji. W 1947 r. doprowadzili do odrodzenia PPS wśród emigracji w Wielkiej Brytanii, której Adam był przez wiele lat niekwestionowanym liderem. Redagował jednocześnie ideowy organ partii – „Robotnik”⁷. Jego żona także podjęła aktywną działalność w strukturach władz emigracyjnych. Wchodziła do Rady Politycznej oraz Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, a także Rady Narodowej RP.

Ważnym atutem Ciołkoszów (a szczególnie dla Adama) było wykorzystanie rozległych kontaktów w międzynarodowym ruchu robotniczym dla walki o wolność Polski. Swoje zamierzenia Ciołkosz realizował jako przedstawiciel Polski w Radzie Generalnej Międzynarodówki Socjalistycznej. Przemawiał na kongresach i zgromadzeniach socjalistycznych, na których ukazywał sytuację w Polsce pod rządami komunistów zwracając głównie uwagę na konieczność przywrócenie niepodległości Polsce i pozostałym krajom zza „żelaznej kurtyny”.

Działania te wzmacniał poprzez członkostwo w Wydziale Wykonawczym Rady Politycznej (quasi rządu), w którym pełnił funkcję kierownika spraw zagranicznych. W tym czasie jego żona należąca do liderów PPS na emigracji, dzieliła trudy i pracę swego małżonka prowadząc z nim wspólną działalność w „imie Niepodległości Polski, Demokracji i prawdziwego Socjalizmu”⁸.

⁶ Szerzej zob. L.B. Paszkiewicz, *Komitet dla Spraw Kraju. Zarys działalności Adama Ciołkosza w latach 1940–1942*, „Archiwum Emigracji”, Toruń 2010, z. 12–13, s. 158–173.

⁷ Tamże.

⁸ *Witamy Adama i Lidję Ciołkoszów*, „Robotnik Polski” (New York), 13 września 1953, s. 1.

Realizacji tego zadania nie ułatwiał zapewne kryzys w polskich władzach emigracyjnych, który nastąpił w 1954 r. Fiaskiem zakończyły się kilkakrotne próby zjednoczenia obozu niepodległościowego polskiej emigracji, które podejmowali: gen. Marian Kukiel, gen. Władysław Anders, gen. Kazimierz Sosnkowski, prof. Gustaw Paszkiewicz, a także Kongres Polonii Amerykańskiej.

Właśnie w środowisku Polonii amerykańskiej Ciołkosz szukał wsparcia dla realizacji nadrzędnego celu, jakim było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Skorzystał z zaproszenia organizacji polonijnych w USA i 8 września 1953 r. wraz z małżonką udał się z pierwszą wizytą do Stanów Zjednoczonych⁹.

Pobyty Ciołkoszów w USA odbywał się w okresie poważnych zmian na arenie międzynarodowej. Zakończenie drugiej wojny światowej i rozpad koalicji antyhitlerowskiej rozpoczął konfrontację między państwami zachodnimi a ZSRR („zimna wojna”). USA i kraje Europy Zachodniej dążyły do powstrzymania ekspansji komunizmu, co zakończyło się sukcesem w przypadku Grecji i Turcji. Szczytowym punktem „zimnej wojny” był konflikt koreański (1950–1953). Wojna w Korei pozbawiła USA jakichkolwiek złudzeń, co do intencji komunizmu.

Prezydent USA Dwight D. Eisenhower wybrany w 1952 r. krytykował ZSRR za pogwałcenie „jasnych intencji Jałty i ujarzmienie wolnych narodów”¹⁰. Wzrost napięcia spowodowany konfliktem koreańskim, przyczynił się do tego, iż świat stanął na krawędzi trzeciej wojny światowej. Miało to istotny wpływ na politykę amerykańską zmierzającą do powstrzymania komunizmu w skali globalnej. W USA zaczęto przywiązywać większą uwagę do przeciwstawiania się zniewalaniu Europy Środkowo-Wschodniej przez ZSRR. W tym celu m.in. finansowano rozgłoszenie radiowe („Głos Ameryki” i „Radio Wolna Europa”), prasę i organizacje, które propagandowo działały przeciwko ZSRR i krajom tzw. „demokracji ludowej”¹¹. Przedstawiciele państw zza „żelaznej kurtyny”, którzy znaleźli się na emigracji podejmowali wspólne działania zmierzające do uzyskania amerykańskiego poparcia dla sprawy odzyskania niepodległości dla ich narodów zniewolonych przez ZSRR.

Temu celowi służyła wizyta Ciołkoszów w USA. Przed ich przyjazdem na łamach prasy emigracyjnej (amerykańskiej i kanadyjskiej) zamieszczano informacje promujące szczególnie osobę Ciołkosza. Podkreślano, iż należy on do najwybitniejszych przywódców polskiego ruchu robotniczego i jest kontynuatorem dzieła wybitnych socjalistów, do których należeli m.in.: Bolesław Limanowski, Ignacy Daszyński, Jędrzej Moraczewski, Mieczysław

⁹ Ciołkoszowie zostali zaproszeni przez polsko-amerykańskie organizacje: Związek Socjalistów Polskich oraz Polsko-Amerykańską Radę Pracy, a także wydawnictwo najstarszego tygodnika polskiego w USA „Robotnika Polskiego” i Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy.

¹⁰ F. Ambrose, *Eisenhower*, Warszawa 1993, s. 375.

¹¹ Szerzej zob. A. Czubński, W. Olszewski, *Historia Powszechna 1939–1997*, Poznań 1999.

Niedziałkowski, Kazimierz Pużak, Tomasz Arciszewski, dla których najważniejszą sprawą była niepodległa i demokratyczna Polska rządzona przez robotników i chłopów¹².

Wizyta Ciołkosza miała dostarczyć ważnych informacji i wyjaśnić wiele skomplikowanych zagadnień nie tylko polskim robotnikom mieszkającym w Ameryce, ale także robotnikom amerykańskim. W zapowiedziach jego przyjazdu akcentowano fakt, iż należy do osób o najwyższych do tego kwalifikacjach, a jako doskonały mówca potrafi wyjaśnić precyzyjnie istotę idei socjalizmu demokratycznego, wyeliminować błędne w społeczeństwie amerykańskim utożsamianie socjalistów z komunistami. Podkreślano, iż Ciołkosz znany jest w środowiskach emigracyjnych jako patriota i obrońca polskiej racji stanu, a na forum międzynarodowym jego wystąpienia nacechowane są głęboką troską nie tylko o przyszłość Polski i uznanie jej praw do wolności i suwerenności, ale także wszystkich narodów ujarzmionych przez ZSRR¹³.

W programie wizyty Ciołkoszów przewidziano pobyt w dziewięciu stanach: New York, Connecticut, Michigan, Ohio, Illinois, Massachusetts, Pensylwanii, Rhode Island, (nadprogramowo) Kalifornii oraz w Kanadzie. Ich przyjazd jako liderów PPS na emigracji wzbudził w środowiskach Polonii nie tylko entuzjazm i zainteresowanie, ale także falę krytyki. Twierdzono m.in., iż PPS nie jest „monolitem partyjnym i że panuje wśród niej wrzenie i rozdzwięk¹⁴. Odpowiadając na te zarzuty Ciołkosz replikował, iż żadna partia demokratyczna nie może być „monolitem”, gdyż oparta jest na prawach człowieka i poszanowaniu jego godności (w przeciwieństwie do partii komunistycznych czy faszystowskich)¹⁵. Podczas wystąpień w USA wielokrotnie wyjaśniał zasadnicze różnice między socjalizmem a komunizmem, artykułując wyraźnie istotę socjalizmu demokratycznego.

Pierwsze spotkania publiczne Ciołkosz odbył się w Nowym Jorku 13 września 1953 r. w wielkiej, wypełnionej słuchaczami sali Polskiego Domu Narodowego¹⁶. Główne treści jego półtoragodzinnego przemówienia dotyczyły sytuacji Polski w obliczu aktualnych wydarzeń międzynarodowych. Nawiązał także do układu jałtańskiego, który poparł S. Mikołajczyk oraz grupa działaczy

¹² P.P. Yolles, *Demokratyczny socjalizm*, „Nowy Świat” (New York), 8 września 1953, s. 3.

¹³ Tamże.

¹⁴ PPS na emigracji podzielone było na trzy grupy: zwolenników tzw. „nowego Centrolewu”, w której znalazł się Zygmunt Zaremba i A. Ciołkosz, Związek Socjalistów Polskich na czele z Adamem Pragierem (popierająca porozumienie z prezydentem A. Zaleskim i sprzeciwiająca się współpracy z „jałtańczykami” na czele ze Stanisławem Mikołajczykiem) oraz grupa Jana Kwapińskiego również przeciwna porozumieniu z grupą Mikołajczyka. Szerzej zob. A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945–1956*, Kraków 1998.

¹⁵ Adam Ciołkosz o *Totalistycznym Monolicie oraz PPS*, „Nowy Świat”, 12 września 1953, s. 1.

¹⁶ Na estradzie miejsca zajęli przedstawiciele innych emigracyjnych ugrupowań niepodległościowych: Stronnictwa Narodowego, NID-u i odłamu Jedności Narodowej PSL.

ludowych skupionych wokół niego. Według Ciołkosza lider ówczesnego ruchu ludowego (PSL) „zdradził interesy państwa polskiego, gdyż wbrew woli Rządu Polskiego pojechał na konferencję moskiewską i tam przyjął z rąk Józefa Stalina stanowisko wicepremiera reżimu Bolesława Bieruta”¹⁷. Zdaniem Ciołkosza grupa Mikołajczyka realizowała postanowienia Jałty i „jadła zupę z jednego kotła razem z komunistami”¹⁸. Wypowiedź ta wzbudziła protest działacza ludowego ze Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce – Władysława Zarembę, który potraktował ją jako oszczerstwo i zniewagę. Stwierdził, iż nie było żadnej „grupy Mikołajczyka”, a całe PSL od sierpnia 1945 r. podjęło nierówną walkę z komunistami. Poparcia stronnictwu udzieliło 10 mln Polaków, którzy uważali PSL za jedyną efektywną opozycję. Podkreślił, iż walkę z komunistami podjęło się nie tylko PSL, ale także Stronnictwo Pracy Karola Popiela oraz grupa niezależnych socjalistów z PPS na czele z Zygmuntem Żuławskim. Wszystkie te ugrupowania dążyły do przejęcia władzy legalną, demokratyczną drogą, za co wielu ich członków zapłaciło bardzo wysoką cenę. Na przykład Zaremba przesiedział osiem miesięcy w więzieniu, a chcąc uniknąć dalszych represji został zmuszony (podobnie jak S. Mikołajczyk i jego najbliżsi współpracownicy) do ucieczki z kraju. Te właśnie wydarzenia spowodowały, iż Zaremba poczuł się dotknięty słowami A. Ciołkosza o „jedzeniu ze wspólnego kotła z komunistami”¹⁹.

Do dyskusji w tej kwestii włączył się emigracyjny działacz, przedwojennej Narodowej Demokracji i współtwórca Młodzieży Wszechpolskiej od 1949 r. przebywający w Stanach Zjednoczonych – Klaudiusz Hrabek. W latach 1953–1955 był członkiem Rady Jedności Narodowej w USA. W polemice z Zarembą stwierdził, iż Mikołajczyka był świetnie zorientowany w położeniu Polski, znał sytuację międzynarodową (w przeciwieństwie do członków Rady Jedności Narodowej, która w okupowanym przez Sowie­tów kraju była odcięta od informacji z Londynu). Zdaniem Hrabka zapewniał on RJN o tym, iż jest pełnomocnikiem Zachodu. Była to mistyfikacja, której ulegli Polacy. Powoływanie się na socjalistę Żuławskiego było zdaniem Hrabka „niesumiennością”, gdyż nie wchodził on do rządu komunistycznego, stał się jedynie ofiarą zapewnień Mikołajczyka, że w Polsce można przeprowadzić wolne, nieskrępowane wybory oraz legalnie przejąć władzę. W przeciwieństwie do Mikołajczyka, Żuławski nie uciekł z kraju, a pozostał do końca na posterunku. Zmarł w Krakowie w 1949 r. Według Hrabka był on jedną z wielu ofiar

¹⁷ *Niespodziewana deklaracja p. Ciołkosza*, „Przewodnik Katolicki”, 23 września 1953, s. 2.

¹⁸ Tamże; Szerzej na temat polityki PSL i S. Mikołajczyka zob. R. Buczek, *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Toronto 1983; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992; L.B. Paszkiewicz, „Gazeta Ludowa”. *Próba walki o wolność myśli i słowa 1945–1947*, przedmowa W. Bartoszewski, Toruń 2007.

¹⁹ W. Zaremba, *Nie jedliśmy z jednego kotła razem z komunistami*, „Dziennik dla Wszystkich”, 25 września 1953, s. 7.

Mikołajczyka, która zaufała jego informacjom i zapewnieniom. Na zakończenie swoich uwag na temat wypowiedzi Ciołkosza i w ripostie Zarembie, Hrabyk potwierdził, iż w istocie Mikołajczyk „jadł zupę z komunistami poczynawszy od Moskwy, kiedy to obok sądzono przywódców Polski Podziemnej”, a skończywszy na okresie jego wicepremierostwa w rządzie Bolesława Bieruta²⁰.

Podczas zgromadzenia w Nowym Jorku Ciołkosz omówił położenie Polski po śmierci J. Stalina²¹ oraz kwestię wyzwolenia Europy Wschodniej w planach polityki amerykańskiej i brytyjskiej. Przedstawił przebieg rozruchów za „żelazną kurtyną” w szczególności sposób artykułując problem niemiecki²². Na zakończenie swojego wystąpienia nakreślił zadania, jakie stoją przed polską emigracją w Ameryce. Wiele miejsca poświęcił formom pomocy, które należy wprowadzić, aby skutecznie wspierać dążenia rodaków w kraju do odzyskania niepodległości²³. W konkluzji podkreślił, iż „komuniści nie zdołają złamać ducha w narodzie polskim, Polska odzyska swą wolność i niepodległość”²⁴.

Pierwsza wizyta Ciołkoszów w Nowym Jorku obfitowała w szereg spotkań z działaczami Związku Socjalistów Polskich w Ameryce, którzy otoczyli ich życzliwą opieką i przyjaźnią. Dziękując za gościnę, na łamach „Robotnika Polskiego” Ciołkosz wyraził jednocześnie ubolewanie nad faktem, iż idee socjalizmu są tak mało popularne wśród amerykańskich robotników, mimo ich naturalnych pragnień do sprawiedliwości społecznej. Według niego główną przyczynę takiego stanu rzeczy należy upatrywać w fakcie, iż swoimi działaniami i propagandą „sowieccy dygnitarze skompromitowali w amerykańskiej opinii publicznej pojęcie socjalizmu, które utożsamiano z komunizmem”²⁵. Oceniał, iż społeczeństwo polskie jest dobrze zorientowane w kwestiach różnic pomiędzy komunizmem a socjalizmem demokratycznym, niepodległościowym. Nie utożsamia socjalizmu z Bierutem, Cyrankiewiczem czy Radkiewiczem a z przedwojennymi działaczami socjalistycznymi, których część została wymordowana przez hitlerowców, a część po wojnie była represjonowana przez komunistów i siedziała w więzieniach (m.in. znany działacz socjalistyczny Kazimierz Pużak). Już od najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 r. Polacy poznali prawdziwe oblicze komunizmu, a potwierdziła je okupacja sowiecka z lat 1939–1941 oraz po drugiej wojnie światowej.

²⁰ K. Hrabyk, *Czy jedli z jednego kotła?*, „Przewodnik Katolicki”, 5 października 1953, s. 4.

²¹ Śmierć J. Stalina przyniosła wbrew oczekiwaniom społecznym zaostrenie przez B. Bieruta polityki represji i przyspieszenie procesu stalinizacji kraju.

²² Dramatyczna sytuacja ekonomiczna w NRD oraz zaostrzająca się polityka władz komunistycznych w tym państwie spowodowała wybuch fali strajków robotniczych, które ogarnęły cały kraj. W wyniku interwencji wojsk sowieckich stacjonujących w NRD śmierć poniosło ponad trzystu manifestantów, a tysiące zostało rannych.

²³ Podczas zgromadzenia przeprowadzono zbiórkę funduszy na rzecz dalszej walki z komunizmem w Polsce. Zebrano kwotę w wysokości 400 dolarów.

²⁴ Szerzej zob. „Nowy Świat”, 11 września 1953, s. 1–2.

²⁵ A. Ciołkosz, *Ściskam wam dłonie*, „Robotnik Polski”, 20 września 1953, s. 2.

Mimo tych tragicznych doświadczeń A. Ciołkosz wyraził po raz kolejny nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości, z którą nierozdzielnie związany jest program PPS. Podkreślił jednocześnie, iż „cały naród polski widzi dziś w Polonii Amerykańskiej swą ostoję, oczekuje od niej pomocy, wierzy, że ona wypowie w wolnym świecie to wszystko, czego zniewolony nasz naród własnym ustami wypowiedzieć nie może”²⁶.

Pobyt Ciołkoszów w Nowym Jorku nie ograniczał się tylko do spotkań z Polonią Amerykańską. Na zaproszenie amerykańskiej Partii Socjalistycznej, Ciołkosz uczestniczył w spotkaniach z robotnikami amerykańskimi, do których przemawiał w języku angielskim wyjaśniając im szereg nurtujących ich problemów. Gościł także u Normana Thomasa, wielokrotnego kandydata na prezydenta USA, stojącego na czele Unii Demokratycznego Socjalizmu. Odbył szereg spotkań z przywódcami amerykańskich związków zawodowych (American Federation of Labor oraz Congress of Industrial Organizations). Przeprowadził także rozmowy z urzędnikami Komitetu Wolnej Europy (National Committee for a free Europe)²⁷, przede wszystkim z jego przewodniczącym W. Shephardsonem. Jako szef komisji spraw zagranicznych Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej A. Ciołkosz utrzymywał rozległe kontakty z KWE, które miały na celu m.in. określenie polityki amerykańskiej wobec Polski. Współpraca z Komitetem dawała także możliwości bezpośredniego oddziaływania propagandowego na kraj poprzez audycje radiowe (RWE i „Głos Ameryki”). Dzięki funduszom amerykańskim funkcjonowały emigracyjne stronnictwa polityczne, wydawano ich prasę, broszury czy książki²⁸.

Ciołkoszowie spotkali się także z przywódcami emigracji politycznej z Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Litwy Łotwy i Estonii oraz z socjalistami rosyjskimi i ukraińskimi²⁹. Uczestniczyli w zebraniach żydowskiego ruchu robotniczego oraz w konferencjach prasowych. A. Ciołkosz przemawiał przez radio w języku polskim i angielskim. Zamieszczał także swoje artykuły w prasie polonijnej i amerykańskiej. Poruszał w nich zagadnienia

²⁶ Ibidem.

²⁷ Komitet Wolnej Europy (wł. Narodowy Komitet dla Wolnej Europy) powstał 1 czerwca 1949 r. w Nowym Jorku. Wśród założycieli Komitetu znaleźli się politycy obu amerykańskich partii, a także działacze społeczni (m.in. gen. D. D. Eisenhower i ambasador USA w Warszawie Artur Bliss Lane). KWE był niezależną organizacją pozarządową, której głównym celem było objęcie opieką i wsparciem polityków z Europy Środkowo-Wschodniej. Zależeli się oni na emigracji w konsekwencji ustaleń jałtańskich i podejmowali akcje zmierzające do oddziaływania na własne społeczeństwa, które znalazły się w strefie wpływów sowieckich. Bez instytucjonalnego i finansowego wsparcia KWE działania te nie byłyby możliwe. Z inicjatywy Komitetu utworzono m.in. rozgłośnię radiową „Radio Wolna Europa”, która była finansowana przez władze amerykańskie. Szerzej zob. J. Lukacs, *A New History of the Cold War*, Garden City 1966.

²⁸ A. Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 141.

²⁹ Zob. kolekcja Lidii i Adama Ciołkoszów, w: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej: IMPS), sygn. 133/28, k. 4.

niezwykle ważne dla bieżącej polityki międzynarodowej w stosunkach Wschód – Zachód. Nawiązał m.in. do sytuacji w ZSRR po śmierci J. Stalina (5 marca 1953 r.). Jego następcy z G. M. Malenkowem na czele zapowiadali potrzebę zmian wewnętrznych oraz w sferze polityki zagranicznej, podkreślając przy tym konieczność wprowadzenia złagodzonego kursu³⁰. Przywódcy sowieccy głosili hasła pokojowego współistnienia. W odpowiedzi na nie prezydent USA Eisenhower wysunął 16 kwietnia 1953 r. propozycję podjęcia rozmów rozbrojeniowych, ale pod warunkiem, że w ślad za deklaracjami przywódców sowieckich pójdą czyny³¹.

Nawiązując do tej inicjatywy Ciołkosz (jako kierownik spraw zagranicznych Rady Politycznej) przygotował projekt memoriału adresowany do prezydenta USA. Wyraził w nim swoje stanowisko w kwestii sposobu „trwałego zapobieżenia niebezpieczeństwu agresji ze strony ZSRR. „Jedynym sposobem – według Ciołkosza – jest cofnięcie się terytorialne Sowietów w Europie Wschodniej, stworzenie między agresywnością Związku Sowieckiego a nacjonalizmem niemieckim silnej przegrody z Polską jako jej podstawowym członem i zbudowanie na jej podstawie jedności Europy /.../. Uwolnienie Polski – akcentował – musi być zatem jednym z głównych elementów polityki całego wolnego świata w obecnym okresie”³².

Zwracając się do Prezydenta USA, zaznaczył, iż tylko dzięki nieugiętej postawie państw zachodnich (głównie USA) wobec konieczności odzyskania przez Polskę wolności „istnieje prawdopodobieństwo, że ZSRR pod naciskiem zewnętrznym wycofa się z zajętych przez siebie pozycji politycznych i terytorialnych. Wycofanie się Związku Sowieckiego z Polski, jak wszystko na to wskazuje, będzie możliwe tylko wtedy jednak, jeżeli Związek Sowiecki będzie miał pewność, iż mocarstwa Zachodu, a przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki będą przeciwdziałały groźbie odrodzenia się niemieckich żądań imperialistycznych”³³.

Wielokrotnie zwracał uwagę na kwestię ograniczonego zaufania wobec pacyfistycznych deklaracji ZSRR. Na łamach „Robotnika Polskiego” przestrzegał USA i Europę Zachodnią przed fałszywą polityką propagandową władz sowieckich, które wskazując konieczność pokojowego współistnienia

³⁰ Po śmierci Stalina główną rolę we władzach sowieckich odgrywał początkowo triumwirat: G. Malenkow, Ławrientij Beria i Nikita Chruszczow. Byli oni zgodni jedynie, co do tego, iż ZSRR potrzebuje reform i odnowy. Nie było wśród nich zgodności w kwestii metod, jakimi należy się posłużyć przy dokonywaniu tych zmian (zarówno w ZSRR, jak i krajach satelickich). Szerzej zob. W. Roszkowski, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945 roku*, Warszawa 1998.

³¹ Tamże, s. 88; Wbrew zapewnieniom premiera G. Malenkowa o pokojowych zamiarach i rozbrojeniu, 12 sierpnia 1953 r. dokonano w ZSRR pierwszej próby eksplozji bomby wodorowej.

³² Zob. treść memoriału, w: IMPS, sygn. 133/420, k. 1.

³³ Tamże.

jednocześnie wzmacniały niebezpiecznie swój potencjał zbrojeniowy. Akcentował fakt, iż polityka wewnętrzna ZSRR oparta jest na wymierzaniu sprawiedliwości w „pajęcznej sieci łagrów – hańby XX stulecia”³⁴.

Podczas pobytu w Nowym Jorku Ciołkoszowie uczestniczyli w corocznej polonijnej Paradzie Pułaskiego, która wywarła na nich ogromne wrażenie. Z flagami polskimi i amerykańskimi 125 tys. osób maszerowało przez pięć godzin przed trybuną. Orkiestra Armii Amerykańskiej odegrała najpierw hymn polski, a następnie amerykański. Składając relację z tej uroczystości na falach radiowych (RWE), Ciołkosz powiedział z dumą, iż Polonia Amerykańska korzystając z pełni praw obywatelskich ma poczucie własnej wartości i siły, którą zademonstrowała podczas Parady Pułaskiego. Polonia ma świadomość wkładu nie tylko w walce o wolność Stanów Zjednoczonych, ale także udziału Polaków w walce z hitlerowskim i sowieckim najeźdźcą. Powiedział także, iż równie ważny jest „dorobek Polski walczącej w kraju bez Quislinga, narodu, który pierwszy wszedł na pola bitew drugiej wojny światowej i ostatni z niej zszedł”³⁵.

Po opuszczeniu Nowego Jorku, Ciołkoszowie udali się do Waszyngtonu, gdzie przebywali od 17 – 23 września. Ważne rozmowy Ciołkosz przeprowadził w Departamencie Stanu i Departamencie Pracy. W Białym Domu odwiedził Ch.D. Jacksona, specjalnego doradcę prezydenta Eisenhowera do spraw Europy Środkowo-Wschodniej. Wiele uwagi skupił na kwestiach dotyczących funkcjonowania komunistycznej dyktatury wskazując jednocześnie, iż tylko pomoc z zewnątrz, z Zachodu może oswobodzić Polskę, że „nie możemy na tę pomoc długo czekać, gdyż każdy dzień, każda godzina przynosi nowe ciosy i nowe szczyrby”³⁶. W odpowiedzi usłyszał zapewnienia polityków amerykańskich o tym, iż w rozwiązaniu zagadnień europejskich sprawa wolności Polski i krajów za „żelazną kurtyną” będzie sprawą podstawową.

Kolejnym punktem wizyty Ciołkoszów było Detroit, dokąd przybyli 15 października. Tu także odbyli spotkania z robotnikami amerykańskimi oraz przedstawicielami Polonii. Przy tej okazji zorganizowano konferencję prasową, na której Ciołkosz omówił aktualną sytuację w Polsce. Podkreślił, iż wbrew oczekiwaniom po śmierci J. Stalina uległa ona znacznemu pogorszeniu, gdyż premier ZSRR G. Malenkov wywiera na polskie władze komunistyczne większą presję, np. w kwestii zdecydowanego przyśpieszenia procesu kolektywizacji

³⁴ A. Ciołkosz, *Recepta dla Zachodu*, „Robotnik Polski”, 11 października 1953, s. 1, 5.

³⁵ Maszynopis przemówienia Adama Ciołkosza wygłoszonego w Radiu Wolna Europa w dniu 26 grudnia 1953 r., w: IMPS, sygn. 133/28, k. 2.

³⁶ Tamże, k. 4.

rolnictwa³⁷. W Polsce istniało już 8,7 tys. kołchozów, a sytuacja materialna zarówno chłopów, jak i robotników ulega znacznemu pogorszeniu. Wynika to m.in. z faktu, iż ZSRR traktuje Polskę jak swoją kolonię, a nie suwerenne państwo. Wyzysk gospodarczy wiąże się z ograniczeniem swobód obywatelskich i represjami skierowanymi w ostatnim czasie wobec Kościoła katolickiego (aresztowanie bp. Czesława Karczmarka i Prymasa S. Wyszyńskiego), który po likwidacji legalnej i nielegalnej opozycji stał się jedynym obrońcą praw Polaków. Według Ciołkosza sytuacja w kraju świadczyła o tym, iż ZSRR dążył do zerwania w drastyczny sposób „jakichkolwiek nici łączących Polskę z Zachodem oraz duchowieństwa z Watykanem”. Powojenna polityka komunistów prowadząca do zniewolenia całego społeczeństwa polskiego spowodowała, iż aktualnie jedynie jego 2 % udzieliłoby poparcia władzy w przypadku wolnych wyborów. Jednocześnie Ciołkosz powiedział, iż Polacy nie zamierzają dokonywać jawnie rewolucji czy powstania. Pamiętają bowiem zbyt dobrze, jakie reperkusje przyniosło powstanie warszawskie. Naród polski ma jedynie nadzieję na wsparcie USA i Europy Zachodniej, ale przede wszystkim Polonii (zwłaszcza amerykańskiej) w walce o odzyskanie niepodległości Polski, gdyż bez jej pomocy marzenia o wolnej i suwerennej Polsce nigdy nie nabiorą realnych kształtów³⁸.

Podczas konferencji prasowej Ciołkosz odpowiadał na pytania dotyczące kwestii zjednoczenia politycznego polskiej emigracji. Wyjaśnił, iż toczą się rozmowy między trzema grupami: Radą Polityczną z pięcioma najważniejszymi partiami, stronnictwami „mniejszości” obecnego rządu polskiego w Londynie a grupą S. Mikołajczyka³⁹. Podkreślił, iż sprawa pełnego zjednoczenia jest niezwykle istotna dla skutecznej walki o polskie sprawy na Zachodzie. Stronnictwa emigracyjne powinny – zdaniem Ciołkosza – ponad interesy partyjne postawić kwestię wspólnej pracy dla sprawy polskiej, gdyż tylko istnienie silnego rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie daje szansę na

³⁷ Władze komunistyczne w Polsce podejmowały szereg działań represyjnych z własnej inicjatywy wykazując przy tym wręcz nadgorliwość (np. szykany wobec Kościoła). Zarówno czystki w wojsku, jak i nadzór partyjny nad UB miały wzmocnić władzę samego B. Bieruta. Dopiero na IX plenum KC PZPR (29 – 30 września 1953 r.) „dokonano pewnych posunięć w kierunku zalecanym przez władze radzieckie”. Należały do nich m.in. kwestie przyspieszania kolektywizacji rolnictwa, a także sprawa aresztowania Prymasa Stefana Wyszyńskiego konsultowana w Moskwie we wrześniu 1953 r. Zob. A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1981, s. 672–680.

³⁸ A. Ciołkosz, *Jalta nie może być podstawą Polski ani jej rządu*, „Dziennik Polski”, 17 października 1953, s. 2.

³⁹ Z inicjatywy S. Mikołajczyka i jego zwolenników 2 maja 1950 r. powstał w USA Polski Narodowy Komitet Demokratyczny (PNKD). W jego składzie działali obok przewodniczącego Mikołajczyka i członków PSL także reprezentanci Stronnictwa Pracy z grupy K. Popiela oraz Stronnictwa Demokratycznego. PNKD uważał się za jedyną reprezentację polskiej emigracji demokratycznej zarzucając prezydentowi, rządowi RP na uchodźstwie oraz Radzie Politycznej, iż reprezentują obóz sanacyjny i reakcyjny. Zob. A. Friszke, *Życie polityczne...*, dz. cyt., s. 136.

skuteczną walkę o odzyskanie niepodległości Polski. W ostatniej części konferencji odniósł się do udziału Mikołajczyka i emigracyjnego ruchu ludowego w procesie zjednoczenia. Stwierdził, iż „Mikołajczyk jest bardzo twardy a w rozmowach niezwykle ciężki. Są dwa warunki, jakie musi spełnić chcąc wejść do zjednoczenia: 1/ Jałta absolutnie nie może być podstawą do rokowań, 2/ musi on uznać Rząd Polski na wygnaniu za legalny, a wtedy powitamy Mikołajczyka w szeregach zjednoczenia”⁴⁰.

Kolejnym etapem podróży Ciołkoszów było Toledo, gdzie 19 października spotkali się z Polonią w lokalu Weteranów Armii Polskiej (Hallerczyków). Ciołkosz wygłosił referat pt. „Stosunki międzynarodowe a sprawa polska”. W jego pierwszej części nakreślił sytuację Polski w okresie wojny, akcentując jej wkład w walkę z faszyzmem oraz bohaterski udział polskich żołnierzy na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Przypomniął o milionach ofiar obozów koncentracyjnych, więzień oraz sowieckich łagrów⁴¹.

W drugiej części wystąpienia główną uwagę skupił na „polityce kolonialnej ZSRR wobec Polski nie tylko w sferze gospodarczej, ale także i politycznej”. Poinformował zebranych o tym, iż w Wojsku Polskim oprócz Konstantego Rokossowskiego „aż roi się od rosyjskich pułkowników, podpułkowników, majorów i w ogóle wyższych rang”, a jedynie niższe rangi zarezerwowane są dla Polaków⁴². W konkluzji podkreślił, iż wobec takiej polityki władz komunistycznych „tylko garstka zwyrodnialców mogłaby w Polsce głosować na komunistów, gdyby w Polsce możliwe byłyby wolne wybory”⁴³. Tezę tę wielokrotnie lansował podczas spotkań w Ameryce. Naświetlił również stosunki robotnicze w Polsce, gdzie zmusza się kobiety do pracy w kopalniach, a zarobki robotników są nawet o połowę niższe niż te sprzed wojny. Za wyzyskiem pracowniczym postępuje eksploatacja gospodarcza kraju. Połowa węgla i cukru jest oddawana za darmo do ZSRR. Władza komunistyczna narzucając chłopom wysokie podatki zmusza ich do przymusowego wstępowania do kołchozów. Na zakończenie wystąpienia Ciołkosz zaakcentował, iż najważniejszą sprawą jest odzyskanie przez Polskę niepodległości i związanie jej losów z demokracjami Zachodu⁴⁴.

W dniu 21 października Ciołkosz wygłosił dwa odczyty w Wayne University. Dzień później odbył spotkanie i konferencję w biurach fabryki Forda, którą następnie zwiedził. Wieczorem na zaproszenie członków Stronnictwa Narodowego, Ciołkoszowie uczestniczyli w uroczystej kolacji, podczas której wymieniano poglądy na temat aktualnej sytuacji Polski⁴⁵.

⁴⁰ A. Ciołkosz, *Jałta nie może...*, art. cyt.

⁴¹ S. Włoszczewski, *Tura Ciołkosza*, „Gwiazda” („Polish Star”), 24 października 1953, s. 2.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 4.

⁴⁵ *Z pobytu tow.tow. Ciołkoszów w Detroit, Michigan*, „Robotnik Polski”, 8 listopada 1953, s. 1.

Ważnym etapem podróży Ciołkoszów było Chicago, które uznawane było za stolicę świetnie zorganizowanej Polonii Amerykańskiej. Tu znajdowało się największe skupisko Polaków i osób pochodzenia polskiego oraz mieściła się siedziba Kongresu Polonii Amerykańskiej. W jego skład wchodziły wszystkie organizacje polonijne, na zaproszenie których Ciołkoszowie przybyli do USA. Kongres jako reprezentant sześciomilionowej Polonii odgrywał istotną rolę nie tylko dla tej społeczności, ale także w kwestiach dotyczących rodaków w ich kraju ojczystym⁴⁶. Ponadto obsługiwał prasę polonijną, organizował manifestacje i zgromadzenia. Po cofnięciu uznania przez aliantów dla rządu T. Arciszewskiego w lipcu 1945 r., Kongres stał się ambasadorem sprawy polskiej w wolnym świecie.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Chicago Ciołkosz odbył wiele spotkań, zebrań i konferencji z przywódcami Polonii i amerykańskich środowisk robotniczych. Rozpoczął od wieczornicy, która odbyła się 23 października dzięki staraniom podjętym przez Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois, Rady Politycznej oraz Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy. Spotkał się z prezesem KPA Karolem Rozmarkiem, z którym odbył dłuższą rozmowę. Starał się nakreślić zarówno sytuację polityczną władz emigracyjnych, jak również położenie rodaków w kraju.

Wzruszającym przeżyciem dla Ciołkoszów był udział w akademii ku czci Kazimierza Pużaka, która odbyła się 25 października przy udziale 700 osób. Jej organizacją zajęła się Rada Pracy, w której grupowały się polonijne organizacje robotnicze, postępowe, kulturalne i oświatowe. Jednym z punktów jej programu było wystąpienie Ciołkosza. Przedstawił w nim działania władz komunistycznych zmierzające do likwidacji niezależnej PPS, która była kontynuatorką przedwojennej i konspiracyjnej (WRN)⁴⁷. Przypomniał również mechanizm likwidacji opozycji antykomunistycznej, której spektakularnym przykładem było porwanie, uwięzienie i bezprawne osądzenie w Moskwie w czerwcu 1945 r. szesnastu przywódców Polski Podziemnej. W tym gronie znalazł się także wybitny działacz socjalistyczny – Pużak, który został skazany na 1,5 roku więzienia. Przytoczył jego słowa wypowiedziane w moskiewskim

⁴⁶ Kongres Polonii Amerykańskiej został powołany do życia 28 maja 1944 r. w Buffalo (stan Nowy Jork) przez zjazd, w którym uczestniczyło 2600 delegatów organizacji bratniej pomocy, stowarzyszeń społecznych, oświatowych, biznesowych, wspólnie z delegatami licznych parafii oraz organizacji kościelnych. Kongres stał się pierwszą poważną siłą Polonii Amerykańskiej, która występowała w imieniu Polski na forum międzynarodowym, tam gdzie zabrakło reprezentantów narodu polskiego. Szerzej zob. R. Ciskowski, W.A. Wierzewski, *Misja Kongresu Polonii Amerykańskiej w drugiej połowie XX stulecia*, w: *Emigracja polska wobec sowietyzacji kraju*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 467–471.

⁴⁷ Szerzej zob. R. Spalek, *Między pragmatyzmem a zdradą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944–1948)*, w: *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało?*, Warszawa 2010, ss. 145–243; J. Marszałec, *Procesy i prześladowania przywódców PPS – WRN w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku*, tamże, s. 243–275.

więzieniu: „PPS nie prowadziła i nie prowadzi dyskusji ideologicznych za pomocą rewolwerów, więzień i obozów. Te metody niegodne socjalistów, zwalczamy i będziemy zwalczać”⁴⁸.

Po powrocie do kraju Urząd Bezpieczeństwa zabronił Pużakowi jakiegokolwiek działalności politycznej. Poddawano go ciągłej inwigilacji, nakłaniano bezskutecznie do emigracji. Wobec nieugiętej postawy został ponownie aresztowany w 1947 r. wraz z kilkoma niezależnymi socjalistami. Ich proces odbył się w listopadzie 1948 r., Pużak został skazany na 10 lat więzienia⁴⁹. Po dwóch latach pobytu zmarł w więzieniu w Rawiczu w niewyjaśnionych okolicznościach⁵⁰. Jego pogrzeb odbył się w tajemnicy w nocy na cmentarzu powązkowskim jedynie w obecności najbliższej rodziny⁵¹. Zarówno uwięzienie, jak i śmierć Pużaka odbiła się głośnie echem na całym świecie. Relacje z tych wydarzeń zamieściła prasa brytyjska, włoska, francuska, szwedzka, amerykańska, kubańska i Ameryki Południowej.

Podczas akademii w Chicago Ciołkosz przypomniał zasługi K. Pużaka w obronie nie tylko demokracji w przedwojennej Polsce, ale także jego bohaterski udział w walce konspiracyjnej podczas drugiej wojny światowej oraz działalność we władzach Polskiego Państwa Podziemnego. Kończącym i bardzo dramatycznym etapem jego życia była obrona niezależnego ruchu socjalistycznego wobec komunistycznego terroru, który doprowadził do likwidacji a następnie zawłaszczenia PPS – WRN. Powiedział, że Pużak był reprezentantem „prawdziwego socjalizmu polskiego, a przez swą nieugiętą postawę i głęboki patriotyzm, należy dziś już nie do PPS, lecz do całego narodu polskiego”⁵².

W drugiej części przemówienia Ciołkosz omówił stosunki międzynarodowe, a na ich tle nakreślił położenie Polski, jak również rolę USA w świecie. Potępił wysuwane projekty „Locarna wschodniego” i kwestionowania

⁴⁸ A. Ciołkosz, *Kazimierz Pużak*, „Nowy Świat” (Nowy Jork), 14 maja 1960, s. 1–2.

⁴⁹ Relację z procesu zamieścił A. Ciołkosz na łamach „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii”, nr 12 z grudnia 1948 r.; zob. też: R. Kraszewski, W. Tyzner, *Proces Kazimierza Pużaka Prezydenta Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 1992; *Rola PPS i K. Pużaka za ostatnich sześćdziesięciu lat. Z przemówienia Adama Ciołkosza na Akademii w Auditorium Wyższej Szkoły w Wells*, „Dziennik Chicagoski”, 26 października 1953, s. 2.

⁵⁰ Według oficjalnej wersji K. Pużak zmarł na zapalenie płuc lub atak serca. Według relacji niektórych został zepchnięty z metalowych schodów przez strażnika więziennego zw. „gruby Janek”. Po tym wypadku Pużak konał w celi przez dwa tygodnie bez jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Szerzej zob. Z. Woźniczka, *Procesy polityczne działaczy PPS – WRN w latach 1946–1948*, w: *Rok 1948. Nadzieje i złudzenia polskich socjalistów*, Rzeszów 2001; Krótka notka biograficzna K. Pużaka została zamieszczona w „Robotniku Polskim” wraz z relacją z Akademii ku jego czci. Zob. *Z pobytu tow. tow. Ciołkoszów w Chicago, Illinois*, „Robotnik Polski”, 15 listopada 1953, s. 1, 5.

⁵¹ Zob. A. Friszke, A. Mancwel, K. Modzelewski, M. Szpakowska, M. Urbański, *Samotność socjalisty*, „Dialog” 1995, nr 10, ss. 115–126;

⁵² *Z pobytu tow. tow. Ciołkoszów w Chicago...*, art. cyt., s. 5.

pozycji Polski na Ziemiach Odzyskanych, jak również granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej⁵³. Wystąpił także zdecydowanie przeciwko prześladowaniom Kościoła katolickiego w Polsce, które nasiliły się w ostatnim czasie. Podkreślił, iż „jednym z punktów programu jego partii jest zapewnienie każdemu człowiekowi swobody wiary w zgodzie z jego sumieniem i przekonaniami”⁵⁴.

W bezpośrednich rozmowach z przedstawicielami Polonii wyrażał swój głęboki patriotyzm i podzielał ich tęsknotę za ojczyzną: „Wszystkim nam śni się Polska wciąż po nocach, kochamy ją jednakową miłością, tylko, że jedni z nas wiedzą, że już do niej na stałe nie powrócą i pozostaną na zawsze w Ameryce, inni zaś pragną powrócić i powrócą, gdy Polska będzie znowu wolna, to jest, gdy dobiegnie kresu moskiewska niewola i komunistyczna dyktatura”⁵⁵.

Swoje poglądy Ciołkosz lansował nie tylko na spotkaniach, odczytach, ale także podczas konferencji prasowych i w audycjach radiowych umożliwiając w ten sposób ich poznanie szerokiej opinii publicznej. Przy tej okazji wyrażał swoją wdzięczność za dotychczasowy trud i wysiłek Polonii w walce o sprawiedliwość i wolność dla Polski. Prosił jednocześnie o to, aby nie ustawała w swoich dążeniach do odzyskania suwerenności przez ich ojczysty kraj.

Z okazji pobytu Ciołkoszów w Chicago odbyło się posiedzenie stronnictw wchodzących w skład Rady Politycznej, pod przewodnictwem Bronisława Przyłuskiego. A. Ciołkosz zapoznał zebranych ze stanem jej prac w Londynie. Podczas spotkania odbyła się dyskusja, na której dokonano wymiany poglądów i spostrzeżeń, co do aktualnej sytuacji polskiej emigracji.

Ciołkoszowie wzięli także udział w dwóch zebraniach oddziału „Naprzodu” – organu prasowego Związku Socjalistów Polskich w Chicago. Spotkali się również z przedstawicielami żydowskich robotników skupionych w Jewish Labor Committee.

W dniu 31 października Ciołkoszowie byli obecni na uroczystości zorganizowanej przez Stowarzyszenie Lotników Polskich w trzynastą rocznicę bitwy o Anglię. Odbyli ponadto szereg spotkań o charakterze prywatnym z dawnymi i nowymi przyjaciółmi.

Podczas całego pobytu w Ameryce Ciołkosz na bieżąco śledził relacje z jego wizyty zamieszczane głównie w prasie polonijnej, ale także i amerykańskiej. Na łamach „Dziennika Chicagoskiego” został zamieszczony list jednego z czytelników, który stwierdził, iż „osoba Ciołkosza nie została

⁵³ A. Ciołkosz nawiązał do układu w Locarno z 1925 r. zawartego między Francją, Belgią, Wielką Brytanią, Włochami i Niemcami. Gwarantował on nienaruszalność granicy francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej. Układ nie zawierał gwarancji granicy z polsko-niemieckiej. Polityka państw zachodnich otworzyła drogę Niemcom do rewizji granicy z Polską.

⁵⁴ *Z pobytu tow.tow ...*, art. cyt., s. 5.

⁵⁵ Wystąpienie Adama Ciołkosza w Chicago w dniu 31 października 1953 r., w: IMPS, sygn. 133/28, k.1; Obszerne fragmenty przemówienia zamieścił „Dziennik Chicagoski”, 1 października 1953, s. 1–2.

odpowiednio wykorzystana”, gdyż nie odpowiedział on na kilka istotnych pytań. Należała do nich m.in. kwestia źródeł finansowania PPS na „swoją rozbijającą robotę odnośnie zjednoczenia Stronnictw Politycznych w Londynie oraz wysokość składek członkowskich w PPS, a także sprawa rocznego budżetu partii”. Czytelnik skierował pod adresem Ciołkosza następujące pytanie: „dlaczego opowiada się za niepodległością Polski, całością granic, jednocześnie wciąga do Zjednoczenia Mikołajczyka, który popiera w dalszym ciągu Jałtę i czwarty rozbiór Polski?” Kolejne pytanie dotyczyło braku poparcia protestu przez PPS w Londynie dla obrony prześladowanego Kościoła w Polsce. W ostatnim pytaniu czytelnik był zainteresowany tym, dlaczego Ciołkosz „walcząc o wolną Polskę jednocześnie nie uznaje jej legalnego Prezydenta i Rządu, mimo, że większość emigracji i Kraj popiera ten legalizm?”⁵⁶.

Odpowiadając na pytania czytelnika Ciołkosz stwierdził, iż PPS niczego nie rozbija, a wręcz przeciwnie przyczynia się w dużej mierze do zjednoczenia stronnictw polskich współdziałając w tym celu przy tworzeniu Rady Politycznej w Londynie, a następnie doprowadzając do „zespolenia się pięciu stronnictw i ugrupowań politycznych”. PPS nie poprzestała na tych działaniach, nadal dąży do zjednoczenia wszystkich stronnictw i ugrupowań niepodległościowych i demokratycznych. Odnosząc się do kwestii wysokości składek członkowskich wyjaśnił, iż ustalają je poszczególne organizacje krajowe, np. PPS w Wielkiej Brytanii, PPS we Francji, Belgii etc. Ich wysokość zależy od zarobków członków PPS i wynosi np. w Wielkiej Brytanii od 6 pensów do 10 szylingów. Co do kontroli funduszy PPS, to są one poddane w poszczególnych krajach określonym rygorom na wszystkich szczeblach partyjnych, a nad formalną stroną kontroli czuwają komisje rewizyjne powoływane na drodze wyborów⁵⁷.

Odpowiadając na pytanie dotyczące popierania Mikołajczyka, stwierdził, iż PPS nie prowadzi polityki personalnej „za” lub „przeciw” poszczególnym osobom. Nie ulega wątpliwości, iż PPS zwalcza konsekwentnie politykę jałtańską. Natomiast w kwestii uznania władz emigracyjnych stoi na stanowisku, iż objęcie funkcji prezydenta RP przez A. Zaleskiego w 1947 r. nie zostało dokonane w zgodzie z zasadami praworządności, było sprzeczne z konstytucją kwietniową z 1935 r., porozumieniem paryskim z 30 listopada 1939 r., a także wolą kraju, gdzie zgodnie z uchwałą podziemnej RJN następcą prezydenta Władysława Raczkiewicza miał zostać Tomasz Arciszewski. Zaprzeczył stwierdzeniu czytelnika jakoby zarówno emigracja, jak i kraj udzielały poparcia Zaleskiemu. Konieczność zmiany na stanowisku prezydenta zrozumiał on sam i 16 maja 1953 r. zapowiedział, iż ustąpi ze stanowiska w dniu 9 czerwca 1954 r.

Odnosząc się do zarzutu dotyczącego braku protestu ze strony PPS w sprawie prześladowania Kościoła w Polsce stwierdził, iż jest to niezgodne

⁵⁶ Kilka pytań pod adresem p. Ciołkosza (*Listy do redakcji*), „Dziennik Chicagoski”, 30 października 1953, s. 4.

⁵⁷ Odpowiedź Adama Ciołkosza (*Listy do redakcji*), „Dziennik Chicagoski”, 3 listopada 1953, s. 4.

z prawdą⁵⁸, czego potwierdzeniem były chociażby kolejne jego wystąpienia i protesty w obronie Kościoła.

Po zakończeniu owocnej wizyty w Chicago Ciołkoszowie odwiedzili stan Massachusetts. W dniu 13 listopada Ciołkosz przemawiał w Harvard University, a następnie odbył zebranie w Domu Polskim w Rox Bury. Dzień później Ciołkoszowie uczestniczyli w uroczystej kolacji w Salem, gdzie spotkali się z przedstawicielami Polonii. W dniu 15 listopada Ciołkosz na zgromadzeniu publicznym wygłosił przemówienie, w którym w większości powtórzył treści prezentowane w Chicago. W kolejnych dniach małżeństwo Ciołkoszów wzięło udział w oficjalnych i prywatnych spotkaniach z Polonią.

W dniu 22 listopada na zaproszenie Związku Socjalistów Polskich w Easthampton uczestniczyli w zgromadzeniu, na którym Ciołkosz wygłosił kolejne przemówienie. Przedstawił w nim wkład Polski w zwycięstwo nad faszyzmem i podkreślił bohaterstwo żołnierzy polskich w walce nie tylko w okupowanym kraju, ale na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Omówił także kulisy konferencji teherańskiej i jałtańskiej w kontekście sprawy polskiej. Zapoznał zebranych z aktualną sytuacją Polski pod rządami komunistycznymi. W zakończeniu wystąpienia podkreślił po raz kolejny ogromną rolę Polonii w walce o niepodległość Polski i konieczność podnoszenia tej kwestii na arenie międzynarodowej⁵⁹.

W ciągu grudnia Ciołkoszowie odwiedzili kolejne amerykańskie miejscowości, gdzie uczestniczyli w zgromadzeniach publicznych, spotkaniach z przedstawicielami Polonii oraz amerykańskimi działaczami socjalistycznymi i związkowymi.

Od 2 stycznia 1954 r. przebywali w Kalifornii na zaproszenie tamtejszego Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej. Dzień później na zgromadzeniu w Los Angeles Ciołkosz wygłosił odczyt, w którym zaprezentował treści związane z aktualną sytuacją w Polsce. Ponownie podniósł kwestię wsparcia, jakie Polonia może udzielić w walce o niepodległość ojczyzny. Zaakcentował, iż w ciągu ostatnich 15 lat doświadczyła ona traumy dwóch okupacji i eksterminacji na niespotykaną dotąd skalę. Nie pominął także rozczarowania i rozgoryczenia, jakie przyniosły uchwały konferencji jałtańskiej. Piętnował politykę Sowietów, którzy traktowali Polskę jak państwo wasalne. W konkluzji podkreślił konieczność nagłaśniania sprawy jego zdaniem najważniejszej, a mianowicie odzyskanie niepodległości Polski i innych krajów Europy Wschodniej, które znalazły się po drugiej wojnie światowej w strefie wpływów sowieckich. Wystąpienie Ciołkosza zostało wysoko ocenione przez słuchaczy, którzy zgodnie podkreślali jego kunszt oratorski i bogaty zasób wiedzy. „Półtora godzinna mowa nie tylko nie znudziła uczestników

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Przemówienie Adama Ciołkosza w Easthampton, w: IMPS, sygn. 133/422.

zgromadzenia, ale wzbogaciła ich i odświeżyła w nich wiadomości nowych i zapomnianych faktów, często gęsto i niejeden łzę uronił”⁶⁰.

Na wielu spotkaniach Ciołkosz dostarczał swoim słuchaczom wzruszeń, rozbudzał ich tęsknotę za krajem ojczystym. Wszystkie jego treści przepełnione były głębokim patriotyzmem i troską o losy Polski i rodaków.

Oprócz bezpośrednich spotkań i licznych rozmów oraz konferencji prasowych, Ciołkosz uczestniczył w audycjach radiowych, których treści prezentowane w języku angielskim docierały do szerszego odbiorcy zarówno polskiego, jak i amerykańskiego. Trzykrotnie występował w stacjach lokalnych telewizji, gdzie w ramach m.in. programu American Federation of Labor, przedstawiał aktualną sytuację w Polsce oraz odpowiadał na zadawane telefonicznie pytania⁶¹.

Pobyt Ciołkoszów wzbudził ogromne zainteresowanie lokalnych mediów, społeczności amerykańskiej i Polonii. W drugim dniu pobytu w Los Angeles Ciołkosz uczestniczył w konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy wszystkich kalifornijskich dzienników. Relację z jej przebiegu oraz wywiady z Ciołkoszem zamieścili: „Los Angeles Examiner”, „Daily News”, „Los Angeles Times”, „Los Angeles Evening Herald Express”.

W dniu 6 stycznia Ciołkosz przemawiał na zebraniu w „Knights of Columbus”, gdzie nakreślił m.in. nasilające się w ostatnim czasie represje komunistów wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Dwa dni później spotkał się z przedstawicielami socjalistów amerykańskich, z którymi rozmawiał na temat przyszłości socjalizmu demokratycznego w państwach zza „żelaznej kurtyny”. Temu zagadnieniu poświęcił przemówienie radiowe wygłoszone dwa dni później⁶². Odbił także wizytę w Jewish Labor Committetee, gdzie spotkał się z żydowskimi działaczami socjalistycznymi polskiego pochodzenia. Zwiedził robotnicze dzielnice Los Angeles, a także kalifornijskie pola naftowe⁶³.

Pobyt w Kalifornii był równie owocny, jak w poprzednich stanach. W skorygowanym programie podróży do USA Ciołkoszowie zaplanowali także wizytę w Kanadzie. W drodze powrotnej z Kalifornii zatrzymali się w Waszyngtonie, gdzie przebywali od 17 do 23 oraz 28 stycznia 1954 r. Kontynuowali cykl spotkań i rozmów zarówno z przedstawicielami Polonii, jak i politykami amerykańskimi w Departamencie Stanu, gdzie Ciołkosz przedstawił

⁶⁰ *Listy z nad Pacyfiku*, „Nowy Świat”, 18 stycznia 1954, s. 5.

⁶¹ *Kalifornijskie echa polskie*, „Nowy Świat”, 25 lutego 1954, s. 5.

⁶² Treść audycji radiowej w: IMPS, sygn. 133/422; Fragmenty przemówienia zamieścił „Los Angeles Times”, 5 stycznia 1954, s. 2–3.

⁶³ *Z pobytu tow. Adama Ciołkosza w Los Angeles, California*, „Robotnik Polski”, 7 lutego 1954, s. 5.

polski punkt widzenia na konferencję czterech mocarstw w Berlinie⁶⁴. Lansował pogląd dotyczący konieczności przywrócenia pełniej niepodległości państwom, które w wyniku ustaleń jałtańskich znalazły się w strefie wpływów sowieckich. „Jeśli to nastąpi, zniknie – zdaniem Ciołkosza – potrzeba uzbrajania Niemiec i Niemcy zjednoczone, ale rozbrojone znajdą swoje miejsce w dobrze zrównoważonej wspólnocie europejskiej, niestanowiącej groźby dla nikogo. Natomiast bez wolnej Polski nie będzie trwałego pokoju w Europie”⁶⁵.

W dniu 28 stycznia przed komisją spraw zagranicznych (podkomisja europejska) Izby Reprezentantów Ciołkosz przedstawił postulaty dotyczące polityki amerykańskiej w sprawach polskich oraz odpowiedział na liczne pytania kongresmanów. W tym dniu odbył także konferencję w Departamencie Pracy oraz w American Federation of Labor, gdzie spotkał się z czołowymi przywódcami tej potężnej organizacji robotniczej. Przedstawił położenie robotników polskich pod rządami komunistycznymi. Złożył także wizytę przewodniczącemu National Committee for a Free Europe.

Podczas pobytu w Waszyngtonie Ciołkoszowie zamieszkali u K. Bagińskiego (działacza PSL, który podobnie jak Mikołajczyk w obawie przed aresztowaniem uciekł w październiku 1947 r. z Polski). W domu Bagińskich spotkali się z działaczami polskiej emigracji wojennej i powojennej zarówno polskiej, jak i czeskiej oraz bułgarskiej⁶⁶.

Od 30 stycznia Ciołkoszowie rozpoczęli swój pobyt w Kanadzie, gdzie przybyli na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Ich wizyta została poprzedzona zapowiedziami w prasie polonijnej. Zamieszano także listy protestacyjne czytelników, którzy byli krytycznie nastawieni do Ciołkosza. Zarzucano mu m.in., iż utrzymuje stałe kontakty z członkami brytyjskiego stronnictwa pracy, którzy powstrzymali w 1920 r. dostawę broni dla Polski walczącej z bolszewikami. Obecnie natomiast popierają układ jałtański oraz komunistyczny rząd Bieruta w Polsce, a zwalczają gen. Franco, który nie uznaje czwartego rozbioru Polski i popiera polski rząd w Londynie. Krytykowano Ciołkosza za bojkotowanie procesu zjednoczenia emigracji politycznej i zwalczanie legalnego prezydenta RP na uchodźstwie oraz za to, iż „dla własnej

⁶⁴ Konferencję czterech mocarstw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR zaproponował 11 maja 1953 r. w swoim przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin premier Winston L.S. Churchill. Miała być ona poświęcona głównie kwestii przyszłości Niemiec. W tym kontekście niepokojąca była dla Polski wypowiedź pierwszego kanclerza RFN – Konrada Adenauera, który stwierdził, iż „żaden rząd niemiecki nie uzna nigdy linii Odra – Nysa”. Zob. J. Lukacs, *A New History of the Cold War*, Garden City 1996, s. 112–113.

⁶⁵ Tow. A. Ciołkosz przeprowadził ważne rozmowy w Waszyngtonie, „Robotnik Polski”, 14 lutego 1954, s. 1.

⁶⁶ Tamże, s. 5.

korzyści stawia wyżej swoją partię i międzynarodówkę, jak własną Ojczyznę, Polskę⁶⁷.

Za stosowne uznał Ciołkosz odnieść się do niektórych zarzutów. W odpowiedzi na kwestie dotyczące 1920 r. nie skomentował postawy brytyjskiej Labour Party, ale podkreślił, iż sam czynnie uczestniczył wówczas w walce z bolszewikami i jako podporucznik zajmował się m.in. szkoleniem żołnierzy w obsłudze karabinów maszynowych. Brał udział w walkach pod Warszawą i w bitwie nad Niemnem, gdzie dowodził półbatalionem, został rany podczas zdobycia Grodna.

Odnosząc się do kwestii współpracy z Labour Party stwierdził, iż pod układem jałtańskim podpisali się dwaj politycy z brytyjskiej partii konserwatywnej (W. Churchill i Anthony Eden) i to od nich powinien czytelnik rozpocząć swoją krytykę⁶⁸. W sprawie stosunku Labour Party wobec rządów gen. Francisco Franco w Hiszpanii, wyjaśnił, iż doszedł on do władzy po dokonaniu „krwawego rokoszu przeciwko prawowitym władzom”, a w wyniku wojny domowej śmierć poniosło pół miliona istnień ludzkich. Objęcie władzy przez gen. Franco jest zatem – zdaniem Ciołkosza – zaprzeczeniem demokracji, co tłumaczy stosunek do reżimu gen. Franco prezentowany przez socjalistów – demokratów w całym wolnym świecie⁶⁹.

Na głosy krytyki odpowiadał nie tylko Ciołkosz, ale także inni czytelnicy, którzy stając w jego obronie zamieszczali wyjaśnienia, co do nieścisłości i kłamstw, których dopuściła się grupa przeciwników jego przyjazdu do Kanady⁷⁰.

Pobyt Ciołkoszów w Kanadzie rozpoczął się od wizyty w Toronto. Już pierwszego dnia spotkali się z prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej – Jan Kurosadem i jego małżonką, a następnie byli gośćmi władz miasta. Ważnym punktem programu wizyty była konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy pism anglo-kanadyjskich i przedstawicielami prasy polskiej, ukraińskiej i słowackiej. Podczas konferencji Ciołkosz wykazał się gruntowną znajomością zagadnień nie tylko dotyczących spraw polskich, ale również polityki międzynarodowej. Jego odpowiedzi na pytania dziennikarzy były jasne, rzeczowe, poparte danymi statystycznymi. Świadczyło to nie tylko o doskonałej pamięci, ale także głębokim przemyśleniu i pełnym opanowaniu tematu oraz umiejętności dokonywania syntezy⁷¹. Podczas wszystkich swoich wystąpień Ciołkosz uwzględniał specyfikę narodu polskiego, jego cechy wrodzone,

⁶⁷ S. Krysiak, *Pan Ciołkosz i KPK pod ostrzałem czytelnika*, „Głos Polski – Gazeta Polska”, 15 października 1953, s. 5; W podobnym tonie i wątpliwościami został zamieszczony list M. Figiel, w: „Związkowiec”, 1 listopada 1953, s.4; J. Krochmalnicki, *Kwiaty dla Ciołkosza*, Tamże, 6 grudnia 1953, s. 5.

⁶⁸ *Listy do redakcji. Pan. A Ciołkosz odpowiada swoim krytykom*, tamże, 28 stycznia 1954, s. 6.

⁶⁹ Szerzej zob. A. Friszke, *Życie polityczne...*, dz. cyt.

⁷⁰ Zob. np. F. Borkowski, *Dlaczego nie chcą Ciołkosza?*, „Związkowiec”, 23 stycznia 1954, s. 16.

⁷¹ *Pobyt p. Ciołkosza w Toronto – wielkim sukcesem*, tamże, 31 stycznia 1954, s. 2.

temperament i podejście do wydarzeń politycznych. Dzięki temu jego przemówienia lepiej trafiały do słuchaczy i były odbierane przez nich z wielkim zainteresowaniem, zrozumieniem, a często i wzruszeniem.

Odpowiadając na szereg różnorodnych pytań udzielał wyczerpujących wyjaśnień. Odnosząc się do krytyki pod adresem PPS w kwestii zjednoczenia emigracji udawał, iż jego partia nie tylko nie prowadzi „działalności rozbijackiej”, ale dąży do pełnego zjednoczenia, bez pomijania kogokolwiek, kto nie uznaje układu jałtańskiego i opowiada się za wolną i demokratyczną Polską z granicą zachodnią na Odrze i Nysie⁷².

Na łamach kanadyjskiego „Związkowca” podkreślano, iż podczas pięciomiesięcznego pobytu Ciołkosza w USA dało się zauważyć, jak poważną rolę odgrywał on w sferze uświadamiania społeczeństwu i władzom amerykańskim istotnych spraw dla swojego ojczystego kraju i rodaków. Jego konferencje z przywódcami politycznymi i partyjnymi oraz przemówienia radiowe i telewizyjne w języku angielskim spełniały istotną rolę w kształtowaniu w świadomości amerykańskiej właściwego obrazu Polski. Wielokrotnie lansował tezę, iż nie może być pokoju światowego bez uwolnienia Polski oraz innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod jarzma sowieckiego. Jako kierownik działu spraw zagranicznych Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej podejmował działania w tej kwestii, opracował szereg memoriałów do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Reprezentując Polskę w Radzie Generalnej Międzynarodówki Socjalistycznej przyczynił się do tego, iż w lipcu 1953 r. jej Kongres obradujący w Sztokholmie powziął jednomyślną uchwałę domagającą się wycofania wojsk sowieckich z Europy Środkowo-Wschodniej, celem przywrócenia tym krajom pełnej niepodległości i suwerenności. Do słuszności swoich poglądów przekonywał międzynarodową opinię publiczną także jako przywódca PPS w Wielkiej Brytanii oraz redaktor organu prasowego partii – „Robotnika”

Trzydniowa wizyta Ciołkoszów w Toronto⁷³ była bardzo intensywna, podobnie jak pobyt w Montrealu, dokąd przybyli 4 lutego. Już pierwszego dnia uczestniczyli w wiecu publicznym w sali Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego z udziałem licznie zebranej Polonii. W większości przybyli robotnicy, ale byli także obecni kupcy i pracownicy umysłowi. Podczas wiecu Ciołkosz wygłosił przemówienie, które w większości poświęcił na omówienie aktualnej sytuacji Polski, akcentując sprawę prześladowań Kościoła katolickiego, który bronił wolności i praw Polaków. Przejawem represji było m.in. aresztowanie 26 września 1953 r. Prymasa S. Wyszyńskiego. Wyraził przy tym zdecydowane stanowisko PPS w obronie Kościoła.

⁷² Tamże.

⁷³ Obszerną relację z wizyty Ciołkoszów w Toronto zamieścił „Robotnik Polski”, 21 lutego 1952, s. 2–3.

Jego wrodzony kunszt oratorski⁷⁴ oraz jasno i precyzyjnie wyrażane myśli powodowały, iż spotkania z nim cieszyły się zainteresowaniem nie tylko jego zwolenników, ale i przeciwników. „Ciołkosz nie naucza, ale informuje w sposób prosty, logiczny i jasny – relacjonował „Związkowiec” – nie wykląda, ale zmusza słuchacza do współuczestnictwa w śledzeniu i myśleniu razem z nim”⁷⁵.

Uwagami na temat sytuacji w kraju podzielił się Ciołkosz nie tylko z Polonią i społecznością amerykańską, ale także za pośrednictwem audycji radiowej „Głos Ameryki” ze słuchaczami w Polsce. Informując ich o działaniach podejmowanych przez środowiska emigracyjne podtrzymywał w nich nadzieję na odzyskanie wolności i zmianę sytuacji w kraju.

Podczas wizyty w Kanadzie nie pominął kwestii dotyczącej zjednoczenia emigracji politycznej. Miał bowiem świadomość, iż tylko silne i zjednoczone ośrodki są w stanie sprostać trudnemu wyzwaniu, jakim były zabiegi wokół odzyskania przez Polskę niepodległości. W tym celu odbył wraz z małżonką spotkanie z przedstawicielami Rady Porozumiewawczej Stronnictw Rady Politycznej, podczas którego dokonano wymiany poglądów i omówienia aktualnej sytuacji związanej z procesem zjednoczenia. Wypowiedział się za całkowitym zjednoczeniem wszystkich partii i stronnictw, które negują Jałtę, optują za wolną i demokratyczną Polską.

Ciołkoszowie uczestniczyli także w wiecu zorganizowanym przez Socjalistyczną Organizację Żydowską „Bund”⁷⁶. Wzięli w nim udział głównie Żydzi z Polski, którzy wysłuchali interesujących informacji na temat aktualnej sytuacji w Polsce. Ciołkosz mówił także o roli robotników w ich dążeniach do „uzyskania właściwego miejsca w społeczeństwie składającym się z obywateli różnych narodowości i wyznań”⁷⁷. Wiele uwagi poświęcił wspomnieniom o żydowskich przywódcach socjalistycznych, którzy zostali zamordowani podczas drugiej wojny światowej. Podkreślił swoje związki z działaczami żydowskich socjalistów w okresie przedwojennym w Tarnowie i w Krakowie. Z wielką przyjemnością zauważył obecność na sali kilku z członów „Bundu” z obszaru jego aktywnej działalności. Większość żydowskiej społeczności mieszkającej w Kanadzie знаła działania Ciołkosza podejmowane podczas wojny w kwestii ratowania Żydów i jego zaangażowanie w informowanie międzynarodowej opinii publicznej o holocauście. Żegnając Ciołkoszów prezes

⁷⁴ A. Ciołkosz dał się poznać jako świetny mówca już na pierwszym roku studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie przemawiał publicznie do społeczności studenckiej. Sztuki oratorskiej uczył się w oparciu o starożytnie dzieła już w tarnowskim gimnazjum.

⁷⁵ A. Ciołkosz przemawia do Polaków, „Związkowiec”, 6 lutego 1954, s. 6.

⁷⁶ Od początku swej działalności politycznej A. Ciołkosz opowiadał się za współpracą między PPS a żydowskim „Bundem”.

⁷⁷ A. Ciołkosz przemawiał do Żydów, „Związkowiec”, 8 lutego 1953, s. 10.

„Bundu” w Montrealu stwierdził, iż „walka, którą prowadzi PPS o wolną Polskę jest również naszą walką”⁷⁸.

Przebiegiem wizyty Ciołkoszów zainteresowana była nie tylko Polonia amerykańska, ale także brytyjska, niemiecka, francuska czy argentyńska. W tej ostatniej znajdowała się dość liczna grupa byłych oficerów i żołnierzy sanacyjnych oraz nieliczni ludowcy, którzy wyrażali swoje niezadowolenie spowodowane krytycznymi wypowiedziami Ciołkosza na temat postawy Mikołajczyka i ruchu ludowego w latach 1945–1947. Natomiast ogólna opinia Polonii argentyńskiej widziała w jego wypowiedziach Ciołkosza przyjazne ustosunkowanie się do kwestii zjednoczenia narodowego. Podkreślano, iż PPS stawia tradycyjnie sprawę polską wyżej, niż interesy partyjne czy osobiste animozje. Jedyne cywilni zwolennicy sanacji nie wykazywali z tego powodu zadowolenia⁷⁹.

Należy podkreślić, iż podczas całego pobytu Ciołkoszów w USA Lidia nie tylko towarzyszyła mężowi, ale jako działaczka socjalistyczna i emigracyjna wygłosiła kilka odczytów i pogadanek radiowych. Niestety, prasa polonijna koncentrowała się głównie na zamieszczaniu relacji z wypowiedzi jej męża.

Bilans pierwszej podróży Ciołkoszów do Ameryki był niezwykle imponujący. Obfitowała w liczne spotkania zarówno z przedstawicielami Polonii, jak i społeczności amerykańskiej. Przebyli łącznie 20 tys. kilometrów posługując się różnymi środkami transportu. W czasie półrocznego pobytu Ciołkosz wygłosił 62 przemówienia w dziewięciu stanach Ameryki Północnej oraz w Kanadzie, w tym 40 w języku angielskim. Spotkania i wiece ze społecznością USA odbywały się z inicjatywy amerykańskiej Partii Socjalistycznej, Ligi Demokracji Przemysłowej, Rycerzy Kolumba oraz innych organizacji społecznych. Zamieścił także artykuły w trzynastu dziennikach amerykańskich, w których przekonywał czytelników m.in. o tym, iż komunizm jest wrogiem wolności, czego przykładem były Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Wielokrotnie mówił i pisał, że imperializm moskiewski stanowi śmiertelne zagrożenie dla demokratycznego świata⁸⁰.

Podobne treści prezentował w audycjach, wywiadach radiowych, telewizyjnych oraz na konferencjach prasowych transmitowanych przez TV i relacjonowanych przez prasę lokalną (amerykańską i polonijną). Wygłosił także odczyty na wyższych uczelniach: Wayne University w Detroit, Harvard

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ *Wiadomości z Buenos Aires stolicy Republiki Argentyńskiej*, „Robotnik Polski”, 26 listopada 1953, s. 3.

⁸⁰ *Polonia w ST. Zjednoczonych. Adam Ciołkosz o Polonii Północno-Amerykańskiej*, „Robotnik Polski”, 12 lutego 1954, s. 3.

Univeristy w Cambridge, Hobart and William Smith College w Geneva, Albright College w Reading⁸¹.

Dokonując podsumowania pobytu za oceanem, Ciołkoszowie byli zgodni co do tego, iż powszechne przeświadczenie o niechęci społeczeństwa amerykańskiego do socjalizmu (fałszywie utożsamianego z komunizmem) nie znalazło odbicia w życzliwym ich przyjęciu. Wszędzie witano ich bardzo serdecznie i słuchano z uwagą. Według Ciołkosza była to zasługa w dużej mierze działaczy Związku Socjalistów Polskich, którzy przez okres 60 lat istnienia w USA dali się poznać jako patrioci, żywo zainteresowani losami Polski, ale wykazujący jednocześnie dużą lojalność wobec swojej nowej ojczyzny⁸².

Prezentując bilans pobytu w Ameryce w rozgłosni RWE, Ciołkosz akcentował wielki patriotyzm Polonii, „jej umiłowanie polskiej mowy i obyczajów”. Podkreślił także jej dorobek organizacyjny, który był tym cenniejszy, iż stworzyli go prości i często niewykształceni ludzie, którzy w większości przyjechali do Ameryki „za chlebem”. Polscy chłopci i robotnicy potrafili stworzyć wiele organizacji i stowarzyszeń, które służyły już nowej emigracji (wojennej i powojennej). Zauważył, iż wszędzie, gdzie przemawiał ludzie godzinami w ciszy i skupieniu, a czasem popłakując, słuchali jego wystąpień o sytuacji w Polsce i losie ich rodaków. Wyjaśniał im, w jaki sposób mogą i powinni pomóc Polsce w walce o niepodległość.

Pokłosem wizyty Ciołkoszów w USA było m.in. zgromadzenie publiczne PPS w Londynie, które odbyło się w dniu 6 marca 1954 r. Poprzedziły je sprawozdania złożone 3 marca na posiedzeniu egzekutywy PPS w Wielkiej Brytanii i na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej. Podczas zgromadzenia publicznego, po wysłuchaniu sprawozdania, które przyjęto z entuzjazmem, uchwalono przez aklamację rezolucję następującej treści:

„Polacy zebrani w Londynie w dniu 6 marca na wezwanie PPS po wysłuchaniu sprawozdania Adama Ciołkosza z jego pobytu w Ameryce zasyłają wyrazy wdzięczności Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej za jej dorobek organizacyjny za trwałość i solidarność, a przede wszystkim za utworzenie Kongresu Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej i jej działalność na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości i ustroju demokratycznego. Zebrani wzywają Polonię Amerykańską i Polonię Kanadyjską do nieustawiania w wysiłku aż Polska uzyska i utrwali na nową swą niepodległość. Zebrani przesyłają bratnie pozdrowienia Związkowi Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych, jak również Polskiej Robotniczej Kasie Pomocy i Polsko-Amerykańskiej Radzie Pracy oraz życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla zwycięstwa wspólnej sprawy.

⁸¹ Przemówienie wygłoszone przez A. Ciołkosza w RWE w dniu 26 grudnia 1953 r., w: IMPS, sygn. 133/28, k. 2.

⁸² *Adam Ciołkosz o swojej podróży po Ameryce*, „Robotnik Polski”, 25 kwietnia 1954, s. 1–3.

Niech żyje Polonia Amerykańska!
Niech żyje Polonia Kanadyjska!
Niech żyje Polska wolna, niepodległa i demokratyczna!”⁸³

Dwa miesiące później odbyło się podobne zgromadzenie PPS w Manchesterze, na którym Ciołkosz złożył sprawozdanie z pobytu w Ameryce, omówił sytuację Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz ruchu robotniczego. Zwrócił uwagę na amerykańską politykę „powstrzymania” i politykę „wyzwolenia”. W konkluzji swojego wystąpienia wyjaśnił, czego Polacy mogą spodziewać się od strony amerykańskiej i czego Polonia amerykańska oczekuje od Polaków skupionych w emigracyjnym PPS.

Ciołkoszowie od początku swej emigracji w 1940 r. traktowali swoje działania w kategoriach misji na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i walkę o jej demokratyczną przyszłość. Zdruzgotani ustaleniami jałtańskimi nie skapitulowali, nadal aktywnie uczestniczyli w walce o nadrzędne cele. Pilnie obserwowali sytuację w kraju i reagowali na zmiany, jakie się w nim dokonywały. Na bieżąco informowali o tym zarówno polską opinię publiczną, jak i środowiska międzynarodowe.

Jako lider władz emigracyjnych (od lutego 1956 r. – quasi premier), Ciołkosz podejmował działania zmierzające do ostatecznego uznania przez mocarstwa zachodnie polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także wycofania wojsk sowieckich z Europy Środkowo-Wschodniej (w zamian za wycofanie armii sojuszników zachodnich za Ren). Domagał się także przeprowadzenia wolnych wyborów w krajach Europy za „żelazną kurtyną” oraz włączenia nich w skład zjednoczonej Europy⁸⁴.

Miał ku temu okazję m.in. podczas wizyty we Francji i USA. Do Ameryki przybył po raz drugi z Z. Zarembą w listopadzie 1956 r. jako Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie (EZN). Wizyta ta nastąpiła po ważnych wydarzeniach, jakie miały miejsce zarówno w Polsce (śmierć Bieruta, czerwcowe rozruchy w Poznaniu⁸⁵, zmiany dokonane na VIII Plenum KC PZPR), jak i na Węgrzech (krwawa rewolucja w listopadzie 1956). Stanowiły one główny zarys tematyczny wystąpienia Ciołkosza, który dokonał oceny wydarzeń w Polsce i ich reperkusji⁸⁶. Przebywając w USA, złożył 27 listopada 1956 r. w Departamencie Stanu memoriał EZN w sprawie zatwierdzenia przez mocarstwa zachodnie polskiej granicy na Odrze i Nysie⁸⁷.

⁸³ *Odgłosy z Londynu*, „Robotnik Polski”, 10 marca 1954, s. 1.

⁸⁴ M.S. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949–1972)*, Wrocław 1992, s. 55.

⁸⁵ Zob. A. Ciołkosz, *Chleb i wolność*, „Robotnik” (Londyn), sierpień 1956, s. 1–2.

⁸⁶ „Robotnik Polski”, 18 listopada 1956, s. 1.

⁸⁷ Sprawozdanie EZN za okres od dnia 1 marca 1956 do 18 lipca 1957, Londyn 1957, s. 16.

Zabiegi Ciołkosza zakończyły się fiaskiem, gdyż mocarstwa zachodnie obawiały się pogorszenia stosunków ze ZSRR. Według Wojciecha Roszkowskiego „jesień 1956 r. była ostatnim okresem, w którym amerykańska polityka wyzwalania Europy Środkowo-Wschodniej miała jakieś szanse. Związek Radziecki nie posiadał jeszcze pocisków atomowych o zasięgu globalnym, a bezpośrednia konfrontacja USA – ZSRR nie niosła za sobą ryzyka natychmiastowego bombardowania miast amerykańskich przez radzieckie rakiety z ładunkiem nuklearnym”⁸⁸. Stany Zjednoczone wykazały bierność wobec ZSRR w okresie, kiedy przeżywał on trudności wewnętrzne, a sytuacja w Polsce i na Węgrzech obnażała słabości systemu komunistycznego. Niewykorzystane szanse spowodowały, że ZSRR wzmacniając swój potencjał ekonomiczny i militarny przeszedł do ofensywy, m.in. na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

Jednocześnie mocarstwa zachodnie wobec krajów za „żelazną kurtyną” zachowywały dwutorową strategię. Z jednej strony krytykowały i potępiały sowiecką dominację w Europie Środkowo-Wschodniej, a z drugiej strony „na Zachodzie nie kwestionowano radzieckiej interpretacji układów jałtańskich, natomiast polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nadal nie uznawano za ostateczną”⁸⁹.

Jedynym pozytywnym efektem zabiegów w USA, jakich podjął się Ciołkosz było zobowiązanie do wywarcia presji na RFN do wyrzeczenia się stosowania siły wobec Polski. Oświadczenie w tej sprawie wydał 30 listopada 1956 r. minister spraw zagranicznych RFN – Heinrich von Brentano di Tremezzo⁹⁰.

Minimalna realizacja postulatów EZN nie zniechęciła Ciołkosza do dalszych wyteżonych wysiłków na rzecz walki o niepodległość Polski. Jako przywódca polityczny oraz znakomity publicysta odegrał istotną rolę w walce o sprawiedliwość społeczną, wolność, demokrację, poprawę bytu robotników polskich zarówno w kraju, jak i na emigracji. Jego głęboka myśl polityczna zawierała treści związane z koncepcjami ustrojowymi i wizjami, które okazały się prorocze nie tylko dla Polski, robotników i ich solidarności, ale także dla całej Europy, która proces jednoczenia (zgodnie z przewidywaniami A. Ciołkosza) rozpoczęła dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, połączeniu Niemiec i upadku ZSRR. Nie dożył jednak tych czasów, ale jego żona Lidia uczestniczyła w procesie wspierania opozycji w Polsce w latach 70. i 80. ub. stulecia. Współdziała także w zjednoczeniu emigracyjnego ruchu socjalistycznego z odrodzoną PPS w kraju.

Ciołkoszowie należeli do małżeństw, które potrafiły znaleźć trwałą płaszczyznę współpracy na gruncie politycznym, społecznym i prywatnym. Pozostawili potomnym wiele wskazówek dotyczących zasad postępowania

⁸⁸ W. Roszkowski, dz. cyt., s. 95–96.

⁸⁹ Tamże, s. 97.

⁹⁰ Sprawozdanie..., dz. cyt., s. 16–17.

prawdziwego patrioty dla którego ponadczasowe wartości stanowiły sens życia i działania.

Lilla B. Paszkiewicz

Pierwsza podróż Lidii i Adama Ciołkoszów do USA (1953–1954)

The first trip of Lidia and Adam Ciołkosz to the United States (1953–1954)

Słowa kluczowe: Lidia Ciołkosz, Adam Ciołkosz, PPS, Stany Zjednoczone, Polonia

Key words: Lidia Ciołkosz, Adam Ciołkosz, Polish Socialist Party, United States, Polonia

Streszczenie

Autorka podejmuje temat podróży Lidii i Adama Ciołkoszów do Stanów Zjednoczonych. Poprzez dokładny opis politycznej kariery małżeństwa i ich wpływu na kształtowanie się programu PPS, autorka wskazuje na ich rolę w emigracji politycznej.

Summary

The author takes on the topic of the trip of Lidia and Adam Ciołkosz to the United States. Through a detailed description of the marriage's political career and their impact on the shaping of the program of the Polish Socialist Party, she shows their role in the political immigration

WYBITNE POSTACI „POLSKIEGO LONDYNU” WE WSPOMNIENIACH OPOLSKIEGO ŚRODOWISKA

Sprawa polska na przełomie lat 1944/1945

Przez ponad pół minionego wieku Jalta stanowiła symbol podziału Europy, zaciążyła złowrogo na losach świata, oddając we władanie Stalina i jego następców państwa bałtyckie, Europy Środkowo-Wschodniej i Polski. Uważa się, że to podczas konferencji krymskiej 4 – 11 lutego 1945 r. Stalin uzyskał pełną akceptację faktów dokonanych, czyli przejęcie władzy przez komunistów i podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu¹. Społeczeństwo polskie przeżyło na przełomie wojny i pokoju głębokie rozczarowanie, a świadomość dziejącej się niesprawiedliwości przekazywano z pokolenia na pokolenie. Zachodnim sojusznikom, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii wobec geopolitycznych realiów, chodziło o zachowanie pozorów, a nie o suwerenność państwa polskiego². Łamiąc obowiązujące ich traktaty bez uwzględnienia stanowiska legalnego rządu polskiego i wbrew woli narodu „dokonali ponownego rozbioru Polski oraz wydali ją w ręce komunistycznych agentów Moskwy”³. Po zakończeniu konferencji, 13 lutego rząd polski na uchodźstwie w Londynie pod przewodnictwem Tomasza Arciszewskiego ogłosił protest przeciwko uchwałom w Jalcie, w którym czytamy:

„Decyzje Konferencji Trzech zostały przygotowane i powzięte nie tylko bez udziału i upoważnienia rządu polskiego, ale bez jego wiedzy, co stanowi niewątpliwie porzucenie litery i ducha Karty Atlantyckiej oraz prawa każdego narodu do występowania w obronie własnych interesów /.../ Rząd Polski oświadcza, że decyzje Konferencji Trzech dotyczące Polski nie mogą być uznane przez rząd Polski i nie mogą obowiązywać narodu polskiego”⁴.

Wiadomość o decyzjach konferencji jaltańskiej wywołała ogromny wstrząs, uczucie zawodu w Polskich Siłach Zbrojnych. Alianci wierzyli w „dobrą

¹ K. Kersten, *Jalta – mit i rzeczywistość*, w: *Jalta z perspektywy półwiecza*, red. S.S. Nicieja, Opole 1995, s. 15.

² Tamże, s. 15.

³ R. Kaczorowski, w: *Jalta z perspektywy ...*, s. 13.

⁴ *Armia Krajowa w dokumentach 1944–1945*, Londyn 1981, t. 5, s. 271; Cyt. za M. M. Drozdowski, *Rząd RP w Londynie wobec układów jaltańskich*, w: *Jalta z perspektywy...*, s. 98–99

wolę Stalina”, zależało im na utrzymaniu sojuszu rosyjskiego partnera. Nie zdawali sobie sprawy, że Stalin myślał „o zagarnięciu wszystkiego, co się da, że nie tylko Europa Wschodnia, ale także Europa Zachodnia była dla niego zdobyczą do upolowania”⁵.

Nie wnikając w tę skomplikowaną problematykę wydarzeń, które poprzedziły a następnie doprowadziły do akceptacji przez aliantów zachodnich zniewolenia znacznej części Europy, warto poświęcić uwagę postaciom zasłużonym w działaniach rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie oraz osobom z jego zaplecza politycznego i społecznego. Spektrum polityczne tworzące zaplecze rządu RP w Londynie było zróżnicowane i nie te kwestie będą przedmiotem rozważań. Jałta stała się z biegiem lat doświadczeniem historycznym wywierając znaczący wpływ na polską historiografię. Jej skutki przez dziesięciolecia kształtowały polską świadomość narodową. Przywódcy emigracji nie chcieli pogodzić się z faktem, że Polska stała się przedmiotem polityki wielkich mocarstw, inspirowali do myślenia politycznego, sprowadzającego się na ogół do przekładania na język publicystyki argumentów moralnych i historycznych⁶.

Powojenne doświadczenia niepodległościowej emigracji mogą służyć po latach, już w wolnej Polsce i z perspektywy doświadczeń transformacji ustrojowej lat dziewięćdziesiątych minionego wieku, za podstawę bardziej uniwersalnych wniosków. Inspirowały te ideały nie miały krąg historyków, pisarzy, dziennikarzy, działaczy politycznych i kulturalnych⁷. Wśród nich wymienić trzeba zwłaszcza Ryszarda Kaczorowskiego, Józefa Garlińskiego, Irenę Andersową.

Piśmiennictwo emigracyjne – w tym literatura wspomnieniowa, publicystyka historyczna – praktykowały obronę polskich racji przykładami doświadczeń generacyjnych. Posługiwano się argumentami, że Jałta nie zapewniła pokoju, ale postawiła świat wobec zagrożenia radzieckim ekspansjonizmem. Obserwując powojenną sytuację międzynarodową, emigracja miała wiele powodów do gorzkiej satysfakcji. Publicyści emigracyjni widzieli zadośćuczynienie wobec polskiego problemu w wyzwoleniu, choć nie mogli wskazać sposobu realizacji tego celu. Podejmowana przez wielu aktywność budziła postawy patriotyczne, traktowane jako dążenie do niepodległości poprzez przeciwstawianie się reżimowi.

Warto przybliżyć niektóre postaci życia politycznego i kulturalnego „polskiego Londynu”, a także ich kontakty z krajem i mieszkańcami Śląska Opolskiego. Jest to ważna spuścizna kulturowego i politycznego następstwa Jałty. Emigracja zgodna była co do tego, że nastąpi krach i rozkład jej decyzji⁸.

⁵ Tamże, s. 106–107.

⁶ R. Habielski, *Jałta w doświadczeniach emigracji*, w: *Jałta z perspektywy...*, s. 142.

⁷ A. Friszke, *Przystosowanie i opór*, Warszawa 2007, s. 370.

⁸ R. Habielski, dz. cyt., s. 141.

Wierność idealom i wartościom Ryszarda Kaczorowskiego (1919–2010)

Na wiele pytań i problemów najnowszych dziejów warto szukać odpowiedzi, odwołując się do doświadczeń świadków tych wydarzeń, zajmujących różne pozycje w środowisku emigracyjnym. Dla opolskiego środowiska okazją do spotkania historyków i polityków była konferencja naukowa na temat: „Układy jałtańskie z perspektywy półwiecza” zorganizowana 25 – 26 października 1994 r. przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Przyjechali wówczas do Opola czołowi przedstawiciele polskiej emigracji. Ze Stanów Zjednoczonych przyleciał Jan Nowak-Jeziorański, wybitny działacz, polityk i publicysta. Na Śląsku był po raz pierwszy, cieszył się z poznania tego środowiska. „Kiedy stałem na dziedzińcu Zamku Piastowskiego w Brzegu – mówił – i widziałem dorodną młodzież tańczącą poloneza w strojach szlacheckich, czułem, że warto było służyć temu krajowi i walczyć o jego wolność, że naród ten, tylekroć w sposób okrutny niszczony, podniósł się i wypiękniał. Z perspektywy zagranicy dostrzegam, jak wiele zmieniło się w Polsce na lepsze, widzę wielką ekspansję Polaków, czego jednym z wyrazów jest Uniwersytet w Opolu”. W refleksji zamieszczonej w kilka tygodni później w „Tygodniku Powszechnym” stwierdził: „Tu, w tym Piastowskim Grodzie tętniącym życiem, w murach najmłodszej polskiej *Almae Matris* przeżyłem powrót do Macierzy ziem oderwanych od niej przed sześcioma wiekami. Nie zapomnę młodego poety, który w porywającym przemówieniu mówił, że rodzice jego urodzili się we Lwowie i do końca swego życia nie przestaną tęsknić i opłakiwać utraty swego Wiernego Miasta, ale on uważa się za Ślązaka, na tej ziemi urodził się, z nią się zrośł i tu chce żyć i tworzyć”⁹.

To wtedy poznał Opole, które odwiedzał jeszcze wielokrotnie ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Jego śmierć w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. stała się szczególnym symbolem, zginął wielki patriota, wybitny człowiek akceptowany przez większość Polaków.

Dzieciństwo Ryszard Kaczorowski spędził w wolnej, odrodzonej w 1918 r. Polsce¹⁰. Urodził się w Białymstoku 26 listopada 1919 r., w rodzinie o patriotycznych tradycjach, w której kultywowano pamięć o walkach powstańczych. Był najmłodszym synem Wacława i Jadwigi z Sawickich. Jako uczeń białostockiej szkoły handlowej został aktywnym członkiem organizacji harcerskiej. To w niej ukształtował swą osobowość, wybrał wartości, którym pozostawał wierny przez całe życie. Po ataku Trzeciej Rzeszy na Polskę, działał

⁹ Cyt. z S. S. Nicieja, *Wprowadzenie*, w: *Jalta z perspektywy ...*, s. 10.

¹⁰ Dane dotyczące życia i działalności politycznej Ryszarda Kaczorowskiego pochodzą z laudacji wygłoszonej przez profesora Stanisława Sławomira Nicieję podczas uroczystości przyznania prezydentowi godności doktora honoris causa UO. „Indeks” 1998, nr 2, s. 5–7.

w białostockim sanitarnym pogotowiu harcerskim. Był to czas „potwierdzenia woli działania i cnoty ofiarności”. Wykonując polecenia władz wojskowych dotarł wraz z kolegami do Baranowicz, ale 17 września zawrócili z powodu wejścia Armii Czerwonej w granice Polski. Wycofując się przez Wołkowysk, w Nowogródku widzieli wjeżdżające z łoskotem czołgi radzieckie. Żołnierzy Armii Czerwonej zapamiętał i po latach pisał: „Jakże odbiegali wyglądem od ułanów 10 pułku i piechurów 42 pułku”¹¹. W listopadzie 1939 r. w Białymstoku rozpoczął działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach. Został hufcowym i zastępcą komendanta chorągwi, a także łącznikiem między organizacją harcerską a rodzącym się podziemiem wojskowym na terenie okupacji niemieckiej. W czerwcu 1940 r. objął funkcję komendanta Chorągwi Białostockiej Szarych Szeregów.

Aresztowanie 17 lipca 1940 r. przez NKWD (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich*) przerwało tę działalność. Osadzony w więzieniu w Białymstoku, potem w Mińsku, dzielnie znosił ciężkie przesłuchania. W tym czasie wywieziono do Kazachstanu jego rodziców w ramach akcji „oczyszczania” polskich miast z wrogiego elementu (wrócili stamtąd dopiero w 1956 r.) Pierwszego lutego 1941 r. sąd w Mińsku skazał Ryszarda Kaczorowskiego na karę śmierci.

W październiku 1994 r. wydobyto z archiwum mińskiego NKWD dokument potwierdzający, że „Ryszard Kaczorowski został skazany na śmierć przez rozstrzelanie za działalność w kontrrewolucyjnej organizacji Szare Szeregi, gdyż zamierzał do obalenia władzy sowieckiej w Zachodniej Białorusi”¹².

W celi śmierci przesiedział sto dni, po czym wyrok został zamieniony na dziesięć lat obozu pracy na Kołymie i pięć lat zesłania. Dnia 28 maja 1941 r. Ryszard Kaczorowski opuścił więzienie w Mińsku. Przez Chabarowsk i Władywostok został wywieziony do obozów przejściowych w Nachodce, a później okrętem, który płynął przez Tatarskie Wrota i port w Magadanie, na Kołymę. Pracował tam w kopalni złota, która w języku tubylców nazywała się Doliną Śmierci.

W następstwie układu Sikorski – Majski z 30 lipca 1941 r. Ryszard Kaczorowski został zwolniony z łagru i 12 października 1941 r., ostatnim statkiem przed zamrożeniem morza, wyruszył z grupą 260 osób do Władywostoku, a stamtąd do Omska. Podróż trwała całe tygodnie w głodzie i chłdzie, nie wiadomo, gdzie dokładnie formowało się polskie wojsko.

W dniu 27 marca 1942 r. dotarł z grupą Polaków do miasta Margiełan. Wokół obozu wojskowego zobaczył tłumy koczujących rodaków. Wspominając tamten czas napisał: „Pierwszym lekarstwem na wszystkie dolegliwości okazał się widok polskich orzełków, rodzinna mowa, nawał informacji, spotkani

¹¹ Cytaty z: A. Cz. Dobroński, *Ostatni prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski*, Białystok 1999, s. 28.

¹² Cyt. za: S.S. Nicieja, dz. cyt., s. 6.

znajomi”¹³. Otrzymał przydział do kompanii łączności 9. Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Armii Polskiej w ZSRR, którą dowodził gen. Władysław Anders. Po kwarantannie wraz ze swoją jednostką został przetransportowany do rejonu ewakuacyjnego w Krasnowodzku. Stąd na statku cysternie przepłynął Morze Kaspijskie i 2 kwietnia 1942 r. zszedł na ląd do obozu kwarantanny na plaży w Pahlawi. Miał szczęście – prawie w ostatniej chwili opuścił „niehumanitarną ziemię”. Po latach przypomniał sobie stwierdzenie Józefa Piłsudskiego, „że na Syberii przeszedł uniwersytet. Zrozumiałem, ile jest w tym stwierdzeniu mądrości”¹⁴. Po jakimś czasie wraz ze swoją jednostką wyjechał przez góry i Jordanię do Plastyny, gdzie został wcielony do utworzonej 3 maja 1942 r. 3. Dywizji Strzelców Karpackich (3 DSK). Następnego dnia dowództwo skierowało go do szkoły podoficerskiej. Po odbyciu wysokogórskiego przeszkolenia wojskowego w obozach między Bejrutem a Damaszkiem, jego jednostkę przemieszczono w rejon Kanału Sueskiego, by potem statkiem przez Morze Czerwone powrócić do Iraku. Zimą z 1943 na rok 1944 spędził wraz z żołnierzami plutonu łączności w Iraku. W ostatnich manewrach przed wyjazdem na front, które miały miejsce w Palestynie, dowodził jako starszy szeregowiec brygadowym ośrodkiem łączności¹⁵.

Przebazowanie utworzonego 18 sierpnia 1943 r. w Egipcie II Korpusu Polskiego do operacji na froncie włoskim rozpoczęło się w połowie grudnia siłami floty brytyjskiej wspartej statkami i okrętami floty polskiej. W dniu 21 grudnia do włoskich portów Taranto (Tarent), Brindisi i Bari przybył pierwszy transport z żołnierzami 3. DSK. Przesunięcie dywizji na wyznaczony odcinek nastąpiło między 11 a 16 stycznia, najpierw do okolic Barletty, a następnie przez Foggie-Lucere do rejonu Campobasso. W dniu 2 lutego 1944 r. rozpoczęło się luzowanie brytyjskiej 78. dywizji piechoty nad rzeką Sangro. Ze względu na warunki atmosferyczne (zasy śnieżne) luzowanie trwało dość długo i nie zostało zakończone przed 25 lutym 1944 r.¹⁶

Z początkiem stycznia 1944 r. jednostka Ryszarda Kaczorowskiego miała być przetransportowana spod Aleksandrii do Włoch, ale statek został zatopiony. Oczekiwanie na kolejną sposobność zmiany dyslokacji przeciągnęło się do ostatnich dni lutego. Po wylądowaniu na ziemi włoskiej łącznościowcy zostali przebazowani na front nad rzeką Sangro. Dywizja na pozycjach pozostawała do 11–14 kwietnia 1944 r. Po trudnej wysokogórskiej służbie w warunkach zimowych (ale bez większej aktywności bojowej walczących stron), dowodzone przez Ryszarda Kaczorowskiego centrum łączności 11 maja zostało przemieszczone pod Monte Cassino. Walki o klasztor nadały rozgłos na

¹³ A. Cz. Dobroński, dz. cyt., s. 40.

¹⁴ Tamże, s. 40.

¹⁵ Tamże, s. 43–44.

¹⁶ A. Woźny, *Raport Oddziału Informacyjnego 3 DSK z 1944 r.*, „Grot. Zeszyty Historyczne” 2006, nr 27, s. 166.

świecie II Korpusowi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ale przyniosły bolesne straty. Ryszard Kaczorowski wspominał później: „Miałem to szczęście, że z dowodzonego przeze mnie ośrodka łączności popłynęła w świat pierwsza wiadomość o zdobyciu wzgórza klasztornego”¹⁷. W następnych miesiącach ze swoją jednostką przeszedł cały szlak bojowy kampanii włoskiej II Polskiego Korpusu.

Po demobilizacji osiadł w Londynie, tu przeszedł okres adaptacji, dalszej nauki i tworzenia rodzinnego życia. W 1952 r. ożenił się z Karoliną z domu Mariampolską (miałam przyjemność poznać Panią Karolinę, kontakt był bardzo serdeczny, bo obie urodziłyśmy się w Stanisławowie – przyp. B.K.), która również doznała tragizmu okupacyjnego i katorżniczego życia.

Jako dziewięcioletnia dziewczynka wraz z rodzicami oraz bratem Józefem została wywieziona na Syberię, już w pierwszej sowieckiej deportacji. Trafili za Ural, do okręgu Komi, na dalekiej północy, w pobliżu koła podbiegunowego. Na domiar złego ojca Karoliny, Franciszka Mariampolskiego, wkrótce aresztowano i skierowano do łagru. Po podpisaniu porozumienia Sikorski–Majski cudem udało im się przedostać na południe do Armii Polskiej gen. W. Andersa i z nią cała rodzina wydostała się z sowieckiego piekła¹⁸. Ojciec i brat Józef żołnierze 5. Kresowej Dywizji Piechoty przeszli cały szlak bojowy we Włoszech z dramatycznymi epizodami. Natomiast Karolinę z matką polskie władze przetransportowały do obozu Polaków w Ugandzie. Po wojnie pani Karolina studiowała na kierunku nauczycielskim w Uniwersytecie Londyńskim¹⁹.

Ryszard Kaczorowski ukończył Szkołę Handlu Zagranicznego i przez 35 lat pracował jako księgowy. Cały czas systematycznie działał w harcerstwie, był naczelnikiem Kwatery Głównej w latach 1955–1967, a następnie przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju w latach 1967–1988. W marcu 1986 r. został ministrem do spraw krajowych w rządzie premiera Edwarda Szczepanika. Na tym stanowisku rozwinął szerokie kontakty z działaczami opozycji w kraju. W dniu 19 lipca 1989 r. w Londynie nagle zmarł prezydent RP Kazimierz Sabbat, jego następcą został Ryszard Kaczorowski. Tak jak wszyscy jego poprzednicy uważał, że misja rządu RP na uchodźstwie zostanie zakończona po przeprowadzeniu w Polsce wolnych wyborów.

Po zwycięstwie Lecha Wałęsy na początku grudnia 1990 r., prezydent Kaczorowski powołał delegację, której celem było ustalenie warunków przekazania insygniów władzy prezydenckiej Drugiej Rzeczypospolitej.

¹⁷ A. Cz. Dobroński, dz. cyt., s. 44.

¹⁸ A. Woźny, *Instrukcja o ewakuacji rodzin wojskowych z głębi Rosji na tereny Imperium Brytyjskiego*, w: *Trudne sąsiedztwo. Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjsko-ukraińskich w XVI–XX wieku*, Toruń 2007, s. 328–340.

¹⁹ Relacja pochodzi z książki T. Olszańskiego, *Stanisławów jednak żyje*, Warszawa 2010, s. 72.

Uroczystość ta odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie 22 grudnia 1990 r.

Ryszard Kaczorowski otrzymał wiele nagród i odznaczeń za działalność społeczną i polityczną. Z tytułu pełnionej funkcji Wielkiego Mistrza Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski był kawalerem tych orderów. Został także odznaczony, w uznaniu zasług niepodległościowych, m.in. Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski. Posiadał także Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Więźnia Politycznego. Uhonorowany został medalem konfederacji jasnogórskiej, należał do grona Przyjaciół Jasnej Góry. W 2004 r. został przez królową Elżbietę II mianowany honorowym Kawalerem Orderu św. Michała i św. Jerzego I klasy, a przez Jana Pawła II odznaczony Krzyżem Orderu Piano. Był doktorem *honoris causa* wielu uniwersytetów w kraju, w tym w 1998 r. – Uniwersytetu Opolskiego.

Możemy więc mówić o opolskiej karcie w życiu Ryszarda Kaczorowskiego. Warto tym kontaktom i związkom z Opolem poświęcić więcej uwagi.

Prezydent pozostał w pamięci wielu opolan, pracowników Instytutu Historii Opolskiego Uniwersytetu, w tym także piszącej te słowa. Inicjatorem spotkań był wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, profesor Stanisław Sławomir Niciejka. Łączyła go z Prezydentem długoletnia przyjaźń i współpraca w utrwalaniu polskiej obecności na Kresach Wschodnich. Przebywając często w Londynie, miał przyjemność goszczenia w jego domu. Podziwiał jak mocno angażował się Prezydent w sprawę odbudowy cmentarza Orłąt we Lwowie, jak zdobywał pieniądze wśród Polonii brytyjskiej i amerykańskiej na remont wielu kresowych zabytków.

Do Opola miał Prezydent szczególny sentyment, przebywał w nim parokrotnie, najczęściej w towarzystwie żony Karoliny. Po raz pierwszy przybył do naszego miasta w 1994 r., wspólnie z Janem Nowakiem Jeziorańskim na konferencję organizowaną przez Instytut Historii UO.

Przyjmując w 1998 r. honorowy doktorat, w czwartą rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego, Ryszard Kaczorowski powiedział:

„Opolszczyzna to piękna Kraina. Można się nią zachwycać ze względu na jej krajobrazową urodę i liczne zabytki. Można doceniać szansę i możliwości jej rozwoju w obecnych warunkach, ale trzeba także pamiętać o niezwykłych zdarzeniach i postawach z jej historii. Nie można zapomnieć o piastowskim księciu Władysławie Opolczyku. Był to, jak wiemy, człowiek i władca nietuzinkowy. Był ofensywny, jak na ówczesnych rzutkich ludzi przystało. Uprawiał politykę na europejską skalę, bo od Opola przez Kraków, Węgry i Ruś po Konstantynopol. To właśnie ten władca Opola – w imieniu swej dynastii i tej ziemi – ofiarował Polsce w 1382 roku jej największą świętość i relikwię narodową, jaką w ciągu zaledwie kilku lat stała się – pochodząca właśnie z Konstantynopola – »Czarna Madonna«, czyli Matka Boża Częstochowska. Ufundował także klasztor dla ojców paulinów

sprowadzonych z Węgier. Potwierdza to Jan Długosz, ojciec polskiej historiografii, w »Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego«, które są jak elementarz naszej historii ojczystej. Byłbym szczęśliwy, gdyby to moje osobiste skojarzenie Opola z Częstochową – niezależnie od ocen ostatnich lat życia Władysława Opolczyka – upowszechniło się i stało jednym ze świadectw tego, czym Opolszczyzna była, jest i pozostania dla Polski i Polaków»²⁰.

Zaszczytny tytuł traktował jako wyróżnienie dla dokonań emigracji niepodległościowej na rzecz wolności i suwerenności naszej ojczyzny. W uroczystościach brali udział goście specjalni, wśród nich małżonka Ryszarda Kaczorowskiego i jego rodzina, a także Irena Renata Anders, wdowa po gen. Władysławie Andersie. Spotkanie to dało Pani Generalowej również okazję do dalszych kontaktów i wizyt w Opolu i do tej kwestii wrócimy w dalszej części opracowania.

Warto wspomnieć także o innej formie popularyzacji autorytetów w opolskim środowisku, mowa tu o wystawie „Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent Rzeczypospolitej na Uchodźstwie”, którą zorganizowała Biblioteka Główna UO, kierowana przez dr Wandę Matwiejczuk. Złożyły się na nią archiwalne gazety wydawane za granicą, zdjęcia i książki, maszynopisy przemówień i orędzia. Wystawa oferowała więcej niż sugerował tytuł. Zgromadzono też dokumenty dotyczące innych osobistości emigracyjnego życia politycznego. Osobna gablotka poświęcona była gen. Władysławowi Andersowi.

Prezydent Ryszard Kaczorowski został zaproszony do Opola ponownie 10 listopada 2005 r. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta otrzymał jego honorowe obywatelstwo. Przyjmując ten tytuł powiedział:

„To wyraz uznania dla wszystkich, którzy po wojnie zostali za granicą na znak protestu przeciw jałtańskiemu traktatowi. Życzę wam, aby Opole się rozwijało i promieniowało na całe Ziemie Odzyskane»²¹.

Sala ratusza w czasie tej uroczystości pełna była ludzi. Wśród gości obecni byli: wojewoda, wicemarszałek, ksiądz arcybiskup Alfons Nossol, radni, ludzie kultury, a także goszcząca wtedy w Opolu Irena Anders (zaproszona na uroczystość nadania Gimnazjum nr 7 imienia Generała Andersa – przyp. B.K.).

W 2007 r. Prezydent po raz kolejny odwiedził Ziemię Opolską. Uczestniczył w uroczystościach beatyfikacji Marii Luizy Merkert w Nysie. W Opolu przebywał jeszcze parokrotnie, zawsze traktował Uniwersytet w sposób szczególny, mówił o tym:

²⁰ R. Kaczorowski, *Byliśmy i jesteśmy częścią Polski*, cyt. za „Indeks” 1998, nr 2, s. 8–9.

²¹ „Gazeta Wyborcza”, 13 kwietnia 2010, s. 3.

„Uroczystość była dla mnie bardzo wzruszająca. Przypomniano mój życiorys, choć można by go powielić tysiącokrotnie – takich ludzi jak ja, na emigracji było wielu. Nie wszyscy doczekali szczęśliwego dnia, gdy Polska stała się krajem suwerennym. Nie wszyscy ludzie zdają sobie sprawę, jak wielka rzecz się stała, że Polska może sama decydować o sobie, bez nakazów Moskwy, że odzyskała niepodległość. Polska może teraz stać się członkiem wielkiej rodziny europejskiej, a w tych działaniach społeczność emigracyjna popiera rząd.

W dalszym ciągu będę pomagać naszemu uniwersytetowi. Emigracja polska, a w szczególności emigracja w Wielkiej Brytanii, która liczy teraz około 100 tysięcy osób, na pomoc powodźnianom zebrała 600 tysięcy funtów. To bardzo poważna suma. Emigracja zawsze odpowiada na apele o pomoc od razu. Zainteresowanie krajem, bytem rodaków, przejawia się nie tylko w wyrazach sympatii, ale w konkretnej pomocy.

W zależności od potrzeb będzie napływała tu dalsza pomoc, ale trzeba pamiętać, że emigracja pomaga też Polakom na Wschodzie”²².

I ta pomoc nadchodziła. Podczas powodzi w 1997 r., która dotknęła zbiory uniwersyteckiej biblioteki (straciliśmy 150 tys. książek), Prezydent jako jeden z pierwszych przyszedł z pomocą. Przekazał jej dwa tysiące unikatowych egzemplarzy ze zbiorów emigracyjnych. Z wyrazami sympatii i poparcia odnosił się do walki mieszkańców o utrzymanie województwa opolskiego.

Swoje podróże do Polski traktował jak misję, mimo zaawansowanego wieku przyjmował zaproszenia, także i to ostatnie w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Cieszył się uznaniem opolan i wielkim autorytetem, zawsze uśmiechnięty, ludzie garnęli się do Niego. Pamięamy jego poczucie humoru. Profesor Adam Suchoński, który towarzyszył Prezydentowi podczas jednej z wizyt w Opolu, opowiadał: „Jechaliśmy samochodem BOR-u, na sygnale. Prezydent zapytał: – Co to, pali się gdzieś? Odpowiedziałem: – Nie, to Głowa Państwa jedzie ulicami Opola”.

Kiedy szedł w otoczeniu opolskich władz przez Zielony Mostek, zatrzymywali go przechodnie, podchodzili, pozdrawiali. Profesor Nicieja wspomina, że z okazji świąt zawsze otrzymywał od Prezydenta odręcznie napisane kartki z życzeniami.

Prezydenta Kaczorowskiego poznała także osobiście prof. Krystyna Czaja, obecnie Rektor Uniwersytetu Opolskiego, która wspomina ten moment następująco:

„To było w Nysie podczas uroczystości beatyfikacyjnych błogosławionej Marii Merkert w 2007 roku. Szłam z nim w parze. Ogóle nie czuć jakiegokolwiek dystansu, rozmawiając z nim nie odczuwałam wcale tego, że jest wielkim prezydentem, a przecież jest!”.

²² Cyt. za „Indeks” 1998, s. 4.

Prof. Czaja opowiadała, że po kwietniowej tragedii 2010 r. odebrała wiele dowodów pamięci od przyjaciół, w tym wiele z Rosji – z Moskwy, Nowosybirsk. Składali kondolencje. Po emisji filmu *Katyń* w rosyjskiej telewizji, dzwonili jeszcze. „Myśmy o tym wszystkim nie wiedzieli” – mówili pełni emocji²³.

Po katastrofie smoleńskiej na spotkaniu w czytelni Głównej Biblioteki UO wspominaliśmy tragicznie zmarłych pasażerów samolotu prezydenckiego. Wiadomość o tej tragedii zastała mnie w Londynie. Od razu pomyślałam o Nim, o Prezydencie. Pamiętałam moment wręczania mu kwiatów podczas Jego pobytu w Opolu; fotografia z tamtej chwili to moja duma. Mój siedmioletni wnuczek mieszkający w Londynie, widząc moje zatroskanie, gdy otrzymałam tragiczną wiadomość, powiedział mi: „Ja wiem, że jesteś smutna, bo zginął twój Prezydent. Ale zginął też drugi Prezydent – z Londynu!” Pamięć o nim, wielkim Polaku i patriocie żyje w nas.

Te odczucia wyraża w poetyckiej formie wiersz Józefa Krzyżanowskiego:

Prezydent

*Panu Prezydentowi
Ryszardowi Kaczorowskiemu*

Matejko się przesunął, aż do końca sali.
Prezydent szedł Galerią, wszyscy z miejsc powstali...
A potem grzmot oklasków – radość znakomita,
Bo razem w majestacie szła Rzeczpospolita
Najjaśniejsza i Święta, i wiernie kochana;
Dla Niej nie straszne rany, ani krew przelana,
Dla Niej... A On pomyślał, dobrze, że tu jestem,
Że pozdrowię Ich Wszystkich słowem, ciepłym gestem,
Powie, że na tę chwilę czekałem tak długo...
Prezydent na Uchodźstwie... Najjaśniejszej sługą
Byłem wiernym... Jej zawsze... W sercu Ją chowałem
Niosąc przez noc czerwoną, aż się doczekałem,
Że już wolną, wolnością przywrócona światu,
Że staje pośród swoich w blasku Majestatu.

Tak mówił, a na sali cisza wielka stała
I duch szedł przez Galerię... Historia się dzieła²⁴

²³ „Gazeta Wyborcza”, 13 kwietnia 2010, s. 3.

²⁴ *Patriotyzm a wychowanie*, pod red. E.J. Kryńskiej, J. Dąbrowskiej, A. Szarkowskiej, U. Wróblewskiej, Białystok 2009, s. 11.

Warto wrócić do jego myśli, brać przykład z postępowania w życiu codziennym i publicznym, a także zastanowić się nad słowami: „Współczesna Europa określa standardy współżycia na pograniczu kultur i narodów. Jest nadzieja, że nie będą one przez nikogo łamane”.

Historyk wojennych wydarzeń – Józef Garliński (1913–2005)

We wspomnianej konferencji zorganizowanej w Opolu, poświęconej problemom Jałty, historyków emigracyjnych reprezentował prof. Józef Garliński – prezes Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie. Był to gość szczególnie ważny dla autorki artykułu, gościłam go u siebie w domu przez dwa dni, była więc okazja poznać go bliżej, porozmawiać o ważnych politycznych problemach, a nawet zastanowić się, czy w ówczesnej europejskiej sytuacji były możliwe inne rozwiązania niż Jałta. Profesor prezentował swoje poglądy podczas spotkania naukowców w Opolu:

„Gdyby zachodni alianci (po upadku Francji – Brytyjczycy i Amerykanie) mieli wspólne cele wojenne, ich wcześniejsze decyzje stworzyłyby inną sytuację przy stole dyskusyjnym w Jałcie. Skoro jednak zaatakowali kontynent Europy od północnej Francji, skoro pozwolili czerwonym dywizjom zająć Środkową Europę, zanim sami się tam znaleźli, skoro Stalinowi obiecano więcej, niż sam się spodziewał – w Jałcie inne decyzje były już niemożliwe. Tylko wojna z Sowietami mogła wymusić inne rozwiązania, a o tym nie było mowy.

Przesunięcie Polski na zachód było bolesne, dla mieszkańców wschodnich ziem tragiczne, ale nie to było najgorsze. Naszą klęską było oddanie Polski w ręce Sowietów, pozwolenie na pełne opanowanie naszego kraju, sowietyzację.

Z dystansu pięćdziesięciu lat widzi się Jałtę i jej skutki wyraźniej. Zwycięstwo polityki Roosevelta, a więc USA jako nowy przywódca świata (i jego policjant), pełne zwycięstwo Stalina, zachwianie się polityki brytyjskiej i zmierzch imperium i nasza nowa niewola.

Trzeba sobie jednak postawić pytanie: czy byłoby lepiej, gdyby w ogóle nie było Jałty, lub gdyby o Polsce nie dyskutowano, gdyby nasz problem pokryto milczeniem?

Byłoby znacznie gorzej. Wtedy Stalin miałby zupełnie wolną rękę. W Jałcie uznał, że Polska będzie wolna i że odbędą się wolne wybory. Tego nie dotrzymał. Zachód tego na nim nie wymógł, ale jednocześnie uchroniło to nasz kraj od włączenia do sowieckiego imperium jako nowej republiki.

Nie ma prawie rozwiązań politycznych, które mają tylko jeden rezultat zdecydowanie pozytywny lub zdecydowanie negatywny. Dlatego decyzje jałtańskie, które spowodowały przesunięcie Polski na zachód, mają jeden aspekt pozytywny: nasz kraj posiada obecnie tylko znikomy procent mniejszości narodowych. Gdyby

dziś Polska, jak przed wojną, obejmowała ponad 3 miliony Ukraińców, prawie milion Białorusinów, ponad milion Rusinów, prawie milion Niemców i ponad 3 miliony Żydów, mógłby nas spotkać los Jugosławii, mogłaby Polsce zagrozić wojna domowa.

Inny, korzystny posiew Jałty, to otworenie oczu tym wszystkim, którzy w dobrej wierze widzieli przyszłość Polski we współpracy z Rosją. Taka szansa istniała. Sowiecka Rosja mogła nie powtórzyć błędów caratu, mogła poniechać systemu przymusu i dominacji politycznej i pozwolić Polsce istnieć jako zupełnie wolne i niepodległe państwo. Gdyby takie były decyzje Stalina, gdyby nawet, zabrawszy nasze wschodnie ziemie, pomógł powstaniu warszawskiemu i wycofał swoje dywizje, pozwalając na wolne wybory, nie byłoby dziś rozpadu jego imperium²⁵.

Profesor Józef Garliński, żołnierz polskiego Ruchu Oporu, był na emigracji kronikarzem doświadczeń wojennych swojej ojczyzny. Urodził się 14 października 1913 r. w Kijowie, pierwsze lata życia spędził w rodzinnym majątku pod Koziatynem. Wybuch rewolucji październikowej 1917 r. przeżył w Kijowie, gdzie przebywał u krewnych. W grudniu 1921 r. wraz z rodziną przeszedł „zieloną granicę” polsko-radziecką i zamieszkał we wsi Długopole w okolicach miasta Dubne na Kresach Wschodnich. W niepodległej już ojczyźnie rozpoczął lata nauki, od 1922 r. przebywał przez parę miesięcy w zakładzie wychowawczym o.o. Pijarów w Rakowicach pod Krakowem, następnie uczył się w szkole powszechnej w Warszawie. W latach 1923–1926 przebywał w zakładzie wychowawczym o.o. Jezuitów w Chyrowie. Po zdaniu z wynikiem pozytywnym egzaminu uczył się w Korpusie Kadetów Nr 3 w Rawiczu. Musiał jednak po trzech latach nauki opuścić Korpus z powodu choroby i przenieść się do państwowego gimnazjum w Zakopanem. Po dwóch latach, na rok szkolny 1931/1932 przeniósł się do humanistycznego gimnazjum państwowego im. Adama Asnyka w Kaliszu, gdzie w 1934 r. zdał maturę²⁶. W tym samym roku stanął przed Komisją Poborową i otrzymał przydział do kawalerii. Służbę wojskową odbył w latach 1934–1935 w Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu, które ukończył ze stopniem plutonowego. W lipcu 1935 r. zameldował się na praktykę w pułku szwoleżerów. Był to pułk reprezentacyjny ze stołecznego garnizonu, który wystawiał szwadron przyboczny Prezydenta RP. Pułkowi przypisana była żurawiejka: „Ciesz się młody szwoleżerze, masz protekcję w Belwederze”²⁷. Z pułkiem odbył

²⁵ J. Garliński, *Jałta z perspektywy półwiecza*, w: *Jałta...*, s. 35.

²⁶ Oryginał świadectwa maturalnego uległ zniszczeniu. Józef Garliński przygotował odpis, który pozwalała podjąć studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. I właśnie ten odpis znalazł przed laty w rozproszonych dokumentach byłego sztabu Głównego WP i przekazał Profesorowi do Londynu – dr Aleksander Woźny, Relacja za A. Woźny, *Józef Garliński (1913–2005)*, „Indeks” nr 9–10, 2005, s. 62.

²⁷ Relacja za A. Woźny, art. cyt., s. 59.

sześcioletniowe ćwiczenia, podczas których doszło do zabawnego incydentu²⁸. Wyłączonego z zajęć przez rozjemcę Garlińskiego spotkał jadący łazikiem gen. Bolesław Wieniawa Długoszowski, który na wstępie zwymyślał go za bezczynność, a gdy ten zameldował, że jest „trupem” – krzyknął do wachmistrza, iż wskrzesza go i rozkazał mu natychmiast objąć dowództwo.

Po zakończeniu praktyki w pułku J. Garliński zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, studiował w latach 1935–1939. Jednak pod koniec drugiego semestru ze względu na nawrót choroby z dzieciństwa przerwał studia i wyjechał na wieś do Siedliska do rodziny. Tutaj poznał Irlandkę – Eileen Short, z którą się później zaręczył²⁹.

Na początku stycznia 1937 r. kontrwywiad wojskowy zakończył trwającą od 1936 r. procedurę sprawdzającą, związaną z ewentualnym mianowaniem go na pierwszy stopień oficerski w rezerwie. Dowództwo Okręgu Korpusu VII w Poznaniu w opinii stwierdziło, że „Garliński Józef /.../ odpowiada wymaganiom art. 3 pragmatyki oficerskiej i uzyskał opinię dobrą”³⁰. Wznowił w 1936 r. przerwane studia prawnicze, a pod koniec tegoż roku otrzymał awans na podporucznika rezerwy kawalerii wraz z powiadomieniem, że w następnym roku zostanie powołany na ćwiczenia do 10 pułku ułanów, którego koszary znajdowały się pod Białymstokiem. Pułkiem dowodził wówczas ppłk Kazimierz Busler, a dowódcą szwadronu był por. Czesław Szadkowski, który zasłynął w konspiracji z kontrowersyjnej wyprawy do gen. Władysława Andersa. Między 8 sierpnia a 3 września 1938 r. ppor. rez. J. Garliński wziął udział w ćwiczeniach rezerwy pułku.

Tymczasem zbliżał się czas dramatycznych wydarzeń w Europie i Polsce. W swoich wspomnieniach Garliński pisał:

„W stolicy czuło się podmuch nadciągającego niebezpieczeństwa, choć we wszystkich rozmowach dźwięczała nuta optymizmu. Nagle radio przyniosło wiadomość, że niemiecki minister spraw zagranicznych poleciał do Moskwy i że podpisano tam jakieś porozumienie. W pierwszej chwili osłupielismy. Jak to, faszyzm porozumiał się z komunizmem? Hitler zawarł pakt ze Stalinem? Wnet przyszła jednak groźna refleksja: skoro tak – to jest bardzo źle, każde porozumienie Niemców z Rosjanami grozi naszemu krajowi”³¹.

Wizyta u mamy w podwarszawskiej miejscowości sprawiła, że spóźnił się na alarmowe wezwanie mobilizacyjne do macierzystego pułku szwoleżerów,

²⁸ Tamże, s. 59.

²⁹ J. Garliński poślubił Eileen Short 4 września 1939 r., przed wymarszem z Warszawy. Żona całą okupację spędziła w Warszawie, była m.in. tłumaczką Delegatury Rządu na Kraj, służyła w AK i walczyła w Powstaniu Warszawskim.

³⁰ A. Woźny, art. cyt., s. 60.

³¹ Tamże, s. 60.

który 26 sierpnia opuścił Warszawę. W związku z powstałą sytuacją objął dowództwo jednego ze szwadronów zapasowych.

Podczas działań wojennych w składzie 1 Warszawskiej Brygady Kawalerii walczył pod Komarowem, Krasnymstawem, Krasnoborem, Kowalowem, Suchowolą i Zamościem. Wspominał, że wiadomość o wkroczeniu Armii Czerwonej w granice RP była „zaskoczeniem, które odebrało nam oddech”. Od 21 września walczył z pułkiem w okrążeniu, a dwa dni później został ranny w nogę. Jeden z niemieckich żołnierzy, który wziął go do niewoli, był Ślązakiem (J. Garliński zapamiętał, że „powiedział kilka słów po polsku, nie czuło się w jego tonie nienawiści”, ale drugi wyszarpnął mu z ręki portfel, wyjął pieniądze, zmiął fotografię i rzucił w ogień)³².

Początkowo przebywał w niemieckim szpitalu polowym koło Suchowoli, a potem w Chełmie, skąd został zwolniony do domu z wiarygodnym dokumentem wydanym przez sztab bawarskiej dywizji piechoty. Przez Lublin i Otwock dotarł do Warszawy³³. W styczniu 1940 r. został wprowadzony do wywiadowczej organizacji „Muszkietierowie”, gdzie współpracował z Kazimierzem Leskim, ps. „Hipolit” i „37”, potem „Brdal”, Garliński otrzymał ps. „Lasecznik”. Pod koniec 1941 r. przeszedł wraz z innymi konspiratorami do Oddziału II KG AK, gdzie na początku 1942 r. otrzymał zadanie zorganizowania wywiadu więziennego „W”. Po reorganizacji wywiadu w czerwcu 1942 r. powstał Wydział Bezpieczeństwa Komendy Głównej AK – „998” pod jego kierownictwem. Równolegle Józef Garliński kontynuował studia magisterskie na wydziale prawa tajnego uniwersytetu.

Porucznik Garliński był odpowiedzialny za likwidację kilku operacji niemieckiego kontrwywiadu. Został aresztowany przez Gestapo w kwietniu 1943 r., zatrzymany w więzieniu na Pawiaku w Warszawie, skąd w 1943 r. został przewieziony do Oświęcimia (więzień numer 121,421). W sierpniu został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Neuengamme w okolicach Hamburga. Przebywał jeszcze w kilku innych obozach koncentracyjnych aż do czasu, kiedy został wyzwolony przez Amerykanów. Kiedy ci mieli opuścić rejon stacjonowania i przekazać go Armii Czerwonej, uciekł 29 czerwca 1945 r. pociągiem ewakuacyjnym do szpitala w Heppenheim koło Mannheim (chorował na tyfus i przebywał w szpitalu w Halle). Po wyleczeniu został tłumaczem i oficerem kulturalno-informacyjnym w dużym obozie w Koefertalu dla byłych polskich jeńców wojennych. Przez Polskie Misje Wojskowe we Frankfurcie nad Menem i w Paryżu starał się o zgodę na wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie przebywała już jego żona. Pomogli mu dwaj oficerowie brytyjscy, otrzymał rozkaz wyjazdu do portu Newhaven, a stamtąd pociągiem do Londynu, gdzie zastał żonę³⁴.

³² Tamże, s. 60.

³³ Tamże, s. 61.

³⁴ Tamże.

Porucznik Garliński wybrał drogę politycznej emigracji, podobnie jak wielu innych polskich żołnierzy. Był aktywny w polskich organizacjach politycznych i grupach weteranów. We wczesnych latach powojennych pracował przy Biuletynie Informacyjnym Armii Krajowej i był przewodniczącym komisji wykonawczej byłych Żołnierzy Armii Krajowej (1956–1965). Przez 20 lat (1947–1967) był członkiem komisji wykonawczej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, jak również członkiem zarządu i komisji wykonawczej Polskiego Ruchu Podziemia, oraz naukowego depozytu głównych archiwów polskiego ruchu oporu³⁵. Zawodowo przez wiele lat pracował jako agent ubezpieczeniowy dla Confederation Life Assurance, aż do odejścia na emeryturę.

W 1973 r. (w wieku 59 lat) Józef Garliński napisał pracę doktorską obronioną na London School of Economics and Political Science (Uniwersytet Londyński). W 1961 r. opublikował swą pierwszą książkę, opartą na wojennych przeżyciach, pisał też wspomnienia i utwory eseistyczno-literackie. Największy rozgłos przyniosła mu książka pt. *Oświęcim walczy* (1975), która tylko w Wielkiej Brytanii miała sześć wydań (w sumie było ich 17 w różnych krajach i językach). Był także autorem wielu innych, ważnych publikacji. To on napisał książkę *Ostatnia broń Hitlera, Książka o rakietach V-1/V-2* (1978), ujawniając światu rolę, jaką w rozpoznaniu tej broni odegrał wywiad Armii Krajowej. Był też autorem pasjonującej historii niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, której kod złamano dzięki polskim matematykom. Wielokrotnie przypominał o tym fakcie przypisującym sobie zasługi Brytyjczykom. Znany był z tego, że zabiegał o dobre imię Polski i głośno domagał się sprostowań. W 1981 r. opublikował kolejne książki: *Szwajcarski korytarz, Polska w drugiej wojnie światowej, Politycy i żołnierze*.

Od 1984 r. był profesorem najnowszej historii Polski w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie (PUNO). Jeździł z wykładami monograficznymi po całym świecie – znano go na uniwersytetach i w ośrodkach polonijnych w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Norwegii, Danii, Szwecji i we Włoszech. Jego ostatnim osiągnięciem było udostępnienie polskiej historii wojennej dla czytelników anglojęzycznych. W wielu przypadkach jego książki były jedynym źródłem informacji o polskich doświadczeniach wojennych³⁶. Przez wiele lat był przewodniczącym Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie. Był również prezesem Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów.

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej niezależności często ją odwiedzał, interesował się przemianami i codziennym życiem polskiego społeczeństwa. Został członkiem międzynarodowej komisji doradczej Muzeum Pamięci Oświęcimia, przez rok redagował program historyczny w polskiej telewizji.

³⁵ „The Times”, 30 grudnia 2005 (*Wspomnienie po śmierci Józefa Garlińskiego*).

³⁶ Tamże.

Spisał także swoje wspomnienia zatytułowane *Świat mojej pamięci*. Otrzymał Honorowe Obywatelstwo miast Warszawy, Kalisza, a w 2002 r. doktorat honorowy Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Za swoje zasługi wojenne został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy i Złotym Krzyżem Zasług z Mieczami, a za powojenną działalność dla polskiej kultury i organizacji na obczyźnie, został odznaczony Krzyżem Oficerskim i kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez rząd RP na uchodźstwie oraz w 1995 r. Krzyż Komandorski z Gwiazdą.

Odwiedzał kraj parokrotnie, w latach 1994 i 1996 był gościem opolskiego środowiska naukowego i zapisał się w pamięci wielu opolan. Wspominał swoje z nim kontakty Aleksander Woźny:

„Józefa Garlińskiego poznałem 13 maja 1996 r. podczas jego ostatniego pobytu w Opolu i spotkaniu autorskim w naszym Klubie Akademickim, które prowadził rektor Nicieja. Sugestywny wykład dotyczył historycznych – ale wciąż aktualnych – spraw polskich. Mam to spotkanie ciągle w pamięci, ale teraz sięgnąłem także do zapisków. Profesor mówił m.in. o Powstaniu Warszawskim, o »zamordowaniu miasta«, które zarzucali mu oficerowie września na terenie okupowanych Niemiec po wyjściu z niewoli. Odniósł się także do poglądu domorosłych »znawców« jazdy na temat szarży polskiej kawalerii na czołgi. Jako oficer raz jeszcze kategorycznie stwierdził, że polska doktryna użycia kawalerii w 1939 r. nie przewidywała szarż i walk konnych.

Po opolskim spotkaniu wymienialiśmy z profesorem przez kilka lat korespondencję merytoryczną. Poprosiłem m.in. o pomoc w poszerzeniu danych bibliograficznych na temat oficerów sztabowych, którzy służyli w PSZ na Zachodzie. W liście z 29 maja 1997 r. Profesor skarżył się na swój »wiek i brak pomocy, bo moja żona już nie żyje. Nie dają sobie rady z obowiązkami, a przede wszystkim z korespondencją«.

Pod koniec stycznia 1999 r. zakomunikowałem, że podczas kolejnej kwerendy archiwalnej natrafiłem na jego dokumenty osobiste z nieuporządkowanej kolekcji byłego Sztabu Głównego. W październiku 1939 r. tajne dokumenty polskiego archiwum wojskowego przejęło SS-SD i wywiozło do Oliwy, gdzie w 1945 r. zdobyli je Rosjanie. Następnie akta naczelných władz wojskowych zostały przekazane GZ Informacji i MBP. Na jego teczce osobowej widnieje znak niemieckich archiwistów: »zu G 5847«. W dniu 20 lutego 1999 r. otrzymałem odpowiedź prof. Garlińskiego: »Dokumenty dotyczące mojej przeszłości oczywiście mnie interesują. Jeżeli to nie za wielki kłopot, byłbym zobowiązany za zrobienie kopii. Wszystkie koszty pokryję. Sam nie dotrę szybki do miejsca ich przechowywania«³⁷.

W ostatnim liście do cytowanego wyżej autora z sierpnia 1999 r. Profesor pisał: »Proszę wybaczyć milczenie i niepokwitowanie odbioru osobistych dokumentów, ale jestem od szeregu tygodni chory i prawie bezczynny. Serdeczne dzięki. Była tu polsko-brytyjska konferencja (Festiwal) [w Bletchley Park – Enigma/Ultra; dop.

³⁷ A. Woźny, art. cyt., s. 61–62.

A.W.], dotycząca Enigmy, na której, mimo choroby, wystąpiłem z powodzeniem. Jeżeli w Polsce pisma podają fałsze o historii Enigmy, to jest to nasza wina. W maju miałem w Lublinie promocję krajowego wydania mojej Enigmy»³⁸.

Józef Garliński, żołnierz, historyk, działacz zmarł 29 listopada 2005 r., w wieku 92 lat. Odszedł prawy człowiek, uczestnik wojny i świadek historii, pozostanie w pamięci opolskiego środowiska.

Królowa polskiej piosenki na emigracji – Irena Renata Anders (1920–2010)

„Czuje się Polką i jestem z tego dumna” – mówiła Irena Renata Anders – niekoronowana królowa polskiej emigracji w Londynie, żona gen. Władysława Andersa. Była pieśniarką polskich żołnierzy na frontach drugiej wojny światowej, aktorką, solistką teatralnej grupy przy II Korpusie Polskim.

Zmarła 29 listopada 2010 r., w wieku 90 lat, w swoim londyńskim domu. Smutek dotknął wielu Polaków, przyjaciół, w tym grupy osób z Opolą, do których również się zaliczam.

Panią Irenę poznałam w trakcie jej pierwszej wizyty w Opolu z okazji nadania tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Opolskiego Prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu. Spotykałam się z nią często podczas jej kolejnych pobytów w Polsce lub moich w Londynie, w tym także w jej domu pełnym pamiątek. Pamiętam, że przebywając w nim miałam wrażenie, że przeniosłam się w przeszłość i czuję „żywą historię”. Na ścianie wisiał duży portret Generała w berecie, znany z wielu reprodukcji. Pani Generałowa, bo tak się do niej często zwracano, była jak zawsze uśmiechnięta, ciepła i pełna życia. Mówiła: „Ja jestem bardzo sentymentalna, a taki człowiek widzi wszystko w przymglonych kolorach. Przyznam się do jednej rzeczy – kocham ludzi. Kiedy jestem z nimi, odżywam. Wtedy nagle staję się optymistką. Uwielbiam żartować z ludźmi, pośmiać się. A najszcześniejsza jestem wtedy, gdy do tej radości dołączy się dobra muzyka i śpiew”³⁹.

Irena Renata Jarosiewicz urodziła się 12 maja 1920 r. w miejscowości Bruntal w okolicach Ołomuńca (obecnie Republika Czeska), ale miastem jej młodości i nauki był Lwów. To miasto kwitające polską kulturą, stało się miejscem jej rozwoju artystycznego.

Studiowała naukę śpiewu i gry na fortepianie w Lwowskim Instytucie Muzyki. Naukę przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

To we Lwowie w 1940 r. spotkała Henryka Warszawskiego (pseudonim Wars), który przybył tu i rozpoczął tworzenie zespołu teatralno-muzycznego. Do grupy tej przyłączyła się także Irena Jarosiewicz, która po latach wspominała:

³⁸ Tamże, s. 62.

³⁹ Wszystkie cytaty wspomnieniowe pochodzą z maszynopisu wywiadu, jakiego udzieliła Irena R. Anders red. Krzysztofowi A. Doroszowi i przekazanego autorce tego artykułu.

„Rosjanie mieli wtedy jeszcze jako taki respekt dla sztuki i obchodzili się z artystami-uciekierami dość tolerancyjnie. Legitymacja artysty ratowała życie”⁴⁰.

Zgodnie z poleceniem władz, polscy artyści rozpoczęli jedenastomiesięczną podróż po ZSRR – od Odessy, aż po Syberię. Irena Anders nie raz wspominała swój pobyt na „niehumanitarnej ziemi” i trudne warunki życia, z jakimi przyszło jej się zmierzyć. Podczas tych występów zrodził się także jej pseudonim artystyczny Renata Bogdańska. Przełomowe znaczenie dla losów Polaków więzionych w ZSRR miało utworzenie tam na mocy układu Sikorski – Majski Armii Polskiej, której dowództwo powierzono gen. Władysławowi Andersowi. Na dołączenie do niej zdecydowała się również grupa Henryka Warsa, której dotarcie do Tockoje – miejsca stacjonowania oddziałów – zajęło ponad dwa miesiące.

Wraz z grupą polskich artystów występowała w zespole „Polska Parada”. Przeszła cały szlak bojowy z żołnierzami II Korpusu Polskiego, poczynając od Tockoje i Buzuluk w ZSRR, przez Iran, Irak, Palestynę, Syrię, Egipt aż po Włochy.

Program zespołu teatralno-muzycznego, w którym brała udział, miał charakter patriotyczny, piosenki mówiły o tęsknocie za krajem, marzeniach o wolnej ojczyźnie. Przedstawienia odbywały się na wolnym powietrzu:

„Najbardziej pracowaliśmy dla wojska w Iraku. To był piękny czas. Żołnierze szaleli ze szczęścia. Po wyjeździe z Rosji pierwszym takim kulturalnym miejscem był Teheran w Persji. Tu i w Iraku już nie musieliśmy mieszkać pod ziemią, mogliśmy normalnie mieszkać i pracować dla wojska”.

Zadaniem zespołu było podtrzymywanie ducha wśród żołnierzy i służenie polskiej sprawie, byli wielkim wsparciem moralnym dla bezdomnej armii na obczyźnie. Renata Bogdańska pisała:

„W grupie artystów zespołu byli: Ludwik Lewiński, Konrad Tom, Zofia Terné, Elżbieta Niewiadomska, specjalistka od tańców ludowych, z którą byłam bardzo zaprzyjaźniona, Albert Harris, który skomponował pieśń *Warszawo, ty moja Warszawo* /.../ Albert miał wielkie powodzenie w Rosji, pięknie mówił i śpiewał po rosyjsku. Zaznaczę, że ludzie mówiący po rosyjsku bardzo pomagali mojemu mężowi (na przykład Zofia Terné pochodziła z Równego i język rosyjski знаła od dzieciństwa). Mąż przyjmował życzliwych nam »matadorów sowieckich«. Zapraszał Zofię na taką kolację, podczas której śpiewała po rosyjsku, a rosyjski generał podpisywał zwolnienia z więzień i łagrow”.

⁴⁰ D. Szczepaniak, *Piosenka się nie da zapomnieć – czyli o Irenie Anders*, „Indeks” nr 3–4, 2011, s. 75.

O kontakcie z Generałem i wędrowce wojennej pisała:

„Byłam młoda, bawiły mnie komplementy, zabawa. Pewien Anglik nawet napisał książkę, w której wspomina, że nigdy w życiu nie widział takiej ślicznej i cudownej dziewczyny, jak ja. Miałam wtedy osiemnaście lat i pewnie mogłam się podobać. Intensywne ćwiczenia zaczęły się w Iraku, na pustyni. Dodam, że było nam tam bardzo dobrze. Ludzie byli serdeczni, nawet arabowie uczyli się polskiego. Nasze przedstawienia odbywały się tam już w teatrach, nie na paczkach z amunicją. Na przedstawienia Generał zapraszał dygnitarzy i różnych królów – egipskiego, perskiego. Mój mąż uwielbiał teatr, opowiadał, że od dzieciństwa odkładał pieniądze, żeby móc pójść do teatru. Pobyt w Iraku był okazją, kiedy mogliśmy stać się ambasadorami polskiej sprawy. Przedstawienia były wyjątkowo udane (do tego prawie trzydziestoosobowa orkiestra). Wszyscy mieliśmy mundury, nawet ci biedni ludzie, którzy kiedyś włóczyli się po Lwowie. Przyznam, że czułam się w tym czasie elegancką, wytworną damą, chociaż mój mundur był na mnie za duży. Pamiętam, że zobaczyłam generała Andersa na jednym z przedstawień w Teheranie na takim olbrzymim podwórzu”.

W 1943 r. II Korpus Polski wylądował we Włoszech, zespół Polska Parada często występował za linią frontu. Irena Anders wystąpiła 11 maja 1944 r. na przedstawieniu dla oficerów, opowiadała o nim po latach:

„Była bardzo dziwna atmosfera, jakby wielka żałoba /.../. W drodze powrotnej do Campobasso nagle zrobił się straszny huk i zapanowała wielka jasność, tak że można było książkę czytać. Ukryliśmy się w rowie przy drodze, całkowicie sparaliżowani ze strachu, bo w przeciwnym ruchu jechały konwoje wojskowe”⁴¹.

Był to początek bitwy o Monte Cassino. Kilka dni po jej zakończeniu wykonała, jak określiła „wśród zgłiszcz i ruin, na górze klasztornej pieśń *Czerwone maki*” ... Autorem tekstu był Feliks Konarski (pseudonim Ref-Ren) – śpiewak operetkowy i autor piosenek, muzykę natomiast skomponował dyrygent i kompozytor Alfred Schütz.

Do końca we Włoszech towarzyszyła Korpusowi także grupa aktorów. Podczas pobytu we Włoszech Renata Bogdańska zagrała w 1946 r. główną rolę w filmie *Wielka droga*, wyprodukowanym przez Ośrodek Kultury i Prasy II Korpusu Polskiego, opowiadającym o losach Polaków wysiedlonych na Syberię, którzy następnie wraz z Armią gen. Andersa przeszli szlak bojowy prowadzący do Włoch⁴².

Po zakończeniu działań wojennych oraz uznaniu przez państwa koalicji antyhitlerowskiej Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie większość żołnierzy gen. Andersa udała się na emigrację, najczęściej do

⁴¹ D. Szczepaniak, art. cyt., s. 76.

⁴² Tamże, s. 76.

Londynu. Tam też osiadł gen. Władysław Anders oraz Renata Bogdańska, którzy 12 maja 1948 r. wzięli ślub⁴³. Okres powojenny Irena Anders wspominała:

„Nie witano nas tu serdecznie, o nie. Z alianckich sojuszników staliśmy się nieproszonymi gośćmi. Byliśmy zdradzeni przez państwa sojusznicze, nie mieliśmy możliwości powrotu do ojczyzny i trzeba było zbudować jej namiastkę tutaj. Stąd powstały tak silne i prężne ośrodki polonijne z całą infrastrukturą życia politycznego, społecznego i kulturalnego. To nam pozwalało przetrwać codzienność, w której musieliśmy odnaleźć się sami, bez niczyjej pomocy, wręcz traktowani jako przestępcy, bo trzeba było ciągle meldować się na posterunkach policji”⁴⁴.

Po wojnie Irena Anders kontynuowała karierę artystyczną. Jako aktorka i piosenkarka występowała m.in. w Ogniku Polskim w Londynie, rozgłośniach BBC, Radiu Wolna Europa. Koncertowała także we Francji i w Izraelu. Współpracowała z Feliksem Konarskim i Marianem Hemarem. Występy w jego kabaretach pozwalały jej odnaleźć swoją artystyczną osobowość, bowiem jak sama powiedziała: „Pomimo że ubóstwiam operę i muzykę klasyczną, to zawsze ciągnęło mnie do takiej formy scenicznej ekspresji, która była bardziej zrelaksowana i włączała elementy satyryczne. Lubię, gdy we wszystkim jest troszeczkę humoru”⁴⁵. Swoje pasje łączyła z obowiązkami żony i matki, prawie 60 lat rodzina mieszkała na ul. Brondesbury Park.

Śmierć męża, która nastąpiła 12 maja 1970 r. była dla Ireny Anders dużym ciosem. Wspominała:

„Był cudownym, troskliwym mężem i kochającym ojcem dla naszej córki Anny Marii. W domu rzucał generalskie epoety i stawał się radosnym, kochającym życie człowiekiem ze szczególnym apetytem na spotkania towarzyskie, bo nie wyobrażał sobie egzystencji bez ludzi”.

Dalsze swoje życie poświęciła pielęgnowaniu pamięci o Generale, początkowo tylko na emigracji, a po 1989 r. także w wolnej Polsce.

Według opinii córki, Anny Marii: „Mama pielęgnowała pamięć o tacie, który umarł w 1970 r. Cały salon pełen był pamiątek po nim. Portrety, srebrne naczynia z dedykacjami i pamiątkowa broń”⁴⁶.

Pani Generałowa nie chciała wyjechać z Londynu, by być bliżej córki mieszkającej w Stanach Zjednoczonych. „Nie byłaby szczęśliwa, gdyby była tylko anonimową Mrs Anders, z przedmieścia Bostonu. Bez występów, bez

⁴³ „The Times”, 6 grudnia 2010 (Wspomnienie pośmiertne).

⁴⁴ D. Szczepaniak, art. cyt., s. 76.

⁴⁵ Tamże, s. 77.

⁴⁶ A.M. Anders, *Już ich tu nie ma*, „Polityka” nr 51 z 2010, s. 96.

przyjaciół, bez splendoru, i bez misji, którą wypełniała. Ona chciała być wśród ludzi by przypominać im o ojcu”, mówiła córka Anna Maria⁴⁷.

Cieszyła się, że Polacy, zwłaszcza młodzi, chcą wiedzieć więcej o życiu Generała i pamiętać o nim. Zawsze z radością przyjeżdżała do Polski, bardzo ucieszyło ją odznaczenie, jakie otrzymała w czerwcu 2007 r. z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. W tym czasie otwarto w Parku Ujazdowskim wystawę poświęconą odysei żołnierzy generała Andersa, Dobrze czuła się w ojczyźnie, chętnie spotykała się z rodakami, zwłaszcza z młodzieżą i dziećmi. Nie uważała się za emigrantkę, wspominała:

„Mój pierwszy przyjazd do Polski zawdzięczam panu Prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu, który pamiętał o mnie, kiedy wyjeżdżała do Polski delegacja z insygniami polskiej władzy za granicą, mająca przekazać je prezydentowi Lechowi Wałęsie. Mogłam wyjechać razem z tą delegacją. Byliśmy w Polsce tylko dwa dni, tuż przez Bożym Narodzeniem, ale zdążyłam wylać w tym czasie mnóstwo łez. Byłam tak szczęśliwa, że jestem w Polsce. Nie byłam w Polsce pięćdziesiąt lat! Ze Lwowa wyjechałam w 1941 roku. Potem przyjechałam tam tylko raz, kiedy musieliśmy wrócić z grupą teatralną, bo zmieniliśmy program i musieliśmy zrobić próby. Mieliśmy też wtedy występ w lwowskim Teatrze Wielkim. Będąc znów w Polsce, płakałam ze szczęścia, że tu jestem i z żalu, że nie dożył tego mój mąż, który święcie wierzył, że wrócimy do Polski. Kocham Polskę, kocham jeździć do Polski; nie przeszkadza mi, że jestem przemęczona, bo często zbyt wiele wymagają ode mnie – składam wiele wizyt. Kocham Polskę za to, że pamięta o moim mężu”.

Brała udział w licznych uroczystościach, poświęconych pamięci Generała. Szczególne miejsce pośród nich zajmowały te związane z nadawaniem szkołom jego imienia. Mówiła: „Te spotkania to pomost przerzucony między pokoleniami, które mają ten sam skarbiec historyczny, narodowy, kulturowy – czyli Polskę”⁴⁸.

Dnia 9 listopada 2005 r. wojskowym jeepem z czasów drugiej wojny światowej przyjechała na uroczystość nadania imienia Władysława Andersa Gimnazjum nr 7 w Opolu. Dzieci wręczyły jej kwiaty, a ona ciesząc się z zaproszenia, mówiła: „Nie musicie mi dziękować, to ja wam dziękuję, że wybraliście takiego patrona. Mąż kochał młodzież nade wszystko. Dla mnie jest świętem, że mogę tutaj być”. Sala odśpiewała jej „Sto lat”. Wzruszona odparła – „Dołóżcie jeszcze trochę, bo do stu lat zostało mi jeszcze tylko kilka”.

Nie doczekała ich. Odeszła od nas jesienią 29 listopada 2010 r. w wyjątkowym, chłodnym tego roku Londynie. Uroczystości żałobne odbyły się 8 grudnia w kościele garnizonowym św. Andrzeja Boboli w Londynie. Mszę

⁴⁷ Tamże, s. 97.

⁴⁸ D. Szczepaniak, art. cyt., s. 77.

z udziałem delegacji Prezydenta RP, Ministra Obrony i Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych kończyła pieśń: „Czerwone maki na Monte Cassino”. Urna z prochami Generalowej została złożona na cmentarzu Mortlake w Londynie, a w maju br. na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, gdzie spoczywa także gen. Władysław Anders.

Mieszkańcy Opola, pracownicy Uniwersytetu Opolskiego będą pamiętali pobyty Ireny Andersowej w ich mieście, osobiste z nią kontakty. Była osobą wyjątkowo otwartą, sympatyczną, w jednym z listów do opolskich przyjaciół pisała:

„25 sierpnia 2005

Szanowni i Drodzy Państwo

Serdecznie dziękuję za miły list oraz za zaproszenie do Opola, na uroczystość nadania Imienia Generała Andersa tamtejszej szkole. Będzie to zdaje się 19-ta szkoła w Kraju nosząca jego imię, co napawa mnie jako żonę ogromną radością oraz dumą. Dziękuję z całego serca.

Termin uroczystości jest dość daleki, więc mam nadzieję, że zdążę wrócić do pełnego zdrowia, gdyż obecnie cierpię na zawroty głowy, tzw. błędnik.

Nie jest to ciężka choroba, ale przykra, wymagająca dużo spokoju oraz opieki. W razie wyjazdu do Opola musiałabym mieć opiekę, przede wszystkim w czasie podróży. Ostatnio podróżowałam z moją serdeczną przyjaciółką p. Marią Żuławską, wdową po wybitnym malarzu Marku Żuławskim.

Była to bardzo udana wyprawa, też „ku chwale Ojczyzny”.

Dziękuję Państwu z fotografie, zwłaszcza Damian podbił moje serce. Śliczny młody człowiek.

Dużo serdeczności

Irena R. Anders”.

Pamięć o Irenie Andersowej, żołnierzu, kapitanie Armii Polskiej, Damie Polskiej Piosenki, uroczej i pięknej Kobiecie pozostanie w nas na zawsze, wywołując żywe i gorące wspomnienia, tak jak u Damiana Szczepaniaka:

„Z Ireną Anders wiąza się także moje osobiste wspomnienia. Po raz pierwszy miałem możliwość spotkać się z Panią Generalową jako sześciolatek chłopiec w 1998 r. Była wtedy gościem na uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu. Wówczas wręczyłem jej kwiaty i zaśpiewałem *Czerwone maki na Monte Cassino*, czym bardzo się wzruszyła. Drugie spotkanie miało miejsce w listopadzie 2005 r., kiedy gościła w Publicznym Gimnazjum nr 7 w Opolu, którego byłem uczniem i wzięła udział w nadaniu szkole imienia gen. Władysława Andersa. Uczestniczyła również w uroczystości nadania prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Opola. Gościła w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego oraz wzięła udział w wieczornicy zorganizowanej przez Instytut Historii UO, podczas której opowiadała o życiu swoim i Generała. Kilkuniedniowy pobyt Pani Ireny w Opolu był również dla mnie okazją do wspólnych rozmów. Dotyczyły one głównie dwóch moich pasji: historii i muzyki, co pozwoliło przenieść się

w rzeczywistość, którą Pani generałowa współtworzyła, a ja znam już tylko z publikacji i opowiadań. Szczególnie zapamiętam, jak śpiewała piosenki z okresu swojej młodości, zwłaszcza te napisane przez Henryka Warsa. Bardzo lubiła *Już nie zapomnisz mnie*, piosenkę z filmu *Zapomniana melodia*. Nuty do niej (pozyskane od żony kompozytora) przysłała mi z Londynu z zachętą bym wprowadził ją do swojego repertuaru. Odtąd podczas rozmów telefonicznych wspólnie śpiewaliśmy tę piosenkę, po czym udzielała mi krótkiej lekcji, dając cenne uwagi na temat tego, co w moim wykonaniu było dobre, a co jeszcze muszę poprawić. Ostatni raz spotkałem się z Panią generałową w Krakowie, gdzie uczestniczyła w uroczystości nadania 2. Korpusowi Zmechanizowanemu imienia gen. Władysława Andersa. Wraz z rodzicami odwiedziłem ją w hotelu, a następnie wzięliśmy udział we mszy św. w kościele Dominikanów, z którym związany był gen. Adam Franciszek Studziński OP, kapelan 2. Korpusu Polskiego. Towarzyszyliśmy jej również podczas audyencji u kard. Stanisława Dziwisza. Mocno utkwiała mi w pamięci chwila rozstania, kiedy na dziedzińcu Pałacu Arcybiskupiego wspólnie z Panią Generałową, która gotowa do drogi siedziała w samochodzie i trzymała w ręku perłowy różaniec otrzymany od kardynała, śpiewała: *Już nie zapomnisz mnie* ...

Dzisiaj, po śmierci Pani Ireny Anders, słowa piosenki nabrały dla mnie nowego znaczenia⁴⁹.

Pani Generałowa, jak napisano w notce żałobnej, godnie reprezentowała pamięć męża, zdobyła sobie własny, głęboki szacunek i popularność w społeczeństwie stając się dla niego żyjącym łącznikiem pomiędzy Wielką Historią i powojenną polityką – pomiędzy przykładami bezkompromisowego patriotyzmu emigracyjnego – a najzwyczajszą tęsknotą widzów za tradycyjną sztuką sceniczną z prawdziwego zdarzenia.

Podsumowując powyższe refleksje chciałoby się powiedzieć, jak mało wiemy jeszcze o Polakach żyjących na emigracji, jak bardzo możemy być z nich dumni, i jak powinniśmy okazywać im dowody uznania za wspieranie i popularyzowanie polskości. Bo miłość do ojczyzny nie zna granic i dociera do serc wszystkich Polaków, bez względu na to, gdzie mieszkają. Jako opolanie możemy być dumni, że gościli w naszym mieście, przyjaźnili się z nami tacy ludzie, jak Prezydent Ryszard Kaczorowski, historyk Józef Garliński i dama polskiej emigracyjnej piosenki Irena Anders.

Cytowane relacje, listy, osobiste zapisy świadczą o ich wielkiej erudycji, pasji i zaangażowaniu w realizację założonych celów i podjętych zadań. W swoich wystąpieniach publicznych chętnie odwoływali się do racji rozumowych, historycznych, ale też do emocji. Miały one swoją poetykę, wyrazistą retorykę, cechowała je powaga a nawet patos w mówieniu o tradycjach niepodległościowych. Cieszyło ich budzenie się narodowego ducha i tworzenie własnego niepodległego państwa.

⁴⁹ D. Szczepaniak, art. cyt., s. 77–78.

Barbara Kubis

Wybitne postaci „polskiego Londynu” we wspomnieniach opolskiego środowiska

Prominent figures of the “Polish London” in the memories of the Opole milieu

Słowa kluczowe: emigracja niepodległościowa, „polski Londyn”, Opole

Key words: independence immigration, “Polish London”, Opole

Streszczenie

Autorka opisuje wybitne postacie polskiej emigracji niepodległościowej z perspektywy mieszkańców Opola. Dzięki temu powstaje ciekawy obraz polityków i artystów emigracyjnych, którzy przez większą część swojego życia musieli działać na emigracji. Badania autorki pokazują jak ich działalność była postrzegana przez ich rodaków w kraju.

Summary

The author describes prominent figures of the Polish independence immigration from the perspective of the residents of Opole. This produces an interesting picture of politicians and artists who for most of their lives had to work abroad. The author’s research shows how their work was perceived by their compatriots in the country.

Krzysztof Wasilewski

RELACJE PAŃSTWO – KOŚCIÓŁ KATOLICKI W PRASOWEJ DEBACIE KONSTYTUCYJNEJ NA PRZYKŁADZIE PUBLICYSTYKI MIESIĘCZNIKÓW „DZIŚ. PRZEGŁĄD SPOŁECZNY” I „KULTURY” (1989–1997)

Wstęp

Debata konstytucyjna towarzyszyła polskiej publicystyce od początku transformacji systemowej, tj. od roku 1989. Obowiązująca wówczas ustawa zasadnicza została przyjęta jeszcze w 1952 r. i nie odpowiadała standardom liberalnej demokracji. Ponadto symbolizowała bolesny okres politycznego ubezwłasnowolnienia kraju, z którym niepodległa Rzeczypospolita pragnęła jak najszybciej zerwać¹.

Jedną z kwestii, które wzbudzały najwięcej kontrowersji tak na łamach prasy, jak i w parlamentarnej dyskusji o przyszłej konstytucji, były relacje państwo – Kościół katolicki. Prawidłowe określenie granicy oddzielającej sferę duchową od sfery politycznej było niezwykle trudne, tym bardziej, że część nowych elit deklarowała przywiązanie do instytucji Kościoła. Ważną przeszkodę stanowił także brak możliwości odwołania się do wcześniejszych rozwiązań prawnych. Z jednej strony ustawy dotyczące stosunków państwa z Kościołem z okresu Polski Ludowej nosiły piętno autorytarного systemu. Z drugiej, regulacje rodem z Drugiej Rzeczypospolitej nie przystawały do nowych realiów. Potrzebne więc były nowe rozwiązania, a prasa stanowiła naturalne forum do ich sondowania.

Ważnym głosem w prasowej dyskusji konstytucyjnej stały się artykuły drukowane w miesięcznikach „Dziś. Przegląd Społeczny” oraz „Kultura”. Pierwszy z nich został założony w 1990 r. przez byłego premiera i ostatniego I sekretarza KC PZPR Mieczysława F. Rakowskiego, przy finansowym wsparciu Jerzego Urbana. Pismo prezentowało lewicowy punkt widzenia, wypływający z pozytywnych doświadczeń Polski Ludowej oraz fascynacji zachodnią socjaldemokracją. Współpracownicy miesięcznika w dużej mierze rekrutowali się spośród osób, które odgrywały istotną rolę w schyłkowym okresie PRL. Jednocześnie były to osoby, których życiorysy często uniemożliwiały

¹ Z inicjatywy posłów Stronnictwa Demokratycznego w dniu 29 grudnia 1989 r. konstytucyjną nazwę państwa Polska Rzeczpospolita Ludowa zastąpiono nazwą Rzeczpospolita Polska.

wypowiadanie się na łamach dominujących tytułów prasowych, jak „Gazeta Wyborcza” czy „Rzeczpospolita”. Z kolei wydawana na emigracji „Kultura”, cieszyła się wśród nowych elit politycznych niesłabnącym szacunkiem, który jednak nie przekładał się na rzeczywisty wpływ na podejmowane w kraju decyzje. Dotyczyło to zwłaszcza takich kwestii jak rozdział Kościoła od państwa czy podział kompetencji pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą. Między innymi z tych względów opinie wyrażane na łamach obu miesięczników znajdowały się w mniejszości. Nie oznacza to bynajmniej, iż były to opinie bez znaczenia. Wręcz przeciwnie. Fakt, iż „Dziś” i „Kultura” prezentowały poglądy kontrastujące z centrum debaty publicznej czyniły z nich czasopisma godne uwagi i zainteresowania. Stąd też wizja relacji państwo – Kościół katolicki przedstawiona w obu miesięcznikach stanowi ciekawy obraz ówczesnej rzeczywistości i tego jak była ona postrzegana przez dwa, wydawałoby się zupełnie różne od siebie środowiska kulturowo-polityczne.

Relacje państwo – Kościół katolicki w okresie rządów obozu „Solidarności” (1989-1993)

W schyłkowym okresie rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rola Kościoła katolickiego w państwie znacznie wzrosła. Dla większości polskiego społeczeństwa była to instytucja nie tylko o charakterze religijnym, lecz także – a może przede wszystkim – instytucja polityczna, stanowiąca realną przeciwwagę dla oficjalnej władzy. Według badań przeprowadzonych przez CBOS w 1986 r. aż 80 procent ankietowanych odpowiedziało twierdząco na pytanie „czy działalność Kościoła służy społeczeństwu i jest zgodna z jego interesami”². Takie nastroje były pochodną postawy Kościoła w przeszłości. Wydatna pomoc moralna i materialna hierarchii katolickiej dla opozycjonistów podczas stanu wojennego i później, a także nieugięta postawa wobec władz, symbolizowana przez męczeńską śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, budowała pozytywny wizerunek Kościoła w Polsce. Ponadto w zbiorowej pamięci wciąż żywy był obraz katolicyzmu jako kustosza polskości i niepodległości, zaczerpnięty z okresów zaborów i lat drugiej wojny światowej.

Pod koniec ostatniej dekady Polski Ludowej, Kościół zyskał rangę równoprawnego partnera w rządzeniu krajem. Z inspiracji władz partyjnych sondowano wśród hierarchii kościelnej pomysły powołania formacji chadeckiej, która nie negując podstaw systemu, mogła stać się legalną, a co ważniejsze, silną

² Źródło: S. Kwiatkowski, *Polacy o religii i miejscu Kościoła w życiu kraju*, „Nowe Drogi”, 1989 r., nr 2.

opozycją³. Za otwarte poparcie polityki władz, oferowano ponadto podpisanie konkordatu. Zdaniem prymasa Józefa Glempa, który w lipcu 1981 r. zastąpił na tym stanowisku kardynała Stefana Wyszyńskiego, gen. Wojciech Jaruzelski wzorował się na przykładzie ZSRR, gdzie Kościół prawosławny wiernie stał u boku kierownictwa państwa⁴. Z planów tych nic nie wyszło, głównie ze względu na opór Episkopatu. Niemniej, władze komunistyczne widziały w Kościele sprawdzonego partnera, którego umiarkowaną postawę stawiano za wzór opozycjonistom związanym z „Solidarnością”⁵.

Udział przedstawicieli Episkopatu w obradach okrągłego stołu był rezultatem nalegań tak z ramienia dawnej „Solidarności”, jak i władzy. Korzystając z silnej pozycji Kościoła wśród społeczeństwa obie strony starały się go włączyć w realizację własnych celów. Impulsem dla współpracy opozycji z Kościołem była książka Adama Michnika pt. *Kościół, lewica, dialog*, wydana w drugim obiegu w 1977 r. Pisząc z perspektywy osoby niezwiązanej z katolicyzmem, Michnik przekonywał mu podobnych, iż należało traktować Kościół jako sojusznika w walce z władzą⁶. Autor nie wypowiedział się jak długo ten taktyczny sojusz miał trwać, co w przyszłości stało się źródłem wielu nieporozumień⁷. W niemniejszym stopniu instrumentalnie traktowała Kościół PZPR, która w zależności od własnej siły bądź go zwalczała, bądź godziła się na ustępstwa. Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR w 1986 r., gen. Jaruzelski stwierdził: „Konsekwentnie należy przestrzegać zasady »kija i marchewki«, co Kościołowi i duchowieństwu powinno się opłacać, co zaś nie. Musimy to doskonalić konkretnym działaniem – karać i nagradzać”⁸.

Spółeczeństwo wydawało się akceptować rolę Kościoła katolickiego w kraju, jednak niechętnie odnosiło się do zwiększania jego wpływów politycznych. W badaniach opinii publicznej przeprowadzonych w 1988 r. większość pytaných opowiedziało się przeciwko zabieraniu głosu przez Kościół w sprawach politycznych⁹. Co ciekawe, odsetek osób tolerujących udział Kościoła w życiu politycznym państwa był największy w średnich i dużych

³ Świadczy o tym pomysł powołania Rady Konsultacyjnej, do której chciano włączyć działaczy katolickich, m.in. Jerzego Turowicza, Władysława Siłę-Nowickiego i Krzysztofa Skubiszewskiego. Por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 78–79.

⁴ A. Stankiewicz, P. Śmiłowicz, *Wszyscy jesteśmy grzeszni*, „Newsweek”, 2010, nr 23.

⁵ J. Skórzyński, *Rewolucja okrągłego stołu*, Kraków 2009, s. 117.

⁶ A. Michnik, *The Church and the Left*, Chicago 1993, s. 172–203.

⁷ Po 1989 r. Adam Michnik oraz wielu z jego politycznych sojuszników, którzy podczas walki z komunizmem współdziałali z Kościołem, poczęli go agresywnie atakować. Por. A. Michnik, *Trzy fundamentalizmy*, „Krytyka”, 1991, nr 36.

⁸ Poufny dokument KC PZPR z 1986 r. o polityce wobec Kościoła, „Więź”, 1992, nr 11, s. 99.

⁹ Źródło: S. Kwiatkowski, *Stosunek do religii a orientacje polityczne Polaków*, „Edukacja Polityczna”, 1988, nr 11, s. 305–317.

miastach. Świadczyło to o utrzymującej się sympatii elit do hierarchii katolickiej, w czym zapewne znaczny udział miało zaangażowanie się Episkopatu po stronie opozycji. W kolejnych latach te proporcje się odwróca.

Utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz wybór Lecha Wałęsy na prezydenta kraju zakończyły prawie pół wieku politycznej dominacji PZPR. Na początku 1990 r. partia ta uległa samorozwiązaniu, dając tym samym początek budowie nowoczesnej formacji socjaldemokratycznej. W ławach sejmu i senatu większość zdobyli dawni opozycjoniści. Najważniejszym zadaniem, przed którym stali, było uchwalenie nowej ustawy zasadniczej. Jednak w wyniku chwiejności kolejnych koalicji solidarnościowych żaden z przygotowanych projektów konstytucji nie zyskał akceptacji wystarczającej liczby posłów i senatorów¹⁰. Dopiero zwycięstwo Sojuszu Lewicy Demokratycznej w przyspieszonych wyborach parlamentarnych z 19 września 1993 r. i w konsekwencji zawiązanie koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym, dało szansę opracowania i przyjęcia ustawy zasadniczej. Do tej pory w mocy prawnej pozostawała konstytucja PRL z 1952 r. Co prawda 17 października 1992 r. zmodyfikowano ją przez tzw. Małą Konstytucję, lecz ta regulowała głównie zakres podziału władzy wykonawczej i ustawodawczej¹¹. Oznaczało to, iż m.in. w kwestii stosunków państwo – Kościół katolicki nadal funkcjonowały ustawy przyjęte jeszcze przed rokiem 1990.

Sporne kwestie regulujące stosunki państwo – Kościół katolicki w nowej konstytucji miano rozwiązać podczas regularnych spotkań Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Jednak obie uczestniczące w niej strony traktowały się z dużą dozą nieufności. Koalicyjny rząd SLD – PSL poirytowany był faktem, iż jego poprzednik tuż przed wyborami parlamentarnymi w 1993 r. potajemnie wynegocjował z Kościołem tekst konkordatu¹². Na znak sprzeciwu dla tych praktyk nowo wybrany sejm nie ratyfikował umowy, argumentując to koniecznością uchwalenia konstytucji¹³. Z kolei hierarchowie wydawali się zbyt ufać w silną pozycję Kościoła w Polsce, co przełożyło się na poziom ich dialogu z lewicowym rządem. Większość spotkań kończyła się więc protokołem rozbieżności, a po pewnym czasie zawieszono działalność komisji.

O ile szczegóły dotyczące ujęcia relacji państwo – Kościół katolicki w projektowanej ustawie zasadniczej sami zainteresowani starali się ustalać poza światłem kamer, to już w prasie dyskutowano na ten temat z całą otwartością. Pytania o rolę Kościoła w demokracji stawiano na łamach gazet i czasopism tak

¹⁰ Mimo to, konstytucja PRL była wielokrotnie po 1989 r. nowelizowana. Por. M. Kruk, Transformacja polskiego porządku konstytucyjnego w latach 1989–1997, w: *Zasady podstawowe polskiej konstytucji*, (red.) W. Sokolewicz, Warszawa 1998, s. 57–64.

¹¹ *Ustawa Konstytucyjna o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym*, Dz. U. 1992, nr 84, poz. 426.

¹² M. Subotić, *Rząd zaakceptował konkordat*, „Rzeczpospolita” z 2 czerwca 1993 r.

¹³ Z. Nosowski, *Co dalej z polskim konkordatem*, „Rzeczpospolita” z 6 listopada 1993 r.

prawicowych, jak i lewicowych. Wśród tych drugich wyróżniała się dyskusja prowadzona przez publicystów „Dziś. Przegląd Społeczny”. Miesięcznik Mieczysława F. Rakowskiego w znacznej mierze prezentował argumenty osób piastujących wysokie funkcje partyjne i rządowe w okresie Polski Ludowej. Strony pisma były otwarte również na ludzi lewicy młodszego pokolenia, choć o zbliżonych poglądach¹⁴. Z kolei miesięcznik wydany w Maisons-Laffitte przez Jerzego Giedroycia nie miało tak jednostronnie lewicowego charakteru jak „Dziś”¹⁵, jednak większość współpracowników redaktora naczelnego wyznawała „bezinteresownie poglądy lewicowe”¹⁶. Lewicowość „Kultury” dała się poznać szczególnie w odniesieniu do Kościoła katolickiego, przed którego rosnącą rolą po 1989 r. wielokrotnie ostrzegano piórem Giedroycia i innych¹⁷.

Kiedy pierwszy numer miesięcznika „Dziś” trafił do punktów sprzedaży w październiku 1990 r., zbliżające się wybory prezydenckie dzieliły polską scenę polityczną, wciąż zdominowaną przez ugrupowania wywodzące się z „Solidarności”. W nowej sytuacji szybko odnalazł się Kościół, umiejętnie lawirując pomiędzy poszczególnymi frakcjami i stronnictwami. Z inicjatywy Episkopatu w czerwcu 1990 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego zgodził się na przywrócenie nauki religii do szkół. Stało się to za sprawą instrukcji ministra edukacji, co wywołało protesty nie tylko postkomunistycznej lewicy, ale także liberalnej części dawnej opozycji¹⁸. Podobne kontrowersje wywoływały prace nad penalizacją aborcji, które rozpoczęto jeszcze w 1989 r. Restrykcyjny projekt napisany przez grupę parlamentarzystów Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego nie znalazł jednak szerszego poparcia i upadł, podobnie jak jego

¹⁴ Do takich osób z pewnością należał Mariusz Agnosiewicz (prawdziwe nazwisko Gawlik), piszący na łamach „Dziś” o Kościele katolickim i religii w ogóle.

¹⁵ Krzysztof Pomian wspominając Jerzego Giedroycia pisał: „W ciągu niemal półwiecza swego istnienia »Kultura« ogłosiła teksty około 2500 autorów. /.../ Łącznie reprezentują oni co najmniej pięć pokoleń /.../ Reprezentują też wszystkie stanowiska, prądy i odczucia, jakie uzewnętrzniały się od zakończenia wojny w samej Polsce i na emigracji, z wyjątkiem dwóch: na lewicy ortodoksyjnego komunizmu wiernego Moskwie i radykalnego, katolickiego nacjonalizmu na prawicy”. K. Pomian, *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2000, s. 43.

¹⁶ R. Matyja, *Państwowość w PRL w polskiej refleksji politycznej lat 1956–1980*, Kraków – Nowy Sącz, 2007, s. 64.

¹⁷ G. Kucharczyk, *Polska myśl polityczna po roku 1939*, Dębogóra 2009, s. 37.

¹⁸ Jeden z przedstawicieli polskiego liberalizmu, Jarosław Gowin pisał: „Pierwszym faktem, który zaniepokoił sporą część opinii publicznej, była nie konsultowana społecznie decyzja o przywróceniu lekcji religii w szkołach, podjęta pod presją Episkopatu latem 1990 roku. W ślad za nią poszły następne posunięcia Kościoła budzące społeczne kontrowersje: wystąpienie z projektem ustawy całkowicie zakazującej przerywania ciąży, polityczne zaangażowanie części duchowieństwa i samego Episkopatu w wybory parlamentarne roku 1991, domaganie się prawnych gwarancji respektowania wartości chrześcijańskich w systemie edukacji i środkach masowego przekazu, ingerencję w obsadę stanowisk państwowych, korzystanie z oferowanych Kościołowi bądź wymuszanych pod presją różnych środowisk katolickich przywilejów przy zwrocie majątku i przydziale koncesji radiowych itp.” J. Gowin, *Kościół w czasach wolności 1989–1999*, Kraków 1999, s. 31.

liberalna alternatywa zaproponowana przez Kongres Liberalno-Demokratyczny¹⁹. Trudno więc było mówić o politycznej dominacji Kościoła, choć jego rola w życiu państwa znacznie wzrosła w porównaniu do okresu Polski Ludowej.

Początkowo na łamach „Dziś” z rzadka odnoszono się do działalności politycznej hierarchii katolickiej. Dla redaktora naczelnego o wiele ważniejszą kwestią była obrona dobrego imienia PRL i zachowanie jej zdobyczy socjalnych w powstającym kapitalizmie²⁰. W tej ostatniej sprawie szukano nawet zbliżenia z Kościołem, trafnie wskazując na socjaldemokratyczny charakter katolickiej nauki społecznej w jej gospodarczych aspektach²¹. Niemniej, niektórzy z publicystów już wówczas alarmowali, iż rosnąca rola Kościoła może stać się zagrożeniem dla liberalnej demokracji. W artykule pt. *Czy lewica w Polsce może mieć szansę?* Jacek Wojciechowski pisał, iż postępującej klerykalizacji państwa sprzyjała względna słabość lewicy, która nie potrafiła wyzbyć się garbu komunistycznej przeszłości²². Jego zdaniem działania prawicy, wspomaganej przez Kościół, niechybnie „popychały kraj i społeczeństwo w objęcia autorytaryzmu”²³. W podobnym tonie wypowiadał się Bogdan Madej, który w wywiadzie dla „Dziś” przestrzegał przed tworzącą się w Polsce teokracją²⁴. Wydzwięk słów Madeja dodatkowo wzmacniał fakt, iż należał on do grona publicystów współpracujących z paryską „Kulturą”. W swojej ocenie postawy duchowieństwa jeszcze dalej posunął się Zenon Rudny, przyrównując na łamach pisma Polskę do Iranu Chomeiniego²⁵. Co ciekawe, autor zaryzykował tezę, iż tamę planom Kościoła może postawić nie lewica, lecz prawica, deklarująca przywiązanie do zachodnich standardów.

Przypuszczenia Rudnego nie sprawdziły się. Zdecydowane zwycięstwo Lecha Wałęsy w wyborach prezydenckich w grudniu 1990 r. skonsolidowało rządy obozu postsolidarnościowego. Chociaż w jego łonie pojawiały się wciąż coraz to nowe podziały, w stosunku do Kościoła katolickiego prezentowano zbliżone stanowisko. Taką sytuację potrafiła dobrze wykorzystać hierarchia,

¹⁹ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 156–157.

²⁰ M.F. Rakowski, *Kto komu służył*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1990, nr 1 (1).

²¹ I. Koberdowa, *U źródeł katolickiej nauki społecznej*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1991, nr 3(6).

²² J. Wojciechowski, *Czy lewica w Polsce może mieć szansę?*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1990, nr 1(1).

²³ Tamże.

²⁴ J. Marx, *Wierzmy w magiczną moc działań niemagicznych. Rozmowa z Bogdanem Madejem*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1990, nr 1 (1).

²⁵ Z. Rudny, *Kościelna ofensywa*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1990, nr 2 (2).

która wydawała się coraz mniej skłonna do kompromisu²⁶. Nieprzejednanej postawie polskich biskupów sprzyjało ogromne przywiązanie Polaków do Jana Pawła II, który na początku czerwca 1991 r. odbył swoją czwartą pielgrzymkę do ojczyzny. Swoje spostrzeżenia z wizyty papież później wyraził w liście do „Tygodnika Powszechnego”, pisząc w nim m.in.: „Odzyskanie wolności zbiegło się paradoksalnie ze wzmożonym atakiem sił lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat, a także na Papieża. Wyczułem to zwłaszcza w kontekście moich ostatnich odwiedzin w Polsce w roku 1991”²⁷.

Inny obraz Polski pierwszych lat niepodległości przedstawiano na łamach „Dziś”. W kwietniowym numerze pisma z 1991 r. Marcin Kogge pisał o „katolizacji” kraju²⁸. Jego artykuł stał się przyczynkiem do redakcyjnej dyskusji na temat miejsca Kościoła w państwie demokratycznym. Zdaniem Koggego, Jan Paweł II mylił się przypisując lewicy chęć marginalizacji katolicyzmu w Polsce. Dowodził, że to Kościół miał problem z akceptacją pluralizmu w polityce. Z podobną opinią wystąpił w kolejnym numerze miesięcznika Władysław Loranc. Zachowanie hierarchów kościelnych po 1989 r. oceniał jako wyraz tryumfalizmu, dla którego nie mogło być akceptacji w polskim społeczeństwie²⁹. Dla poparcia tej tezy kolejni publicyści „Dziś” często odwoływali się do sprawy wprowadzenia nauczania religii do szkół. Jak już wspomniano, dokonało się to jedynie instrukcją ministra edukacji, która zyskała moc ustawy dopiero w 1991 r. W opinii Wojciecha Siemieńskiego była to praktyka uwłaczająca standardom demokratycznym³⁰. Zdaniem tego związanego z „Dziś” konstytucjonalisty taką decyzję należało wpierw oddać pod osąd publicznej dyskusji, a następnie uchwalić zgodnie z przyjętym prawem. Skorzystanie z „tylnych drzwi” miało zaś świadczyć o pewnych zakusach autorytarnych obozu postsolidarnościowego. Nie bacząc na sprzeciw, 14 kwietnia 1992 r. stojący wówczas na czele ministerstwa edukacji Andrzej Stelmachowski wydał rozporządzenie w sprawie „nauczania religii w szkołach publicznych”³¹. Ostatnie zdanie w sporze wyraził rok później Trybunał Konstytucyjny, stwierdzając zgodność ustawy z obowiązującym prawem.

²⁶ W wiele lat później zagubienie części polskiego kleru zauważyli sami duchowni. W jednym z wywiadów prasowych w lipcu 2010 r. bp Tadeusz Pieronek przyznał: „Ale było to krótko po przemianach 1989 roku, kiedy była spora dezorientacja, brak wskazówek, jak postępować. Duża część duchowieństwa była niedoświadczona, pozbawiona nawet wspomnień z czasów przedwojennych. Ci, którzy je mieli, uznawali z kolei, że trzeba ingerować, bo tak się robiło po wojnie”. E. Łosińska, *Księża agitatorów trzeba dyscyplinować*, „Rzeczpospolita” z 9 lipca 2010 r.

²⁷ „Tygodnik Powszechny” z 14 maja 1995 r.

²⁸ M. Kogge, *Katolizacja Polski*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1991, nr 4 (7).

²⁹ W. Loranc, *Kościół powszechny i polskie przemiany*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1991, nr 5 (8).

³⁰ W. Siemieński, *W sprawie legalności wprowadzenia nauczania religii w szkołach publicznych*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1991, nr 6 (9).

³¹ J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1995, s. 140–146.

Ton dyskusji w „Dziś” nadawał jego redaktor naczelny w kolumnie pt. *Okruchy Dziennika*. W swojej formie i treści nawiązywały one do *Dzienników Politycznych*, spisywanych przez Rakowskiego od 1957 r., a które zdecydował się wydać dopiero w latach 90. ub. stulecia. Na łamach *Okruchów Dziennika*, wydanych następnie w czterech tomach jako *Polski przekładaniec*, wiele miejsca poświęcał sprawom Kościoła i jego miejscu w demokratycznej Polsce. W jednym z pierwszych zapisków trafnie zaznaczył, że penalizacja aborcji, o którą wnosili biskupi stała w sprzeczności z oczekiwaniami polskiego społeczeństwa³². Zdaniem Rakowskiego wzrost antyklerykalizmu i krytyki Kościoła spowodowany był zachowaniem samych hierarchów, których oskarżał o przedkładanie celów politycznych ponad religijne³³. Jako jeden z nielicznych krajowych publicystów nie bał się też krytykować Jana Pawła II, zwłaszcza za konserwatyzm w takich sprawach jak aborcja czy obyczaje religijne³⁴. Niemniej „papież – socjaldemokrata” – jak Rakowski nazywał Jana Pawła II – mógł być stawiany za wzór rodzimym hierarchom, którzy „utracili kontakt z rzeczywistością” i wykazywali tendencje totalitarne³⁵.

W debacie na łamach „Dziś” w okresie do 1993 r. zabrakło propozycji szczegółowych rozwiązań dotyczących przyszłej konstytucji. Wiązało się to z faktem, iż wbrew wcześniejszym oczekiwaniom parlamentarne prace nad ustawą zasadniczą zeszły na drugi plan, ustępując miejsca bieżącym sporom politycznym³⁶. O przyspieszenie prac nad konstytucją apelował na łamach pisma m.in. Wojciech Sokolewicz. W artykule pt. *Konstytucja w dobie przemian*, wskazywał na pilną potrzebę uchwalenia prawodawstwa odpowiadającego wymogom trudnego czasu transformacji³⁷. Wzorem dla polskiej konstytucji mogła być francuska ustawa zasadnicza, o czym przekonywał wspomniany już Feliks Siemieński³⁸. Także jego piórem wzywano, aby nie wymazywać z pamięci okresu PRL, do czego prowadziło stosowanie nazwy Trzecia Rzeczypospolita³⁹. Stosunki państwa z Kościołem w przyszłej konstytucji znajdowały się na marginesie zainteresowań publicystów. Skupiano się raczej na wytykaniu biskupom błędów i ostrzeganiu przed teokracją⁴⁰.

³² M.F. Rakowski, *Polski przekładaniec. Tom I 1991–1996*, Toruń 2002, s. 8.

³³ Tamże, s. 26.

³⁴ Tamże, s. 87.

³⁵ Tamże, s. 95.

³⁶ Jak już wspomniano, parlamentarzystom udało się jedynie uchwalić tzw. Małą Konstytucję, która także była wynikiem bieżącej walki politycznej pomiędzy poszczególnymi frakcjami wywodzącymi się z „Solidarności”. Por. F. Siemieński, *Polityczne aspekty tzw. Małej Konstytucji*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1993, nr 6 (33).

³⁷ W. Sokolewicz, *Konstytucja w dobie przemian*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1992, nr 1 (16).

³⁸ W. Siemieński, *Czy ustroj Francji może być dla nas wzorem?*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1992, nr 8 (23).

³⁹ Tenże, *Nie trzecia, lecz czwarta Rzeczypospolita*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1992, nr 9 (24).

⁴⁰ J. Sakowicz, *Wartości chrześcijańskie prawem stanowione*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1993, nr 2 (29).

Pierwsze lata Trzeciej Rzeczypospolitej charakteryzowały się znaczną dynamiką przemian politycznych i społecznych. Dotknęły one także Kościół katolicki, który nie zawsze potrafił zrezygnować z wpływania na bieżące sprawy kraju. Nie uszło to uwadze środowiska paryskiej „Kultury”. Decyzja Giedroycia o pozostaniu na emigracji, a zwłaszcza jej uzasadnienie, była zaskoczeniem, lecz nie zaszkodziła popularności jego pisma w Polsce⁴¹. Opinie publikowane w „Kulturze” wciąż cieszyły się dużą estymą, szczególnie wśród elity postsolidarnościowej. Rządzący szukali w niej inspiracji dla swoich działań, czego przykładem może być polityka zagraniczna, która po 1989 r. w znacznej mierze realizowała priorytety nakreślone wcześniej przez Giedroycia, Mieroszewskiego i innych⁴².

Podobnej zgodności zabrakło natomiast w stosunku do wizji stosunków państwo – Kościół katolicki. Wielu krajowych polityków z rozczarowaniem przyjęło fakt, iż publicystom „Kultury” bliżej było w tej kwestii do postkomunistycznej lewicy niż do dawnego obozu „Solidarności”. Na łamach miesięcznika zarzucano części nowej elity politycznej dążenie do podporządkowania interesów państwa celom Kościoła, które nie zawsze były zbieżne. W kolumnie pt. *O religii bez namaszczenia* Marek Zieliński przeciwstawiał „zaściankowej” Polsce liberalne Czechy⁴³. Omawiając pielgrzymkę Jana Pawła II do Pragi w kwietniu 1990 r., autor pisał, iż upadek komunizmu w Czechosłowacji oznaczał powrót do „dawnych wartości, do ideałów”, które w przypadku południowego sąsiada oznaczały liberalizm i modernizację. W przypadku zaś Polski istniała groźba budowy państwa wyznaniowego. Za przykład – podobnie jak w przypadku „Dziś” – stawiano sprawę wprowadzenia nauczania religii do szkół. W tej samej kolumnie Jan Czekajewski zarzucał rządzącym podjęcie decyzji bez konsultacji z rodzicami i społeczeństwem, ubliżając tym samym podstawowym zasadom demokracji⁴⁴. Zdaniem autora w przyszłym porządku konstytucyjnym Polski należało się wzorować na modelu amerykańskim, który m.in. gwarantował separację Kościoła od państwa, także w przypadku systemu nauczania, oraz wolne światopoglądowo media.

Sugestywne było milczenie Jerzego Giedroycia w pierwszych latach transformacji systemowej. Redaktor naczelny „Kultury” z rzadka zabierał głos, pozostawiając swoim publicystom prezentację stanowiska Maisons-Laffitte. Jednym z wyjątków był wywiad udzielony Krzysztofowi Pomianowi w grudniu 1991 r. Odnosząc się do interesującego nas problemu, Giedroyc mówił: „Działalność Kościoła nie może być sprzeczna z ustawodawstwem państwowym.

⁴¹ A. Michnik, *Pytania do pana Jerzego*, „Gazeta Wyborcza” z 13 września 1995 r.

⁴² R. Habielski, *Dialog jest możliwy*, „Nowa Europa Wschodnia”, 2009, nr 5.

⁴³ M. Zieliński, *Praga warta mszy*, „Kultura”, 1990, nr 7/8 (515/515).

⁴⁴ J. Czekajewski, *Nauczanie religii w szkołach. Amerykański punkt widzenia*, „Kultura”, 1990, nr 11 (518).

/.../ Powinien być przeprowadzony rozdział Kościoła od państwa. Należy ustalić taryfy za usługi kościelne. Należy zakazać ściągania z obywateli zamieszkających w innych parafiach prawdziwych haraczów na budowę kościołów, jak to ma miejsce, np. przy budowie kościoła na Okęciu. Należy anulować niezrozumiałe przywileje, jak na przykład nadziały ziemi dla parafii z państwowego zapasu ziemi, której nie ma dla reemigrantów ze Związku Radzieckiego”⁴⁵. Zacytowane słowa stały się odważnym manifestem ideowym, któremu „Kultura” pozostała wierna do końca⁴⁶. Nie ulega wątpliwości, że Giedroyc pragnął uregulowania stosunków państwa polskiego z Kościołem na sposób francuski. Chociaż uważał się za katolika, podobnie jak większość jego współpracowników, był to katolicyzm otwarty, w duchu Europy Zachodniej⁴⁷.

Relacje państwo – Kościół w projektowanej konstytucji a publicystyka „Dziś” i „Kultura” (1993–1997)

Do przyspieszonych wyborów parlamentarnych w 1993 r. nie udało się uchwalić nowej ustawy zasadniczej⁴⁸. Na przeszkodzie stały przede wszystkim spory w obozie dawnej „Solidarności”, który nie potrafił wykorzystać przewagi parlamentarnej. Znaczne zwycięstwo wyborcze SLD i PSL we wrześniu 1993 r., przy rozdrobnieniu partii prawicowych, dało nowej koalicji szansę na opracowanie i uchwalenie własnego projektu konstytucji. Powołana jeszcze w 1992 r. Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego pod przewodnictwem Aleksandra Kwaśniewskiego⁴⁹ niezwłocznie przystąpiła do intensywnej pracy. Poczynaniom jej bacznie przyglądały się prasa, w tym „Dziś” i „Kultura”, które aktywnie włączyły się w dyskusję nad przyszłym kształtem prawnym państwa polskiego.

⁴⁵ Rozmowa Krzysztofa Pomiana z Jerzym Giedroyciem, „Kultura”, 1992, nr 1/2 (532/533).

⁴⁶ Warto także przytoczyć słowa Jerzego Giedroycia na temat Jana Pawła II, które kontrastują z powszechną w Polsce opinią: „Wybór Jana Pawła II poza samym, zupełnie wyjątkowym, faktem, że Polak został papieżem, nie jest, moim zdaniem, datą zwrotną w historii Polski. Pielgrzymki papieża do Polski odegrały niewątpliwie wielką rolę, ale nie była to rola zasadnicza. To nie papież spowodował przełom w Polsce”. Jerzy Giedroyc. *Autobiografia na cztery ręce*, (oprac.) K. Pomian, Warszawa 1994, s. 224.

⁴⁷ Wydaje się, że za wzór dla Jerzego Giedroycia i wielu jego współpracowników służyła postawa Graham Green, angielskiego pisarza katolickiego o liberalnych poglądach. Por. A. Pospieszalski, *Katolicyzm Grahama Greene’a*, „Kultura”, 1991, nr 6 (525).

⁴⁸ Nie oznacza to jednak, by nie było projektów konstytucji. Pierwsze projekty przygotowano już w tzw. sejmie kontraktowym. Prace nad ustawą zasadniczą kontynuowano również w kolejnej kadencji parlamentu. Por. J. Pilczyński, *Być czy nie być konstytucji*, „Rzeczpospolita” z 18 grudnia 1996 r.

⁴⁹ Pierwszym przewodniczącym komisji został Walerian Piotrowski z Chrześcijańskiej Demokracji. Następnie pełnił funkcję członka zespołu Episkopatu Polski ds. Konstytucji, a w 1997 r. został wybrany do Trybunału Stanu. Por. B. Dziadura, *Wierny chrztowi świętemu*, „Niedziela” (edycja zielonogórsko-gorzowska), 2002, nr 50.

W prowadzonej w „Dziś” dyskusji na temat konstytucji wiele miejsca poświęcono uregulowaniu stosunków państwa z Kościołem. Począwszy od drugiej połowy 1993 r. ton artykułów publikowanych w miesięczniku był ostrzejszy aniżeli w latach wcześniejszych. Wiązało się to z rozczarowaniem Rakowskiego i jego współpracowników postawą biskupów, którzy po 1989 r. często angażowali się w bieżący spór polityczny⁵⁰. Czarę goryczy przepełniło zaś potajemne podpisanie konkordatu. Zdaniem m.in. Feliksa Siemieńskiego, błędem było podpisanie umowy z Watykanem przed uchwaleniem konstytucji. Ponadto w opinii autora, wynegocjowany przez rząd Hanny Suchockiej konkordat dawał Kościołowi katolickiemu uprzywilejowaną pozycję względem innych wyznań, a także podważał demokratyczne fundamenty państwa polskiego⁵¹. O wiele lepszą alternatywą regulującą stosunki z Kościołem był pakiet ustaw uchwalony w 1989 r. z inspiracji rządu Mieczysława F. Rakowskiego. Do tego pomysłu przekonywał m.in. Kazimierz Barcikowski⁵² oraz – później – Longin Pastusiak⁵³.

Współczesną rolę Kościoła w państwie publiczności „Dziś” widzieli podobnie jak zachodnioeuropejska socjaldemokracja. Przy czym warto dodać, iż obcy był Rakowskiemu i jego współpracownikom jednoznacznie wrogi stosunek do katolicyzmu, który towarzyszył części partii lewicowych na Zachodzie. „W Polsce nie ma żadnej, ale to żadnej liczącej się siły politycznej, która zmierzałaby do [walki z Kościołem]” – przekonywał redaktor naczelny⁵⁴. Do zagadnienia religii podchodzono na łamach miesięcznika w sposób właściwy liberałom, traktując tę sferę życia jako sprawę prywatną, w którą państwo nie powinno ingerować. Tego samego oczekiwano także od Kościoła. Jednak zdaniem publicystów związanych z „Dziś”, kler katolicki miał duże problemy z zaakceptowaniem reguł demokracji. Odnosząc się to tego zagadnienia, Rakowski zanotował w *Okruchach Dziennika*: „Ich [biskupów] ingerencja w życie publiczne kraju nosi zbyt często wszelkie znamiona dyktatu. Biskup zastąpił 1. sekretarza komitetu wojewódzkiego PZPR, proboszcz sekretarza w gminie. W czasach panowania »komuny« niemal każdą państwową imprezę otwierał sekretarz partii, teraz zastąpił go ksiądz”⁵⁵. W opinii Rakowskiego taka postawa duchowieństwa zagrażała zarówno demokratycznemu porządkowi, jak i samemu katolicyzmowi. Kontynuując swoje rozważania na temat Kościoła w Polsce, redaktor naczelny pisał: „No i teraz, jak się okazuje, »komuna« już nie goni obrazu, nie dokucza klerowi, a autorytet Kościoła spada. Gdzie nie postawisz nogi, słyszysz o zachłanności czarnych, o ich umiłowaniu życia we

⁵⁰ M.F. Rakowski, *Ksiądz biskup o intelektualistach, pezetpeerze i socjaldemokracji*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1993, nr 10 (37).

⁵¹ F. Siemieński, *Czy konkordat jest potrzebny?*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1993, nr 12(39).

⁵² K. Barcikowski, *Mamy konkordat*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1998, nr 4 (91).

⁵³ L. Pastusiak, *Kościół w PRL*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1999, nr 8 (107).

⁵⁴ M.F. Rakowski, *Polski przekładaniec...*, s. 122.

⁵⁵ Tamże, s. 94.

wszystkich jego przejawach. Coraz więcej młodych ludzi odnosi się kpiąco do katolickich fundamentalistów⁵⁶.

Parlamentarne prace nad konstytucją nabrały przyspieszenia po zwycięstwie Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich w listopadzie 1995 r.⁵⁷ Jako głowa państwa mógł liczyć na bliską współpracę z premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem, który zastąpił na tym stanowisku Józefa Oleksego, oskarżanego o szpiegostwo na rzecz Rosji⁵⁸. Tym samym w rękach lewicy znalazła się pełnia władzy. W powszechnym przekonaniu „moment konstytucyjny” został już dawno przeoczony, stąd w podejmowaniu kolejnych kwestii związanych z projektowaną ustawą zasadniczą dominował pośpiech⁵⁹. Zdaniem publicystów „Dziś” szybkie tempo prac mogło negatywnie wpłynąć na jakość ustanawianego prawa⁶⁰. Kolejnym problemem, który podkreślano na łamach miesięcznika, była zbytnia ugodowość rządzących. Taka postawa SLD miała zagrażać lewicowemu charakterowi konstytucji, gdyż prawica i Kościół wymuszały liczne ustępstwa na ich korzyść.

Miesięcznik „Dziś” był jednym z niewielu krajowych czasopism, które gruntownie omówiło projekt konstytucji przedłożony przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego (KK ZN) w styczniu 1996 r. Wśród podejmowanych tematów były także stosunki państwa z Kościołem katolickim w przyszłym ustroju prawnym. Rozpoczynając cykl pt. *Przed przyjęciem ustawy zasadniczej*, wielokrotnie już cytowany Feliks Siemieński przekonywał, iż należy unikać w zapisach konstytucji bezpośredniego odniesienia do „ideologii chrześcijańskiej”⁶¹. Z drugiej strony wątpił w możliwość uniknięcia „stwierżeń o charakterze deklaracji politycznych czy wręcz ideologicznych”⁶². Jak pisał Siemieński, projektodawcy powinni dołożyć wszelkich starań, aby konstytucja była źródłem prawa, a nie wykładnią chrześcijańskich zasad. Z podobnymi postulatami na początku dyskusji występowali pozostali publicyści miesięcznika, choć zdawali sobie sprawę z tego, iż trudno będzie je zrealizować w praktyce. Nie oznaczało to, by konstytucja miała być pozbawiona sformułowań preferowanych wartości. Dla Rakowskiego i jego współpracowników oznaczało to przede wszystkim podkreślenie demokratycznego i świeckiego charakteru państwa. „Natomiast demokratyczny ład konstytucyjny w naszym kraju – pisała redakcja – jest wysoce niepewny i poważnie narażony na presję silnych pokus autorytarnych /.../”⁶³.

⁵⁶ Tamże, s. 95.

⁵⁷ A. Dudek, *Historia polityczna Polski...*, s. 336.

⁵⁸ J. Jachowicz, *Operacja Majorka*, „Gazeta Wyborcza” z 13 stycznia 1996 r.

⁵⁹ A.Z. Kamiński, *Jak buduje się Trzecią Rzeczpospolitą*, „Rzeczpospolita” z 7 lipca 1995 r.

⁶⁰ F. Siemieński, *Zbędne rozdziały*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 1 (76).

⁶¹ Tenże, *Po co potrzebna nam konstytucja*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 1 (64).

⁶² Tamże.

⁶³ *Dziwna hierarcha wartości*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 3 (66).

W kolejnych swoich artykułach Siemieński przekonywał, iż konstytucja powinna być przede wszystkim czytelna. Krytykował rozwlekłość projektodawców, którzy wprowadzali do tekstu ustawy zasadniczej wiele wzniosłych, lecz pozbawionych prawnego znaczenia stwierdzeń⁶⁴. Kolejną istotną kwestią było wskazanie źródeł prawa nowej konstytucji. Zgodnie z przedstawionym przez KK ZN projektem były to: konstytucja, ratyfikowane umowy międzynarodowe, ustawy oraz akty normatywne wydawane na podstawie i w celu wykonania ustawy. W przypadku interesującego nas problemu stosunków państwa z Kościołem oznaczało to, iż konkordat w momencie ratyfikacji stanie się częścią wewnętrznego porządku prawnego. Odnosząc się do tego problemu, Siemieński pisał, iż warto było sprawdzić konkordat także pod tym kątem, „czy w ogóle i ewentualnie w jakich przypadkach odsyła on do regulacji ustawowych, czy też sam załatwia sprawę uchYLENIA sprzecznych z nim przepisów określonych ustaw”⁶⁵.

Postulat przejrzystości odnosił się także do pozostałych rozdziałów konstytucji regulujących relacje z Kościołem. Zdaniem Siemieńskiego nowa ustawa zasadnicza, a także pozostałe uchwały podejmujące ten temat, winny jednoznacznie rozwiązywać sporne kwestie. Jako przykład chaosu powstałego na skutek zmiennych koncepcji kolejnych rządów, autor wymienił sprawę wynagrodzeń dla katechetów. Te same przepisy były różnie interpretowane przez prawników, co tworzyło grunt podatny na różnego rodzaju wypaczenia⁶⁶. Podobnych problemów można było się spodziewać przy rozstrzyganiu konfliktów między państwem a obywatelem czy między rodzicami a ich potomkami. Jak zauważył Siemieński, konstytucja gwarantowała wolność sumienia i zapewniała nauczanie religijne (lub jego brak) zgodnie z przekonaniami, lecz nie tworzyła mechanizmów rozwiązywania sporów na tym gruncie⁶⁷. Tego samego zdania był Rakowski, który przypominał sprawę Jerzego Urbana i tygodnika „NIE”, oskarżonych o obrazę uczuć religijnych i złamanie tajemnicy państwowej⁶⁸. Redaktor naczelny wskazywał, że chociaż oficjalnie cenzura była od dawna zniesiona, to jednak wciąż w kwestii wolności prasy i wolności osobistej państwo polskie odbiegało od standardów zachodnioeuropejskich. W opinii Rakowskiego sprawa ta powinna zostać rozwiązana przez konstytucję. Oznaczało to także klarowny rozdział Kościoła od państwa.

Kwestia stosunków państwa polskiego z Kościołem katolickim interesowała także środowisko paryskiej „Kultury”. Począwszy od 1993 r. najpełniej stanowisko redakcji wyrażały teksty Jerzego Giedroycia, który

⁶⁴ F. Siemieński, *Źródła prawa*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 8.

⁶⁵ Tamże,

⁶⁶ Tenże, *Meandry prawa*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 6 (69).

⁶⁷ Tenże, *Prawa jednostki w przyszłej konstytucji*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 4 (67).

⁶⁸ M.F. Rakowski, *Okruchy Dziennika*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 4 (67).

zdecydował się publikować swoje przemyślenia w cyklu pt. *Notatki Redaktora*⁶⁹. Cykl ten rozpoczął się w numerze 10 (553) z 1993 r. i trwał aż do śmierci redaktora naczelnego siedem lat później, a więc objął cały okres prac parlamentarnych nad projektem konstytucji. Obserwując Polskę z dystansu, Jerzy Giedroyc dochodził do wniosku, iż sytuacja w kraju przypomina dramatyczne momenty z początku lat 20. ub. stulecia. Dlatego w jego opinii przyjęcie nowej ustawy zasadniczej powinno być głównym celem wszystkich sił parlamentarnych⁷⁰. Istotną kwestią pozostającą do rozwiązania była sprawa roli Kościoła w życiu państwa. Redaktor naczelny „Kultury” należał do pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej, które choć przyznawało się do katolicyzmu, to stawiało dobro państwa ponad wszystko⁷¹. Zdaniem Giedroycia nie można było tego powiedzieć o elitach Trzeciej RP. Zgadzał się z tymi politykami, którzy wzywali do odłożenia ratyfikowania konkordatu do momentu przyjęcia konstytucji⁷². „Wydaje mi się – przekonywał – że zatwierdzenie konkordatu przed uchwaleniem konstytucji byłoby szkodliwe. Mogłyby wtedy powstać bardzo wielkie komplikacje, gdyby poszczególne punkty konkordatu okazały się sprzeczne z nową konstytucją”⁷³.

W kwestii świeckiego charakteru państwa poglądy Jerzego Giedroycia były zbliżone do stanowiska prezentowanego przez publicystów „Dziś”. Wracając do problemu konkordatu oraz sprzeciwu prawicy wobec liberalizacji ustawy aborcyjnej, pisał, iż „grożą nam kolejne skandale na tle chociażby ratyfikowania przez Sejm konkordatu z Watykanem czy oświadczenia prezydenta, że nie podpisze uchwały Sejmu o reformie prawa do aborcji”⁷⁴. Jego zdaniem świadczyło to o klerikalizacji kraju, której kolejnym przykładem było ustanowienie ordynariatów polowych, a także zgoda rządzących na wejście duchowieństwa do innych służb, jak policja i straż graniczna⁷⁵. Swoje stanowisko wyraził w numerze 78 „Kultury” z 1995 r., gdzie pisał: „Pewna część hierarchii dąży do stworzenia z Polski kraju wyznaniowego. Coraz bardziej ingerując w życie polityczne Kościół jednocześnie stwarza wrażenie, że jest obłąkaną twierdzą i że jest dyskryminowany, co nawet znajduje echa w wystąpieniu Papieża. Zapomina się o tym, że Kościół korzysta z rosnącej ilości przywilejów /.../”⁷⁶. O ile Giedroyc z rzadka wypowiadał się na temat konkretnych zapisów

⁶⁹ M. Szczerbiński, K. Wasilewski, G. Wieczorek, *Uwagi redaktora Jerzego Giedroycia o problemach Trzeciej Rzeczypospolitej*, w: *Instytucje państwa a społeczeństwo obywatelskie*, (red.) A. Chodubski, L. Kacprzak, K. Pająk, Piła 2009, s. 75–90.

⁷⁰ J. Giedroyc, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1993, nr 10 (553).

⁷¹ K. Pomian, *Jerzy Giedroyc w historii Polski*, „Kultura”, 2000, nr 10 (637).

⁷² Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1994, nr 4 (559).

⁷³ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1994, nr 6 (561).

⁷⁴ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1994, nr 9 (564).

⁷⁵ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1995, nr 1–2 (568–569).

⁷⁶ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1995, nr 7–8 (574–575).

projektowanej konstytucji, o tyle z jego tekstów pośrednio można odczytać o jakim państwie marzył⁷⁷.

Szczegółowo na temat projektu ustawy zasadniczej zaproponowanej przez KK ZN rozpisywali się pozostali publicyści „Kultury”. Wstępem do redakcyjnej debaty stała się ankieta *Jaka Polska na XXI wiek*, którą rozesłano do kandydatów na prezydenta w 1995 r. Wśród nich znaleźli się m.in. Jacek Kuroń, Aleksander Kwaśniewski, Adam Strzembosz i Lech Wałęsa. W podsumowaniu odpowiedzi redakcja stwierdziła, iż kandydaci różnili się co do kształtu przyszłej konstytucji, a więc także w stosunku do roli Kościoła katolickiego w państwie⁷⁸. Wydaje się, iż najbliższym poglądom redakcji byli Jacek Kuroń i Aleksander Kwaśniewski. Zwłaszcza ten drugi zyskał sympatię publicystów „Kultury”, gdy mówił: „Stosunki państwo – Kościół powinny być, moim zdaniem, organizowane wokół kilku fundamentalnych zasad. Najpierw musi to być zasada neutralności światopoglądowej państwa. /.../ Następnie zasada wolności sumienia i wyznania, które każdemu pozwala uzewnętrzniać bądź nie, w sposób dla niego właściwy, jego wiarę i uczestnictwo w życiu kościelnym. Na pewno Kościoły powinny dysponować swobodami dla wykonywania swej misji religijnej i społecznej”⁷⁹. Podobnie wypowiadał się na łamach „Kultury” Jerzy Wisłocki, który pisał, iż „administracja państwa powinna być wyraźnie odizolowana od polityki misyjnej Kościoła katolickiego”⁸⁰. Podsumowując debatę w miesięczniku, SMECZ (Tomasz Jastrun) przekonywał w swoim cyklu, iż projekt konstytucji zaproponowany przez KK ZN był „dzieckiem kompromisu”, które zasługuje na akceptację społeczeństwa⁸¹. Zdaniem publicysty proponowany tekst ustawy zasadniczej stanowił przełomowe wydarzenie w najnowszej historii Polski, gdyż ostatecznie regulował system prawny niepodległego państwa. Fakt, iż był on dziełem głównie formacji wywodzących się z Polski Ludowej nie mógł umniejszać jego wagi.

Część środowisk prawicowych zgłosiła konkurencyjny projekt konstytucji, wspierany w dużej mierze przez Kościół katolicki. Tak zwany obywatelski projekt ustawy zasadniczej różnił się od oficjalnego przede wszystkim w kwestiach regulujących stosunki państwo – Kościół. Partie prawicowe chciały, aby w nowej ustawie zasadniczej znalazł się zapis o prawie naturalnym oraz bezpośrednie odwołanie do Boga (tzw. *Invocatio Dei*)⁸². Proponowany przez m.in. Akcję Wyborczą „Solidarność” i Ruch Odbudowy Polski tekst przewidywał również penalizację aborcji, o co toczył się ostry spór

⁷⁷ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1997, nr 3 (594).

⁷⁸ *Pierwsze wnioski z Ankiety*, „Kultura”, 1995, nr 10 (557).

⁷⁹ A. Kwaśniewski, *Odpowiedź na ankietę „Kultury”*, „Kultura”, 1995, nr 10 (557).

⁸⁰ J. Wisłocki, *Konkordat a polska racja stanu*, „Kultura”, 1997, nr 1–2 (592–593).

⁸¹ SMECZ, *Z ukosa*, „Kultura”, 1997, nr 6 (597).

⁸² B. Waszkielewicz, M.D. Zdort, *„Solidarność” nie mówi – nie*, „Rzeczpospolita” z 31 stycznia 1997 r.

przez cały okres rządów koalicji SLD – PSL⁸³. Prawica była na tyle zdeterminowana, aby nie dopuścić do uchwalenia konstytucji, iż na początku 1997 r. zwróciła się do biskupów z apelem o intronizację Chrystusa Króla⁸⁴. Propozycja ta nie spotkała się jednak z akceptacją hierarchów. Początkowo Kościół współpracował z prawicą w krytyce projektu konstytucji autorstwa KK ZN, lecz widząc wzrastającą radykalizację tego środowiska wycofał się z aktywnej dyskusji⁸⁵.

Na łamach „Dziś” odniesiono się do obywatelskiego projektu ustawy zasadniczej zdecydowanie negatywnie. W artykule redakcyjnym z marca 1997 r. stwierdzono, iż chociaż każdy miał prawo zgłosić swój projekt, to już żądanie aby poddać go pod referendum na równi z tekstem przygotowanym przez parlamentarzystów kłóciło się z zasadami demokracji⁸⁶. „Przygotowywanie konstytucji poza parlamentem i »uchwalanie« jej w referendum – pisano – stosowane było jedynie w państwach dyktatorskich i słusznie uchodzi za sprzeczne z demokracją. W europejskich państwach pokomunistycznych w tym trybie powstały konstytucje Rosji i Białorusi”⁸⁷. Ponadto zarzucano projektowi przygotowanemu przez AW „S” i ROP, iż w zawołowany sposób starał się wprowadzić rządy teokratyczne. „Fundamentalisci muzułmańscy – przekonywała redakcja – ustanawiając prawo koraniczne jako prawo państwowe, wykazują więcej uczciwości i rzetelności wobec współobywateli, nie próbują wprowadzać ich w błąd ukrywając swe zamiary”⁸⁸.

Zdaniem publicystów związanych z miesięcznikiem, obywatelski projekt ustawy zasadniczej nie odpowiadał standardom zachodnioeuropejskich. Piórem Władysława Baki wskazywano, iż jedynie konstytucja zaaprobowana przez parlament przygotowywała kraj na stojące przed nim wyzwania, tj. członkostwo w NATO i Unii Europejskiej⁸⁹. Szczególnie w kontekście stosunków państwo – Kościół katolicki, tekst proponowany przez prawicę oddalał Polskę od tych celów⁹⁰. Zgoda na poddanie tzw. obywatelskiego projektu pod referendum byłaby więc błędem, tym bardziej, że większość z postulatów socjalnych zgłaszanych przez NSZZ „Solidarność” została uwzględniona w oficjalnej wersji ustawy zasadniczej. Żądania prawicy, a także niektórych ludzi Kościoła, o poparcie ich projektu konstytucji lub żadnego odbierano w miesięczniku jako początek kampanii parlamentarnej⁹¹.

⁸³ J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001, s. 202.

⁸⁴ J. A. Machajek, *Pierwsza dekada. III Rzeczpospolita 1989–1999*, Warszawa 1999, s. 160.

⁸⁵ Tamże, s. 160.

⁸⁶ „Obywatelski” projekt konstytucji, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 3 (78).

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ W. Baka, *Perspektywa europejska*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 3 (78).

⁹⁰ F. Siemiński, *Po co potrzebna nam konstytucja*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 1 (64).

⁹¹ S. Kwiatkowski, *Przed wyborami*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 3 (78).

Końcowemu etapowi uchwalania konstytucji towarzyszyła także dyskusja o konkordacie. Powrót tego tematu wiązał się ze wznowieniem parlamentarnych prac nad umową z Watykanem. Był to świadomy zabieg lewicowej koalicji, która obawiała się, iż przewidywane zwycięstwo prawicy doprowadzi do uchwalenia konkordatu w jego oryginalnej formie⁹². Temu zagadnieniu poświęcono znaczną część listopadowego numeru „Dziś” z 1996 r. Zdaniem Andrzeja Kalasiewicza w ugodowym podejściu lewicy do konkordatu zawierał się jej stosunek do całości stosunków państwo – Kościół⁹³. Sugerował, że podobnie jak rządy solidarnościowe obawiały się przeciwstawić się Episkopatowi, tak spadkobiercy PZPR ulegali żądaniom Kościoła.

Podobnie przeciw ratyfikacji konkordatu wypowiadał się na łamach miesięcznika Jan K. Szyszkowski. W artykule pt. „*Polsko, twa zguba w Rzymie*” pisał o swoistym szantażu rodzimych biskupów. „Od dłuższego czasu – przekonywał – hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego grozi legalnej władzy w Polsce, że nieratyfikowanie konkordatu skazuje kraj na poważne trudności i pozbawia Polskę wiarygodności wśród współczesnych demokratycznych państwa w Europie i na świecie”⁹⁴. Tymczasem – co podkreślał kolejny publicysta – konkordat stał w sprzeczności z oficjalnym projektem konstytucji. Wśród wielu zastrzeżeń Ryszard Fitz powoływał się na m.in. zrównanie małżeństw cywilnych z kościelnymi oraz nadanie osobowości prawnej instytucjom kościelnym na podstawie prawa kanonicznego⁹⁵. Kolejną sprawą, która budziła jego sprzeciw był zapis preambuły konkordatu mówiący o „posłannictwie Kościoła katolickiego i roli, jaką odegrał w tysiącletnich dziejach Państwa Polskiego”⁹⁶. Zdaniem Fitz, rola Kościoła w historii Polski nie zawsze była pozytywna, a poza tym umowa międzynarodowa nie powinna być miejscem na tego typu stwierdzenia.

Ostatni głos w dyskusji należał do redaktora naczelnego. W swoich *Okruchach Dziennika*, Mieczysław F. Rakowski przekonywał, iż projekt konstytucji będący wynikiem porozumienia czterech sił parlamentarnych stanowił ważny krok ku uporządkowaniu życia politycznego i prawnego państwa⁹⁷. W prawicowych próbach zdezwauowania go widział destrukcyjny charakter, który mógł skutecznie zablokować rozwój kraju. Jego sprzeciw wobec tzw. obywatelskiego projektu ustawy zasadniczej wzmacniało poparcie go przez wielu duchownych. „W okresie poprzedzającym referendum konstytucyjne – pisał – część polskich biskupów dała niewiarygodny wprost popis demagogii

⁹² E. Olczyk, *SLD jak Coca-Cola. Rozmowa z Leszkiem Millerem*, „Rzeczpospolita” z 15 kwietnia 1997 r.

⁹³ A. Kalasiewicz, *Interesy państwa czy Kościoła*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 11 (74).

⁹⁴ J.K. Szyszkowski, „*Polsko, twa zguba w Rzymie*”, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 11 (74).

⁹⁵ R. Fitz, *Sprzeczność z konstytucją*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1996, nr 11 (74).

⁹⁶ Cytat za: Tamże.

⁹⁷ M.F. Rakowski, *Okruchy Dziennika*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 5 (80).

w krytyce konstytucji”⁹⁸. Jego zdaniem taka postawa Kościoła świadczyła o jego strachu przed modernizacją kraju. Tym bardziej więc – przekonywał Rakowski – konstytucja powinna zostać przyjęta⁹⁹.

Podobne stanowisko wobec prawicowego projektu konstytucji zajęli publicyści „Kultury”. Dla Jerzego Giedroycia i jego współpracowników wiele zapisów tego dokumentu było nie do przyjęcia, szczególnie zaś te, które odnosiły się do relacji państwo – Kościół katolicki. W numerze z lipca – sierpnia 1997 r. Krzysztof Wolicki sugerował, iż odrzucenie oficjalnego projektu konstytucji świadczyłoby o „zaciętrzewieniu religijnym” Polski, do którego znacznie przyczynili się hierarchowie¹⁰⁰. Wcześniej ten sam autor pisał o nieuzasadnionych aspiracjach Kościoła do politycznego i kulturowego przewodzenia społeczeństwu. Zastanawiał się dlaczego żadna z liczących się partii politycznych, łącznie z SLD, nie potrafiła lub nie chciała się temu przeciwstawić. Z tego powodu nie mogło dziwić stanowisko części polskiego kleru wobec parlamentarnego projektu konstytucji. „Sprzyjała temu wreszcie presja – pisał Wolicki – wywierana przez Kościół, który czuł się moralnie i politycznie uprawniony do przewodzenia narodowi na wszystkich polach: ceremonie święceń, które stały się powszechnym rytuałem i miały wyrażać zawierzenie Bogu, oznaczały również symboliczne zacieranie znaków przeszłości i degradację reprezentujących ją ludzi na rzecz czekających w kolejce ludzi Kościoła”¹⁰¹.

Głos w debacie na temat miejsca Kościoła w Polsce zabrał także redaktor naczelny „Kultury”. Wzorem lat wcześniejszych, pisał o rosnących wpływach duchowieństwa na każdą sferę życia kraju i narodu. Uporczywie przywoływał sprawę ordynariatu polowego, który jego zdaniem symbolizował uzależnienie władzy świeckiej od stanowiska Kościoła¹⁰². Skumulowanie tych negatywnych cech widział w powołaniu do życia Akcji Wyborczej „Solidarność”, której liderów oskarżał o klerykalizm i nikłe przygotowanie do rządzenia krajem¹⁰³. Jednocześnie nie krytykował tak jednoznacznie katolicyzmu, jak to czyniono na łamach „Dziś”. Sprzeciw Giedroycia wobec postawy części hierarchii wynikał z jego rozumienia świeckości państwa, które powinno traktować wszystkich swoich obywateli tak samo. Obawiał się, iż silna pozycja Kościoła, którą gwarantował mu tzw. obywatelski projekt ustawy zasadniczej oraz konkordat na nowo uczyni z Polski kraj nietolerancyjny.

⁹⁸ Tenże, *Okruchy Dziennika*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1997, nr 6 (81).

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ K. Wolicki, *Referendum, pielgrzymka, lato i wybory*, „Kultura”, 1997, nr 7–8 (598–599).

¹⁰¹ Tenże, *Przed meczem*, „Kultura”, 1997, nr 6 (597).

¹⁰² J. Giedroyc, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1997, nr 9 (600).

¹⁰³ Tenże, *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1997, nr 11 (602).

Podsumowanie

Na łamach „Dziś” oraz „Kultury” problem stosunków państwo – Kościół katolicki zajmował istotne miejsce w debacie poświęconej konstytucji. Wynikało to z przekonania, iż jedynie ścisły rozdział władzy świeckiej od duchowej wzmocni w Polsce demokrację i przyczyni się do jej rozwoju. Publicyści obu pism wyrażali stanowiska tych osób, również o sympatiach prawicowych, które obawiały się zbyt silnej pozycji Kościoła katolickiego. Zgadzano się z Czesławem Miłoszem, gdy ten ostrzegał już w 1991 r., iż „debaty o stosunkach pomiędzy państwem a Kościołem nie da się uniknąć”¹⁰⁴. Słowa poety wyrażały niepokój, podzielany także przez redakcje „Dziś” i „Kultury”, który wynikał z „nadmiernie eksponowanej obecności Kościoła w życiu publicznym, społecznym, ze swoistym tryumfalizmem, który manifestuje się głównie na płaszczyźnie rytualno-symbolicznej, szczególnie poprzez masowe praktyki religijne”¹⁰⁵.

Czy takie stanowisko było uprawnione? Wydaje się, iż źródło problemu tkwiło w obopólnej nieufności, która pojawiła się szybko po 1989 r. i wzrastała w kolejnych latach. O ile w okresie Polski Ludowej Kościół i komunistyczna władza stały po przeciwnych stronach politycznego sporu, to potrafiły się porozumieć w najważniejszych kwestiach. Symbolem zbliżenia PZPR z Episkopatem było przyjęcie przez rząd M.F. Rakowskiego ustaw regulujących relacje państwa z Kościołem katolickim i nawiązanie stosunków z Watykanem. Po przejęciu władzy przez ugrupowania postsolidarnościowe sytuacja w kraju diametralnie się zmieniła. Odtąd najważniejsze funkcje w państwie pełniły osoby, które jawnie deklarowały swoje przywiązanie do katolicyzmu. Skorzystał z tego Kościół, wymuszając podjęcie kilku kontrowersyjnych ustaw, m.in. o wprowadzeniu nauki religii w szkołach czy podpisanie konkordatu. W reakcji na to lewica wywodząca się zarówno z PZPR jak i „Solidarności” wniosła sprzeciw wobec „klerykalizacji” instytucji państwowych.

Ten spór zaważył nad pracami nad nową ustawą zasadniczą. Chociaż w przyjętym kształcie, konstytucja wyrażała wolę dialogu i porozumienia, to żadna ze stron nie była z niej do końca zadowolona. W „Dziś”, a także w „Kulturze” wiele miejsca poświęcono krytyce przyjętych rozwiązań, które zdaniem publicystów obu pism zamazywały podział kompetencji między władzą świecką a duchową. Krytykowano szczególnie te jej zapisy, które odnosiły się do kwestii konkordatu oraz szczególnej roli, jaką konstytucja powierzała Kościołowi katolickiemu. Z drugiej strony wielu biskupów szczerze obawiało się

¹⁰⁴ Cz. Miłosz, *Państwo wyznaniowe*, „Gazeta Wyborcza” z 11 maja 1991 r.

¹⁰⁵ M.T. Staszewski, *Państwo – Kościół w Europie Środkowo-Wschodniej. Aspekty instytucjonalno-prawne*, Warszawa 1994, s. 14.

marginalizacji znaczenia Kościoła w życiu kraju i narodu¹⁰⁶. O tym, iż były to obawy uzasadnione świadczy przykład takich państw jak Hiszpania czy Irlandia, gdzie szybka modernizacja doprowadziła do wykluczenia religii z wielu aspektów życia społecznego¹⁰⁷.

W opinii publicystów „Dziś” oraz „Kultury” Polska powinna mieć świecki charakter. Dlatego opowiadali się za wyraźnym oddzieleniem w przyszłej konstytucji państwa od Kościoła katolickiego. Swoją postawę argumentowali koniecznością przyjęcia standardów zachodnioeuropejskich, dzięki którym Polska mogła kontynuować swoje starania o członkostwo w Unii Europejskiej i innych organizacjach międzynarodowych. Argumentem modernizacji szafowano na łamach obu pism wielokrotnie, zapominając przy tym, iż w różnych krajach europejskich stosunki z Kościołem były różnie uregulowane. Polska wcale nie stanowiła wyjątku w cywilizowanym świecie, gdy szło o nauczanie religii w szkołach czy penalizację aborcji.

Tak „Dziś” jak i „Kultura” w kwestiach światopoglądowych prezentowały stanowisko umiarkowanie lewicowe. Różniło się ono od np. stanowiska liberałów, którzy także dążyli do rozdziału Kościoła od państwa, jednak opartego na wzajemnym poszanowaniu i zaakceptowaniu roli katolicyzmu w historii Polski¹⁰⁸. Choć przyjęta przez parlament i społeczeństwo konstytucja nie do końca odpowiadała oczekiwaniom żadnej ze stron, to wraz z upływem czasu została ona zaakceptowana. Zdaniem obu redaktorów naczelnych była to ustawa zasadnicza dająca Polsce solidne podstawy demokratyczne. Również Kościół po początkowych obawach uznał konstytucję i zaprzestał jej krytyki. Obawy, iż przygotowana przez lewicową koalicję konstytucja doprowadzi do sekularyzacji kraju nie sprawdziły się. Podobnie jak nie sprawdziły się obawy o klerykalizacji Polski, które dało się spotkać w publicystyce obu miesięczników. Choć obie strony nie podzielały opinii prof. Piotra Winczorka, który w 2010 r. stwierdził, iż „uchwalenie ustawy zasadniczej z 1997 r. było /.../ najpomyślniejszym wydarzeniem w dziejach polskiego konstytucjonalizmu od ponad dwóch wieków”¹⁰⁹, to kolejne lata funkcjonowania konstytucji dowiodły jej kompromisowego charakteru.

¹⁰⁶ B. Skręta, *Stosunki państwo – Kościół w Polsce w latach 1944–1998*, w: *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, (red.) W. Zdaniewicz, T. Zembrzusi, Warszawa 2000, s. 95–99.

¹⁰⁷ K. Bartkowiak, *Polski Kościół przed nowym tysiącleciem*, „Dziś. Przegląd Społeczny”, 1999, nr 6 (105).

¹⁰⁸ J. Gowin, *Kościół w czasach...*, s. 239–250.

¹⁰⁹ P. Winczorek, *Brońmy autorytetu konstytucji*, „Rzeczpospolita” z 14 lipca 2010 r.

Krzysztof Wasilewski

Relacje państwo – Kościół katolicki w prasowej debacie konstytucyjnej na przykładzie publicystyki miesięczników „Dziś. Przegląd Społeczny” i „Kultury” (1989–1997)

State – Catholic Church relations in the constitutional press debate in the light of monthly journals “Dziś. Przegląd Społeczny” and “Kultura” (1989–1997)

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, konstytucja, „Dziś. Przegląd Społeczny”, „Kultura”

Key words: Catholic Church, constitution, „Dziś. Przegląd Społeczny”, “Kultura”

Streszczenie

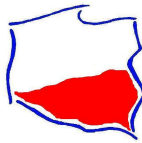
Artykuł dotyczy prasowej debaty nad kolejnymi projektami konstytucji, która toczyła się w latach 1989–1997. Aktywnymi jej uczestnikami były czasopisma społeczno-polityczne, w tym „Dziś. Przegląd Społeczny” oraz emigracyjna „Kultura”. Choć oba miesięczniki reprezentowały różne środowiska, w wielu kwestiach prezentowały zbliżone stanowisko.

Summary

The article presents the press debate over consecutive constitutional projects that took place in the years 1989–1997. The debate’s active participants were social-political magazines, including “Dziś. Przegląd Społeczny” and “Kultura”. Even though both monthlies represented different political groups, in many aspects they presented similar opinions.

III

Varia



Varia

Tomasz T. Majer

INSTYTUCJE WOJEWODY I STAROSTY W NOWYM PORZĄDKU USTROJOWYM POLSKI W LATACH 1944–1950

Pod osłoną wojska radzieckiego oraz z poparciem J. Stalina polskie środowiska komunistyczne podjęły w połowie 1944 r. pierwsze kroki zmierzające do odtworzenia struktur administracji w oswobodzonym spod niemieckiej okupacji kraju. W wyniku nastąpiło powołanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (dalej PKWN) jako centralnego organu władzy. Ta fundamentalna decyzja wymagała szybkiego działania zmierzającego do budowy całej siatki organów administracji niezbędnej dla sprawowania władzy. Kwestia ta była tym bardziej nagląca, że wraz z przesuwaniem się frontu wschodniego, oswobodzaniem spod okupacji niemieckiej kolejnych obszarów państwa, konieczne stało się ustanowienie tam władz które reprezentować mogłyby PKWN.

Najprostszym i najbardziej racjonalnym rozwiązaniem było skorzystanie z wypracowanych już przez Drugą RP wzorców, tj. powielenie schematu opierającego terenową administrację rządową na instytucjach wojewody oraz starosty. Choć trudno ustalić, jakie z przesłanek miały kluczowe znaczenie dla zgromadzonych wokół PKWN środowisk politycznych, przy podejmowaniu decyzji o utrzymaniu instytucji wojewody i starosty jako głównych ośrodków władzy w terenie, wskazać można na szereg korzyści jakie niosła ona ze sobą. Jako podstawową zaletę tego rozwiązania wymienić należy fakt, iż prawne i organizacyjne ramy funkcjonowania tych organów były już opracowane i wypróbowane. Stosunkowo łatwo można było zatem wznowić ich działanie. Ponadto instytucje te z uwagi na swój jednoosobowy charakter oraz szerokie kompetencje, związane z zespoleniem w rękę wojewody i starosty szeregu działów administracji mogły się sprawdzić w trudnej powojennej rzeczywistości, wymagającej szybkiego działania i pewnej koncentracji władzy. Na te korzyści o charakterze utylitarnym zwracał m. in. uwagę W. Dawidowicz, który podkreślał ponadto, że jednoosobowy charakter organów sprzyjał nie tylko sprawnemu podejmowaniu decyzji lecz również wyraźnemu określaniu granic odpowiedzialności poszczególnych urzędników.¹ Nie bez znaczenia pozostawała także okoliczność, że obie instytucje nie były anonimowe dla społeczeństwa,

¹ W. Dawidowicz, *Zarys ustroju organów administracji terytorialnej w Polsce*, Warszawa 1978, s. 22.

które akceptowało je i niejako automatycznie utożsamiało z reprezentacją władzy w terenie. Stanowiło to ułatwienie w rozpoczętym wówczas procesie wprowadzania diametralnych zmian politycznych, które podane zostały w znanym i akceptowanym „opakowaniu”².

Nie należy również zapominać, że wobec destabilizacji stosunków ekonomicznych i społecznych, stanowiących następstwo wojny i okupacji oparcie się na ugruntowanym już schemacie funkcjonowania władzy, szczególnie w odniesieniu do jej struktur terenowych mających najbardziej bezpośredni kontakt z obywatelem, było ważną zaletą. Ludność terenów, które oswobadzane były spod okupacji niemieckiej rozumiała rolę, jaką w lokalnej społeczności odgrywać mieli starostowie i wojewodowie. Ten element powrotu do realiów przedwrześniowych miał dużą wagę ze względu na stabilizowanie i tak pełnej chaosu rzeczywistości³.

Wierność ideologicznym pryncypiom po stronie związanych z PKWN decydentów nie pozwoliła jednak na skopiowanie przedwrześniowych rozwiązań w zakresie organizacji aparatu władzy. Co oczywiste, trudno współcześnie ustalić na ile wynikało to z ich suwerennych przekonań, na ile zaś było wynikiem presji ze strony patronów w ZSRR. Nie zmienia to jednak faktu, iż wraz z odtwarzaniem klasycznych instytucji wojewody i starosty powołane zostały równoległe do nich ośrodki władzy, jakimi były rady narodowe. Pierwotnie to one miały odgrywać wiodącą rolę w tym tandemie. Świadczyła o tym treść Manifestu z 22 lipca 1944 r., który stanowił, że PKWN miał sprawować władzę przez wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe oraz przez swych upoważnionych przedstawicieli. Jako podstawowe ogniwa władzy wskazane zostały zatem rady. W dalszej kolejności wymieniano zaś bliżej nie sprecyzowanych jeszcze przedstawicieli PKWN, mających stanowić – biorąc pod uwagę redakcję manifestu – swego rodzaju dopełnienie systemu a nie jego fundament. Konfrontacja zamysłów politycznych z twardymi krajowymi

² W latach 1944–1950 kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej świadomie nawiązywało do demokratycznych instytucji ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej, W. Kozyra, *Ustrój administracji państwowej w Polsce w latach 1944–1950*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Tom LXIII 2011, Zeszyt 1.

³ Zaznaczyć należy, że sytuacja w kraju pod koniec 1944 i 1945 r. nie sprzyjała wprowadzaniu nowego systemu jego zarządu opartego wyłącznie na radach. Z jednej bowiem strony PPR dysponowała jeszcze zbyt słabą bazą społeczną by móc oprzeć na niej całą konstrukcję rad, z drugiej sama sytuacja społeczna, wielkie migracje ludności nie ułatwiała powołania tego rodzaju gremiów. Tam gdzie zdołano je utworzyć, szczególnie na najniższych szczeblach ich skład osobowy, był często dość przypadkowy. Z tego też powodu oddanie zbyt dużych kompetencji w ręce tego rodzaju nie wykształconych jeszcze struktur nie leżało w interesie PPR, która choć głosiła potrzebę oddania władzy w ręce ludu, faktycznie preferowała scentralizowany system władzy.

realiami, okazała się jednak porażką tych pierwszych⁴. Konieczne stało się zatem szybkie wprowadzenie korekt do założeń ustrojowych i dostosowanie ich do warunków sytuacji w kraju, czego skutkiem było właśnie wzmocnienie tradycyjnych form administracji terenowej⁵.

W sierpniu 1944 r. reaktywowano zatem instytucje prawnoadministracyjne pochodzące z okresu międzywojennego, czego materialnym wyrazem było wydanie dekretu PKWN z 21 sierpnia 1944 r. o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji⁶. Niedługo później (20 września) obowiązujący porządek prawny uzupełniła ustawa z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych⁷. Akt ten petryfikował – wprowadzany już de facto obok tradycyjnych organów administracji – system rad narodowych, stanowiący swego rodzaju drugi pion władzy, o właściwej ideologicznie proveniencji⁸. Był on zatem swoistym politycznym alibi i bezpiecznikiem mającym zapobiegać zbyt daleko posuniętemu usamodzielnianiu się administracji ogólnej⁹. Konstrukcja ta uzupełniona została dekretem z 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego¹⁰, który tworzył z kolei łączniki między oboma wymienionymi wcześniej pionami władzy, tj. administracją ogólną oraz radami narodowymi. Z jednej strony zawarte w nim postanowienia powierzały

⁴ W. Mróz jako przyczyny wymienia „przyzwyczajenia ludności i w związku z tym małą popularność rad, atakowanie ich pod zarzutem sowietyzacji kraju, skomplikowany układ sił klasowych w państwie, jak też złożone kwestie związane z odbudową kraju którym rady w swej działalności mogłyby nie podołać”. W. Mróz, *Terenowy aparat władzy i administracji w świetle ustawodawstwa, doktryny i praktyki*, w: *Z historii państwa*, s. 18, cyt. za W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2007, s. 423.

⁵ J. Służewski jest zdania, iż domniemywać należy, że w momencie ogłaszania manifestu lipcowego najprawdopodobniej istniała już koncepcja całościowej organizacji terenowego aparatu władzy i administracji państwowej. Argumentuje on, iż dowodzi tego krótki odstęp czasu dzielący daty ukazania się manifestu, dekretu o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji z 21 sierpnia 1944 r. oraz dekretu z dnia 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego; J. Służewski, *Wojewoda w systemie administracji państwowej*, Warszawa 1981, s. 38.

⁶ Dz. U. RP z 1944 r. nr 2, poz. 7, 8.

⁷ Dz. U. RP z 1944 r. nr 5, poz. 22.

⁸ M. Jaroszyński określał system organizacyjny administracji terenowej jaki wprowadzony został w kraju przez PKWN i trwał do 1950 r. jako dualistyczny. Wskazywał on, że równocześnie funkcjonowały w nim instytucje wywodzące się z Drugiej RP a więc charakterystyczne dla państwa burżuazyjnego oraz rady narodowe. M. Jaroszyński, *Zagadnienia rad narodowych. Studium prawno-polityczne*, Warszawa 1961, s. 15; M. Kozyra określa zaś system administracji terenowej w Polsce w latach 1944–1950 jako trialistyczny, wyróżniając jako jego trzy elementy administrację ogólną, samorząd terytorialny i terenowe rady narodowe. M. Kozyra, art. cyt.

⁹ B. Bierut tak określał rolę rad w 1945 r. „Uważam, że rola i zadania rad narodowych polegają głównie na tym, żeby przeciwstawiały się one w swym codziennym życiu, praktycznym różnym zwyrodnieniom, biurokratycznym aparatowi wykonawczemu”, cyt. za W. Morawski, *Zagadnienia rad narodowych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1954, s. 47.

¹⁰ Dz. U. RP z 1944 r. nr 14 poz. 74.

rolę organów uchwałodawczych samorządu radom narodowym, z drugiej zaś zapewniały udział w organach wykonawczych samorządu wojewodom i starostom. Pełnili oni z mocy przepisów samego dekretu (art. 13 i 22 w zw. z art. 23) funkcje przewodniczących odpowiednio: wydziałów wojewódzkich i powiatowych stanowiących kolegialne organy wykonawcze samorządu tych szczebli. Ponadto we wszystkich sprawach, wchodzących w zakres kompetencji samorządu terytorialnego wojewoda jak i starosta podlegali decyzjom właściwych rad narodowych (art. 10 dekretu o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji).

Druga połowa 1944 r. przyniosła zatem ciekawe zjawisko, które opisać można jako współlistnienie i kooperację lub wręcz nakładanie się na siebie instytucji państwa burżuazyjnego oraz socjalistycznego. Łączące je wzajemne zależności nie dotyczyły jednak tylko i wyłącznie sfery działania samorządu. Zostały one wykreowane już przez zapisy dekretu o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji. Mocą jego postanowień – art. 4 i 9 – wojewodowie i starostowie włączeni zostali w skład odpowiednich rad narodowych jako pełnoprawni ich członkowie. Rady zyskały natomiast wpływ na obsadę personalną tych stanowisk. Zgodnie z brzmieniem przywoływanego aktu (art. 1) wojewoda mianowany był przez PKWN (następnie Radę Ministrów) na wniosek kierownika resortu administracji publicznej (następnie ministra administracji publicznej) i opinii wojewódzkiej rady narodowej, która konieczna była także do mianowania zastępców wojewody. Analogicznie rzecz przedstawiała się w przypadku starosty, który mianowany był przez kierownika resortu administracji publicznej (następnie ministra administracji publicznej) na podstawie wniosku wojewody i opinii powiatowej rady narodowej¹¹. Procedura odwołania wojewody i starosty powieliała częściowo schemat ich powołania. W przypadku wojewody czynił to PKWN (następnie Rada Ministrów) na podstawie wniosku kierownika resortu administracji publicznej (następnie ministra administracji publicznej). Starosta zdejmowany był zaś z urzędu przez kierownika resortu administracji publicznej (następnie ministra administracji

¹¹ Przepisy dekretu z 21 sierpnia 1944 r. nie decydowały wprost o znaczeniu opinii wyrażonej przez radę. Zgodnie z wprowadzającym obowiązkiem jej uzyskania art. 1 wspomnianego wyżej dekretu wojewoda mianowany był przez PKWN (następnie Radę Ministrów) „na podstawie wniosku kierownika Resortu Administracji Publicznej i opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej.” Takie brzmienie przepisu nie pozwalało jednoznacznie ustalić, czy wyrażona przez radę opinia ma charakter wiążący. Równie trudno określić było czy powinna ona być sformułowana jeszcze przed złożeniem wniosku przez kierownika resortu administracji publicznej czy też powinien on przedstawić PKWN lansowaną przez siebie kandydaturę dopiero po uzyskaniu pozytywnej opinii rady. K. Biskupski, w jednym z pierwszych opracowań dotyczących funkcjonowania aparatu państwa jakim była wydana 1946 r. praca pt. *Rady Narodowe. Wykład o ustroju i komentarz do ustawy*, odniósł się do tej kwestii w następujący sposób „opinia ta (dotycząca kandydata na wojewodę – T. M.) jest dla Rady Ministrów i ministra administracji publicznej wiążąca i winna być uzyskana przed przystąpieniem wojewody do pełnienia swych obowiązków służbowych na danym terenie”.

publicznej) na wniosek wojewody. W obu przypadkach z tego typu inicjatywą wyjść mogły również odpowiednie rady narodowe. Wojewódzka rada narodowa mogła żądać ustąpienia wojewody umotywowaną uchwałą, występując z własnej inicjatywy (propozycje taką zgłosić mógł każdy z jej członków), bądź też z inicjatywy jednej z rad powiatowych. W przypadku starosty z uchwałą taką występowała rada powiatowa. Inicjatywa wyjść mogła od każdego z jej członków, bądź też z inicjatywy jednej z rad gminnych.

Poza możliwościami wpływania na personalną obsadę stanowisk wojewody i starosty, terenowe rady narodowe – przez swoje prezydium – zyskały kompetencje do sprawowania kontroli społecznej nad organami administracji ogólnej. Zarówno wojewodowie jak i starostowie obowiązani byli składać terytorialnie właściwym radom okresowe sprawozdania ze swojej działalności. Kwestia sprawowania przez rady narodowe kontroli nad organami administracji ogólnej – początkowo uregulowana jedynie w dekreście o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji – skonkretyzowana została dodatkowo w późniejszej o miesiąc ustawie o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Choć akt ten był kilkakrotnie nowelizowany, to zmiany te nie naruszały jednak podstawowych założeń ustawy. Wzmacniały one raczej pozycję ustrojową rad. Nowelą z 3 stycznia 1946 r. dodany został w jej treści §2 artykułu pierwszego o brzmieniu „Jako organy planowania działalności publicznej oraz **kontroli nad rządowymi i samorządowymi organami wykonawczymi** (podkreślenie – T. M.) działają gminne, miejskie, powiatowe i wojewódzkie rady narodowe”. Uprawnienia rad zostały zatem rozszerzone, art. 1 ustawy w swoim wcześniejszym brzmieniu odnosił się jedynie do KRN, którą określał jako organ ustawodawczy, umocowany do kontroli nad działalnością rządu oraz w nadzorze nad radami narodowymi

Tak określone zadania rad znalazły swoje odzwierciedlenie w treści przepisów rozdziału piątego wzmiankowanej wyżej ustawy zatytułowanego „Kompetencje rad narodowych”. Do zakresu działania KRN – a w okresach między sesjami jej Prezydium – włączona została zatem kontrola organów wykonawczych z punktu widzenia zgodności z ustawami i uchwalonymi planami, oraz polityki i celowości. W tych granicach KRN badać mogła czynności podejmowane m. in. przez ministra administracji publicznej jak również wykonującego jego obowiązki na obszarze Ziemi Odzyskanych ministra ziem odzyskanych. Kompetencje KRN znalazły swoje odbicie w uprawnieniach kontrolnych terenowych rad narodowych. Obejmowały one działalność organów wykonawczych (rządowych i samorządowych) oraz instytucji i osób wykonujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej. Kontrola ta prowadzona była z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej (art. 28)¹².

¹² A. Sylwestrzak, *Najwyższa Izba Kontroli*, Warszawa 1997, s. 78.

Na szeroki zakres prerogatyw terenowych rad narodowych w tym zakresie wskazywał J. Starościak w komentarzu do ustawy o organizacji i zakresie działania rad narodowych¹³. Zgodnie z wyrażoną przez niego opinią dotyczyła ona zarówno całej administracji jak też życia politycznego i społecznego w terenie. Stwierdzał on wręcz „Pod tym względem (kontroli – T. M.) kompetencje rad są po prostu nieograniczone, tak samo jak kompetencje KRN”¹⁴. W dalszej części pracy konkretyzował on wyrażony na wstępie pogląd, zaznaczając, że: „Terenowe rady narodowe mają więc nie tylko prawo ale i obowiązek kontroli wszystkich władz urzędów, przedsiębiorstw, zakładów państwowych – z wyjątkiem centralnych. Kontrola działalności organów państwowych musi być utrzymana w ramach właściwości terytorialnej rady narodowej. /.../ Nie ma takiej gałęzi spraw państwowych, których rada nie mogła by kontrolować. Tak jak KRN kontroluje całą działalność państwa, tak powiatowa rada narodowa powinna kontrolować całe życie powiatu, a gminna całe życie gminy i wsi”¹⁵. Nie ma zatem wątpliwości, iż kontrola społeczna rad narodowych dotyczyła na równi z innymi także organów administracji ogólnej. Nie zawsze jednak rady umiały sprostać roli swoistego „bezpiecznika” którym miały być wobec instytucji o niepewnym politycznie rodowodzie. Kłopoty takie widoczne były szczególnie w pierwszym okresie po zakończeniu wojny, gdy struktury rad, szczególnie niższych szczebli, dopiero się formowały. Organy administracji ogólnej korzystały z tej słabości nowych instytucji starając się zyskać dla siebie jak najwięcej niezależności. Zwracał na to uwagę Bolesław Bierut, który w 1945 r. tak odnosił się do zaistniałej sytuacji: „Organy administracji ogólnej chciały by zapanować w pewnym sensie nad radami narodowymi, chciałyby zrobić sobie z nich pewnego rodzaju radę przyboczną wójta, starosty, wojewody i nie dopuścić zbyt daleko idącej inicjatywy samych rad narodowych. Wydaje mi się, że główną przyczyną tych tendencji, jest to, że rady narodowe, pozwalają na tego rodzaju podporządkowanie czynnikom administracji ogólnej, że to zależy nie tyle od dyktatorskich tendencji ze strony wojewody, starosty i wójta, ile od zbyt słabej inicjatywy samych rad narodowych”¹⁶.

Siły polityczne skupione wokół PPR, decydując się na reaktywację znanego z Drugiej RP systemu organów administracji, zadbały zatem by został on obudowany szeregiem „bezpieczników” czego uzewnętrznieniem było sprzężenie go z instytucją rad narodowych. Choć ograniczono w ten sposób, co

¹³ *Rady narodowe. Wykład o ustroju i komentarz do ustawy*, K. Biskupski, J. Starościak, Warszawa 1946, s. 105.

¹⁴ Tamże, s. 107.

¹⁵ Tamże, s. 108.

¹⁶ Wystąpienie B. Bieruta podczas konferencji przewodniczących wojewódzkich rad narodowych w dniach 26 i 27 listopada 1945 r. w Warszawie, cyt. za A. Gwiżdż, *Rady Narodowe w latach 1944–1950*, w: *Organizacja i praca rad narodowych*, Warszawa 1953, red. Z. Rybicki, J. Starościak, J. Stembrowicz.

najmniej w części, swobodę działań wojewodów i starostów, to zabieg ten nie zmienił jednak faktu, iż międzywojenne rozwiązania prawne stanowić miały nadal podstawę ich funkcjonowania, zapewniając realizację znanego już schematu. Przekonanie o jego kontynuacji uznać należy jednak – po części chociaż – za złudne. Zastosowanie form znanych z okresu Drugiej RP uwiarygodnić miało przede wszystkim nową administrację w oczach społeczeństwa oraz dowodzić pełnej kontynuacji państwowości, jako organizmu niezależnego od ZSRR. Były to jednak działania w dużym stopniu pozorne. W tym miejscu zwrócić należy uwagę na opinię M. Jaroszyńskiego, który trafnie zinterpretował zachodzące w pierwszych powojennych latach procesy. Stwierdził on m. in., że w stare formy ustrojowe wlana została nowa treść. Swoją myśl rozwinął on wskazując, iż „mimo utrzymania wielu starych form moment wyzwolenia stanowi punkt zwrotny, rewolucyjny, od którego rozpoczyna się rozwój państwa zupełnie nowego typu, przeciwnego staremu. **Stare formy służą celom wręcz przeciwnym poprzednim**” (podkreślenie – T. M.)¹⁷. Można zatem stwierdzić, iż za dobrze znaną i powszechnie akceptowaną fasadą ukrywano bardzo realne zmiany, które sprawić miały, iż powojenna rzeczywistość dopasowana została do politycznej wizji PKWN. Kwestie natury formalnej, jak kształt poszczególnych instytucji państwa, zostały przy tym zepchnięte na plan dalszy przez zagadnienie podstawowe, jakim było niewątpliwie przejęcie władzy przez siły lewicy. Sprawa pełnego dopasowania poszczególnych struktur państwa do wymogów ideologicznych bliskich PKWN mogła zostać rozwiązana później, po ustabilizowaniu się sceny politycznej. Do tej chwili należało zaś tak wpłynąć na system organów władzy, by mimo zachowania międzywojennej fasady, sprostał on potrzebom i wymaganiom nowego ustroju i dominujących w nim sił politycznych. Przedwojenne ustawodawstwo określające warunki funkcjonowania administracji ogólnej – choć co do zasady utrzymane w mocy – dostosowane musiało zostać do nowych realiów. Oznaczało to konieczność jego interpretacji w zgodzie z duchem zachodzących zmian oraz wprowadzanie takich korekt w toku samego stosowania prawa, które eliminowały by ewentualne sprzeczności zachodzące między jego przed i powojennymi przepisami – oczywiście na korzyść tych ostatnich.

Ponieważ za priorytet uznano zabezpieczenie dominującej roli PPR, która nie mogła liczyć na szerokie poparcie społeczne, konieczne stało się oparcie jej o tzw. struktury siłowe i zagwarantowanie wpływu na ich działanie. Specjalna pozycja instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wewnętrzne była przy tym charakterystyczna dla wszystkich państw obozu radzieckiego. Z uwagi na fakt, iż resort administracji publicznej PKWN, któremu podlegały terenowe organy administracji ogólnej objęty został przez polityka nie

¹⁷ M. Jaroszyński, *Zagadnienia rad narodowych*. Studium prawno-polityczne, Warszawa 1961, s. 15.

związanego z PPR, konieczne stało się wyłączenie z pod jego wpływów struktur bezpieczeństwa, które pozostać miały w orbicie PPR. Z tego też względu wśród działów administracji nie zespolonej, poza organami wymiaru sprawiedliwości, administracji szkolnej, administracji finansowej, pracy, kolejnictwa, obrony narodowej, poczty i telekomunikacji, żeglugi morskiej znalazły się także organa bezpieczeństwa publicznego i MO¹⁸. Ostatnie z wymienionych tworzyły wspólnie odrębny, podległy ministrowi bezpieczeństwa publicznego pion administracji państwowej, niezależny od terenowych struktur administracji ogólnej. Był on przy tym w pełni kontrolowany przez działaczy związanych z PPR¹⁹. Odseparowanie wojewodów i starostów od problematyki bezpieczeństwa było jedną z najpoważniejszych zmian, jaka dotknęła te organy w stosunku do okresu międzywojennego, kiedy to Policja Państwowa podlegała organom administracji ogólnej w zakresie realizacji zadań dotyczących utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego²⁰. Zabieg ten był jednak wprost powiązany z likwidacją międzywojennego MSW i utworzeniem w jego miejsce niezależnych od siebie resortów administracji publicznej i bezpieczeństwa publicznego.

Powiązanie urzędów wojewody i starosty z radami narodowymi oraz wskazane wyżej okrojenie ich kompetencji nie zmieniło jednak pryncypiów ich charakteru. Nadal, co do zasady, określały je postanowienia rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej²¹, które uzupełnione zostało dekretem o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji. Wojewoda podlegał organizacyjnie i służbowo ministrowi administracji publicznej (na Ziemiach Odzyskanych ministrowi ziem odzyskanych), pod względem merytorycznym zaś, w zależności od rzeczowej kategorii zagadnienia, poszczególnym ministrom właściwym dla danego działu administracji. Analogicznie rzecz przedstawiała się w przypadku starosty, który pod względem osobowym podlegał wojewodzie, względnie ministrowi administracji publicznej (lub ziem odzyskanych), pod względem służbowym zaś bezpośrednio wojewodzie. Sytuacja nie uległa zatem poważnym zmianom w stosunku do okresu Drugiej RP, poza faktem iż miejsce ministra spraw wewnętrznych zajął minister administracji publicznej (ewentualnie minister ziem odzyskanych),

¹⁸ Kwestia funkcjonowania administracji niezespolonej została omówiona szerzej przez: J. Starościk, *Administracyjny ustrój Polski*, Warszawa 1947, s. 26–28.

¹⁹ Struktury bezpieczeństwa były przy tym od początku w pełni kontrolowane przez działaczy związanych z PPR, która strzegła swego monopolu w tym zakresie. W 1946 r. tylko jeden z wiceministrów bezpieczeństwa publicznego związany był z inną niż PPR partią. Był to Henry Wachowicz działacz PPS.

²⁰ Art. 3 pkt. a w zw. z art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej Dz. U. RP z 1928 r. nr 78 poz. 443.

²¹ Dz. U. RP z 1936 r. nr 80 poz. 555 t.j.

a charakter podległości wojewody względem tego ministra został rozszerzony z osobowej na organizacyjną i służbową²².

Zasadniczym zmianom nie uległy również podstawowe kompetencje organów administracji ogólnej. Wojewoda, tak jak i starosta, pozostał szefem administracji ogólnej i przedstawicielem rządu na właściwym mu obszarze. Co oczywiste, zachował on również funkcje kierownika urzędu wojewódzkiego stanowiącego jego aparat pomocniczy.

Odnosząc się do pierwszej z wymienionych sfer działania, W. Dawidowicz stwierdził, że oznaczała ona funkcjonowanie wojewody (starosty) jako organu administracji terytorialnej. A zatem realizowanie zespolonych zadań i kompetencji z zakresu różnych działów administracji państwowej na danym terenie²³, co stanowiło tyleż lakoniczne co celne podsumowanie roli tych organów. Rozwijając poruszony wyżej wątek zaznaczyć należy, że warunki sprawowania przez wojewodę (starostę) funkcji szefa administracji ogólnej, tak jak i inne jego podstawowe kompetencje, uregulowane były przepisami rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej. Z uwagi na szereg zmian w organizacji aparatu władzy, które nastąpiły wraz z powołaniem PKWN, nie wszystkie z przepisów przedmiotowego aktu stosować można było jednak wprost. W odniesieniu do szeregu kwestii wziąć należało poprawkę na aktualny model funkcjonowania poszczególnych elementów struktur państwa. Nie zmieniało to jednak w żaden sposób generalnej zasady, iż do zakresu działania wojewody, jako szefa administracji ogólnej drugiego stopnia należały kierownictwo i decyzje we wszystkich sprawach należących do działów administracji zespolonych w jego ręku, a nie wyłączonych wyraźnie z pod jego kompetencji²⁴. Opierając się na treści art. 27 rozporządzenia prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, K. Mańkowski zaliczył do tej kategorii zagadnienia:

1. administracji z zakresu działania bezpośrednio podległego ministrowi administracji publicznej względnie ministrowi ziem odzyskanych;
2. administracji aprowizacji;

²² Art. 8 rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej stanowił, iż wojewoda podlegał ministrowi spraw wewnętrznych pod względem osobowym, art. 4 dekretu PKWN z 21 sierpnia 1944 r. o trybie powoływania władz administracji ogólnej pierwszej i drugiej instancji stanowił zaś, że wojewoda służbowo i organizacyjnie podlegał kierownikowi resortu administracji publicznej (następnie ministrowi administracji publicznej). Choć dekret nie uchylał wprost sprzecznych z nim postanowień rozporządzenia prezydenta, uznać należy za obowiązujące regulacje późniejsze, które zlikwidowały sprzeczne z nimi przepisy wcześniejsze.

²³ W. Dawidowicz, dz. cyt., s. 19.

²⁴ J. Starościk, dz. cyt., s. 80.

3. administracji przemysłu i handlu z wyjątkiem spraw przekazanych administracji górniczej, urzędowi probierczym i służbie legalizacji narzędzi mierniczych oraz spraw handlu zagranicznego;
4. administracji opieki społecznej, z wyjątkiem spraw przekazanych inspekcji pracy i urzędowi zatrudnienia oraz spraw inwalidzkich;
5. administracji odbudowy (z wyjątkiem dyrekcji odbudowy i Biura Odbudowy Stolicy) i planowania przestrzennego;
6. administracji miernictwa i pomiarów kraju;
7. administracji komunikacji (z wyjątkiem kolejnictwa i dróg wodnych);
8. administracji służby zdrowia (z wyjątkiem zakładów i instytutów naukowych);
9. administracji kultury i sztuki;
10. administracji rolnictwa i reform rolnych, z wyjątkiem państwowych zakładów badawczo-naukowych oraz innych spraw, które w myśl obowiązujących przepisów wojewodzie nie podlegają;
11. administracji oświaty rolniczej;
12. inne sprawy w których wojewoda jest właściwy na podstawie przepisów specjalnych²⁵.

W granicach tak zarysowanego spektrum obowiązków wynikających z roli szefa administracji ogólnej oraz kierownika agend administracji zespolonej wojewoda uznawany był za służbowego zwierzchnika podległych mu z tego tytułu urzędników, wykonawcę zaleceń właściwych ministrów, organ właściwy

²⁵ K. Mańkowski, *Administracja...*, s. 22; Katalog ten przytoczony został również przez: M. Żukowski, *Dzieje administracji w Polsce w XX w.*, Warszawa 2011, s. 493. Podobne wyliczenie zamieszczone zostało w treści tymczasowego statutu organizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu przesłanego Ministerstwu Administracji Publicznej (MAP). W par. 2 przywoływanego aktu stwierdzano: „Wojewoda jest na obszarze województwa szefem administracji ogólnej tj. szefem administracji publicznej oraz innych działów administracji bezpośrednio zespolonych we władzach administracji ogólnej a mianowicie: 1. aprowizacji i handlu; 2. Przemysłu; 3. zdrowia; 4. Opieki społecznej; 5. Komunikacji; 6. Kultury i sztuki; 7. Spraw wyznaniowych; 8. Spraw weterynaryjnych”. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), MAP, sygn. 313 s. 104–105; J. Starościak w pracy *Administracyjny ustroj Polski*, Warszawa 1947, s. 24, tak odnosił się do uprawnień wojewody jako szefa administracji ogólnej: Do zakresu działania wojewody z tytułu jego charakteru jako szefa administracji ogólnej II instancji, należy kierownictwo i decyzja we wszystkich sprawach, dla których rozstrzygania kompetentna jest władza administracji ogólnej II instancji, a które nie są z pod kompetencji wojewody wyłączone wyraźnym przepisem prawa, a w szczególności z dziedziny spraw administracji wewnętrznej, administracji rolnej, przemysłowej, opieki społecznej, komunikacji, pomiarów kraju, aprowizacji, kultury i sztuki, konserwacji zabytków i innych. W zakresie wszystkich tych spraw, wchodzących w skład kompetencji wojewody, jako kierownika agend administracji bezpośrednio zespolonej, wojewoda jest zwierzchnikiem podległych mu urzędów, wykonawcą poleceń władz centralnych wydających stosownie do upoważnień prawa zarządzenia, jak również przewodniczącym wszystkich organów kolegialnych, współdziałających z urzędem wojewódzkim.

do wydawania zarządzeń i orzekania w sprawach merytorycznych, a także przewodniczącego wszystkich ciał kolegialnych powołanych do współdziałania w powyższych dziedzinach²⁶. Ponadto był on umocowany do samodzielnego prowadzenia polityki kadrowej, co znalazło swoje odzwierciedlenie w uprawnieniu do mianowania, przenoszenia na inne miejsce służbowe, zwalniania oraz przenoszenia w stan spoczynku podległych mu funkcjonariuszy.

Odmienne niż w przypadku wojewody, w odniesieniu do starosty rozporządzenie Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. nie wyszczególniało katalogu jego uprawnień. Kwesta ta uregulowana została przez wskazanie, że „do zakresu działania starosty powiatowego jako szefa administracji ogólnej należą wszystkie sprawy administracji państwowej na obszarze powiatu, o ile na mocy obowiązujących przepisów nie są zastrzeżone właściwości władz naczelnych, wojewody i innych władz rządowych, ani nie należą do zakresu działania powiatowych związków samorządowych, gmin miejskich i wiejskich, oraz sprawy w których nie da się ustalić właściwości rzeczowej innej władzy, albo jeśli obowiązujące przepisy przewidują właściwość władz już nie istniejących, a nie można ustalić kto przejął ich uprawnienia” (art. 67).

W zakresie tych uprawnień starosta, zgodnie z tekstem przywoływanego rozporządzenia Prezydenta RP, uznawany był za odpowiedzialnego wykonawcę zaleceń wojewody. Odpowiednio stosowano wobec niego również dotyczące właśnie wojewody przepisy art. 29 pkt. 2, 3, i 4 tegoż aktu, czyniące zeń: służbowego zwierzchnika podległych mu z tego tytułu urzędników, organ właściwy do wydawania zarządzeń i orzekania w sprawach merytorycznych, a także przewodniczącego wszystkich ciał kolegialnych powołanych do współdziałania w powyższych dziedzinach²⁷.

Tandem podstawowych funkcji powiązanych ze stanowiskami wojewody i starosty, obok zadań z zakresu kierowania administracją ogólną, dopełniała rola przedstawiciela rządu. Kompetencje obu organów były w tym zakresie tożsame, z zastrzeżeniem, iż wykonywane były one na różnych szczeblach administracji. Z tego też względu w pełni zasadne i wystarczające wydaje się przedstawienie ich przez pryzmat działań wojewody, szczególnie, że odnoszące się doń reguły, wobec starosty, jako organu niższego szczebla, stosowane były odpowiednio.

Sposób sprawowania przez wojewodę funkcji przedstawiciela rządu określony został przepisami artykułów od 10 do 26 przywoływanego już rozporządzenia Prezydenta RP ze stycznia 1928 r. Pierwsza z wymienionych jednostek redakcyjnych formułowała liczący cztery punkty katalog jego praw, a zarazem i obowiązków w tej materii. Obejmował on:

1. Wyłączne reprezentowanie Rządu podczas uroczystych wystąpień o ile prezes Rady Ministrów nie wyśle w tym celu specjalnego delegata.

²⁶ Art. 29 rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. tj. Dz. U. RP z 1936 r. nr 80 poz. 555.

²⁷ K. Mańkowski, dz. cyt., s. 28.

Kwestia utrzymania tej kompetencji przy władzach administracji ogólnej, co sygnalizowało liczne grono autorów, budziła wśród współczesnych kontrowersje²⁸. Pojawiały się bowiem głosy, iż funkcje reprezentacyjne przejąć winien przewodniczący właściwej rady narodowej, jako terenowego organu przedstawicielskiego. Ostatecznie jednak zmian takich nie wprowadzono. W. Dawidowicz przywoływał opinię J. Starościa, który sygnalizował, że „Nasuwające się wątpliwości co do stanowiska przewodniczącego rady narodowej w tym zakresie rozstrzygnięte zostały w ten sposób, że mimo specjalnego uprzywilejowania reprezentacji miejscowego społeczeństwa, ta prerogatywa wojewody nie została zmieniona”²⁹.

2. Uzgadnianie działalności całej administracji na obszarze województwa (powiatu) z linią polityki rządu. Realizacja tego uprawnienia przez wojewodę (starostę), tak jak i poprzedniego, nie była jednak od początku kwestią oczywistą. J. Starościan zwracał uwagę, że zestawienie przepisu art. 10 pkt. 2 rozporządzenia Prezydenta z 19 stycznia 1928 r. statuującego to uprawnienie/kompetencje z nowym polipcowym ustawodawstwem, a w szczególności z kompetencjami rad narodowych w zakresie planowania, nasunęło wątpliwości czy przepis ten zachował moc obowiązującą. Zostały one jednak rozstrzygnięte podobnie jak w poprzednim przypadku na korzyść władz administracji ogólnej. Jako główne przesłanki, które przemawiały za takim rozstrzygnięciem wskazał on okoliczność, iż planowanie wszelkiej działalności publicznej na swoim terenie przez rady narodowe, jako bardziej ogólne, nie wyklucza koordynacyjnych kompetencji wojewody, dotyczących w zasadzie sposobu wykonania oddanych mu do wykonania planów i zadań³⁰. W tym miejscu podkreślić należy, że nie wszyscy współcześni autorzy artykułowali tego rodzaju wątpliwości dotyczące aktualności kompetencji przynależnych wojewodzie (staroście). Próżno szukać ich chociażby w pracy K. Mańkowskiego, *Administracja ogólna w Polsce*, który bez zastrzeżeń wymienił wśród kompetencji władz administracji ogólnej drugiej instancji prerogatywy w zakresie uzgadniania działalności administracji rządowej.
3. Sprawowanie ogólnego nadzoru nad sprawami osobowymi funkcjonariuszy państwowych z punktu widzenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Choć sam przepis przywoływanego już rozporządzenia Prezydenta RP statuujący uprawnienia wojewody (starosty) w tym obszarze zachował swoją aktualność, to możliwości

²⁸ J. Służewski, dz. cyt., s. 46; W. Dawidowicz, dz. cyt., s. 19.

²⁹ J. Starościan, *System organizacyjny administracji polskiej*, Warszawa 1949, s. 78; Cyt. za W. Dawidowicz, dz. cyt., s. 19.

³⁰ Tamże.

podejmowania przez niego działań w tym zakresie uległy już – w stosunku do realiów Drugiej RP – poważnemu ograniczeniu³¹. Złożył się na to szereg przyczyn. Wśród powodów osłabienia nadzoru wojewody nad sprawami kadrowymi w administracji J. Służewski wymieniał m.in. fakt, iż uprawnienie to dotyczyło pracowników państwowych pozostających w stosunku publicznoprawnym unormowanym przez ustawę z 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej. Większość pracowników po 1944 r. zatrudniana była w strukturach administracji terenowej na podstawie stosunku cywilnoprawnego. Jedynie na stanowiskach kierowniczych zatrudnienie następowało na podstawie stosunku publicznoprawnego według przepisów wyżej wspomnianej ustawy o państwowej służbie cywilnej³². Inną z przyczyn, silniej akcentowaną w literaturze współczesnej dla opisywanego okresu, było przejęcie inicjatywy w sprawach dotyczących bezpieczeństwa publicznego przez wyodrębnione z administracji zespolonej struktury MBP³³. Starościak stwierdził, że wobec utworzenia niezespolonych urzędów bezpieczeństwa oraz niezależnych od władz administracji ogólnej struktur MO sprawy bezpieczeństwa wyłączone zostały spod bezpośredniego wpływu wojewody. Wobec powyższego, choć przyznane mu mocą art. 10 pkt. 3 rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r. uprawnienia formalnie nie zostały zniesione, to uległy znacznemu uszczupleniu³⁴. Co ważne, stanowisko Starościaka harmonizowało z poglądami wyrażanymi w samych strukturach MAP. Naczelnik Wydziału Ogólnego Departamentu Organizacyjnego ministerstwa H. Ulejczyk w głoszonym podczas zjazdu wojewodów w dniu 29 maja 1946 r. referacie stwierdził: „Powstanie MBP i objęcie przez urzędy mu podległe spraw bezpieczeństwa wyłącza z działalności wojewody sprawy bezpieczeństwa w odniesieniu do funkcjonariuszy państwowych”³⁵. Zaznaczył on równocześnie, że nie umniejsza to uprawnień wojewody wynikających z art. 15, 16 i 18 przywoływanego wyżej rozporządzenia Prezydenta RP ze stycznia 1928 r. Przepisy te stanowiły zaś, że:

- przyjęcie do służby państwowej osób podlegających przepisom o państwowej służbie cywilnej wymaga uprzedniego zasięgnięcia opinii wojewody;

³¹ J. Służewski, *Wojewoda w systemie administracji państwowej*, Warszawa 1981, s. 47.

³² Tamże, s. 47.

³³ Argument ten przytaczał J. Starościak, dz. cyt., s. 78, jak i K. Mańkowski, dz. cyt., s. 20.

³⁴ Do przywołanego stanowiska J. Starościaka odwołuje się także J. Służewski w pracy *Wojewoda...*, dz. cyt., s. 47.

³⁵ Referat naczelnik Wydziału Ogólnego Departamentu Organizacyjnego Ministerstwa Administracji Publicznej H. Ulejczyka wygłoszony podczas zjazdu wojewodów w dniu 29 maja 1946 r. załącznik do sprawozdania ze zjazdu. AAN, MAP, sygn. 212 s. 43.

- stanowiska kierownicze lub samoistne winne być obsadzone na obszarze województwa po zasięgnięciu opinii wojewody;
 - każda władza rządowa obowiązana jest rozpatrzyć skierowany do niej wniosek właściwego wojewody o usunięcie lub przeniesienie podległego jej władzy funkcjonariusza pełniącego obowiązki na terenie województwa. W wypadku uznania wniosku za nie uzasadniony, sprawa winna być przedstawiona do decyzji właściwego ministra³⁶.
4. Uzgadnianie działalności całej administracji cywilnej i interesów gospodarczych województwa (powiatu) z potrzebami obrony państwa. W ramach realizacji tego obowiązku wojewoda (starosta) niezależnie od obowiązków ciążących na administracji ogólnej w zakresie uzupełnienia i zaopatrzenia armii jak i współdziałania sił zbrojnych z władzą cywilną dla uśmierzania ruchów lub przymusowego wykonania przepisów prawnych, dodatkowo:
- czuwa nad należytym uwzględnieniem interesów obrony państwa przez wszystkie działy administracji;
 - inicjuje i kieruje współdziałaniem czynników społecznych w akcji przygotowania obrony państwa, przysposobienia wojskowego oraz opieki nad żołnierzem;
 - czuwa w porozumieniu z właściwymi władzami wojskowymi nad należytym uwzględnieniem przez dowództwa i zarządy wojskowe interesów gospodarczych województwa i jego mieszkańców³⁷.

Rola wojewody wzrastała dodatkowo w momencie szczególnego zagrożenia państwa. Na mocy art. 25 rozporządzenia Prezydenta RP o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, w wypadku ogłoszenia mobilizacji lub w innych wypadkach, w których Rada Ministrów uzna to za konieczne, w szczególności ogłoszenia stanu wyjątkowego, wojewoda od dnia wskazanego w uchwale Rady Ministrów, obejmował naczelne kierownictwo całej administracji cywilnej województwa. Ustawodawca zastrzegął jedynie, że

³⁶ Tamże.

³⁷ Art. 24 rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r., tj. Dz. U. RP z 1936 r. nr 80 poz. 555.

uprawnienia te nie dotyczą administracji wojskowej, wymiaru sprawiedliwości, komunikacji kolejowej i pocztowej³⁸.

Dla pełnego przedstawienia problematyki funkcjonowania systemu organów administracji ogólnej w powojennych realiach ustrojowych, prócz zilustrowania jego podstawowych rysów, czemu służyć miał powyższy wywód, konieczne wydaje się również chociażby krótkie zasygnalizowanie istniejących w jego ramach rozwiązań szczególnych, odbiegających od przyjętych generalnie zasad. Za tego rodzaju odrębności uznać należy niewątpliwie organizację zarządu dwóch największych miast: Warszawy i Łodzi. Zostały one wydzielone spod podziału na województwa i zyskały status odrębnych województw miejskich. Kompetencje wojewodów należały w obu tych ośrodkach do prezydentów miast, którzy de facto zyskali właśnie taką rangę³⁹. Swoistym potwierdzeniem tego faktu był udział obu prezydentów w zjazdach wojewodów.

Dokonując swego rodzaju oceny przyjętego przez PKWN modelu organizacji administracji ogólnej, a co za tym idzie także formy zarządzania krajem uznać należy, że gremium to podejmując decyzje w tej sprawie polegało bardziej na chłodnej kalkulacji niż dogmatach ideologicznych. Priorytetem dla obozu PPR było wszak przejęcie władzy w kraju i jej utrzymanie. Środowisko to zmierzając do osiągnięcia swojego celu gotowe było na wiele czasowych kompromisów. Z tego też względu zdecydowano się na podtrzymanie, z pewnymi zmianami, znanego z Drugiej RP systemu organizacji administracji ogólnej, który gwarantować miał przede wszystkim możliwość skutecznego sprawowania i utrwalania władzy przez reprezentantów środowisk skupionych wokół PKWN. Sprawne działania organów administracji ogólnej, które pozbawione zostały charakteru politycznego⁴⁰, zapewnić miało przy tym warunki dla wykształcenia się i okrzepnięcia rad narodowych. Instytucje te, które określić

³⁸ Na uprawnienie to zwracał uwagę również J. Starościak w pracy *System organizacyjny administracji polskiej*, Warszawa 1949, s. 79. Nie rozstrzygnął on jednak czy w nowych realiach ustrojowych katalog wyjątków sformułowany w rozporządzeniu z 1928 r. poszerzyć należy o administrację bezpieczeństwa publicznego. Choć brak ku temu wyraźnych przesłanek ustawowych należy w opinii autora założyć, że z racji specjalnej pozycji tego pionu władzy organa bezpieczeństwa obok administracji wojskowej, wymiaru sprawiedliwości, komunikacji kolejowej i pocztowej zostały by wyłączone z pod kierownictwa wojewody. Podobny pogląd zaprezentowany został przez K. Mańkowskiego w pracy *Administracja ogólna w Polsce*, Warszawa 1948, s. 20. Autor stwierdzał: Wojewoda czuwa nad należyтым uwzględnieniem interesów obrony państwa przez wszystkie działy administracji całego województwa i jest wobec tych interesów reprezentantem wszystkich cywilnych władz państwowych i samorządowych, działających na obszarze województwa z wyjątkiem władz administracji wojskowej, bezpieczeństwa publicznego, wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa oraz administracji oświaty. Ustawodawstwo międzywojenne nie wymieniało organów bezpieczeństwa wśród wyjątków bowiem policja podlegała wówczas wojewodzie na szczeblu województw i ministrowi spraw wewnętrznych na szczeblu centralnym. Nie było zatem celowe zmienianie tego stanu w sytuacji mobilizacji.

³⁹ J. Starościak, *Administracyjny ustroj...*, s. 26.

⁴⁰ W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Warszawa 2012, s. 425.

można jako najbardziej typowe dla systemu radzieckiego objąć miały rolę głównych ośrodków politycznych w terenie, sprawujących de facto pieczę nad prawidłowością działań i polityczną poprawnością wojewodów i starostów.

Podkreślić należy jednak, iż wcielona w życie wizja od początku miała charakter tymczasowy i stanowiła taktyczne ustępstwo na drodze do unifikacji ustroju polskiego z tym występującym w ZSRR, który to proces zainaugurowały reformy z 1950 r., a symbolicznie ukoronowało wejście w życie konstytucji z 1952 r. Do tego czasu można było wszakże obserwować ciekawe zjawisko, kiedy formy ustrojowe typowe dla państwa burżuazyjnego z powodzeniem zastosowane zostały w realiach kształtującego się systemu socjalistycznego.

Tomasz Majer

Instytucje wojewody i starosty w nowym porządku ustrojowym Polski w latach 1944–1950

The institutions of the governor and mayor in the new political order of Poland in the years 1944–1950

Słowa kluczowe: samorząd, Polska Ludowa, stalinizm

Key words: local government, Polish People's Republic, Stalinism

Streszczenie

Artykuł opisuje funkcje samorządu w pierwszych latach Polski Ludowej. W trudnym okresie początku stalinizmu, samorząd przechodził różne fazy rozwoju, jednak jego rola była stopniowo ograniczana.

Summary

The article describes the functions of the local government in the first years of the Polish People's Republic. In a difficult period of early Stalinism, the local government went through different phases of development but overall its role was gradually reduced.

PRZESTĘPCZOŚĆ W POLSCE LUDOWEJ I EFEKTY JEJ ZWALCZANIA

Stopień zagrożenia przestępczością kryminalną, a także efektywność ścigania jej sprawców, jest zazwyczaj problemem dość trudnym do w miarę precyzyjnego zdefiniowania, głównie na skutek istnienia tzw. ciemnej liczby przestępstw¹. W pierwszych powojennych lat, trudności te były komplikowane walkami stricte politycznymi, które dla zdyskredytowania drugiej strony, były często kwalifikowane jako bandyckie bądź kryminalne, co w sposób diametralny zmieniało ich charakter. Dla czystości tych uwag wstępnych, nie można też nie zauważyć, że nie należały do rzadkości również odwrotne wypadki, tj. usprawiedliwiania czynów kryminalnych, motywacjami politycznymi.

W Polsce powojennej podstawowa kategoryzacja czynów uznanych za przestępcze, w rozumieniu zdarzeń kryminalnych, wynikała z zachowania kodeksu karnego z 1932 r. W części szczegółowej wyróżniał on 25 rodzajów przestępstw, przy czym w nowych warunkach ustrojowo-prawnych, odwoływano się głównie do zapisów dotyczących: przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu – rozdz. XXV, fałszowania pieniędzy, papierów wartościowych, znaków urzędowych i narzędzi mierniczych – rozdz. XXVII, nierządu – rozdz. XXXII, przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu – rozdz. XXXV, przestępstw przeciwko mieniu – rozdz. XXXIX. Część z regulacji, wobec braku przydatności w nowych realiach ustrojowo-społecznych, była uzupełniana nowymi normami; zapisy rozdziału XXVI dotyczącego przestępstw przeciw uczuciom religijnym,

¹ Ciemna liczba stanowi różnicę pomiędzy faktyczną ilością przestępstw zaistniałych we wszystkich formach stadialnych (przygotowanie, usiłowanie, dokonanie) i zjawiskowych (sprawstwo, pomocnictwo, podżeganie), a tą ilością, która wykazana została w statystyce jako kategoria „przestępstw stwierdzonych”. Wielkość „przestępczości rzeczywistej” i rozmiary „ciemnej liczby” można oceniać jedynie szacunkowo przy pomocy instrumentów badawczych wypracowanych przez kryminologię, czyli naukę o przyczynach i objawach przestępczości. Kryminologia bada także przyczyny ciemnej liczby przestępczości. Wyjaśniając to B. Hołyst trafnie zauważył, że o istnieniu i zakresie ciemnej liczby decyduje wiele czynników. Wśród nich do najważniejszych zaliczył, zaniechanie złożenia zawiadomienia o przestępstwie, wyrafinowane metody dokonywania przestępstw, poziom pracy funkcjonariuszy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz relacje pomiędzy tymi organami, a społeczeństwem; w: *Kryminologia*, Warszawa 1979, s. 38.

zostały np. uchylone w wyniku przyjęcia 5 sierpnia 1949 r. dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania².

Począwszy od 1944 r. wspomniane regulacje kodeksowe były uzupełniane i uszczegółowiane aktami niższej rangi. Praktyka ta, charakterystyczna dla porządku rewolucyjnego została zapoczątkowana rozkazem, uznającym produkcję samogonu, nie tylko za przestępstwo przeciw skarbowi państwa, ale również jako sabotaż gospodarczy. Tym samym rozkazem polecono zamknięcie olejarni nieuprawnionych do produkcji płodów oleistych³. Trybem tym normowane były odtąd kolejne powinności aparatu policyjnego, w tym m. in. dotyczące zapobiegania kradzieżom samochodowym, ścigania złodziei samochodowych oraz odnoszące się do zjawiska narkomanii.

Przestępczość o charakterze kryminalnym w pierwszych latach powojennych, wyczerpująca zapisy kodeksu karnego, obiektywnie musiała być bardzo znacząca, co wynikało głównie z procesów społecznych, właściwych dla tego okresu. Sprzyjały jej szczególnie takie czynniki jak:

- naturalne osłabienie okresem wojny i okupacji norm moralnych i więzi społecznych;
- dążność do „nadrobienia” niewygód i wyrzeczeń okresu wojny i okupacji;
- znaczące migracje będące efektem wysiedleń, przesiedleń oraz ruchliwości społecznej;
- pokusy wynikające z pozostawienia mienia, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych;
- intensyfikacja procesów urbanizacyjnych;
- atmosfera okresu przełomu, z sankcjonowanymi przez nowe władze elementami lekceważenia „starego” prawa;
- obiektywnie mała sprawność i skuteczność Milicji Obywatelskiej, jako formacji policyjnej;
- obecność wojsk Armii Czerwonej, w tym wielu jej maruderów, dokonujących przestępstw pod osłoną munduru i broni, co czyniło ofiary agresji niemal bezbronnymi.

Ten wymuszony obiektywnymi przesłankami wysoki stan zagrożenia przestępczością znajduje odbicie i potwierdzenie w niezmiernie wielu świadectwach, wytworzonych zarówno przez Milicję Obywatelską, jak i przez

² Dz. U. R.P. 1949, nr 45, poz. 334, *Dekret z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania*.

³ P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 217.

innych reprezentantów aparatu administracyjnego⁴. Pełnomocnik rządu RP na okręg Pomorze Zachodnie, w sprawozdaniu dotyczącym grudnia 1945 r., pisał np.: „Bezpieczeństwo nadal pozostawia dużo do życzenia. Zbrojne napady, maruderstwa, rabunki, w większości przez bandy odziane w mundury Armii Czerwonej, nie ustają. Ludność miast, szczególnie Szczecina, Gryfina i Białogardu, a nawet i w Koszalinie, nie ma odwagi od zmroku do świtu opuścić swoich mieszkań, gdyż na ulicy grozi jej obrabowanie. Również w mieszkaniach nie jest się pewnym, gdyż napady i włamania do mieszkań są bardzo liczne. Znamionnym jest to, iż tam, gdzie są garnizony Armii Czerwonej i gdzie bezpieczeństwo powinno być pełne, tam właśnie jest najgorzej. Umundurowane i uzbrojone bandy w mundury i broń Armii Czerwonej nie oszczędzają i osiedli i często z oficerami na czele, przyjeżdżają do osadników, zabierają im rzeczy, które uważają, że mogą im się na coś przydać, zabierają bydło, świnie, konie, gwałcą kobiety i lżą Polaków /.../ MO i UBP wobec braku fachowości, dostatecznej ilości środków komunikacyjnych i niedostatecznej łączności, jak i też nienależytego doboru ludzi – często braku współpracy i niezrozumienia ciężących na nich zadań, mimo swej liczebności i pomocy Wiejskich Straży Ochronnych, nie potrafią w należyty sposób sytuacji opanować⁵”.

Wysoki stan zagrożenia przestępczością w pierwszych powojennych latach – nieuchronny na skutek przesłanek obiektywnych oraz potwierdzany wycinkową sprawozdawczością, nie znajduje potwierdzenia w statystycznym obrazie przestępczości sporządzanym przez MO. Według jej sumarycznych danych w 1945 r. zostało popełnionych 265 962 przestępstw, z następującą kodeksową kwalifikacją: zabójstwo dokonane – 8 411, dzieciobójstwo – 98, rozbój – 26 471, uszkodzenie ciała – 10 073, fałszerstwo – 2 796, oszustwo – 1 272, kradzież – 121 729, nierząd – 2 549. Co charakterystyczne, wedle tej samej statystyki, zagrożenie przestępczością w kolejnych dwóch latach nieznacznie, ale systematycznie malało. W 1946 r. odnotowano bowiem popełnienie 239 954 przestępstw, w 1947 r. – 227 175 przestępstw. Odwrócenie tej tendencji nastąpiło dopiero w 1948 r., kiedy to odnotowano 229 432 przestępstwa. W 1949 r., liczba czynów zabronionych miała wynieść 244 516. Kategoryzację tych przestępstw, odnotowywanych przez MO, prezentuje tabela:

⁴ Bogaty zbiór takich dokumentów został opublikowany m. in. w pracy: *Bezpieczeństwo i porządek publiczny w latach 1945–1950*, wybór i oprac. T. Białecki, J. Macholak, w: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, 1995, t. VI.

⁵ Tamże, s. 48–49.

Tab. 1. Przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej w latach 1945–1949

Rodzaj Przestępstwa	1945	1946	1947	1948	1949	Śred.	1946	1947	1948	1949
	Liczby bezwzględne					Wskaźnik dynamiki				
Ogółem	265962	239954	227175	229432	244515	241407	90,2	94,7	101,0	106,6
Zabójstwa dokonane	8.411	7.146	2.812	1.345	1.088	4.156	85,0	39,3	47,8	79,4
Dzieciobójstwo	98	358	434	350	348	317	365,3	121,2	80,6	99,4
Rozbój	26471	23987	10231	5224	3018	13786	90,9	42,6	51,5	57,8
Rozbój z bronią	*	2.564	657	332	218	942	*	25,6	50,5	65,7
Uszkodzenie ciała	10073	7385	6048	5589	5590	6937	73,3	81,9	92,4	100,0
Falszerstwo	2796	12780	7367	3977	2230	5830	457,1	57,6	54,0	56,1
Oszustwo	1272	2203	2165	2628	3140	2281	173,2	98,3	121,4	119,5
Kradzież ogółem	121729	139594	128310	119538	118127	125459	114,7	91,9	93,2	98,8
Kradzież kieszonkowa	6572	8286	6250	5875	6141	6625	126,1	75,4	94,0	104,5
Kradzież mieszkaniowa	*	43064	44089	34708	31186	38262	*	102,4	78,7	89,8
Nierząd	2549	978	945	1143	1523	1427	38,4	96,6	120,9	133,2

Źródło: *Przestępstwa zameldowane Policji w latach 1924–1938 oraz przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej w latach 1945–1983*, Warszawa 1984 r., s 33.

Zasygnalizowany sceptycyzm wobec przedstawionych wielkości, wynika głównie z ich odniesienia do statystycznego obrazu przestępczości ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej. Policja Państwowa odnotowywała wówczas – według dostępnych danych – o ponad 200% przestępstw więcej, co w liczbach bezwzględnych wyrażało się następującymi wielkościami: w 1935 r. przyjęto zawiadomienie o popełnieniu 593 988 przestępstw, w 1936 r. – 597 779 przestępstw, w 1937 r. – 586 409 przestępstw, w 1938 r. – 545 905 przestępstw⁶.

Z czynników rzutujących na zagrożenie przestępczością występujących w dwóch porównywanych okresach, Druga Rzeczpospolita „górowała” nad swą następczynią w zasadzie jedynie liczbą ludności, która w 1938 r. wynosiła blisko 35 mln, gdy dziesięć lat później zmniejszyła się do ponad 24 mln. Kryminologia dowodzi natomiast bezspornie, potwierdzając tutaj proste logiczne wnioskowanie, że liczba przestępstw w danej społeczności uzależniona jest od wielkości populacji. Bardziej ludna w omawianych latach II Rzeczypospolita, statystycznie była więc zagrożona większą przestępczością – w wartościach bezwzględnych, niż jej następczyni, o około 30%. Ale była to w zasadzie jedyna zasadnicza przesłanka na niekorzyść Drugiej Rzeczypospolitej. Pozostałe –

⁶ *Przestępstwa zameldowane Policji w latach 1924–1938 oraz przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej w latach 1945–1983*, Warszawa 1984, s 14–15.

rozpoznane na gruncie kryminologii, wyróżniały ją korzystniej od Polski pierwszych lata powojennych, rekompensując z nadstatkiem zagrożenia spowodowane liczbą ludności⁷. Porównując wspomniane uwarunkowania, można przyjąć z dużą pewnością, że zagrożenie przestępczością kryminalną powinno być znacznie większe w pierwszych powojennych latach, niż w schyłkowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Toteż statystyki ilustrującej diametralnie odmienną rzeczywistość, wykazującej iż w latach 1935–1938 zagrożenie przestępczością było o ponad 200% większe niż w latach 1945–1949, nie można uznać za wiarygodną.

W egzekwowaniu powojennego porządku polityczno-prawnego oraz społeczno-gospodarczego, obok Milicji Obywatelskiej, uczestniczył aparat bezpieczeństwa publicznego oraz Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Zakres jej zadań oraz sposób ich wypełniania pozwala stwierdzić, że była specyficzną częścią aparatu represji – określana też zasadnie mianem quasi sądowej – zwalczającą zarówno nieaprobowane na gruncie politycznym formy aktywności gospodarczej, jak i przestępcze działania o tym charakterze. W tym sensie rezultaty jej działalności uzupełniały obraz zagrożenia przestępczością w omawianym okresie.

Do Komisji w trzech pierwszych latach działalności – tj. 1946–1948, wpłynęło łącznie 187 287 doniesień o sprawach będących w jej zainteresowaniu⁸, z których uznano za zasadne 177 685, nie nadając natomiast biegu 9 593 doniesieniom. Spośród doniesień przyjętych, 21 369 z nich Komisja przekazała prokuratorom, 31 715 innym władzom według właściwości, natomiast we własnym zakresie rozpatrzyła 124 701 spraw. Najpowszechniejszą formą represji stosowaną przez Komisję była kara grzywny orzeczona w 66 755 przypadkach. Oprócz tego Komisja sięgała po następujące środki: skierowanie aktu oskarżenia do sądu w trybie doraźnym – 323 doniesienia, skierowanie aktu oskarżenia do sądu w trybie zwykłym – 8 811 doniesień, skierowanie do obozu pracy – represja

⁷ Za szczególne atuty Drugiej Rzeczypospolitej – w tym zakresie – w stosunku do Polski powojennej, można uznać: sprawny organ policyjny w postaci Policji Państwowej, która w latach trzydziestych była już w pełni ukształtowaną, skuteczną strukturą; skład społeczny społeczeństwa, z przeważającą liczbą ludności wiejskiej, o niższej skłonności do naruszania prawa; znacznie mniejszą niż w pierwszych powojennych latach ruchliwość społeczną; brak przyzwolenia dla lekceważenia prawa i norm społecznych, charakteryzujący okresy stabilizacji społeczno-politycznej; autorytet udzielany władzy, a przez to i jej organom, przez przeważającą część społeczeństwa.

⁸ Doniesienia wpływały z czterech następujących głównych źródeł: urzędów państwowych i samorządowych – 69 668, z instytucji społecznych – 65 458, z własnej inicjatywy delegatur Komisji – 24 360, od osób prywatnych – 17 892, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (KSdWzNiSG), sygn.25, Działalność Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w liczbach za lata 1946–1948, s. 54. Sprawozdanie to zostało opublikowane w: *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995.

orzeczona wobec 10 918 osób. Ponadto Komisja umorzyła dochodzenie bądź zawiesiła postępowanie, wobec 38 869 przyjętych wstępnie doniesień.

Działalność represyjna Komisji narastała wraz z przebudową stosunków własnościowych. W pierwszym roku działalności – tj. 1946, ukarała ona łącznie 1 888 osób, z czego większość, bo 1 397 środkiem najdotkliwszym – skazaniem na obóz pracy. W 1947 r. ukarała już 29 672 osoby, z czego obozem pracy 4 335 osób, a wobec niemal wszystkich pozostałych została orzeczona kara grzywny – 21 890 takich decyzji. W 1948 r., ukaranych zostało przez nią 67 237 osób, z czego obozem pracy 5 186, a karą grzywny 44 865 osób. Ten ostatni środek stosowano głównie pod zarzutem uprawiania spekulacji, w postaci pobierania przez właścicieli sklepów prywatnych nadmiernych cen, bądź nieinformowania klientów o cenach.

Represja stricte polityczna, była domeną urzędów bezpieczeństwa publicznego. Wedle jego zestawień, w latach 1945–1949 pod takimi zarzutami zostało aresztowanych 167 371 osób, co ilustruje tabela.

Tab. 2. Aresztowani przez aparat bezpieczeństwa publicznego w latach 1945–1949, wg postawionych zarzutów

Kategorie przestępstwa	Lata				
	1945	1946	1947	1948	1949
Szpiegostwo	90	229	289	709	654
Członkowie nielegalnych organizacji	10.641	14.869	6.616	4.242	4.457
Współpraca z członkami nielegalnych organizacji	538	1.668	2.118	1.968	1.502
Terror, bandytyzm polityczny	2.174	6.443	4.974	3.119	2.409
Dywersja, sabotaż, szkodnictwo gospodarcze	541	1.248	1.798	2.099	2.519
Wystąpienia antypaństwowe	114	489	22	23	262
Wroga propaganda (kolportaż ulotek)	366	1.117	1.178	710	1.073
Wroga działalność kleru	Dane zawarte są w innych pozycjach				
Świadkowie Jehowy	*	*	*	*	6
Zdrada tajemnicy państwowej	*	1	*	4	8
Nielegalne przekroczenie granicy	134	421	1.221	1.030	869
Nielegalne posiadanie broni	2.413	6.581	3.909	5.067	3.257
Działalność faszystowska do 1939 r.	475	409	242	35	20

Przestępstwa okupacyjne	20.812	5.204	3.141	2.021	2.143
Dezercja	1.366	990	432	173	132
Przestępstwa służbowe funkcjon. UB	69	113	258	227	265
Inne	5.415	4.629	4.323	3.016	3.272
Razem	45.148	44.411	30.521	24.443	22.848

Źródło: Zestawienia ilościowe obrazujące działalność antypaństwową i przeciwdziałanie organów bezpieczeństwa w latach 1944–1968, Biuro „C” MSW, Warszawa 1969, egz. nr 5.

Według zestawień własnych, aparat bezpieczeństwa aresztował w latach 1945–1949, 168 371 osób. Nie może to być jednak utożsamiane z liczbą represjonowanych, których było znacznie więcej. Wspomniana wielkość tożsama jest raczej z liczbą osób, wobec których sformalizowano akt oskarżenia i przekazano wymiarowi sprawiedliwości. Nie obejmuje ona natomiast osób przetrzymywanych w aresztach UB bez nakazu zatrzymania, a także bardzo znaczącej liczby osób zatrzymywanych w ramach masowych akcji represyjnych i dość szybko zwalnianych; m.in. z braku dostatecznej ilości miejsc w ośrodkach odosobnienia.

Sumując działalność represyjną trzech podstawowych instytucji aparatu ścigania, tj. Milicji Obywatelskiej, aparatu bezpieczeństwa i Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, nie uzyskamy wartości szokujących. W latach 1945–1949 instytucje te objęły represją, według własnych danych, ponad 600 tys. osób, z czego aparat bezpieczeństwa publicznego stosował ją wobec około 170 tys. zatrzymanych, Komisja Specjalna wobec około 150 tys. osób, na które wpłynęły doniesienia, a Milicja Obywatelska wobec ponad 300 tys. podejrzanych o dokonanie przestępstw, z reguły kryminalnych. Liczby te pozostawione bez komentarza mogłyby więc sugerować umiarkowaną represyjność powojennego państwa, co byłoby oczywistym przekłamaniem.

Z przytoczonych wielkości, najmniej kontrowersyjna z punktu widzenia rzetelności danych, związana jest z działalnością Komisji Specjalnej. Można przyjąć, że wykazywana przez nią ilość osób represjonowanych, odpowiadała rzeczywistości, podobnie jak podstawa orzeczenia kar, jakimi dysponowała ta instytucja. Zupełnie oddzielną rzeczą pozostaje natomiast potrzeba powołania Komisji, forma jej funkcjonowania oraz zasadność w penalizowaniu wszystkich czynów będących jej właściwością.

Dane dotyczące ilości zatrzymanych przez aparat bezpieczeństwa są niewątpliwie zaniżone. Mimo to – szczególnie w konfrontacji z efektami działalności Milicji Obywatelskiej – właściwie i przekonująco ilustrują ciężar i kierunek polityki represyjnej państwa. Jeśli ilość zatrzymanych z powodów politycznych wynosiła – według oficjalnych danych – blisko połowę zatrzymanych z powodów kryminalnych, a faktycznie wielkości te były zapewne

do siebie zbliżone, to zwyczajowy margines działalności represyjnej państwa, w Polsce powojennej został wyniesiony do działalności podstawowej.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych XX w. nie zmieniła podstawowych proporcji w zakresie zagrożenia przestępczością, co ilustruje zamieszczona niżej tabela. Ta, określana mianem kryminalnej utrzymywała się na poziomie 200 tys. zgłaszanych czynów rocznie⁹. Wśród nich zdecydowanie najpowszechniejszym przestępstwem była kradzież na szkodę osób prywatnych, bowiem zdarzeń o tym charakterze odnotowywano rocznie w granicach 100 tys. Ze względu na przedmiot kradzieży bądź sposób jej dokonania, wyróżniano pięć najczęściej występujących jej form: kradzieży mieszkaniowej, kradzieży kieszonkowej, kradzieży kasowej, kradzieży środka lokomocji oraz kradzieży koni i bydła. Cztery pierwsze formy dominowały, co oczywiste, w miastach, gdy piąta dotyczyła niemal wyłącznie terenów wiejskich. Zabór mienia w statystycznie około 15 tys. zdarzeniach, połączony był z włamaniem. Podstawowa część kradzieży z włamaniem była dokonywana do mieszkań prywatnych – około 50%¹⁰, oraz komórek i strychów – około 36%. Pozostałe określano jako do innych pomieszczeń, wśród których znajdowały się też kościoły – rocznie około 0,8%; w przeliczeniu na wartości bezwzględne oznaczało to około stu takich czynów¹¹.

Tab. 3. Przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej w latach 1950–1954

Rodzaj przestępstwa	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r.
Ogółem	203 376	323 505	351 476	341 658	339 349
Zabójstwo	901	1 149	751	701	749
<i>w tym na tle: rabunkowym</i>	*	*	39	*	47
<i>chuligańskim</i>	*	*	*	*	184
Dzieciobójstwo	288	*	*	72	57
Rozbój	2 089	2 186	1 405	1 455	2 066
<i>w tym z bronią</i>	597	*	671	*	481
Uszkodzenie ciała	3 434	*	*	*	4 701
Nierząd	1 179	2 137	1 984	2 049	1 803

⁹ Wzrost przestępczości, jaki został odnotowany w 1951 r., był w największym stopniu rezultatem zmiany właściwości Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która straciła wówczas uprawnienia organu śledczego. Zostały one przejęte przez MO, co w statystyce równało się owym dodatkowym 100 tys. przestępstw.

¹⁰ Kradzież mieszkaniowa miała kilka odmian; z wykorzystaniem nieodkrytego okna lub drzwi balkonowych, wejścia do mieszkania pod fałszywym pretekstem, wreszcie tzw. okazjonalna – wskutek nieuwagi mieszkańców.

¹¹ Instytut Pamięci Narodowej (IPN) BUiAD, MSW I sygn. 109, Sprawozdanie z działalności MO w 1955 r., s. 13–15.

<i>w tym zgwałcenie</i>	*	1 022	878	*	*
Falszerstwo	2 051	3 806	*	2 933	1 667
Oszustwo	3 141	4 650	4 360	3 174	3 104
Kradzież – ogółem	101 266	123 464	134 028	165 674	176 834
<i>na szkodę gospodarki społecznej</i>	*	41 472	51 396	75 737	80 527
<i>na szkodę osób prywatnych</i>	*	81 992	82 632	89 937	96 307
<i>w tym kradzież: kieszonkowa</i>	5 736	7 281	6 860	7 275	9 325
<i>mieszkańcowa</i>	24 533	19 982	18 867	18 983	19 188
Kradzież z włamaniem – ogółem	*	20 891	21 845	22 497	25 835
<i>do obiektów uspołecznionych</i>	*	6 676	7 577	8 594	10 958
<i>do obiektów prywatnych</i>	*	14 215	14 268	13 903	14 877
Pożar i podpalenia	*	14 128	12 230	12 823	9 706
Przestępstwa urzędnicze	*	21 814	23 679	23 971	21 536
Spekulacja	*	*	20 270	*	11 439
Samobójstwo	*	1 403	931	846	816

Źródło: Przestępstwa zameldowane Policji..., s 38.

Biorąc pod uwagę podział terytorialny kraju, najbardziej zagrożeni przestępczością kryminalną byli mieszkańcy czterech województw – katowickiego, wrocławskiego, krakowskiego oraz Warszawy – gdzie razem popełniano statystycznie blisko 50% kradzieży¹². Na przeciwnym biegunie znajdowały się województwa: białostockie, kieleckie i łódzkie. Biorąc natomiast pod uwagę straty materialne, jakie ponosili okradzeni, najbardziej dotkliwą formą tego przestępstwa była kradzież z włamaniem; poszkodowani wykazywali szkody wynoszące około 170 mln zł w skali roku. W wyniku działalności wykrywczej milicji, poszkodowani odzyskiwali przeciętnie ponad 10% utraconych dóbr.

Represja polityczna – w sensie ilościowym, była ciągle bardzo wysoka, bowiem do tej kategorii w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych ub. stulecia zaliczyć należy działania skierowane przeciwko chłopom. Ich podstawowym celem było z jednej strony wyegzekwowanie nałożonych na tę grupę społeczną ciężarów ekonomicznych – m.in. w formie obowiązkowych dostaw, z drugiej nakłonienie jej do przekształcania prywatnej własności ziemi w uspołecznioną. Działania te zostały zintensyfikowane w wyniku decyzji II Plenum KC PZPR (20

¹² W 1954 r. popełniono tam następującą ilość kradzieży: woj. katowickie – 14 998, wrocławskie – 10 485, m. st. Warszawa – 10 485, woj. krakowskie – 6 790. Statystycznie w skali kraju odnotowano ich wtedy 96 307.

– 21 kwietnia 1949 r.), które zdecydowało o przyspieszeniu tempa przemian socjalistycznych na wsi oraz wzmacniających je dyspozycji wydanych przez B. Bieruta podczas IV Plenum (8 – 10 maja 1950 r.), oczekującego utworzenia do końca 1950 r. dwóch tysięcy rolniczych spółdzielni produkcyjnych¹³. Odtąd wyraźnie już łączono akcję obowiązkowych dostaw z kolektywizacją. Dla zintensyfikowania siły argumentacji w lipcu 1951 r., wydano dekret o planowym skupie zbóż, którego artykuł 22 stanowił: „Kto nie wykona ciężącego na nim obowiązku sprzedaży zboża w ramach planu, utrudnia lub udaremnia wykonywanie tego obowiązku przez inne osoby albo publicznie nawołuje do uchylania się tego obowiązku – podlega karze więzienia do 3 lat aresztu”¹⁴.

Z organów uprawnionych do stosowania różnych form represji wobec chłopów, podstawowe znaczenie spełniała Milicja Obywatelska i to zarówno w zakresie stosowania środków karno-administracyjnych, jak i karno-sądowych. Po te ostatnie sięgano zdecydowanie rzadziej, niemniej można szacować, że w sądach zapadło około 10 tys. wyroków, orzeczonych w związku z uchylaniem się od obowiązkowych dostaw. Milicja była też głównym organem w stosowaniu kar wymierzanych w trybie karno-administracyjnym; w formie doraźnych nakazów karnych lub doniesień karno-administracyjnych. Według częściowych danych, do 10 marca 1952 r. z powodu niewykonania obowiązkowych dostaw zboża w ten sposób ukarano 56 644 chłopów¹⁵. Po przejściu na podstawie ustawy z 15 grudnia 1951 r., postępowania karno-administracyjnego w sprawach o niewykonanie obowiązkowych dostaw przez kolegia przy prezydiach rad narodowych¹⁶, MO pozostała organem sporządzającym większość wniosków o ukaranie w tym trybie. Z danych zebranych przez D. Jarosza wynika, że w latach 1952–1955, kolegia z powodu niewykonania obowiązkowych dostaw ukarały co najmniej 574 374 osoby. Dominacja orzecznictwa karno-administracyjnego w tym okresie w przedmiotowych sprawach była niepodważalna. Na każdych stu chłopów karanych za niewykonanie dostaw, represjonowano w tym trybie, w 1953 r. – 98 osób, w 1954 r. – 96, a w 1955 r. – 99¹⁷.

Wobec niskiej ściągłości nakładanych tą drogą kar pieniężnych, Rada Państwa dekretem z 4 marca 1953 r. wyposażyła kolegia w prawo wymierzania

¹³ Zob. A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia, stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 260–261.

¹⁴ Dz. U. 1951 r., nr 39, poz. 297, *Dekret z dnia 23 lipca 1951 r. o planowym skupie zbóż*.

¹⁵ D. Jarosz, *Funkcjonowanie stalinowskiego systemu represji wobec chłopów w latach 1950–1956*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, pod red. W. Kuleszy i A. Rzeplińskiego, Warszawa 2000, s. 318.

¹⁶ Dz. U. 1951 r., nr 66, poz. 454, *Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym*.

¹⁷ D. Jarosz, dz. cyt., s. 319.

zastępczej kary aresztu¹⁸, ustalając jednocześnie równoważnik w wysokości jednego dnia pozbawienia wolności w zamian za 15 zł. grzywny¹⁹. Organem upoważnionym do egzekwowania zastępczej kary aresztu, i w tym wypadku, została Milicja Obywatelska.²⁰

Nowy środek represji miał ten walor wyłącznie na gruncie prawa stanowionego, bowiem kara aresztu jako nieformalna sankcja i środek „zmiękczący” chłopów, była stosowana znacznie wcześniej i to w skali wywołującej w skrajnych wypadkach interwencję kierownictwa MBP, zaniepokojonego groźbą załamania się obowiązkowych dostaw. Dyspozycje w tej sprawie nie dezawuowały jednak tej metody, a raczej zalecały jej efektywniejsze stosowanie, w formie np. szantażu uzależniającego zwolnienie z aresztu od wykonania dostaw. Podstawowym materialnym dowodem odwoływania się do takiej poza normatywnej represji, było pisemne zobowiązanie zatrzymanego do wywiązania się ze świadczeń²¹. Formuła taka uniemożliwia rozpoznanie skali tego procederu.

W miastach rolę obowiązkowych dostaw, jako środka „dyscyplinowania” społeczeństwa, pełniła spekulacja. Została ona wyodrębniona jako kategoria czynów podlegających ściganiu w specjalnym trybie, już w 1945 r., czego rezultatem było utworzenie wcześniej wspomnianej, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Zagrożenia związane ze spekulacją wzrosły po proklamowaniu przez PPR w kwietniu 1947 roku tzw. „bitwy o handel”, a objawiły się w skali masowej również na wsi, z chwilą uznania wyższości kolektywnego gospodarowania nad indywidualnym. Podstawowym organem ścigającym tego rodzaju naruszenia prawa była również milicja, znajdująca pewne wsparcie w powstałych z końcem sierpnia 1951 r.

¹⁸ Dz. U. 1953, nr 14, poz. 55, *Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o uzupełnieniu przepisów karnych w sprawach o niewykonanie dostaw obowiązkowych*.

¹⁹ W dekrete postanowiono, że zastępcza kara aresztu znajdowała zastosowanie, jeśli ukarany grzywną nie uiścił jej w przeciągu siedmiu dni od dnia doręczenia wezwania do zapłaty.

²⁰ Archiwum Komendy Głównej Policji (A KGP), AN KG MO, sygn. 4/39, Zarządzenie nr 25/53 komendanta głównego MO z 24 marca 1953 r. w sprawie postępowania w wypadkach niewykonywania obowiązkowych dostaw, s 128–129.

²¹ Zalecenia takie można odnaleźć w dyspozycjach: BEiA UOP, AN MBP, Pismo z 21 listopada 1953 r., do szefów WUBP i komendantów KW MO; także z tego zespołu, Notatka (nie podpisana) z 8 grudnia 1953 r; zob. w: „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” Warszawa 2000, nr 16, oprac. P. Majer.

Komisjach do Walki ze Speculacją (KWS)²² oraz Państwowej Inspekcji Handlowej.

Skala spekulacji zwalczanej na drodze karno-sądowej, była dość znaczna bowiem wynosiła przeciętnie około 80 tys. spraw kierowanych w ciągu roku do organów orzekających – głównie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która od 1950 r. była instytucją wyłącznie orzekającą. W podziale rzeczowym spekulację kategoryzowano m.in. jako: nielegalny handel mięsem, tzw. handel łańcuszkowy, odmowa sprzedaży i gromadzenie towaru, pobieranie nadmiernych opłat, brak cenników i rachunków.

Od początku lat pięćdziesiątych ub. stulecia zaczęła narastać nowa kategoria czynów zabronionych, określana jako przestępstwa na szkodę gospodarki narodowej, co wynikało w największym stopniu z upowszechniania tej formy własności, a w konsekwencji i znaczącego wzrostu kradzieży. Choć dokonywane były z reguły z pobudek materialnych, w ocenie PZPR²³, a tym samym i organów ścigania, były utożsamiane z działalnością antypaństwową, co równało się ideologicznemu przekonaniu, że były inspirowane przez wrogów ustroju, którzy jak to oceniono w wytycznych pracy MO na rok 1954: „/.../ organizują kradzieże surowców, półfabrykatów i produkcji gotowej z przedsiębiorstw uspołecznionych. Umożliwiają im to elementy rekrutujące się spośród b. kapitalistów, b. kupców i właścicieli przedsiębiorstw handlowych, pośredników handlowych (komiwojażerów), b. giełdjarzy, handlarzy itp. którzy zagnieździli się w niektórych zakładach pracy i placówkach handlu uspołecznionego”²⁴.

Rolę zasadniczą w ściganiu również tej kategorii przestępczości, przejęła od początku lat pięćdziesiątych, Milicja Obywatelska²⁵. W 1951 r., po raz pierwszy w jej wykazach, przestępstwo kradzieży dzielone dotąd wyłącznie na

²² Komisje do Walki ze Speculacją (KWS) zastąpiły funkcjonujące wcześniej Społeczne Komisje Kontroli Cen. Powstały na podstawie uchwały Rady Ministrów z 18 sierpnia 1951 r., ustalającej jednocześnie ich skład i zakres obowiązków. Z kolei instrukcja Prezesa Rady Ministrów z 25 sierpnia 1951 r. sprecyzowała metody pracy KWS. Nowy organ został powiązany z radami narodowymi oraz innymi instytucjami i organizacjami społecznymi, o czym miał zaświadczać skład osobowy KWS. Przewodniczącym każdej komisji, z urzędu zostawał członek prezydium właściwej Rady Narodowej, natomiast sekretarzem etatowy pracownik prokuratury.

²³ Teza ta przewijała się na niemal wszystkich posiedzeniach KC PZPR w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a w tym na; VI Plenum w dniach 17 – 18 lutego 1951 r., którego motywem wiodącym były problemy gospodarcze kraju; VII Plenum w dniach 14 – 15 czerwca 1952 r. poświęconym umacnianiu więzi ekonomicznych między wsią a miastem; IX Plenum w dniach 29 – 30 października 1953 r., – sprawy przyspieszenia wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.

²⁴ A KGP, AN KG MO sygn. 4/46, Wytyczne pracy MO na rok 1954 w walce z przestępczością w gospodarce narodowej; opublikowane w: P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL*, Toruń 2004, s. 348–372.

²⁵ Wobec pozbawienia w 1950 r. Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym uprawnień dochodzeniowo-śledczych.

kieszonkową i mieszkaniową, zostało rozbudowane o nowe podgrupy, w tym: kradzież na szkodę gospodarki społecznej oraz kradzież z włamaniem do obiektów społecznych. Zdarzeń tych kwalifikowanych jako przestępstwa odnotowano wtedy odpowiednio: 41 472 (kradzież zwykła) oraz 6 676 (z włamaniem)²⁶. Odtąd, co roku ich ilość wzrastała z wyraźnym „skokiem” w 1953 r., co było konsekwencją przyjęcia dwóch dekretów, chroniących w sposób szczególny mienie społeczne²⁷. W rezultacie w pierwszym roku obowiązywania nowych uregulowań milicja wykazała 84 431 zdarzeń o tym charakterze, wśród których 75 737 zakwalifikowano jako kradzież zwykłą, natomiast 8 594 jako kradzież z włamaniem. Blisko 50 tys. z nich było uznane za przestępstwa wyczerpujące nie dyspozycje kodeksu karnego, lecz dekretowe. W 1954 r. liczba tych zdarzeń, kwalifikowanych jako przestępstwa głównie z dyspozycji dekretowych, wzrosła do 91 485 i zbliżyła się do ilości kradzieży na szkodę osób prywatnych, wynoszącą wtedy 111 184²⁸.

Z analiz dokonywanych w MO, dotyczących struktury przedmiotowej tej przestępczości wynikało, że statystycznie najbardziej nią zagrożone były Państwowe Gospodarstwa Rolne, w których dokonywano około 17% przestępstw na szkodę gospodarki narodowej. Kolejnymi działami gospodarki nią zagrożonymi były: przemysł lekki – statystycznie 15% przestępstw, budownictwo – 12%, przemysł przetwórczy mięsny – 7%, przemysł maszynowy – 4%. Znaczącą grupą, choć nie określoną procentowo, w pociąganiu do odpowiedzialności, byli też chłopci gospodarujący indywidualnie, pod zarzutem dokonywania kradzieży w lasach państwowych.

Trudnym doktrynalnym problemem, zarówno dla organów ścigania, jak i czynnika politycznego, był przekrój klasowy sprawców przedmiotowych przestępstw. Zdecydowanie najliczniejszą grupą była bowiem ostoja systemu, robotnicy fizyczni, stanowiący blisko 40% podejrzanych oraz chłopci małorolni i średniorolni, stanowiący odpowiednio 8% i 13% podejrzanych. Uznani za podstawowych przeciwników systemu i ustroju – kułacy – wśród podejrzanych stanowili tylko 0,6%. Statystykę tę „ratowali” nigdzie nie pracujący i inicjatywa prywatna, którzy łącznie byli podejrzani o popełnienie 11,4% tych przestępstw. Pozostałe wyróżnione grupy sprawców to: kierownicy sklepów i ekspedienci – 11,4%, urzędnicy (pracownicy umysłowi w zakładach pracy) – 8,7%, magazynierzy i księgowi – 4,3%, osoby na kierowniczych stanowiskach – 3,3%,

²⁶ Dla porównania można wskazać, że przypadków kradzieży zwykłej na szkodę osób prywatnych odnotowano wtedy 81 992, natomiast kwalifikowanej jako kradzież z włamaniem do obiektów prywatnych 14 215; przytaczam za: *Przestępstwa zameldowane Policji oraz Milicji Obywatelskiej...*, dz. cyt., s. 38.

²⁷ Dz. U. 1953, nr 17, poz. 69, *Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami*; Dz. U. 1953, nr 17, poz. 68, *Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o wzmoczeniu ochrony własności społecznej*.

²⁸ *Przestępstwa zameldowane Policji oraz Milicji Obywatelskiej...*, dz. cyt., s. 38.

strażnicy przemysłowi i przeciwpożarowi – 1,1%, inżynierowie i technicy – 0,4%²⁹.

Zasygnalizowana struktura społeczna sprawców przestępstw rzutowała na stosowaną politykę represyjną. Jak przyznano w jednym z milicyjnych sprawozdań, robotnikom fizycznym stawiano głównie zarzut drobnej kradzieży dokonanej indywidualnie, co pozwalało na pociągnięcie ich do odpowiedzialności z wolnej stopy. Ze statusu tego, według innych wykazów, korzystało statystycznie około 80% oskarżonych o zagarnięcie mienia społecznego. Wskaźnik wykrywalności tych przestępstw był dość wysoki, bo wynosił przeciętnie, około 60%, gdy sprawcy kradzieży mienia prywatnego byli ujawniani w liczbie nie przekraczającej 40% złożonych zawiadomień w tej kategorii³⁰.

Aparat bezpieczeństwa publicznego, tak jak w pierwszych latach powojennych, pozostawił do swojej właściwości ściganie osób, które były uznawane za zagrażające państwu, przy czym na skutek paranoidalnej ówczesnej podejrzliwości paleta zachowań dająca podstawę do takiej oceny była niezmiernie szeroka. Stąd liczba aresztowanych z powodów politycznych (tabela niżej) była zbliżona do pozbawionych wolności z przyczyn ewidentnie kryminalnych. Jednak liczba ta nie obejmowała wszystkich represjonowanych z powodów politycznych, z których znaczna część była m.in. zatrzymywana w ramach akcji, którym nadawano różnego rodzaju kryptonimy. Jedną z najbardziej znanych – przeprowadzoną w październiku 1950 r., oznaczoną jako „K”, miała charakter epizodyczny, w tym sensie, że nie była później powtarzana pod tym kryptonimem. Nie była też wymierzona w konkretne środowisko społeczne; jej adresat był bardziej ogólny, określony mianem tych: „/.../ którzy aktualnie inspirują, podsycają do wrogości i prowadzą wrogą działalność antypaństwową”³¹. Zatrzymano w jej ramach – w ciągu jednej nocy – blisko pięć tysięcy osób. Ponad połowie z nich wytoczono śledztwa i skierowano sprawy do sądów, pozostałych zwolniono z braku możliwości obarczenia jakkolwiek winą³².

Inne akcje, przeprowadzane głównie na wsi, miały charakter powtarzalny i były z reguły powiązane z kolejnymi fazami naturalnego cyklu produkcyjnego w rolnictwie – orka, siew, zbiór oraz skup. Każda z nich powodowała nadzwyczajną mobilizację całego aparatu represji, a realizowane działania otrzymywały swoje kryptonimy, którymi były z reguły pierwsze litery

²⁹ IPN BUiAD, MSW I sygn. 106, Notatka o stanie pracy organów MO w walce ze spekulacją i rozgrabianiem mienia społecznego na obiektach gospodarki narodowej w roku 1955, s. 46–54.

³⁰ *Przestępstwa zameldowane...*, dz. cyt., s. 72.

³¹ P. Majer, dz. cyt., s. 298.

³² H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój działalności w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 85–86.

zabezpieczanej fazy produkcji. Jako „S” określano więc akcję w związku ze skupem, a „Z” rezerwowano dla żniw.

Tab. 4. Aresztowani przez aparat bezpieczeństwa publicznego w latach 1950–1954, wg postawionych zarzutów

Kategorie przestępstwa	Lata				
	1950	1951	1952	1953	1954
Szpiegostwo	872	294	494	378	277
Członkowie nielegalnych organizacji	4.210	1.975	4.015	1.251	627
Współpraca z członkami nielegalnych organizacji	843	274	522	68	37
Terror, bandytyzm polityczny	1.605	960	1.226	663	614
Dywersja, sabotaż, szkodnictwo gospodarcze	1.831	1.429	2.313	1.200	525
Wystąpienia antypaństwowe	22	11	27	6	11
Wroga propaganda (kolportaż ulotek)	3.588	1.348	3.166	2.192	799
Wroga działalność kleru	Dane zawarte są w innych pozycjach				
Świadkowie Jehowy	121	36	67	5	34
Zdrada tajemnicy państwowej	9	15	29	8	3
Nielegalne przekroczenie granicy	1.010	953	1.323	660	447
Nielegalne posiadanie broni	2.103	709	930	527	397
Działalność faszystowska do 1939 r.	43	92	115	105	43
Przestępstwa okupacyjne	2.026	468	426	329	207
Dezercja	94	61	137	78	42
Przestępstwa służbowe funkcjonariuszy UB	274	281	241	163	110
Inne	2.076	1.168	1.754	1.135	487
Razem	20.727	10.074	16.785	8.768	4.660

Źródło: Zestawienia ilościowe..., dz. cyt.

Znakiem firmowym paranoidalnej podejrzliwości budowanej w Polsce Ludowej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych była stonka ziemniaczana³³. Jej pojawienie się wiązano bowiem nie z prostymi prawami natury, lecz zdradziecką, dywersyjną działalnością państw imperialistycznych, które przy pomocy tego

³³ Szerzej Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, w: „Polska 1944/45–1989”. Studia i materiały, 2001, nr 5, s. 173–209.

szkodnika chciały zniszczyć dobro narodowe – uprawy ziemniaka, aby w ten sposób zdeorganizować rynek żywnościowy. W walce z nim nie mogło zabraknąć funkcjonariuszy, toteż niemal każdego roku otrzymywali oni w tej sprawie kolejne instrukcje. Zawarte w piśmie z 22 sierpnia 1951 r., informowały ich, że: „Na przestrzeni ostatnich dwóch lat na terenie Kraju prowadzona jest walka ze stonką ziemniaczaną, którą anglo-amerykańscy dywersanci przenieśli na nasze tereny w celu zniszczenia pól ziemniaczanych i wywołania tym samym trudności aprowizacyjnych”³⁴. Wobec takiego zagrożenia została powołana – jak oznajmiono – specjalna komisja rządowa, wspomagana w terenie przez prezydya wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad narodowych. Milicja miała wspomagać ich poczynania, ponieważ akcja zwalczania stonki, była – jak oceniano – sabotowana. Uwiarygodniając to spostrzeżenie odwołano się do szczególnie drastycznych, a zarazem ewidentnych tego przykładów pisząc, że notowane są fakty: „/.../ nawoływania księży do wstrzymywania się od poszukiwań stonki w niedziele”, a najwięcej jej ognisk znaleziono w majątkach Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz spółdzielni produkcyjnych. Równie mocnym argumentem była analiza terytorialnego rozmieszczenia stonki, która w woj. rzeszowskim miała tylko jedno ognisko, ale za to w odległości zaledwie 20 km od granicy ze ZSRR. Przypuszczenie, że „/.../ mogła tam być celowo zawleczona dla zarażenia pól radzieckich”, nasuwało się samo przez się. Potwierdzały to ponadto doniesienia z woj. olsztyńskiego, gdzie: „/.../ znaleziono również stonkę w odległości 12 km od granicy radzieckiej, niewątpliwie również celowo zawleczoną”³⁵.

Zagrożenie czy też niebezpieczeństwo jest zazwyczaj zwalczane adekwatnymi środkami i metodami. Stonka została uznana za szkodnika najgroźniejszego, bowiem nakazano funkcjonariuszom, by w walce z nią korzystali ze wszystkich narzędzi, nie wyłączając sieci tajnych współpracowników. Przy ich udziale miano wykrywać wypadki sabotażu, przez co rozumiano m.in. ukrywanie lub niemeldowanie o znalezionych ogniskach stonki. Mimo to, nie uległa ona temu zmasowanemu atakowi.

Zmiany polityczne, jakie nastąpiły w Polsce w wyniku tzw. odwilży popaździernikowej 1956 r., miały również wpływ na zagrożenie przestępczością. Najbardziej charakterystycznym tego elementem było znaczne ograniczenie czynów ściganych przez aparat bezpieczeństwa publicznego, stąd w najbardziej powszechnym rozumieniu utożsamianych z przestępczością polityczną. Wpływ

³⁴ Do komendantów wojewódzkich i powiatowych MO (pismo z 22 sierpnia 1951 r., w sprawie zwalczania stonki ziemniaczanej); opublikowane w: P. Majer, *Milicja Obywatelska w...*, dz. cyt., s. 196–198. Powieliło ono warstwę słowną i dyspozycje zawarte w wydanym trzy dni wcześniej – 18 sierpnia, piśmie wicedyrektora Dep. IV MBP, ppłk B. Koniecznego, adresowanego do szefów wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego; BEiA UOP, AN MBP, Pismo wicedyrektora Departamentu IV MBP z 18 sierpnia 1951 r.

³⁵ Tamże.

na to – oprócz zmiany aury politycznej, miało przekształcenie aparatu bezpieczeństwa publicznego w Służbę Bezpieczeństwa, uszczuploną w stosunku do poprzedniej formacji kadrowo³⁶, zredukowaną organizacyjnie³⁷ i działającą ze znacznie mniejszą ostentacją³⁸. W rezultacie tego liczba osób aresztowanych przez nową formację spadła do przeciętnie jednego tysiąca w ciągu roku, co ilustruje tabela.

Tab. 5. Aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa wg postawionych im zarzutów – w wybranych latach

Kategorie przestępstwa	Lata				
	1957	1959	1961	1962	1963
Szpiegostwo	872	40	21	28	28
Członkowie nielegalnych organizacji	65	70	45	56	24
Współpraca z członkami nielegalnych organizacji	-	-	-	-	-
Terror, bandytyzm polityczny, morderstwa i napady rabunkowe	60	7	9	20	11
Dywersja, sabotaż, szkodnictwo gospodarcze	120	163	280	255	300
Wystąpienia antypaństwowe	178	26	7	-	4
Wroga propaganda (kolportaż ulotek)	59	98	162	95	160
Wroga działalność kleru	-	22	101	13	20
Świadkowie Jehowy	2	114	69	54	21
Zdrada tajemnicy państwowej	5	-	-	6	8
Nielegalne przekroczenie granicy	334	-	-	-	-
Nielegalne posiadanie broni	17	42	16	30	16
Działalność faszystowska do 1939 r.	2	-	-	-	-
Przestępstwa okupacyjne	4	22	18	26	23
Rewizjonizm niemiecki	-	-	145	73	55
Dezercja	1	-	-	-	-
Przestępstwa służbowe funkcjonariuszy UB	14	-	-	-	-
Inne	22	85	147	64	70
Razem	906	689	1.020	762	740

³⁶ W 1957 r. dysponowała niespełna 10 tys. etatów.

³⁷ W 1957 r. wyróżniono w jej strukturze tylko trzy tzw. departamenty merytoryczne: I – ds. wywiadu, II – ds. Kontrwywiadu i III – ds. walki z działalnością antypaństwową w kraju.

³⁸ Nie utworzono jej wyodrębnionych struktur terytorialnych, umieszczając je w terenowych jednostkach MO – komendach powiatowych i wojewódzkich.

Źródło: Zestawienia ilościowe..., dz. cyt., s. 57–58.

Spadek liczby aresztowanych przez Służbę Bezpieczeństwa wiązał się też ze zmianą czynów, które były dochodzone przez tę formację. Upływ czasu powodował, że zanikały przestępstwa związane z okresem wojny i okupacji, a także pierwszymi latami powojennymi. Ich miejsce zajmowały głównie przestępstwa gospodarcze, ścigane na podstawie art. 39 małego kodeksu karnego i art. 215 kodeksu karnego³⁹, także czyny traktowane jako wrogie, a przypisywane reprezentantom Kościoła. Zmiana struktury przestępczości pozostającej w zainteresowaniu SB spowodowała, że od 1964 r. zmieniono arkusz statystyczny przestępstw obowiązujący od 1945 r., eliminując z niego zanikające czyny uznawane za przestępcze, wprowadzając w ich miejsce nowe, głównie o charakterze gospodarczym lub związane z Kościołem; ilustruje to tabela zamieszczona niżej. Niezależnie od owego przewartościowania liczba osób aresztowanych przez SB oscylowała wokół jednego tysiąca w skali roku, a stawiane im zarzuty dotyczyły głównie: szpiegostwa, sabotażu i dywersji, przestępstw przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, szkodnictwa gospodarczego, wrogiej propagandy, naruszania tajemnicy państwowej i służbowej, nielegalnego przekroczenia granicy. Ich stosunkowo niewielka liczba – szczególnie po rozbiciu na poszczególne kategorie czynów, powodowała, że były one niewidoczne statystycznie. Dowodzi tego bardzo wyczerpująca praca M. Melezini, która analizując przestępczość w PRL po 1956 r. zarówno przez pryzmat przestępstw, jak i osądzonych za nie, nie operuje kategorią przestępstw politycznych⁴⁰.

Tab. 6. Aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa wg postawionych im zarzutów w latach 1964–1968

Kategorie przestępstwa	Lata				
	1964	1965	1966	1967	1968
Szpiegostwo	23	17	11	21	19
Nielegalne organizacje	15	18	17	3	39
Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, akty terroru	10	16	10	3	3
Sabotaż i dywersja, art. 3 mkk	29	16	11	7	9
Szkodnictwo gospodarcze, art. 39 mkk	13	12	1	4	4
Szkodnictwo gospodarcze, art.	17	17	3	8	2

³⁹ Szeroko i wyczerpująco traktuje o tym praca K. Madeja, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010.

⁴⁰ Zob. szerzej M. Melezini, *Punitivność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003.

215 kk.					
Inne przestępstwa gospodarcze	289	208	101	130	127
Nielegalne posiadanie broni	23	10	17	16	5
Organizowanie zbiorowych wystąpień	1	2	16	-	90
Wroga propaganda ogólna	132	92	49	38	159
Wroga propaganda rewizjonistyczna	62	53	18	15	21
Przestępcza działalność kleru i osób z nim związanych	18	17	27	9	15
Nielegalna działalność związku Świadkowie Jehowy	38	5	4	1	2
Zbrodnie wojenne	38	23	22	27	8
Naruszenie tajemnicy państwowej i służbowej	10	7	2	2	3
Nielegalne przekroczenie granicy	12	7	23	30	12
Inne	104	81	42	39	47
Razem	834	601	1.020	353	565

Źródło: Zestawienia ilościowe..., dz. cyt., s. 59.

Ograniczona liczba aresztowań z powodów politycznych – w stosunku do okresu sprzed 1956 r., nie oznaczała pasywności milicji politycznej. Zmieniła ona jednak swoje metody, rozpracowując środowiska uznane za wrogie przy pomocy metod i środków konfidenacyjnych oraz stosując wobec osób uznanych za wrogów ustroju politykę nękania – zatrzymania na 48 godz., odmowy paszportu, trudności z zatrudnieniem etc. Represja powiązana z wyrokiem skazującym za działania polityczne, występowała – szczególnie po konferencji helsińskiej, stosunkowo rzadko. Odstępstwem od tej reguły były masowe internowania w związku z ogłoszeniem stanu wojennego.

Zagrożenie przestępczością kryminalną po 1956 r. pozostawało stosunkowo stabilne, zarówno w strukturze czynów przestępczych, jak i ich liczbie. Pewną cezurą wewnętrzną dla tego zjawiska był tylko początek lat siedemdziesiątych, kiedy weszły w życie nowe kodyfikacje karne⁴¹. Szczególne znaczenie dla obrazu przestępczości ujawnionej miał też obowiązujący od 1 I 1972 r. kodeks wykroczeń⁴², który spowodował przesunięcie niektórych czynów

⁴¹ Dz. U. 1969, nr 13, poz. 94, Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny; Dz. U. 1969, nr 13, poz. 95, Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Przepisy wprowadzające Kodeks karny; Dz. U. 1969, nr 13, poz. 96, Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego; Dz. U. 1969, nr 13, poz. 97, Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Przepisy wprowadzające Kodeks postępowania karnego; Dz. U. 1969, nr 13, poz. 98, Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny wykonawczy.

⁴² Dz. U. 1971, nr 12, poz. 114, Ustawa z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń.

z kategorii przestępstw do kategorii wykroczeń – m.in. drobne kradzieże, drobne czyny spekulacyjne czy prowadzenie pojazdu w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Szacuje się, że taki transfer dotyczył ponad 100 tys. zdarzeń w ciągu roku⁴³. Zmiany w liczbie i nasileniu przestępczości stwierdzonej po 1972 r. – w stosunku do lat poprzednich, stanowiły zatem w znacznej mierze funkcję przyjętych rozwiązań legislacyjnych.

Respektując z zasygnalizowanych powodów cezurę roku 1972 r. dla obrazu przestępczości kryminalnej, można zauważyć że w latach wcześniejszych, tj. 1957–1971, zagrożenia z nią związane ustabilizowały się na poziomie oscylującym wokół 500.000 przestępstw zgłaszanych MO i prokuraturze, co ilustruje tabela⁴⁴.

Tab. 7. Przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej i prokuraturze w wybranych latach

Rodzaj przestępstwa	1957 r.	1960 r.	1965 r.	1968 r.	1971 r.
Ogółem	408.623	517.520	503.385	467.810	484.105
Zabójstwo	932	692	565	429	540
<i>w tym na tle: rabunkowym</i>	54	42	33	23	47
<i>chuligańskim</i>	232	111	54	57	28
Dzieciobójstwo	87	100	*	*	*
Rozbój	3.185	2 667	2.429	3.908	6.403
<i>w tym z bronią</i>	472	127	21	12	28
Wymuszenie rozbójnicze	*	*	373	499	431
Uszkodzenie ciała	9.691	7.378	10.360	9.567	23.665
Bójka lub pobicie	8.913	9.235	7.274	5.812	7.112
Nierząd	1.703	3.640	4.158	4.575	*
<i>w tym zgwałcenie</i>	*	1.136	1.824	2.088	2.849
Falszerstwo	3.452	5.341	5.151	4.244	5.162
Oszustwo	4.688	7.292	4.466	3.289	3.917
Kradzież – ogółem	211.790	203.874	192.262	171.310	160.337
<i>na szkodę gospodarki społecznej</i>	102.202	104.701	100.509	73.005	69.538
<i>na szkodę osób prywatnych</i>	109.588	99.173	91.753	98.305	90.799
<i>w tym kradzież:</i>	5.520	5.470	6.566	8.219	*

⁴³ Tamże, s. 219.

⁴⁴ Nieco odmienne dane podaje Rocznik Statystyczny; różnica w poszczególnych latach waha się od kilku do kilkunastu tysięcy.

<i>kieszonkowa</i>					
<i>mieszkaniowa</i>	19.061	22.126	20.391	21.566	*
Kradzież z włamaniem - ogółem	25.671	26.330	22.858	31.138	45.168
<i>do obiektów uspołeczniionych</i>	13.922	12.646	13.340	16.749	24.708
<i>do obiektów prywatnych</i>	11.749	13.684	9.518	14.389	20.460
Spowodowanie niedoboru w mieniu społecznym	*	*	*	*	5.830
Pożar i podpalenia	*	13.063	12 539	15.414	14.391
Przestępstwa urzędnicze	8.798	31.523	18.531	12.158	*
Przestępstwo z ustawy karnej skarbowej	*	*	*	*	5.197
Spekulacja	20.900	16.456	6.319	3.395	3.199
Samobójstwo	1.446	2.151	2.785	3.558	4.226

Źródło: Przestępstwa zameldowane..., dz. cyt., s 48–58.

Struktura przestępstw w przedziale lat 1957–1971 w ogólnych zarysach nie wykazywała zasadniczych różnic, ale w ich obrębie dokonywały się pewne przesunięcia. Najbardziej charakterystycznym elementem przestępczości w tym czasie była bezwzględna dominacja kradzieży, przy czym początkowo większość z nich była dokonywana na szkodę podmiotów uspołeczniionych. Natomiast pod koniec tego okresu nastąpiło sygnalizowane przesunięcie, bowiem bardziej zagrożone tym przestępstwem stały się osoby prywatne. Narastała też poważnie liczba kradzieży z włamaniem, gdzie przedmiot zaboru miał z reguły znacznie większą wartość, niż w przypadku kradzieży okazjonalnych.

Druga podstawowa grupa przestępstw – przeciwko życiu i zdrowiu, charakteryzowała się względną stabilnością wskaźnika udziału wśród ogółu przestępstw zameldowanych, z lekko zaznaczoną tendencją spadkową pod koniec lat sześćdziesiątych. Dotyczyło to szczególnie przestępstw najgroźniejszych – zabójstw, rozbojów oraz wymuszeń rozbójniczych popełnionych przy użyciu broni. Zwiększała się natomiast liczba gwałtów, co było następstwem zmian w strukturze demograficznej ludności Polski pod względem wieku; zwiększająca się liczba ludzi młodych.

Pozytywne zmiany w przestępczości obserwowane pod koniec lat sześćdziesiątych stanowiły ważny impuls dla złagodzenia polityki karnej, czego wyrazem było m.in. sygnalizowane przeniesienie do kategorii wykroczeń czynów uznawanych wcześniej za przestępstwa. Efektem było skokowe

zmniejszenie ich liczby w 1972 r. Pozostałe tendencje w przestępczości występujące do końca istnienia PRL, wynikają z zamieszczonej niżej tabeli.

Tab. 8. Przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej i prokuraturze w wybranych latach

Rodzaj przestępstwa	1972	1975	1980	1981	1982	1983
Ogółem	372.985	287.999	258.039	344.913	355.172	385.289
Zabójstwo	471	566	600	553	537	579
<i>w tym na tle:</i>						
<i>rabunkowym</i>	42	37	59	56	41	67
<i>chuligańskim</i>	27	23	23	17	12	11
Rozbój	5108	4.174	3.881	5.790	4.904	6.072
<i>w tym z bronią</i>	19	7	17	19	11	9
Wymuszenie rozbójnicze	359	267	176	204	161	199
Uszkodzenie ciała	20.112	14.412	10.249	10.916	9.325	11.020
Bójka lub pobicie	6.463	5.552	3.767	4.065	3.559	4.326
Czynna napaść na funkcjonariusza publicznego	7.208	4.653	2.737	2.274	2.894	2.845
Zgwałcenie	2.634	2.006	1.403	1.440	1.711	1.898
Falszerstwo	5.065	4.117	3.523	3.352	3.688	3.466
Oszustwo	2.840	2.311	2.068	3.177	3.612	4.244
Kradzież – ogółem	122.524	100.438	83.962	109.342	108.887	118.488
<i>na szkodę gospodarki społecznej</i>	52.392	42.762	36.227	35.559	35.402	37.123
<i>na szkodę osób prywatnych</i>	70.132	57.676	47.735	73.783	73.485	81.365
Kradzież z włamaniem - ogółem	41.226	43.407	51.076	97.057	95.911	104.033
<i>do obiektów uspołecznionych</i>	21.605	21.897	26.044	44.760	40.976	39.205
<i>do obiektów prywatnych</i>	19.621	21.510	25.032	52.297	54.935	64.828
Spowodowanie niedoboru w mieniu społecznym	3.833	2.884	2.314	2.328	1.991	2.134
Pożar i podpalenia	13.092	4.369	1.991	2.741	3.463	3.740
Przestępstwo z ustawy karnej skarbowej	3.501	3.508	5.209	3.134	4.358	8.165

Spekulacja	2.848	2.890	4.463	6.646	12.374	10.660
Samobójstwo	1.446	3.686	4.693	3.155	3.481	4.021

Źródło: Przestępstwa zameldowane..., dz. cyt., s 60–66.

Ostatnie dwie dekady PRL, z punktu widzenia zagrożenia przestępczością, dzieliły się na dwa wyraźne podokresy. Lata siedemdziesiąte charakteryzowały się względnie stałą strukturą przestępczości odwzorowującą wcześniejsze jej tendencje, przy jednoczesnym zauważalnym zmniejszaniu się liczby czynów zabronionych. Potwierdza to nie tylko statystyka przestępstw zgłoszonych MO i prokuraturze, ale również przestępstw stwierdzonych⁴⁵. Zgodnie z nią w 1972 r. odnotowano 379 086 przestępstw, w 1973 r. – 355 125, w 1974 r. – 339 542, w 1975 r. – 340 423, w 1976 r. – 324 182, w 1977 r. – 344 507, w 1978 – 355 493, w 1979 – 337 935⁴⁶.

Po okresie względnie ustabilizowanego stanu przestępczości w latach siedemdziesiątych, w następnej dekadzie nastąpiły w tym zakresie znaczące zmiany. Przestępczość zaczęła narastać, osiągając największą wartość w 1985 r. Potwierdza to statystka przestępstw stwierdzonych zgodnie z którą w poszczególnych latach popełniono ich następującą liczbę: w 1981 r. – 379 762, w 1982 r. – 436 206, w 1983 r. – 466 205, w 1984 r. – 538 930, w 1985 r. – 544 361, w 1986 r. – 507 913, w 1987 r. – 508 533, w 1988 – 475 273⁴⁷.

Wraz ze wzrostem liczby przestępstw wystąpiły pewne zmiany w ich strukturze, co dotyczyło głównie kategorii przestępstw przeciwko mieniu. Gwałtownie wzrosła np. liczba kradzieży z włamaniem, a także kradzieży rozbójniczych, rozbójów i wymuszeń rozbójniczych. Powróciła też do pokaźnych rozmiarów spekulacja, co było rezultatem przyjętej w 1981 r. ustawy o zwalczaniu spekulacji⁴⁸, uzupełnionej ustawą z 1982 r. stanowiącą reakcję ustawodawcy na nasilające się w szczególnie trudnej sytuacji rynkowej zjawisko⁴⁹.

Odwrotna tendencja dotyczyła przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, których udział wśród ogółu przestępstw stwierdzonych ulegał zmniejszeniu. O ile w latach 1970–1980 średnia roczna liczba przestępstw tej kategorii wynosiła

⁴⁵ Kategoria ta obejmuje zestawienie czynów, których przestępny charakter został potwierdzony w wyniku przeprowadzenia postępowania przygotowawczego. Poza tym wyróżnia się również tak zwaną przestępczość osądzoną jako zbiór zdarzeń, których przestępny charakter został potwierdzony prawomocnym wyrokiem skazującym w postępowaniu sądowym; szerzej: B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 2004, s. 74–75.

⁴⁶ Rocznik Statystyczny: 1973, s. 615, tab. 2; 1975, s. 527, tab. 1; 1977, s. 432, tab. 1; 1979, s. 455, tab. 1.

⁴⁷ Rocznik Statystyczny: 1981, s. 609, tab. 5; 1986, s. 512, tab. 8; 1989, s. 502, tab. 7.

⁴⁸ Dz. U. 1981, nr 24, poz. 124, *Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o zwalczaniu spekulacji*.

⁴⁹ Dz. U. 1982, nr 33, poz. 218, *Ustawa z dnia 9 października 1982 r. o zmianie ustawy o zwalczaniu spekulacji*.

19 843, to w latach 1981–1988 odnotowano jej spadek do poziomu 15 242. Z kolei średni roczny odsetek przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu zmniejszył się z 5,4% do 3,2%. Zmniejszała się również liczba gwałtów, która w dekadzie lat osiemdziesiątych wynosiła w skali roku przeciętnie 1 784, gdy w dekadzie poprzedniej przeciętna ta wynosiła 1 900⁵⁰.

Wzrost przestępczości w latach osiemdziesiątych w oficjalnej ówczesnej propagandzie wiązany był głównie z narastającym konfliktem politycznym, co powodowało, że stroną obwinianą o narastanie tego zjawiska był główny przeciwnik władzy, NSZZ „Solidarność”. Tylko nieco bardziej uważna statystyka przestępczości tezę tę podważa. O ile bowiem przestępczość znacząco powiększyła się w 1981 r., to po ogłoszeniu stanu wojennego i w latach następnych nie tylko nie wróciła do poprzedniego stanu, ale znajdowała się w krzywej wzrostowej. Przyczyny tego zjawiska były więc o wiele bardziej złożone niż lansowała to oficjalna propaganda. Miała ona rację, że konflikt polityczny osłabiał i dezorganizował różnego rodzaju więzy społeczne, co obiektywnie prowadzić musiało do obniżenia dyscypliny społecznej. Ale obwinianie o to nowego ruchu społecznego było myleniem skutku z przyczyną. Szukając podstawowych tego przesłanek należałoby wskazać szereg innych, w tym powiązanych z działaniem organów państwa. Próbuując doprowadzić do tzw. normalizacji życia w kraju, stosowały one różnego rodzaju rozwiązania prawne wykorzystywane w walce z opozycją polityczną, które kryminalizowały zachowania dotąd dla prawa obojętne. Podobne następstwa – rozszerzenie kryminalizacji w sferze gospodarczej, miała przywoływana ustawa o spekulacji z 1981 r.

Wzrost przestępczości, nie rozstrzygając o podstawowej tego przyczynie, był dogodnym pretekstem dla władz do „rozwiązywania problemów” poprzez dalsze zaostrzanie polityki karnej, co wprowadzały przyjęte w maju 1985 r., tzw. ustawy epizodyczne⁵¹, zaostrzające odpowiedzialność karną oraz ustanawiające nowe rodzaje przestępstw. Odnotowany natomiast pewien spadek przestępczości, jaki nastąpił od połowy lat osiemdziesiątych, miał z kolei uwiarygodniać tezę, że surowsza represja karna może skutecznie powstrzymywać narastanie przestępczości i tym samym przyczynić się do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa obywateli. Polityka karna została więc zaprzęgnięta do działalności propagandowej, a tendencje w przestępczości do jej uwiarygodniania.

⁵⁰ M. Melezini, dz. cyt., s. 226.

⁵¹ Dz. U. 1985, nr 23, poz. 100, *Ustawa z dnia 10 maja 1985 r. o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach*; Dz. U. 1985, nr 23, poz. 101, *Ustawa z dnia 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej*.

Piotr Majer

Przestępczość w Polsce Ludowej i efekty jej zwalczania

Crime in the Polish People's Republic and the effects of its eradication

Słowa kluczowe: przestępczość, milicja, Polska Ludowa, bezpieczeństwo wewnętrzne

Key words: crime, militia, Polish People's Republic, internal security

Streszczenie

Autor porusza kwestię przestępczości w Polsce Ludowej. Dokładnie opisuje metody jej zwalczania przez państwowe służby. Zastanawia się także nad skutecznością tych działań, analizując m.in. zapisy prawne. Stara się odpowiedzieć na pytanie jaki charakter miała przestępczość w tamtym okresie, a także w jak wykorzystywała ją władza dla realizacji własnych celów.

Summary

The author addresses the issue of crime in the Polish People's Republic. He describes in detail the methods of its control by state security agencies. He wonders how effective their activities were, by analyzing legal provisions. The author also tries to answer the question about the character of crime in that period and how it was used by the state authorities to achieve their own goals.

WSPÓŁPRACA „GRUPY LOGISTYCZNEGO WSPARCIA PODZIEMIA” W STUTTGARCIE Z OPOZYCJĄ NIEPODLEGŁOŚCIOWĄ W POLSCE (1983–1989)*

W opublikowanym w 2007 r. przez Instytut Pamięci Narodowej tomie dokumentów dotyczących Solidarności Walczącej (SW) zamieszczona została sporządzona 21 sierpnia 1987 r. interesująca „Notatka informacyjna na temat treści instrukcji dla podziemnego ruchu oporu nagranej na kasety magnetofonowe”. Wiadomość dotyczy faktu przesłania kilka dni wcześniej przez przedstawiciela SW w RFN Andrzeja Wirgę¹ 104 taśm magnetofonowych, na których nagrano dźwiękową wersję przygotowanego „przez Amerykanów” podręcznika zatytułowanego *Ruch oporu*. Jest w nim zawarty instruktaż opracowany w trzech następujących grupach tematycznych: „a. organizacja i szkolenie grup podziemnych, b. działalność sabotażowa i terrorystyczna, c. prowadzenie działań zbrojnych”. Był przeznaczony dla działaczy, którzy „trwają w podziemiu i zamierzają walczyć z reżymem”, a instrukcja miała „umożliwić zapoznanie się z metodami działalności wroga i wskazać możliwości obrony własnej. Broniący się korzysta zawsze z sympatii całego narodu, a jego działanie w obronie podniesione jest do najwyższej cnoty”². Powołując się na Henryka Piecucha³ autorzy poświęconego SW tomu wskazywali, że kasety te zostały przewiezione z Niemiec przez Eugeniusza Jaroszewskiego, współpracującego od 1973 r. ze Służbą Bezpieczeństwa⁴. Podkreślali przy tym, że „jak się wydaje,

* Referat wygłoszony podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polacy w Niemczech: Przeszłość, Teraźniejszość, Przyszłość” zorganizowanej w dniach 20–21 kwietnia 2012 r. w Warszawie przez Światową Radę Badań nad Polonią, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Muzeum Niepodległości w Warszawie.

¹ Andrzej Wirga (ur. 1945) – polski ekonomista, działacz emigracyjny, od 1981 r. w Biurze Zagranicznym NSZZ „Solidarność” w Bernie, od 1984 r. przedstawiciel Solidarności Walczącej w Niemczech.

² Notatka informacyjna z 21 sierpnia 1987 r. na temat treści instrukcji dla podziemnego ruchu oporu nagranej na kasety magnetofonowe przekazane kierownictwu Solidarności Walczącej przez Andrzeja Wirgę, IPN BU 02203/100, k. 40–42; dokument został opublikowany w całości w: Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca*. Tom 1. *W oczach SB*, Warszawa 2007, s. 392–393.

³ H. Piecuch, *Od Jaruzelskiego do Kwaśniewskiego. Służby specjalne atakują*, Warszawa 1996, s. 490.

⁴ Więcej na temat działalności Eugeniusza Jaroszewskiego (ps. Płyta, Diodor, Eneas) zob.: M. Raczkowski, „Najważniejszy” agent w SW, „Dolnośląska Solidarność” (Wrocław), nr 5 (273), 15 maja 2008, s. 6.

ostatecznie nie przekazał ich kierownictwu SW, lub też przekazał tylko jeden komplet”, natomiast „z relacji działaczy SW wynika, iż kasety te nie były im znane”⁵. W bezpośredniej rozmowie jeden z redaktorów tomu wspomniał, że wprowadzie ktoś z działaczy SW przypominał sobie o kasetach, ale niczego bliższego na ten temat nie był w stanie powiedzieć⁶.

Czym był wspomniany podręcznik *Ruch oporu*, skąd się wziął i w jaki sposób kasety z jego treścią trafiły do kraju? Aby móc odpowiedzieć na te pytania należałoby przenieść się na drugą półkulę i cofnąć co połowy lat 70. XX stulecia, kiedy to w Nowym Jorku rozpoczął swoją działalność polityczną Konstanty Zygfryd Hanff. Jak zauważył Sławomir Cenckiewicz „Hanff jest postacią bardzo tajemniczą”⁷ i z pewnością wiele faktów z jego życia wymaga wnikliwszej analizy. Sam Hanff wielokrotnie ubarwiał i modyfikował swój życiorys, a jego oficjalna wersja zawarta została w prawdopodobnie niepublikowanym dokumencie *Prawdziwe oblicze Dra Hanffa*⁸, a później w opublikowanym w 1999 r. wywiadzie – rzece *Niesamowita historia jednego życia*⁹. Problemem jest to, że jak zauważył Cenckiewicz wspomnienia te „z uwagi na ich skrajny subiektywizm, selektywność i skrótowość, niestety nie wyjaśniają szeregu »tajemnic«”¹⁰.

Konstanty Zygfryd Hanff urodził się 2 listopada 1926 r. jako młodszy syn Pawła i Marii zd. Gazabiałow. Jak na przyszłego polskiego działacza politycznego było to pochodzenie dość oryginalne – ojciec był z pochodzenia Niemcem z polskim obywatelstwem, a matka Ormianką z Rosji na paszporcie nansenowskim¹¹. Po rozstaniu się rodziców początkowo mieszkał z matką w Warszawie, a po wybuchu wojny od października 1939 r. do marca 1943 r. w Wilnie. Po wkroczeniu na te tereny Niemców został wywieziony na roboty, ale po krótkim czasie udało mu się wykorzystując w połowie niemieckie pochodzenie uzyskać zwolnienie. Wówczas na prośbę ojca przybył do

⁵ Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra, dz. cyt., s. 392.

⁶ Informacja uzyskana od dr. Łukasza Kamińskiego.

⁷ S. Cenckiewicz, „Trylogia” o emigracji, „Orzeł Biały” nr 1576/LX, s. 63; S. Cenckiewicz, *Posłowie. U kresu ostatniego etapu. Emigracyjna działalność polityczna Tadeusza Katelbacha*, w: T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 349.

⁸ *Prawdziwe oblicze Dra Hanffa*, Kolekcja „Archiwum St. Gierata”, Instytut im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej IJPwNY); inna kopia tego dokumentu w: AIPN BU 0 2202/24/2, k. 83–87 z 564.

⁹ J. Grzesik-Grzenicki, K. Z. Hanff, Z. Rutkowski, *Niesamowita historia jednego życia. Minister rządów emigracyjnego R.P. – ujawnia!*, Poznań 1999.

¹⁰ List Sławomira Cenckiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 31 października 2000 r., materiały nieuporządkowane z Archiwum Organizacji i Redakcji „Wolna Polska” (dalej AOiRWP)

¹¹ Była to powstała w 1922 r. forma dokumentu tożsamości wydawanego uchodźcom i bezpaństwowcom. Matka Hanffa dopiero w sierpniu 1939 r. miała otrzymać obywatelstwo polskie, choć z braku pieniędzy na opłaty związane z wyrobieniem potrzebnych dokumentów nigdy do tego nie doszło.

Warszawy, a następnie wyjechał do Berlina, gdzie kształcił się w szkole dla tłumaczy wojskowych języka polskiego i rosyjskiego. Po jej ukończeniu został zatrudniony w Wydziale Propagandy Dystryktu Warszawskiego, gdzie pracował od stycznia do marca 1944 r. Wysłany na front wschodni dostał się do niewoli sowieckiej¹², skąd w 1948 r. wrócił do Polski. Został zwerbowany 11 listopada 1956 r. przez Służbę Bezpieczeństwa i przyjął pseudonim „Karski”¹³. Od tego momentu przez kilka lat był współpracownikiem SB, choć z jego wypowiedzi wynika, że „do 1962 r. współpracuje z reżymowym kontrwywiadem. Znow wraca do starej koncepcji: znajomość wroga będzie przydatna w przyszłości i tym usprawiedliwia sam przed sobą swoją współpracę. Zaczyna niebezpieczną grę. Niczym wrogowi nie pomóc, dowiedzieć się jak najwięcej i przygotować ucieczkę z kraju. W 1957 r. wielokrotnie jeździ do RFN. Organizuje handel zagraniczny Niemiec z PRL na fali ówczesnej odwilży. Jednocześnie, w oczach Bezpieki ma służyć jako »przynęta« dla zachodnich wywiadów. Dr¹⁴ Hanff rzeczywiście »łapie« kontakt w Berlinie Zachodnim, lecz efekty są korzystne jedynie dla Zachodu. Bezpieka jest umiejętnie wodzona za nos przez osiem lat, nigdy nie zorientowała się w podwójnej grze dra Hanffa i wreszcie po latach, widząc nieskuteczność, zarzuca tę współpracę zupełnie”¹⁵. W grudniu 1968 r. zwrócił się do władz z podaniem o paszport na opuszczenie PRL i w sierpniu 1969 r. wyjechał z Polski. Będąc w Nowym Jorku rozpoczął w połowie lat 70. ub. stulecia wydawanie miesięcznika i tworzył środowisko polityczne, które używało nazwy Organizacja Bojowa „Wolna Polska”. W dziesiątą rocznicę powstania organizacji uzasadniając potrzebę reaktywacji pisma Hanff wspominał: „W roku 1975 rozpoczęliśmy naszą działalność dokumentując ją dwujęzycznym miesięcznikiem, zwanym »Komunikaty z Pola Walki«. Nasze materiały ukazywały się także w miesięczniku »Po Prostu«, wydawanym i w dużej mierze finansowanym przez naszą organizację. Trwało to rok cały, aż do wyczerpania prywatnych funduszy. Następnie, w latach 1977–1980, nasze materiały ukazywały się systematycznie na łamach tygodnika »Czas«, wydawanego w Winnipegu, a w roku 1979 także w »Głosie Polskim« w Toronto

¹² Zgodnie z dokumentami, wystawionymi przez Prokuraturę Rosyjskiej Federacji w latach 90. XX wieku, Konstanty Zygfryd Hanff został 20 lutego 1945 r. wzięty do niewoli. Dopiero 8 maja 1945 r. w czasie pobytu w sprawdzeniowo-filtracyjnym łagrze nr 0334 został aresztowany, a następnie osądzony i 26 listopada 1946 r. skazany przez sąd specjalny na siedem lat pozbawienia wolności. Status Hanffa w okresie między lutym a majem 1945 r. pozostaje niewyjaśniony; zob. dodatek: *Zdjęcia, dokumenty, korespondencja*, w: J. Grzesik-Grzenicki, K. Z. Hanff, Z. Rutkowski, dz. cyt.

¹³ Zob. AIPN Kr 00/9/6461; AIPN Kr 00/100/452.

¹⁴ W Stanach Zjednoczonych Hanff zaczął posługiwać się uzyskanym w 1974 r. wątpliwym tytułem doktora filozofii w dziedzinie nauk politycznych z określanego niekiedy jako „degree mill” Sussex College of Technology; zob. Fotokopia dyplomu zamieszczona w dodatku: *Zdjęcia, dokumenty, korespondencja*, w: J. Grzesik-Grzenicki, K. Z. Hanff, Z. Rutkowski, dz. cyt.

¹⁵ *Prawdziwe oblicze Dra Hanffa*, Kolekcja „Archiwum St. Gierata”, IJPwNY; inna kopia tego dokumentu w: AIPN BU 0 2202/24/2, k. 83–87 z 564.

i w »Wiadomościach Polskich« w Sztokholmie. Od roku 1980 do 1984 naszą trybuną było »Życie Polonii« wydawane w Nowym Jorku. Jednak działania wrogich sił okazały się na tyle skuteczne, że byliśmy zmuszeni kolejno zaprzestawać publikacji naszych materiałów w każdym z tych pism. Mimo tych niepowodzeń – kapitulować nie zamierzamy»¹⁶.

Poza działalnością publicystyczną, Hanff starał się prowadzić wśród urzędników PRL-owskiej dyplomacji i proreżymowej emigracji szereg akcji o charakterze dywersyjnym. Przykładem takiego działania mogło być skierowanego do nich prowokacyjnego opracowania *Mały kolaborant*, fotografowanie przy okazji wyborów osób wchodzących do polskiej placówki dyplomatycznej a następnie publikacja tych wizerunków jako osób współpracujących z reżymem, czy publikowanie listy nazwisk w ramach demaskowania przebywających w USA pracowników polskiego wywiadu. Jak podkreślał Cenckiewicz, organizacja „głosiła hasła radykalnie antykomunistyczne, nawoływała do uwolnienia Polski od Sowietów, w środowisku polonijnym demaskowała »agentów PRL i Moskwy«”¹⁷. Prowadzone przez niego działania niejednokrotnie zadziwiała pomysłowością. Pośród wielu inicjatyw warto zauważyć działanie opierające się na znajomości zasad funkcjonowania społeczeństwa w systemie komunistycznym. „Korzystając z całej naszej kartoteki komunistycznych »dyplomatów« – wspominał Hanff – wpadłem na szatański pomysł. Wydrukowaliśmy na naszym papierze firmowym pismo do nich, w którym zapraszaliśmy do zerwania z komuną i do przejścia na naszą stronę. Proponowaliśmy nawiązanie z nami poufnego kontaktu, a tym samym do współpracy z naszą organizacją. Do dużej, brązowej koperty włożone były te listy z paroma egzemplarzami miesięcznika »Wolna Polska«. Kawał polegał na tym, że te duże koperty zostały rozesłane na adresy prywatne wszystkich pracowników konsulatu »PRL« w Nowym Jorku... ale za wyjątkiem dwóch, odpowiednio wybranych osób, którym te koperty nie zostały wysłane. Tylko ci, którzy znają totalitarne systemy są w stanie docenić szatański dowcip zawarty w tej akcji. Otóż, znając funkcjonowanie ich systemu, można było przewidzieć, że w następnym dniu w drzwiach konsulatu stać będzie dwóch bezpieczeniaków i odbierać duże koperty z rąk przychodzących do pracy. Jasne, że każdy szanujący się i ostrożny pracownik zdawał sobie sprawę, że tak właśnie będzie wyglądał następny ranek, więc niósł tę kopertę, jak zaraz i bez słowa wręczał bezpieczeniakowi. No i teraz proszę sobie wyobrazić miny tych panów, kiedy zjawia się w drzwiach, rzekomo zaufany, towarzysz X, który żadnej koperty ze sobą nie ma.

- Koperta!
- Jaka koperta?

¹⁶ *Nowa akcja po 10 latach*, w: K. Z. Hanff, *Rewizja historii. Wybór publicystyki z „Wolnej Polski”*, Poznań 1995, s. 9.

¹⁷ S. Cenckiewicz, *Posłowie...*, dz. cyt., s. 350.

- Nie udawajcie wariata! Wszyscy dostali. Gdzie macie to pismo z Wolnej Polski?
- A może już umówiliście się z nimi telefonicznie, co?!

No jednym słowem, draka musiała być wspaniała... Długo ci dwaj musieli zapewne się tłumaczyć, że rzeczywiście nic od nas nie dostali...¹⁸. Niewątpliwie tego typu akcje świadczyły nie tylko o poczuciu humoru ich autora, ale przejawiała się w nich towarzysząca całej działalności Hanffa skłonność do makiawelizmu.

Na przełomie lat 70. i 80. ub. stulecia Organizacja Wolna Polska i Konstanty Zygfryd Hanff starali się reprezentować na kontynencie amerykańskim interesy Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) i jej lidera¹⁹. W tym celu posługiwał się papierem firmowym z logo tej partii i przedstawiał się jako jej przedstawiciel. Należy podkreślić, że czynił to nie mając formalnego mandatu i wychodząc jedynie od znajomości (bezpośredniej lub korespondencyjnej) z kilkoma działaczami tego ugrupowania, w tym z Maciejem Pstrąg-Bieleńskim. Jak sam pisał: „Od pierwszych chwil absolutnie szczerze popieraliśmy KPN i nadal uważamy KPN za organizację polityczną o ogromnym znaczeniu. Podzielamy koncepcje ideologiczne i strategiczne KPN”²⁰. Aczkolwiek używał nazwy KPN „prawem kaduka”, to jednak nie sposób nie zauważyć dokumentów które świadczą niedwuznacznie o tym, że prowadził dość ożywioną agitację na rzecz tego ugrupowania. W tym kontekście może razić nieco bardzo radykalna ocena Leszka Moczulskiego²¹. W swoim antykapteenowskim paszkwilu Marian Reniak zamieścił obszerny fragment poświęcony działalności Hanffa²², o czym sam zainteresowany wspominał: „o mnie napisał sporo bzdur, ale na temat »Wolnej Polski« przytoczył właściwie fakty. Jeśli czytelnik uprzejmie pominie reżymowe, negatywne oceny, to reszta jest już przecież niezłym świadectwem solidnego działania przeciwko komunie”²³.

Na przełomie lat 70. i 80. w orbicie kontaktów Hanffa pojawił się Wiesław Jurkiewicz, z którym z biegiem lat więzi zacieśniały się coraz bardziej. Urodzony 11 stycznia 1936 r. Wiesław Jurkiewicz od 1956 r. był funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej, dochodząc w tej służbie do stopnia

¹⁸ J. Grzesik-Grzenicki, K. Z. Hanff, Z. Rutkowski, dz. cyt., s. 97.

¹⁹ Robert Leszek Moczulski (ur. 1930) – polski polityk, historyk, 1977 r. współzałożyciel ROPCiO i jeden z jego rzeczników, założyciel i przywódca ZINO, 1979 r. założyciel i przywódca KPN, 1991–93 i 1993–97 poseł na Sejm. W 2005 r. sąd lustracyjny uznał go za kłamcę lustracyjnego orzekając, że w latach 1969–1977 Leszek Moczulski współpracował z SB jako TW „Lech”. 12 września 2006 r. sąd drugiej instancji podtrzymał wyrok.

²⁰ *Ubecja o nas*, w: K. Z. Hanff, *Rewizja...*, dz. cyt., s. 12–13.

²¹ L. Moczulski, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa, 2001, s. 183–185.

²² M. Reniak, *KPN. Kulisy fakty dokumenty*, Warszawa 1982, s. 70–79.

²³ J. Grzesik-Grzenicki, K. Z. Hanff, Z. Rutkowski, dz. cyt., s. 105.

kapitana. Chwalony był przez przełożonych m.in. za to, że podległa mu sekcja „bardzo dobrze zorganizowała pracę operacyjną w zakresie rozbudowy poufnych źródeł informacji”, a on sam „na swoim koncie posiadał 12 jednostek t.[ajnych] w.[spółpracowników], z których sześciu sam pozyskał”²⁴. Jednakże już w tym czasie „cechowała go patologiczna wręcz nienawiść do pracowników Służby Bezpieczeństwa”²⁵. W 1972 r. otrzymał paszport i zgodę MSW na wyjazd na wycieczkę do krajów basenu Morza Śródziemnego (Algieru, Maroka, Tunezji i Włoch). Wy płynął w podróż m/s „Dolny Śląsk”, ale już 7 maja 1972 r. po zejściu na ląd we włoskim porcie Vado Ligure nie powrócił na statek. Przez pewien czas przebywał w obozie przejściowym w bawarskim Zirndorf gdzie, jak podkreślał płk Józef Osek, „wszedł w kontakt z wrogimi służbami specjalnymi przekazując im wszelkie posiadane informacje dot.[yczące] naszego resortu, znanych mu wyższych oficerów WP i MO, szczegółów odnośnie wypadków poznańskich, na wybrzeżu itd. Ma on również posiadać filmy dot.[yczące] wypadków poznańskich oraz innych ważnych wypadków w Polsce”²⁶. Od 7 czerwca 1972 r. Jurkiewicz został objęty sprawą operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Kameleon”²⁷.

Wspomniana w dokumentach milicyjnych umiejętność werbowania i prowadzenia tajnych współpracowników przydała się Jurkiewiczowi również w latach 80. ub. wieku, gdy współpracując z Hanffem będzie wracał do podobnych metod, starając się zbierać informacje od Polaków przebywających aktualnie za granicą. Z dokumentów wynika, że poza podejmowanymi doraźnie rozmowami, usiłował on „prowadzić” niektóre osoby w dłuższej perspektywie czasowej. Przykładem tego typu działań były wielokrotne kontakty Jurkiewicza z „Romulusem”, tj. ojcem Konradem Hejmo OP²⁸. Ich efektem było uzyskanie

²⁴ *Opinia służbowa Wiesława Jurkiewicza za okres od 1 grudnia 1966 do 30 grudnia 1968*, AIPN BU 01917/82, cz.1, k. 18–19 z 500.

²⁵ *Oświadczenie Bogdana Kühna z 29 czerwca 1972 r.*, AIPN BU 01917/82, cz.1, k. 62 z 500.

²⁶ *Pismo Dyrektora Departamentu I MSW do Zastępcy Dyrektora Biura Śledczego MSW z 15 sierpnia 1972 r.*, AIPN BU 01917/82, cz.1, k. 93 z 500.

²⁷ *Informacja por. A. Korzeniowskiego o aktualnym stanie prowadzonej sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kameleon”*, AIPN BU 01917/82, cz.1, k. 105–117 z 500; *Analiza materiałów i plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kameleon”*, AIPN BU 01917/82, cz.2, k. 272–302 z 500.

²⁸ Konrad Hejmo OP, właśc. Stanisław Hejmo (ur. 1936) – polski duchowny katolicki, 1973–79 redaktor miesięcznika dominikańskiego „W drodze”, 1979–1984 wicedyrektor Delegatury Biura Prasowego Episkopatu Polski w Rzymie, 1983–1987 redaktorem naczelnym pisma Kronika Rzymska, od 1984 r. dyrektorem Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi” i oficjalny duszpasterzem pielgrzymów w Rzymie, asystent audiencji generalnych i specjalnych Jana Pawła II, od 1985 r. konsultor Peregrinatio ad Petri Sedem. 27 kwietnia 2005 r. prezes IPN Leon Kieres ogłosił, że o. Konrad Hejmo w latach 70. i 80. XX wieku był informatorem SB o pseudonimach „Hejnał” i „Dominik”.

wielu informacji dotyczących sytuacji Kościoła w kraju, a w rewanżu Jurkiewicz zabiegał o odpowiednie formy wynagrodzenia swojego źródła informacji²⁹.

Precyzując okoliczności poznania Wiesława Jurkiewicza i swój stosunek do niego, Hanff pisał: „Pozytywna opinia BND³⁰ na temat Wiesia wynika z tego, że Niemcy mają znacznie bardziej uczciwy stosunek do sprawy Polski, aniżeli Amerykanie. Nie ulega wątpliwości, że Wiesio współpracuje w jakimś stopniu z BND, ale nie widzę w tym nic złego, przeciwnie, są wyraźne obustronne korzyści, a Wiesio jest po prostu fachowcem, który wie jak daleko i z kim można pójść. Argumenty przemawiające na jego korzyść są dość istotne. Był w kluczowej pozycji zanim go poznałem! On nie pchał się do nas (tj. do Organizacji »Wolna Polska«), lecz ja go właściwie skaptowałem.

Poznałem go w sposób następujący. Podczas bytności w Kolonii dwa lata temu [t.j. około 1983 r.] zwróciłem się do Joachima Görlicha³¹, dziennikarza związanego z nami od 1979 r., z zapytaniem czy możliwe jest ustalenie miejsca pobytu gen. Leona Dubickiego³², z którym chciałem przeprowadzić wywiad. Görlich odpowiedział, że nie ma żadnych trudności, gdyż mają kontakt i dodał: »jest on pod opieką naszego człowieka«. Natychmiast też zatelefonował do niego i zaaranżował spotkanie we Frankfurcie, w oznaczonym pokoju hotelowym, dniu i godzinie. Kilka dni po tym zjawił się u mnie Dubicki w towarzystwie »naszego człowieka«, który go przywiózł i bardzo dyskretnie zostawił nas samych, po czym odebrał go po kilku godzinach. Poszliśmy razem na obiad, ale byłem zajęty bardziej Dubickim. Po tym spotkaniu nawiązaliśmy obszerną korespondencję na różne tematy. Rozszyfrowałem

²⁹ Oczywiście w grę wchodziło jedynie pośrednie wynagrodzenie przekazywane w formie prezentów, stąd też Jurkiewicz w swoich listach zabiegał np. „Proszę uzupełnić »Rozliczenie« o kwotę 300 DM na zakup dla Instytucji »Romulusa« serwisu porcelanowego stołowego (przekazanego im jako prezentu od nas)”; zob. *Informacja od Wiesława Jurkiewicza do Juliusza Nowina-Sokolnickiego i Konstantego Zygryda Hanffa z 25 lutego 1986 r.*, AOiRWP.

³⁰ Bundesnachrichtendienst (pl. Federalna Służba Informacyjna) – utworzona w 1956 r. w wyniku przekształcenia tzw. Organizacji Gehlena agencja wywiadowcza początkowo Zachodnich Niemiec z po 1990 r. zjednoczonych Niemiec.

³¹ Joachim Georg Görlich (1931–2009) – niemiecki pedagog, kompozytor i dziennikarz, górnoślązak, w 1959 r. wyemigrował do Niemiec, autor wielu artykułów na temat polityki i kultury, w tym poświęconych problematyce śląskiej.

³² Leon Dubicki (1915–1998) – polski wojskowy, generał brygady WP, 1963–1967 zastępca szefa Biura Studiów Ministerstwa Obrony Narodowej, 1970–1981 doradca ministra obrony narodowej gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w 1981 r. podczas inspekcji służbowej w Berlinie Zachodnim poprosił o azyl polityczny.

jego pseudonim³³ i powoli nabraliśmy do siebie przekonania. W rezultacie, w ubiegłym roku [t.j. 1984 r.], pojechałem ponownie do Niemiec, gdzie spotkałem się z osobami skontaktowanymi przez Wiesia. Ważne było spotkanie z wiceprezesem światowego kongresu Ukraińców, również o wywiadowczej przeszłości. Konferowałem z Wiesiem kilka dni. Rozumiemy się świetnie i doszliśmy do pełnego porozumienia. Jego skromność, fachowość, ostrożność oraz zaufanie jakim darzą go Görlich, Mundrik i BND, wydają się być dostateczną rękojmią. Treść jego raportów idzie znacznie dalej, aniżeli mógłby to uczynić agent reżymu. Napuszczał by nas na fałszywe tory, a tymczasem, widać troskę o logiczne, fachowe i słuszne podejście do wszystkich spraw. /.../ Zetknąłem się z wieloma »wtyczkami«. Prawie każdy z nich prowokował do dania namacalnego dowodu, że jesteśmy inicjatorami agresywnych ataków lub dostawcami zakazanych rzeczy. Wiesiek jest bardzo daleki od tego. Przeciwnie, maskuje takie dowody lepiej od nas. Jak dotąd, nie widzę nic, co mogłoby potwierdzać nasze obawy. Co nie oznacza, że nie trzeba analizować każdy krok i każdą sprawę”³⁴.

Okres współpracy z Wiesławem Jurkiewiczem, to czas w którym u Hanffa daje się już zauważyć pewne zniechęcenie postawą Konfederacji Polski Niepodległej. Obaj oczekiwali by od opozycji podjęcia bardziej radykalnych form działania, czego wyrazicielem był Jurkiewicz gdy pisał: „Duszą i ciałem jestem oddany idei rozpoczętej kiedyś przez KPN. Pańska idea nie upadła i jest bieżąco realizowana. /.../ W tej materii popieram jak mogę jedynie radykalne skrzydło”³⁵. Ten radykalizm zdawał się iść dość daleko skoro w krytyce polityków emigracyjnych podkreślał on, że „Zachód finansuje jedynie działalność »harcerską«. Za takie uważa się wystąpienia uliczne lub inne formy demonstracji o aspekcie spektakularnym. Te uliczne formy walki, jakkolwiek niezbędne do mobilizacji narodu, nie są istotą problemu. Według najnowszej oceny, na sześćset osób ukrywających się w podziemiu jedynie trzysta jest w miarę aktywnych zaś pozostali nie robią nic, obciążając nadto budżet podziemia. Podziemie nie wykazuje zainteresowania modyfikacją walki ani to pod względem metod ani pod względem środków”³⁶. Alternatywą w tej sytuacji miała być współpraca z powstałą w czerwcu 1982 r. Solidarnością Walczącą.

³³ Wiesław Jurkiewicz posługiwał się pseudonimem „W. M. Alexander”, sygnując w ten sposób swoje publikacje i podpisując tak część dokumentów. Zob. W. M. Alexander, *Agentura – państwo operacyjne*, Berlin 1984; W. M. Alexander, *Państwo policyjne*, Berlin 1986.

³⁴ *List Konstantego Zygryda Hanffa z 31 lipca 1985 r.*, AOiRWP.

³⁵ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 29 grudnia 1983 r.*, AOiRWP.

³⁶ *Informacja Wiesława Jurkiewicza uzyskana od źródła „Kurier” w dniu 5 maja 1985 r.*, AOiRWP.

Tak jak poprzez kontakty z Maciejem Pstrąg-Bieleńskim³⁷ starał się uzyskać pełnomocnictwa od KPN-u, tak też później za pośrednictwem Wiesława Jurkiewicza o oficjalną aprobatę swoich działań ze strony Solidarności Walczącej. „Ja ze swej strony – wyjaśniał – pisałem o ewentualnym »pełnomocnictwie«, z SW – to też miałyby ogromne znaczenie tutaj dla mnie. Zresztą, byłoby dobrze, gdyby podobne pełnomocnictwa udzielono również Marianowi Gołębiewskiemu³⁸ oraz Jerzemu Mohlowi”³⁹.

W liście Hanffa z 18 września 1984 r. do Jurkiewicza po raz pierwszy pojawiła się nazwa tej struktury. „Wprowadźmy zasadę, w miarę możliwości, że Pana osoba, oraz osób z Panem współpracujących najbliższej, powinna pozostać tutaj całkowicie nieznana. Trzeba nie ujawniać przed służbami zachodnimi szczegółów dotyczących działalności grupy, którą nazwałem dla celów praktycznych Grupą Logistycznego Wsparcia Podziemia”⁴⁰. Z zachowanych dokumentów wynika dość jednoznacznie, że była to nazwa przyjęta trochę na wyrost, bo działalność tej „Grupy” to w istocie przede wszystkim działalność samego Jurkiewicza poprzez jego kontakty w kraju i na emigracji. Hanff wskazywał, że była ona wprowadzona „do celów praktycznych” i wydaje się że bardziej chodziło tu nie tyle o opisanie jakiejś struktury, co raczej o wymyślenie swego rodzaju kryptonimu dla działań prowadzonych przez Jurkiewicza (W. M. Alexandra).

Występując w 2010 r. w obronie pamięci Hanffa, Jurkiewicz pisał: „Z Panem Konstantym Zygfrydem Hanffem znałem się przez wiele lat. Utrzymywaliśmy bliskie kontakty i trzykrotnie bywał on gościem w moim domu. Wspólnie nie przespałiśmy wiele nocy i wiele wykuliśmy planów. Pozostała mi po nim obszerna korespondencja”⁴¹. Przeglądając zachowaną korespondencję z końca 1983 r. można zauważyć, że najbardziej interesowały Hanffa uzyskiwane za pośrednictwem Stuttgartu informacje na temat działalności opozycji w kraju. O ile bowiem on sam cierpiał na dotkliwy brak kontaktów z krajem, to Jurkiewicz od samego początku podkreślał istnienie licznych źródeł informacji w tym zakresie. „Zapewne otrzymał Pan ode mnie list – pisał Jurkiewicz – z mocno okrojoną relacją z rozmowy jaką przeprowadziłem z osobą zaangażowaną w ruch podziemny. Problem polega na tym, że takich źródeł jest

³⁷ Maciej Pstrąg-Bieleński – do 1979 r. działacz PAX, kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Kadr PAX w Poznaniu, od 1976 r. uczestnik ROPCiO, od 1979 r. na emigracji, współzałożyciel i działacz KPN za granicą, współtwórca Polskiej Partii Niepodległościowej.

³⁸ Marian Gołębiewski, ps. „Irka”, „Korab”, „Lotka”, „Ster”, „Swoboda” (1911–1996) – cichociemny, żołnierz AK i WiN, członek opozycji antykomunistycznej w PRL, 1965 r. współzałożyciel „Ruchu”, 1977–78 działacz Nurtu Niepodległościowego, od 1977 r. działacz ROPCiO, od 1982 r. na emigracji w USA, współpracownik Konstantego Zygfryda Hanffa, 1985 r. minister stanu w rządzie związanym z Juliuszem Nowina-Sokolnickim.

³⁹ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 26 września 1984 r.*, AOiRWP.

⁴⁰ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 18 września 1984 r.*, AOiRWP.

⁴¹ *List Wiesława Jurkiewicza do Zbigniewa Rutkowskiego z 16 maja 2010 r.*, AOiRWP.

wiele. Istnieje wiele niewykorzystanych zarówno źródeł jak i informacji. My tu mamy wiele więcej kontaktów do PRL niż Wy za wielkim morzem. Ktoś tym musi koordynować, bo inaczej przyjdzie nam pisać wyłącznie o historii. Ja osobiście koncentrowałem się wyłącznie na źródłach informacji, natomiast nie posiadam możliwości ich pełnego wykorzystania”⁴². Dla żadnego wiedzy Hanffa takie kontakty były czymś niezwykle cennym, toteż natychmiast odpowiedział: „Idealnym rozwiązaniem byłoby nadsyłanie mi przez Pana nieokrojonych (lub tylko nieznacznie okrojonych) wszelkich materiałów, jakie tylko zdoła Pan uzyskać. Mam możliwość dokonania ewaluacji i ewentualnego skierowania wybranych fragmentów, lub opracowań zbiorczych, do rąk ludzi nam sprzyjających. Kierowanie wprost do władz czy instytucji działa tylko na naszą niekorzyść. Zajmuję się tym właściwie od dawna. Tyle, że ostatnio, po załamaniu się KPN, brak mi było źródeł”⁴³. Podkreślał, że „Serwis informacyjny – rzecz z pewnością ogromnie ważna. Ale konieczne są krótkie, mocne materiały, jeśli możliwe to w języku angielskim, poparte zdjęciami. Mamy dostęp do międzynarodowego serwisu i paru gazet, i tędy mogę rozpowszechniać dalej. Pojawienie się tych materiałów może odegrać bardzo dużą rolę w pozyskaniu pomocy”⁴⁴.

Wspomniane na wstępie kasety z nagraniem instruktażem *Ruchu oporu* to niewątpliwie jedno z tych przedsięwzięć, z których zarówno sami twórcy byli najbardziej dumni. Tekst został opracowany przez Jurkiewicza i początkowo miał zostać wydany w formie publikacji, która zostałaby przerzucona go kraju. Ostatecznie zdecydowano się na powielenie tego materiału w formie kaset magnetofonowych. Sama produkcja odbyła się w Stanach Zjednoczonych i stamtąd została przesłana do Europy. „Mogłem zrobić tylko sto kompletów, po dwie taśmy na komplet, każda po 60 minut. Razem dwieście kaset. Koszt przesyłki lotniczej dobił mnie: 110 dol.! Trzeba znaleźć tańszy sposób spedycji takich rzeczy” – pisał Hanff⁴⁵. Niepełna trzy tygodnie później Jurkiewicz potwierdził odbiór przesyłki, informując również, że kasety „w przyszłym tygodniu wyjadą do kraju”⁴⁶. W liście tym wskazywał ponadto, iż „wynika to z trzydniowych całodziennych i całonocnych rozmów z wysłannikiem z kraju, reprezentującym absolutnie »całą górę« Solidarności Walczącej. Zorientowano mnie w ich problemach kadrowych, metodach działania, potrzebach i brakach, zakresie kształtowania przez nas, możliwościach operacyjnych. Najpierw /.../ poinformuję, że przekazałem dla kraju adresy osób chętnych do współpracy z nami i zamieszkałymi w kraju. Dotyczy to również aparatu państwowego”⁴⁷.

⁴² List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 6 grudnia 1983 r., AOiRWP.

⁴³ List Konstantego Zygryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 14 grudnia 1983 r., AOiRWP.

⁴⁴ List Konstantego Zygryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 18 września 1984 r., AOiRWP.

⁴⁵ List Konstantego Zygryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 8 sierpnia 1984 r., AOiRWP.

⁴⁶ List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 28 sierpnia 1984 r., AOiRWP.

⁴⁷ Tamże.

Psujące się w latach 80. ub. stulecia relacje Hanffa z działaczami Konfederacji Polski Niepodległej sprawiły, że zaczął on skłaniać się w kierunku Solidarności Walczącej. Od tego momentu współpraca Organizacji „Wolna Polska” (a w konsekwencji również Grupy Logistycznego Wsparcia Podziemia) z opozycją niepodległościową w kraju skoncentrowała się w znacznym stopniu na wsparciu dla tej formacji. „Jeśli KPN – pisał – będzie nadal taka »harcerzykowata«⁴⁸ i nadal będzie narażać konspirację, to straci kredyt zaufania i możliwość działania do reszty. Jeśli L[eszek] M[Moczulski] nie rozumie celowości wykorzystania kontrowersji Zamek – Sokolnicki⁴⁹, to uschnie w dogmatyzmie i nie da najlepszego świadectwa swojej znajomości historii. W tej sytuacji trzeba chyba całą uwagę skupić na SW i forsować kampanię »publicity« dla niej, aby przedstawić SW jako rzeczywistą siłę podziemia w kraju; trzeba uzyskać pełnomocnictwa od SW i jej głównie pomagać”⁵⁰.

Pierwsza informacja o kontakcie z Solidarnością Walczącą znalazła się w liście Jurkiewicza do Hanffa z 19 czerwca 1984 r., w którym czytamy: „Udało mi się przekonać i to bez najmniejszej trudności Andrzeja Wirga z Mainz, który jest u nas główną postacią w Niemczech Zachodnich odpowiedzialną za Solidarność Walczącą. Z nim posiadam kontakty, powiem że nawet zażyłe i wszystko prawie robimy razem. Wirga znowu ma dobre kontakty z Paryżem”⁵¹. Można zadać pytanie, jak dalece optymizm Jurkiewicza dotyczący tych kontaktów pokrywał się z odczuciami samego Wirgi. Pytanie to jest tym bardziej zasadne w sytuacji, gdy podobne opinie powtarzane są również w kolejnych listach, gdzie Jurkiewicz pisał: „Z A.[ndrzejem] W.[irgą] jesteśmy we wszystkim prawie jednomyślni. Jedyne co nas dzieli, to moja przewaga wieku i doświadczenie w pracy operacyjnej. Znakomicie się uzupełniamy”⁵². I dalej, w innym miejscu, pisał: „Jeśli już jestem przy sprawach personalnych, to załatwione zostało z Andrzejem Wirga (Turmstr.[asse] 59, 6500 Mainz – 1), że zwróci się pan do niego z powołaniem się na mnie i otrzymywać będzie stamtąd najświeższe informacje z kraju, pochodzące z Solidarności Walczącej. Jest to człowiek Nr 1 w tej sprawie, nasz, i będą z niego jeszcze wielkie korzyści. Swoją

⁴⁸ W latach 80. XX w. w pismach Hanffa zaczął pojawiać się kierowany pod adresem działaczy KPNu zarzut „harcerzykowatości”. Określenie to związane było z tym, że on sam wyznawał sformułowaną przez Niccolò Machiavellego zasadę zgodnie z którą polityka, jako sztuka skutecznego działania, powinna być oddzielona od moralności. Ponadto w jego ocenie partia ta starała się sprawiać wrażenie groźnej i aktywnej, podczas gdy w rzeczywistości prowadzone przez nią działania miały ograniczyć się niewiele znaczącego pokrzykiwania.

⁴⁹ Juliusz Nowina-Sokolnicki (1920–2009) – polski polityk emigracyjny, po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, 1951 r. działacz Ligi Niepodległości Polski, 1954 r. współorganizator Konwentu Walki o Niepodległość, minister w kilku rządach emigracyjnych, 1972–1990 samorządowy Prezydent Wolnej Polski na Wychodźstwie, 1979 r. twórca i Wielki Mistrz tzw. Orderu Świętego Stanisława.

⁵⁰ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 5 października 1984 r.*, AOiRWP.

⁵¹ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 19 czerwca 1984 r.*, AOiRWP.

⁵² *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 3 lipca 1984 r.*, AOiRWP.

kontakt z nim proszę traktować poufnie, gdyż mogło by to nam przysporzyć nowych ataków na nas”⁵³. Sądząc z zachowanej dokumentacji kontakty z władzami Solidarności Walczącej nie ograniczały się do Wirgi, lecz były utrzymywane przez Jurkiewicza również z osobami świeżo przybyłymi z kraju. „To co /.../ uważałem za najważniejsze, to odbycie rozmowy z Najwyższą Głową Solidarności Walczącej⁵⁴ z kraju. Za dwa dni kontynuować będę dalej rozmowę i znowu napiszę Panu coś o tym. Otóż Najwyższa Głowa przybyła /.../ celem wypróbowania funkcjonowania kanału. Jak Pan widzi kanał funkcjonuje nieźle. Nie będę tutaj argumentował, że Najwyższa Głowa jest prawdziwa. Podam Panu tylko w skrócie nasze dotychczasowe ustalenia” – podkreślał w jednym z listów⁵⁵.

Konsekwencją tych kontaktów była różnego typu pomoc materialna dla opozycji. W lipcu 1984 r. Jurkiewicz poinformował Hanffę o utworzeniu kanału umożliwiającego kontakt z krajem, który miał być wykorzystywany na potrzeby Solidarności Walczącej. Przy tej okazji zabiegał także o sprzęt, wskazując: „Dla Warszawy potrzebna jest Kopiarka kasetowa Telex Copy Ett 1/3 Minneapolis Cat. 92718/004 serial 08120/83 i głowica JVC KD 55. Chodzi o studio do przegrywania kaset magnetofonowych dla »Solidarności Walczącej«. Tego cholerstwa na naszym rynku nie ma i trzeba dopiero zamówić. Może by się Wam udało coś zrobić. Proszę o pilną informację”⁵⁶. Nieco wcześniej wołał: „Kraj /.../ potrzebuje pomocy technicznej. Proszę uczynić wszystko co jest w pańskiej mocy w sprawie kaset, odbiorników i farby drukarskiej. Tej ostatniej potrzebna jest każda ilość w małych litrowych opakowaniach”⁵⁷. Tego typu wezwań można znaleźć w zachowanej dokumentacji jeszcze wiele. „Na dzień 7 listopada zapowiedział się Włodek⁵⁸ (zastępca Kornela M.[orawieckiego]). – czytamy w jednym z kolejnych listów – Zobaczymy z jakimi przyjeżdża pełnomocnictwami. Niczego nie zapomnę. Już wiem, że ma życzenia w postaci dziesięć litrów kompletu do sitodruku, dziesięć metrów sita, gumę do raków i dekoder z drukarką. Jeśli dojdzie z nim do całkowitego porozumienia to zadysponuje powyższym (o ile zrealizuję czek Olka⁵⁹)”⁶⁰.

Wzmianki o potrzebnej pomocy ograniczają się niekiedy do spraw tak elementarnych jak wspomniana farba drukarska czy zestawy do sitodruku, ale znacznie częściej dotyczą kwestii bardziej skomplikowanego i niedostępnego w kraju sprzętu elektronicznego. „Natychmiast potrzebne byłyby trzy nadajniki –

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Określenie nieprecyzyjne, na obecnym etapie badań jednoznaczne wskazanie o którego z działaczy SW chodziło jest utrudnione.

⁵⁵ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffę z 8 sierpnia 1984 r.*, AOiRWP.

⁵⁶ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffę z 9 lipca 1984 r.*, AOiRWP.

⁵⁷ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffę z 22 maja 1984 r.*, AOiRWP.

⁵⁸ Jednoznaczne wskazanie, o którego z działaczy SW chodziło jest utrudnione.

⁵⁹ Juliusz Nowina-Sokolnicki.

⁶⁰ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffę z 5 listopada 1985 r.*, AOiRWP.

odbiorniki »Kenwood« 930 S – pisał Jurkiewicz – i trzy urządzenia antenowe (dopasowanie automatyczne anteny). Byłyby potrzebne także pięć sztuk scannerów »PRO-30«, które by gwarantowały słyszenie MO, SB itp. na wszystkich używanych przez nich kanałach. Kompletny Kenwood – 5000 DM, zaś skaner – 1200 DM plus 14%. /.../ Jeśli ktoś miałby wątpliwości jak to funkcjonuje, to niech pójdzie moim śladem i posłucha na RTTY Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie czy Ambasady PRL w Toronto!!!⁶¹. Z kolei w jednej z opracowanych dla Hanffa i Juliusza Nowina-Sokolnickiego informacji Jurkiewicz relacjonował: „W dniu 23, 24 i 25 listopada br. miała miejsce druga część rozmów z przedstawicielem SW »Wojtkiem«⁶². /.../ Posłużyłem się argumentami dostarczonymi mi przez »Witka«⁶³: »czy inne organizacje poza Olkiem, Jarkiem«⁶⁴ udzielają SW pomocy, czy też pomoc obiecują?«. Było to tak przekonywujące (w świetle przekazanych Wojtkowi przed dniami przedmiotów), że rozwiało wszelkie rozbieżności. Dalsze rozmowy toczyły się w atmosferze pełnego wzajemnego poparcia. A oto wyniki tych rozmów w telegraficznym skrócie:

1. Zapotrzebowania SW:

- a) około dwadzieścia sztuk balonów gumowych dla przeprowadzenia akcji ulotkowych na tereny garnizonów sowieckich w kraju i na terenie ZSRR. Do tego taka sama ilość włączników elektronicznych i w miarę możliwości butle na sprężony gaz;
- b) dwie sztuki tasserów dla obrony przed psami milicyjnymi w czasie podejmowania transportów lub do pilnowania lokali. Większa ilość części zapasowych do nich (harpunów). Na tej bazie zostanie uruchomiona produkcja własna;
- c) dwie maszyny drukarskie offsetowe (DIN A-4), plus jedna mała fotokopiarka dla akcji poligraficznych;
- d) komputery Commodore 64 wraz z drukarkami (chodzi o sprzęt jednolity);
- e) kilka sztuk scannerów do ochrony lokali kontaktowych i drukarni jak również zabezpieczania terenu;
- f) akumulatory NiCd wraz z ładowarkami;

⁶¹ List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 17 lipca 1984 r., AOiRWP.

⁶² Prawdopodobnie chodziło o Wojciecha Myśleckiego; Wojciech Myślecki (ur. 1948) – pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej, od 1980 r. w Solidarności, 1981 r. delegat na I Walny Zjazd Delegatów, 13–15 grudnia 1981 r. współorganizator strajku okupacyjnego na Politechnice Wrocławskiej, 1982 r. członek Solidarności Walczącej, od końca 1984 r. członek Komitetu Wykonawczego SW, 1991–1992 doradca ds. polityki gospodarczej Prezesa Rady Ministrów.

⁶³ Stepan Mudryk – ukraiński działacz emigracyjny, działacz OUN, reprezentant Coordinating Center of Ukrainian Community and Territorial Organizations in Europe w Niemczech.

⁶⁴ Slava Stetsko – ukraińska działaczka emigracyjna, członek European Freedom Council i Central Committee of the Anti-Bolshevik Bloc of Nations (ABN), wydawca „Ukrainian Review”.

- g) wideokamera Sonny dla dostarczania na Zachód programów politycznych, świadczących o działalności SW (destabilizacja Warszawy).
/.../

7. Zapotrzebowanie specjalne

- a) dwie sztuki maszyn offsetowych »RONEO«;
- b) schemat konstrukcyjny sprawnych rakiet małego zasięgu i małego udźwigu (ca. 5 kg) wraz z rampą;
- c) schemat konstrukcji pocisku do działa bezodrzutowego (Bazuka);
- d) jedna sztuka wzmacniacza resztek światła (Restlichtverstärker);
- e) jedna lornetka 10/40 o małych wymiarach gabarytowych”⁶⁵.

Niektóre elementy wspomnianego tutaj „zamówienia specjalnego” mogą wzbudzać pewne wątpliwości, bo choć Solidarność Walcząca była organizacją dość radykalną, to jednak nawet ten radykalizm miał pewne granice. W sporządzony przez Wiesława Jurkiewicza w lutym 1986 r. rozliczeniu wydatków wskazywał on, że kurierowi Solidarności Walczącej przekazano:

„1. Wideo Sony	4025 DM
2. lampa akumulatorowa Osram	375
3. reflektor »SPOT« do j.w.	55
4. mikrofon dynam.[iczne] »Senheisser«	592
5. 2 kasety »Metal« do magnetofonu	17,96
6. dwa skanery Pro-80	2600
7. uniwers.[alny] prostownik do ładowania	157
8. 13 sztuk NiCd akumulatorów	78
9. 3 szt. ramek do NiCd	6
10. lornetka 10/40 w obudowie gumowej	254
11. kompas »Bizerba«	124
12. kalkulator HP – 32E	264
13. NiCd do HP – 32	55
14. wiatromierz »Anemo«	185
15. 8 szt. włączników elektronicznych	550
16. 100 szt. rękawic gumowych	74
17. komputer Q-9000-E	3192
18. zasilacz stabil.[izujący] do komputera	347
19. kabel wielożyłowy płaski do j.w.	98
20. monitor Sanyo do j.w.	775
21. chemikalia do tajnopisu	131”

⁶⁵ Informacja Wiesława Jurkiewicza dla Juliusza Nowina-Sokolnickiego i Konstantego Zygryda Hanffa z 25 listopada 1985 r., AOiRWP.

a ponadto „zamówiono 10 szt. nadajników dla Radia Solidarność wraz z wzmacniaczami. Cena 5500 DM. Dostarczone zostaną w dniu 25 lutego 1986”⁶⁶.

O tym, że pomoc ta docierała do kraju świadczą informacje zamieszczane w pismach podziemnych. W informacji przekazanej 25 lutego 1986 r. przez Jurkiewicza do Hanffa i Juliusza Nowina-Sokolnickiego znalazła się m.in. uwaga: „W załączeniu przesyłam fotokopie otrzymanych w dniu dzisiejszym z Kraju pism podziemnych (do Olka tylko Solidarność Walcząca). W »Solidarności Walczącej« na stronie 4-tej zamieszczone są dwa potwierdzenia odbioru przez Kraj darów. Treść tych potwierdzeń brzmi: a) »Olkowi za znaczki« b) »Olkowi i Col za 4+1 przedmiotów«. Dla przypomnienia: to jest to co osobiście przejął »Rysa«⁶⁷ a więc dotyczy pierwszego czeku i pomniejszych poprzednich. »Col« zamieściłem zamiast Columbus⁶⁸, gdyż to jest już jednoznaczne”⁶⁹.

Przesyłanie sprzętu bezpośrednio ze Stanów Zjednoczonych stanowiło znaczne utrudnienie, bo jak pisał Jurkiewicz: „cały problem minimum przedstawia się w tej chwili tak: nic z Ameryki ze sprzętu nie można do nas wysłać, bo dojdzie do tego urząd celny i sfera policji. Ja tutaj kupuję te rzeczy na nazwisko Bolesława Bieruta, Cmentarz Rakowiecki, Warszawa”⁷⁰. Z tego powodu rozwiązaniem bardziej praktycznym było przysyłanie do Niemiec pieniędzy i dokonywanie zakupów na miejscu w Europie. Informacje o pomocy, która szła z Nowego Jorku do Stuttgartu pojawiają się w korespondencji na okrągło, nierzadko w odstępach kilkunastodniowych. W dniu 7 marca 1985 r. Jurkiewicz potwierdził nadejście jednego czeku „Dziękuję za list z załączonym czekiem. Przekażę go natychmiast dalej i poproszę o zamieszczenie hasła: Kolumb⁷¹ 200”⁷², a już 19 tego samego miesiąca pisał „Otrzymałem właśnie pański list z czekiem na 100 dolarów. /.../ Poprzednie 200 dolarów a właściwie czek oddałem do banku i otrzyma je Andrzej na zakup zamówionych przez SW rzeczy. Tak samo postąpię z czekiem na 100 dolarów. Przelew zagraniczny trwa trzy tygodnie i potrącają od czeku około 20 marek. Uważam że lepiej przekazać od Was takie kwoty w liście, gdyż nie było jeszcze wypadku zaginięcia listu”⁷³.

Wciąż jednak widoczny był brak środków na potrzebny sprzęt: „Zdobyłem trochę wymarzonego sprzętu łączności. Właściwie to na to

⁶⁶ Sporządzone przez Wiesława Jurkiewicza 21 lutego 1986 rozliczenie wydatków, AOiRWP.

⁶⁷ Jednoznaczne wskazanie o którego z działaczy SW chodziło jest utrudnione.

⁶⁸ Konstanty Zygfryd Hanff.

⁶⁹ Informacja od Wiesława Jurkiewicza do Juliusza Nowina-Sokolnickiego i Konstantego Zygryda Hanffa z 25 lutego 1986 r., AOiRWP.

⁷⁰ List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 17 lipca 1984 r., AOiRWP.

⁷¹ Konstanty Zygfryd Hanff.

⁷² List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 7 marca 1985 r., AOiRWP.

⁷³ List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 19 marca 1985 r., AOiRWP.

zapracowałem solidnie. Mam jeszcze w miesiącu czerwcu i lipcu przeszkolić dwóch ludzi wskazanych przez sponsora. To co już mam ma wartość około pięciu tysięcy. Brakuje mi jeszcze 2500 DM aby wszystko skompletować. Sponsorem są nasi wspólni pobratymcy”⁷⁴. Gdy przychodziły chwile kryzysu, Jurkiewicz pisał w liście do Hanffa: „skrótowo przedstawiłem Panu najniezbędniejsze potrzeby. Ja już więcej inwestować nie mogę. Każdy wyjazd po informację daje mi się odczuwać na kieszeni. Otrzymałem od przyjaciół 2.000 DM, a zainwestowałem z własnych 3800. Po prostu istnieją granice moich możliwości. Proszę się dobrze zastanowić nad sensem moich obu informacji i wyciągnąć sobie z tego wniosek”⁷⁵. Widać wyraźnie, że mimo takich narzekań współpraca obu działaczy trwała i co jakiś czas Hanff zapewniał o kolejnej pomocy: „W następnym liście wyślę dalsze 100 dol. Liczę, że prez.[ydent] S.[okolnicki] odpali jakąś uczciwą kwotę. Wiem, że i on i Bakier[owski]⁷⁶ starają się rozruszać swoje drobne możliwości w tym kierunku”⁷⁷.

Zachowane materiały wskazują, że przygotowując drogi przerzutu do Polski nastawiano się nie tylko na sprzęt ale i na ludzi. „Istniejące kanały z – i do kraju są sprawdzone. Istnieje możliwość przerzucania do – i z kraju osób w sposób maksymalnie bezpieczny. Ustaliliśmy na przyszłość, że z kanału tego korzystać mogą osoby zaangażowane politycznie po naszej stronie lub po stronie naszych sojuszników. Żadne inne osoby /.../ nie wchodzi w grę. Na temat techniczny, ze zrozumiałych względów, nie mogę Pana bliżej zorientować”⁷⁸.

Zachowane w archiwum Hanffa dokumenty wskazują, że usiłowano wiązać się z opozycją niepodległościową nie tylko za sprawą udzielanej pomocy materialnej. W dniu czerwca 1985 r. Wacław Hryniewicz-Bakierowski pisał do Kornela Morawieckiego⁷⁹: „Mam honor i przyjemność podać do wiadomości, że Prezydent RP⁸⁰ (na uchodźstwie) w uznaniu zasług położonych na polu walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny – Polski nadał Panu Doktorowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Składam gratulacje. W imię Wolności dla Polski, Ameryki i Świata”⁸¹. W związku z tym Hanff pisał do Jurkiewicza „W

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 25 marca 1985 r.*, AOiRWP.

⁷⁶ Wacław Hryniewicz-Bakierowski (1915–2008) – polski polityk emigracyjny, podczas wojny członek podziemnej organizacji „Muskietierów”, ZWZ-AK, Żołnierz Powstania Warszawskiego, po wojnie na emigracji, od 1952 r. w USA, po 1976 r. był m.in. wicepremierem, ministrem spraw zagranicznych i ministrem skarbu w rządach związanych z Juliuszem Nowina-Sokolnickim.

⁷⁷ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 23 lipca 1985 r.*, AOiRWP.

⁷⁸ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 8 sierpnia 1984 r.*, AOiRWP.

⁷⁹ Kornel Andrzej Morawiecki (ur. 1941) – polski działacz opozycyjny w PRL i polityk, doktor fizyki, nauczyciel akademicki, 1982 r. założyciel i przewodniczący Solidarności Walczącej, 1990 r. założyciel Partii Wolności.

⁸⁰ Określenie to odnosi się do Juliusza Nowina-Sokolnickiego.

⁸¹ *List Wacława Hryniewicza-Bakierowskiego do Kornela Morawieckiego z 30 czerwca 1985 r.*, AOiRWP.

załączeniu przesyłam kopie dyplomów nadania odznaczeń: złote Krzyże Zasługi oraz krzyże oficerskie orderu Polonia Restituta, dla Morawieckiego i Moczulskiego, wraz z kopiami listów przewodnich. (Teraz dopiero zauważyłem, że popełniono błąd w imieniu Morawieckiego: jest Konrad, zamiast Kornel – proszę zasugerować, jak to poprawić, czy wystawić nowe dyplomy? – To jest zresztą drobiazg techniczny, w tej chwili nieistotny.) Zapadła decyzja, że oryginały tych dokumentów pozostaną w depozycie u min.[istra] gen. W.[acława] Bakierowskiego, a kopie powinny być u pana na przechowaniu. Natomiast obu Panów M.⁸² należy o tym jedynie poinformować ustnie. Wyłącznie oni osobiście mogą zdecydować, czy i kiedy fakt nadania tych odznaczeń może ewentualnie być opublikowany⁸³. Ten niemal natychmiast odpisał wskazując, że „Kornelowi Morawieckiemu należy bezwzględnie wystawić nowy dyplom. Byłoby nieźle, gdybyście wysłali chociaż miniaturki. Mała rzecz a zobowiązuje⁸⁴. Czy zdecydowano się na przesłanie takowych trudno dziś dociec bo w zachowanej dokumentacji brakuje wzmianki na ten temat. Przyglądając się powyższej korespondencji warto jednak zauważyć, że mimo znacznego zniechęcenia w stosunku do KPNu Hanff nadal starał się grać tą kartą i dlatego „obu panów M.” potraktowano analogicznie.

Z zachowanych dokumentów wyraźnie widać, że choć Organizacja Wolna Polska i Grupa Logistycznego Wsparcia Podziemia przekazywały do kraju całkiem wymierną pomoc materialną, to jednak należy mocno podkreślić, że nie czyniono tego bezinteresownie. Konstanty Zygfryd Hanff był w latach 80. ub. stulecia zwolennikiem „alternatywnego prezydenta” Juliusza Nowina-Sokolnickiego i od 16 maja 1985 r. pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w tworzonych przez niego kolejnych gabinetach rządowych⁸⁵. Konsekwentnie też starał się w tym okresie wpływać na opozycję w kraju, aby opowiedziała się w duchu akceptacji i aprobaty dla tego polityka. Kiedy np. w styczniu 1985 r. informował Wiesława Jurkiewicza o możliwości przesłania na potrzeby Solidarności Walczącej „paruset dolarów z Chicago” od razu wzywał w tym samym piśmie: „Proszę rozeznaczyć delikatnie, czy Andrzej [Wirga] skłonny byłby przyjąć jakąś funkcję rządową w rządzie Sokolnickiego. Proponowany jest na stanowisko np. wicepremiera ds. krajowych. Czy byłyby jeszcze jakieś propozycje? Sokolnicki i jego ludzie koniecznie chcą odmłodzić kadrę działaczy⁸⁶. I później: „Bardzo proszę zwrócić się do SW z prośbą o pisemne stwierdzenie, że uznają prezydenturę Juliusza⁸⁷ Nowina-Sokolnickiego oraz rząd

⁸² Robert Leszek Moczulski i Kornel Morawiecki.

⁸³ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 10 lipca 1985 r.*, AOiRWP.

⁸⁴ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygfryda Hanffa z 16 lipca 1985 r.*, AOiRWP.

⁸⁵ J. Nowina-Sokolnicki, *Na marginesie sprawy Jana Nowaka-Jeziorańskiego o Ambasadorkę Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandrę Ostoi-Starzewskim*, Poznań 2002, s. 59.

⁸⁶ *List Konstantego Zygfryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 18 stycznia 1985 r.*, AOiRWP.

⁸⁷ W oryginale błędnie zapisano imię jako „Julian”.

mianowany przez niego. Stwierdzenie to z ewentualnym podpisem, lub stwierdzeniem »podpisano, KM« adresowane do Prez.[ydenta] RP Juliusza⁸⁸ Sokolnickiego, które należy wysłać na ręce gen. Bakierowskiego, Ministra Spraw Zagranicznych. Fakt ten zostanie utrzymany w tajemnicy, jeśli trzeba»⁸⁹. W liście z 27 marca 1985 r. Hanff wskazywał na potrzebę powiązania opozycji niepodległościowej w kraju pisząc o planach „mianowania jednej lub dwóch osób w kraju, najlepiej z pośród SW, jako delegatów Rządu na kraj”⁹⁰. Niecierpliwość z jaką wielokrotnie do tego nawiązywał wydawała się być uzasadniona w sytuacji gdy jeszcze w 1984 r. Jurkiewicz relacjonując rozmowy z jednym z liderów Solidarności Walczącej zapewniał, że „Wychodząc naprzeciw sygnalizowanym mi przez Pana zamierzeniom politycznym w odniesieniu do Londynu, uzgodniłem z »Rysą« że SW wyda w odpowiednim czasie, na nasze specjalne życzenie, odpowiednie oświadczenie w sprawie popierania lub podporządkowania się rządowi emigracyjnemu. Przy rozważaniu treści takiego oświadczenia należy uwzględnić konkretną sytuację polityczną w kraju. Ważnym by było w tych rozpatrywaniach uwzględnienie udziału przedstawiciela SW w przyszłych władzach. Przedstawicielem takim mógłby być człowiek wysłany z kraju. Wobec istniejącej sytuacji kadrowej na Zachodzie (chodzi o wszelkich solidarnościowców – SW widzi raczej delegowanie kogoś z kraju)”⁹¹.

Mimo powtarzających się tego typu zapewnień, Solidarność Walcząca nigdy nie udzieliła otwartego poparcia Juliuszowi Nowina-Sokolnickiemu, choć nie sposób nie zauważyć, że w środowiskach tych przetrwali zwolennicy tezy o legalności jego prezydentury. Nie bez kozery można zauważyć, że to właśnie na stronach internetowego forum Solidarności Walczącej było podpisane przez Sokolnickiego oświadczenie, w którym wskazywał on: „Niniejszym poświadczam, iż Pan Robert Majka⁹² działacz struktur niepodległościowych (Solidarność Walcząca, Partia Wolności) w okresie jarzma komunistycznego w Kraju był współpracownikiem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Współpracował z Ministrem Spraw Zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie dr Konstantym Z. Hanffem – wydawcą i redaktorem pisma »Free Poland – Wolna Polska« które w latach 1985–1990 pełniło rolę nieoficjalnego organu Rządu RP na Uchodźstwie”⁹³. Sam Juliusz Nowina-Sokolnicki na długo

⁸⁸ W oryginale błędnie zapisano imię jako „Julian”.

⁸⁹ *List Konstantego Zygryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 6 marca 1985 r.*, AOiRWP.

⁹⁰ *List Konstantego Zygryda Hanffa do Wiesława Jurkiewicza z 27 marca 1985 r.*, AOiRWP.

⁹¹ *List Wiesława Jurkiewicza do Konstantego Zygryda Hanffa z 19 września 1984 r.*, AOiRWP.

⁹² Robert Majka (ur. 1962) – działacz Solidarności Walczącej, Organizacji Wolna Polska i Partii Wolności, 2002–06 radny Miasta Przemyśl, autor książki „Nieznany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Juliusz Nowina-Sokolnicki” (2006).

⁹³ *Oświadczenie Juliusza Nowina-Sokolnickiego z 3 maja 2002*, „Wolna Polska” (Przemyśl), lato 2002, R. XII, nr 162, s. 2; Podobny dokument został przez Juliusza-Nowina Sokolnickiego wystawiony również Zbigniewowi Rutkowskiemu, AOiRWP.

zachował w pamięci kontakty z członkami Solidarności Walczącej i jeszcze w grudniu 1992 r. pisząc do redakcji wydawanego przez tę formację pisma podkreślał: „Gratuluje Wam otwartego pisania prawdy o obecnej sytuacji w Polsce. Wciąż przecież rządzą dawni komuniści i agenci bezpieki którzy przedzierzgnęli się w demokratów. W ich interesie jest utrzymanie pod różnymi postaciami monopolu władzy, stąd też i tak wielkie rozbicie partyjne. Wiele partii i partyjek przecież założyli byli komuniści i w takim chaosie znacznie łatwiej jest dalej utrzymywać władzę. Widzę konieczność zespolenia w kraju wszystkich sił patriotycznych dla dokonania tym razem prawdziwej zmiany. Życzę Solidarności Walczącej pełnego sukcesu. Niech Bóg wspomaga Was w pracy dla Ojczyzny”⁹⁴. Podobnie w XX rocznicę powstania tego ugrupowania w przesłaniu do zebranych we Wrocławiu członków i sympatyków SW pisał: „Po 20 latach od powstania Solidarności Walczącej Polska potrzebuje nadal Waszego czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym. Kraj nasz potrzebuje patriotyzmu, uczciwości i rzetelności w postępowaniu zarówno w polityce jak i w stosunkach międzyludzkich. Potrzebuje odzyskać wiarę we własne siły aby się podźwignąć z marazmu i obojętności. Niech Bóg Wszechmogący błogosławi Waszym obradom”⁹⁵.

⁹⁴ List Juliusza Nowina-Sokolnickiego do redakcji miesięcznika „Solidarność Walcząca” z 2 grudnia 1992, „Solidarność Walcząca” nr 1 (299) ze stycznia 1993.

⁹⁵ J. Nowina-Sokolnicki, *Przesłanie do zebranych we Wrocławiu członków i sympatyków „Solidarności Walczącej” w XX rocznicę jej powstania*, „Wolna Polska” (Przemyśl), lato 2002, R. XII, nr 162, s. 3.

Norbert Wójtowicz

„Współpraca Grupy Logistycznego Wsparcia Podziemia” w Stuttgarcie z opozycją niepodległościową w kraju (1983-1989)

Cooperation Between the “Stuttgart Group of Logistical Support for the Underground” and the Independence Opposition in the Country (1983-1989)

Słowa kluczowe: Organizacja „Wolna Polska”, Grupa Logistycznego Wsparcia Podziemia, opozycja niepodległościowa w kraju

Key words: Organisation “Free Poland”, Group of Logistical Support for the Underground, the independence opposition in the country

Streszczenie

W artykule opisana została działalność Grupy Logistycznego Wsparcia Podziemia w Stuttgarcie, będącej europejską strukturą Organizacji „Wolna Polska” założonej w Nowym Jorku przez Konstantego Zygryda Hanffa.

Summary

In the article the activity of the Stuttgart Group of Logistical Support for the Underground has been described. The Group was the European structure of the Organisation “Free Poland”, founded in New York by Konstanty Zygfryd Hanff and managed by Wiesław Jurkiewicz.

KONTAKTY POLSKO-AZERBEJDŹAŃSKIE W PROCESIE PRZEMIAN POLITYCZNYCH

W rozwoju kontaktów międzynarodowych istotne są ogniwa bilateralne, tworzone zarówno przez państwa, narody, jak i jednostki świadome swego posłannictwa kulturowego oraz znajdujące się w losowej sytuacji (podróżnicy, wojskowi, członkowie rodzin mieszanych, naukowcy, studenci). W rozwoju relacji Polski i Azerbejdżanu istotne bariery stanowiły: 1. Odległość geograficzna, linia drogowa między Warszawą i Baku wynosi 3010 km, 2. Warunki klimatyczne i przyrodnicze (Azerbejdżan postrzega się zwykle jako krainę wysokich gór, zimnych wiatrów i palącego pustynnego słońca; znajdująca się w jego przestrzeni Nizina Kurańska jest tektonicznym zapadliskiem; znaczną jej część zajmują bezwonne solonczakowate obszary stepowe. Klimat – jest tam suchy, bardzo niski jest wskaźnik opadów). Warunki te odbijają się niekorzystnie na zdrowiu ludności napływowej. Klimat w Polsce nie jest też sprzyjający dla społeczności Azerbejdżanu. Odczuwają oni zwłaszcza niedobór nasłonecznienia, który odbija się na stanie wzroku), 3. Duża odmienność kulturowa, osadzona w religii, zwyczajach, obyczajach (w Azerbejdżanie dominacja religii muzułmańskiej, odłamu szyickiego), 4. Odmienne pojmowanie perspektywy czasu (w Azerbejdżanie – orientalna tradycja wieczności, trwałości, w Polsce – europejski eksperyment, doczesność, doraźność porozumień, układów, działań), 5. Odmienność znaków kultury politycznej. W Azerbejdżanie: siła patriarchalizmu, więzi rodowych, rodzinnych, nieufność wobec obcych; w Polsce: indywidualizm, buntowniczość, otwartość na nowe znaki życia kulturowego.

Nawiązywaniu kontaktów między stronami sprzyjały okoliczności: 1. Potrzeby handlowe, odmienność podaży i popytu na rynkach polskim i azerbejdżańskim, 2. Ciekawość poznawcza, odkrywanie różnych elementów horyzontu geograficznego i kulturowo-cywilizacyjnego, 3. Przymus polityczny, zesłania w carskim systemie ustrojowym. Tysiące młodych Polaków musiało odbywać na Kaukazie służbę wojskową, w tym jako zesłańcy polityczni, 4. Interesy kulturowo-cywilizacyjne Rosji w ramach prowadzonej tam polityki kolonizacyjnej, 5. Interesy ekonomiczne, rynek pracy w szybko zmieniającym się obrazie gospodarczym Azerbejdżanu w drugiej połowie XIX i XX w.

W tysiącletniej historii kontaktów między Polską i Azerbejdżanem ujawniły się dość istotne ogniwa interesów, powiązań, wpływów i oddziaływań. Generowały je zwykle ogólne czynniki rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego, tj. potrzeby gospodarczo-handlowe, względy wyznaniowe, wojskowe, kulturalne,

naukowe. Nie były to więzy silne, a wyrastały w warunkach doraźnych interesów różnych podmiotów życia politycznego.

Azerbejdżan oraz inne kraje Kaukazu – Gruzja, Armenia do połowy XIX w. były mało znane w Polsce. Przebywający tam na zesłaniu Henryk Dzierżek w 1848 r. zapisał „Sądzę, iż u nas nierównie wiedzą o Rzeczypospolitej kolumbijskiej aniżeli o Kaukazie /.../, tak dalece są fałszywe i sprzeczne mniemania, tak zakorzenione przesady”¹. Polacy, którzy trafili w ten rejon, zwłaszcza do armii carskiej, powszechnie narzekali na brak podstawowej wiedzy o warunkach geograficzno-przyrodniczych, różnorodności narodowościowej oraz związanych z nią tradycji, zwyczajów itp. Deklarowano też gotowość wypełnienia tej luki. W 1850 r. Ignacy Dobrski pisał „kiedy po powrocie z dalekiej po Kaukazie wędrowki, obcując w rozmaitych towarzystwach przekonałem się, że bardzo jeszcze wiele osób z liczby czytających ogółu niedokładne, a co większa, niekiedy najsprzeczniejsze z istotą rzeczy ma pojęcie o zwyczajach i obyczajach ludów zamieszkujących Kaukaz, jak również o szczegółowej nader zajmującej miejscowości tego kraju – wówczas to powziąłem myśli przejrzenia ocalałych z wędrowek szczątków piśmiennych (i prócz kilku po powrocie skreślonych wierszyków) ogłoszenia drukiem li tylko tego, co może rzucić pod kątem jakim bądź kolwiek względem słabe przynajmniej światło na przedmiot, dla wieku osób zupełnie jeszcze obcy a poniekąd dotyczący”².

Za cezurę początkową stosunków polsko-azerbejdżańskich zwykło się przyjmować XV w. Wtedy Uzan Hasan rządzący w Azerbejdżanie władca państwa Białego Brama (Ak-Kojunlu) podjął działania na rzecz zbliżenia z państwem jagiellońskim. Chciał pozyskać sojusznika do walki z państwem osmańskim. Według opisu Jana Długosza przebywała w 1473 r. na dworze Jana Kazimierza Jagiellończyka delegacja dyplomatów Uzan Hasana³. Wizyta nie przyniosła ewidentnych korzyści dla stron. W świadomości społeczeństwa polskiego silnie zakorzenione było średniowieczne przekonanie, że z muzułmanami nie należy wchodzić w żadne układy. Nośne było stereotypowe stanowisko wobec islamu: „Azjatycki lud wszystek umarły. na poły, niezwykajny do wojny, głodny, gnuśny, goły /.../ sprośny i ospały”⁴. Po raz drugi próbę nawiązania stosunków z Polską podjął władca Azerbejdżanu Abbas I Wielki (1586–1628). Również jego celem było zawarcie przymierza przeciw hegemonii Turcji. W 1599 r. skierowano poselstwo do Zygmunta III Wazy. Do spotkania nie doszło. Poselstwo zatrzymane zostało przez cara Rosji Borysa

¹ H. Dzierżek, *Wspomnienia Kaukazu*, „Atheneum” 1948, t. 4, s. 78.

² J. Dobrski, *Szkice Kaukazu*, Warszawa 1859, s. 5.

³ B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985, s. 24–25.

⁴ J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat, Studia z dziejów kultury XVIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, s. 72.

Godunowa, który przekonał je do rezygnacji z podróży do władcy polskiego⁵. Do spotkania delegacji polskiej z Abbasem I doszło dopiero na początku XVIII w. Spowodował je kupiec Stefan Muratowicz, który trafił na dwór szacha w Isfahanie. W 1605 r. doszło do wizyty poselstwa od szacha w Warszawie. Na początku XVIII w. kilkakrotnie delegacje poselskie od szacha przybywały do Warszawy, zapewniano o nawiązywaniu przyjaźni między stronami⁶.

W XVIII w. w kontaktach między stronami ujawniła się aktywność handlowa. Przyjmuje się, że jej ogniwa pojawiły się w średniowieczu, aczkolwiek były one sporadyczne. Szersze zainteresowanie wymianą handlową zaznaczyło się dopiero w okresie panowania Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, Jana III Sobieskiego. W okresie kształtowania się nowego oglądu świata, a w tym doceniania tzw. orientального smaku artystycznego z rynków Azerbejdżan sprowadzano wina, rodzyunki, imbir, szafran, herbatę, różnego rodzaju broń, wyroby jubilerskie oraz konie wierzchowe, zwane karabachskimi. Wywożono z Polski bursztyn, zegarki, naczynia gospodarstwa domowego.

W XVII w. cele handlowe powodowały tworzenie tzw. przedstawicielstw polskich. Jednym z przedstawicieli był Bohdan Grudziecki (z pochodzenia był Gruzinem). W 1668 r. otrzymał jako przedstawiciel króla Jana Kazimierza zadanie rozpoznania możliwości handlowych na Kaukazie. Przez kilka lat przebywał w Szemasze⁷.

W nawiązywaniu kontaktów między Polską a Azerbejdżanem istotną rolę pełnili polscy misjonarze i duchowni. Pierwszymi misjonarzami byli tam dominikanie. Swą posługę misyjną prowadzili od XIII w. Trafili tam z woli papieża Grzegorza IX. Szerszy zakres ich działalności ujawnił się w XVI – XVII w. Sławą okryli się jezuici Tadeusz Krusiński (1675–1757) i Michał Ignacy Wieczorkowski (1674–1751). Tadeusz Krusiński rozpoczął w 1706 r. działalność misyjną w Giandzi. W połowie XVII w. założono tam dom misyjny. Pracowało wśród misjonarzy kilku Polaków. Ich działalność charakteryzowała się specyfiką, wynikającą z silnego przywiązania społeczności w regionie tym do islamu. Formalnie misjonarze zajmowali się różnymi rzemiosłami, a ich powołanie pozostawało w ukryciu. Działalność wymagała od nich dużego uporu, odwagi, pracowitości. Tadeusz Krusiński opisywał zjawiska i procesy życia politycznego zachodzące w regionie, a w tym wojny polsko-afgańskie. Zwrócił uwagę na zwyczaje i obyczaje ujawniające się w Azerbejdżanie. Jego dzieło napisane w języku łacińskim przetłumaczono na kilka innych języków, m.in. na francuski, angielski, holenderski, turecki (dokonał osobiście Tadeusz Krusiński), niemiecki i hiszpański. Podjęto też próbę przetłumaczenia go na język polski, jednak nie

⁵ B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950, s. 206.

⁶ A. Chodubski, *Aktywności kulturalne Polaków w Azerbejdżanie w XIX i na początku XX wieku*, Gdańsk 1986, s. 75–77.

⁷ *Polski słownik biograficzny*, t. 9, s. 545.

opublikowano go⁸. Misjonarz przetłumaczył z języka perskiego na łaciński relacje Durii Efendiego – posła tureckiego w Persji. Do tłumaczenia dołączył rozprawę o poselstwach polsko-perskich. Współczesne opracowania i tłumaczenia Tadeusza Krusińskiego uznaje się za fundamentalny materiał źródłowy dotyczący Persji i Azerbejdżanu. W europejskiej nauce uznaje się jego pierwszeństwo w rozpoznawaniu kulturowym Azerbejdżanu.

Jezuita Michał Ignacy Wieczorkowski przebywał na Kaukazie od 1698 r. Poznał języki azerbejdżański i ormiański. W 1721 r. opublikował dwie publikacje dotyczące katechizmu chrześcijańskiego dla muzułmanów. Jego działalność misyjna znalazła odbicie w sztuce islamu, m.in. pojawiły się obrazy ludzi islamu przypominające ikonografię polską⁹.

Nowa rzeczywistość w relacjach polsko-azerbejdżańskich ujawniła się w końcu XVIII w., i trwała do początku XX w. Wynikała ona z podporządkowania regionu imperium rosyjskiemu.

Władze carskie wykorzystały Polaków do wprowadzania i ugruntowywania nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Przede wszystkim byli to żołnierze, kierowani do odbycia służby wojskowej oraz zesłańcy polityczni – skierowani karnie do armii. Znacząca ich obecność zaznaczyła się tam w latach 20 – 30. XIX w. Była to młodzież, wiążąca się z ruchem narodowowyzwoleńczym. Studenci i uczniowie uczestniczący w różnych przejawach życia niepodległościowego. Szacuje się, że po upadku powstania listopadowego do carskiej armii stacjonującej na Kaukazie wcielono ok. 9100 Polaków¹⁰. W tym ok. 1/3 zesłańców przebywała w Azerbejdżanie. Główne miejsca stacjonowania ich garnizonów znajdowały się w Kubie, Kusarach, Szemasze, Baku, Nusze, Zakatałach, Łagodechi, Achtach.

Po zetknięciu się młodych Polaków z regionem zauważali, że jest on obcy, nieludzki. Ksawery Pietraszkiewicz swój emocjonalny stosunek wyraził m.in. w słowach:

„W dalekiej Azji górami zaparty,
Obcy sam sobie, pomiędzy obcemi,
w żelaznych szponach wielkiego Kaima
Bez żadnej ulgi, bez żadnej nadziei,
Błądę samotnie wśród tej dzikiej kniei!
Nikt mnie nie czuje, nikt mnie nie rozumie
Nigdzie pierś moja echa sobie nie ma
W tym przestraszonych niewolników tłumie

⁸ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rękopis 140 – Wiadomości o rewolucji perskiej od X Tadeusza Krusińskiego S.J Misjonarza w Ispahan i od innych zebrane.

⁹ H. S. Szapszał, *Wyobrażenia świętych muzułmańskich a wpływy ikonograficzne katolickie w Persji i stosunki polsko-perskie za Zygmunta III*, Wilno 1934, s. 131–192.

¹⁰ J. Reyhman, *Kaukaz*, w: *Polska i Polacy w cywilizacjach świata. Słownik encyklopedyczny*, t. IV, Warszawa 1939, s. 268.

Tylko na głos dziki żalów
Przedrażnianie tylko słyszy.
Skał i lasów i szakali
Mych szczęśliwych towarzyszy!”¹¹

Położenie Polaków w garnizonach Kaukazu było zróżnicowane. Zależało od miejsca stacjonowania, postaw, dowódców, pochodzenia społecznego, przystosowawczości indywidualnej do nowej rzeczywistości, w której się znaleźli. Wobec nieznośności życia zesłańczego, niektórzy podejmowali próby ucieczki, zwykle kończące się niepowodzeniem, pogorszeniem losu. Niektórzy podejmowali próby przejścia do obozu przeciwnika, tj. do armii Szamika, który był przychylny Polakom¹².

Na obecność Polaków w carskiej rzeczywistości na Kaukazie zwrócili uwagę politycy emigracyjni, m.in. związani z Hotelem Lambert. Wysiłki na rzecz skonsolidowania zesłańców nie przyniosły jednak zamierzonego celu¹³.

W latach 60. i 70. XIX w. zmniejszyła się tam liczba Polaków, co było następstwem carskich ukazów pozwalających zesłańcom na powrót do rodzinnych stron. Mocą ukazu w 1883 r. mogli opuścić zsyłkę prawie wszyscy Polacy.

W tym samym czasie zaczęli przybywać tam Polacy w związku z podejmowaniem zatrudnienia na tworzącym się z dużą siłą rynkiem pracy, zwłaszcza w sferze eksploatacji ropy naftowej. Przybywały zarówno grupy ludzi starannie wykształconych, jak też społeczność o średnim przygotowaniu do pracy oraz ludzie podejmujący najcięższą pracę fizyczną. Osiedlali się głównie w Baku. Robotnicy i chłopcy podejmowali pracę w przemyśle rafineryjnym, rzemiośle, sferze usług. Najwięcej osób przybyło po 1905 r., wiązało się to z pomyślnym rozwojem tam stosunków gospodarczych. Szczególną grupę zawodową stanowili inżynierowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, aptekarze. Wśród najbardziej rozpoznawalnych zawodów sytuowali się architekci, inżynierowie górnictwa, metalurgii. Byli oni zwykle absolwentami renomowanych rosyjskich szkół wyższych, jak Inżynierów Cywilnych, Instytutu Górniczego, Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Młodzi inżynierowie z pochodzenia Polacy chętnie podejmowali tam pracę. Wiązało się to uzyskiwaniem korzystnych warunków życia socjalno-bytowego oraz wysokiego wynagrodzenia za pracę. Uzyskiwali oni rocznie do 2400 rubli, gdy w innych

¹¹ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju. Ludność. Zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 514.

¹² A. Chodubski, *Imann Szamil (1796–1871) i jego działalność*, „Rocznik Gdański” 1994, t. 2, s. 55–65.

¹³ L. Widderszal, *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831–1864*, Warszawa 1934; P. Łossowski, *Udział Polaków w walce o wolność ludów Kaukazu*, „Wojsko Ludowe” 1957, nr 8, s. 44–45.

częściach imperium do 1200 rubli. Uzyskiwali szerokie możliwości pracy oraz urzeczywistnienia swych pozaprofesjonalnych pasji.

Baku na początku XX w. było ośrodkiem wielkich przemian kulturowo-cywilizacyjnych. Eksploatacja ropy naftowej oraz jej przetwarzanie czyniło go jednym z najbardziej znanych miast w świecie. Sytuowali tam swoje kapitały wielcy kapitaliści świata, m.in. Noblowie, Rotszyldowie. Było to miasta „wyrastania” w szybkim tempie wielkich fortun, a też ujawniły się przy tym wielkie patologie życia społecznego, w krótkim czasie tracono majątki. Polacy sytuowali się w kręgu ludzi średniozamożnych, odpowiedzialnych w podejmowaniu decyzji. Wśród nazwisk szeroko znanych znalazła się rodzina Hipolita Ryłskiego. Zaczął tam pracę jako dróżnik kolejowy, następnie nabył działkę roponośną, której eksploatacja uczyniła go i jego rodzinę bakińskimi milionerami. Rodzina ujawniła pasje filantropijne, otoczyła mecenatem finansowym polskie życie społeczno-kulturalne. Współfinansowała budowę kościoła, szkoły, biblioteki. Udzielała wsparcia finansowego organizacjom społecznym, m.in. skupionym w „Domu Polskim” w Baku – Towarzystwo Pomocy Wzajemnej „Ogniwo”, Związek Młodzieży Polskiej, Biuro Pracy, Rada Organizacji Polskich.

Zaznaczali swą obecność w różnych sferach życia kulturowego Azerbejdżanu, m.in. Aleksander Chodźko (1804–1891)¹⁴ uznawany jest za pioniera badań nad folklorem i literaturą ludową. W 1829 r. podjął on pracę jako tłumacz w rosyjskim konsulacie w Tebrizie, skąd przeniesiono go do Teheranu a następnie do Reszt nad Morzem Kaspijskim. Hobbistycznie zainteresował się folklorem azerbejdżańskim. Spisywał opowieści, legendy lokalnych gawędziarzy i pieśniarzy ludowych. Przetłumaczył je na język angielski i w 1832 r. opublikował w Londynie. Od 1832 r. zajmował się poznawaniem południowego Azerbejdżanu historią, kulturą, zwyczajami i obyczajami, życiem codziennym ludności. Zyskał rozgłos utalentowanego orientalisty.

Wśród zasłużonych osobistości dla regionu był jego brat Józef Chodźko (1800–1881)¹⁵. Dał się poznać jako utalentowany geodeta, topograf. Na Kaukaz trafił w 1840 r. gdzie powierzono mu dokonanie pomiarów geodezyjnych. Podjął się realizacji zadania metodą triangulacji. W 1847 r. został naczelnikiem badań triangulacyjnych. Jego baza badawcza znajdowała się w pobliżu Baku. W 1850 r. głośne stało się zdobycie przez niego *Araratu*. Przyjmuje się, że był on pierwszym badaczem, który zdobył ten szczyt. W 1858 r. minowano go naczelnikiem Oddziału Wojskowo-Topograficznego Sztabu Głównego Armii Kaukaskiej. Pod jego kierunkiem opracowano podstawowe mapy regionu. Jego

¹⁴ *Polski słownik biograficzny*, t. 3, s. 380–381.

¹⁵ Tamże, s. 385–386.

dzieło kontynuował Hieronim Stebnicki (1832–1897)¹⁶. W świecie przyrodniczym duży rozgłos zyskał Ludwik Młokosiewicz (1831–1900)¹⁷. Na Kaukaz przybył dobrowolnie, w celu odbycia służby wojskowej. Zafascynowany przyrodą regionu, za zgodą władz wojskowych podjął ideę utworzenia rezerwatu przyrody. Na ten cel uzyskał obszar 10 hektarów w Łagodechii. Dał się poznać jako niestrudzony badacz flory i fauny. Odkrył ok. 60 nieznanych w nauce okazów roślinnych i zwierzęcych. Niektóre z nich w swej nazwie noszą jego nazwisko (Młokosiewiczzi), np. cietrzew kaukaski – Tetro Młokosiewiczzi, żółtokwiatowa piwonia – Paeonia Młokosiewiczzi.

W świecie geologii duży rozgłos zyskał Witold Zglenicki (1850–1904)¹⁸. Do Baku przybył w 1893 r., gdzie powierzono mu kierownictwo Urzędem Probierczym. Hobbistycznie zajmował się rozpoznawaniem bogactw ziemi. W 1900 r. przedstawił mapę 165 działek najbardziej roponośnych w pobliżu Baku, na których zasadne było prowadzenie eksploatacji ropy naftowej. Interesując się sprzętem do eksploatacji ropy naftowej wynalazł urządzenie do mierzenia krzywizn szybów. Przyrząd miał ważne znaczenie dla zapobiegania powstawania pożarów przy budowie szybów. Zauważywszy, że duże pokłady ropy naftowej występują pod dnem morza w pobliżu Baku, przedstawił projekt jej eksploatacji. Ustalenie to przyniosło mu w świecie miano pioniera eksploatacji spod dna morskiego. Był człowiekiem zaangażowanym w działalność towarzystwa naukowego, zajmującego się sprawami techniki (Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego).

Z jego nazwiskiem wiąże się mecenat naukowy i edukacyjny. Sporządził w 2004 r. testament, w którym przekazał legaty na rzecz ludzi i instytucji nauki, kultury, oświaty. W praktyce okazały się to wielkie sumy pieniędzy. Dzięki testamentowi, a w nim legatom na rzecz nauki i kultury zyskał miano „polskiego Nobla” (co było nawiązaniem do sporządzonego wcześniej testamentu przez Alfreda Nobla), osiągającego wysokie kapitały w życiu gospodarczym prowadzonym w Baku.

W myśli technicznej, związanej z eksploatacją ropy naftowej w Baku związany był Paweł Potocki (1879–1932)¹⁹. W 1910 r. zaproszono go do zasypywania Zatoki Bibi-Ejbackiej w celu eksploatacji ropy naftowej. Zaskarbił sobie szacunek i uznanie ludzi techniki. W 1920 r. stracił wzrok. Władze geologiczne i polityczne pozwoliły mu mimo ślepoty na kierowanie inwestycją. Ceniono jego wiedzę techniczną i zaangażowanie w realizacji potrzeb wyzwania.

¹⁶ A. Chodubski, *Hieronim Stebnicki i jego działalność geodezyjna i kartograficzna na Kaukazie*, w: *Swoistości cywilizacyjne, kwestie-narodowościowe i polonijne*, pod red. A. Chodubskiego, Toruń 1997, s. 31–31.

¹⁷ A. Chodubski, *Ludwik Młokosiewicz (1831–1909) pionier badań flory i Kaukazu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1982, nr 2, s. 421–428.

¹⁸ A. Chodubski, *Górnik, geolog Witold Zglenicki (1850–1904) „polski Nobel”*, Płock 2012.

¹⁹ A. Chodubski, *Paweł Potocki (1879–1932) – pionier eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, nr 4, s. 981–994.

Powstał o nim poemat pt. *Starzec*, napisany przez pisarkę Margarytę Algier. Zgodnie z jego wolą pochowany został nad brzegiem Morza Kaspijskiego na sztucznie utworzonym lądzie, w byłej Zatoce Bibi-Ejbackiej. Na płycie nagrobnej wyryto napis w języku rosyjskim „Wieczna chwała utalentowanemu inżynierowi, pionierowi zasypania Zatoki”. W listopadzie 2005 r. odnowiono pomnik nagrobny.

Wśród polskich nazwisk znanych w przestrzeni bakijskiej byli Stanisław (1845–1940) i Michał (1854–1932) Kierbedziowie²⁰ budowniczy kolei. Stanisław Kierbedź w 1875r. rozpoczął budowę tzw. kolei władykaukaskiej, prowadziła ona od Władykaukazu brzegiem Morza Kaspijskiego do Pietrowska i Baku, a następnie Tyflisu. Zastosował w budowie linii kolejowych elementy betonowe i żelbetonowe. W 1886 r. włączył się do budowy dróg kolejowych na Kaukazie jego brat stryjeczny Michał. Prowadził nadzór nad ich budową do 1908 r.

Interesujące ogniwo w kontaktach Polaków z Azerbejdżanem wiąże się z świątynią czcicieli ognia „Ateszgiach” w Surachanach. W 1883 r. w świątyni po ustaniu funkcji religijnych, zamieszkał emeryt wojskowy Gabriel Wrzosek. Chronił świątynię przed dewastacją oraz zajmował się upowszechnianiem wiedzy o życiu czcicieli ognia. Okryła go legenda popularności²¹.

Obecność Polaków w Baku stała się widoczna na początku XX w. Podczas gdy w 1903 r. z polskością identyfikowało się 1176 osób, to w 1913 r. – 1772. Zamieszkiwali oni w rozproszeniu w różnych częściach miasta. Byli społecznością słabo skonsolidowaną narodowo; język polski był wypierany przez rosyjski. Najsilniejsze ogniwo integracji stanowił Kościół rzymskokatolicki²². W latach 1909–1911 świątynię zaprojektował architekt Józef Płoszko. Świątynię wzniesiono w stylu neogotyckim, w centralnej części miasta. Istniała ona do 1937 r.

W okresie wielkich przemian politycznych, zachodzących po pierwszej wojnie światowej większość Polaków zamieszkujących w Azerbejdżanie podjęła decyzję o powrocie do kraju, co uznawano za patriotyczny obowiązek w sytuacji odzyskania przez ojczyznę niepodległości. W okresie wielkich przemian politycznych, w sytuacji utworzenia niepodległego azerbejdżańskiego państwa dużą aktywność ujawnili w aparacie władzy polscy Tatarzy²³. Władze polskie po odzyskaniu niepodległości oddelegowały do Baku „Przedstawiciela” państwa polskiego na Kaukazie. W Baku utworzono polski konsulat.

²⁰ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, s. 418–422.

²¹ A. Chodubski, *O świątyni czcicieli ognia „Aleszgiach”. Z relacji polskich zesłańców i podróżników*, Elbląg 1991.

²² A. Chodubski, *Polacy w Baku w XIX i na początku XX wieku*, w: *Studia z dziejów Europy Wschodniej*, pod. red. G. Błaszczyka i P. Kraszewskiego, Poznań 2010, s. 205–215.

²³ A. Chodubski, *Tatarzy polscy wobec transformacji ustrojowej w czasie I wojny światowej*, „Świat Islamu” 1994, nr 2, s. 12–14.

W sytuacji przemian ustrojowych zaznaczyła się obecność Polaków budowniczych nowego porządku społecznego, politycznego i gospodarczego. Dowódcą XI Armii ugruntowującej nowy system ustrojowy był Polak Michał Lewandowski (1890–1937). Wśród organizatorów życia naukowego, edukacyjnego zaznaczyli swą obecność Polacy, najczęściej przybywający z różnych przestrzeni byłego imperium rosyjskiego. Zaznaczyli swą obecność m.in. w tworzeniu szkolnictwa wyższego (uniwersytetu, politechniki). Wśród szczególnie zasłużonych osobistości w świecie nauki Azerbejdżanu wyróżniali się akademicy: znawca problemów energetycznych Józef Jeśman (1868–1955), badacz spraw geologicznych Michał Abramowicz (1868–1955) oraz Aleksander Makowielski (1884–1969)²⁴.

W istotnej mierze przyczynił się do popularyzacji Azerbejdżanu w Polsce pisarz Stefan Żeromski, który akcję napisanej w 1925 r. powieści *Przedwiośnie* usytuował w przestrzeni bakińskiej. W jego opisie Azerbejdżan ujawnił się jako swoiste Eldorado kraj „mlekiem i miodem płynący /.../ Ciepły klimat znakomite i nadzwyczajne tanie południowe owoce”²⁵.

Istotne ogniwo w życiu politycznym ujawniło się w związku z działalnością w latach 30. XX w. Mammada Amina Rasulzade (1884–1955) w Warszawie. Był on czołowym działaczem niepodległościowym Azerbejdżanu w walce o niepodległość. Zaprzyjaźnił się z czołowymi osobistościami życia politycznego Drugiej RP.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiło ustrojowe zacieśnianie ogniw współpracy i współdziałania między Polską i Azerbejdżanem. W kontaktach ujawniło się wiele ogniw wzajemnego zainteresowania. Zaznaczyło się ono w literaturze i sztuce, nauce i edukacji. Polscy literaci udawali się do Azerbejdżanu w celu pozyskania wiedzy o tym kraju i jego kulturze, co prezentowali w wielu publikacjach. Wśród nich znajduje się reportaż Ryszarda Kapuścińskiego, pt. *Kirgiz schodzi z konia* (Warszawa 1974), Kazimierza Kozuba *Na niebie i na ziemi* (Warszawa 1977). Ogniwa kontaktów zaznaczyły się w tłumaczeniu utworów literatów azerbejdżańskich na język polski, oraz utworów autorów polskich na język azerbejdżański, m.in. Adama Mickiewicza, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Juliusza Tuwima, Janusza Korczaka, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Leona Kruczkowskiego, Janusza Przymanowskiego, Adama Bahdaja. W Polsce ważnym wydarzeniem w zbliżeniu literatur było wydanie wyboru utworów literackich autorów azerbejdżańskich, pt. *Złote kamienie. Dawne i nowe wiersze Azerbejdżanu* (Łódź 1975).

Istotne ogniwa współpracy ujawniły się przez wymianę edukacyjną na poziomie szkolnictwa wyższego. W latach 1962–1968 w Wyższej Szkole

²⁴ A. Chodubski, *Wspomnienie sprzed 25 lat o Polakach i polonofilach w Azerbejdżanie*, w: *Polacy w Azerbejdżanie*, pod red. E. Walewandra, Lublin 2003, s. 267–290.

²⁵ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1978, s. 15.

Marynarki Wojennej w Baku kształcili się polscy studenci zdobywając w latach następnych wysokie stanowiska w hierarchii zawodowej. Niektórzy z nich założyli rodziny mieszane; poślubili Azerbejdżanki, które później osiedliły się w Polsce. Duża grupa polskich studentów kształciła się w Azerbejdżańskim Instytucie Nafty i Chemii. Organizatorem uczelni i jej rektorem w latach 20. XX w. był prof. Józef Jeśman²⁶. Studia specjalistyczne, staże naukowe w Azerbejdżanie odbywali specjaliści różnych dyscyplin, m.in. orientaliści, historycy, biolodzy, geografowie, geolodzy, matematycy. Byli w różnych uczelniach, a zwłaszcza na uniwersytecie.

Od 1956 r. do lat 80. XX w. przy alei Nafciarzy istniała księgarnia „*Dalaga*”, w której oferowano bogate polskie wydawnictwa encyklopedyczne, słownikowe, albumowe, najnowsze publikacje naukowe oraz literaturę piękną. W księgarni wytwarzała się swoista oaza polskości. Zachodzili do niej azerbejdżańscy polonofile, uczeni, studenci, jak i turyści przybywający do Baku. Przy nabywaniu książek ujawniało się nierzadko wiele kontaktów między Polakami i mieszkańcami Azerbejdżanu. W latach 70. ub. stulecia trafiły tam m.in. przewodniki Grażyny i Andrzeja Miłoszów, *Kaukaz* (Warszawa 1979), Tadeusza Lankamera, *Słoneczne Zakaukazie* (Warszawa 1979).

Kolejne ogniwa kontaktów między Polską i Azerbejdżanem ujawniły się po ogłoszeniu 30 sierpnia 1991 r. suwerenności i 18 września 1991 r. niepodległości Azerbejdżanu oraz 21 września 1993 r. po włączeniu się państwa w ramy Wspólnoty Niepodległych Państw. Po upadku Związku Radzieckiego, Polska była jednym z pierwszych państw europejskich uznających niepodległość Azerbejdżanu. W dniu 25 marca 1992 r. nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne między Polską i niepodległym Azerbejdżanem. Od 1994 r. między obu Ministerstwami Spraw Zagranicznych są prowadzone konsultacje polityczne. W dniach 26 – 28 sierpnia 1997 r. odbyła się pierwsza wizyta prezydenta Hajdara Alijewa w Polsce; w dniach 27 – 28 października 1999 r. odbyła się rewizyta Prezydenta RP w Azerbejdżanie.

W 1998 r. utworzono w Baku Ambasadę Rzeczypospolitej Polski (18 października 2004 r. otrzymała nowy budynek). W sierpniu 2004 r. utworzono ambasadę Azerbejdżanu w Warszawie²⁷. Od 2000 r. odbywają się wizyty dwustronne ministerstw, parlamentarzystów, prezydentów. Podpisuje się umowy traktatowe między stronami, m.in. o współpracy kulturalnej i naukowej, w dziedzinie turystyki, wzajemnego popierania i ochrony inwestycji, pomocy w sprawach celnych, współpracy gospodarczej, współpracy w dziedzinie rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, w dziedzinie rynku pracy, w dziedzinie obronności.

²⁶ A. Chodubski, *Józef Jeśman (1868–1955)*, „Nauka Polska” 1989, nr 6, s. 207–213.

²⁷ Notatka informacyjna na temat stosunków dwustronnych Polski z Azerbejdżanem, Rzeczpospolita Polska. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Departament Polityki Wschodniej, Warszawa, maj 2007 r.; *Polsko-azerbejdżańska opowieść*, „Świat Elit” 2009, nr 9, s. 20–22.

W 1991 r. utworzono w Baku stowarzyszenie „Polonia” (Centrum Przyjaźni Współpracy Azerbejdżanina). Jego ideą była konsolidacja Polaków i polonofilów w Azerbejdżanie. Nie osiągnęło ono zamierzonego celu, jako że nie pozyskano członków. W 2002 r. utworzono stowarzyszenie „Polonia Azerbejdżan”. Zgłosiło do niego akces ok. 30 osób.

W 1997 r. zaczęto organizować parafię katolicką. W 1999 r. została zarejestrowana oraz nadano nowo utworzonej kaplicy wezwanie Najświętszego Serca Jezusowego. Posługę duszpasterską sprawował chrystusowiec ks. Jerzy Piluś. W 2000 r. przeniesiony został do pracy duszpasterskiej w Gruzji. Zastąpili go salezjanie słowaccy. W dniach 22 – 23 maja 2002 r. przebywał w podróży apostołskiej w Baku Jan Paweł II²⁸. Szacuje się, że społeczność katolicką tworzy tam ok. 250 osób.

Obecnie Polacy w Azerbejdżanie nie ujawniają istotnego zainteresowania życiem organizacyjnym. Szacuje się, że polski rodowód ma ok. 500 – 1000 osób. Polskie pochodzenie narodowe podkreślają okazjonalnie, co wiąże się ze znajomością języka polskiego (ok. 30 osób ludzi w podeszłym wieku, którzy zamieszkują tam od ponad 30 lat). Zainteresowanie nauczaniem języka polskiego ujawniają zwykle osoby nie mające prostych związków z polskością. Prowadzone jest ono na Bakińskim Uniwersytecie Słowiańskim w Baku. Dla osób z poczuciem więzi z polskością podjęto nauczanie w ramach stowarzyszenia „Polska – Azerbejdżan” oraz w ramach działalności parafii katolickiej.

Identyfikacja z polskością jest w kraju tym „dobrym tonem”²⁹. W dniu 9 listopada 2006 r. utworzono na Bakińskim Uniwersytecie Słowiańskim Centrum języka i Kultury Polskiej. Rocznie opuszcza uczelnię ok. 20 absolwentów, legitymujących się podstawową znajomością języka polskiego. Są to specjaliści z zakresu stosunków międzynarodowych, religioznawstwa, tłumaczeń. Centrum spotyka się ze wsparciem Ambasady RP w Baku.

W rozwoju kontaktów polsko-azerbejdżańskich, zwłaszcza w wymiarze kwerend naukowych przez kilkadziesiąt lat (do początku lat 80. XX w.) istotną rolę pełniła Wanda Karłowna Urłowska. Była pracownikiem biblioteki Akademii Nauk Azerbejdżanu. Posługując się biegle językiem polskim udzielała pomocy w zakresie sprowadzenia z Polski specjalistycznej literatury oraz pomocy w jej tłumaczeniu na język rosyjski. Była siostrą gen. Adama Czapplewskiego (1914–1982), absolwenta Bakińskiej Oficerskiej Szkoły Piechoty. We wrześniu 1943 r. został skierowany do I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych formowanego w Związku Radzieckim. Brał udział w wyzwoleniu Warszawy, uczestniczył w operacji berlińskiej. Po zakończeniu działań wojennych był szefem Wojsk Pancernych

²⁸ <http://www.opoka.com.pl/aktualności/news.php>

²⁹ K. Szczepanik, *Pełno ropy w Baku*, „Polska. Dziennik Bałtycki” z 16 stycznia 2009 r., s. 25.

i Zmechanizowanych Wojska Polskiego, był też komendantem Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

W XIX w. i współcześnie w rozwoju kontaktów istotne ogniwo stanowi literatura. Azerbejdżanie dają wyraz zainteresowania kulturą i literaturą polską. Znaczące ogniwo w tym względzie stanowiło przetłumaczenie na język perski przez Machammeda Dżafar Topczybaszy (1791–1869) sonetu Adama Mickiewicza, pt. *Widok ze stepów Kozłowa* (1829). Topczybaszy przyjaźnił się z polskimi literatami, m.in. z Aleksandrem Chodźką, Ludwikiem Spitznaglem, Adamem Mickiewiczem.

W 1833 r. przebywał w Warszawie Abbas Kuli-aga Bakichanow. Podjął skuteczną naukę języka polskiego. Interesował się osiągnięciami Mikołaja Kopernika. Pozyskane materiały o astronomie opublikował w poemacie *Tajemnica niebios*. Po powrocie do kraju krzewił wartości kultury polskiej, wykazywał zainteresowanie polskimi zesłańcami, np. zaproponował Tadeuszowi Ładzie Zabłockiemu tłumaczenie na język rosyjski swej pracy, *Rajski ogród* (dotyczącej dziejów Azerbejdżanu).

W latach 30. ub. stulecia przebywał w Warszawie azerbejdżański oficer Ismail bej Kutkaszeni. W 1835 r. opublikował w języku francuskim powieść romantyczną *Raszyd-bej et Saadet-chanime (conte orientale)*. Przyjmuje się, że była to pierwsza książka napisana przez przedstawiciela Azerbejdżanu w języku zachodnioeuropejskim.

Po drugiej wojnie światowej istotne zasługi w dziele rozpoznawania i popularyzacji polskiej działalności literackiej położyli zwłaszcza Murtuz Zejnał ogły Sadychow i Giuliar Hasan kyzy Abdullabiekowa. Profesor Sadychow interesował się przede wszystkim związkami literatur XIX w. Dr Abdullabiekowa – związkami literatury azerbejdżańskiej i polskiej w XX w. Giuliar Abdullabiekowa i jej matka Alibejli Chanymana przetłumaczyły na język azerbejdżański książki dla dzieci Adama Bachaja. Tłumaczyły też utwory Juliusza Tuwima, Wandy Chotomskiej, Stefanii Grodzieńskiej. Polska literatura piękna cieszy się zainteresowaniem szerokich kręgów społeczeństwa Azerbejdżanu. W polu poczytności jest zarówno twórczość klasyków, jak i autorów współczesnych³⁰.

Od 2003 r. zainteresowanie sprawami Polski budzone jest przez struktury polonijne, m.in. w ramach obchodzonego „Dnia Polonii i Polaków za Granicą” (2 maja). Świątowanie tego dnia przyciąga uwagę zwłaszcza pokolenia ludzi starszych³¹.

W refleksji uogólniającej można stwierdzić, że w tysiącletnich dziejach rozwoju kontaktów między Polakami i Azerbejdżanami, między Polską

³⁰ A. Chodubski, *Główne ogniwa kontaktów polsko-azerbejdżańskich w drugiej połowie XX wieku*, w: *Polacy w Azerbejdżanie*, pod red. E. Walewandra ..., s. 143–169.

³¹ <http://www.embol.azerotel.com/index.php>

i Azerbejdżanem ujawniło się wiele ogniw współpracy, współdziałania, nie miały one jednak charakteru trwałego.

1. Generowały je względy polityczne, interesy czynników oficjalnych stron, a w tym położenie polityczne Azerbejdżanu jako podmiotu stosunków międzynarodowych.
2. W generowaniu kontaktów między narodami szczególna rola przypada jednostkom (księżom, podróżnikom, badaczom Kaukazu, inżynierom), i ich postawom autotelicznym w działaniu.
3. Siłą zbliżającą do siebie strony, był kult pracy, przedsiębiorczości, otwartości na przemiany cywilizacyjne cechujący Polaków na obczyźnie.
4. Płaszczyzny współpracy i współdziałania Polaków z Azerbejdżanem do połowy XX w. pozostawały w tzw. sferze tabu; nie podkreślano w nich wartości „polskość”.
5. Od pierwszej wojny światowej kształtowanie ogniw współpracy i współdziałania między stronami jest zdeterminowane polityką państw, wyrażaną przez przedstawicielstwa dyplomatyczne, konsulaty, ambasady. Od końca XX w. wyraźnie zaznaczają swoją działalność ambasada polska w Baku i ambasada azerbejdżańska w Warszawie.

Andrzej Chodubski

Kontakty polsko-azerbejdżańskie w procesie przemian politycznych

Polish-Azerbaijani relations in the process of political change

Słowa kluczowe: Polska, Azerbejdżan, dyplomacja, transformacja

Key words: Poland, Azerbaijan, diplomacy, transformation

Streszczenie

Autor omawia historię relacji polsko-azerbejdżańskich, poczynając od XIX w., a na współczesności skończywszy. Szczególną uwagę przykładą do funkcjonowania tamtejszej Polonii, której działania kulturalne odgrywają istotną rolę w budowaniu mostów pomiędzy odmiennymi tradycjami.

Summary

The author discusses the history of Polish-Azerbaijani relations, starting from the 19th century through the modern times. With a special attention he writes about the functioning of the local Polonia community whose cultural activities play an important role in building bridges between two different traditions

ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA W REPUBLICE BIAŁORUŚ

Ustawiczne lekceważenie przez władze białoruskie praw osobistych pogarsza warunki bytowe społeczeństwa, nie wyłączając mniejszości narodowych. Organizacje międzynarodowe nie potrafią skutecznie nakłaniać państw do przestrzegania swobód obywatelskich. Rezolucje polityczne oraz sankcje ekonomiczne nie zawsze spełniają rolę kary, a są często przyczyną późniejszej izolacji międzynarodowej, wzajemnych niechęci i uprzedzeń¹. Białoruś jest przykładem kraju izolującego się na arenie międzynarodowej, skupiającego całą uwagę władz na uregulowaniu sytuacji wewnętrznej i ścisłej współpracy z Federacją Rosyjską.

Artykuł ma na celu ukazanie w jaki sposób władze białoruskie ograniczają swobody obywatelskie i kontrolują wszystkie obszary działalności społecznej. Badaniom poddano instytucje rządowe nagminnie łamiące postanowienia konstytucji oraz umowy międzynarodowe podpisane przez białoruskie władze. Wskazano również na procesy zachodzące w polityce wewnętrznej oraz zagranicznej na rzecz liberalizacji i częściowej demokratyzacji kraju.

Hipotezą niniejszej pracy jest twierdzenie, że władze Republiki Białoruś permanentnie łamią podstawowe prawa człowieka w celu utrzymania autorytarnych rządów Aleksandra Łukaszenki i bezwzględnego podporządkowania obywateli, którzy mimo represji i utrudnień w życiu codziennym, ze względu na niską świadomość narodową, w większości nie korzystają z przysługujących swobód obywatelskich. Są przymuszani do tolerowania polityki państwowej łamiącej postanowienia konstytucji.

W celu udowodnienia wyżej wymienionej hipotezy postawiono następujące pytania badawcze:

1. W jakich aspektach władze białoruskie naruszają postanowienia konstytucji?
2. Jakie dekrety wydały białoruskie władze by ograniczyć swobody obywatelskie Białorusinów?
3. Jakimi metodami posługują się władze białoruskie przy fałszowaniu wyborów i referendów?

¹ A. Florczak, *Wpływ instytucji europejskich na kształtowanie standardów ochrony praw człowieka w Europie Środkowo-Wschodniej*, w: *Demokratyzacja i prawa człowieka w Europie Środkowo-Wschodniej*, pod red. J. Jartysia, A. Staszczuka, Szczecin 2007, s. 23.

4. Jakie represje stosowane są wobec polskiej mniejszości narodowej w Republice Białoruś?
5. W jaki sposób organizacje zachodnioeuropejskie reagują na łamanie praw ludności białoruskiej?
6. W jaki sposób łamane są prawa białoruskich studentów?

1. Zapisy konstytucji łamane przez białoruskie władze

Przestrzeń praw obywatelskich w znacznej mierze zależy od ustroju politycznego i społecznego danego kraju. Narzuca on zasady jakie należy stosować przy stanowieniu nowego prawa. Republika Białoruś jest państwem autokratycznym o systemie rządów prezydenckich, na czele z Aleksandrem Łukaszenko sprawującym urząd od ponad szesnastu lat. Inicjuje on wydawanie ustaw i dekretów umacniających jego pozycję polityczną, ale ograniczających prawa ludności białoruskiej oraz zamieszkującej w tym kraju ludności polskiej². Prezydent sprawuje bezwzględną władzę nad samorządami lokalnymi, organami bezpieczeństwa państwowego oraz sądownictwem. W Republice Białoruś brak jest partii politycznej wspierającej prezydenta pomimo, że w art. 2 ustawy o partiach politycznych z 1994 r. stwierdzono: „obywatele Republiki Białoruś mają prawo do wolności zrzeszania się w partiach politycznych”³. Władza opiera się na wysokich urzędnikach państwowych pełniących rolę konsultantów i prywatnych doradców, posiadających liczne przywileje, mobilizujących obywateli do bezwzględnej lojalności i posłuszeństwa wobec głowy państwa. Prezydent posiada również wsparcie Służb Bezpieczeństwa bezustannie kontrolujących opozycjonistów, studentów oraz stowarzyszenia skupiające mniejszość polską. Łukaszenka zarządza zwolennikami obsadzonymi w zarządach głównych przedsiębiorstw państwowych umożliwiającym mu stałą kontrolę.

W prawodawstwie białoruskim zauważalna jest znaczna rozbieżność pomiędzy teorią przestrzegania praw człowieka a wprowadzaniem ich w życie⁴. W ustawodawstwie można odnaleźć dokumenty teoretycznie gwarantujące godne poszanowanie obywateli i imigrantów np. *Ustawa Republiki Białoruś o mniejszościach narodowych z dnia 11 listopada 1992 roku, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 23 czerwca 1992 r.* W rzeczywistości konstytucja, ustawy i traktaty

² M. Czerwiński, *Białoruś – model prezydentury i jej wizerunek wewnętrzny*, w: *Demokratyzacja...*, s. 121–125.

³ Закон Республики Беларусь о политических партиях, 5 октября 1994 года, < <http://legislationline.org/documents/action/popup/id/6428> > (24.11.2010).

⁴ K. Kakareko, *Swoboda słowa na Białorusi – stan prawny i smutna rzeczywistość*, w: *Dylematy praw człowieka*, pod red. T. Gardocka, J. Sobczak, Toruń 2008, s. 360–374.

nie są przestrzegane, a organizacje zachodnioeuropejskie nie zawsze potrafią nakłonić Białoruś do przestrzegania zasad ogólnoeuropejskiego prawa.

Łamanie praw człowieka na Białorusi widoczne jest na płaszczyźnie politycznej, społecznej oraz gospodarczej. Przede wszystkim kontrolowane są poczynania ludności białoruskiej dążącej do zrzeszania się i tworzenia ugrupowań, które mogłyby rozszerzać krąg opozycji wobec prezydenta. Łukaszenka systematycznie rozwiązuje białoruskie organizacje działające na rzecz przestrzegania praw człowieka⁵. Stowarzyszenia i fundacje, którym udało się dotychczas przetrwać, podlegają bezustannym kontrolom administracyjnym, rewizjom i inwigilacji. Działalność ich jest utrudniona ze względu na zastraszanie, aresztowanie członków, zamykanie komitetów lokalnych w celu ograniczenia aktywności na obszarze kraju. Według dekretu nr 2 z 1999 r. wydanego przez prezydenta Republiki Białoruś wynika, że dwukrotna interwencja wobec stowarzyszenia w danym roku może skutkować jego rozwiązaniem⁶. Jedną z ważniejszych organizacji pozarządowych było do niedawna Niezależne Społeczeństwo za Badaniami Prawnymi (*Независимое общество правовых исследований*), które funkcjonowało osiem lat, aż do jego rozwiązania w 2004 r. Organizacja służyła bezpłatną pomocą prawną dla opozycyjnych ugrupowań białoruskich, a wraz z jej zamknięciem rozpoczęło się ograniczanie działalności kolejnych zrzeszeń. Obecnie na Białorusi funkcjonuje ponad trzy tysiące organizacji pozarządowych, większość nielegalnych. Działają one przede wszystkim na polu edukacyjnym, społecznym i prawnym. Większość z nich jest związana z działalnością opozycjonistów lub innymi organizacjami mającymi siedziby w krajach zachodnioeuropejskich.

Prezydent Łukaszenka dąży do niewykształcenia się pluralistycznego społeczeństwa białoruskiego, potrafiącego ubiegać się o swoje prawa i bronić przysługujących swobód. Władze prowadzą działalność na rzecz ograniczenia świadomości narodowej obywateli⁷. W białoruskiej konstytucji w art. 33 gwarantowane są obywatelom: „wolność poglądów, przekonań i ich swobodne wyrażanie”⁸. W rzeczywistości bezustannie łamane są wolność słowa i dostęp do mediów. Nieposzanowanie zapisów konstytucyjnych wywołało protest Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podczas kampanii wyborczej w 2006 r., gdy ograniczono antenowy czas Aleksandra Milinkiewicza w telewizji. W dniu 24 kwietnia 2003 r. Aleksander Łukaszenka wydał dekret

⁵ A. Gil, *Białoruś a Zachód – stan obecny i perspektywy*, w: *Białoruś, Mołdawia i Ukraina wobec wyzwań współczesnego świata*, pod red. T. Kapuśniaka, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2009, s. 117–123.

⁶ Dekret prezydenta Aleksandra Łukaszenka nr 2 *O kilku środkach regulowania działalności partii politycznych, związków zawodowych i innych stowarzyszeń publicznych*, styczeń 1999.

⁷ U. Penczek, *Pomiędzy Europą Środkową a Wschodnią, uwagi na temat tożsamości Białorusinów*, w: *Nowe sąsiedztwo. Na wschodzie poszerzonej Unii*, pod red. T. Kołodzieja, Warszawa 2005, s. 97–107.

⁸ *Konstytucja Republiki Białoruś*, art. 33.

wprowadzający zwierzchnictwo prezydenta nad mediami, przyczyniając się do zamknięcia wielu niezależnych mediów krajowych⁹. Łamanie wolności słowa widoczne jest również w publikacjach prasowych. Na redakcje nakładane są kary finansowe, a dziennikarze podlegają represjom ze strony Służb Bezpieczeństwa lub otrzymują dokument o zakazie wykonywania zawodu. Znaczną część białoruskich mediów tworzą gazety państwowe, otrzymujące z rządowego budżetu środki finansowe na działalność oraz wyposażenie redakcji w sprzęt komputerowy. Redaktorzy powoływani są przez prezydenta i podlegają ścisłej kontroli. Według zapisów konstytucji całkowity nadzór nad mediami sprawuje Państwowy Komitet ds. Druku (*Государственный Комитет по печати*) oraz krajowa Prokuratura kontrolująca treści artykułów prasowych¹⁰. Nagminnie dochodzi do konfiskaty poszczególnych numerów gazet zawierających artykuły o charakterze opozycyjnym. Większość prywatnych redakcji upadło w wyniku dotkliwych kar finansowych za zniesławianie polityków na łamach prasy. Władze Białorusi za przykładem Chin wprowadziły ograniczenie wolności słowa w internecie. Usuwane są portale internetowe, filmy i wypowiedzi na forach mające charakter opozycyjny. Kontrolę powierzono Centrum Operacyjno-Analitycznemu (*Оперативно-аналитический центр*) podlegającemu bezpośrednio prezydentowi i upoważnionemu do blokowania stron internetowych.

Jednym z barbarzyńskich aktów terroru i zamachu na niezależność białoruskich mediów było zabójstwo szefa opozycyjnego portalu internetowego Karta'97 – Aleha Biabienina, dokonane 3 września 2010 r.¹¹. Białoruski sąd wydając wyrok na zlecenie władz stwierdził, iż doszło do samobójstwa. Jednak ze względu na apele ze strony organizacji międzynarodowych, 26 października 2010 r. do Mińska przybyli przedstawiciele misji OBWE w celu zbadania okoliczności śmierci działacza¹². Białoruś odwiedziło dwóch anonimowych obserwatorów z Norwegii i Danii – ekspertów medycyny sądowej. Przeprowadzono dochodzenie, na podstawie którego OBWE przygotuje bezstronne sprawozdanie mające ustalić przyczyny zgonu szefa Karty'97.

Europejskie media rozpowszechniają informacje o łamaniu praw pracowniczych w Republice Białoruś. Często nie przestrzega się podstawowych zasad kodeksu pracy: ośmiogodzinnego dnia pracy, realizacji świadczeń zdrowotnych, urlopów wypoczynkowych oraz nieograniczenia tworzenia

⁹ T. Olejarsz, *Kwestie praw człowieka na Białorusi*, w: *Białoruś w stosunkach międzynarodowych*, pod red. I. Topolskiego, Lublin 2009, s. 107–109.

¹⁰ V. Taras, *Media na Białorusi: w przededniu eksplozji*, w: *Nadzieje, złudzenia, perspektywy. Społeczeństwo białoruskie 2007*, pod red. M. Pejda, Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, Warszawa – Mińsk 2007, s. 64–69.

¹¹ *Tajemnicza śmierć białoruskiego dziennikarza*, „Tydzień na Wschodzie” 2010, nr 29, s. 8–9, <www.osw.waw.pl/sites/default/files/tnw147.pdf> (17.11.2010).

¹² *В Минск приезжают эксперты ОБСЕ*, <<http://charter97.org/ru/news/2010/10/25/33218/>> (29.11.2010).

nowych związków zawodowych¹³. Międzynarodowa Organizacja Pracy (International Labour Organization) i Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych (International Confederation of Free Trade Unions) monitorują poczynania białoruskich władz i podejmują próby uregulowania sytuacji pracowników. Sprawują również opiekę nad niezależnym funkcjonowaniem związków zawodowych, zrzeszaniem się pracowników i przedsiębiorców.

Permanentnie naruszane są osobiste prawa człowieka: wolność poruszania się, wolność od tortur czy wolność religijna. W białoruskich więzieniach odbywają karę – często bez wyroku – obywatele podejrzewani o działalność opozycyjną. Milicja aresztuje Białorusinów o poglądach politycznych, odmiennych od państwowych. Indywidualne przypadki kończą się karą śmierci, która nie została zniesiona w prawodawstwie białoruskim. W konstytucji państwowej w art. 24 stwierdzono: „kara śmierci do czasu jej zniesienia może być stosowana zgodnie z obowiązującym prawem jako kara za szczególnie ciężkie przestępstwa i tylko stosownie do wyroku sądu”¹⁴. W rzeczywistości znaczna większość egzekucji odbywa się tajnie i bez wyroku sądowego, najczęściej w okresie kampanii wyborczych. Występ brytyjskiego piosenkarza Stinga w dniu 28 września 2010 r. w centrum Mińska był otwartym protestem środowiska zachodnioeuropejskiego wobec kary śmierci w ustawodawstwie białoruskim. W krótkiej wypowiedzi po koncercie Sting zachęcał do podpisania petycji międzynarodowej, mającej przyczynić się do eliminacji kary śmierci z kodeksu karnego w Republice Białoruś¹⁵. Organizacje zachodnioeuropejskie szybko zareagowały na wypowiedź piosenkarza. Amnesty International wydało 30 września 2010 r. dokument będący apelem o zniesienie kary śmierci, zaprzestanie tortur, prześladowań i umożliwienie swobodnego funkcjonowania organizacji pozarządowych na terytorium Białorusi¹⁶.

Sektor gospodarczy podlega ścisłej kontroli prezydenta. Proces prywatyzacji przebiega w sposób powolny i niekonsekwentny. Większość przedsiębiorstw ma status państwowy, są nadzorowane przez władze i kontrolujące proces produkcji, dystrybucję wyrobów, pracę zarządów¹⁷. Jedynym dobrze rozwiniętym sektorem gospodarczym jest energetyka opierająca

¹³ A. Buchvostau, *Niezależne związki zawodowe: droga ku podziemi, w: Nadzieje, złudzenia...*, s. 24–27.

¹⁴ *Konstytucja Republiki Białoruś*, art. 24.

¹⁵ *Стинг против смертной казни в Беларуси*, <www.youtube.com/watch?v=1CuWTtPpPkA&feature=player_embedded> (29.10.2010).

¹⁶ *Document – Belarus: Amnesty International urges abolition of the death penalty, an end to torture and ill-treatment to force confessions and allow Ngos to operate freely*, <www.amnesty.org/en/library/asset/EUR49/008/2010/en/ddd8fada-3251-495c-86a2d889b9bc808f/eur490082010en.html> (29.10.2010).

¹⁷ H. Borko, *Transformacja gospodarek Ukrainy, Białorusi i Litwy i jej implikacje dla stosunków gospodarczych z Polską*, Warszawa 2008, s. 93–98.

się na tranzycie ropy naftowej i gazu ziemnego do krajów zachodnioeuropejskich. Brak niezależnych przedsiębiorstw spowodował niewykształcenie się klanów biznesowych w Republice Białoruś. Można wyróżnić tylko klasę średnią skupiającą drobnych handlarzy i kupców.

Zauważalne są powolne zmiany na rzecz częściowego zliberalizowania gospodarki białoruskiej przez stopniowe wprowadzanie nowych technologii i kontrolowanych inwestycji zagranicznych. Ważnym krokiem Łukaszenki na rzecz zaktywizowania sektora ekonomicznego było usunięcie tzw. złotej akcji, dającej do tej pory prezydentowi możliwość podejmowania strategicznych decyzji w przedsiębiorstwach. W pierwszym kwartale 2008 r. wydano szereg dekretów na rzecz ograniczenia interwencji Łukaszenki w gospodarkę¹⁸. Zagwarantowano przedsiębiorcom przywileje i ulgi podatkowe, mające poprawić sytuację ekonomiczną i wyjście z wieloletnich zadłużeń. Umożliwiono również ograniczone wprowadzanie kapitału zagranicznego w spółki państwowe.

2. Metody białoruskich władz przy fałszowaniu referendum i wyborów

Szczególnym okresem wzmożonej kontroli nad poczynaniami białoruskich władz są wybory oraz referenda ogólnopństwowe. Począwszy od 1996 r., kiedy przeprowadzono referendum konstytucyjne, na skutek którego m.in. język rosyjski stanął na równi z językiem białoruskim, Komisja Europejska UE, RE i OBWE wydają rezolucje będące przejawem zachodnioeuropejskiego protestu wobec niekonstytucyjnych poczynañ władz białoruskich, uderzających niestety przede wszystkim w społeczeństwo, a nie w reżim prezydenta¹⁹. Referendum z 1996 r. ostatecznie umocniło władzę Łukaszenki nieprzerwanie sprawującego urząd już trzecią kadencję. Usunięto opozycję z systemu politycznego Białorusi, która w ten sposób straciła możliwość rozpowszechniania antyrządowych poglądów. Ostatnie referendum przeprowadzone w RB odbyło się 17 października 2004 r.²⁰.

W dniu 19 marca 2006 r. odbyły się wybory prezydenckie. Był to okres wzmożonego zainteresowania poczynaniami białoruskich władz. Ponad 1200 obserwatorów międzynarodowych przybyło do Mińska, by przyglądać się kampanii wyborczej kandydatów na najwyższy urząd państwowy. Wielu z przedstawicieli zachodnioeuropejskich organizacji nie zostało jednak wpuszczonych na terytorium Białorusi. Wybory są wzmożonym okresem działalności Służb Bezpieczeństwa utrudniających polityczną aktywność opozycjonistów. Podczas kampanii wyborczej poprzedzającej wybory w 2006 r., ponad trzystu członków sztabu Aleksandra Milinkiewicza z koalicji

¹⁸ Dekret nr 92 z 19 lutego 2008, Dekret nr 95 z 19 lutego 2008, dekret nr 94 z 19 lutego 2008, Dekret nr 113 z 25 lutego 2008.

¹⁹ R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2002, s. 87–88.

²⁰ M. Musiał-Karg, *Referenda w państwach europejskich*, Toruń 2008, s. 215–217.

Zjednoczonych Sił Demokratycznych (*Объединенные демократические силы*) poddanych zostało kilkugodzinny aresztom by utrudnić działalność komitetu wyborczego²¹. W ostateczności ponownie wygrał Aleksander Łukaszenka otrzymując 82,6% poparcia²². Do liczenia głosów nie dopuszczono przedstawicieli opozycji. Pomimo przegranych wyborów przez Milinkiwicza w 2006 r., przeciwnicy prezydenta zyskali rozgłos w zachodniej Europie, otrzymując więcej wsparcia od organizacji międzynarodowych. Po ogłoszeniu wyników wyborów odnotowano liczne wystąpienia obywateli nie zgadzających się z nimi i apelujących o zainteresowanie oraz pomoc ze strony organizacji zachodnioeuropejskich. Ponad 20. tysięczna manifestacja na Placu Październikowym w Mińsku została szybko spacyfikowana przez mińską milicję, a wielu obywateli zamknięto w areszcie Okrestino²³. Wśród zatrzymanych znaleźli się również obywatele polscy. Jednym z nich był były ambasador RP w Mińsku – Mariusz Maszkiewicz. Do mniejszych wystąpień doszło w Grodnie oraz Witebsku. Służby Bezpieczeństwa umiejętnie ograniczały rozprzestrzenianie się informacji o manifestacjach w białoruskich mediach, dzięki czemu liczba pikietujących nie była tak liczna jak się spodziewano.

Wybory prezydenckie w środowiskach zachodnioeuropejskich zostały uznane za nieuczciwe i antydemokratyczne. Nie poszanowano praw obywatelskich ludności białoruskiej, a wyniki zostały w ostateczności sfalszowane. Wkrótce po wyborach ukazały się liczne raporty obserwatorów przybyłych do Białorusi w trakcie trwania kampanii wyborczej.

Kolejnym przejawem nielojalności sztabu Łukaszenki były wybory parlamentarne 28 września 2008 r.²⁴. Żaden przedstawiciel opozycji nie dostał się do Izby Reprezentantów. Lokale wyborcze podlegały ścisłej obserwacji przedstawicieli OBWE i RE, ale pomimo tego nie udało się przeprowadzić demokratycznych i praworządnych wyborów. Niektóre ośrodki wyborcze uzyskały możliwość przedterminowego składania głosów w dniu 22 września 2008 r., dzięki czemu możliwe było sfalszowanie wyników wyborów na korzyść sprzymierzeńców prezydenta.

Najnowsze wybory, w których o tytuł prezydenta ubiegało się dziesięciu kandydatów, odbyły się 19 grudnia 2010 r. Potwierdził się autokratyczny charakter państwa białoruskiego. Rozpoczęła się kolejna kadencja Aleksandra Łukaszenki, który uzyskał 79,67% poparcia wśród społeczeństwa²⁵. Frekwencja wyborcza wyniosła ponad 90%. Przewodniczący Państwowej Komisji

²¹ *Kwestie praw człowieka...*, w: *Białoruś w stosunkach...*, s. 100–101.

²² R. Sadowski, *Białoruś 2006*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2007, s. 1–10, <www.osw.waw.pl/sites/default/files/Raport_Bialorus_2006.pdf> (13.11.2010).

²³ V. Karniajenka, *Analiza kampanii politycznej 2006 roku*, w: *Nadzieje, złudzenia...*, s. 99–100.

²⁴ A. Wierzbowska-Miazga, *Koncepcje polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Białorusi*, w: *Białoruś w stosunkach...*, s. 114–116.

²⁵ *По итогам обработки 99% бюллетеней Александр Лукашенко получил 79,67% голосов*, <<http://belapan.com/archive/2010/12/20/436209/>> (20.12.2010).

Wyborczej zaplanował na 19 lutego 2011 r. zaprzysiężenie Łukaszenki na następną kadencję. W dniu wyborów po zamknięciu lokali wyborczych odbyły się opozycyjne manifestacje w pobliżu najważniejszych gmachów mińskich urzędów. Wkrótce pikietujący zostali zatrzymani przez białoruską milicję. Doszło do licznych aktów agresji i pobić ze strony służb bezpieczeństwa. Kandydat na prezydenta Władimir Niaklajeu był jedną z brutalnie pobitych osób w trakcie manifestacji²⁶, stracił przytomność i został przewieziony do szpitala. W dniu 20 grudnia 2010 r. sąd okręgowy oraz sąd rejonowy w Mińsku wydały ponad 220 nakazów aresztowania białoruskich dziennikarzy oraz opozycyjnych działaczy politycznych na okres kilkunastu dni.

Akty agresji ze strony białoruskiej milicji spotkały się z odzewem ze strony organizacji zachodnioeuropejskich. Wysoki Przedstawiciel UE ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Catherine Ashton w wydanym w dniu 20 grudnia 2010 r. oświadczeniu, potępiła niedemokratyczne wybory oraz prześladowanie opozycyjnych demonstrantów²⁷. Natomiast Dimitrij Miedwiediew w wywiadzie udzielonym moskiewskim mediom, stwierdził: „wybory na Białorusi są sprawą wewnętrzną Białorusi”²⁸. Rosyjski prezydent wstrzymał się od oceniania poczynań białoruskich władz, by nie doprowadzić do pogorszenia bilateralnych stosunków między obu państwami.

Wybory celowo zaplanowano pod koniec roku 2010, ponieważ na początku 2011 r. miały się odbyć białorusko-rosyjskie rozmowy dotyczące wysokości cen gazu, mogące przyczynić się do spadku popularności Łukaszenki. W wyborach wystartowali liczni przedstawiciele opozycji na czele z Andrejem Sannikauem, uzyskującym w przedwyborczych sondażach największe poparcie wśród społeczeństwa. W przeciwieństwie do wyborów z 2006 r., cztery lata później na liście wyborczej zabrakło kandydatury Aleksandra Milinkiewicza, będącego poprzednio głównym kontrkandydatem Łukaszenki. Rezygnacja dotychczasowego lidera opozycji świadczy o słabości przeciwników prezydenta oraz braku środków finansowych na ich kampanię wyborczą.

3. Mniejszość polska na Białorusi

Najnowsze, oficjalne dane dotyczące liczebności i rozmieszczenia mniejszości polskiej pochodzą z 1999 r., kiedy w Republice Białoruś przeprowadzono spis ludności²⁹. Wyniki zostały udostępnione przez władze

²⁶ *Выборы президента Беларуси. Некляева жестоко избили*, <http://www.youtube.com/watch?v=trcsJ50jGWk&feature=player_embedded#!> (20.12.2010).

²⁷ *Statement by the Spokesperson of Catherine Ashton, EU High Representative, on the Post-Electoral Situation in Belarus*, <<http://democraticbelarus.eu/node/10796>> (20.12.2010).

²⁸ *Russia's Medvedev: Belarus Vote "internal matter"*, <<http://democraticbelarus.eu/node/10810>> (20.12.2010).

²⁹ A. Kusielczuk, *Powszechny spis ludności na Białorusi*, „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” 1999, nr 5 (82), s. 2–3.

dopiero w 2001 r. Poprzedni spis odbył się w 1989 r., gdy Białoruś nie była jeszcze niepodległym państwem. Odnotowano wówczas wyższy odsetek mniejszości narodowych, wynikający z faktu, iż białoruska świadomość narodowa nie była jeszcze dostatecznie rozwinięta. Istnieje wiele wątpliwości dotyczących rzetelności spisu ludności. Najwięcej zastrzeżeń dotyczy liczebności mniejszości polskiej. Określa się, że obecnie w Republice Białoruś żyje 395 712 obywateli narodowości polskiej, stanowiącej 3,9% mieszkańców całego kraju. Polacy zamieszkują przede wszystkim tereny przygraniczne z RP i Litwą, czyli zachodnie tereny państwa białoruskiego. Największe skupisko ludności polskiej znajduje się w obwodzie grodzieńskim (Grodno, Mosty), gdzie zamieszkuje ponad 70% ogółu obywateli deklarujących narodowość polską. Drugim pod względem wielkości skupiskiem ludności polskiej jest obwód brzeski. W statystykach wskazano, że jedynie 5,6% mniejszości polskiej na Białorusi używa języka polskiego. Dane te wskazują na zanikanie znajomości języka ojczystego wśród ludności polskiej za wschodnią granicą.

W traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1992 r., zgodnie z art. 14 zdefiniowano, że przynależność do mniejszości polskiej w Republice Białoruś jest sprawą indywidualną i przypisanie do niej nie może nastąpić poprzez przymuszenie. Wszyscy Polacy na Białorusi: „mają prawo, indywidualnie lub wspólnie z innymi członkami swojej grupy, do swobodnego zachowania, rozwijania i wyrażania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej, bez jakiegokolwiek dyskryminacji”³⁰.

Polacy na Białorusi permanentnie spotykają się z nieprzychylnością ze strony władz białoruskich. Przysługujące im podstawowe prawa są bezustannie łamane³¹. Można wskazać szereg dokumentów, traktatów bilateralnych i ustaw wydanych przez Republikę Białoruś świadczących o pozytywnym uregulowaniu stosunków polsko-białoruskich i przyjaznej współpracy³². Pomimo uporządkowanych kwestii formalnoprawnych, często dochodzi do ograniczeń ze strony władz. Polacy mają trudności z rozwojem kultury, budową polskich szkół i tolerancją religijną.

Rzeczpospolita Polska wraz z Republiką Białoruś podpisały 23 czerwca 1992 r. *Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*³³, świadczący o chęci obu państw do nawiązania wzajemnej współpracy. W art. 13–17

³⁰ *Traktat między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 23 czerwca 1992 roku*, (Dz.U.93.118.527), art. 14.

³¹ Łamanie praw przysługujących Polakom zostało dostrzeżone przez Fundację Helsińską Ochrony Praw Człowieka. Podkreśliła ona, iż władze białoruskie nie przestrzegają standardów wyznaczonych przez ONZ.

³² T. Białek, *Międzynarodowe standardy ochrony praw mniejszości narodowych i ich realizacja na przykładzie Białorusi, Litwy i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 151–155.

³³ J. Winnicki, *Współczesna kondycja polskiej mniejszości narodowej w Republice Białoruś*, w: *Polska – Białoruś. Wybrane aspekty polityczne i gospodarcze*, pod red. G. Tokarz, M. Wolański, Toruń 2007, s. 59–61.

podkreślono wzajemne poszanowanie praw przysługujących mniejszościom zamieszkującym oba kraje. Zobowiązano się m.in. do przedsięwzięć mających zbliżyć do siebie obie społeczności oraz nadały prawo do zakładania placówek oświatowych rozwijających język i kulturę mniejszości. Państwa zobligowały się do rozszerzenia dotychczasowej współpracy. W art. 13 stwierdzono, że Białoruś i Polska „zobowiązują się do respektowania międzynarodowych zasad i standardów dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych, w szczególności zawartych w międzynarodowych paktach praw człowieka, Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, dokumencie spotkania kopenhaskiego w sprawie ludzkiego wymiaru oraz Paryskiej Karcie dla Nowej Europy”³⁴. Państwa nałożyły na siebie wzajemny obowiązek przestrzegania ogólnie przyjętego prawa europejskiego w ramach najważniejszych deklaracji.

Istotnym dokumentem, w którym określono status, prawa i obowiązki Polaków na Białorusi jest *Ustawa o mniejszościach narodowych z 11 listopada 1992 r.*³⁵. Określono w niej uprawnienia przysługujące mniejszościom, mogącym kształtować i rozwijać odmienną kulturę oraz oświatę. W ustawie zapewniono poszanowanie odmiennej religii i prawo do stowarzyszania się mniejszości narodowych. Oprócz licznych uprawnień, władze białoruskie w ramach tego dokumentu określiły obowiązki dla mniejszości narodowych, a zwłaszcza bezwzględne przestrzeganie zasad wynikających z krajowej konstytucji oraz dbanie o integralność terytorialną Republiki Białoruś.

Szkolnictwo polskie jest w ostatnich latach największym problemem z jakim zmagają się mniejszość polska za wschodnią granicą³⁶. Bez szkół rozwijających polską kulturę oraz język, nie jest możliwe przetrwanie polskości na Białorusi. Tymczasem rozwój polskiej kultury jest skutecznie tłumiony. Działalność ośrodków ją szerzących opiera się o fundusze polskie. Władze centralne wydają bezustannie nowe rozporządzenia władzom lokalnym, w celu uniemożliwienia rozwoju polskiej kultury. Najczęściej wydawane są zakazy organizowania przez Polaków konferencji i wystaw oraz nakładane wysokie podatki na ośrodki kultury polskiej.

Według traktatu podpisanego między państwami wynika, że na terenie Białorusi mogą funkcjonować polskie instytucje oraz stowarzyszenia. Mają one możliwość ubiegania się o dofinansowanie lub inną formę pomocy ze strony władz Białorusi. W rzeczywistości władze Republiki Białoruś nie przestrzegają

³⁴ *Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 23 czerwca 1992 r.* (Dz.U.93.118.527), art. 13.

³⁵ *Ustawa Republiki Białoruś o mniejszościach narodowych z dnia 11 listopada 1992 roku*, (Nr 35, art. 550).

³⁶ D. Górecki, *Sytuacja ludności polskiej na Litwie i Białorusi*, w: *Sytuacja ludności polskiej na Wschodzie w świetle obowiązującego prawa i praktyki*, pod red. M. Góreckiego, Toruń 2009, s. 121–125.

postanowień traktatu z 1992 r. dotyczących możliwości finansowania organizacji polskich na terytorium kraju. Bezwzględnie odrzucają wszelkie starania polskich instytucji o pomoc materialną na swoją działalność.

Przynależność do mniejszości polskiej na Białorusi często określa się przez pryzmat wiary katolickiej³⁷. W kościołach prowadzone są akcje białorutenizacji, czyli wprowadzania języka białoruskiego bądź rosyjskiego do liturgii i nabożeństw, zamiast języka polskiego. Taki sam problem językowy odnotowano także w szkołach podczas katechizacji uczniów. Obecnie na terenie Białorusi żyje około 1,5 miliona wyznawców wiary katolickiej³⁸. Znaczną część z nich stanowi mniejszość polska. Proces białorutenizacji w kościołach udowadnia, iż władze białoruskie nie przestrzegają Konstytucji RB oraz *Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1992 r.* Zgodnie z nimi powinno się gwarantować mniejszości polskiej swobodę religii i rozwoju obrzędowości. Katolicy na Białorusi otrzymują jednak duże wsparcie ze strony polskiego Kościoła, szczególnie ze wschodnich rejonów Polski. Często na terytorium Białorusi wysyłani są polscy księża. Na terenie grodzieńszczyzny wszyscy księża pochodzą z Polski. Muszą oni jednak uczyć się języka rosyjskiego by porozumieć się z młodymi Polakami, którzy nie zawsze znają język polski.

Na Białorusi systematycznie organizowane są zjazdy młodzieży katolickiej, podczas których odbywają się wspólne modlitwy i kazania wygłaszane przez księży. Jedno z takich spotkań odbyło się w dniach 18–20 lipca 2008 r. w Iwieńcu pod Mińskiem³⁹. Organizatorzy jednak nie uniknęli utrudnień ze strony władz lokalnych.

W 1990 r. powstał Związek Polaków na Białorusi (*Саюз Палакаў Беларусі*), wspierający Polaków domagających się przestrzegania przysługujących im podstawowych praw. Związek spotyka się jednak z ciągłymi szykanami ze strony władz białoruskich.

W 1997 r. prezydent wystąpił w telewizji z apelem nawołującym mniejszość polską do podporządkowania się białoruskiemu prawu. Wypowiedź Łukaszenki była ostrzeżeniem dla ZPB, iż władze dążą do jego delegalizacji. Zaczęły się także wzmożone represje po wejściu w życie ustawy⁴⁰, na mocy której KGB (*Комитет государственной безопасности*) uzyskał szersze kompetencje w ramach ochrony bezpieczeństwa państwowego. Od 2005 r. białoruskie władze rozpoczęły propagandę medialną przeciwko Polakom. W telewizji ukazał się film pt. *Kto zlecił Związek Polaków na Białorusi*. Po zjeździe ZPB odbytym w marcu 2005 r. rozpoczęło się medialne potępienie jego

³⁷ W RB rozpowszechniona jest opinia, iż na Białorusi nie zamieszkują Polacy, tylko białoruscy katolicy.

³⁸ *Sytuacja ludności polskiej...*, w: *Sytuacja ludności polskiej na Wschodzie...*, s. 129–130.

³⁹ H. Zmińko, *Być świadkiem Ducha Świętego*, „Głos znad Niemna” 2008, nr 16 (23), s. 6.

⁴⁰ *Ustawa Republiki Białoruś o Organach Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Białoruś z 3 grudnia 1997 roku*, <<http://www.kgb.by/okimite/legaltxts/law04/>> (20.12.2010).

składu. W antypolskim filmie sugerowano, że działacze Związku zostali po to powołani, by obalić rząd Łukaszenki. Do szeregów działaczy ZPB przeniknęli informatorzy władzy centralnej, którzy mają za zadanie składanie raportów z jego działalności⁴¹. W ten sposób realizowane są próby doprowadzenia do dezintegracji ZPB i w konsekwencji skłócenia mniejszości polskiej.

ZPB jest wspierany przez polskie instytucje społeczne, tj. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Polską Macierz Szkolną oraz przez władze Rzeczypospolitej Polskiej środkami finansowymi.

4. Organizacje zachodnioeuropejskie wobec łamania praw człowieka na Białorusi

Władze Republiki Białoruś nieustannie łamią prawa człowieka, zagwarantowane obywatelom w państwowej konstytucji. Organizacje zachodnioeuropejskie o cechach ogólnych jak i wyspecjalizowanych, dążą do usprawnienia systemu ochrony praw człowieka w wymiarze ogólnoświatowym. W ramach działalności podejmują próby kontrolowania białoruskiego rządu oraz nakładają sankcje za nieprzestrzeganie europejskich norm o poszanowaniu praw człowieka i obywatela.

Białoruś położona jest w szczególnym miejscu Europy. Od zachodu graniczy z państwami wysokorozwiniętymi, uwrażliwionymi na zasady praworządności i demokracji. Od wschodu sąsiaduje z potęgą terytorialną Federacji Rosyjskiej, będącej ważnym partnerem w dziedzinie energetyki i bezpieczeństwa oraz zwolennikiem rządów Łukaszenki. Polityka zagraniczna państwa charakteryzuje się licznymi zwrotami pomiędzy Wschodem a Zachodem, a głównym czynnikiem determinującym jest zmienność w relacjach z Rosją.

Nieposzanowanie swobód obywatelskich ludności białoruskiej przyczyniło się do międzynarodowej izolacji Republiki Białoruś. W 1997 r. utraciła ona status specjalnego gościa Rady Europy i obecnie jako jedyne państwo europejskie nie należy do tej organizacji. Usunięcie kary śmierci z białoruskiego kodeksu karnego byłoby realną szansą na przyszłe członkostwo w strukturach RE. Członkiem jej może być tylko państwo praworządne, demokratyczne, przestrzegające podstawowych praw człowieka⁴². Organizacja nieustannie próbuje nawiązać kontakt z władzami Białorusi, czego przejawem była wizyta przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rene von der Lindena 18 stycznia 2007 r. w Mińsku. Miała ona na celu nawiązanie dialogu Białorusi z przedstawicielami Europy Zachodniej, by mogła ona ponownie

⁴¹ A. Bieńczyk-Missala, *Prawa człowieka w polskiej polityce zagranicznej po 1989*, Warszawa 2005, s. 192–202.

⁴² *Statute of the Council of Europe*, <www.conventions.coe.int/treaty/en/Treaties/Html/001.htm> (19.11.2010).

ubiegać się o status specjalnego gościa RE. Odwilż we wzajemnych kontaktach została przerwana, gdy obserwatorzy RE nie zostali wpuszczeni na terytorium Republiki Białoruś podczas wyborów w 2008 r.

Amnesty International publikuje roczne raporty dotyczące przestrzegania praw człowieka w krajach europejskich. Są one tworzone na podstawie monitoringu poczynań władz. W raportach często krytykuje się politykę prezydenta Łukaszenki. Zarzuca się mu ograniczanie swobód obywatelskich, nieprzestrzeganie konstytucji oraz brutalne traktowanie mniejszości polskiej.

Białoruś jest jedynym krajem Wspólnoty Niepodległych Państw, który nie nawiązał żadnych umów z Unią Europejską⁴³. Obecne kontakty są determinowane przez antydemokratyczne postępowanie białoruskich władz, spotykające się z otwartym sprzeciwem i protestem ze strony UE i jej organów. Od przeprowadzenia antydemokratycznego referendum w 1996 r., UE bezustannie nakłada na Białoruś za represje wobec jej społeczeństwa. Istotnym sprzeciwem wobec poczynań Łukaszenki był zakaz wizowy wydany przez władze UE w 2004 r. dla sześciu wysokich urzędników państwowych uniemożliwiający wyjazd do państw unijnych. W 2006 r. po antydemokratycznych wyborach prezydenckich zablokowano 31 kont bankowych białoruskim urzędnikom państwowym⁴⁴.

W 2004 r. wraz z przystąpieniem Polski do struktur unijnych, Białoruś stała się bezpośrednim sąsiadem UE⁴⁵. Komisja Europejska zaczęła wówczas więcej uwagi poświęcać problemowi łamania praw człowieka w tym kraju. Sytuacja wynika przede wszystkim ze złego traktowania Polaków jako członków struktur unijnych na Białorusi. UE stała się aktywniejsza również ze względu na stanowisko Litwinów i Łotyszy wspierających białoruskich opozycjonistów. Unia Europejska nie posiada spójnej strategii wobec Białorusi. Jej przedsięwzięcia są jednostkowe i krótkotrwałe⁴⁶.

Aktywność unijna powinna opierać się na działaniach długoterminowych i krótkoterminowych. Należy okazać wieloletnią pomoc przy tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego oraz natychmiast reagować wobec przypadków łamania praw. Organy UE nie powinny narzucać na Białoruś jedynie sankcji politycznych i gospodarczych, a tworzyć fundusze pomocowe i programy edukacyjne na rzecz społeczeństwa. Współpracę UE – Białoruś należy kształtować poprzez rozwój pozytywnych relacji z opozycją, ogółem społeczeństwa i mniejszością polską, ponieważ kontakty z samym Łukaszenką nie sprzyjają zbliżeniu państwa białoruskiego do standardów zachodnioeuropejskich. Należałoby utworzyć białoruską rozgłośnię radiową

⁴³ G. Gromadzki, *Aktywnie i wspólnie. UE wobec Białorusi*, Warszawa 2006, s. 22–27.

⁴⁴ *Białoruś 2006*, s. 19–20.

⁴⁵ Ł. Bartkowiak, *Stosunki zewnętrzne Unii Europejskiej*, Toruń 2008, s. 135–142.

⁴⁶ *Aktywnie i wspólnie...*, s. 29–36; T. Kapuśniak, *Wschodni wymiar polityki Unii Europejskiej. Aspekty prawne i polityczne*, Lublin 2007, s. 31–34.

w Europie pozwalającą ludności zachodnioeuropejskiej poznać kulturę, mentalność a także problemy Białorusinów oraz przeprowadzać szkolenia z zakresu przedsiębiorczości i zagadnień prawnych. Działania krótkoterminowe powinny opierać się na zorganizowanych akcjach wobec wyborów czy referendum. Każde, przyszłe wybory w państwie białoruskim powinny być poprzedzone wizytą licznych obserwatorów międzynarodowych podczas trwania kampanii wyborczej. UE powinna otwarcie wyrażać poparcie wobec opozycyjnych kandydatów, poprzez liczne spotkania i pomoc finansową na różnych etapach kampanii wyborczej. Współpraca UE z Białorusinami powinna być stale kontrolowana przez przedstawicieli UE w Mińsku, ważnych miastach obwodowych oraz instytucjach i organizacjach opozycyjnych.

Liczne zwroty w relacjach Łukaszenki z UE są determinowane przez bilateralną politykę białorusko-rosyjską. Pogorszenie relacji związane jest z monopolistyczną polityką energetyczną Federacji Rosyjskiej w Europie, spadkiem znaczenia Białorusi jako państwa tranzytowego oraz zmniejszeniem preferencji w cenach za gaz i ropę naftową. Prezydent Miedwiediew dąży do przejęcia koncernu energetycznego Biełtransgaz oraz całkowitego uzależnienia Białorusi od Rosji. Każde pogorszenie współpracy bilateralnej jest zarazem okresem odwilży politycznej i polepszeniem kontaktów z organizacjami zachodnioeuropejskimi.

Przełom lat 2007 i 2008 przyniósł poprawę stosunków unijno-białoruskich⁴⁷. KGB zwolnił wielu więźniów politycznych, a Ministerstwo Informacji umożliwiło działalność wydawniczą opozycyjnej prasie, np. „Narodnej Woli”. Władze białoruskie rozpoczęły również otwarte rozmowy w sprawie członkostwa w projekcie Partnerstwa Wschodniego UE. MFW nawiązał współpracę w ramach wspólnej polityki energetycznej. Białoruska otwartość w stronę Europy przyczyniła się do zmniejszenia sankcji wobec urzędników państwowych. Po wyborze Miedwiediewa na głowę państwa w maju 2008 r., Łukaszenka ponownie zbliżył się w stronę Rosji w celu zacieśnienia współpracy z nowym prezydentem i podjęcia dialogu w sprawie nowych preferencji energetycznych.

Ważnym wydarzeniem dla rozwoju białorusko-unijnej współpracy była wizyta Javier Solany – Sekretarza Generalnego Rady UE w lutym 2009 r. w Mińsku⁴⁸. Odwiedziny wysokiego przedstawiciela struktur unijnych świadczą o priorytetowym znaczeniu Białorusi w rozwoju polityki wschodniej. Podczas wygłoszonego przemówienia stwierdził, że UE chce ożywić wzajemną

⁴⁷ M. Słowikowski, *Co dalej z Białorusią? Perspektywy dialogu Mińsk-Bruksela*, „Analizy Natolińskie” 2009, nr 2, s. 1–3, <www.natolin.edu.pl/pdf/analizy/Natolin_Analiza_2_2009.pdf> (10.11.2010).

⁴⁸ Хавьер Солана: *Думаю, что это начало более глубоких и тесных отношений между Беларусью и Европейским союзом*, <www.belapan.com/archive/2009/02/19/solanjmid/> (18.11.2010).

współpracę nie stawiając przed władzami białoruskimi żadnych warunków na ich realizację.

Organizacja Narodów Zjednoczonych angażuje się w działalność na rzecz polepszenia bytu ludności białoruskiej i rozwoju gospodarczego kraju. Na mocy umowy pomiędzy Republiką Białoruś a Programem Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (*United Nations Development Programme*) z 1992 r. możliwe jest wdrażanie oenzetowskich programów rozwojowych⁴⁹. W ramach współpracy ONZ działa na rzecz ochrony środowiska naturalnego na obszarze Republiki Białoruś ze szczególnym uwzględnieniem obszarów skażonych po katastrofie czarnobylskiej, prowadzi akcje na rzecz równouprawnienia kobiet oraz nierozprzestrzeniania się HIV i handlu żywym towarem. Programy UNDP mają za zadanie wspierać demokratyczne sposoby sprawowania władzy, szerzyć prywatne inicjatywy gospodarcze oraz wspierać zrównoważony rozwój Białorusi. Jednym z ważniejszych programów na rzecz demokratyzacji jest projekt zapobiegania handlu ludźmi uruchomiony w 2008 r. W ramach jego realizacji na terytorium białoruskim prowadzone są badania i dochodzenia w sprawie porwanych i zaginionych. Organizowana jest pomoc społeczna oraz wsparcie prawne w postępowaniach sądowych. Na realizację projektu przeznaczono ponad milion euro do końca 2010 r.⁵⁰

5. Problem poszanowania praw białoruskich studentów

Społeczeństwo białoruskie pasywnie odnosi się do problemów państwa i łamania swobód obywatelskich. Brak wykształconej solidarności społecznej uniemożliwia podjęcie obywatelskich inicjatyw i przedsięwzięć na rzecz zmiany charakteru państwa i obalenia reżimu Łukaszenki. W państwie białoruskim rzadko dochodzi do buntów, wystąpień i ogólnonarodowych manifestacji, będących według opinii społeczeństwa, z góry skazanych na niepowodzenie. Większość inicjatyw obywatelskich wychodzi ze środowiska młodzieży i studentów, lepiej zaznajomionych z kulturą i życiem politycznym państw zachodnioeuropejskich. Młode pokolenie ma problemy ze studiowaniem w ojczyźnie, może jednak liczyć na długotrwałą pomoc ze strony państw zachodnioeuropejskich.

Białoruska polityka oświatowa jest ewenementem w skali europejskiej. Prezydent Łukaszenka dąży do niewykształcenia się społeczeństwa obywatelskiego, a władze podejmują próby pozbawienia Białorusinów tożsamości narodowej. W ramach ustawodawstwa krajowego zagwarantowano białoruskim studentom możliwość nauki na zagranicznych uniwersytetach na

⁴⁹ *Agreement between the Government of the Republic of Belarus and the United Nations Development Programme 1992*, <www.un.by/en/undp/doc/agree2text.html> (16.11.2010).

⁵⁰ *Preventing, Fighting and Addressing the Social Consequences of Trafficking in Human Beings in the Republic of Belarus*, <www.undp.by/en/undp/db/d3476777ad4ab88e.html> (18.11.2010).

mocy umów międzypaństwowych zawartych pomiędzy instytucjami edukacyjnymi oraz w ramach krajowych i międzynarodowych programów szkolnictwa wyższego⁵¹. Prezydent dopuszcza możliwość wyjazdu na zagraniczne kongresy, konferencje i sympozja pracowników naukowych oraz studentów. W rzeczywistości kadry uniwersyteckie mają wiele trudności z wyjazdem do zachodnioeuropejskich placówek edukacyjnych. Każdy młody Białorusin pragnący podjąć naukę na zagranicznym uniwersytecie musi otrzymać specjalne zezwolenie od samego prezydenta.

Aktywni białoruscy studenci są przede wszystkim opozycjonistami. Nieustannie represjonowani przez KGB często zostają wyrzucani z państwowych uniwersytetów. W analogicznych sytuacjach pomocą służą polskie placówki oświatowe, posiadające specjalne fundusze przeznaczone na programy stypendialne i pomocowe. Białoruscy stypendyści napotykają na nieustanne problemy z powrotem do ojczystego kraju, na przejściach granicznych podlegają ścisłej kontroli, często trafiają do aresztu.

Popularny wśród opozycyjnych studentów jest polski Program Stypendialny im. Konstantego Kalinowskiego dla trzystu studentów z Białorusi uruchomiony w 2006 r.⁵² po licznych manifestacjach studenckich wobec niedemokratycznych wyborów. Stypendium przysługuje Białorusinom usuniętym z uniwersytetów za działalność skierowaną przeciwko władzy państwowej. Do Polski mogą przyjechać nawet osoby nie znające języka polskiego, ponieważ w okresie wakacyjnym przewidziany jest trzymiesięczny kurs językowy wraz z zapoznaniem się z odmienną kulturą i obyczajowością. Program stypendialny jest elastyczny, umożliwia nawet pięcioletnią naukę na jednym z polskich uniwersytetów. Studenci oprócz środków finansowych otrzymują podręczniki oraz zostają zwolnieni z wszelkich opłat za naukę. Program finansowany jest z budżetu polskiego państwa. Zauważalny jest powolny spadek zainteresowania polskim Programem Stypendialnym, ponieważ Białorusini napotykają na problemy z powrotem do ojczyzny po ukończeniu nauki, a dyplom z polskich uczelni nie zawsze jest respektowany przez białoruskie instytucje i przedsiębiorstwa. Pomimo planowanego naboru trzystu studentów w 2006 r. z programu skorzystały 244 osoby⁵³. Białorusini mają możliwość nauki na jednym z 15 polskich uniwersytetów. Najwięcej studiuje ich na Uniwersytecie Warszawskim oraz Uniwersytecie Białostockim. Młodzi Białorusini mogą liczyć również na stypendia z polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej

⁵¹ Закон Республики Беларусь о высшем образовании от 11 июля 2007 № 252–3, art. 37
<www.pravo.by/webnpa/text.asp?start=1&RN=H10700252> (11.11.2010).

⁵² Program Stypendialny Rządu Rzeczypospolitej Polskiej im. Konstantego Kalinowskiego pod patronatem Prezesa Rady Ministrów RP dla 300 studentów z Białorusi,
<www.wolnabialorus.org/stypendia/polski.pdf> (13.11.2010).

⁵³ L. Asipienka, K. Kwiatkowska, *Kastusiowy pamiętnik. Historie białoruskich studentów Programu im. Konstantego Kalinowskiego*, Warszawa 2008, s. 7–8.

przyznawane za wybitne osiągnięcia oraz pomoc prawną i finansową przy zakładaniu własnych przedsiębiorstw na terenie Polski.

Na rzecz rozwoju kultury i obrzędowości białoruskiej w Polsce, duży wpływ wywierają podlaskie instytucje oświatowe na wszystkich szczeblach edukacji, nawiązujące aktywną współpracę ze wschodnim sąsiadem. W Hajnówce i Bielsku Podlaskim działają gimnazja i licea z dodatkową nauką języka białoruskiego, umożliwiające kształcenie świadomości narodowej oraz zapoznanie się z mniejszościową kulturą. Władze powiatu hajnowskiego sprawują również opiekę nad biblioteką oraz muzeum białoruskim, gdzie można zaznajomić się z twórczością artystyczną malarzy i rzeźbiarzy zza wschodniej granicy. Podlaskie instytucje edukacyjne organizują liczne wymiany międzyszkolne młodzieży białoruskiej oraz polskiej. Wielu studentów z Grodna kontynuuje naukę na Uniwersytecie Białostockim.

Co roku w Warszawie odbywa się specjalny koncert „Solidarni z Białorusią”, będący przejawem współpracy pomiędzy białoruskim a polskim młodym pokoleniem. Organizowany jest przez grupę młodych ludzi przy wsparciu Inicjatywy „Wolna Białoruś” oraz władz stołecznych miasta Warszawy. Podczas uroczystości prezentowane są piosenki nawołujące do wolności, zasad demokracji oraz sprzeciw wobec obecnej sytuacji na Białorusi. Koncert jest społecznym protestem oraz próbą zwrócenia uwagi na sytuację przeciętnych obywateli narażonych na bezustanne represje. Polacy starają się przekonać Białorusinów, iż nie są obojętni wobec metod, jakimi posługuje się ich prezydent w sprawowaniu władzy. W czasie koncertu zebrany widzem przedstawiane są kilkominutowe filmy prezentujące realia codziennego życia na Białorusi. Bohaterami reportaży są studenci, opozycjoniści oraz przedsiębiorcy. Już od pierwszego koncertu w 2006 r. wzbudza on zainteresowanie, a na Placu Teatralnym w Warszawie zbiera się zawsze kilka tysięcy ludzi. Inicjatywa „Wolna Białoruś” będąca głównym organizatorem dorocznych koncertów bezustannie podejmuje się działań na rzecz ochrony praw społeczeństwa białoruskiego, organizuje happeningi, akcje informacyjne oraz szkolenia dla niezależnych dziennikarzy i przedsiębiorców.

Studenci białoruscy zrzeszają się, aby wspólnymi siłami przeciwstawić się rządowi Łukaszenki. W 2008 r. w Mińsku powstał młodzieżowy ruch polityczny – „Młoda Białoruś”⁵⁴. Obecnie skupia kilkudziesięciu członków prowadzących happeningi i akcje na rzecz zaktywizowania młodych ludzi. Bezpośrednią przyczyną powstania ruchu były sfałszowane wybory parlamentarne w 2008 r. Od października do 19 grudnia 2010 r. „Młoda Białoruś” prowadziła akcje na rzecz zainteresowania społeczeństwa wyborami prezydenckimi i otwartym opowiedzeniem się za przeciwnikami Łukaszenki. Przy współpracy z opozycyjnymi komitetami wyborczymi, zajmowała się

⁵⁴ *Маладая Беларусь*, <www.mbelarus.info/> (20.12.2010).

rozdawaniem ulotek z programami wyborczymi poszczególnych kandydatów. Akcje nagminnie kończyły się kilkunastogodzinnymi aresztami i represjami wobec członków ruchu.

W ramach pomocy białoruskim studentom, UE powinna przeznaczyć środki na stypendia umożliwiające tworzenie przyszłego pokolenia wykształconych i pozytywnie nastawionych ludzi wobec środowiska zachodnioeuropejskiego⁵⁵. Do tej pory tylko Polska i Litwa aktywnie pomagają białoruskim studentom kontynuować naukę. W rzeczywistości tylko skuteczna unijna polityka wobec władz Białorusi może przyczynić się do ewolucji państwa antydemokratycznego w kraj respektujący podstawowe prawa człowieka.

Wnioski

W związku z postawionymi pytaniami badawczymi oraz udzielonymi odpowiedziami nasuwają się następujące wnioski:

1. W Republice Białoruś dochodzi do notorycznego prześladowania oraz rozwiązywania stowarzyszeń pozarządowych, działających na rzecz ochrony swobód obywatelskich. Represje te skutkują brakiem kontroli nad władzami, mającymi pełną swobodę w manipulowaniu społeczeństwem białoruskim.
2. Pomimo licznych apeli ze strony środowiska zachodnioeuropejskiego, Białoruś pozostaje jedynym krajem europejskim, posiadającym w konstytucji zapis o karze śmierci, uniemożliwiający członkostwo w strukturach Rady Europy.
3. Republika Białoruś nie może swobodnie się rozwijać, dopóki istnieje reżim Łukaszenki ograniczający nowe przedsięwzięcia oświatowe, polityczne i gospodarcze. Prezydent umiejętnie wykorzystuje propagandę jako metodę utrzymania władzy. Liczne audycje telewizyjne poświęcone Łukaszence, wiersze, piosenki o „ojcu narodu” mają za zadanie wzbudzać zaufanie do prezydenta.
4. Wszystkie przejawy ruchów opozycyjnych są tłumione a słabość opozycjonistów wynika z braku długoterminowej pomocy ze strony elit zachodnioeuropejskich. Wewnątrz opozycji dochodzi do podziałów i konfliktów, uniemożliwiających podjęcie spójnej strategii wobec walki z reżimem. Opozycja charakteryzuje się bezustannie malejącą liczebnością aktywistów.
5. Władza Łukaszenki ma poparcie ze strony Rosji, która chce uniknąć „kolorowej rewolucji” jak w przypadku Gruzji czy Ukrainy, prowadzącej do demokratyzacji kraju. Obalenie reżimu Łukaszenki mogłoby oznaczać utratę rosyjskich wpływów na Białorusi i zachwiać pozycją Rosji na obszarze WNP.

⁵⁵ *Aktywnie i wspólnie...*, s. 37–39.

6. Organizacje i państwa zachodnioeuropejskie nie wypracowały spójnej polityki wobec Białorusi, co utrudnia wyegzekwowanie od władz białoruskich należytego postępowania i przestrzegania swobód obywatelskich. Nawiązanie długoterminowej współpracy Białorusi ze środowiskiem zachodnioeuropejskim będzie możliwe, gdy zniesiona zostanie kara śmierci, a władze zaczną przestrzegać swobody obywatelskie. UE powinna podjąć inicjatywę na rzecz odsunięcia Rosji od Republiki Białoruś, gdyż obecnie Dimitrij Miedwiediew i Władimir Putin wspomagają reżim Łukaszenki. Politykę UE wobec sytuacji na Białorusi można określić jako bierną. Zamiast wdrażania programów na rzecz demokratyzacji, politycy zachodnioeuropejscy beczynnie oczekują na rozwój sytuacji politycznej państwa białoruskiego mającego być determinantem do aktywizacji dalszej, wzajemnej współpracy.
7. Władze białoruskie umiejętnie ograniczają swobody obywatelskie, by uniknąć negatywnych opinii ze strony organizacji międzynarodowych. W tym celu poddają represjom tylko niektórych opozycjonistów i usuwają tylko wybrane media. Władze unikają masowych aresztowań, preferują jednostkowe zatrzymania, precyzyjnie przygotowywane przez Służbę Bezpieczeństwa.
8. Organizacje zachodnioeuropejskie większą uwagę zaczęły przywiązywać do problemów ludności białoruskiej po rozszerzeniu UE w 2004 r. oraz pomarańczowej rewolucji na Ukrainie na przełomie lat 2004–2005. Również rosyjsko-ukraiński kryzys energetyczny w styczniu 2009 r. uświadomił organizacjom zachodnioeuropejskim, że należy utrzymywać kontakty z Białorusią jako krajem tranzytowym surowców energetycznych do państw członkowskich UE.
9. Stosunki międzypaństwowe Polski i Białorusi mają odzwierciedlenie w sytuacji Polaków w państwie białoruskim. Polskie instytucje i stowarzyszenia nieustannie wspomagają Związek Polaków na Białorusi, by mógł sprawnie funkcjonować, mimo represji ze strony Łukaszenki.
10. Fragmentaryczne działania Łukaszenki na rzecz liberalizacji metod rządzenia wynikają z dążeń do pozyskania kredytów z MFW na wsparcie podupadającej gospodarki. Władze liczą na kapitał zagraniczny w celu wprowadzenia nowych technologii do procesu produkcji. Tylko współpraca z instytucjami zachodnioeuropejskimi może przynieść innowacje w systemie ekonomicznym. Białoruś nie może liczyć na podobną pomoc ze strony Rosji, świadomej, że zacofanie Republiki Białoruś jest jednym z powodów jej uzależnienia.

11. Białoruskie społeczeństwo jest bierne i nieaktywne wobec poczynąń władz. Zła sytuacja w kraju przypisywana jest czynnikom międzynarodowym, a nie polityce wewnętrznej Łukaszenki. Obywatele czują silną zależność od państwa wpajaną od najmłodszych lat. W Republice Białoruś nie dochodzi do ogólnonarodowych manifestacji ani strajków. Nieliczne wystąpienia społeczeństwa są aranżowane przez opozycjonistów i studentów.
12. Młodzież oraz studenci białoruscy często kończą studia wyższe na zachodnioeuropejskich uniwersytetach, ponieważ Aleksander Łukaszenka uniemożliwia naukę aktywnym młodym ludziom, pragnącym inicjować zmiany na rzecz demokratyzacji kraju. Litwa oraz Polska jako najbliżsi sąsiedzi okazują największe zainteresowanie i pomoc młodym ludziom, m.in. poprzez pokrywanie kosztów nauki na ich wyższych.

Wojciech Stankiewicz

Łamanie praw człowieka w Republice Białoruś

Violation of human rights in the Republic of Belarus

Słowa kluczowe: prawa człowieka, Białoruś, polityka bezpieczeństwa

Key words: human rights, Belarus, security policy

Streszczenie

Tekst dotyczy problemu respektowania praw człowieka we współczesnej Białorusi. Autor opisuje w jaki sposób obecne władze łamią zasady demokratycznego ładu, ograniczając działalność opozycji i organizacji pozarządowych, w tym zrzeszających mniejszość polską.

Summary

The article touches the problem of human rights in contemporary Belarus. The author describes how the current authorities violate democratic principles, reducing the activity of the opposition and non-governmental organizations, including those associating the Polish minority.

DYLEMATY WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI KAPITALISTYCZNEJ

Trudno nie zgodzić się z tezą, iż: „Kapitalizm jest systemem społeczno-ekonomicznym nastawionym na wytwarzanie towarów w drodze racjonalnego rachunku kosztów i cen oraz na akumulację kapitału w celu jego reinwestowania. Ten szczególnie, nowy sposób gospodarowania sprzęgł się z określoną kulturą i strukturą osobowości. W kulturze była to koncepcja samorealizacji jednostki, jej wyzwolenia z tradycyjnych ograniczeń i więzi (rodzinnych i pochodzenia) tak, by mogła kształtować siebie wedle własnej woli. Strukturę osobowości określa natomiast norma samokontroli i opóźnionej gratyfikacji, norma celowego zachowania w dążeniu do dobrze określonych celów. To właśnie wzajemny związek systemu ekonomicznego, kultury i struktury osobowości kształtował cywilizację mieszczańską”¹.

Był to początkowo, jak zauważył Hayek, porządek spontaniczny, by potem zamienić się w porządek konstruowany, dowodząc, „że tworzone przez człowieka konstrukcje stopniowo wypierają pierwotne organizacje społeczne kształtujące się w długotrwałym procesie spontanicznych przystosowań”².

Kiedyś podstawowa opozycja intelektualna oznaczała dystynkcję między naturą a kulturą, już to z prymatem natury, już to kultury. Natomiast współcześnie podstawową relacją jest stosunek kultura-kultura. Oznacza to, że człowiek dostatecznie poradził sobie z panowaniem nad przyrodą, jednakże umykają jego władzy stosunki społeczne. Kultura przestaje być kontrolowana wystarczająco, relacje społeczne się zagęszczają, nawarstwiają się układy konstruowane przez ludzi.

Najlepszym przykładem są współczesne zjawiska rynkowe. Rynek sam dla siebie nie jest ani zły ani dobry. Ale nie jest także neutralny. Ekonomia wyjaśniła, dlaczego i pod jakimi warunkami rynek działa dobrze, a kiedy nie działa dobrze. Wykazała, dlaczego może prowadzić do niedostatecznej produkcji jednych dóbr, takich jak badania podstawowe, i nadprodukcji innych, takich jak np. zanieczyszczenie środowiska. Państwo może odgrywać i odgrywało istotną rolę nie tylko w łagodzeniu tych niepowodzeń rynku, lecz także w zapewnieniu sprawiedliwości społecznej, bez względu na to jakby jej nie rozumieć. A zatem prawomocność liberalizmu i etatyzmu ma walor historyczny i odrzucić te opcje można jedynie rezygnując z całych fragmentów historii gospodarczej ludzkości.

¹ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 15.

² F. Hayek, *The Road to Serfdom*, London 1976, s. 37.

Uwagi te pragnę poświęcić przemysłeniom Marii Hiroszowicz, projektowi przyszłości, który tworzy autorka w myślowym klimacie Daniela Bella i jego historiozoficznych ustaleń. Wpierw więc kilka słów o przemysłeniach Bella, aby uzmysłowić sobie oryginalność przemysłów Hirszowicz.

Otóż mądry czytelnik, zdaniem Bella, nie czyta książek od początku do końca. Kartkuje je tylko skupiając się na interesujących fragmentach. Jest to niezła metoda poznawania własnych przemysłów – nie można bowiem zdać się do końca na recenzentów, co wydaje się dzisiaj być normą. Szukając jednak w książce Bella uwikłanych zależności jakie występują między pojęciami „kultury” i „organizacji” zmuszony byłem odrzucić tę uproszczoną metodę i oddać się lekturze tyle uważnej, co tendencyjnej. Lektura bowiem tzw. „obiektywna” słabo motywuje w sensie psychologicznym (nie wiem zresztą czy jest możliwa?!), nadto nie pozwala na wyrobienie własnego zdania, a zatem jest wysiłkiem paraintelektualnym. Z sympatią przyjmę deklaracje Bella, że jego namysł nad kulturą nie mieści się w „odziedziczonych kategoriach liberalizmu”³ i skłonny jestem podpisać się pod jego uwagę, że jest to politycznie niepoprawna perspektywa; w warunkach polskich wręcz nieelegancka. Wszakże współczesna polska liberalna elegancja jest kostiumem nieco wytartym na dawniejszych salonach europejskich, „tania konfekcja zachodnia” prosto z second handu.

Bell powie, że jest „socjalistą w ekonomii, liberałem w polityce i konserwatystą w kulturze”⁴. Ta paradoksalna, zdawałoby się perspektywa, swoiście eklektyczna wynika ze sprzeczności samego kapitalizmu. Otóż „społeczeństwo kapitalistyczne – ze swą preferencją dla akumulacji – uczyniło z działalności gospodarczej cel sam dla siebie. Żaden filozof moralności, od Arystotelesa i Tomasza z Akwinu po Johna Locke’a i Adama Smitha nie rozpatrywał gospodarki niezależnie od celów moralnych ani też nie twierdził, by wytwarzanie było celem samym dla siebie. Traktowali je raczej jako środek służący osiągnięciu cnoty oraz działalność sprzyjającą życiu cywilizowanemu”⁵.

Bell dowodzi, że polityka społeczna może być sprawiedliwa tylko w takiej mierze, w jakiej sprawiedliwy jest system wartości kultury, który ją kształtuje. Wśród tych wartości najwyższy jest priorytet jednostki w społeczeństwie. Opis tego priorytetu należy rozpocząć od ustalenia minimum socjalnego. Wpierw odróżnić należy ludzkie potrzeby od ludzkich pragnień. Te pierwsze wynikają z przynależności jednostki do społeczeństwa (gatunku), drugie natomiast związane są z indywidualnymi upodobaniami i nawykami. Np. Keynes będzie mówił o potrzebach absolutnych i relatywnych, dystynkcja ta ma istotne znaczenie dla ustaleń Bella. Otóż minimum socjalne ma się odnosić do potrzeb podstawowych, choć ich zaspokojenie nie jest dostateczną racją

³ D. Bell, dz. cyt., s.10.

⁴ Tamże, s. 10.

⁵ Tamże, s. 10.

gospodarki. Bowiem wbrew utartym opiniom to właśnie od robotników pochodzi nacisk na zróżnicowanie płac zrelatywizowanych do ich kwalifikacji. Oczywiście to zhierarchizowanie płac nie odnosi się do taniej psychologii Maslowa, który ludzkie potrzeby traktuje mechanicznie i umieszcza poza kulturą, wręcz odwrotnie; do kultury odnosi się wprost, stamtąd czerpie się bowiem sens życia. Bell, który jest konserwatystą w kulturze traktuje ją jako zbiór odpowiedzi na problemy egzystencjalne, konieczne, jeśli ma się w życiu społecznym utrwalić prymat jednostki nad zbiorowością. Nie można zatem zacierać granic między kulturą (np. sztuką) a życiem. W takim przypadku kultura traci swoją wewnętrzną dyscyplinę (np. estetykę), zamienia się w banalną ekspresję osobowości, przestaje być stałą konfrontacją z pytaniami o sens życia, o sens i odpowiedzialność naszych działań.

Związek kultury i kapitalizmu nie ma charakteru przypadkowego i nieistotnego. Jest to związek natury ontologicznej. Reprodukacja kultury odnosi się do tych samych mechanizmów, co cała reprodukcja kapitalizmu. Wbrew Weberowi, wbrew Kalendarzowi Franklina, wbrew wszelkim kulturowym robinsonadą kapitalizmu nie wygenerowała jakoś jedna właściwość ludzkiej natury, ale ludzka natura w ogóle. Nie protestancka wstrzeźliwość, ale ascetyzm i zachłanność zarazem zrobiły kapitalizm. Cechą kapitalizmu i cechą kultury jest permanentne nienasycenie. Natomiast źródłem społecznej satysfakcji (explicite głosi to modernizm) stanie się nie praca lecz styl życia. Modernizm, ów bunt przeciwko społeczeństwu mieszczańskiemu, przeprowadzi samo mieszczaństwo.

Polegał on na tym, zdaniem Bella, że „najpierw dla inteligencji i warstw wykształconych a następnie dla całej klasy średniej funkcje legitymizacji i zachowań społecznych przyjęła od religii kultura modernistyczna”⁶. Sądzi bowiem Bell, że religia była źródłem symboli kultury, zaś religia sama, to dążenie do jedności kultury w różnych okresach historycznych. Religii bowiem nie można wyprodukować, to swoista dialektyka sacrum i profanum, to także ograniczenie, które stara się zbadać apeiron. Czynił to modernizm i w ten sposób dokonał autodestrukcji jego radykalnego Ja. Zauważyć należy, że towarzyszyła temu przemiana całej stratyfikacji społecznej, budowy społeczeństwa postindustrialnego. Był to zresztą proces, który ujawnił się przede wszystkim w powstawaniu (przemianach) struktur organizacyjnych, bardziej elastycznych, zorientowanych na klienta w najszerszym sensie tego słowa: reklama, badania konsumenckie, innowacje, kultura organizacyjna ujawniają przejście od industrializmu do postindustrializmu. Otóż społeczeństwo postindustrialne, wg Daniela Bella, koncentruje się na zdobywaniu wiedzy i wykorzystywaniu informacji. Jak podkreśliłem, wiąże się to ze zmianą systemu stratyfikacji. Najważniejsze są tu dwie kwestie:

⁶ Tamże, s. 24.

1. Pierwszą jest fundamentalne znaczenie wiedzy teoretycznej jako źródła innowacji oraz analiz społecznych⁷.
Oznacza to, że podstawową instytucją społeczną staje się uniwersytet, gdzie właśnie wiedza teoretyczna jest tworzona i kodyfikowana. Dlatego też: „Bronić musi tradycji zdobywania wiedzy bezinteresownej, ale już nie tylko jako instytucja oświatowa i usługowa wobec społeczeństwa, lecz również jako pepiniera przyszłych doradców w sprawach politycznych”⁸.
2. Druga kwestia polega na przejściu od produkcji towarów, do wytwarzania informacji. „Społeczeństwo postindustrialne zaczyna w sposób zasadniczy przekształcać całą współczesną gospodarkę. Nacisk na edukację jako drogę dostępu do umiejętności i władzy, rola decyzji technologicznych, konflikty między grupami profesjonalizmu i nowymi elitami (np. naukową i wojskową)”⁹.

W rozprawie „The Coming of Post – Industrial Society”, (N.Y. 1973) Bell podkreśla, że społeczeństwo postindustrialne nie zastępuje społeczeństwa przemysłowego, a nawet rolniczego, tylko tworzy nowy wymiar, a mianowicie kwestię zarządzania wiedzą i informacją.

Społeczeństwo wiedzy reprodukuje swoje sprzeczności już w inny sposób, niż świat opisywany przez myśl liberalną. Sprzeczności te neutralizuje, z różnym skutkiem, w sposób permanentny kultura, petryfikując nawet mechanizmy rynkowe. Nie oznacza to, że sprzeczności zanikają, sytuują się wszakże w innym wymiarze, tracą swój status bezpośredniości, bliskiego zagrożenia. Krytycy liberalizmu zazwyczaj trafnie rozpoznają nadciągające „alienacje”, nietrafnie zapisują recepty.

Jako ostrzeżenie przed antyliberalną utopią może posłużyć następująca uwaga K. Polanyi: „Pozwolić mechanizmom rynkowym by były jednym kierownikiem losu ludzi ich naturalnego środowiska, a w istocie nawet w ilości i wykorzystaniu siły roboczej, prowadziłoby do destrukcji społeczeństwa. Pozbawieni ochronnej warstwy instytucji kulturowych, ludzie zginęliby wystawieni na efekty społecznego otoczenia. Zginęliby jako ofiary ostrych dysleksji społecznych spowodowanych występkiem, zboczeniem, zbrodnią i głodem. Przyroda byłaby ograniczona do żywiołów, sąsiedztwo i krajobrazy zniszczone, rzeki zatrute, bezpieczeństwo wojskowe wystawione na szwank, moc produkowania żywności i surowców zniszczona. I ostatecznie poprzez wyrok siły nabywanej periodycznie niszczyłaby przedsiębiorstwa przemysłowe, gdyż brak

⁷ Por. Tamże, s. 223 i nn.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 233–234.

i nadmiar pieniędzy byłby równie katastrofalne dla biznesu jak powódzie i susze w prymitywnych społeczeństwach”¹⁰.

Niebezpieczeństwa natury, o których pisał Hobbes zażegnała umowa społeczna (przy wszystkich swoich ułomnościach). Czy niebezpieczeństwa wynikające z relacji kultura – kultura znajdują swoje kontraktualne rozwiązanie, czy raczej nieskoordynowana działalność indywidualna pogłębi społeczną izolację?

Odpowiedź nie jest prosta, gdyż mamy tu do czynienia z rzeczywistym kryzysem wiedzy na temat sygnalizowanych kwestii. Wedle Hirszwicza, po raz pierwszy dały o tym znać syntezy i ekspertyzy Klubu Rzymskiego.

Dzisiaj „zanika uporządkowany wszechświat i wzrasta coraz szybciej liczba elementów i atrybutów nieporządku, znikają tym samym układy odniesienia w procesach poznawczych, znikają formuły identyfikacji społecznej i relatywizują się wszelkie wartości, które stanowiły drogowskazy ludzkiego działania. Nieporządek oznacza innymi słowami destabilizację, destrukcję i dezintegrację, która obejmuje dziś swym zasięgiem cały świat”¹¹.

Zdaniem autorki, do głosu dochodzi akceptacja chaosu, indeterminizm cechujący wielkie transformacje społeczne i cała współczesna złożoność procesów kulturotwórczych. Ujawniwszy się i zdobywający akademickie szlify postmodernizm wyniknął z przekonania, że to doktryna liberalna przyczyniła się do upadku komunizmu, a nie immanentna słabość socjalistycznego gospodarowania. Nieuprawniony wniosek, że upadek realnego socjalizmu oznacza zasłużony triumf liberalizmu, pozwolił zdeklarować istnienie ery ponowoczesnej jest argumentem tylko pozornym. Jeżeli wziąć go poważnie, byłby argumentem, za socjalizmem właśnie.

Autorka nie traktuje postmodernizmu li tylko negatywnie. Rozumie jego złożoność i niejednorodność. „Piśmiennictwo postmodernistów stanowi w istocie przedziwną mieszaninę; mamy tu pisarzy, którzy celują w banałach i ogólnikach, i takich, u których przeważają znakomite pomysły, celne metafory i nowatorskie idee. Mamy autorów, którzy wydają się lekceważyć czytelnika, prezentując nie trzymające się żadnych rygorów myślowych bełkotliwe wywody i takich, u których wyraźnie jest zmaganie się myśli z ważnymi problemami i nieustanna walka z językiem, gdy pragną owym myślom dać wyraz”¹².

Warto przypomnieć okrutny dowcip „Social Text”, który opublikował artykuł fizyka Alana Sokala, celową mieszaninę udziwnionych twierdzeń, mimikrę żargonu postmodernistycznego. Wywołał on zgół poważną dyskusję, którą można wytłumaczyć jedynie swoistym antyintelektualizmem wygenerowanym przez społeczeństwo wiedzy. Poszukiwanie definicji

¹⁰ Cytat ten przytaczam za: M. Hirszwicz, *Spory o przyszłość*, Warszawa 1998. Por. także K. Polanyi, *The Great Transformation*, Boston 1957.

¹¹ M. Hirszwicz, dz. cyt., s. 19.

¹² Tamże, s. 23.

postmodernizmu, czy też autodefinicji tej formacji jest niełatwe, czy wręcz niemożliwe. Na pewno niemożliwe jest z punktu widzenia postmodernizmu właśnie, gdzie daje się zauważyć notoryczny brak „jednoznacznych definicji nowoczesności i ponowoczesności, co oznacza, iż nie potrafimy w istocie rozgraniczyć zakresu zjawisk objętych tymi pojęciami”¹³.

A lista znaków jest tu, zdaniem autorki, obszerna:

- wysadzenie w 1972 r. w powietrze betonowych bloków;
- Bergson, Nietzsche, Freud;
- dadaizm i surrealizm;
- „Raport” Druckera;
- późny Foucault, itd.

Relatywność tych znaków ma jednak charakter szerszych (w sensie pola epistemicznego) i głębszych (zakorzenienie społeczne) niż popularne krytyki postmodernizmu w szczególności tej jego edycji, która jest otwarta na filiację myśli racjonalistycznej. Warto tu sięgnąć do Krzysztofa Pomiana i jego zapisków na marginesie książki Erica Hobsbawna, *Age of Extremes. The Short Twentieth Century 1914–1991*, (London 1994).

Hobsbawnn wyróżnia w wieku XX – tym trzy epoki:

- okres katastrofy 1914–1945;
- okres złoty 1945–1975;
- i od 1975 roku lata załamania, rozkładu i niepewności.

Okres trzeci, którego nie potrafimy zinterpretować, „upadek modelu sowieckiego utwierdził obrońców kapitalizmu w przekonaniu, że gospodarka nie może funkcjonować bez giełdy; upadek modelu skrajnie liberalnego utwierdził socjalistów w ich wierze, iż sprawy ludzkie, łącznie z gospodarką, są zbyt ważne, aby pozostawić je działaniu rynku. Potwierdził też domniemanie sceptycznych ekonomistów, że nie ma widocznego związku między gospodarczymi sukcesami lub niepowodzeniami kraju, a jakością jego teoretyków ekonomii”¹⁴.

Możliwe jednak, iż w sporze, który postawił naprzeciw siebie kapitalizm i socjalizm jako przeciwne i wzajemnie wykluczające się bieguny, przyszłe pokolenia zobaczą przeżytek zimnych wojen religijnych – ideologicznych – XX w. Możliwe, że ten „spór okaże się dla trzeciego tysiąclecia równie nieistotny jak nieistotna okazała się w wiekach XVIII i XIX dyskusja między katolikami a rozmaitymi reformatorami XVI i XVII stulecia na temat istoty prawdziwego chrześcijaństwa”¹⁵.

Tymczasem język, którym staramy się zinterpretować kres rozkładu, epokę po wieku złotym, zamknął się na filiację myśli racjonalnej, a stworzył na

¹³ Tamże, s. 24.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 56.

pozarozumowy relatywizm. Interpretacja taka wydaje się być uzasadniona. Inna być może również?! Wynika stąd zapewne jedno, że poszukiwanie cezury, czy to czasowej czy noologicznej dla ponowoczesności jest raczej trudem daremnym i być może zadaniem, którego ewentualne rozwiązanie niczego nie wyjaśni. „Poszukiwanie jakiejś jednej zasady czy formuły tłumaczącej czym jest postmodernizm staje się z tego punktu widzenia bezprzedmiotowe, będą to bowiem różne interpretacje i różne reakcje, w których przejawiają się zmiany w świadomości społecznej, działalności artystycznej i refleksji intelektualnej, w tym zaś różne definicje porządku społecznego, z jakimi są owe zmiany związane”¹⁶.

Nowoczesność świadoma własnych ograniczeń – respective modernisty, to pojęcie, z którym ewentualnie można zderzyć rozumienie ponowoczesności.

W związku z tym postmoderniści odrzucają:

- wiarę w postęp;
- przekonanie, że racjonalizacja życia społecznego urzeczywistnia się poprzez działania wielkich struktur organizacyjnych, opartych na weberowskim modelu biurokracji;
- przekonanie, że nauka rozwiązuje problemy współczesności;
- konstruktywizm (inżynieria społeczna), przekonanie, że procesy społeczne są sterowane;
- poszukiwanie ideologii uniwersalnych zmian społecznych.

W tych kierunkach, zdaniem Hirszowicz, szła krytyka, skonkretyzowana przez Foucault, detronizacja rozumu. „Negatywny stosunek do rozumu idzie tak daleko, iż wielu rzeczników postmodernizmu uważa się za zwolnionych od rygorów naukowej metody, dowodząc, że wchodzimy w takie stadium rozwoju kultury, w którym wiedza ma czysto umowne znaczenie i ustępować winna pola wyobraźni, a nawet akceptacji absurdu”¹⁷.

Podstawowe wątki filozofii postmodernistycznej sprowadzają się do:

- a) uznaniu wielości punktów widzenia,
- b) odnoszenie je do mnogości grup składających się na pojęcie społeczeństwa,
- c) wykazywanie niemożności godzenia odmienności perspektyw i punktów widzenia.

Konsekwencją takiego nastawienia jest wbudowana w ten system myślenia rezygnacja z badania ogólniejszych powiązań przyczynowych, czyli volens nolens teoriopoznawczy agnostycyzm, a przynajmniej przesunięcie teoretycznego namysłu zagadnień do niedawna centralnych, na peryferie epistemiczne i zaufanie do „lokalnej wiedzy”. Dlatego też mało interesująca

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 30.

będzie immanentna analiza filozofii postmodernistycznej, bardziej interesujące natomiast będzie ustalenie jak i na ile w sposób ograniczony i deformujący odzwierciedla postmodernizm samą rzeczywistość społeczną. „By znaleźć się na pewniejszym gruncie, warto odwołać się do teorii, które wychodzą poza proste przeciwstawienia nowoczesności i ponowoczesności. Teorie takie analizujące technologiczne, ekonomiczne i społeczne uwarunkowania procesów transformacji tłumaczą jednocześnie wyłanianie się myślowych struktur, w tym teorii postmodernistycznych, które owym zmianom towarzyszą”¹⁸.

Obowiązujące dziś wizje przyszłości, w szczególności te optymistyczne, mają najczęściej za swojego ojca duchowego Bella i jego *Coming of Post – Industrial Society* (1974). Przyjęcie za punkt wyjścia technologii nadało tej wizji charakter obiektywizujący i rzeczywiście sformułowanie wielu ważnych obserwacji związanych z zanikiem wielkoprzemysłowego robotnika i rosnącego znaczenia wiedzy, informacji i usług. Szczególnie rozwój usług ma dzisiaj poprzemysłowy; są to profesjonalne usługi związane z analizą i planowaniem, edukacją, zdrowiem i opieką społeczną. Również technologia staje się „intelektualną technologią”, która samo napędza się, zmienia radykalnie strukturę zawodową. A co najważniejsze: „zwiększa się ciężar gatunkowy wiedzy teoretycznej”¹⁹. Myślę, że najistotniejszy będzie tu wpływ wiedzy teoretycznej na zmiany w satysfakcji społecznej. Hirszowicz za Bellem zauważył, że z „rozwojem inteligencji technicznej, stosunki z inteligencją humanistyczną stają się wedle Bella coraz bardziej skomplikowane”²⁰.

Bell powiada: „Podstawową sprawą ostatniego okresu XX w., czy nazwiemy go poprzemysłowym społeczeństwem, społeczeństwem wiedzy, wiekiem technotronicznym czy aktywnym społeczeństwem jest to, że wymaga ono więcej społecznego kierowania, więcej ekspertyzy”²¹.

Przeczy to jakkolwiek wyrażanemu liberalizmowi i wymaga decyzji politycznych, a nie indywidualnych działań, które nie sposób wkomponować w nowe technologie, usługi, rozwarstwienie itd.

Powstające dzisiaj społeczeństwo, by użyć terminu Caldwella – Network society – charakteryzuje się tym, że technologia informacji jest coraz bardziej zróżnicowana, a ośrodki informacji coraz bardziej rozproszone. Hirszowicz sądzi za Wienerem, że generuje to następujące, istotne aporie:

1. paradoks inteligencji, zasadzający się na tym, iż wbrew oczekiwaniom postęp wiedzy nie oznacza bynajmniej podnoszenia się ogólnego poziomu intelektualnego społeczeństwa: wyniki osiągnane przez szkoły są coraz gorsze, a zastosowanie ludzkich zdolności podlega postępującemu ograniczeniu;

¹⁸ Tamże, s. 39.

¹⁹ Tamże, s. 43.

²⁰ Tamże, s. 44.

²¹ D. Bell, dz. cyt., s. 263.

2. paradoks przestrzeni życiowej, zasadzający się na sprzeczności między oczekiwaniami, iż będzie wzrastała kreatywność, wzbogaci się wykorzystywanie wolnego czasu i wzrosnie wolność jednostki, a rzeczywistością przynoszącą z sobą coraz większe zatłoczenie przestrzeni i czasu i ograniczającą nasze wybory;
3. paradoks elektronicznej demokracji, polegającej na zmniejszeniu się zdolności do politycznej dyskusji, ludzie oglądają coraz więcej i rozumieją coraz mniej.

„Ograniczenie ma jednocześnie potencjalnie groźne skutki dla całego życia społecznego i jest wysoką ceną, jaką przychodzi płacić za postępy wiedzy. W zderzeniu przekazów kulturowych wygrywa często to, co reprezentuje najbardziej niski poziom i stanowi potencjalne zagrożenie dla moralności publicznej i równowagi społecznej, zacych jednak stoją potężne interesy finansowe i polityczne”²².

Co to jest teoria zdeorganizowanego kapitalizmu? Teza o końcu kapitalizmu zorganizowanego została sformułowana przez Lasha i Urryego.

Istnieją trzy fazy kapitalizmu:

1. kapitalizm liberalny („dziki kapitalizm”);
2. kapitalizm zorganizowany oparty na szeroko rozumianych kontraktach między pracą a kapitałem;
3. dezorganizacja ekonomiczna, dezorganizacja społeczeństwa obywatelskiego; dezorganizacja instytucjonalna i kulturowa, mnożenie się grup interesów, pojawienie się ideologii postmodernizmu.

Offe w swoim *Disorganised Capitalism* (powołuje się na Polanyi’ego rozróżnienie pomiędzy rzeczywistymi i fikcyjnymi towarami) – pisze, że w tym okresie „dominuje coś w rodzaju strukturalnej bezradności”. Zupełnie nowym zjawiskiem jest wyłączenie wzrastającej liczby ludzi nie tylko z życia ekonomicznego, ale społecznego i politycznego, co znajduje swój wyraz w rosnącej liczebności podklasy czy też ludzi marginesu.

Jak więc wygląda nowy rynek pracy? Pierwsze spostrzeżenie; współczesny rynek coraz bardziej ogranicza zapotrzebowanie na żywą pracę, będącą podstawą indywidualnej egzystencji.

Zjawisko wzrostu gospodarczego bez wzrostu zatrudnienia jest powszechnie uznaną tendencją współczesnej gospodarki. Pauperyzacja polega tu na tym, że w warunkach bezrobocia najuboższe grupy obniżają swe oczekiwania płacowe; wiąże się to nieustannie z rozwojem czarnej i szarej strefy ekonomii.

²² M. Hirsztowicz, dz. cyt., s. 72.

Zmniejszającej się liczebności robotników wielkoprzemysłowych towarzyszy rosnąca dekoncentracja siły roboczej. Kurczy się zatrudnienie dotyczące stałych prac, wzrastają prace krótkoterminowe oraz prace na własny rachunek. Hirszowicz konstatuje: „Obserwujemy tu przede wszystkim tak zwaną dualizację rynku pracy opartą na zróżnicowaniu między pracami, które wymagają pewnych kwalifikacji, zapewniają niezłe zarobki i dają możliwość awansu zawodowego i stałego zatrudnienia oraz pracami, w których zarobki są niskie, kwalifikacje zbyteczne, pewność zatrudnienia występuje, a możliwość doskonalenia się i związanego z tym awansu są znikome”²³.

Prowadzi to do utworzenia się tzw. „społeczeństwa dwupoziomowego”, gdzie istnieją dwie podstawowe grupy:

1. ludzi utrzymujących się z pracy, i
2. ludzi, których egzystencja oparta jest w sposób trwały na pomocy społecznej (nowy proletariatus ludzi marginesu, podklasa).

Być może kluczem do zrozumienia współczesnych społeczeństw i procesów globalizacji jest zrozumienie kondycji ludzi „zbędnych”.

Wedle Hirszowicz pojęcie underclass obejmuje:

1. zamieszkiwanie w dzielnicach izolowanych od innych klas społecznych,
2. długotrwały brak pracy,
3. dominację gospodarstw domowych, na których czele stoją kobiety.
4. brak kwalifikacji,
5. długie okresy życia w biedzie i uzależnieniu Welfare State,
6. tendencje do przestępczości ulicznej”²⁴.

Nie jest to sytuacja, którą od strony materialnej należy rozpatrywać w kategoriach tragedii. Ciągłe jednak pozostaje nierozstrzygnięte pytanie, czy tak rozumiana bieda daje się skojarzyć z krzywdą? Problem ten jeszcze w pierwszej połowie wieku dwudziestego był oczywisty.

Pytanie kolejne, jaki charakter konfliktów generuje istnienie ludzi „zbędnych”? A recepta wreszcie?

Tę ostatnią Hirszowicz przedstawia jako swoisty powrót do moralności, do zasad etycznych, które pierwotnie regulują społeczeństwo, nim uczyni to „niewidzialna ręka rynku”, ruchy globalizacyjne itd. Zarówno Smith jak też Hayek odwoływali się do moralności, mimo wyznawania tak anonimowych zasad jak konkurencja, minima państwa itp. Można by zaryzykować nawet twierdzenie, że bez zasad moralnych gospodarka kapitalistyczna nie może normalnie funkcjonować. „W przypadku szybkich przemian można oczekiwać, iż

²³ Tamże, s. 119.

²⁴ Tamże, s. 130.

występować będą konflikty norm i wzorów, a także pojawiają się tendencje do walki z tymi elementami i zastojem. W procesach tych ujawniają się jednocześnie nowe tendencje, które określić by można jako selektywną retradycjonalizację i nowy moralizm²⁵.

Jego wyrazem jest m.in. political correctness, która odwołuje się do zasad, których przekraczanie jest moralnym występkiem. Zasady te w sensie logicznym mają przede wszystkim charakter negatywny, w sensie ontologii społecznej moralizm ów szuka wsparcia w sferze zasad absolutnych wprzegających liczne społeczne regulacje. Okazuje się, że problem ten związany jest z budującą się nową rolą intelektualistów we współczesnym świecie. Oprócz postmodernistów, żadna partia intelektualistów nie odnalazła swojego „oświeceniowego” miejsca w społeczeństwie. „intelektualne spory nie są w modzie, co pozwala wyrokować o tym co złe i dobre w sposób wymykający się racjonalnej argumentacji. Relatywizm poznawczy sprzymierza się moralizmem, wobec którego nie ma ani odwołania ani okoliczności łagodzących, to zaś otwiera pole dla nowych przeinaczeń i mitów, umożliwiających nowe procesy czarownic i nowe nie liczące się z rzeczywistością krucjaty. »Partia intelektualna« kwestionując prawdę na szczeblach rozważań filozoficznych uznaje jednocześnie, iż jest nosicielem prawdy ostatecznej w sferze stosunków międzyludzkich i widzi swe zadania w sformowaniu nowych wzorów i zasad określonych jako moralność oświeconej opinii publicznej. Opinia ma swoje autorytety, swoje własne struktury, swe hierarchie, swych męczenników i proroków, mniej wyraźnie niż w przypadku tradycyjnych kościołów, ale nie mniej potężne i wszechogarniające w swoim oddziaływaniu, wdzierające się bowiem wszędzie, gdzie przenikają mass media, transponujące ów moralizm w sferę popularnej informacji i rozrywki dla mas”²⁶.

Deprecjonowanie rozumu i zastąpienie go moralnymi, względnymi deklaracjami wyklucza zresztą rolę intelektualistów zarówno jako nosicieli rozumności, jak również innych wzorców społecznych. Są oni dziś pozbawieni publicznego forum dyskusyjnego, chyba, że potrafią wkomponować się w ramy (wręcz „ramówki”) kultury masowej.

Globalizacja i postmodernizm, oznacza zatem koniec utopii reprodukowanych przez wielkich myślicieli, brak volens nolens racjonalnej wizji przyszłości. Oznaczać może jednak tylko zawieszenie „rozumności”, określone zanurzenie się w świadomości zdroworozsądkowej, potocznej której aktualnym wyrazem staje się ponowoczesność. Ujawni się wraz z nową teorią społeczną, która zaczyna się zawsze tam, gdzie kończy się zdroworozsądkowość; tu i teraz fenomenalizm postmodernistów. Ale globalizacja to również źródło szerokich ruchów oddolnych (ich lista jest długa i ciągle otwarta), które odwołują się do

²⁵ Tamże, s. 187.

²⁶ Tamże, s. 195–196.

interesu zbiorowego, dobra wspólnego itp. co oznacza, że „rozszerza się pole dla intelektualnych innowacji wychodzących poza doraźne interesy i podziały i wbrew tezę kwestionującym zasadność jakichkolwiek zasad”²⁷.

Czeka nas zatem w nauce i kulturze nowe zerwanie epistemiczne, inne niż dotychczasowe przewroty myślowe.

To co onegdaj proponował Louis Althusser w swojej próbie sanacji marksizmu po dziesięcioleciach dyspozycyjności wobec partii i rozpoczął „wielkie dzieło polegające na definiowaniu i opracowywaniu pojęć naukowego Marksa by zastosować je w analizach komunikacji medialnej, kultury młodzieżowej, edukacji, badań antropologicznych, rozwoju trzeciego świata, segregacji płciowej itd.”²⁸, okazało się szczególnie trudne. Potraktowanie nauki jako *sui generis* społecznej praktyki (ruch studencki lat 60. XX w.) nie pozwoli na jasne i oczywiste odróżnienie między nauką (intelektualiści) a ideologią – nieadekwatnymi przekonaniami mas czy też świadomością potoczną (zdroworozsądkową). Swoista autonomiczność nauki swoją historię bardziej wyjaśnia „rewolucjami” Kuhna i jego pojęciem „paradygmatu”. Różnica znaczeniowa, która towarzyszy powstaniu nowej teorii ma tutaj kapitalne znaczenie metodologiczne. Teorie niewspółmierne są dla siebie wzajemnie niezrozumiałe, a zatem nie są ze sobą sprzeczne, lecz się ze sobą rozmiągają. Dlatego też wewnętrzna krytyka ponowoczesności prowadzi donikąd i tylko jej socjologiczne opisywanie ma sens. Althusser, Foucault, Kuhn, Lacatos, Popper posiadają – jak wiemy – swoje wyrafinowane różnice, podpowiadają wszakże apodyktyczność zmiany teoretycznej jeżeli nauka jest rzeczywiście nieciąglą i podległą prawom, które opisuje socjologia wiedzy.

Zawierzmy zatem *Encyklopedii głupoty*, która poucza: „Naszej wiedzy ufamy ślepo nie dlatego, że wiedza jest mądra i prawdziwa z natury; wiedzę traktuje się jako mądrą, gdyż podziela ją większość. Kierujemy się zasadą nie dlatego, że działa; zasada działa, bo wszyscy jej przestrzegają. Nie zatrzymujemy się na światłach dlatego, że kolor czerwony nakazuje nam stanąć. Czerwone światło działa regulująco, bo się na nim zatrzymujemy”²⁹.

Rzeczywistość społeczna, która się dyskretnie ujawnia, wymaga „nauki nowej”.

²⁷ Tamże, s. 197.

²⁸ Por. T. Benton, I. Graib, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*, Wrocław 2003, s. 70 i nn.

²⁹ M. van Boxsel, *Encyklopedia głupoty*, Warszawa 2004, s. 41.

Czesław Bugdalski

Dylematy współczesnej cywilizacji kapitalistycznej

The dilemmas of the modern capitalist civilization

Słowa kluczowe: kapitalizm, cywilizacja, globalizacja

Key words: capitalism, civilization, globalization

Streszczenie

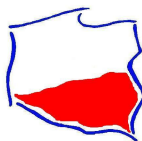
W swoim artykule autor podejmuje temat współczesnej cywilizacji kapitalistycznej. W jakim stadium się ona znajduje – rozwoju czy też zmierzchu. Odpowiedzi na to pytanie autor poszukuje w analizie różnych procesów i wydarzeń we współczesnym świecie.

Summary

In his article, the author writes about the contemporary capitalist civilization. In which stadium it is at present – of development or decay. The answer to this question the author searches in the analysis of various processes and events in the modern world.

IV

Sprawozdania z konferencji



Reports from Conferences

Symposium Zakładu Badań nad Emigracją PUNO oraz Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii: *Sytuacja dzieci i młodzieży polskiej w Wielkiej Brytanii po 2004 roku – analiza i przewidywania*, odbyte 25 lutego 2012 r. w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) w Londynie

Zakład Badań nad Emigracją Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO), kierowany przez dr Joannę Pyłat, we współpracy ze Zjednoczeniem Polskim w Wielkiej Brytanii (ZPWB), reprezentowanym przez prof. dr Włodzimierza Mier-Jędrzejowicza, zorganizował pierwszy z cyklu trzech sympozjów poświęconych sprawom migracji i adaptacji Polaków na terenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej po 2004 r.

Celem szczegółowym omawianego symposium była próba usystematyzowania wiedzy na temat sytuacji i rzeczywistej liczby dzieci i młodzieży polskiej w Wielkiej Brytanii (WB). Natomiast założeniem pośrednim naukowa refleksja nad wyzwaniem edukacyjnym i kulturowym, przed którymi stanęły polskie organizacje społeczne (oświatowe i kościelne) w Zjednoczonym Królestwie po 2004 r., to jest po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Istotnym elementem obrad była uszczegółowiona analiza zadań wynikających z nagłego i znacznego wzrostu liczby Polaków w tym kraju. Uczestnicy konferencji zastanawiali się zatem wspólnie nad tym: jaki kształt i charakter ma obecnie oświata polska w Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej? Jak zmieniała się liczba uczniów uczęszczających do szkół polskich? Ile Szkół Przedmiotów Ojczystych powstało w Wielkiej Brytanii po 2004 r.? Na jakich zasadach prowadzone i finansowane były i są te placówki? Jaki jest przekrój wiekowy uczniów w tych szkołach? Jakie są dalsze prognozy co do przyrostu liczby dzieci i młodzieży polskiej w Wielkiej Brytanii?

Analizie poddano także: program, cele, metody nauczania i modele kształcenia stosowane w Szkołach Przedmiotów Ojczystych w Wielkiej Brytanii.

W konferencji udział wzięli przedstawiciele organizacji polskich działających w Wielkiej Brytanii (w tym placówek edukacyjnych zajmujących się rozwojem i promocją ojczystej kultury i nauki wśród diaspory polskiej w WB), prezes zarządu Polskiej Macierzy szkolnej (PMS) – Aleksandra Podhorodecka, prezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą (ZNPZ) – Irena Grocholewska, rektor PUNO – prof. Halina Taborska, a także nauczyciele i działacze harcerscy, zainteresowani badacze z terenu Wielkiej Brytanii (Szkocji, Irlandii Północnej, Walii i Anglii) oraz Polski. W obradach uczestniczyli także konsul generalny RP w Wielkiej Brytanii – mgr Ireneusz Truszkowski, poseł na

sejm RP – mgr Joanna Fabisiak, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii (PMK) – ks. dr Stefan Wylężek.

W pierwszej części konferencji, zatytułowanej: „Emigracja polska po 2004 roku według zebranych danych”, głos zabrało pięciu mówców.

Ogólne informacje o emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii, w tym dane statystyczne na temat liczby Polaków w WB, przedstawił Tadeusz Stenzel – wiceprezes ZPWB. Po nim głos zabrał mgr Ireneusz Truszkowski – konsul generalny RP w Londynie, który zaprezentował temat: „Liczba dzieci polskich w Wielkiej Brytanii – w źródłach konsularnych”.

Uznać należy, że wymieniona prezentacja była pierwszą i długo oczekiwaną próbą odpowiedzi na pytanie odnoszące się do rzeczywistej liczby dzieci polskich w WB. Zebrane i zaprezentowane zestawienia tabelaryczne (pozyskane z Ambasady RP w Londynie oraz z polskich konsulatów funkcjonujących na terenie Zjednoczonego Królestwa, tj. Konsulatu Generalnego RP w Manchesterze, Konsulatu Generalnego RP w Edynburgu oraz Ambasady RP w Dublinie) odnoszące się do ilości wydanych paszportów, potwierdziły przypuszczenie, że liczba dzieci polskich, szczególnie tych urodzonych w Wielkiej Brytanii po 2004 r., gwałtownie wzrasta. Statystycznie zdecydowanie większa liczba dzieci rodzi się poza granicami RP, niż w Polsce. Przykładowo tylko w 2006 r. Ambasada RP w Londynie wydała 4 416 paszportów dla dzieci poniżej piątego roku życia, natomiast między styczniem a październikiem 2011 r. aż 19 138 takich dokumentów. Z zaprezentowanych materiałów wynikało, że rocznie w Wielkiej Brytanii rodzi się od 25 do 30 tys. polskich dzieci.

Ważnym uzupełnieniem wypowiedzi konsula Truszkowskiego było wystąpienie rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ks. dr. Stefana Wylężka, zatytułowane: „Polskie małżeństwa i chrzty w Wielkiej Brytanii w latach 2004–2011”. Mówca zapoznał zebranych z liczbą chrztów i małżeństw polskich zawartych w strukturach duszpasterskich PMK w Anglii i Walii, zwracając uwagę na fakt, iż dokładne dane dotyczą głównie lat 2009–2011. Natomiast za okres od 2004 r. do 2009 r. PMK dysponuje wyłącznie danymi przybliżonymi (szacunkowymi). Mimo to zebrane i opracowane zestawienia liczbowe (odnoszące się również do statystyk ze Szkocji, gdzie PMK podlega Konferencji Episkopatu Szkocji oraz Irlandii Północnej, której Kościół należy do Episkopatu Irlandii) świadczą wyraźnie zarówno o nagłym i znaczącym wzroście Polaków w WB, w tym polskich dzieci, jak i o „ewolucji praktyk religijnych” w lokalnych parafiach polskich.

Przykładowo w 2002 r. w tym Polacy zawarli jedynie 30 małżeństw, zaś siedem lat później – w 2009 r. aż 2 353 małżeństwa. Pamiętać jednak należy, że w zestawieniu za 2009 r. nie ujęto małżeństw zawartych przez rodaków na co dzień mieszkających w WB. Z różnych powodów, np. rodzinnych czy finansowych, zdecydowali się oni na zawarcie małżeństwa w Polsce. Jak podsumował cytowany „spojrzenie na statystykę chrztów i małżeństw złożyło się

na określony obraz obecności i żywotności polskiej wspólnoty katolickiej w Anglii i Walii”, potwierdziło fakt ciągłego wzrostu liczby dzieci polskich w WB.

Duże zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Wiktora Moszczyńskiego, byłego rzecznika prasowego ZPWB na temat: „Dzieci polskie w szkołach angielskich w Londynie”. Zestawił on i zaprezentował dane na temat dzieci polskich w poszczególnych dzielnicach stolicy Wielkiej Brytanii. Podał, że w 2011 r. – we wszystkich szkołach brytyjskich tzw. „Wielkiego Londynu” uczyło się aż 16 275 dzieci polskich. Zwracając uwagę na dynamikę zachodzących zmian ilościowych wskazał, że w szkołach brytyjskich, np. dzielnicy Ealing w maju 2007 r. uczyło się 1277 polskich dzieci, pięć lat później – w lutym 2012 r. – uczyło się w nich już 2 889 dzieci polskich. W innej dzielnicy – Bexley, w maju 2007 r. w szkołach tych dzieci polskich nie było, ale co ciekawe w lutym 2012 r. uczyło się w wspomnianych placówkach już 102 dzieci polskich. O ponad 150% wzrosła także liczba dzieci polskich w szkołach brytyjskich w dzielnicy Lambeth. W maju 2007 r. uczyło się tam jedynie 194 polskich dzieci, podczas gdy w lutym 2012 r. aż 585.

Cennym głosem w dyskusji było wystąpienie kierowniczk Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Londynie mgr Małgorzaty Lasockiej na temat: „Dzieci polskie w Polskich Szkołach Sobotnich”. Odnosząc się do kwestii wzrostu liczby dzieci polskich w WB, jako członek PMS, poruszyła sprawę zadań, jakie stanęły przed polskimi szkołami sobotnimi w Wielkiej Brytanii. Stwierdziła, że sytuacja ta jest dla wielu z nich bardzo trudna, bowiem borykają się one z problemami lokalowymi i finansowymi. W latach 2004–2011 zdarzały się zatem przypadki odmowy przyjęcia dziecka do szkoły polskiej.

W części drugiej sympozjum nt.: „Edukacja dzieci polskich w Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej po 2004 roku”, jako pierwsza głos zabrała dr Louise Ryan z Middlesex University, autorka broszury *A Guide for Parents. Polish Pupils in UK Primary Schools*, która w referacie: „Polish Children in London Primary Schools” poruszyła kwestie polskiej mniejszości etnicznej w szkołach brytyjskich, zwracając uwagę na fakt, że liczba dzieci polskich (ich rozmieszczenie w poszczególnych szkołach i dzielnicach) wiąże się z strategią emigracyjną Polaków w Wielkiej Brytanii.

Następnie głos zabrała mgr Aleksandra Kaczmarek-Day, doktorantka Cardiff University, która zaprezentowała temat: „Sytuacja szkół polskich w Walii po 2004 roku”. Na przykładzie czterech wybranych placówek, przedstawiła dane dotyczące dzieci narodowości polskiej uczących się w szkołach walijskich. W części drugiej swojej wypowiedzi odniosła się także do historii szkół sobotnich powstałych w tej części Wielkiej Brytanii po 2004 r. Szczególną uwagę skupiła na kwestiach organizacji tych placówek: doborze kadry, opłatach za zajęcia, itp.

Na praktyczne problemy i wyzwania szkół, w referacie: „Codziennosc i problemy Polskiej Szkoły Sobotniej”, uwagę zwróciła Krystyna Oliffe – kierowniczka Szkoły Przedmiotów Ojczystych im. Mikołaja Reja z Chiswick. Analiza sytuacji tej szkoły przybliżyła uczestnikom specyfikę wszystkich polskich placówek oświatowych w WB.

Doktor Joanna Pyłat – wicedyrektor Instytutu Kultury Europejskiej PUNO, oraz kierownik Zakładu Badań nad Emigracją PUNO, zaprezentowała temat: „Cel i charakter edukacji dzieci polskich w Wielkiej Brytanii – analiza historyczna”. Autorka odniosła się do historii powstania oraz celu kształcenia dzieci polskich w Wielkiej Brytanii w latach powojennych, 90. XX w. i współcześnie. Zwróciła uwagę, że zadania i kierunki kształcenia uległy na przestrzeni lat pewnej modyfikacji, jednakże charakter szkół i sposoby ich funkcjonowania (w szczególności ich finansowanie i organizacja) pozostały te same. Zwróciła również uwagę na kwestie ilości i jakości szkół polskich w WB. Podkreśliła, że bez wsparcia władz RP nie są one w stanie zapewnić nauczania wszystkim dzieciom polskim (zainteresowanym nauką języka ojczystego) przebywającym na terenie Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej.

Odmienny charakter miały wystąpienia gości z Polski, prof. Władysława Miodunki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zaprezentował referat: „Język polski w programach edukacyjnych” oraz mgr Joanny Fabisiak – posłanki na Sejm RP, która wygłosiła referat: „Nowe formy wzmacniania tożsamości narodowej”. Przedstawicielka polskiego parlamentu zaznaczyła, że Polacy przebywający za granicą „żyją głęboko zakorzenieni w kulturze rodzimej”, często pielęgnują także tradycje i język. Niestety tylko część rodziców zdaje sobie sprawę z tego, że od nich samych zależy „czy dziecko ma dwie ojczyzny: tą daleką i tą w której żyje”. Ważnym jest zatem aby żyjący na emigracji potrafili odnaleźć „różne formy wzmacniania tożsamości narodowej” – podsumowała.

Ostatnią część konferencji stanowił panel dyskusyjny nt.: „Kształcenie dzieci i młodzieży polskiej w Wielkiej Brytanii z perspektywy władz Rzeczypospolitej Polskiej, organizacji polonijnych i nauczycieli w chwili obecnej i w przyszłości”. Udział wzięli przedstawiciele poszczególnych organizacji i instytucji, m. in. Irena Grocholewska z ZNPZ, konsul Ireneusz Truszkowski, posłanka na sejm RP Joanna Fabisiak, prof. Władysław Miodunka, Wiktor Moszczyński, Tadeusz Stenzel oraz działacz harcerski A. Rumun. Uczestnicy debaty (moderowanej przez Joannę Pyłat) wspólnie zastanawiali się nad tym jakie będzie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych nauczycieli i specjalistów zajmujących się nauczaniem młodych Polaków za pięć czy dziesięć lat? Wiele uwagi poświęcili również sprawom wykształcenia i sposobom rekrutacji nauczycieli w szkołach polskich funkcjonujących w tym kraju. W swoich wypowiedziach stwierdzili, że wzrost liczby Polaków w Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza dzieci, postawił przed środowiskiem polskim nowe

zadania. I wymusił na poszczególnych organizacjach i działaczach polonijnych poszukiwanie efektywnych rozwiązań – wspierających rozwój edukacji i kultury polskiej.

W końcowej części debaty uczestnicy sympozjum pokusili się o próbę opracowania listy zadań, które społeczność polska w WB (w trosce o najmłodsze pokolenie Polaków żyjących w Wielkiej Brytanii) powinna wypełnić. Zgodnie z zapisem lista zaproponowanych zadań przedstawia się następująco:

1. „Należy opracować i wdrożyć w życie elementy strategii perspektywicznego rozwoju polskiej oświaty w Wielkiej Brytanii, w tym zasady jej finansowania. Szkoły polskie borykają się bowiem z ogromnymi kłopotami – placówki te nie mają własnych budynków, a opłaty za wynajmowane lokale są coraz większe. Mimo wzrostu liczby dzieci, państwo nie wspiera szkół polonijnych, jedynymi szkołami, które korzystają z dotacji państwowych są Szkolne Punkty Konsultacyjne – SPK (w WB dwa takie punkty). Jak argumentował jeden z uczestników debaty wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że państwo polskie przeżywa kryzys, nie zmienia to jednak faktu, że powinno (choćby w części) dotować kształcenie najmłodszych obywateli, których rodzice – najczęściej ze względów ekonomicznych – zmuszeni byli opuścić kraj.
2. Skorelować działania środowisk polskich w Wielkiej Brytanii z polityką państwa polskiego, m. in. z kwestią kształcenia nauczycieli polonijnych. Bowiem, jak zauważył prof. K. Dopierała, na stan oświaty mają wpływ dobrze wykształcone kadry pedagogiczne z ugruntowaną wiedzą psychologiczną, socjologiczną, znajomością języka i kultury kraju osiedlenia. Obecnie jednak >>odnosi się nieodparte wrażenie, że system ten jest niewystarczający, a prowadzący zajęcia dla nauczycieli nie znają, bądź słabo orientują się w specyfice pracy szkół polonijnych w Wielkiej Brytanii<<. Przyznać jednak należy, że oświata polska w WB korzysta z wykwalifikowanej w Polsce kadry, ponieważ obecnie większość pracujących tu nauczycieli wywodzi się z kraju. Marginalna jest jednakże liczba tych, którzy ukończyli studia nauczania języka polskiego jako drugiego. Mało jest także osób, które podejmując prace w szkołach znały historię emigracji polskiej w WB (>>wiedza ta nabywana jest z upływem czasu<<).
3. Wzmocnić pozycję oświaty polskiej i zwiększyć działania na rzecz krzewienia języka polskiego i kultury polskiej na terenie Wielkiej Brytanii. Włączyć w to również Instytut Kultury Polskiej w Londynie, który jak dotąd nie wydaje się być tym tematem zainteresowany. „chodzi o nauczanie wartości, które powinny być nadrzędne”.

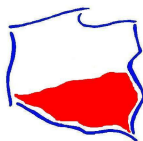
4. Promować wśród młodzieży i nauczycieli, zarówno egzaminy GSCE, AS i AL, jak i państwowe egzaminy certyfikowane.
5. Prowadzić warsztaty dla nauczycieli (np. w formie platformy edukacyjnej) organizowane wspólnie z: PUNO, PMS, ZNPZ i polskim MEN.
6. Opracować i wdrożyć status nauczyciela polonijnego.
7. Wspierać uczniów i studentów, uczących się języka polskiego, historii i kultury polskiej (wprowadzić system stypendialny).
8. Zorganizować i promować kursy internetowe języka polskiego i kultury polskiej – na wzór kursów korespondencyjnych prowadzonych przez PUNO w latach 50. XX w. >>bowiem kultura powinna być pomostem pomiędzy Wielką Brytanią, a Polską<<.

Zrelacjonowane skrótowo obrady, tematyka i dorobek pierwszego z trzech planowanych sympozjów przyniosły materiały do bezpośredniego wykorzystania w świecie polonijnej oraz inspirujące do dalszych rozważań i analiz.

Joanna Pyłat

V

Recenzje



Reviews

Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL,
pod red. Urszuli Jakubowskiej, Instytut Badań Literackich PAN,
Warszawa 2012, ss. 593, ISBN 978-83-61750-13-0

Czasopisma społeczno-kulturalne okresu Polski Ludowej do tej pory nie cieszyły się większym zainteresowaniem historyków i prasoznawców. Ci pierwsi traktowali je przede wszystkim jako ważne, choć dodatkowe, źródło wiedzy w badaniach nastrojów społecznych, trendów kulturalnych, itp. Z kolei prasoznawcy specjalizujący się w czasach PRL większą uwagę przywiązywali do problemów cenzury i polityki prasowej PZPR niż do dziejów poszczególnych tytułów. Przez wiele lat za kanon uchodziły dwie publikacje Kazimierza Koźniewskiego pt. *Historia co tydzień*¹. Książki tego dziennikarza i publicysty, chociaż wartościowe w sferze faktograficznej, traktować należy głównie jako literaturę popularną, pozbawioną właściwej dla prasoznawstwa aparatury badawczej. Mankamentów tych pozbawiona jest praca Tomasz Mielczarka pt. *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*². Jak jednak wskazuje sam tytuł, autor omówił jedynie tygodniki, pozostawiając istotny dla tamtego okresu segment miesięczników poza sferą swoich dociekań. Ponadto, ani Koźniewski, ani Mielczarek nie uwzględnili w swoich pracach prasy emigracyjnej.

Powyższych zarzutów nie można postawić książce pt. *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*. Wydawnictwo pod redakcją cenionej historyczki i prasoznawczyni Urszuli Jakubowskiej ukazało się w 2012 r., nakładem Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie. Publikacja składa się ze wstępu oraz ośmiu rozdziałów, z których każdy traktuje o innym okresie dziejów czasopiśmiennictwa Polski Ludowej. Latami 1944–1948 zajął się Jerzy Myśliński. Z kolei Daria Nałęcz omówiła epokę stalinizmu w Polsce. Krótki, acz obfitujący w ważne wydarzenia kulturalne i politycznie okres 1956–1960 szczegółowo opisał Wiesław Władyka. Czasopisma z perspektywy ostatnich dziesięciu lat rządów Władysława Gomułki stały się tematem rozdziału autorstwa Jana Tomkowskiego. Redaktor dzieła, Urszula Jakubowska, zbadała natomiast prasę społeczno-kulturalną w „przerwanej dekadzie” Edwarda Gierka.

¹ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Warszawa 1977; tenże, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1950–1990*, Warszawa 1999. Inne prace K. Koźniewskiego dotyczące prasy: *Ile głosów – tyle prawd. O warszawskich tygodnikach literacko-społecznych w latach 1859–1918*, Warszawa 1983; *Po prostu „Polityka” 1957–1994*, Kraków 2005.

² T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodnik społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.

Schylek Polski Ludowej, interesujący także z perspektywy prasoznawczej, omówiła Katarzyna Stańczak-Wiślicz. Autorstwa Andrzeja Friszke jest z kolei rozdział poświęcony czasopismom „drugiego obiegu”, fenomenowi ósmej dekady XX w. Nad periodykami emigracyjnymi pochylił się wybitny znawca tematu Rafał Habielski. Niezwykle cennym uzupełnieniem jest rozdział autorstwa Katarzyny Stańczak-Wiślicz, zestawiający bibliografię podejmowanej tematyki. Książka zawiera ponadto indeks nazwisk i czasopism, co niezwykle ułatwia poszukiwanie informacji interesujących czytelnika.

Omawiana praca dotyczy szerokiej kategorii czasopism społeczno-kulturalnych. Nic dziwnego, że autorzy poszczególnych rozdziałów musieli dokonać wyboru opisywanych tytułów spośród wszystkich ukazujących się w okresie PRL. Jak pisze Urszula Jakubowska, „przedmiotem analizy stały się głównie periodyki o zasięgu ogólnopolskim, uniwersalne, a nie środowiskowe”. Wybór, którego dokonali poszczególni autorzy nie budzi zastrzeżeń i wypada pogratulować im ogromnej wiedzy historycznej i prasoznawczej. Dzięki temu każdy rozdział może być traktowany oddzielnie, nie tracąc zarazem nic ze swojej wartości. „Zamiarem głównym tego opracowania – czytamy we wstępie – było bowiem pokazanie nie tylko systemu prasowego, ale właśnie obrazu polskiej rzeczywistości, który daje się odtworzyć z tysięcy stron tych czasopism. I tak, gdy kolejno przyglądamy się tym autorskim fragmentom, cały okres PRL układa się w specyficzne odsłony”. Tworzący obecnie czołówkę polskiego prasoznawstwa, podolali niełatwemu zadaniu opisania poszczególnych etapów rozwoju czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego.

Ze względu na specyfikę „Przeglądu Polsko-Polonijnego” warto bliżej omówić przede wszystkim rozdział poświęcony czasopismom emigracyjnym. Już na wstępie autor asekuruje się, pisząc: „Przyjmując, że rozważania dotyczące dziejów czasopism są zabiegiem tyleż wdzięcznym, co najeżonym trudnościami, refleksja poświęcona tym wydawanym poza krajem, wydaje się być jeszcze bardziej kłopotliwa, co nie znaczy, że mniej atrakcyjna”. Wśród największych problemów związanych z analizą prasy emigracyjnej można wymienić m.in. efemeryczność niektórych tytułów, nikły zasób archiwów poszczególnych redakcji czy wreszcie trudności z dotarciem do odpowiednich materiałów źródłowych. Należy się także zastanowić nad rzeczywistym wpływem czasopism na życie emigracji.

Z tych też powodów, Rafał Habielski skoncentrował się na dwóch najważniejszych – jego zdaniem – czasopismach ukazujących się poza krajem, a więc „Wiadomościach” i „Kulturze”. Trudno się dziwić temu wyborowi, zważywszy na długi okres, w którym oba tytuły się ukazywały, jak również na ich zasięg i realne oddziaływanie na czytelników. W przypadku „Kultury” było to także oddziaływanie na odbiorców krajowych. Nie przypadkowo autor

poświęcił powyższym czasopismom kilka swoich wcześniejszych opracowań³. Omawiany rozdział należy więc traktować jako usystematyzowanie dotychczasowej wiedzy na temat „Wiadomości” i „Kultury”, uzupełnione o krótkie, acz treściwe omówienie pozostałych czasopism emigracyjnych.

Jak zauważa autor, od września 1939 r. do stycznia 1964 r. poza krajem ukazywało się 2208 polskich wydawnictw. Ponad połowa z nich przypadała na Europę, w tym w samej Wielkiej Brytanii wydawano 410 tytułów. Kolejnym centrum wydawniczej aktywności polskiej emigracji były Stany Zjednoczone i Kanada. Tylko w tych dwóch krajach wydawano 543 gazety i czasopisma. Skoro jednak rozdział, tak jak i cała omawiana książka, traktuje przede wszystkim o czasopismach społeczno-kulturalnych, prof. Habielski szczegółowo przybliżył ten segment emigracyjnego rynku wydawniczego. Jak sam stwierdził, „nie wygląda on imponująco”. Z każdą dekadą liczba ukazujących się periodyków topniała. O ile w 1953 r. w Wielkiej Brytanii wydawano 52 czasopisma, to już na początku lat 60. XX w. było ich tylko 40. „Dokładniejsza analiza rynku w tym czasie – pisze autor – dowodzi, że tytułów było jeszcze mniej, a jej struktura wyglądała w sposób następujący: tygodniki – 5; dwutygodniki – 4; miesięczniki – 10. W tej ostatniej grupie znaleźć można przynajmniej dwa periodyki środowiskowe o wąskim zasięgu”⁴.

Następnie autor omówił poszczególne tytuły. Obok wymienionych już „Wiadomości” i „Kultury”, w zainteresowaniu R. Habielskiego znalazły się m.in. „Nowa Polska” redagowana przez Antoniego Słonimskiego czy „Wilno i Lwów” założone i prowadzone przez Stanisława „Cata” Mackiewicza. Wspomniany jest także segment emigracyjnej prasy religijnej, która choć w latach 1939–1945 nie odegrała poważniejszej roli, w okresie powojennym zyskała na znaczeniu. Uwagze autora nie umykają ponadto czasopisma wydawane w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, z „Nowym Dziennikiem” na czele. Szkoda jedynie, że zostały one omówione w sposób zdawkowy, bez szerszego spojrzenia na całość życia Polonii amerykańskiej, o które historyk uzupełnił swój wywód na temat czasopism ukazujących się w Wielkiej Brytanii.

Niezwykle cennym wkładem w poznanie polskiej prasy emigracyjnej jest omówienie tytułów założonych przez młodsze pokolenia uchodźców. Do tej pory bowiem historycy i prasoznawcy skupiali się na badaniu wytworów kultury emigracji wojennej, pomijając lub marginalizując dokonania pokolenia 1956 r., czy szczególnie 1968 r. i 1981 r. Tymczasem R. Habielski przybliżył tak ważne

³ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Kraków 2006; tenże, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Łódź 1991; tenże, *Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki. „Bunt Młodych”, „Polityka” 1931–1939*, Lublin 2008; tenże, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Kraków 1999.

⁴ R. Habielski, *Poza krajem*, w: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2012, s.468.

tytuły, jak wydawany od 1982 r. w Londynie „Puls” czy paryskie „Kontakty” redagowane przez Bronisława Wildsteina. Autor nie pominął także pism prowadzonych przez środowiska katolickie, w tym przede wszystkim kwartalnik „Znaki Czasu” ukazujący się w Paryżu oraz „Kontakty”, których wydawania podjął się w Szwajcarii Bohdan Cywiński. Powyższe tytuły różniły się od czasopism emigracji wojennej nie tylko językiem czy podejmowaną tematyką. Jak zauważył R. Habielski, były one adresowane w pierwszym rzędzie do odbiorcy krajowego.

Kolejne fragmenty swojego rozdziału, prof. Habielski poświęcił sylwetkom publicystów i redaktorów oraz bliższemu omówieniu „Wiadomości” i „Kultury”. W każdym systemie politycznym media odgrywają istotną rolę, przypisaną im przez rządzących czy też społeczeństwo. W warunkach emigracyjnych, ich znaczenie jeszcze bardziej wzrasta. „Jeśli uznać – przekonuje Habielski – że publicystyka jest jednym z najspokojniejszych źródeł służących do badania myśli politycznej, postaw i zachowań emigracji, przesądza to wyjątkową rolę czasopism”⁵. Rację ma autor, że w przypadku braku materiałów źródłowych czy dokumentów życia społecznego, na których podstawie można opisać życie emigracji, prasa stanowi główne odniesienie w podejmowanych badaniach. Doskonale jej rolę podsumowuje Habielski, pisząc, iż „jeśli nie wszystkie pisma, to z pewnością ich większość utrwałała rejestr myśli, zasad, powinności i rodzaju pamięci, które nie znajdowały, z powodów politycznych i cenzuralnych, ekwiwalentnego odpowiednika w kraju. Wszystkie stawiały czoła komunistycznemu kłamstwu. Czy trzeba czegoś więcej dla udowodnienia zasług?”⁶.

Trudno doszukać się w książce większych mankamentów. Można mieć co najwyżej wątpliwości, czy wypada stosować przymiotniki wartościujące („ohydny”, „plugawy”) w artykule naukowym, jak czyni to w swoim rozdziale prof. Daria Nałęcz. Nie jest to zarzut, lecz jedynie pytanie o sposób opowiadania o najnowszej historii Polski. Nie udało się bowiem do tej pory wypracować jednego modelu opisu, wolnego od subiektywizmu, znamionującego współczesny dyskurs polityczny.

Podsumowując, omawianą pozycję warto polecić nie tylko historykom czy prasoznawcom, ale wszystkim zainteresowanym najnowszymi dziejami Polski i Polaków – w kraju i na obczyźnie. Jedną z wielu zasług książki i jej redaktorów jest przyznanie prasie emigracyjnej trwałego i ważnego miejsca w polskiej debacie publicznej okresu PRL. Chociaż wydawano je poza granicami kraju, to przecież skierowane były przede wszystkim do Polaków, bez względu na ich miejsce pobytu.

Krzysztof Wasilewski

⁵ Tamże, s. 500.

⁶ Tamże, s. 529.

**LIV „Rocznik” Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie,
Rok 2010/2011, Londyn 2012, ss. 403,
ISBN 187002772**

Omawiamy tom, równie obszerny i tematycznie zróżnicowany jak poprzednie, dokumentuje bieżące wydarzenia z działalności stowarzyszenia łączącego polskich naukowców żyjących w wielu krajach świata.

Jego załóżek utworzyli w dniu 7 grudnia 1948 r. przebywający na wojennym uchodźstwie w Londynie profesorowie polskich przedwojennych szkół i stowarzyszeń naukowych, nadając mu nazwę Polskiej Rady Naukowej.

Od następnego roku przyjmowano do niej także naukowców polskich żyjących poza Wielką Brytanią. Na zebraniu ogólnym odbytym 27 stycznia 1950 r. przekształcono Polską Radę Naukową w Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie (PTNO) z siedzibą zarządu w Londynie. Przyczyna reorganizacji wynikała z likwidacji w kraju Polskiej Akademii Umiejętności i utworzenia na wzór radziecki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności w 1989 r. PTNO działa nadal. Utrzymuje już bez żadnych ograniczeń współpracę ze stowarzyszeniami naukowymi w Polsce, do swoich szeregów przyjmuje polskich naukowców z krajów wschodnich – Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji. Realizuje następujące cele (wg wersji statutu z 1985 r.):

- reprezentuje, popiera i broni niezależności nauki polskiej na obczyźnie,
- czuwa nad potrzebami i rozwojem nauki polskiej,
- koordynuje polską działalność naukową na obczyźnie i rozwija inicjatywy w tym zakresie,
- prowadzi wykaz polskich stowarzyszeń i instytucji naukowych i polskich pracowników naukowych na obczyźnie oraz ich dorobku naukowego.

W najnowszym „Roczniku” PTNO wyróżnić można dwa zasadnicze działy tematyczne, tj. artykuły i rozprawy o różnej tematyce oraz informacje organizacyjne, sprawozdania instytucji współpracujących i recenzje.

Dział pierwszy otwiera obszerne studium Marii B. Topolskiej na temat przeszłości i współczesnych problemów Polski i Litwy. Udokumentowany historyczny wywód posłużył autorce do sformułowania przemyśleń i wniosków dotyczących naszego trudnego sąsiedztwa, braku porozumienia i współpracy zwłaszcza po 1989 r. Jest to niewątpliwie stan niekorzystny, nad eliminacją

którego winni nadal ustawicznie pracować politycy i działacze społeczni obu krajów.

Krótką notkę biograficzną wraz ze zdjęciem Jana Kowalika (autorstwa redaktora Krzysztofa Rowińskiego), poprzedza niezwykle ciekawą korespondencję między tym wybitnym badaczem polskiej prasy na obczyźnie, żyjącym od 1950 r. w USA a Mają E. Cybulską, redaktorką „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Londynie. Szkoda, że adresatka listów nie omówiła bliżej okoliczności nawiązania korespondencji, z ilu listów składa się ona ogółem, a ile z nich i na jakiej zasadzie doboru opublikowała. W załączonym zestawie pierwszy listy pochodzi z 25 marca 1984 r., ostatni z 1993 r. W tych latach Jan Kowalik już poważnie chorował, ale nadal gromadził pracownice informacje o prasie polonijnej, tworzył wiersze, publikował. W „Roczniku” kolejne listy przedzielone są fragmentami jego wierszy. Treść listów w ich głównej warstwie dotyczy problemów twórcy i twórczości, pracy literackiej, bibliograficznej i redakcyjnej. Ich forma i styl wprowadzają czytelników w arkaną wzorcowej polszczyzny, mistrzowskiego i eleganckiego sposobu korespondencji.

Kolejny tekst jest autorstwa Kazimierza Brauna, uczonego, pisarza, reżysera, historyka teatru, autora ponad czterdziestu książek z tej dziedziny. Po wyjeździe z Polski w 1985 r. do USA, pracuje jako uniwersytecki profesor w Buffalo. Tekst swój poświęcił analizie politycznego tła powstania sztuki teatralnej Rolfa Hochhutha pt. *Namiestnik*, wystawianej w teatrach polskich i w innych krajach. Została ona napisana w latach 60 ubiegłego stulecia jako forma „rozliczenia” autora z działalnością i postawą papieża Piusa XII w okresie drugiej wojny światowej, jego reakcji na zbrodnie niemieckie w krajach okupowanych ze szczególnym uwzględnieniem eksterminacji Żydów. W latach powojennych w krajach podległych ZSRR, ale nie wyłącznie, papież ten był krytykowany za to, że rzekomo uczynił mniej niż mógł by zapobiec tym zbrodniom. Autor rozprawy uzasadnił błędy w takim jednostronnym podejściu, dokumentując swoje wywody naukowymi opracowaniami historyków polskich, brytyjskich i amerykańskich.

W pewnym sensie można dopatrzeć się łączności z tą rozprawą treści artykułu kolejnego, autorstwa ks. Hieronima Fokcińskiego, poświęconego głównie analizie misyjnej aktywności ks. Jerzego Popiełuszki. Jako kapelan „Solidarności” przed i po delegalizacji 13 grudnia 1981 r. związku, zasłynął on z przyciągania tłumów słuchaczy publicznymi wystąpieniami. Niewątpliwie ich tematyka dotyczyła ewangelizacji, ale pozostaje pytaniem otwartym, na ile przekraczał w nich granicę oddzielającą tę tematykę od polityki, a nawet agitacji na rzecz określonych działań, niezgodnych z ówczesnym porządkiem prawnym. Stan ten niepokoił zwłaszcza ks. Prymasa Józefa Glempa, który wyrzucał sobie, że nie był w stanie skłonić niepokornego duchownego do zadbania o własne bezpieczeństwo poprzez wyjazd do Rzymu.

Stąd, po jego tragicznej śmierci, w kontekście procesu jego beatyfikacji, pojawiają się pytania, czy jest on męczennikiem stojącym wyłącznie w obronie wiary.

Z kolei z treścią już omówionej rozprawy M.B. Topolskiej łączy się w pewnym sensie artykuł Jana J. Krasnodębskiego, poświęcony problemom walki o wschodnią granicę odradzającej się Rzeczypospolitej w latach 1918–1920. Odbudowanie jej po 123 latach niewoli, w kształcie terytorialnym sprzed pierwszego rozbioru (1772), nie było możliwe ze względu na narodowe aspiracje Litwinów i Rusinów (Ukraińców). Koncepcja federacyjna realizowana myślą i czynem przez Józefa Piłsudskiego oraz tylko myślą - bo nie był przy władzy - Romana Dmowskiego w odmianie inkorporacyjnej nie mogły z tych powodów, a także ze względu na siłę bolszewickiej Rosji, nawet w części zostać zrealizowane. Brytyjski minister spraw zagranicznych Lord Curzon już w 1920 r. wysunął na plan pierwszy zasadę etniczności przy ustalaniu granicy, ale dla ówczesnych polskich polityków była ona nie do przyjęcia. Zajęcie siłą w październiku 1920 r. Wileńszczyzny przez wojska gen. L. Żeligowskiego jest nam pamiętane przez wszystkie kolejne pokolenia Litwinów, co nie ułatwia normalizacji stosunków między obu państwami (i narodami).

Dwa artykuły kolejne są autorstwa Zygmunta J. Dąbka, doradcy prawnego ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Jego przełożonymi byli także ostatni premier rządu RP na uchodźstwie prof. Edward Szczepanik oraz minister spraw zagranicznych prof. Zygmunt Szkopiak. Pierwszy z artykułów autor poświęcił wspomnieniom o prezydencie Kaczorowskim, w związku z jego tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej 10 kwietnia 2011 r. Drugi artykuł zawiera refleksje i przemyślenia w związku ustanowieniem przez Sejm RP roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi w 400. lecie jego śmierci.

Trzy kolejne artykuły są autorstwa wybitnego polskiego informatyka na obczyźnie Andrzeja Targowskiego, profesora Western Michigan University (USA). Treść ich jest wielowątkowa, w związku z czym trudna do ogarnięcia i omówienia. Przedstawił m.in. sylwetkę i działalność Pawła Barana (1926–2011), emigranta zarobkowego w 1928 r. z Polski do USA. Za Oceanem ukończył studia techniczne i zasłynął jako uznany wynalazca, prekursor internetu. Profesor Targowski omówił także 70. lecie Polonia Technica, upamiętnione w maju 2011 r. w Nowym Jorku. Jedną z tez profesora Targowskiego wskazuje na brak efektywnej współpracy między polskimi inżynierami żyjącymi na obczyźnie a stowarzyszeniami technicznymi w Polsce w rozwiązywaniu aktualnych problemów gospodarczych naszego kraju, co musi budzić zdziwienie i pytanie o powody.

Należy pozytywnie ocenić obszerną źródłową rozprawę ks. dr. Romana Nira poświęconą analizie działalności Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rządu RP na uchodźstwie w Londynie

w latach 1943–1944 w Indiach. W kraju tym podczas drugiej wojny światowej znalazła schronienie kilkunastotysięczna rzesza polskich uchodźców z ZSRR, głównie dzieci. Podjęty temat nie objął całego zagadnienia jeśli chodzi o pełny okres przebywania Polaków w tym kraju (1941–1945, a nawet 1948) oraz inne instytucje, które się nimi opiekowały, tj. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Konsulat RP w Bombaju, Polski Czerwony Krzyż, „Światpol”, Polską Misją Katolicką w Bombaju wspieraną przez Amerykańską Służbę Pomocy Katolickiej Polakom. Działalność Delegatury MWRiOP skupiała się głównie na opiece medycznej, wychowawczej, organizacji przedszkoli i szkół dla polskich dzieci, rozlokowanych w kilku ośrodkach na terenie Indii. Nie można także pominąć wielkiego udziału przedstawicieli społeczeństwa tego kraju, a także władz brytyjskich. Walorem omawianej rozprawy jest skrupulatne wykorzystanie przez jej autora cennych informacji ze sprawozdań Delegatury, przechowywanych w Archiwum Polskiej Misji Katolickiej w Chicago.

Nie odnosimy się do omówienia treści kilku innych pozycji w omawianym tomie, gdyż ich tematyka religijna wymyka się z pod kryteriów ocen rozpraw naukowych.

Jak w każdym z dotychczasowych roczników, także i w tym zamieszczone zostały obszernie, szczegółowe sprawozdania z działalności polonijnych instytucji naukowych: PUNO, Biblioteki Polskiej POSK w Londynie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, Studium Polski Podziemnej, Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie, Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego w Toronto, Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswil. Na niemalże stu stronach kierownicy tychże instytucji podsumowali osiągnięcia w sferze badawczej, publikacyjnej, wystawienniczej, konferencyjnej, kwerend, uzupełnienia i opracowania zbiorów. Imponująca jest lista badaczy polskich i zagranicznych realizujących swoje poszukiwania źródeł w tych polonijnych placówkach, znanych w świecie. Ze wszystkich sprawozdań wyłania się optymistyczny obraz stanu nauki polskiej na obczyźnie, jakkolwiek byłaby dla niej niezbędna o wiele większa pomoc rządu polskiego i krajowych instytucji wyspecjalizowanych.

Omawiany tom uzupełniają materiały o treści „lokalnej”, odnoszącej się do polskiego środowiska naukowego w Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim zwracamy uwagę na artykuły wspomnieniowe o profesorze Stanisławie Portalskim (1920–2011), prezesie PTNO.

Profesor Portalski bywał wielokrotnie w Gorzowie Wielkopolskim, indywidualnie czy też towarzysząc premierowi Edwardowi Szczepanikowi w latach 1997–2001, w których w naszym mieście działała Rada Porozumiewawcza Badań nad Polonią. Aktywnie uczestniczył w realizacji jej zadań organizacyjnych i naukowych, wygłaszał referaty na konferencjach

odbytych w Gorzowie Wielkopolskim, Łagowie Lubuskim i Zielonej Górze. Kontakt z nim utrzymywaliśmy niemal do jego śmierci, głównie korespondencyjny. Realizowaliśmy jego wolę, by nadal organizować wspólnie zadania naukowe i wydawnicze, co też czyniliśmy przez kolejne lata.

Omawiany tom jest nierówny pod względem doboru tematyki zamieszczonych w nim tekstów. Jest to problem do rozwiązania w przyszłości, jeśli zarząd PTNO i redaktor „Rocznika” poddadzą nadsyłane artykuły i materiały ocenie recenzentów wyłonionych np. spośród członków stowarzyszenia lub osób z Polski.

Redakcja powinna, naszym zdaniem, dokonać pewnej modyfikacji struktury „Rocznika”, by stała się ona bardziej uporządkowana, eliminując przemieszanie artykułów naukowych, popularnych z informacjami organizacyjnymi, sprawozdaniami itp. Jako projekt do dyskusji można by rozważyć wprowadzenie następujących działów dyscyplinujących dobór i układ treści: a) rozprawy i studia, b) nauka i instytucje polskie naukowe na obczyźnie, c) informacje organizacyjne PTNO, d) recenzje, e) komunikaty, f) listy do redakcji.

Sugerujemy także wystosowanie zaproszenia do udziału w dziale sprawozdań do polskich naczelnych stowarzyszeń technicznych na obczyźnie oraz do stowarzyszeń naukowców polskiego pochodzenia na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Rosji, których członkowie od wielu lat są przyjmowani do PTNO w Londynie.

Sylwia Łopato, Marek Szczerbiński

**Eugeniusz Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*,
Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2011, ss. 394,
ISBN 978-83-87266-98-1**

Aby napisać książkę o Polakach zesłanych na Syberię w XIX w. trzeba być pełnym samozaparcia podróżnikiem, dociekliwym odkrywcą, upartym wędrowcem i czasem adeptem tzw. szkoły przetrwania. Te cechy są potrzebne, aby dotrzeć do polskich dokumentów w Tunce czy w archiwach Irkucka i Czyty na Syberii Wschodniej. Rezultaty takich poszukiwań są jednak bezcenne. Na odległej Syberii zachowało się bowiem dużo śladów polskiej glorii i sławy jak też polskiej poniewierki i bezmiaru cierpienia. W tych badaniach i poszukiwaniach przychodzą nam czasem z pomocą współcześni potomkowie polskich zesłańców... Eugeniusz Niebelski jednakże sam zebrał bezcenne materiały, na bazie których powstała Jego książka. Podzielił ją na trzy części. Pierwsza jest historycznym opisem obecności wielkiej rzeszy księży katolickich w powstaniu styczniowym. Był to udział niemal masowy, gdyż antyrosyjskie manifestacje rozpoczynały się często w kościołach a kończyły patriotyczną pieśnią „Boże coś Polskę”, błogosławieństwem walczących i ukrywaniem rannych.

Ten największy zryw patriotyczny w XIX wieku w zaborze rosyjskim skutkował też największymi represjami. Wśród kilkunastu tysięcy zesłanych (liczby wahają się od 26 do 40 tys.) było aż 550 księży katolickich z Królestwa i Litwy. Na kilku publicznie wykonano wyroki śmierci a innych zaangażowanych i współpracujących lub tylko niemych świadków wydarzeń, skazywano na katorgę i wieczne osiedlenie w głębi Rosji. W odległej Tunce celowo zebrano księży aby w innych miejscach nie mogli służyć zdesperowanym zesłańcom pomocą i posługą religijną.

Tunka – to mała miejscowość na Syberii Wschodniej, zaledwie 120 km od granicy mongolsko – chińskiej opodal jeziora Bajkał w guberni irkuckiej dawnego Imperium Rosyjskiego, odległa od komunikacyjnych szlaków i od gubernialnego Irkucka o około 200 km. Pierwsi polscy księża pojawili się w tej liczącej 500 osób osadzie na początku 1866 r. przebywszy około 400 etapów katorżniczej drogi i 7 tys. kilometrów. W kolejnych miesiącach i latach zwiększała się ich liczba od 67 w październiku 1866 do 80 w połowie 1867 r. W październiku 1868 r. było ich już 120 a w maju 1870 r. – 144. Od 1872 r. liczba przebywających w Tunce księży stopniowo malała do 99 w czerwcu 1873 r., w lutym 1875 do 72 a w roku 1876 pozostało ośmiu. W sumie w ciągu 10 lat: 1866–1876 przebywało w Tunce 156 świeckich i zakonnych duchownych katolickich. W ocenie władz – jak pisze autor książki Eugeniusz Niebelski byli to

najgroźniejsi przestępcy polityczni czasów powstania styczniowego. Podlegali nadzorowi policyjnemu, nie mieli prawa opuszczania wioski, zaledwie cztery razy w roku mogli wysyłać lub otrzymywać korespondencję – ocenzonej. Zabroniono w niej używać znaku X i tytułować się księdzem. Przesyłki i paczki mogły przychodzić ale były sprawdzane, okradane lub nawet odsyłane jeżeli zawierały książki lub informacje przez cenzurę nie dopuszczone. Pierwsze lata „w izolacji od świata”, w beznadziejnej pustce i wrogim otoczeniu, w bardzo trudnym klimacie i fatalnym położeniu materialnym były najtrudniejsze. Były przypadki załamań nerwowych i odstępstwa od wiary.

Rozlokowano księży na przestrzeni kilku kilometrów w starych chałupach po dawniejszych zesłańcach – dońskich kozakach. Żywili się na śniadanie i kolację herbatą z ziemniakiem a na obiad zupą, kawałkiem chleba ze zmarzniętej mąki, czasem rybą. Ubierali się w łachmany gdyż lepsze części garderoby przeznaczali na wymianę za żywność. Niedożywienie i złe warunki pociągały za sobą choroby – epidemię tyfusu na przedwiośniu 1866 r. Walka o fizyczne przetrwanie skłaniała do współpracy i działań nie związanych z powinnościami duchownych. Zakładali więc gospodarstwa, uprawiali warzywa, trudnili się rzemiosłem a nawet założyli kilka sklepów i spółkę rolniczą. Zainspirowali też powołanie kasy chorych i apteki aby poprawić sytuację materialną najbiedniejszych.

Sytuacja „duchowa” była o wiele bardziej skomplikowana. Autor pracy uważa, że księża czuli się męczennikami sprawy polskiej i wiary. Liturgii sprawować nie mogli gdyż było to zabronione, ponadto nie mieli naczyń liturgicznych i warunków. Buriatów miejscowych nawracać na chrześcijaństwo też nie mogli gdyż mimo, że wyznawali oni buddyzm, oficjalnie byli ochrzczeni i prawosławni. Modlono się wspólnie rzadko – tylko z okazji wielkich świąt i na pogrzebach. Czas wolny natomiast organizowali prowadząc np. rozgrywki w warcaby, szachy i karty. Czytano książki, których było w wiosce ponad tysiąc, urządzano sporadycznie wieczory dyskusji poezji i muzyki, prelekcje. Wielu księży malowało, kilku rzeźbiło, uzdolnieni muzycznie założyli także chór. Podjęto próby wydawania własnych pisemek. W 1869 r. obchodzono uroczystość 300 lecia Unii Lubelskiej jako bardzo ważnego święta narodowego. Przyroda inspirowała do opisywania i zbierania kolekcji fauny i flory.

Nie zawsze jednak wszystko układało się harmonijnie pomiędzy członkami tej dość różnorodnej i dużej kolonii. Wśród miejscowej ludności byli różni ludzie, także kryminalni zesłańcy i złodzieje a wśród księży zdarzyli się pijacy i lichwiarze. W źródłach wspomina się o pobiciach a nawet morderstwach. Sytuację komplikował też przez kilka lat miejscowy „Zasiedatiel” niejaki Djakow – prowokator i intrygant podjudzający miejscowych do wrogich wobec osiedleńców poczynań.

Księżom odbywającym niższe wyroki zezwolono po kilku latach na opuszczenie Syberii i osiedlenie się w „Europie” – czyli europejskiej części Rosji

ale zabroniono powrotu do kraju. Przeniesienie się do Europy najczęściej jednak nie było związane z poprawą sytuacji materialnej. Podobnie było np. w latach 40-tych XX wieku gdy chęć ucieczki z pustkowia syberyjskiego powodowała szybkie wyprzedawanie się deportowanych ze zgromadzonych już na zimę zapasów. Także i księża licząc na lepsze warunki w Europie sprzedawali wszystko co w Tunce zdołali czasem zgromadzić aby kupić bilet i paszport. Później następowało długie oczekiwanie na kolejne zezwolenia i ostateczny wyjazd (gdy zgromadzone na drogę zapasy i pieniądze stopniały...). Znalezienie godnego miejsca w europejskiej części Imperium było trudne, a bywało zarówno w XIX a szczególnie w XX wieku, że kończyło się tragicznie.

W latach 1872–1873 wysłano do Europy dwudziestu księży ale głównie do guberni archangielskiej a więc położonej na północy, słabo zaludnionej, ubogiej, klimatycznie niezdrowej (bagiennej) i zimnej. W 1873 r. w Irkucku w szpitalu zmarło siedmiu księży – ocenia się, że powodem był nie tylko zły stan zdrowia wynikający z materialnych niedostatków ale także fatalny stan psychiczny.

Z dniem 9 stycznia 1874 r. nastąpiła częściowa amnestia, która umożliwiła wielu powstańcom powrót ale duchowni do swoich rodzin i parafii powracać nie mogli. Mimo to decydowali się wyjeżdżać w nieznane – do Europy i trafiali bardzo różnie, w odległe od Polski czy Litwy miejsca. Wylicza się wśród lepszych Kurlandię, gdzie osiadło jedenastu księży z Tunki, na południowy wschód od Moskwy w Spassku – jedenastu, w guberni penzeńskiej – trzynastu, kilku też w Kijowie i w innych miejscach. Kolejna amnestia z 1883 r. zaledwie kilku duchownym umożliwiła powrót do kraju. Kilkunastu (prawdopodobnie 25) udało się do Galicji do Lwowa i Krakowa, inni emigrować musieli za granicę a ich położenie materialne bywało nawet gorsze niż na Syberii.

Z badań autora wynika, że dwudziestu księży po długiej tułaczce wróciło do kraju a po roku nadzoru policyjnego do własnych parafii. Do czasu wskrzeszenia wolnej Polski w 1918 r. dożyło i w Polsce zmarło zaledwie trzech spośród zesłanych do Tunki.

Pod osadą na Syberii pozostał jeszcze niemal zapomniany cmentarz, a w rejestrach nazwiska szesnastu duchownych pochowanych na nim oraz siedmiu na cmentarzu w Irkucku (gdzie do dziś stoi piękny, gotycki, postawiony na początku lat 80. tych XIX w. „kościół polski” – wybudowany dzięki zabiegom ks. Krzysztofa Szvernickiego).

Po zesłańcach z Tunki pamięć wśród miejscowych niemal zaginęła – obecnie jest jednak powoli odtwarzana. Służyć będą też zachowaniu pamięci o dziejach tej diaspory, przedstawione przez autora, fragmenty dokumentów, listów, opisów i wspomnień, umieszczone w drugiej części omawianej pracy.

Wybór źródeł dokonany przez autora jest wielce wymowny już przez same tytuły dokumentów i wspomnień (np. Chwytać Polaków, „Błagałem Boga”,

„Obdarty z ostatniej koszuli”, Od Annasza do Kajfasza, Syberia jest bogata... itd.) Wyrażają one rzeczywisty wymiar koszmaru zesłania, dramatów i różnego do nich stosunku, opisują przyrodę, obyczaje, walkę, smutki i radości – które także miały miejsce. Odmalowują Syberię w jej ogromie i pięknie, w obyczajach jej mieszkańców. Ten fragment książki jako najbardziej wierny portret tamtych czasów warto dedykować młodzieży, gdyż odmalowując klimaty, zapada głęboko w pamięć.

Ostatnią część pracy stanowią biogramy 156 księży zesłańców a w treści całej książki zamieszczono 30 zdjęć – portretów bohaterów oraz liczne współczesne i archiwalne fotografie.

Eugeniusz Niebelski okazał się być nadzwyczaj wiarygodnym i uczciwym poszukiwaczem prawdy historycznej, przy tym pracowitym i skrupulatnym niemal do przesady. Wiele cennych, dodatkowych ale ważnych wiadomości umieścił w licznych przypisach. Mimo rozbudowanego warsztatu i „matematycznej” precyzji myśli, praca jest odkrywczą i wyjątkowo ciekawa.

Elżbieta Trela-Mazur

**Sylvia Milan, *Rzeczpospolita III i pół*,
Lublin 2009, ss. 419,
ISBN 978-83-60504-78-9**

W dwudziestą rocznicę obrad okrągłego stołu na rynku księgarskim pojawiło się wiele publikacji upamiętniających to wydarzenie. Jedne z nich miały charakter faktograficzny, inne zaś podjęły się próby oceny minionych kilkudziesięciu lat, patrząc przez pryzmat reform wdrożonych po roku 1989 r. Biorąc do ręki obszerny zbiór wywiadów, autorstwa dość młodej dziennikarki tygodnika „Cooltura” w Londynie, nie ma w zasadzie wątpliwości, co do ewaluacyjnego charakteru recenzowanej pozycji. Zaś już sam wstęp wzbudza duże oczekiwania, a szeroki wachlarz osobistości z życia publicznego, dokonujących oceny zmian i przeobrażeń – będących konsekwencją transformacji ustrojowej i ekonomicznej – rozbudza ciekawość czytelnika.

Konstrukcja książki została podzielona na sześć bloków tematycznych, usystematyzowanych m.in. według pełnionej funkcji, a zatem począwszy od prezydentów, premierów, uczestników okrągłego stołu, komentatorów krajowych i zagranicznych, skończywszy na przedstawicielach reprezentujących młode pokolenie. Każda rozmowa zakończona jest krótką notą biograficzną. Wywiady zawarte w książce są nierówne, wszystko zależy od konkretnego rozmówcy.

Cykl rozmów zawartych w pierwszym rozdziale otwiera wywiad przeprowadzony z Ryszardem Kaczorowskim, dalej zgodnie z chronologią, autorka rozmawia z Wojciechem Jaruzelskim, Lechem Wałęsą i Aleksandrem Kwaśniewskim. O ile ci ostatni popadają w zbędną mitologizację, o tyle dobrze na tym tle wypada rozmowa z Ryszardem Kaczorowskim. Ostatni prezydent na uchodźstwie wyjawiał m.in. swą nadzieję, iż wolna Polska wróci do Konstytucji z 1935 r., na podstawie której działał rząd RP na uchodźstwie w Londynie, natomiast nie oczekiwał udziału w rządzeniu (s. 20). Jego zdaniem najefektywniejszy był rząd Jerzego Buzka, uznając jednocześnie, że porównywanie tego czasu do okresu międzywojennego nie do końca ma sens, albowiem Józef Piłsudski miał wizję Polski, a także zespół wykonawczy, na którym mógł polegać. Młodzi ministrowie i urzędnicy Drugiej Rzeczypospolitej byli bardzo oddani sprawie. Polska po 1989 r. to kraj z przetrzebionymi elitami. Na wychowanie nowych potrzeba kilku pokoleń (s. 21).

Dość ciekawie prezentują się wywiady udzielone przez byłych premierów oraz samych uczestników okrągłego stołu. Należy podkreślić, że rozmowy z nimi nie stanowią jedynie odtworzenia przeglądu reform ustrojowo-ekonomicznych wdrażanych po roku 1989, lecz konfrontację opinii o minionym dwudziestolecu. Byli wśród nich działacze „Solidarności”, PZPR i duchowni.

Toteż, choć wszyscy uczestniczyli w budowaniu Trzeciej RP, to przecież każdy reprezentował inne poglądy i do innych aspektów się odwołuje.

W książce przedstawione zostały również rozmowy przeprowadzone z komentatorami krajowymi i zagranicznymi, a także ludźmi młodymi z emigracji brytyjskiej, którzy na fundamencie swoich doświadczeń zdobytych zagranicą chcą budować nową Polskę. Zdaniem autorki to dzięki nim z nadzieją możemy spoglądać w przyszłość. Pisze bowiem, że po kilku latach pobytu na Wyspach nie ma ona wątpliwości, że zastawienie wybranych cech polskich i brytyjskich tworzy człowieka prawdopodobnie najbardziej zbliżonego do ideału. Połączenie takich cech jak logika, pracowitość, konsekwencja, odwaga i ambicja ulokowanych w obu tych narodach zbudowałoby kraj o paszporcie cenniejszym niż szwajcarski, amerykański i angielski razem wzięte (s. 12).

W kontekście ewentualnych uwag odnośnie recenzowanej pozycji, można odnotować brak podania dokładnej daty przeprowadzenia wywiadu a także brak zachowania przez autorkę obiektywizmu przy przeprowadzonych wywiadach. Ponadto, co oczywiście w rzeczy samej jest charakterystyczne dla rozmów prowadzonych z politykami, na wiele pytań w zasadzie nie otrzymujemy odpowiedzi, być może autorce zabrakło wnikliwości.

Nie wpływa to oczywiście na ogólną pozytywną ocenę książki. Z kilkudziesięciu przeprowadzonych wywiadów udzielonych przez różne osoby z życia publicznego powstaje bowiem bardzo ciekawa wielogłosowa dyskusja o Trzeciej RP.

Alicja Kleczewska

NASI AUTORZY / CONTRIBUTORS

Czesław Bugdalski – dr, rektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej

Andrzej Chodubski – prof. dr hab., pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego

Marlena Karpińska – doktorantka w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu

Alicja Kleczewska – mgr, pracownik administracji państwowej

Barbara Kubis – dr hab., prof. Uniwersytetu Opolskiego

Sylwia Łopato – mgr, pracownik w Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim

Piotr Majer – dr hab., prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Tomasz Majer – doktorant w Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Wojciech Necel – ks. dr hab., prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Roman Nir – ks. dr historii, były dyrektor Centralnego Archiwum Polonii w Orchard Lake, członek zarządu Instytutu Historii i Archiwistyki Polonijnej w Chicago

Mariusz Nowak – dr historii, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Paweł Olszewski – dr historii, pracownik naukowy Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Lilla B. Paszkiewicz – dr n. humanistycznych, pracownik naukowy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy

Joanna Pylat – dr historii, pracownik naukowy PUNO w Londynie

Katarzyna Seroka – doktorantka w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego

Renata Siuda-Ambroziak – dr n. humanistycznych, pracownik naukowy Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego

Wojciech Stankiewicz – dr, pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Powiślańskiej Szkoły Wyższej

Marek Szczerbiński – dr hab., prof. w Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim

Elżbieta Trela-Mazur – dr hab., prof. Uniwersytetu Opolskiego

Edward Walewander – ks. prof. dr hab., pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Krzysztof Wasilewski – dr n. humanistycznych, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Norbert Wójtowicz – dr n. humanistycznych, pracownik OBEP IPN we Wrocławiu, członek zarządu Światowej Rady Badań nad Polonią

Jan Zalewski – kapłan Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, w służbie Kościołowi katolickiemu w Danii

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. „Przegląd Polsko-Polonijny” ukazuje się jako półrocznik. Nadesłane artykuły powinny omawiać problemy badawcze, którymi zajmują się historia, politologia, socjologia, prasoznawstwo, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień relacji Polski z polską diasporą.
2. W półroczniku publikowane są artykuły, przeglądowe, eseje i artykuły polemiczne w języku polskim i językach obcych, po uzyskaniu pozytywnej recenzji.
3. Objętość nadsyłanych tekstów nie może przekraczać 15 stron (w tym tabele, wykresy, przypisy, bibliografia). Tekst powinien być napisany w formacie A4 standardowego maszynopisu (1800 znaków na stronie, marginesy: górny i dolny 25 mm, lewy 35 mm). Zaleca się stosowanie kroju Times New Roman, 11 punktów, odstęp 1,5 wiersza.
4. Prace należy przysyłać w wersji elektronicznej w formatach: .doc lub .odf z dwoma egzemplarzami wydruku. Praca powinna zawierać: a) imię i nazwisko autora lub autorów; b) tytuł naukowy lub afiliację; c) tytuł publikacji; d) streszczenie 4-6 zdań; e) słowa kluczowe; f) w jęz. angielskim: tytuł pracy, streszczenie 4-6 zdań, słowa kluczowe; g) adres kontaktowy, numer telefonu, adres e-mail.
5. Tabele i materiał ilustracyjny (ryciny, wykresy, fotografie) należy zamieścić w osobnych plikach i dokładnie opisać. Miejsca ich wstawienia zaznaczyć na prawym marginesie wydruku tekstu.
6. Stopień pisma w tabeli powinien wynosić 9 p., zaś szerokość tabeli nie może przekraczać 125 mm. Nie stosuje się innego formatowania tabeli niż siatka. Tytuł umieszcza się nad tabelą. Przypisy do tabeli umieszcza się bezpośrednio pod nią. W tabeli nie zostawia się pustych rubryk. Obowiązują znaki umowne powszechnie stosowane.
7. Wykresy należy sporządzać za pomocą programów Microsoft Office lub Open Office. Szerokość wykresu nie może przekraczać 125 mm. Numer i tytuł wykresu zapisuje się nad wykresem.
8. Przykładowe przypisy:
 1. A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2005, s. 451.
 2. *Historia i archiwistyka. Studia z dziejów Polski, Polonii i archiwistyki*, (red.) J. Faryś, D.A. Rymar, M. Szczerbiński, Gorzów Wlkp. 2004, s. 123.
 3. R. Dzwonkowski, *Papież Jan Paweł II a Polonia i Polacy za granicą*, „Ethos” 2003, nr 3-4, s. 227-244.
 4. K. Wasilewski, *Instytut Polsko-Skandynawski w Kopenhadze*, w: *Problemy historii wojskowości w kraju i na obczyźnie po wrześniu 1939 roku. Studia historyczne i politologiczne*, (red.) L. Nowak, M. Szczerbiński, G. Wieczorek, Gorzów Wlkp. 2010, s. 56.
9. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i ich redakcyjnego opracowania. Prace należy nadsyłać na adres sekretarza redakcji „Przeglądu Polsko-Polonijnego”: Krzysztof Wasilewski (krzys.wasilewski@gmail.com)
Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie” ul. Krzywa 5
66-400 Gorzów Wlkp., tel. 608 674 784



„Mamy cały szereg zgromadzeń żeńskich, i męskich, które wspierały polskie kamienie, wkładane w mozaikę obrazu brazylijskiego. Jednym ze współtwórców tego dzieła był kardynał Hlond. Nie możemy jego osoby pominąć. To jest jak gdyby mój dziadek w prymasostwie, bo po nim nastąpił kardynał Wyszyński. Otóż kardynał Hlond jeszcze przed wojną powziął myśl, żeby wspomagać poprzez duszpasterstwo cały polski ruch emigracyjny i znalazł dla tego dzieła wspaniałego kapłana, księdza Ignacego Posadzego, który zmarł przed kilkunastoma dniami jako 90-letni staruszek. Ksiądz Ignacy Posadzy objechał Brazylię w początkach lat trzydziestych i napisał o swej podróży piękną książkę, z której Polacy mogli wiele dowiedzieć się o Brazylii. Ten kapłan, razem z kardynałem Hlondem, założył zgromadzenie, które nazywa się Zgromadzeniem Towarzystwa Chrystusowego, a którego członkiem jest obecny Ksiądz Rektor* Misji Katolickiej. Zgromadzenie ma za zadanie wspieranie duszpasterskie wszystkich emigrantów polskich, gdziekolwiek i na jakikolwiek kontynent by się udawali”.

Z wystąpienia Prymasa Polski kard. Józefa Glempa w siedzibie União Juventus w Kurtybie 26 lutego 1984 r., w: J. kard. Glemp, *Kościół i Polonia*. Wizyta duszpasterska w Brazylii i Argentynie 1984. Wspomnienia i kazania, Poznań - Warszawa 1986, s. 96-97.

* Misję rektora PMK w Brazylii w latach 1976-2009 pełnił ksiądz Benedykt Grzymkowski (TChr)